Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA
Dnia 1
kwietnia
2018 r.

Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca, na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe" z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie.
Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.

CENA wydania skróconego $1, CENA gazety $5.
CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: $120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.

REDAKCYA
www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.
Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiekszoną wersję elektroniczną w kolorze.

Kronika Polska:

14 IV 966 Chrzest Mieszka I – chrzest Polski
23 IV 1155 Bulla wrocławska
9 IV 1241 Bitwa pod Legnicą
14 IV 1320 Proces przeciw Krzyżackom o zajęcie Pomorza Gdańskiego
4 IV 1350 Traktat w Budzie
18 IV 1506 Kamień węgielny pod nową bazylikę św. Piotra w Rzymie
28 IV 1512 Bitwa pod Wiśniowcem
18 IV 1518 Zaślubiny i koronacja Bony Sforzy na królową Polski
10 IV 1525 Hołd Pruski, lenny królowi Zygmuntowi I
14 IV 1570 Ugoda Sandomierska
1 IV 1579 Założenie Akademii Wileńskiej
17 IV 1627 Zwycięstwo pod Czarnem
29 IV 1648 Początek Bitwy nad Żółtymi Wodami
1 IV 1656 Śluby Lwowskie
1 IV 1683 Przymierze Rzeczpospolitej z państwem Habsburgów
19 IV 1773 - 11 IV 1775 Zaborcy zwołali Sejm rozbiorowy
27 IV 1792 Konfederacja Targowicka
2 IV 1794 Rezygnacja Krajewskiego-instigatora koronnego
4 IV 1794 Bitwa pod Racławicami
17 IV1794 Powstanie Kilińskiego
23 IV 1794 Wybuchło powstanie w Wilnie
20 IV 1789 Miał wybuchnąć nowy bunt na Ukrainie
27 IV 1796 Uroczyste objęcie rządów austriackich nad Krakowem
19 IV 1809 Bitwa pod Raszynem
4 IV 1814 Przed abdykacją Napoleona
9 IV 1814 Tadeusz Kościuszko pisze do Aleksandra I
9 IV 1831 Bitwy pod Domanicami i Boremlem.
10 IV 1831 Bitwa pod Iganiami
10 IV 1848 Wymarsz Legionu Mickiewicza z Rzymu do Mediolanu
29 IV 1848 Prowokacja pruska w Książu
7 IV 1849 Papież Pius IX poświęcił chorągiew legionów polskich
8 IV 1861 Moskiewska zbrodnia na Placu Zamkowym
25 IV 1863 Władza zaborcza żądała zabronienia procesji
10 IV 1864 Moskale aresztowali Romualda Traugutta.
15 IV 1861 Pierwszy sejm galicyjski we Lwowie
24 IV 1863 Papież Pius IX modlitwy za Polskę na świecie
10 IV 1864 Moskale aresztowali Romualda Traugutta
25 IV 1863 Zakaz procesji w dniu św. Marka
29 IV 1863 Zwycięstwo nad Moskalami pod Pyzdrami
26 IV 1865 Ks. Stanisław Brzoska został ujęty
8 IV 1873 Nakaz od dnia 13 IX sądzić i wyrokować w języku rosyjskim
16 IV 1883 Zamięszania w uniwersytecie warszawskim
20 IV 1884 Papież Leon XIII wydał encyklikę „Humanum genus"
26 IV 1886 Sejmu Pruski o powołał Komisję Kolonizacyjną
14 IV 1900 Wystawa Światowa w Paryżu
23 IV 1910 Zarejestrowano Związek Strzelecki we Lwowie
6 IV 1917 Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom
10 IV 1917 Proba podporządkowania polskich legionow Niemicom
22 IV 1919 "Do Mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego"
27 IV 1919 Uznanie Państwa Polskiego przez Stolicę Apostolską
21 IV 1920 Polsko-Ukraińska umowa międzyrządowa: Piłsudski-Petlura
25 IV 1920 Wyprawa kijowska
6 IV 1922 Włączenie Litwy Środkowej w skład Rzeczpospolitej
16 IV1922 Sowiecko-Niemiecki układ w Rapallo
28 IV 1923 Rozpoczęcie prac przy budowie Gdyni
14 IV 1924 Reforma walutowa rządu Władysława Grabskiego
20 IV 1924 Hr. Władysław Zamoyski założył "Zakłady Kórnickie"
18 IV 1926 Tu Polskie Radio Warszawa
9 IV 1936 Fundusz Obrony Narodowej
25 IV 1937 Wóz Drzymały
17 IV 1938 Kanonizacja bł. Andrzeja Boboli
1 IV 1940 Judenrat rozpoczął budowę murów getta w Warszawie
3 IV 1940 Zbrodna Katyńska
12-14 IV 1940 Zbrodnicze deportacje
12 IV 1940 Rozkaz sformowania w Syrii Brygady Strzelców Karpackich
27 IV 1940 SS w Oświęcimiu Niemcy rozpoczęli budowę KL Auschwitz
5 IV 1942 Zakończenie ewakuacji części Armii Andersa do Iranu
16 IV 1943 Komisja PCK przybyła do Katynia
19-29 IV 1943 Powstanie polsko-żydowskie w Warszawie
23 IV 1943 W warszawskim getcie ŻOB wydała odezwę do Polaków
25-26 IV 1943 Sowieci zerwali stosunki dyplomatyczne z Polskim Rządem
26 IV 1943 Rtm.Witold Pilecki uciekł z Auschwitz
21 IV 1944 Zbrodnia w Kutach
6 IV 1945 PRL utworzyło Centralne Obozy Pracy
12 IV 1945 Zbrodnia UB w Siedlcach
25 IV 1945 Nowe Braterstwo Broni: USA+ZSRR
29 IV 1945 Wyzwolenie KL Dachau
4 IV 1946 PRL znacjonalizował banki
28 IV 1947 Akcja „Wisła" – nie ma za co przepraszać…
16 IV 1952 Wyrok śmierci na gen. Augusta Emila Fieldorfa "Nila"
24 IV 1952 PRL ustawa o zniesieniu fundacji
15 IV 1956 Amnestia sowiecka w PRL
27 IV 1960 Początek Ewangelizacji nowego Millennium
27 IV 1960 Obrona Krzyża w Nowej Hucie
11 IV 1990 Zniesienie w PRL cenzury prewencyjnej
17 IV 2003 „Ecclesia de Eucharistia" encyklika Św. papieża Jana Pawła II
2 IV 2005 Testament Jana Pawła II
10 IV 2010 Tragedia smoleńska
18 IV 2010 Pogrzeb Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i jego żony Marii
27 IV 2014 Kanonizacja świętych Jana XXIII i Jana Pawła II
1 IV Matki Bożej Łaskawej Ślicznej Gwiazdy Lwowa każdego roku
13 IV Dzień Pamięci o Zbrodni Katyńskiej każdego roku
23 IV Św. Wojciecha – Patrona Polski każdego roku
26 IV Najświętsza Maryja Panna, Matka Dobrej Rady
Wielki Czwartek każdego roku i Wielki Piątek każdego roku
Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego każdego roku

TREŚĆ NUMERU:

	Strona
Święta Kościelne	2
Kronika Polska	4
Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich	100
W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II	146
Nasz Etos	147
U Ogniska: Wydarzenia	155
Bóg, Honor, Ojczyzna	157
Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej	159
Odczytane z obrazu	159
Kaligrafia i Łacina	161
Przedruki: dawne i nowe	161
Poloniści Zaściankowi Dodają Fragmenty	167
Do zapamiętania	172
Do Kraju tego...tęskno mi Panie	173
Księgarnia	175
Z domu dla domu	175
Szlachetne zdrowie	177
Zaściankowe Wspomnienia	178
Znalezione w biurku w Petersburku	178
Z szuflady dziadka	179
Kuchnia Staropolska	180
Rozmaitości, Żarty	181
Listy do Zaścianka	181
Ogłoszenia	181
Przyjaciel Dzieci	185

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC KWIECIEŃ 2018 AD

niedziela 1 kwi	biały	**Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego** **Nowy lekcjonarz:** Dz 10, 34a. 37-43; Ps 118 (117), 1b-2. 16-17. 22-23 (R.: por. 24); Kol 3, 1-4; 1 Kor 5, 6b-8; ; Por. 1 Kor 5, 7b-8a; J 20, 1-9; **Stary lekcjonarz:** Dz 10, 34a. 37-43; Ps 118, 1-2. 16-17. 22-23; Kol 3, 1-4; 1 Kor 5, 6b-8; ; 1 Kor 5, 7b-8a; J 20, 1-9;
poniedziałek 2 kwi	biały	**Poniedziałek w oktawie Wielkanocy** **Nowy lekcjonarz:** Dz 2, 14. 22b-32; Ps 16 (15), 1b-2a i 5. 7-8. 9-10. 11 (R.: por. 1b); Ps 118 (117), 24; Mt 28, 8-15; **Stary lekcjonarz:** Dz 2, 14. 22-32; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11; Ps 118, 24; Mt 28, 8-15;
wtorek 3 kwi	biały	**Wtorek w oktawie Wielkanocy** **Nowy lekcjonarz:** Dz 2, 36-41; Ps 33 (32), 4-5. 18-19. 20 i 22 (R.: por. 5b); Ps 118 (117), 24; J 20, 11-18; **Stary lekcjonarz:** Dz 2, 36-41; Ps 33, 4-5. 18-19. 20 i 22; Ps 118, 24; J 20, 11-18;
środa 4 kwi	biały	**Środa w oktawie Wielkanocy** **Nowy lekcjonarz:** Dz 3, 1-10; Ps 105 (104), 1-2. 3-4. 6-7. 8-9 (R.: por. 3b); Ps 118 (117), 24; Łk 24, 13-35; **Stary lekcjonarz:** Dz 3, 1-10; Ps 105, 1-2. 3-4. 8-9; Ps 118, 24; Łk 24, 13-35;
czwartek 5 kwi	biały	**Czwartek w oktawie Wielkanocy** **Nowy lekcjonarz:** Dz 3, 11-26; Ps 8, 2ab i 5. 6-7. 8-9 (R.: por. 2ab); Ps 118 (117), 24; Łk 24, 35-48; **Stary lekcjonarz:** Dz 3, 11-26; Ps 8, 2 i 5. 6-7. 8-9; Ps 118, 24; Łk 24, 35-48;
piątek 6 kwi	biały	**Piątek w oktawie Wielkanocy** **Nowy lekcjonarz:** Dz 4, 1-12; Ps 118 (117), 1b-2 i 4. 22-24. 25-27a (R.: por. 22); Ps 118 (117), 24; J 21, 1-14; **Stary lekcjonarz:** Dz 4, 1-12; Ps 118, 1 i 4. 22-23. 24-25; Ps 118, 24; J 21, 1-14;
sobota 7 kwi	biały	**Sobota w oktawie Wielkanocy** **Nowy lekcjonarz:** Dz 4, 13-21; Ps 118 (117), 1bc i 14-15b. 16-18. 19-21 (R.: por. 21a); Ps 118 (117), 24; Mk 16, 9-15; **Stary lekcjonarz:** Dz 4, 13-21; Ps 118, 1 i 14. 15-16. 18 i 21; Ps 118, 24; Mk 16, 9-15;
niedziela 8 kwi	biały	**Druga Niedziela Wielkanocna czyli Miłosierdzia Bożego** **Nowy lekcjonarz:** Dz 4, 32-35; Ps 118 (117), 2-4. 16-18. 22-24 (R.: por. 1c); 1 J 5, 1-6; Por. J 20, 29; J 20, 19-31; **Stary lekcjonarz:** Dz 4, 32-35; Ps 118, 1 i 14. 13-14. 22-24; 1 J 5, 1-6; J 20, 29; J 20, 19-31;
poniedziałek 9 kwi	biały	**Uroczystość Zwiastowania Pańskiego** **Stary lekcjonarz:** Iz 7, 10-14; Ps 40, 7-8a. 8b-10. 11; Hbr 10, 4-10; J 1, 14ab; Łk 1, 26-38;
wtorek 10 kwi	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 4, 32-37; Ps 93 (92), 1. 2 i 5 (R.: por. 1a); J 3, 14b-15; J 3, 7b-15; **Stary lekcjonarz:** Dz 4, 32-37; Ps 93, 1. 2-5; J 3, 15; J 3, 7-15;
środa 11 kwi	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 5, 17-26; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 7a); Por. J 3, 16; J 3, 16-21; **Stary lekcjonarz:** Dz 5, 17-26; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; J 3, 16; J 3, 16-21;
czwartek 12 kwi	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 5, 27-33; Ps 34 (33), 2 i 9. 17-18. 19-20 (R.: por. 7a); Por. J 20, 29; J 3, 31-36; **Stary lekcjonarz:** Dz 5, 27-33; Ps 34, 2 i 9. 17-18. 19-20; J 20, 29; J 3, 31-36;
piątek 13 kwi	biały	**Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Marcina I, papieża i męczennika** **Nowy lekcjonarz:** Dz 5, 34-42; Ps 27 (26), 1bcde. 4. 13-14 (R.: por. 4ab); Mt 4, 4b; J 6, 1-15; **Stary lekcjonarz:** Dz 5, 34-42; Ps 27, 1. 4. 13-14; Mt 4, 4b; J 6, 1-15;

sobota 14 kwi	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 6, 1-7; Ps 33 (32), 1-2. 4-5. 18-19 (R.: por. 22); ; J 6, 16-21; **Stary lekcjonarz:** Dz 6, 1-7; Ps 33, 1-2. 4-5. 18-19; ; J 6, 16-21;
niedziela 15 kwi	biały	**Trzecia Niedziela Wielkanocna** **Nowy lekcjonarz:** Dz 3, 13-15. 17-19; Ps 4, 2. 4 i 9 (R.: por. 7b); 1 J 2, 1-5; Por. Łk 24, 32; Łk 24, 35-48; **Stary lekcjonarz:** Dz 3, 13-15. 17-19; Ps 4, 2. 4-9; 1 J 2, 1-5a; Por. Łk 24, 32; Łk 24, 35-48;
poniedziałek 16 kwi	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 6, 8-15; Ps 119 (118), 23-24. 26-27. 29-30 (R.: por. 1); Mt 4, 4b; J 6, 22-29; **Stary lekcjonarz:** Dz 6, 8-15; Ps 119, 23-24. 26-27. 29-30; Mt 4, 4b; J 6, 22-29;
wtorek 17 kwi	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 7, 51 – 8, 1a; Ps 31 (30), 3c-4. 6 i 7b i 8a. 17 i 21ab (R.: por. 6a); J 6, 35ab; J 6, 30-35; **Stary lekcjonarz:** Dz 7, 51-59; 8, 1; Ps 31, 3cd-4. 6 i 7b i 8a. 17 i 21ab; J 6, 35; J 6, 30-35;
środa 18 kwi	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 8, 1b-8; Ps 66 (65), 1b-3a. 4-5. 6-7a (R.: por. 1b); Por. J 6, 40; J 6, 35-40; **Stary lekcjonarz:** Dz 8, 1b-8; Ps 66, 1-3a. 4-5. 6-7a; J 6, 40; J 6, 35-40;
czwartek 19 kwi	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 8, 26-40; Ps 66 (65), 8-9. 16-17. 19-20 (R.: por. 1b); J 6, 51ab; J 6, 44-51; **Stary lekcjonarz:** Dz 8, 26-40; Ps 66, 8-9. 16-17. 19-20; J 6, 51; J 6, 44-51;
piątek 20 kwi	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 9, 1-20; Ps 117 (116), 1b-2 (R.: por. Mk 16, 15); J 6, 56; J 6, 52-59; **Stary lekcjonarz:** Dz 9, 1-20; Ps 117, 1. 2; J 6, 54; J 6, 52-59;
sobota 21 kwi	biały	**Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Anzelma, biskupa i doktora Kościoła** **Nowy lekcjonarz:** Dz 9, 31-42; Ps 116B (115), 12-13. 14-15. 16-17 (R.: por. 12); Por. J 6, 63c. 68c; J 6, 55. 60-69; **Stary lekcjonarz:** Dz 9, 31-42; Ps 116B, 12-13. 14-15. 16-17; J 6, 63b. 68b; J 6, 55. 60-69;
niedziela 22 kwi	biały	**Czwarta Niedziela Wielkanocna** **Nowy lekcjonarz:** Dz 4, 8-12; Ps 118 (117), 1bc i 8-9. 21-23. 26 i 28 (R.: por. 22); 1 J 3, 1-2; J 10, 14; J 10, 11-18; **Stary lekcjonarz:** Dz 4, 8-12; Ps 118, 1 i 8. 9 i 21. 22-23. 26 i 28cd; 1 J 3, 1-2; J 10, 14; J 10, 11-18;
poniedziałek 23 kwi	czerwony	**Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, Głównego Patrona Polski** **Stary lekcjonarz:** Dz 1, 3-8; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6 (R.: por. 5); Flp 1, 20c-30; J 12, 26; J 12, 24-26;
wtorek 24 kwi	biały	**Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jerzego, męczennika albo wspomnienie św. Fidelisa z Sigmaringen, prezbitera i męczennika** **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** Dz 11, 19-26; Ps 87 (86), 1b-3. 4-5. 6-7 (R.: por. Ps 117 [116], 1b); Por. J 10, 27; J 10, 22-30; **Stary lekcjonarz:** Dz 11, 19-26; Ps 87, 1a i 2 i 3a. 4-5. 6-7; J 10, 27; J 10, 22-30; **ZE WSPOMNIENIA** **Stary lekcjonarz:** Ap 21. 5-7; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6 (R.: por. 5); Rz 5, 1-5; 1 P 4, 14; Łk 9, 23-26;
środa 25 kwi	czerwony	**Święto św. Marka, ewangelisty** **Stary lekcjonarz:** 1 P 5, 5b-14; Ps 89, 2-3. 6-7. 16-17 (R.: por. 2a); 1 Kor 1, 23-24; Mk 16, 15-20;
czwartek 26 kwi	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 13, 13-25; Ps 89 (88), 2-3. 21-22. 25 i 27 (R.: por. 2a); Por. Ap 1, 5; J 13, 16-20; **Stary lekcjonarz:** Dz 13, 13-25; Ps 89, 2-3. 21-22. 25 i 27; J 3, 15; J 13, 16-20;
piątek 27 kwi	biały	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Dz 13, 26-33; Ps 2, 6-7. 8-9. 10-12a (R.: por. 7); J 14, 6; J 14, 1-6; **Stary lekcjonarz:** Dz 13, 26-33; Ps 2, 6-7. 8-9. 10-11; J 14, 6; J 14, 1-6;

sobota 28 kwi	biały	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Piotra Chanela, prezbitera i męczennika albo wspomnienie św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, prezbitera **Nowy lekcjonarz:** Dz 13, 44-52; Ps 98 (97), 1bcde. 2-3b. 3c-4 (R.: por. 3cd); J 8, 31b-32a; J 14, 7-14; **Stary lekcjonarz:** Dz 13, 44-52; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; J 6, 63b. 68b; J 14, 7-14;
niedziela 29 kwi	biały	Piąta Niedziela Wielkanocna **Nowy lekcjonarz:** Dz 9, 26-31; Ps 22 (21), 26b-27. 28 i 30ab. 30c-32 (R.: por. 26a); 1 J 3, 18-24; J 15, 4a. 5b; J 15, 1-8; **Stary lekcjonarz:** Dz 9, 26-31; Ps 22, 26b-27. 28 i 30ab. 30c i 31a, i 32ab; 1 J 3, 18-24; J 15, 4. 5b; J 15, 1-8;
poniedziałek 30 kwi	biały	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Piusa V, papieża **Nowy lekcjonarz:** Dz 14, 5-18; Ps 115 (113B), 1-2. 3-4. 15-16 (R.: por. 1); Por. J 14, 26; J 14, 21-26; **Stary lekcjonarz:** Dz 14, 5-18; Ps 115, 1-2. 3-4. 15-16; J 14, 26; J 14, 21-26;

Źródło: http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia

KRONIKA POLSKA

Szanowni Państwo nasi pracowici historycy nieustannie wzbogacają wiedzę o naszej historii, zatem dorównajmy im pracowitością jako czytelnicy oraz w upowszechnianiu tej wiedzy.

966 Polska Apostolska już 1051 rok

Dąbrówka

Nazwana w źródłach polskich i czeskich bądź Dąbrówką, bądź Dubrawką, jedynie w kronice niemieckiej (Thietmara) ma imię Dobrawa jako potwierdzenie tego, że była dobra. Według legendarnego podania, zawarła małżeństwo z Mieszkiem, gdy porzucił siedem pogańskich żon. Kronikarze, Gali i Thietmar, przyznają jej jako księżnej polskiej (965-977), wielką zasługę w niełatwym nawróceniu męża, który przez rok po ślubie był jeszcze poganinem. Mało korzystnie ocenia ją czeski kronikarz (Kosmas), ale rozumie się to jako wyraz jego niechęci do Mieszka I. Niewątpliwą jej zasługą było wprowadzenie do Polski duchownych z wyposażeniem liturgicznym. Tradycja przypisuje jej założenie kościołów, Najświętszej Maryi Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu oraz Świętego Jerzego i Świętego Wita w Gnieźnie.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

14 IV 966 Chrzest Mieszka I – chrzest Polski

Chrzest Mieszka I

Książę przyjął ze swoją drużyną chrzest w 966 roku. Jeżeli zachowano liturgiczną tradycję Kościoła, było to w Wielką Sobotę, 14 kwietnia, w jego ówczesnym stołecznym grodzie, Poznaniu, choć niektórzy historycy opowiadają się za Gnieznem, bądź Ostrowiem Lednickim. Przyjęcie chrztu miało znaczenie przełomowe w dziejach Polski, szuka się więc jego przyczyn nie tylko w osobistym przekonaniu księcia, ale i w jego polityce. Ze względu na dwie klęski Mieszka w bitwach z Wieletami zwraca się uwagę na zagrożenie dla Polski ze strony Związku Wieleckiego i szukanie przez Mieszka poparcia chrześcijańskich władców, do czego koniecznym było przyjęcie chrztu. Inni historycy, biorąc pod uwagę akcje wojenne niemieckiego margrabiego Gerona, który podbił Łużyce i dotarł do środkowej Odry, uważają, że Mieszko chciał się zabezpieczyć przed nawracaniem swego kraju siłą przez cesarstwo. Niewątpliwie widział książę polski korzyści, jakie da mu chrystianizacja kraju, a wśród nich może i tę, że jedna wiara ułatwi integrację plemion w jego państwie.

Przyjęcie chrztu miało konsekwencje nie tylko religijne, ale też polityczne, społeczne i kulturalne. Nastąpiła zmiana wiary władcy i jego poddanych. Książę zyskiwał nadprzyrodzone uzasadnienie swej władzy, pomoc Kościoła w organizacji państwa, oparcie w chrześcijańskim systemie norm prawa międzynarodowego i możliwość opieki ze strony Stolicy Apostolskiej. Chrześcijaństwo pomagało w lepszym ułożeniu stosunków rodzinnych, likwidowało wielożeństwo, zabraniało zabijania żon podczas pogrzebu męża, w Dekalogu dawało nowe normy współżycia społecznego. Polska weszła w krąg kultury zachodnioeuropejskiej, wprawdzie z nią przyjęła łacinę jako język liturgii i nauczania, ale także jako język międzynarodowych kontaktów i łatwego korzystania z dorobku kulturalnego innych krajów. Mieszko I miał z Dąbrówką syna, Bolesława Chrobrego, i dwie córki, które odegrały niemałą rolę w chrystianizacji innych krajów. Adelajda (Bela Knehini) wyszła za węgierskiego księcia Gejzę i wychowała syna, świętego Stefana, króla i Apostoła Węgrów. Świętosława - Sygryda została żoną najpierw króla szwedzkiego, Eryka Zwycięskiego, a po owdowieniu - króla duńskiego, Swena Widłobrodego i wychowała syna, Kanuta Wielkiego, króla Danii, Anglii i Norwegii, zasłużonego dla Kościoła w tych krajach.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

23 IV 1155 Bulla wrocławska

Po śmierci biskupa Wojciecha nastąpiło uzgodnienie ze stolicą

Apostolską zaplanowanej wersji terytorialnego podziału Polski na poszczególne prowincje kościelne. W roku 1000 u grobu biskupa Wojciecha w Gnieźnie erygowana została nowa metropolia gnieźnieńska z podległymi jej biskupstwami, między innymi w Krakowie i Wrocławiu. **Można przypuszczać, iż granice nowo utworzonych diecezji pokrywały się z istniejącym wówczas podziałem politycznym Polski.** Potwierdzenie najstarszych granic diecezji polskich przekazuje bulla protekcyjna dla biskupstwa wrocławskiego **"In eminenti Apostolicae"**, wydana 23.IV.1155 r. przez papieża Hadriana IV. Według tegoż dokumentu diecezja wrocławska obejmowała wówczas 15 kaszteli i graniczyła z diecezją nitrzańską, ołomuniecką, praską, miśnieńską, gnieźnieńską i poznańską. Teren interesującej nas parafii w Puńcowie należał więc już wówczas do diecezji wrocławskiej.
Istotną zmianą, mającą na celu ułatwienie zarządzania diecezją przez biskupa, było utworzenie na terenie diecezji wrocławskiej archidiakonatów, które miały pełnić rolę pośredniczenia między parafiammi i biskupstwem. Zadanie zarządzania i wizytacji poszczególnych archidiakonatów powierzono od tej chwili archidiakonom, którzy czuwali zwłaszcza nad prawidłowością tworzenia nowych parafii, powstających szczególnie szybko na przełomie XIII i XIV wieku.

Źródła: http://puncowparafia.pl/najwczesniejsze_dzieje_parafii
http://bibliotekaspbolkow.blogspot.com/2010/05/zroda-historyczne.html

9 IV 1241 Bitwa pod Legnicą

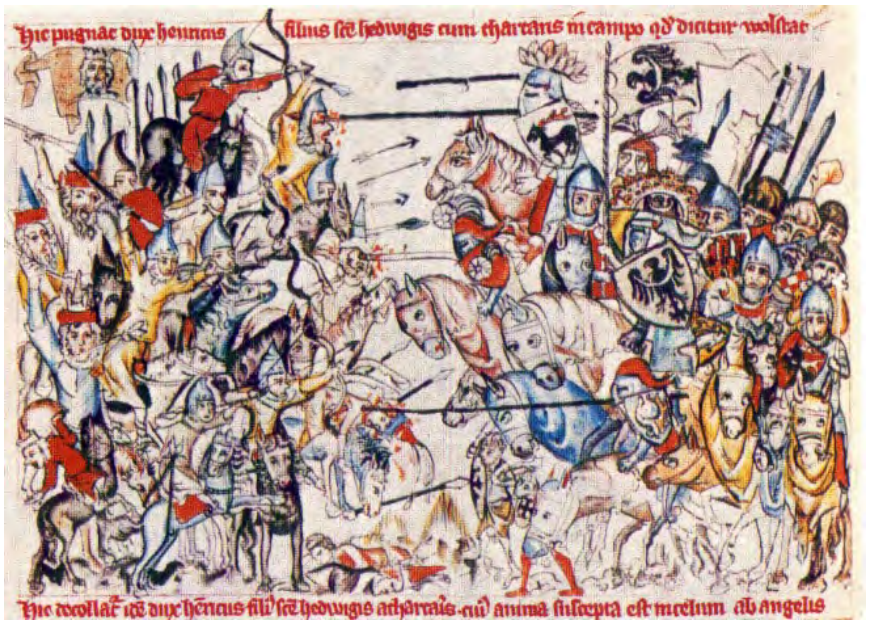

Plemiona mongolskie w drugiej połowie XII w. zostały zjednoczone przez Temudżyna zwanego Czyngis-Chanem. Pod jego wodzą (a potem jego potomków) w krótkim czasie opanowały prawie całą Azję. Po dotarciu do Europy podbili i podporządkowali sobie Ruś, po czym najechali Węgry i Polskę.
Armią dowodził wódz Pajdar. Najazd był straszliwym doświadczeniem: okrucieństwo najeźdźców łączyło się z ich niezwyciężonością.
Mongołowie zwyciężali rycerstwo polskie w bitwach pod Turskiem i Chmielnikiem i bezkarnie niszczyli kolejne grody. Spalili między innymi Lublin, Zawichost, Kraków i Łęczycę.
Wspomniane przegrane bitwy sprawiały, że najważniejszy z władców dzielnicowych, książę krakowski i wrocławski Henryk Pobożny, zwlekał z wydaniem walnej bitwy, w pomniejszych bowiem bitwach, jak już wspomniałem, Mongołowie zawsze zwyciężali. Książę Henryk liczył też na posiłki z Czech, nie przybyły one jednak.
Gdy najeźdźcy zdobyli Wrocław, książę Henryk uznał, że nie ma już się gdzie wycofywać i na co czekać. **9 IV 1241 doszło do bitwy pod Legnicą.**
Przebieg tej bitwy znamy dzięki Janowi Długoszowi, który opisał go w swej kronice. Długosz korzystał prawdopodobnie z zaginionej raciborskiej kronice dominikańskiej, w której z kolei wykorzystano opowieści naocznych świadków.
Pierwsze uderzenie Mongołów doprowadziło do rozbicia hufca złożonego z ochotników cudzoziemskich, w tym templariuszy i Krzyżaków. Zginął wtedy dowódca Bolesław Szepiołka. Do przeciwnatarcia przeszły inne hufce. Nie powiodło się ono wskutek podstępu nieprzyjaciela.
Zastosował on coś, co dziś nazwalibyśmy bronią chemiczną. Długosz opisał to tak: „Buchnęła… jakaś para gęsta, dym, i wyziew tak smrodliwy, że za rozejściem się między wojskami tej zabójczej woni Polacy mdlejący i ledwo żywi ustali na siłach i niezdolnymi się stali do walki” Równocześnie nasłani przez najeźdźców dywersanci dodatkowo wzbudzali strach na tyłach krzycząc po polsku: „Bieżajcie! Bieżajcie!” („Uciekajcie! Uciekajcie!”).
Rycerze z księstwa opolsko-raciborskiego wpadli wskutek tego w panikę i zbiegli z pola bitwy. Henryk Pobożny, widząc to, powiedział: **„Gorze nam się stało”**, i zdecydował się na osobisty udział w walce wraz z resztą oddziałów. Ten atak również się nie powiódł. Mongołowie okrążyli jednak wtedy polskie oddziały. Henryk zginął wraz z najlepszymi polskimi rycerzami. Niedobitkom udało się jednak wydostać z okrążenia i zamknąć się w zamku legnickim. Mongołowie, którzy mimo zwycięstwa również ponieśli poważne straty, nie byli w stanie go zdobyć. Nie dała efektu nawet próba ponownego oddziaływania psychologicznego, jaką było obnoszenie wokół murów uciętej głowy poległego księcia Henryka.
Nie mogąc zdobyć Legnicy, Mongołowie odmaszerowali na Węgry, a później wycofali się i stamtąd, gdyż zmarł chan, a zwierzchnik Pajdara i jego wojsk, wnuk Czyngis-chana, Batu-chan, chciał wziąć udział w elekcji tak samo jak pozostali członkowie dynastii. Wojsko zabrał ze sobą jako przydatne narzędzie polityczne.
Do dziś trwają dyskusje nad znaczeniem bitwy legnickiej. Jedni historycy widzą w niej uchronienie Europy, a przynajmniej jej części, przed straszliwą niewolą mongolską, inni zwracają uwagę, że przecież zadanie – uniemożliwienie pomocy Węgrom – zostało zrealizowane i Mongołowie tak czy siak zawróciliby.
Bez względu na to, bitwa ta była jednym z pierwszych bitew, w której Polacy przeciwstawiali się wschodnim despotiom.

AUTOR SZCZEPAN KORULCZYK
Źródła: http://radzyninfo.pl/historia/bitwa-pod-legnica-9-iv-1241/

14 IV 1320 Proces przeciw Krzyżackom o zajęcie Pomorza Gdańskiego

Proces Polski z Zakonem. — Po myli wniosków polskich fp. § 194) załatwiono te w kuryi papieskiej sprawę o Pomorze [Wrzesie 1319). Papież wyznaczył do jej rozsądzenia Janisawa, arcybiskupa gnienieskiego, Domarata. biskupa poznaskiego i Mikoaja, opata mogilneskiego. Trybunał był zołożny stronniczo, brakowało tea bezstronnoci bullom papieskim, które prejudykoway właciwie wynik sporu o własność Pomorza między Łokietkiem a Zakonem Przyczyna leżała oczywiście w tem, że w Awinionie nie orientowano się należycie w tych sprawach, miało to jednak
przedewszystkiem ten ujemny dla Polski skutek, że taki skład sądu i treść pism papieskich podwajay czujność Krzyżaków, którzy odrazu zaczęli przygotowania do udaremnienia procesu. Po koronacyi w Krakowie sędziowie wyjechali na Kujawy, skąd wysłali pozwy do króla polskiego, landmistrza Prus oraz komturów z Gdanska, Mewe i Świecia. Pozywano zatem przedewszystkiem osoby, pod których wadzą znajdowłay się w danej chwili ziemie, wydarte Polsce. Strony stanęły przez zastępców. Łokietka zastpowali: Filip, kanclerz królestwa, Zbyszko kanclerz sieradzki i Jan, kanonik rudzki, landmistrza za Zygfryd von Papau. Rozprawa odbyłya się w Brzeciu i Inowrocawiu na terminach w dniu 15 kwietnia 30 maja. 1
padziernika 1320, 22 stycznia, 9 i 10 lutego 1321. W toku procesu przesłuchano 25 świadków. Wreszcie dnia 10 lutego 1321 w Inowrocawiu
arcybiskup ogosił wyrok. Krzyacy z góry założyli ekscepcye, zastrzegajc się na ich podstawie przeciw prawomocnoci wyroku. Trybunał skazał pozwanych na zwrot spornych ziem królowi polskiemu, na zapłacenie 30.000 grzywien tytułem odszkodowania za pobrane owoce oraz na zwrot kosztów procesowych w wysokoci 150 grzywien. Zygfryd założył natychmiast formalną apelacyę od wyroku, a sąd musiał ją przyjąć i odesłać do kuryi. Bezporednia korzyść z procesu równała się zeru, moralny zysk polegał na skonsolidowaniu opinii w kraju, na poruszeniu sprawy spornej
u tronu papieskiego oraz na możności wyzyskania wyniku procesu w sposobnej chwili.

Autor: ST. ZACHOROWSKI: WIEK XIII i PANOWANIE WŁAD. ŁOKIETKA

4 IV 1350 Traktat w Budzie

mistrzem Dusmerem von Arffberg. Wobec tego Kazimierz, odkładając znowu zamiar odzyskania Pomorza, dokonał zupełnego zwrotu w swej polityce.

Jeszcze w marcu r. 1349 Wrocławianie, zawsze dobrze poinformowani. liczyli się z prawdopodobieństwem wybuchu wojny polsko-krzyżackiej [1]). Tymczasem już w czerwcu król polski zjechał na Kujawy i, korzystając znowu z pośrednictwa arcybiskupa Jarosława [2]), utwierdził pokój z Zakonem: ustalił najdokładniej granice w myśl traktatu kaliskiego, a parę dni później otworzył kupcom toruńskim drogi handlowe do Polski. Za to, zanim jeszcze nadeszły bulle papieskie w sprawie chrztu Litwy. Kazimierz zerwał z Gedyminowiczami i, korzystając z ich ciężkiego położenia, podjął na nowo walkę o Ruś.

Litwini, widocznie zaskoczeni, nie mogli odrazu stanąć do boju, a z Tatarami udało się Kazimierzowi nawiązać rokowania przed wyprawą, która przypada na jesień r. 1349. Dlatego, chociaż podjęta bez pomocy węgierskiej, dała nadzwyczaj pomyślne wyniki. Miejscowa ludność ruska, która wogóle wobec walk polsko-litewskich przeważnie zachowywała się biernie, widocznie mało stawiała oporu. skoro król w trzechmiesięcznym zaledwo pochodzie zajął nietylko Ruś halicką, zapewne ze skrawkami Podola (ziemią trembowelską), ale także Bełz, Chełm i Włodzimierz, a nawet daleki Brześć litewski. Ponieważ zaś Lubart, utrzymując się przy Łucku, uznał prawdopodobnie zwierzchnictwo polskie, Kazimierz chwilowo opanował całe państwo halicko-wołyńskie.

Ale już w następnym roku nastąpił odwet litewski. Gedyminowicze niemniej szybko odebrali Brześć i Wołyń, od wiosny zaś rozpoczęły się ich krwawe najazdy. Poprzez Mazowsze i kasztelanię łukowską docierały one aż do ziemi łęczyckiej i sandomierskiej, szczególnie jednak dawały się we znaki Rusi halickiej. Tę bowiem ziemię udało się utrzymać Kazimierzowi, który w sierpniu osobiście pośpieszył do zagrożonego Lwowa, a podczas walk, przeciągających się na rok następny, wziął nawet do niewoli Lubarta.

Mimo to położenie jego stało się bardzo trudne, zwłaszcza że Tatarzy przyłączali się znowu do napadów litewskich. Wobec tego także w walce o Ruś trzeba było znowu oglądnąć się za obcą pomocą. Już 4 kwietnia r. 1350 Kazimierz odnowił z Ludwikiem węgierskim układ w sprawie ruskiej, zawarty w r. 1339 z Karolem Robertem. Ludwik »darował najdroższemu wujowi« królestwo ruskie,

[1]) L. c., 360.
[2]) Voigt: Cod. dipl. Prussiae, III nr. 65.

odziedziczone — jak twierdził — po przodkach, ale znowu w zamian za obietnicę pomocy wojennej uzyskał zapewnienie, że gdyby Kazimierz zostawił syna, będzie mógł wykupić od niego Ruś za 100.000 fl., w przeciwnym zaś razie zarówno Polska jak i Ruś przypadną Ludwikowi.

Król węgierski zobowiązał się wówczas także do pomocy przeciwko Krzyżakom. Świadczy to, że Kazimierz, chociaż na razie zapewniał Zakon o swem pragnieniu zachowania pokoju, nie porzucał zamiaru walki o Pomorze. Ale wyprawa Ludwika do Włoch, dokąd się wybrał zaraz po układzie, opóźniła nawet współdziałanie na Rusi. Dopiero w czerwcu r. 1351 wyruszył z rycerstwem węgierskiem na wspólną wojnę przeciwko Litwinom.

Wskutek choroby Kazimierza stanął na czele połączonych wojsk; przedtem zaś odebrał w Lublinie przysięgę panów polskich, że w razie śmierci swego króla przyjmą go za pana, a sam zrobił im na ten wypadek szereg obietnic co do zarządu państwa. Mimo to na wyprawie, którą skierowano na podlaskie dzierżawy Kiejstuta. nie zdobył się na większe wysiłki, lecz niebawem przez panów węgierskich nawiązał rokowania z Litwą. Rzeczywiście 15 sierpnia Kiejstut w obozie Ludwika uroczyście zaprzysiągł układ, który sporu o Ruś wcale nie poruszał, lecz za to stwarzał ścisły sojusz między Węgrami, Polską i Litwą, mającą przyjąć chrzest, a za to uzyskać od papieża koronę królewską. Szczegółowe warunki największą korzyść, a nawet pewne zwierzchnictwo nad Kiejstutem przyznawały Węgrom, które wraz z Polską miały odzyskać ziemie litewskie, zajęte przez Zakon, i bronić Litwy przed Krzyżakami i Tatarami. Ledwo jednak Lubarta wypuszczono z niewoli, Kiejstut, zamiast się udać na chrzest do Budy, umknął z drogi, a jego obietnice okazały się zręcznym wybiegiem.

Skłoniło to Polskę i Węgry do wyprawy odwetowej na początku r. 1352. Kazimierz, wyzdrowiawszy z choroby, wyruszył pod Bełz, pod którego murami w marcu połączył się z Ludwikiem. Mimo bohaterskich walk, w których król węgierski został ciężko zraniony, nie zdołano jednak zająć grodu. Zadowolono się złożeniem hołdu przez dowódcę litewskiego, który go bronił, a Ludwik, wśród wielkich niebezpieczeństw i trudów, powrócił przez Ruś halicką i Karpaty do Węgier. Zdaje się, że po drodze spróbował zająć Włodzidzimierz, ale wszelkim trwałym sukcesom przeszkodziły zagony tatarskie, docierające aż do ziemi lubelskiej.

Z Tatarami walczono też przez dwa następne lata na pograniczu podolskiem. W tych walkach ze względu na niebezpieczeństwo, zagrażające również i Węgrom, Ludwik uczestniczył w dalszym

18 IV 1506 Kamień węgielny pod nową bazylikę św. Piotra w Rzymie

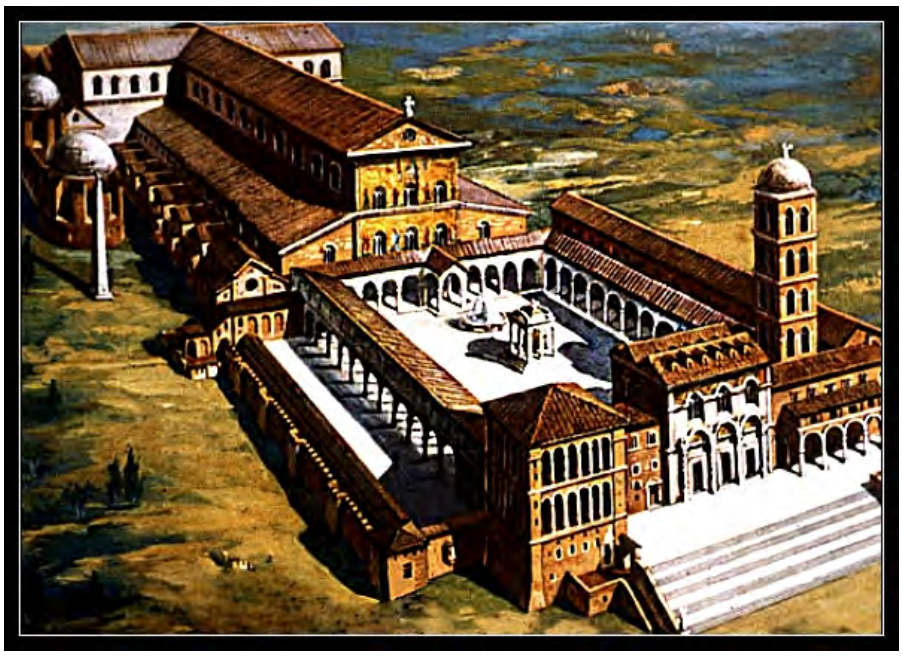

(...) Prawdopodobny wygląd pierwszej bazyliki tuż przed wyburzeniem
Aby opowiedzieć o Papieskiej Bazylice św. Piotra w Watykanie, bo tak brzmi jej pełna nazwa musimy cofnąć się do roku 320, kiedy to rozpoczęła się budowa memorialnej świątyni nad grobem pochowanego tu św. Piotra – tzw. bazyliki „ad corpus". Ufundowana została przez cesarza Konstatyna Wielkiego i stanęła już w roku 324, w miejscu małej kapliczki zwanej Trofeum, ponoć z I wieku, którą ponad grobem św. Piotra miał wznieść papież Anaklet oraz zostać w niej pochowany. Badania archeologiczne prowadzone podczas II wojny światowej przeczą tej tradycji. Okazało się bowiem, że kaplica owszem istniała ale zbudowano ją później, około 160 r. i dokonał tego inny papież – Anicet – umieszczając przy grobie św. Piotra stosowną inskrypcję. Budowa bazyliki była trudna gdyż trzeba było dokonać niwelacji wzgórza zasypując wgłębienia oraz istniejący tu cmentarz pogańsko – chrześcijański. Ponoć sam cesarz Konstantyn napełnił ziemią pierwsze 12 koszy dla uczczenia 12 apostołów. W 326 roku bazylika konstantyńska została konsekrowana przez papieża Sylwestra I. Finalnie ukończono ją w 349 r. Wyglądała inaczej niż obecna świątynia. Niektórzy twierdzą, że była znacznie mniejsza. Miała 122 metry długości i 64 metry szerokości. Ale dodajmy do tego długość atrium i przedsionka a otrzymamy 220 metrów długości.
Prawdopodobny wygląd pierwszej bazyliki tuż przed wyburzeniem
Do portyku wejściowego prowadziło 35 stopni schodowych, po których trzeba było wchodzić na kolanach trzymając w dłoniach świece. Tuż przed portykiem znajdował się podest służący różnym uroczystościom celebrowanym osobiście przez papieża. Ciekawostką jest fakt, iż w tym miejscu odbywało się również palenie pism uznanych przez papieża za heretyczne. Przechodząc przez portyk pielgrzymi wchodzili do olbrzymiego atrium czyli na dziedziniec otoczony kolumnadą. Nazywano go Rajem. W centralnej części mieściła się fontanna, której część zachowała się po dziś dzień – będziemy o niej mówić podczas zwiedzania innej części Watykanu. Fontanna wyposażona była w wannę zwaną „cantharus" czyli miejsce z wodą służące do rytualnego obmywania się przed wejściem do wnętrza bazyliki. Dziedziniec porośnięty był różnymi egzotycznymi roślinami, miał być symbolem raju ziemskiego. W głębi stał portyk złożony z dziesięciu kolumn korynckich oraz pięciu wejść do bazyliki. Drzwi centralne nazywano Drzwiami Królewskimi. Flankowały je Drzwi Rzymskie i Drzwi Raweńskie prowadzące do wewnętrznych naw bocznych. Skrajnie po bokach mieściły się Drzwi Guidońskie i Drzwi Prawa prowadzące do naw bocznych zewnętrznych. Tymi ostatnimi wynoszono również szczątki zmarłych osobistości, stąd miały też inną nazwę – Brama Śmierci. Powyżej umieszczona była dekoracja mozaikowa z przedstawieniem „Ofiarowanie korony Zbawicielowi". W XV wieku zastąpiono ją dziełem Giotta „Navicella".
Bazylika zbudowana została na planie krzyża łacińskiego, była pięcionawowa, posiadała transept (niektórzy badacze twierdzą, że był on podwójny) i jedną absydę przy transepcie na przedłużeniu osi nawy głównej.

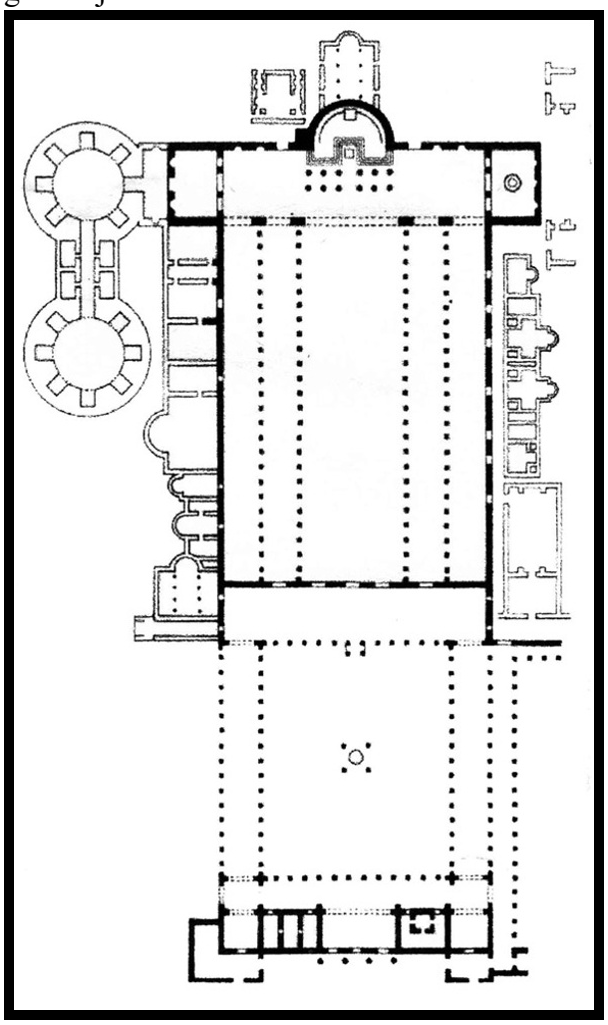

Przypuszczalny plan pierwszej bazyliki św. Piotra przed wyburzeniem; czarne linie pogrubione pokazują plan oryginalnej bazyliki konstantyńskiej, szare linie to elementy dobudowane w ciągu kolejnych stuleci
Nawa główna była szersza od bocznych, dzielona kolumnami, zwieńczona scenami ze Starego i Nowego Testamentu. Absydę zdobiła mozaika ufundowana przez cesarza Konstantyna przedstawiająca „Ofiarowanie bazyliki Zbawicielowi i św. Piotrowi". Ołtarz główny ustawiono pod łukiem tęczowym, nad nim mieściła się kopuła. Przed ołtarzem istniały schodki prowadzące do Konfesji, gdzie mieścił się – chroniony przez złote drzwi – grób św. Piotra. Grobowiec dniem i nocą oświetlany był przez 99 lam oliwnych zwykłych i jedną specjalną, wypełnioną orientalnym, bardzo drogim balsamem. Poza ołtarzem głównym we wnętrzu starej bazyliki znajdowało się 120 ołtarzy bocznych!!! To ukazuje ogrom budowli.
W Boże Narodzenie roku 800 to w tej bazylice papież Leon III koronował Karola Wielkiego na Świętego Cesarza Rzymskiego, a ten w darze miał przekazać papieżowi szkatułkę z relikwią Napletka Pańskiego. Niestety po prawie 1200 latach użytkowania bazylice groziło zawalenie. Już w połowie XV wieku mury bazyliki zaczęły się wychylać od pionu. Ówczesny papież Mikołaj V zwrócił się z prośbą o wykonanie ekspertyzy do architekta Leon Battista Alberti. Architekt stworzył projekt całkowitej przebudowy części absydialnej świątyni. Nie doszła ona jednak do skutku. Kiedy władzę w Państwie Kościelnym objął papież Juliusz II, wyburzono starą bazylikę niszcząc przy tym niestety mnóstwo grobów świętych oraz wiele dzieł sztuki. Zadanie budowy nowego kościoła papież złożył na ręce architekta Donato Bramante. Naprawdę nazywał się Donato di Angelo di Pascuccio. Urodził się w 1444 r. w Monte Asrualdo. Trafił do Urbino do szkoły znanego wówczas artysty Piera della Francesca i jego ucznia Melozzo da Forlì. W 1474 r. przyjechał do Mediolanu gdzie powstały jego pierwsze dzieła wprowadzające nowy styl – renesansowy. Pracował dla Sforzów, dla słynnego Ludovico Il

Moro. W 1499 r. przybył do Rzymu i trafił pod opiekę kardynała Giuliano della Rovere a kiedy ten w 1503 r. osiadł na Tronie Piotrowym, Bramante stał się jego głównym architektem. Na prośbę Juliusza II wykonał projekt nowej bazyliki, który tenże zaakceptował. Budowa ruszyła 18 kwietnia 1506 r. – wtedy bowiem papież Juliusz II della Rovere osobiście położył pierwszy kamień w miejscu, gdzie później miał stanąć jeden z czterech filarów podtrzymujących kopułę – filar św. Weroniki. Projekt ukazywał kościół na planie centralnym kształtem przypominającym równoramienny krzyż grecki nakryty dużą kopułą na przecięciu się naw oraz 4 małymi rozmieszczonymi symetrycznie wokół kopuły głównej.

Budowla miała mieć zatem formę „quincunx", kopuły bazyliki miały przypominać „piątkę" znaną z kostek do gier planszowych. Legenda głosi, że kiedy papież Juliusz II zapytał Bramantego jak będzie wyglądał budowany przez niego kościół, miał on odpowiedzieć, że będzie wyglądał jak Bazylika Konstantyna i Maksencjusza z umieszczonym w jej centrum Panteonem! Wiadomo, że za życia architekta powstały 4 potężne filary podtrzymujące łuki, na których miała opierać się kopuła. Aby je wybudować Bramante zniszczył całą prezbiterialną część dawnej bazyliki. Został za to skrytykowany między innymi przez Michała Anioła czy Erazma z Rotterdamu. Nazwano go wtedy „maestro ruinante" czyli „mistrzem rujnowania" Pieniądze na budowę świątyni papież uzyskał handlując odpustami. Wydana przez niego samego w 1505 r. bulla zakazująca tego procederu nie przeszkodziła mu ogłosić, że każdy kto przeznaczy datek na budowę kościoła uzyska odpust zupełny. Do budowy wykorzystano materiał budowlany z rozbieranych wtedy antycznych świątyń na Forum Romanum oraz z Koloseum.

Śmierć papieża w 1513 r. oraz Bramantego 11 marca 1514 roku doprowadziły do znacznych opóźnień. Prace przejął kolejny uczeń Bramantego – Giuliano da Sangallo oraz zakonnik dominikański Fra Giocondo. Ten ostatni doznał wkrótce paraliżu prawej ręki i zwrócił się do papieża z prośbą o zatrudnienie jakiegoś asystenta, który będzie za niego wykonywał rysunki. I tak do budowy dołączył wybrany przez papieża Leona X – Rafael Santi. W 1515 r. umarł Fra Giocondo a główny nadzór nad budową objął właśnie Rafael, który dokonał całkowitej zmiany projektu.

Zaproponował budowę obiektu opartego na planie krzyża łacińskiego. Prace nadzorował do roku 1520, kiedy to zmarł. Kontynuatorem budowy został Baldassare Peruzzi, architekt i malarz włoski rodem ze Sieny, korzystał z pomocy florentczyka Antonio da Sangallo Młodszego. Ponownie zmieniono plan projektując bazylikę na planie centralnym. Peruzzi natknął się na poważny problem. Oto kolumny podtrzymujące powstającą kopułę nie wytrzymały jej ciężaru i zaczęły pękać! Szczęśliwie umiał on temu zaradzić. Pogrubił kolumny oraz dostawił dodatkowe filary podtrzymujące. Niestety jego kariera budowniczego bazyliki została gwałtownie przerwana w 1527 r. z powodu „Sacco di Roma". Najazd wojsk Karola V oraz złupienie miasta doprowadziły do tego, iż brakło pieniędzy na kontynuowanie prac. Dopiero za pontyfikatu papieża Pawła III wznowiono prace pod kierownictwem Antonio da Sangallo Młodszego, który co zrobił? Oczywiście! Zmienił projekt budowli, kościół znów miał być oparty na planie krzyża łacińskiego : -) Podniósł też kościół o 3 metry, tworząc w ten sposób przestrzeń pod posadzką, dziś nazywaną Grotami Watykańskimi. Ponadto zaprojektował dwuwieżową fasadę główną, której nigdy nie zrealizowano. Po jego śmierci, w roku 1546 nadzór nad budową przejmuje 70-letni wówczas Michał Anioł Buonarotti, który ponownie powraca do projektu opartego na krzyżu greckim, projektu tak bardzo wzorowanego na Donato Bramante, który ujednolica i dodaje mu charakteru budowli

monumentalnej.

Musi zatem wyburzyć część istniejącej już konstrukcji. Złośliwi – w tym między innymi Nanni di Baccio Bigio – śmiali się, że Michał Anioł spędził więcej czasu na burzeniu niż na budowaniu. Pod okiem mistrza budują się jednak trzy absydy oraz kopuła. Co ciekawe, chcąc utrudnić w przyszłości zmiany w projekcie bazyliki, rozpoczął jej budowę z różnych stron jednocześnie aby zmusić ewentualnych kontynuatorów do podążania według jego projektu. Mistrzowi, udało się ukończyć lewą absydę oraz bęben kopuły, wzorowanej na kopule z katedry S. Maria del Fiore we Florencji autorstwa Filippo Brunelleschi. W 1562 r. pod naciskiem ostrej krytyki swego rywala Nanni di Baccio Bigio, Michał Anioł rezygnuje z kontynuowania prac a w 1564 r. umiera.

Kontynuatorami jego prac zostają Vignola, Pirro Ligorio a następnie Giacomo della Porta i Domenico Fontana, którzy angażują się przede wszystkim w dokończenie budowy kopuły z zachowaniem projektu Michała Anioła. W 1605 r. na polecenie papieża Pawła V Borghese ostatni z architektów – Carlo Maderna ponownie zmienia plan kościoła na krzyż łaciński dobudowując nawę od strony wschodniej oraz projektuje barokową fasadę, która cieszy nasze oko po dziś dzień. Dodaje on też po 3 kaplice na każdym z boków świątyni. Pomimo, iż w wielu publikacjach jako data ukończenia budowy widnieje rok 1612, najnowsze badania wykazują, iż ukończyła się ona tak naprawdę dopiero dwa lata później, czyli w 1614 r. 18 listopada 1626 r. – w 1300 rocznicę powstania pierwszej, konstantyńskiej świątyni papież Urban VIII Barberini konsekruje nową bazylikę.

Pod koniec budowy, w 1613 r. Carlo Moderno wpada na pomysł dodania do fasady dwóch dzwonnic. Rozpoczyna się jego realizacja wg proj. zaproponowanego przez innego architekta – Martino Ferrabosco, przerwana w 1622 r. Do tego czasu udało się zbudować jedynie jedną kondygnację wież. Zatem nie do końca poprawna jest informacja, że wieże to pomysł Berniniego. GianLorenzo wprowadza poprawki do istniejącego projektu i kontynuuje budowę wież. Prace zostają jednak przerwane w 1641 r. kiedy niestabilność gruntu powoduje problemy statyczne oraz pękanie fasady głównej. Kolumny, które miały zostać użyte przy budowie dzwonnic dziś zdobią kościoły na Piazza del Popolo: S. Maria dei Miracoli oraz S. Maria in Montesanto.

Wieże próbowano dokończyć raz jeszcze w XVIII wieku ale ponowne pękanie fasady doprowadziło w 1790 r. do całkowitego porzucenia tej myśli. Giuseppe Valadier umieścił na nich zegary.

Zanim rozpoczniemy zwiedzanie warto podać w tym miejscu garść liczb dotyczących bazyliki.

Zajmuje ona powierzchnię 22 067 m². Długość wnętrza wynosi 186 m., zewnętrza (z przedsionkiem) 211,5 m., a wraz z fasadą aż 218, 7 m. Dziś to drugi pod względem wielkości kościół świata. Długość portyku to 70 m., zaś wysokość 20 m. Wnętrze pomieścić może 60 000 wiernych! Wzdłuż naw mieści się aż 45 ołtarzy oraz 11 kaplic!
Długość fasady to 114,69 m, wysokość zaś 47,3 m. Szerokość nawy głównej to 26 m, przy wysokości 46,1 m. Długość wewnętrzna transeptu to 137,50 m., zewnętrzna zaś 154,8 m. (...)

Autor: (...) Autor: I choć przede mną jeszcze mnóstwo nauki, dziś już wiem, że znam Rzym lepiej niż większość jego mieszkańców. Mając świadomość, iż tak naprawdę nie istnieje polskojęzyczny przewodnik, który opisywałby stolicę Włoch w sposób wyczerpujący lub chociażby w pełni zadowalający, postanowiłem podjąć próbę stworzenia pewnego rodzaju spacerownika po Rzymie dla osób, które chciałyby intensywniej i pełniej przeżyć swój pobyt tutaj oraz lepiej poznać miasto. (...)
Źródło: http://zagubieniwrzymie.pl/bazylika-sw-piotra/

28 IV 1512 Bitwa pod Wiśniowcem

Bitwa pod Łopusznem, bitwa pod Wiśniowcem (28 kwietnia 1512) – starcie armii polsko-litewskiej z najeźdźczymi siłami Chanatu Krymskiego.
Z początkiem kwietnia kolejna wyprawa tatarska, nie napotykając większego oporu, dotarła w pobliże Buska. Stamtąd ruszyły czambuły w kierunku Lublina, Lwowa i Kołomyi. Wkrótce powróciły do obozu, który następnie został zwinięty, a cała armia obciążona łupem i jasyrem odeszła w kierunku Wiśniowca. Wojska koronne, dowodzone przez hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Kamienieckiego, złożone głównie z jazdy wspartej rotą piechoty, po połączeniu się z wojskiem litewskim hetmana Konstantego Ostrogskiego (24 IV) dopadły Tatarów na polach pod Łopusznem.
Bitwę rozpoczęli Tatarzy uderzeniem w centrum wojsk polsko-litewskich, z zamiarem odcięcia prawego litewskiego skrzydła od głównych sił. Początkowo Kamieniecki wspierał Litwinów tylko pojedynczymi chorągwiami, czekając aż związą oni większość wojsk tatarskich. Kiedy to nastąpiło, rzucił do walki własne odwody, przełamując opór nieprzyjaciela i zmuszając go do ucieczki. W ręce Polaków i Litwinów wpadł porzucony tabor tatarski z łupem i jasyrem. Zwycięstwo to powstrzymało na kilka lat napady tatarskie i skłoniło chana Mengli Gireja do rokowań pokojowych.
Bitwa Polaków z Tatarami na XVI-wiecznym drzeworycie fot.domena publiczna Bitwa Polaków z Tatarami na XVI-wiecznym drzeworycie

Autor hasła: Dr Jerzy Ronikier – historyk kultury i mentalności. Pracował w Instytucie Zarządzania oraz Instytucie Informacji Naukowej i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor pracy „Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706-1725". Zmarł w 2013 roku.
Źródło: Powyższe hasło ukazało się pierwotnie w publikacji książkowej Bitwy polskie. Leksykon (Wydawnictwo Znak 1999) przygotowanej przez wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego: Tomasza Gąsowskiego, Jerzego Ronikiera, Piotra Wróbla i Zdzisława Zblewskiego. Zdanie wprowadzające pochodzi od redakcji.

Źródło: https://twojahistoria.pl/encyklopedia/leksykon-bitew/bitwa-pod-lopusznem-28-kwietnia-1512/

18 IV 1518 Zaślubiny i koronacja Bony Sforzy na królową Polski

przyniosło nam dotąd więcej straty niż korzyści, ale że to uczynił w chwili, kiedy po zwycięstwie pod Orszą wypadało nie bawić się w dyplomacyą, lecz uderzyć całą potęgą na Moskwę, dowodzi, że zwątpił zawcześnie o sile narodu i o własnej swojej energii. Przyczynili się do tego zapewne niemało najbliżsi jego doradcy: Szydłowiecki i Tomicki i oni też mieli zebrać wnet obfity plon za zasługi oddane cesarzowi. Szydłowiecki, jak sam zeznaje, otrzymał od rodziny habsburskiej 80.000 dukatów, a król mianował go, za wstawieniem się Maksymiliana, wojewodą i starostą krakowskim, nie odbierając mu kanclerstwa, co już wprost ustawom obowiązującym się sprzeciwiało i raziło tem więcej, gdy Drzewicki, uzyskawszy biskupstwo kujawskie, mniejszą pieczęć złożyć musiał. Tomicki, o ile wiemy, wyszedł na razie z próżnemi rękami, ale niebawnie potem został biskupem poznańskim, a następnie krakowskim.

W drugiej połowie sierpnia, po dwutygodniowej podróży, dla nieustających deszczów wielce uciążliwej, powrócił Zygmunt I do Krakowa i zastał tu smutek wielki. Królowa Barbara, tak bardzo ukochana przez niego i uwielbiana przez naród cały, zapadła ciężko na zdrowiu z winy nieumiejętnych lekarzy i żadną miarą sił już odzyskać nie mogła. Po długich cierpieniach umarła ona dnia 1 października roku 1515, zostawiając dwie córki, z których młodsza, Anna, niebawnie poszła za matką, druga, Jadwiga, zaślubiła Joachima, margrabiego brandenburskiego. Nieutulony w żalu swoim król kazał pochować zwłoki Barbary w nowo wybudowanej natenczas wspaniałej kaplicy Zygmuntowskiej. Po tej pierwszej, najcięższej stracie, nastąpiły wnet inne, śmierć w otoczeniu królewskiem obfite zbierała żniwo. Pomarli jeden po drugim najwierniejsi doradcy Zygmunta i współuczestnicy jego reform skarbowych, Betman, Piotr Salomon, Jerzy Turzo, rajcy krakowscy, podskarbi Kościelecki, a wreszcie i siostra Elżbieta, wydana niedawno za Fryderyka, księcia legnickiego, i król węgierski Władysław († 1516). Król musiał się czuć dziwnie osamotnionym i zbolałym i niemile zapewne dotknęły go plany nowych związków małżeńskich, jakie mu przez Macieja Drzewickiego przedkładał Maksymilian. Odpowiedział wtedy, że po śmierci ukochanej żony o powtórnych ślubach myśleć nie może i że jest zajęty zresztą wojną moskiewską. Ale cesarz nie zaniechał swoich zabiegów. Raz pozyskawszy sobie Zygmunta, pragnął on go jeszcze ściślej z rodziną habsburską połączyć i ofiarował mu w roku 1516 przez posła swego Szwichowskiego dwie księżniczki do wyboru: wnuczkę własną Eleonorę i Bonę Sforzę, której matka, Izabella, była córką króla aragońskiego Alfonsa. Pierwsza miała 300.000 dukatów posagu i widoki na sukcesyą w Flandryi i Burgundyi, za drugą obiecywano 200.000 dukatów wiana, a po śmierci matki jeszcze pół miliona. Zdania senatorów, których król o radę pytał, były różne, większość jednak oświadczyła się za wnuczką cesarską, ale kiedy ani stany flandryjskie, ani matka Eleonory zgodzić się na związek ten nie chciały, zwrócił Zygmunt afekt swój ku Bonie. Zachwycająca piękność księżniczki sprawiła na nim głębokie wrażenie, senatorowie obliczali korzyści materyalne, które związek ten miał przynieść. „Księżna Bona — tak pisał Drzewicki — skąd rodem i co za osoba? nie jest mi wiadomem, lecz jest znakomitą dla znacznego posagu“. Podobnie sądzili zapewne i inni, jeden

tylko Łaski, który tymczasem powrócił z Rzymu, ozdobiony godnością legata Stolicy apostolskiej (legatus natus), nakłaniał króla do małżeństwa z księżną mazowiecką lub jej córką, zabiegi jego pozostały jednak bez skutku, wpływ habsburski, popierany przez Szydłowieckich i Tomickiego, zwyciężył i w końcu sierpnia roku 1517 wyjechali w poselstwie do Włoch Stanisław Ostroróg, kasztelan kaliski i Jan Konarski. W Marigliano, gdzie Bona mieszkała, spisano umowę przedślubną, posag oznaczono na 100.000 złotych, wyprawę ceniono na 60.000 złotych. Dnia 15 kwietnia 1518 roku witał Kraków przyszłą swoją królowę, w kilka dni później odbyły się wspaniałe uroczystości weselne i obrzęd koronacyjny, którego dopełnił prymas Jan Łaski. Nowa pani wprowadziła nowe na dwór polski obyczaje. Włoszka w całem tego słowa znaczeniu, Włochami otoczona, stała się Bona krzewicielką włoskiej cywilizacyi w Polsce. Grunt do tego posiewu był oddawna już przygotowuny, bo i Zygmunt sam słynął z zamiłowania do muzyki i architektury, bo i jego pociągała blaskiem swoim owa kultura „odrodzenia“, rozwijająca się wspaniale na półwyspie apenińskim. Otoczony bezustannie prawie lutnistami i śpiewakami, opłacający pomimo skromnych swoich dochodów po królewsku prawdziwie znakomitych wirtuozów,[1]) sprowadza on w roku 1512 na swój dwór słynnego architektę Włocha, Franciszka, i odbudowuje wspaniale zamek królewski na Wawelu, ozdabiając go krużgankami w włoskim stylu. Przykład króla naśladują możni panowie, Szydłowieccy, Kmita, Boner, naśladuje zamożne mieszczaństwo krakowskie, dawna prostota jagiełłowych czasów ustępuje miejsca wykwintnym wymaganiom nowej epoki. W takim stanie zastaje Polskę Bona, olśniewająca męża i dwór cały urokiem swojej piękności i niepospolitem wykształceniu. Ku temu słońcu nowemu więc zwraca się wszystko, co cywilizacyą italską przejęło, zwracają się szczególnie wychowańcy humanizmu, wielbi Bonę w epigramatach swoich Krzycki, podziwiający niedawno jeszcze cnoty królowej Barbary, ustępuje jej kaprysom rozropny Tomicki, ubiegają się o jej łaski przyszłe gwiazdy kościoła polskiego, lekkością obyczajów zbliżone do humanistów, a w kwestyach wiary skłonne do transakcyi i ustępstw. Szerzy się w ten sposób niewątpliwie ogłada, widoczna w obyczajach i w literaturze, ale upada zarazem dawna surowość zasad i dzielność charakterów. Toż nic dziwnego, że w ważnych kwestyach politycznych i religijnych, o których nam mówić przyjdzie, główną rolę odgrywają nie zasady, lecz względy na korzyść chwilową.

Stosunki z Tatarami, Turkami i Moskwą. — Kozacy. — Sejmy. — Wojna pruska. Niemałem dla Polski szczęściem było wśród tych zawikłań dyplomatycznych i burz wojennych zachowanie się Tatarów. Pobici pod Wiśniowcem, zaniechali oni na czas dłuższy swoich napadów, ograniczając się do mniejszych wypraw, które szczęśliwie odpierał Jan Tworowski z garstką zaciężnych żołnierzy. Ale w roku 1516 pomimo podarunków, jakie król posłał Mengli Girajowi i pomimo uroczystych obietnic hana, że całą potęgą swoją

[1]) Wirowski w Krakowie, słynny z gry swojej na klawicymbale, pobierał od królewicza za jedno posiedzenie dwa dukaty.

Autor: Prof. Dr. August Sokołowski-Dzieje Polski Ilustrowane

10 IV 1525 Hołd Pruski, lenny królowi Zygmuntowi I

to nie ulega wątpliwości, że jako człowiek wykształcony i będący w stosunkach z Niemcami, czytał zapewne księgi heretyckie i w rozmowie z biskupem rzucił może zdanie zbyt śmiałe, które nań podejrzenie ściągnąć mogło. Wypadki podobnego rodzaju musiały się zdarzać często i dlategoto Zygmunt I widząc, że środki, jakich używał dotąd, herezyi powstrzymać nie są w stanie, udał się do papieża Klemensa VII z żądaniem, aby zwołał sobór powszechny, gdzie duchowieństwo razem z świeckimi miało radzić nad przywróceniem jedności w kościele.[1])

I rzeczywiście, jeżeli kto, to kościół i duchowieństwo było w pierwszym rzędzie powołane do walki z herezyą. Nie mamy wiadomości jak kler polski zachowywał się w chwili, kiedy protestantyzm poraz pierwszy do nas zawitał, wiemy tylko tyle, że Drzewicki, którego dyecezya, kujawska, najbardziej była narażona, starł się najpierw z heretykami i że wspomniany już biskup kamieniecki, Miedzielewski, ułożył nieogłoszone zresztą pismo przeciw nauce Lutra. Inni jak Krzycki, Dantyszek, Tideman Gise i Dobrogost wydawali co chwila wiersze lub pisemka ulotne, ośmieszające i odpierające zasady wittenberskiego reformatora. Do zbiorowej, poważnej akcyi przeciw protestantyzmowi zebrało się duchowieństwo dopiero na synodzie łęczyckim w roku 1526 i przyznać trzeba, że działało rozumnie. Nietylko bowiem zajęło się reformą obyczajów kleru i usunięciem nadużyć, które zdaniem zgromadzonych były główną przyczyną herezyi, nietylko zażądało ustanowienia inkwizytorów dla dyecezyi kujawskiej i wrocławskiej, ale sięgnęło głębiej, postanowiło mianowicie stosownie do ducha i wymagań czasu zreformować uniwersytet krakowski, system nauki na inne, odpowiedniejsze wprowadzić tory, aby duchowieństwu dać wykształcenie takie, któreby je czyniło zdolnem do skutecznego zwalczania herezyi.[2])

Kiedy tak król i biskupi dokładali wszelkich starań, aby szerzenie się protestantyzmu powstrzymać, ogarnął on tymczasem miasta pruskie i znalazł bezpieczne schronienie pod skrzydłami wiarołomnego zakonu krzyżackiego. Straciwszy raz skutkiem nawrócenia Litwy rację swego bytu, nie mogli już krzyżacy odzyskać dawniejszego swojego znaczenia. Z instytucyi duchownej o wzniosłych celach, stał się zakon państwem zupełnie świeckiem, stał się tem, czem był właściwie od samego początku i co przed Europą starannie ukryć pragnął, przednią strażą germanizmu na wschodzie. Za tą zmianą charakteru musiały pójść i inne ważniejsze; zachwiała się wiara w posłannictwo zakonu chrześcijańskie, zepsuły się obyczaje mnichów, żądza używania stała się hasłem wielkich i małych. To co mogło jeszcze ratować zakon od nieuniknionej zguby, to była idea narodowa niemiecka. Chwycono się więc tej deski zbawienia na początku wieku XVI, podjęto wojnę z Polską po to, aby haniebnej doznać porażki. W tej chwili wypowiedział Luter posłuszeństwo kościołowi, wypowiedział wojnę klasztorom i zakonom, oświadczył się przeciw celibatowi, przeciw całemu średniowiecznemu kierunkowi w kościele.

Krzyżacy zerwali z nim wprawdzie już oddawna, ale starali się przynajmniej zachować pewne pozory. Obecnie w przededniu upadku, kiedy po

[1]) Zakrzewski: Wzrost reformacyi. Str. 37.

[2]) Ulanowski: Materyały do historyi ustawodawstwa synodalnego w Polsce w wieku XVI.

upływie zawieszenia broni z Polską czekała ich nowa wojna, której wynik z góry przewidzieć się dawał, owładnęło wszystkich uczucie rychłej śmierci. Użyć zatem żywota i z ogólnego bankructwa ratować dla siebie cząstkę najlepszą, to było hasłem mnichów, pozbawionych wiary w siebie i w egzystencyą zakonu. Temu usposobieniu odpowiadały zupełnie zasady wittenberskiego reformatora; przyjęto je więc chętnie, tem chętniej, gdy wzór szedł z góry; gdy mistrz zakonu, Albrecht, życiem swojem dawał przykład gorszący, gdy w praktyce wykonywał oddawna już to, co Luter głosił dopiero w teoryi.

Po układzie brzeskim puścił on się w podróż po Europie, szukając rady i pomocy, widział się z Lutrem, Ossiandrem i Melanchtonem, wszyscy trzej zachęcali go do przyjęcia reformacyi; nie usłuchał na razie, lecz postanowił próbować jeszcze ostatniego środka, udał się do Węgier, aby użyć pośrednictwa króla Ludwika, aby przez niego wpłynąć na dwór polski. Nadrabiając miną gęstą, którą chciał pokryć rozpaczliwe swoje położenie, spotkał on się tu z Krzyckim, odprawiającym wtedy poselstwo na dworze węgierskim i za jego wdaniem się został przyjęty przez króla.[1])

Starania te nie miały pomyślnego dlań skutku, bo jakkolwiek Ludwik, któremu chodziło bardzo o pokojowe załatwienie sprawy pruskiej, aby tem snadniej uzyskać pomoc od stryja przeciw Turkom, nakłaniał Zygmunta do układów i proponował w tym celu konferencyę w Preszburgu, król oparł się temu stanowczo i Albrechtowi nie pozostawało nic innego, jak albo poddać się Polsce, albo ostatecznej czekać zagłady. Wobec tego poszedł on za radą Ossiandra, postanowił przyjąć reformacyą i utworzyć w ten sposób z posiadłości zakonnych w Prusiech odrębne księstwo dla siebie i swojej dynastyi. Krok taki jednak, pomijając już stronę moralną i religijną, był pod względem politycznym oczywiście pogwałceniem traktatu toruńskiego i wymagał koniecznie zezwolenia króla polskiego. Rozpoczęły się więc w tym kierunku starania i zabiegi, pojechali do Krakowa mianowicie dawni pośrednicy: książe lignicki i Jerzy margrabia brandenburski, aby w imieniu Albrechta układy prowadzić. O przebiegu tych negocyacyj nie mamy niestety dokładnych wiadomości, wiemy tylko tyle, że pomiędzy senatorami sprzeciwiało się wielu sekularyzacyi, że przytaczano bardzo trafne i przekonywujące argumenty. Zakon, mówiono, podlega Stolicy apostolskiej i bez jej zezwolenia nie może być zniesionym, na Polskę spadnie zarzut, że, przychylając się do życzeń Albrechta, przyczynia się tem samem do rozszerzania protestantyzmu, co zaś do korzyści mniemanych, to i one są wielce wątpliwe, gdyż nie można spodziewać się wierności od tych, którzy wiarę Bogu samemu złamali. Zapomniano dodać, że zdrowy zmysł polityczny kazał korzystać z nadarzającej się sposobności, aby zgnieść hydrę krzyżacką i tak jak warunki pokoju toruńskiego orzekały, wcielić rzeczywiście ziemie zakonne do Polski. Nie ulegało wątpliwości, że wobec przejścia Albrechta na protestantyzm, Stolica apostolska byłaby poparła usiłowania tego rodzaju, a cesarz zajęty wojną francuską, nie byłby się odważył

[1]) Ludwik Droba: Andrzej Krzycki jako pisarz i polityk. Przegląd polski z roku 1877 (lipiec i sierpień).

wbrew papieżowi bronić apostaty. Ale najbliżsi i najzaufańsi doradzcy Zygmunta I, a mianowicie kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, człowiek próżny i w przyjaznych z wielkim mistrzem zostający stosunkach, zapatrywali się inaczej na sprawę sekularyzacyi. Kwestya religijna, mniemali oni, należy do papieża. Ani król polski, ani żaden Polak nie pobudził krzyżaków do przyjęcia nowej wiary, o powstrzymaniu herezyi w ziemiach zakonnych nie może myśleć Polska, bo musi się sama u siebie bronić od protestantyzmu. Zakon taki, jakim jest, jest plamą, którą z świata chrześcijańskiego wywabić należy. Na poparcie tych płytkich i naciągniętych argumentów znalazły się także względy polityczne. Bardzo być może, że za Albrechtem wstawiał się Franciszek I, szukający związków z protestantami niemieckimi, a najgorącej już pragnął, jak wspomniano, zgody z zakonem dwór węgierski. Wszystkie te wpływy przeważyły szalę na stronę Albrechta. Dwór polski nie zdobył się na energiczną i śmiałą politykę; oportunizm Szydłowieckiego i krótkowidztwo senatu polskiego popchnęły króla na drogę fatalnych ustępstw i transakcyj, przyczem chciano widzieć nawet jakieś korzyści dla ogólnej sprawy chrześcijańskiej! Tak więc zawarto ugodę z Albrechtem dnia 8 kwietnia 1525 roku, król zezwolił na sekularyzacyą i rozciągnął prawo sukcesyi w księstwie pruskiem także na trzech braci wielkiego mistrza, margrabiów: Jerzego, Kazimierza i Jana, którzy razem z Albrechtem hołd złożyć mieli. W razie wygaśnięcia wszystkich czterech linii powraca lenno pruskie do Korony. Książe pruski ma odtąd pierwsze miejsce w senacie polskim i jest obowiązany do dostarczania posiłków Polsce (100 ludzi) na wypadek wojny, za co król płaci mu jurgielt roczny w kwocie 4000 złotych. Obie strony zwracają sobie wzajemnie miasta i posiadłości, zabrane podczas ostatniej wojny i ogłaszają powszechną amnestyę. Po podpisaniu tego brzemiennego w następstwa traktatu, złożył Albrecht dnia 10 kwietnia hołd królowi na rynku krakowskim. Wrażenie, jakie sprawiła sekularyzacya w świecie chrześcijańskim, było niesłychane. Mówiono, że Zygmunt I przechylił się stanowczo na stronę protestantyzmu, głoszono że córkę swoją wydaje za Albrechta, a posłowie polscy u dworów obcych musieli słuchać na ten temat gwałtownych zarzutów i szyderczych docinków. „Jeżeli to prawda — mówił Gattinara do Dantyszka — jeżeli to król wasz uczynił, skończyło się z jego pomiędzy książętami chrześcijańskimi powagą“. Tak mniej więcej sądzono wszędzie i dwór polski miał pracy niemało, aby się usprawiedliwić i wytłumaczyć. Uczynił to najpierw Krzycki w liście do legata papieskiego w Węgrzech Antoniego Pulleona, gdzie przytoczył wszystkie argumenty za i przeciw sekularyzacyi i z niezwykłą zręcznością starał się oczyścić króla i senat polski z zarzutów, następnie pisał król sam do papieża Klemensa VII, dowodząc, że katolicyzm i zakon w Prusiech i tak przepadły, a przez układ z Albrechtem zawarowano przynajmniej pewne dla kościoła korzyści. O politycznem znaczeniu traktatu milczano, bo o to nikt nie pytał, bo to była sprawa wyłącznie polska, a w Polsce ci, co u steru rządów stali, pragnęli przedewszystkiem spokoju, nie troszcząc się wcale o skutki swej niedołężnej polityki, To, o czem w listach współczesnych nie wspominano, a co na postanowienia dworu polskiego wpływ stanowczy, o ile sądzić można, wywarło, to był wzgląd na politykę zewnętrzną, smutny stan Węgier i bezustanne intrygi rakuskie w Moskwie. W Węgrzech mianowicie wszczęło się wielkie przeciw rządom Ludwika niezadowolenie, podsycane zręcznie przez Zapolię z pobudek czysto prywatnych. Małżeństwo króla z arcyksiężniczką Maryą i wydanie królewny Anny za Ferdynanda utrwalało związek Jagiellonów z Habsburgami i odejmowało dumnemu wojewodzie wszelką nadzieję uzyskania korony węgierskiej na wypadek spodziewanej śmierci Ludwika. Dotknięty tem mocno, nie wahał on się ani na chwilę podburzyć szlachtę przeciw królowi. Więc gdy Ludwik po śmierci Wawrzyńca Ujlakyego odmówił Zapolii nadania dóbr, które zmarły posiadał, powstała gwałtowna burza w kraju. Szlachta uchwaliła cały szereg artykułów wymierzonych przeciw duchowieństwu i magnatom i domagała się wydalenia Niemców. Król, bezsilny i przez wszystkich niemal opuszczony, szukał ratunku u stryja, sądząc, że powaga jego i znaczenie, jakiego zażywał w Węgrzech, zdołają uspokoić wzburzone umysły. Jakoż Zygmunt, stosując się do życzeń Ludwika, wysłał wtedy w poselstwie do Budy Krzyckiego i Jana Wytwińskiego, kasztelana płockiego. Posłowie polscy zastali Węgry pogrążone w anarchii. „Przybyłem tu zdrowo — tak pisze Krzycki — i znalazłem tak wielkie zamięszanie, takie straszne wzburzenie, że przy tem nasze zjazdy wspominają się jeszcze błogo“. Sejm, na polu Rakosz zgromadzony, uchwalił też owe ostre artykuły i postanowił nadto wydalić posłów obcych z wyjątkiem ambasady polskiej.

Anarchiczne te porywy szlachty węgierskiej, niebezpieczeństwo grożące od Turków i rozpaczliwy stan zdrowia Ludwika poruszyły dwór wiedeński do nowych zabiegów. Katastrofa zdawała się nieuniknioną i lada chwila mógł nastąpić wypadek, przewidywany już podczas kongresu wiedeńskiego, a otwierający Habsburgom drogę do pozyskania korony węgierskiej. Powodzenie Ferdynanda zawisłem było natenczas nietylko od pokonania Zapolii i jego stronnictwa, ale także od zachowania się dworu polskiego. Ubezwładnić więc Polskę i zatrudnić ją gdzieindziej, to stało się tak jak dawniej głównem zadaniem dyplomacyi rakuskiej. Wierny tradycyom dziadowskiej polityki, zwrócił się zatem Ferdynand znowu ku Moskwie i występując pozornie w roli pośrednika, knuł rzeczywiście nowe przeciw Polsce intrygi. Jeżeli ta przewrotna polityka, o której Krzycki donosił z Węgier Tomickiemu, mogła zaniepokoić Zygmunta I, to niemniejszej ostrożności wymagał także ruch protestancki w Gdańsku. Rozpoczął on się już w roku 1518, a stłumiony wtedy przez Macieja Drzewickiego, podniósł głowę nanowo w dwa lata później z większą niż przedtem gwałtownością. Tak jak wszędzie, tak też i tu zwrócili się nowatorowie religijni nietylko przeciw kościołowi, ale i przeciw całemu istniejącemu porządkowi rzeczy; po ich stronie stanęły uboższe warstwy ludności, domagające się usunięcia ówczesnej rady miejskiej i burgrabiego Ferbera, popieranego przez rząd polski. Poselstwo z senatorów polskich złożone, z prymasem Łaskim na czele, starało się te rewolucyjne zapędy powstrzymać, ale nie mając siły zbrojnej do pomocy, musiało wkońcu ustąpić. Ośmieleni tem malkontenci uderzyli d. 22 stycznia 1525 r. na ratusz gdański, zmusili radę miejską do rezygnacyi, wybrali nowych rajców

14 IV 1570 Ugoda Sandomierska

Wyznania reformacyjne w pierwszym okresie swego istnienia nie miały gotowej teologii ani struktur organizacyjnych. Różnice występowały między nimi, ale też w każdym z nich. Prowadzono więc polemiki, czasem walkę, nie tylko z katolikami, ale i między sobą. Było tak jeszcze w 1568 roku, skoro protestanckim posłom, domagającym się na sejmie uwolnienia od świadczeń na rzecz duchowieństwa katolickiego, król odpowiedział, że będzie z nimi wówczas rozmawiał, gdy pogodzą się sami z sobą. Opracowane konfesje miały stanowić podstawę doktrynalnej jedności choćby jednego wyznania, nie zawsze jednak przynosiły taki skutek. Na dodatek, zbory rządziły się początkowo autonomicznie, nie istniała między nimi więź strukturalna, brak było nawet zewnętrznych form jedności. Pierwszą formą unifikacji w zakresie jednego wyznania stały się synody i powołanie superintendentów. Doktrynalne i społeczne różnice między anabaptystami i braćmi polskimi a luteranami, kalwinami i braćmi czeskimi sprawiły, że oba pierwsze wyznania wykluczono od jakichkolwiek prób unifikacji. Najwcześniej (1555) zawarli unię kalwini i bracia czescy, co jednak nie usunęło wewnętrznych tarć, gdyż ci drudzy odczuwali przewagę pierwszych, szczególnie w Małopolsce. Odbywano wszakże w sprawie jedności synody (Książ, 1560; Pińczów, 1561; Poznań, 1567), z udziałem przedstawicieli trzech głównych wyznań ewangelickich. Dopiero jednak w 1570 roku, na synodzie generalnym w Sandomierzu, przyjęto kompromisową formułę Eucharystii i uznano wzajemnie swe księgi wyznaniowe, natomiast nie osiągnięto porozumienia co do form kultu. **Ugoda sandomierska nie była więc unią wiary, nauki i kultu, lecz zgodą na pokojowe istnienie trzech wyznań obok siebie i prowadzenie dalszych rozmów.** Może dlatego uzyskała aprobatę protestanckich uniwersytetów z Wittenbergi, Lipska i Heidelbergu. W Polsce chciano jej uznania przez sejm, ale nie osiągnięto tego za życia Zygmunta Augusta.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

1 IV 1579 Założenie Akademii Wileńskiej

Na zdjęciach: Dziedziniec Uniwersytetu Wileńskiego i Biała sala w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego

Na przestrzeni wieków Uniwersytet Wileński pełnił funkcję najważniejszej placówki oświatowej Litwy, która wykształciła wiele sławnych na całym świecie osób oraz po dziś dzień słynie z wysokiego poziomu nauczania i bogatej oferty akademickiej.

Bogata historia jednej z najstarszych uczelni Europy sięga późnego średniowiecza. W 1570 roku w Wilnie powstało Kolegium Jezuickie (mieściło się w domach darowanych szkole przez biskupa Waleriana Protasewicza), **które król Stefan Batory 1 kwietnia 1579 r. przekształcił w uniwersytet.** 30 października 1579 r. papież Grzegorz XIII wydał bullę, która oficjalnie zaaprobowała ów fakt.

Źródło: http://poznajwilno.pl/miasto/zabytki/kategoria-inne-zabytki/uniwersytet-wilenski/

17 IV 1627 Zwycięstwo pod Czarnem

12 kwietnia 1627 roku, rozpoczęła się bitwa pod Czarnem (Hamersztynem) Było to starcie podczas wojny polsko-szwedzkiej o ujście Wisły (1626–1629). Bitwa miała ogromne znaczenie. Na Pomorze podążały posiłki zwerbowane dla Szwedów w Maklemburgii, miały zaatakować wojska koronne okopane pod Tczewem, które blokowały głównym siłom szwedzkim drogę na Gdańsk.

Hetman polny Stanisław Koniecpolski, pozostawił część wojsk na linii Wisły a sam na czele 3000 żołnierzy ruszył w pościg za nadciągającymi posiłkami pod dowództwem Johanna Streiffa i Maksymiliana Teuffela.

Szwedzi zostali dogonieni i osaczeni pod Czarnem. Oblężenie nie trwało długo. 17 kwietnia została przyjęta kapitulacja wojsk szwedzkich w wyniku, której na służbę w armii koronnej przeszło kilkuset żołnierzy.
29 IV 1648 Początek Bitwy nad Żółtymi Wodami

Źródło: https://historykon.pl/12-kwietnia-1627-roku-rozpoczela-sie-bitwa-pod-czarnem-hamersztynem/

1 IV 1656 Śluby Lwowskie

Król uniwersałem z Głogówka (20.11.1655) wezwał cały naród do walki i szukał pomocy innych monarchów. Nuncjusz wystąpił do Aleksandra VII o apel do nich i wsparcie materialne. Na wieść o obronie Jasnej Góry i powszechnym przystąpieniu do walki, Jan Kazimierz udał się ze Śląska do Lwowa. Tam w katedrze, przed słynącym łaskami obrazem Matki Bożej, nuncjusz odprawił (1.04.1656) dziękczynną mszę świętą. Podczas niej król wypowiedział skierowane do Matki Bożej i Jej Syna słowa ślubowania, powtórzone przez podkanclerzego koronnego, biskupa krakowskiego, Andrzeja Trzebickiego, w imieniu wszystkich stanów polskich. Ślubowanie zawierało trzy zobowiązania: szerzenie czci Matki Bożej, nazwanej wprost Królową Polski, starania o ustanowienie specjalnego święta Matki Bożej, aby dzień dzisiejszy na podziękowanie Tobie i Synowi Twemu po wieczne czasy byt obchodzony i święcony, oraz poprawę doli ludu. To ostatnie wypowiedział król w takich słowach: Gdy zaś z wielkim bólem serca wyraźnie widzę, że za łzy i ucisk włościan Syn Twój, sędzia sprawiedliwy, smaga królestwo moje w ostatnim siedmioleciu powietrzem i innymi
klęskami, przeto przyrzekam i ślubuję, że po przywróceniu pokoju, wraz z wszystkimi stanami użyję wszelkich środków celem odwrócenia dalszych nieszczęść i postaram się, aby lud w moim królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwości ucisku uwolnić. Pierwsze zobowiązanie zostało spełnione, bo rzeczywiście ówczesne pokolenie i następne rozwijały cześć Matki Boskiej. Specjalne święto wprowadzono z opóźnieniem. (...)

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Na zdjęciu: Tablica pamiątkowa z tekstem ślubów w sali rycerskiej katedry na Jasnej Górze.
Matka Boża Łaskawa – Śliczna Gwiazda Lwowa – łaskami słynący obraz Matki Bożej z 1598 przedstawiający Matkę Bożą w czerwonej sukni i w zielonym płaszczu, siedzącą na tronie wśród obłoków i trzymającą na prawym kolanie stojącego małego Pana Jezusa. Obraz namalowany przez lwowskiego mieszczanina Józefa Wolfowicza dla ławnika lwowskiego Wojciecha Domagalicza z okazji śmierci jego córki Katarzyny i umieszczony na zewnątrz kościoła, w pobliżu jej grobu. Z czasem, wraz ze wzrostem kultu wybudowano kapliczkę. W 1648 po nieudanym zdobyciu miasta przez Chmielnickiego, mieszkańcy Lwowa ofiarowali Matce Bożej dziękczynne wotum.

Król Jan Kazimierz w kaplicy przed tym obrazem dziękował Matce Bożej za zwycięstwo pod Beresteczkiem, natomiast 1 kwietnia 1656 sam przeniósł obraz do katedry lwowskiej, umieścił w głównym ołtarzu i w obecności nuncjusza papieskiego Pietro Vidoniego i całego swojego dworu, z rycerstwem, senatorami i duchowieństwem złożył śluby królewskie oddając Jej swoje państwo i ogłaszając Ją Królową Korony Polskiej.
Wobec wzrastającego kultu obrazu arcybiskup lwowski Wacław Hieronim Sierakowski przeniósł w 1765 roku obraz na stałe do katedry łacińskiej a 12 maja[a] 1776 koronował go koronami papieskimi.
Po II wojnie światowej, w 1946 abp Eugeniusz Baziak opuszczając Lwów przywiózł ze sobą obraz do Krakowa. W 1974 umieszczono go w głównym ołtarzu prokatedry w Lubaczowie. W 1980 obraz poddano gruntownej konserwacji w Krakowie, wykonano dwie wierne kopie, a oryginał złożono w skarbcu katedry na Wawelu. Pierwszą kopię wizerunku przeznaczoną do prokatedry w Lubaczowie ukoronował na Jasnej Górze 19 czerwca 1983 Jan Paweł II, drugą kopię wizerunku przeznaczoną do katedry we Lwowie, Jan Paweł II ukoronował we Lwowie w 2001 roku.
Matka Boża Łaskawa nazywana Śliczną Gwiazdą miasta Lwowa jest główną patronką archidiecezji lwowskiej, jej święto obchodzone jest 1 kwietnia na pamiątkę ślubów króla Jana Kazimierza. Bardzo popularny hymn ku jej czci był śpiewany przez lwowian podczas różnych uroczystości kościelnych i patriotycznych. Zaczynał się od słów:

„Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa, Maryja,
Matko nasza i Królowa, Maryja,
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa! (bis)

Nieba i ziemi Królowa, Maryja,
Bądź nam Matką tu i w niebie, Maryja,
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa! (bis)”

Źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Obraz_Matki_Bo%C5%BCej_%C5%81askawej_%C5%9Alicznej_Gwiazdy_Lwowa

1 IV 1683 Przymierze Rzeczpospolitej z państwem Habsburgów

— 987 —

towskiego“, przyjaciela kurfirszta i wiernego stronnika Francyi. Tak — dzięki intrygom francuskim i brandenburskim — rozwiały się plany królewskie i jeden kurfirszt tylko tryumfował, bo za obietnicę 40.000 talarów i zaręczenie pisemne, że przeciw królowi działać nie będzie, ani też wrazie śmierci Jana III. forytować syna swego na tron polski, zagarnął dla Hohenzollernów ogromną fortunę radziwiłłowską.

A jakby i te niepowodzenia nie wystarczały na pogłębienie bohaterskiego monarchy, rozbiły się równocześnie prawie usiłowania jego, zmierzające do połączenia dyzunitów z unitami, rozszedł się na niczem synod, w tym celu zwołany do Lublina w roku 1680. i drugi, zebrany w Warszawie w r. 1681. Pomyślnie udało się zorganizowanie Kozaczyzny polskiej w pozostałej części Ukrainy pod dowództwem Kunickiego, który w wojnie tureckiej z lekką jazdą swoją niemałe królowi i wojsku polskiemu oddał usługi.

Sejm w roku 1683. — Przymierze z Austryą. — Wyprawa wiedeńska. — Liga z roku 1684. Przyczyną klęski, jaką poniósł Jan III. w roku 1681., były nietylko intrygi francuskie i brandenburskie, ale także stanowisko mocarstw, które miały wziąć udział w lidze przeciw Turkom. Moskwa bowiem zawarła z Portą pokój na lat 20, a cesarz Leopold I. — ufając zabiegom posłów swoich w Konstantynopolu — mniemał, że w drodze układów uda się burzę wojenną zażegnać. Usiłowania dworu polskiego i nawoływania Stolicy apostolskiej spotykały się z dziwną obojętnością stron interesowanych; rada notablów austryackich, zwołana na 11. sierpnia 1682. roku do Wiednia, oświadczyła się za pokojem z Turkami, a za wojną z Ludwikiem XIV.,[1]) który zabrawszy niedawno Strassburg, gotował się do dalszego wykonania słynnych swoich reunionów.

Dopiero poselstwo Caprary do Konstantynopola odsłoniło dworowi wiedeńskiemu całą grozę położenia. Dnia 12. maja 1682. r. donosił Caprara, że w Konstantynopolu wszystko do wojny gotowe, a zaledwie list ten mógł dojść do Wiednia, kiedy z północnych Węgier hiobowe nadbiegły wieści, że Tekely zdobył Koszyce i twierdzę Fillek, uważaną za klucz do górnej części królestwa. Na dworze padyszacha powstała wielka radość z tego powodu, dnia 6. sierpnia wystawiono przed pałacem Wysokiej Porty buńczuk, zapowiedź wyjazdu sułtana, a 29. września wręczył poseł sułtański Tekely'emu firman, mianujący go królem węgierskim. Wszystkie te powodzenia zawdzięczał naczelnik malkontentów węgierskich nietylko pomocy tureckiej, ale i poparciu dworu francuskiego. Oprócz zasiłków pieniężnych — w kwocie 30.000 liwrów miesięcznie — dostarczano mu z Polski za staraniem ajentów Ludwika XIV. ochotników, informowano o położeniu politycznem, dodawano otuchy i nieszczędzono obietnic. Sąsiednia Polska była więc zbrojownią i kancelaryą dyplomatyczną dla powstańców węgierskich, wrazie niepowodzenia zaś bezpiecznem schronieniem. Trwało to tak długo, jak długo dwór polski w ścisłych z Ludwikiem XIV. zostawał stosunkach, ale od roku 1679. oziębła przyjaźń serdeczna

[1]) Onno Klopp: Das Jahr 1683 und der folgende grosse Türkenkrieg bis zum Frieden von Carlovitz 1699. Graz 1882. S. 126.

— 988 —

i zaczęła się podziemna robota ambasadorów francuskich w Polsce, przeciw królowi[1]) i jego polityce.

Zawiązawszy spółkę z kurfirsztem brandenburskim, werbowali oni stronników i stworzyli w Rzeczypospolitej potężną partyą, która była gotowa, na skinienie z Wersalu nietylko przeszkadzać zamiarom królewskim, ale nawet pokusić się o detronizacyę tego, którego sama na tron wyniosła. Zerwanie sejmu w r. 1681. i towarzyszące temu okoliczności przekonały Jana III., że w Rzeczypospolitej obok jego rządu istnieje rząd inny, tajemny, działający wbrew jego woli i intencyom, a złożony z najpierwszych dygnitarzy w kraju. Głową stronnictwa był podskarbi Andrzej Morsztyn, a około niego grupowali się pierwsi senatorowie i przedstawiciele najznakomitszych rodzin w Polsce, a więc Lubomirscy, wojewoda ruski Andrzej Potocki i hetman Jabłonowski, na Litwie Sapiehowie, a w Wielkopolsce Grzymułtowski. Jedni z nich pobierali wprost znaczne pensye od Ludwika XIV., innym schlebiały ściśle — jak im się zdawało — z monarchą tak potężnym stosunki, a byli i tacy, którzy za zaszczyt poczytywali sobie, że mogą się zaliczeć pomiędzy poddanych Ludwika XIV. Korrupcya tego rodzaju, niezgodna z dzisiejszemi naszemi wyobrażeniami, nie raziła wtedy nikogo. Ludwik XIV. wydawał na ten cel rocznie 50 milionów, płacił mianowicie królowi angielskiemu 500.000 talarów, kurfirsztowi brandenburskiemu 100.000, dawał subwencyę elektorowi bawarskiemu, opłacał hojnie ministrów na rozmaitych dworach europejskich — niestanowiła więc i Polska wyjątku z ogólnej reguły. Ale wszędzie zresztą rząd siły i tron dziedziczny ubezpieczały panującego od zamachów stanu, tylko losy elekcyjnego tronu polskiego zawisły od zmiennego usposobienia szlacheckich elektorów, ulegających bezwiednie niemal wpływom możnowładzcym. Jeżeli więc Jan III. pragnął synowi zapewnić koronę, jeżeli sam chciał uniknąć losu swego poprzednika, to musiał przedewszystkiem stronnictwo francuskie złamać i upokorzyć, musiał — co było naturalnem już tego następstwem — szukać oparcia w związkach z Austryą. Dogadzało to osobistemu jego wojowniczemu usposobieniu, pragnieniom narodu, upokorzonego utratą Podola i Kamieńca i ambitnym zamiarom Maryi Kazimiry, która pałała zemstą przeciw Francyi i szukała dla syna swego stosownych związków małżeńskich w domu cesarskim.

Wszystkie wymienione co tylko okoliczności tłumaczą nam dostatecznie zwrot w polityce zewnętrznej Jana III. Niezrażony zerwaniem ostatniego sejmu, trwa on dalej w zamiarze utworzenia ligi przeciw Turkom i kiedy dnia 16. kwietnia 1682. roku przyjechał na dwór polski nowy rezydent cesarski Zierowski, wystarcza jeden memoryał z jego strony, aby taktykę dworu polskiego w sprawie węgierskiej zmienić zupełnie. Na rozkaz królewski wypędzono więc natychmiast ajenta francuskiego du Vernaya z Niemirowa, zabroniono wspierania powstańców węgierskich, przecięto komunikacyę dyplomatyczną, odbywającą się gościńcem koło Skolego przez kuryerów francuskich i zaczęto systematycznie przejmować depesze, wysyłane do Berlina. Vitry, ambasador Ludwika XIV., donosząc skrzętnie dworowi swemu o tych zmianach, był jednak dobrej myśli. Zdawało mu się, że mając potężne w kraju stronnictwo, które teraz nanowo organizował i wzmacniał, zdoła zniweczyć wszelkie

— 989 —

plany królewskie na sejmie, a w ostateczności sejm zerwać. Ale Jan III. okazał się zręczniejszym od niego politykiem. Dowiedziawszy się z przejętych listów Morsztyna o knowaniach stronnictwa francuskiego, postarał on się na sejmie roku 1683. o wytoczenie procesu podskarbiemu, oszczędzając rozumnie narazie jego wspólników, których usiłował zadowolnić nawet przy rozdaniu wakansów. Jabłonowski otrzymał po Wiśniowieckim wielką buławę, mniejsza dostała się Sieniawskiemu, nieprzyjacielowi królowej, Andrzej Potocki został wojewodą krakowskim. Pomiędzy szlachtą wszczął się na wiadomość o senzacyjnych odkryciach króla rumor niemały, oburzenie powszechne zwróciło się przeciw Francuzom i stronnictwu francuskiemu, skóra zadrżała na skompromitowanych. Może być, że w innych warunkach chwycenoby się jako ostatecznego środka zerwania sejmu, ale król oświadczył wprost, że w takim razie sam zwoła pospolite ruszenie czyli sejm konny i odda winnych pod sąd całej szlachty.[1]) Wobec podobnej alternatywy trzeba było ugiąć karku; Morsztyn złożył urząd podskarbiowski i przeniósł się do Francyi, opozycya przycichła. Tymczasem dyplomacya austryacka pracowała usilnie nad pozyskaniem Polski. Wojna turecka była nieunikniona; Caprara donosił dnia 12. grudnia 1682. r. z Adrianopola, że żadnej nadziei pokoju niema. W Wiedniu zaczęto więc krzątać się pilniej; cesarz pozyskał elektorów bawarskiego i saskiego, z księciem lüneburskim zawarł umowę o dostarczenie 10.000 ludzi, za co miał płacić 50.000 talarów miesięcznie, ale ostatecznie klucz sytuacyi leżał w Polsce i stamtąd tylko można się było spodziewać skutecznej pomocy. Wysłano zatem do Warszawy hr. Althanna, następnie nadzwyczajnego posła hr. Waldsteina i oni to z Zierowskim i nuncyuszem Pallavicinim wzięli się energicznie do dzieła. Wobec systemu korrupcyjnego, wprowadzonego przez dwór wersalski do Polski, musiał przy tych zabiegach pieniądz niepoślednią odgrywać rolę, ale rozstrzygającą bądźcobądź była wola króla i interes Rzeczypospolitej, zagrożonej w swojem bezpieczeństwie od ściany węgierskiej.

Rokowania, podjęte już w styczniu roku 1683., prowadzone dalej podczas sejmu przez osobną komisyę, złożoną z senatorów i posłów, chwiały się tak długo, jak długo partya francuska miała potęgę i znaczenie. Dnia 16. marca spadł grom na Morsztyna, misterna robota gabinetu wersalskiego rozsypała się w gruzy i w dwa tygodnie później (dnia 31. marca) stanęło zaczepno-odporne — przez papieża zagwarantowane — przymierze pomiędzy Polską a Austryą przeciw Turcyi. Leopold I. zrzekał się wszelkich praw swoich do Rzeczypospolitej z powodu posiłków, przysłanych na wojnę szwedzką, a zahypotekowanych na salinach wielickich, przyrzekał wyjednać u króla hiszpańskiego zwrot zaległych procentów od sum neapolitańskich i medyolańskiej pościzny po Bonie, wystawić 60.000 wojska i na koszta wojenne wypłacić królowi 200.000 złotych polskich.

Jan III. zobowiązywał się dostarczyć 40.000 ludzi i prowadzić wojnę na południu wcelu odzyskania Podola i Ukrainy i rozerwania tym sposobem sił tureckich. Wrazie oblężenia Wiednia lub Krakowa pospieszy każdy z monar-

[1]) Archiw. franc. T. VII, str. 336.

— 990 —

chów w pomoc sprzymierzeńcowi, a ten, który obecnym jest w obozie, ma nad całą armią naczelne dowództwo. Żadna z stron kontrahujących nie może zawierać pokoju osobnego z nieprzyjacielem, chociażby pod najkorzystniejszemi dla siebie warunkami, bez zezwolenia drugiego sprzymierzeńca.[1]) Że poza tym oficyalnym aktem przymierza istniały zapewne artykuły tajne lub przynajmniej obietnice uroczyste ze strony dworu wiedeńskiego, co do małżeństwa królewicza Jakóba i sukcesyi po śmierci Jana III., tego domyślać się można, jakkolwiek podstawy realnej brakuje. Sojusz z cesarstwem odpowiadał w tej chwili więcej intencyom króla i interesom Rzeczypospolitej niż związek z Francyą, polegający na obietnicach wątpliwej bardzo wartości.

Autor podaje date tergpo traktatu o 1 dzień wcześniejszą.

DZIEJE POLSKI ILLUSTROWAWE Napisał Profesor Dr. August Sokołowski z współudziałwm Adolfa Inlendera z illustracyami Jana Matejki, Walerego EIjasza, Juliusza Kossaka, Henryka Rauchingera, i innyeh artystów polskich

26 IV 1771 Bitwa pod Drobinem

Jozef Sawa Calinski, syn pułkownika kozackiego, okrył się sławą w powstaniu barskicm. Jako dowódzca pobił Moskali pod Drobinem (w Płockiem), walczył z Suwarowem pod Krasnikiem, a wreszcie pod Szreńskiem (gub. Płocka, pow. Mławski), został ciężko ranny (dn. 26) i wzięty przez Moskali do niewoli.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

19 IV 1773 - 11 IV 1775 Zaborcy zwołali Sejm rozbiorowy

OKRES DRUGI. Gwarancya rosyjska aż do czteroletniego sejmu.

Sejm z roku 1773. — Tadeusz Rejtan. — Delegacya prawodawcza. — Komisya edukacyjna. — Rada Nieustająca. Traktat podziałowy z d. 5. sierpnia roku 1772. zamknął właściwie historyą niezawisłej Polski. Od czasów sejmu niemego poddana pod wpływ rosyjski, zachowała ona zawsze jeszcze i nienaruszone państwa granice i pozorną przynajmniej niezależność, usiłowała od czasu do czasu otrząść się z narzuconego sobie jarzma, wchodziła w polityczne kombinacye mocarstw europejskich, miała swobodę ruchów, krępowaną tylko przez nieszczęsne liberum veto. W cztery lata po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta zuiknęła i ta pozorna samodzielność Rzeczypospolitej, a pierwszy ruch orężny przeciw bezprzykładnemu w dziejach chrześcijaństwa pogwałceniu praw narodowych, skończył się katastrofą podziału. Zastawała ona kraj wyniszczony kilkuletnią wojną, społeczeństwo częścią zdemoralizowane, częścią zobojętniałe pod wrażeniem klęsk nieustannych, dwory europejskie zgangrenowane zgnilizną zepsucia lub zarażone cynizmem, świat stary znużony i przygotowujący się do strasznych wstrząśnień wielkiej rewolucyi. Toż nic dziwnego, że ta Polska, nieopatrzna i nieoględna wprawdzie, ale wierząca w sprawiedliwość Boską i ludzką, wyobrażająca sobie w politycznej swojej naiwności, że jest niezbędnie potrzebną dla utrzymania równowagi europejskiej, ujrzała się sama, bezbronna, bez przyjaciół, niemal bez współczucia.

Pierwsze kroki dyplomatyczne, dość późno przez dwór polski podjęte, spotkały się z zupełną mocarstw obojętnością. Francya, sama w kłopotliwem dość położeniu pod nieudolnemi rządami Ludwika XV., doradzała porozumienie z Rosyą, a król angielski Jerzy III. — w mowie tronowej przy zagajeniu parlamentu — nie wspomniał ani słowem o Polsce, owszem radował się z tego, że pokój w Europie nie został zakłócony. Nie pozostało zatem nic innego, jak tylko na własnych polegać siłach, a gdy walka orężna była niepodobieństwem, użyć wszelkich środków przynajmniej do ratowania honoru narodowego i odwrócenia dalszych nieszczęść, jakiemi traktat podziałowy Rzeczypospolitej zagrażał.

Deklaracye trzech mocarstw, ogłoszone dnia 5., 11. i 13. września, starały się usprawiedliwić przed światem gwałt dokonany, zwalały winę rozbioru z całym cynizmem na anarchiczne stosunki w Rzeczypospolitej, których utrzymanie było dziełem intryg i przemocy prusko-rosyjskiej, i wysilały się na historyczne wywody w celu uzasadnienia praw swoich do prowincyj okupowanych. Fryderyk II. występował przy tej sposobności jako spadkobierca

„książąt Pomeranii“, którym królowie polscy gwałtownie „wydarli kraj podle lewego brzegu Wisły i Noteci“ (!).

Równocześnie z ogłoszeniem tych dziwolągów stylu i argumentacyi historycznej, zjechali do Warszawy posłowie mocarstw rozbiorowych. Miejsce Salderna, który — jako fałszerz i oszust, na reklamacye dworu berlińskiego — miał być odstawiony w kajdanach do Petersburga, ale z pomocą Panina wczas jeszcze umknąć zdołał, zajął baron Stackelberg, sprawy austryackie prowadził Rewitzky, a cheiwość pruska reprezentował godnie dalej stary Benoit. Wszyscy trzej wręczyli ministrom polskim dnia 18. września notę, domagającą się zwołania sejmu, w celu uspokojenia Rzeczypospolitej i uznania pretensyj austryacko-prusko-rosyjskich. Sprawa była niezmiernie ważna, bo układ podziałowy — nieokreśliwszy dokładnie granic zaborów — oddawał Rzeczpospolitą zupełnie na łaskę cheiwych sąsiadów. Król pruski nie wahał się też zająć znaczny obszar kraju po lewym brzegu Noteci tak daleko, jak wylewy tej rzeki sięgały, komisarze austryaccy, szukając napróżno nieistniejącej rzeki „Podhorce“, dotarli aż do Zbrucza i wciągali do swego udziału Kaźmierz krakowski, utrzymując, że leżał niegdyś na prawym brzegu Wisły, jednem słowem zaostrzony apetyt zaborców gotował się do dalszego uszczuplenia granic polskich. W takiem położeniu należało jak najprędzej koniec okupacyi położyć i — godząc się z niemiknioną już katastrofą — przeszkodzić dalszemu rozdrapaniu kraju. Ale jak zwykle w takich wypadkach bywa, tak i teraz niezdołano powziąć stanowczej decyzyi. Na radzie senatu, zebranej nielicznie (27 senatorów), objawiły się zdania rozmaite: kasztelan łęczycki Lipski pragnął zwołać pospolite ruszenie i zginąć przynajmniej z honorem, Młodziejowski doradzał „uległość zaborczym potencyom“, Krasiński — listem ogłoszonym publicznie — przestrzegał przed zwołaniem sejmu i zachęcał do wytrwałości. Rada spełzła na niczem; Stackelberg rozdrażniony kazał porwać biskupa Krasińskiego z Byczyny, gdzie się ukrywał. Katarzyna postawiła ultimatum, w którem domagała się zwołania sejmu na dzień 12. marca i załatwienia wciągu jednego miesiąca wszystkich traktatów podziałowych, grożąc, że w przeciwnym razie mocarstwa i inne prowincye zabiorą.

Gwałtownym tym krokom towarzyszyły łagodniejsze cokolwiek środki dla uspokojenia rozgoryczonych umysłów. Uwolniono więc senatorów, wywiezionych w roku 1767., Stackelberg wypuścił z aresztu Krasińskiego, ale zarazem posuwały się wojska sprzymierzonych ku Warszawie, aby postrachem bagnetów wymusić na królu i senatorach zwołanie sejmu i pacyfikacyą. Pod takim naciskiem odbyła się druga rada senatu i wyszły wreszcie uniwersały królewskie, zwołujące sejm na 19. kwietnia. Brać czy nie brać udziału w tem zgromadzeniu przemocą narzuconem i mającem usankcyonować dzieło zaborcze, oto było pytanie, jakie sobie wtedy powszechnie zadawano.

Krasiński i Sołtyk, o którym umyślnie rozpuszczono wieści, że dostał obłąkania, że działa w porozumieniu z Stackelbergiem, oświadczyli się za abstynencyą, a głos ich był tak potężnym, że po całym kraju rozległy się głośne przeciw podziałowi protesty, że zerwano 32 sejmiki i że dopiero pod grozą bagnetów zdołano zebrać 111 posłów, a więc zaledwie połowę liczby zwy-

czajnej. Jeżeli te objawy oburzenia świadczyły chlubnie o patryotyzmie stanu rycerskiego, jeżeli dziś jeszcze dowodzą nam, że demoralizacya i upadek społeczeństwa nie były tak wielkie ani tak powszechne, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało, to z drugiej strony znowu zaprzeczyć niepodobna, że to usuwanie się dobrych żywiołów od udziału w sejmie wprowadziło do izby poselskiej w roku 1773. szumowiny społeczeństwa i ściągnęło na naród polski niezasłużenie hańbę sprzedajności i niesłychanego upodlenia. Inaczej zapewne wyglądałby sejm ów nieszczęśliwy, gdyby zamiast Ponińskich, Jezierskich i im podobnych, zasiedli w izbie poselskiej ludzie o wyrobionych charakterach, ożywieni prawdziwą miłością ojczyzny. Tymczasem hasło abstynencyi, wydane w najlepszej zresztą myśli, oddało mandaty poselskie najnikczemniejszym i najniedołężniejszym. Wyjątek pod tym względem stanowiło województwo nowogrodzkie, gdzie obrano Tadeusza Rejtana i Korsaka, Rejtan, syn podkomorzego nowogrodzkiego Dominika i Weroniki Wołodkowiczowej, siostrzeniec poczciwego biskupa unickiego Wołodkowicza, brał udział żywy w konfederacyi barskiej, tułał się następnie po Wołoszczyźnie, wreszcie powrócił pod strzechę domową i otrzymał od braci-szlachty mandat poselski wraz z instrukcyą, aby bronił do upadłego całości Rzeczypospolitej.[1]) Zadanie zdawało się niezbyt trudnem, bo każdemu posłowi przysługiwało prawo zerwania sejmu przez liberum veto, obwarowane na żądanie samej Rosyi ustawą z roku 1768. Ale i na to wynalazł środek Stackelberg. Sejm miał się związać w konfederacyą, a wtedy wszystkie sprawy musiały być rozstrzygane większością głosów i liberum veto traciło całe znaczenie. Było to znowu nic innego, jak tylko pogwałcenie praw obowiązujących, bo na wyraźne żądanie Rosyi sejm z r. 1768. zniósł raz na zawsze wszelkie konfederacye, w tym czasie jednak, gdzie rządziły gwałt i przemoc, mało się o to troszczono i ambasador z góry już ułożył cały program działania, mianowicie wyszukał odpowiedniego kandydata na marszałka konfederacyi. A że władza marszałkowska w takich wypadkach była nieograniczona i równała się dyktaturze, więc Stackelberg był pewnym, że — mając po swojej myśli marszałka — wszystkiego zresztą dokaże. Kandydatem jego był Adam Łodzia Poniński, syn starosty wschowskiego Macieja, kuchmistrz wielki koronny i komandor zakonu maltańskiego. Należąc stale do partyi saskiej, brał on udział w konfederacyi radomskiej, wszedł następnie do r. zw. rady patryotycznej i stał odtąd na żołdzie rosyjskim. Człowiek bez zasad i charakteru, cynik, hulaka i szuler, trwoniący miliony tak długo, aż wreszcie umarł w nędzy ostatniej, gotów był Poniński uczynić wszystko dla miłego grosza, dla osiągnięcia władzy i zaszczytów. Jakoż nietylko pisał się do łaski marszałkowskiej, ale ułożył nadto memoryał niegodziwy o przyszłem urządzeniu Rzeczypospolitej, który następnie stał się podstawą pracy ustawodawczej dla osławionej „delegacyi.“

Osiągnąwszy gwałtownemi środkami i bezprzykładną bezczelnością mandat poselski z ziemi liwskiej, skłonił on przed rozpoczęciem sejmu 75 posłów do podpisania rewersu na przystąpienie do konfederacyi i pewny swego, zwłaszcza

[1]) J. Szujski: „Tadeusz Rejtan na sejmie 1773. roku“. Dzieła, seryа II. t. VI, str. 100.

że Warszawa była zajęta przez wojska pruskie, moskiewskie i austryackie, gotował się do objęcia naczelnej nad państwem władzy. Kiedy jednakże po zagajeniu sejmu przez posła krakowskiego Łętowskiego, który zawiadomił izbę o zawiązaniu konfederacyi i wezwał marszałków: Ponińskiego dla Korony, a Michała Radziwiłła dla Litwy do objęcia łasek i urzędów, zaprotestował przeciw temu pogwałceniu praw i wolności najpierw Rejtan, a następnie kolega jego Korsak. Napróżno usiłował bezczelny Poniński — porwawszy laskę marszałkowską — prowadzić dalej obrady, Rejtan usiadł na miejscu drugiego marszałka, nieobecnego Radziwiłła, i — biorąc jego laskę — zawołał do Ponińskiego: „Takim ja marszałek, jak ty!“ Zbity z tropu w ten sposób Poniński odłożył sesyą do dnia jutrzejszego. Nazajutrz jednak o naznaczonej godzinie stanął przy krześle marszałkowskiem Rejtan wraz z opozycyjnymi posłami (było ich jedenastu), aby nie dopuścić do zagajenia sesyi. Poniński zjawia się we drzwiach sali i solwuje posiedzenie znowu do jutra, a sam obłatuje w grodzie warszawskim akt konfederacki i zanosi skargę przeciw Rejtanowi o pogwałcenie laski marszałkowskiej i obelgi, wymierzone przeciw marszałkowi. Na drugi dzień (dnia 21. kwietnia) powtórzyła się tasama scena. Opozycyjni posłowie z Rejtanem na czele przybyli już o godzinie 7-mej z rana do izby, przeciskając się z trudnością przez tłumy arbitrów i gęsto rozstawioną straż marszałkowską, która nikogo oprócz posłów nie wpuszczała. O godzinie 12-tej zjawili się stronnicy Ponińskiego, przyjęci przez publiczność okrzykami: „Nie zdradzajcie ojczyzny!“ Poniński nie przybył: on zwołał tymczasem do mieszkania swego radę konfederacką, złożoną z podobnych sobie kreatur, aby króla zawezwać do przystąpienia do konfederacyi i Rejtana skazać na infamią. Król ustąpił, nie ustąpił Rejtan. Kiedy pod wieczór znany awanturnik Marcin Lubomirski imieniem Ponińskiego solwował znowu sesyą, a posłowie konfederacyi salę opuścić chcieli, stanął we drzwiach Rejtan, zaklinając wychodzących, aby się wstrzymali i przystąpili raczej do wyboru marszałka sejmowego. A gdy słowa jego odbiły się bez skutku o miedziane czoła jurgieltników lub małoduszuych, wtedy on — zmęczony całodzienną walką i głodem zmorzony — padł u progu izby sejmowej, powtarzając ochrypłym głosem straszne swoje zaklęcia. W niemem przerażeniu patrzyli na tę scenę tragiczną zbici gęstym tłumem u drzwi arbitrowie, zgrozą przejęci zatrzymali się na chwilę posłowie, ale strach i upodlenie przytłumiły w nich uczucie wstydu i hańby. Więc przeskakując lub obchodząc leżącego cisnęli się do drzwi, aby w cieniach zapadającego wieczoru ukryć czemprędzej rumieniec wstydu, piętnujący ich wyziębłe serca i gorsze od serc dusze.

W sali sejmowej pozostał Rejtan z towarzyszami do godziny 10-tej. Zadanie ich było skończone. Walka, podjęta przeciw zawiązaniu konfederacyi i w obronie wolnego sejmu, miała cel tak długo, dokąd król naleganiom Stackelberga się opierał. Popołudniu dnia 21. kwietnia zgodził się Stanisław August na konfederacyą, dalsza opozycya zatem stała się bezużyteczną. Zrozumiał to Rejtan i opuścił salę sejmową, aby do niej już więcej nie wrócić, opuścił ją jako tryumfator, z wzniosłem uczuciem spełnionego chlubnie obowiązku obywatelskiego w sercu, chociaż zapewne z pogardą dla tych, co tak jak on ani

czuć ani działać nie chcieli. I nie minęła go za to zasłużona nagroda. Z czcią i szacunkiem spoglądali na niego swoi i obcy. Generał Bibikow wyraził się w obecności Stackelberga, że wszystkim należałoby zdjąć ordery, a zawiesić je na piersiach Rejtana, a generał pruski Lentulus dodał mu straż, aby go ochronić przed zemstą Ponińskiego. Ale straszne wysilenie i rozpacz z powodu upadku ojczyzny złamały to serce wielkie i umysł tak czysty i wzniosły. Na wiadomość o przyjęciu traktatu rozbiorowego przez delegacyą sejmową popadł Rejtan w obłąkanie i umarł w Gruszowie dnia 8. sierpnia 1780. roku.

Po ustąpieniu Rejtana z izby sejmowej poszło już wszystko po myśli mocarstw i Ponińskiego. Sprzeciwiał się wprawdzie konfederacyi biskup łucki Turski, nie godził się król i Czartoryscy na oddanie nieograniczonej władzy nad Rzeczpospolitą w ręce marszałka, Stanisław August wystawiał w obszernej mowie niebezpieczeństwa, jakie wynikać mogą z ustanowienia Rady Nieustającej i niezwykłego ograniczenia władzy królewskiej, ale na argumenta te odpowiadali reprezentanci mocarstw rozbiorowych coraz to ostrzejszemi deklaracyami. Gwałt następował po gwałcie. Turskiemu postawiono w mieszkaniu 12 huzarów pruskich, w pałacu Czartoryskich miano zakwaterować 60 żołnierzy, wojska pruskie, rosyjskie i austryackie wkroczyły z trzech stron do Warszawy, Stackelberg sypał pieniądzmi, Poniński wydawał wspaniałe obiady, a pocichu głoszono, że król dąży do absolutnej władzy, że należał do traktatu podziałowego. Nowa nota ambasadorów groziła nadto dalszym rozbiorem. Pod takim naciskiem mięknły najtwardsze umysły, topniały szeregi i tak nielicznej opozycyi. Jedni z obawy o siebie i o los ojczyzny, drudzy wiedzeni chęcią zysku, inni przez Ponińskiego zupełnie pozyskani, gotowi byli zgodzić się na wszystko. Wobec tego ustąpił i król i dnia 18. maja 1773. roku podpisał akt limity sejmowej do 15. września, ustanawiający zarazem delegacyą sejmową. „Cokolwiek zaś ci panowie delegaci umówią — brzmiały słowa aktu — ustanowią, podpiszą, to wszystko w trzech stanach skonfederowanych na sejmie 15. września reassumować się mającym) ratyfikować przyrzekamy“.

W ten sposób oddano, bez żadnej instrukcyi nawet, losy Rzeczypospolitej i całą władzę w ręce Ponińskiego i delegacyi, złożonej z kreatur zaprzedanych Moskwie lub zawisłych bezwzględnie od marszałka. Zrozumiał Poniński swoje położenie i wyzyskał je z wyrafinowanym cynizmem. Siedem razy za jego staraniem limitowano sejm konfederacki, siedem kadencyi trwała delegacya, od maja roku 1773. do kwietnia 1775. trząsł ten szalbierz całem państwem, dopuszczając się niesłychanych nadużyć, bogacąc siebie i swoich stronników kosztem Rzeczypospolitej, rozdając urzędy i dobra i spełniając wszelkie mocarstw rozbiorowych rozkazy. Dopomagali mu w tej niecnej robocie nikczemni członkowie delegacyi: kanclerz Młodziejowski, podskarbi Wessel, marszałek nadworny litewski Gurowski, biskup kujawski Ostrowski, wileński Massalski, wojewoda gnieźnieński Sułkowski i cała rzesza posłów bądź zaprzedanych, bądź goniących za zyskiem. Opozycya — z lepszych złożona żywiołów, popierana przez kanclerza Czartoryskiego, biskupów Turskiego i Okęckiego, marszałka wielkiego koronnego Lubomirskiego i wojewody poznańskiego Jabłonowskiego — była liczebnie zbyt słaba, aby jawnemu szalbierstwu przeszko-

dzić i ruinę Rzeczypospolitej powstrzymać. Wśród uczt i orgij szalonych, wśród rozpusty, w której tonęła wtedy cała Warszawa, pracowała szajka nikczemników wesoło nad likwidacyą własnej ojczyzny. Dnia 18. września 1773. roku ukończono układy z mocarstwami zaborczemi i przypieczętowano pierwszy rozbiór. „Gdy przyszło do podpisania traktatów — czytamy w liście współczesnym — stanęły łzy niektórym w oczach. Zaprawdę nieliczni to Izraelici“.

Po tym pierwszym akcie nastąpiła nowa limita sejmu pomimo opozycyi królewskiej. Położenie zmieniło się o tyle, że do delegacyi wszedł Ksawery Branicki, świeżo hetmanem polnym mianowany i kasztelan rawski Walicki, obaj stronnicy Stanisława Augusta.

Król uważał to za pewien rodzaj zwycięstwa, ale właściwie wtedy zgotowano mu najboleśniejsze upokorzenie. Lekkomyślny z usposobienia i lubujący się w teatralnych efektach, wytoczył Stanisław August w początkach r. 1773. proces Strawińskiemu, Łukawskiemu, Kuźmie-Kosińskiemu i ich wspólnikom o zamierzone zabójstwo przy znanym nam już zamachu z r. 1771. W istocie było zamiarem króla ułaskawić obwinionych i odegrać przytem rolę wspaniałomyślnego monarchy, bo ani on sam ani nikt zresztą chyba nie wierzył, aby konfederaci na życie jego rzeczywiście godzili. Ale sąd sejmowy — nie wchodząc w inteneye królewskie, lecz owszem chcąc Stanisława Augusta, oponującego przeciw Radzie Nieustającej, skompromitować — wziął rzecz bardzo surowo. Instygator pozwał Kazimierza Pułaskiego, jako inicyatora zamachu, uwięziono Łukawskiego, Cybulskiego i Kuźmę i skazano dwóch pierwszych na śmierć, trzeciego na wygnanie. Napróżno bronił król Kuźmy i Łukawskiego, napróżno prosił członków sądu, aby za wyrokiem śmierci nie głosowali, sprawiedliwość była w tym wypadku nieubłagana, a barbarzyństwo posunięto do tego stopnia, że żonę Łukawskiego zmuszono, aby była obecną przy stracenin męża, co nieszczęśliwa kobieta w trzy dni potem życiem przepłaciła.

Tymczasem delegacya, wyznaczywszy, stosownie do życzeń ambasadorów, komisarzy granicznych, zajęła się sprawami prywatnemi. Pierwszą była skarga Komorowskich przeciw Potockim o porwanie i utopienie Gertrudy. Upadła ona za wdaniem się marszałka wielkiego koronnego Lubomirskiego i wskutek śmierci głównego winowajcy Franciszka Salezego Potockiego († 1771). Nie wiele troszczył się zresztą o rzecz tak błahą w jego rozumieniu Poniński, gdy lepsza do obłowienia nastręczała się sposobność. Oto zakon kawalerów maltańskich wystąpił z prawami swojemi do ordynacyi ostrogskiej, a — poparty przez dwory zaborcze — pozyskał także i Ponińskiego, który — jak zwykle — własną korzyść miał na względzie. Wprawdzie sejm roku 1766. potwierdził transakcyą, jaką zawarł był Sanguszko z rozmaitemi rodzinami o podział ordynacyi, zawarował jednak, że z dochodów ordynackich 300.000 złotych polskich miało wpływać co roku do skarbu. Otóż zakon maltański uczepił się teraz tej reszty i dopiął swego. Urwano ubogiemu skarbowi z owych 300.000 złotych polskich sumę 120.000 i przeznaczono ¾ części z tego na utrzymanie wielkiego przeora i ośmiu komandoryj zakonnych w Polsce, czwartą część zabierała Malta. Wielkim przeorem został, za dyspenzą papieską, bo był żonatym, Poniński, z rocznąą pensyą 42.000 złotych polskich.

DZIEJE POLSKI ILLUSTROWAWE Napisał Profesor Dr. August Sokołowski z współudziałem Adolfa Inlendera z illustracyami Jana Matejki, Walerego EIjasza, Juliusza Kossaka, Henryka Rauchingera, i innyeh artystów polskich

27 IV 1792 Konfederacja Targowicka

groźną dla Rosyi, mniemała jednak, że ze względu na wojnę turecką wypada się wstrzymać z ostateczną decyzyą i wybadać naprzód zapatrywania i usposobienie wiedeńskiego dworu.

Imperatorowa nie powzięła narazie żadnego postanowienia. Plan Potemkina podobał się jej, mianowała go więc „wielkim hetmanem wojsk kozackich ekaterynosławskich i czarnomorskich“, aby pociągnąć ludność ukraińską tradycyami Chmielnicczyzny, obok tego jednak gotowa była — dla uniknięcia wojny — zgodzić się nawet na sukcesyą saską w Polsce, jeżeli elektor z Prusami wiązać się nie będzie i pokój z sąsiadami zachowa, a w ostateczuym razie przystąpić do nowego podziału Polski, w porozumieniu z gabinetem berlińskim. Tymczasem należało Polaków głaskać, uspokajać i od Prus odciągać obietnicą przyłączenia Mołdawii, gdyby zaś te środki chybiły, uciec się do zawiązania konfederacyi i robotę tę powierzyć Branickiemu. Szczęsnemu Potockiemu, Kossakowskiemu i Antoniemu Polaskiemu, przyrzekając im jak najsilniejsze z Petersburga poparcie.

Plan Katarzyny był — jak widzimy — bardzo prosty i polegał na dokładnej znajomości stosunków polskich. Od czasu swojej podróży krymskiej wiedziała ona, że może liczyć każdej chwili na pomoc malkontentów, oddanych bezwzględnie Rosyi. Ograniczony i wyniosły umysł Szczęsnego Potockiego dawał jej w tej mierze zupełną rękojmię. „Caotliwy obywatel“ — jak go nazywała — gotów był każdej chwili poświęcić mienie swoje i wpływ potężny na usługi wspaniałomyślnej imperatorowej. Skompromitowany w Warszawie, złożył on niebawnie dowództwo dywizyi ukraińskiej i wyjechał do Włoch. W jesieni roku 1790 był w Wiedniu i stąd na wspólkę z hetmanem Rzewuskim zaprotestował przeciw sukcesyi tronu. Następnie po uchwaleniu konstytucyi 3-go maja szukał pomocy u austryackich mężów stanu, a gdy to się niepowiodło, uderzył wprost do Potemkina, a przez niego do imperatorowej. Katarzyna, w reskrypcie tajnym, wystosowanym dnia 29. lipca 1791. roku do Potemkina, zgadzała się na poparcie zamiarów Szczęsnego i Rzewuskiego, żądała jednak, żeby „sami rozpoczęli akcyą od organizowania stronnictwa pewnego a licznego, i od zwrócenia się do niej, jako gwarantki dawnej konstytucyi, z prośbą o formalną protekcyą i pomoc“. Koniecznem jest — pisała dalej — uformowanie z niezadowolonych konfederacyi, najlepiej przed wkroczeniem wojsk rosyjskich do Polski, iżby wejście ich upozorować się dało wezwaniem pomocy przez naród. Ponieważ jednak wykonanie planu takiego było zawisłem od zachowania się Prus, przewidywała imperatorowa już teraz nowy rozbiór krajów Rzeczypospolitej dla nasycenia niepohamowanej chciwości Fryderyka Wilhelma II.

Taką była geneza Targowicy. Los Polski, rozstrzygnięty w Petersburgu na dziesięć miesięcy przed wypowiedzeniem wojny, zależał teraz od gotowości obronnej Polaków, od stałości Stanisława Augusta, od energii sejmu i zdolności polskich generałów. Wszystkie te czynniki jednak były albo niedostateczne, albo w działaniu swojem nieobliczalne. Sejm, od którego wiele — wszystko prawie — zawisło, tracił czas na pożyteczuej wprawdzie, ale nie zbyt pilnej w tej chwili pracy ustawodawczej i dawał się nadto balamucić

malkontentom, usiłującym umyślnie przewlekać obrady. Zrozumieli podstęp przeciwników bystrzejsi posłowie. Niemcewicz, na sesyi dnia 20. września 1791. roku, upominał stany do pospiechu. „Nie trafim nigdy do celu — mówił — kiedy uboczne materye mięszać będziemy. Myśleć nam należy o potrzebach Rzeczypospolitej, o skarbie i wojsku, nie zaś czas tracić na sporach“. Upomnienie to sprawiło skutek chwilowy tylko i Izba wróciła znowu do dawniejszego toku dyskusyi, ubezwładniającej wszelkie energiczniejsze działanie.

Tymczasem opozycya pracowała usilnie nad zgubą ojczyzny. Nawiązawszy stosunki z Petersburgiem, czekał Szczęsny Potocki na dalsze stamtąd wskazówki. Imperatorowa zwlekała ze stanowczą odpowiedzią tak długo, dokąd miała związane ręce wojną turecką. Podpisanie preliminaryów pokojowych z Portą w Maczynie dało jej wreszcie upragnioną tyle sposobność do wywarcia zemsty na zuienawidzonej Polsce. Natychmiast też wezwał Potemkin Szczęsnego do Jass, gdzie przebywał, wracając z wojny tureckiej. „Chyłkiem“, w towarzystwie jednego sługi, przebierał się generał artyleryi koronnej na Jarosław i Sambor ku mołdawskiej granicy, za nim podążał hetman polny Rzewuski i generał-lejtnant w służbie rosyjskiej Szymon Kossakowski. Nie zastali oni już Potemkina w Jassach. Chory, kazał on się powieść do Mikołajewa, w drodze jednak zakończył życie (dnia 5. października 1791. r.) na rękach siostrzeńcy swojej, hetmanowej Branickiej. Śmierć wszechwładnego faworyta, która — podług mniemania króla Stanisława Augusta — miała pozbawić malkontentów polskich najsilniejszego w Petersburgu poparcia, niezmieniła w istocie wcale położenia. Pośrednictwa u carowej podjął się natychmiast generał Popow, zaufany Potemkina, a niebawnie nadjechał do Jass Bezborodko, któremu Katarzyna poleciła ukończyć traktaty z Turcyą i rokowania z malkontentami polskimi. Oni tymczasem, spłoszeni śmiercią Potemkina, opuścili Jassy i schronili się na terytoryum austryackie do Jazłowca, gdzie zamknęli się „jak ślimaki, aby na wiosnę myśl swoją otworzyć“. Do pomocy przybył im także hetman Branicki, który — pod pozorem windykowania spadku po Potemkinie — wyjechał z Warszawy.

Wobec tych zdradzieckich knowań zuchwałych magnatów zachowywał się rząd polski miękko i pobłażliwie. Stanisław August w przekonaniu, że Szczęsnego Rzewuski podburza i „nalewa mu głowę antirewolucyjnemi myślami“, próbował czułemi listami zmiękczyć serce generała artyleryi, zapewniając równocześnie o niezmiennych swoich sentymentach. „Co do mnie — pisał on — zasmucić mnie JWPan niejednomyślnością swoją możesz, odwrócić serca od siebie nigdy nie zdołasz“.

W podobnym duchu, z natchnienia króla, odzywali się do Szczęsnego marszałek Małachowski, Ignacy i Seweryn Potoccy. Ale im większa czułość wiała z tych korespondencyj, tem twardszym stawał się umysł obrażonego magnata. Na listy odpowiadał chłodno, zgryźliwie, z pewnem rodzajem lekceważenia, a kończył patetycznie, że „dzieciom swoim szczęśliwszej szukać będzie ojczyzny, bo nowa monarchia jest to stan najnieznośniejszy“. W ten sposób wyrastał Szczęsny w własnej swojej opinii na potęgę i stawał się widomą

głową opozycyi, która coraz tłumniej garnęła się pod jego skrzydła, ośmielona pobłażliwością sejmu i króla. To też jeden po drugim wymykali się z kraju malkontenci, zazwyczaj pod pozorem kuracyi w Karlsbadzie i spieszyli do Wiednia, do stóp butnego magnata, z zapewnieniami uległości i ze zbrodniczemi przeciw własnej ojczyźnie radami.

Pojechał tak Hulewicz, Czacki, Borzęcki, Dębiński, Komorowski, Świejkowski i inni; na wspólkę układano odezwy, redagowano pisma ulotne i — zasypując niemi województwa ruskie — przygotowywano umysły do rewolucyi. „Rewolucya, choćby najkrwawsza — pisał Borzęcki — wzdrygać nas nie powinna. Wojna domowa nie nieszczęściem, ale dobrem jest dla ojczyzny. U Moskwy szukać wsparcia i z nią się łączyć powinniśmy.“ Niepojęte, lękliwe zachowanie się sejmu i rządu rozzuchwalało coraz bardziej zdrajców i utwierdzało Szczęsnego w przekonaniu, że na wszystko odważyć się może. Z tem usposobieniem pojechał on do Jass na traktaty z Potemkinem. Wiadomość o tej podróży skłoniła wreszcie sejm do stanowczego kroku. Dnia 24. października zażądał poseł inflancki Zabiełło, aby wezwano Szczęsnego Potockiego i Rzewuskiego do złożenia przysięgi na konstytucyą i do usprawiedliwienia się w opinii całego narodu. Król — jak zwykle — zalecał umiarkowanie, Czartoryski zwłokę, wreszcie po mowach Weyssenhofa i Linowskiego postanowiono, aby komisya wojskowa — osobom, w służbie wojskowej zostającym — wydała rozkaz najrychlejszego złożenia przysięgi na konstytucyą i wrócenia z zagranicy do obowiązków swoich w przeciągu trzech miesięcy.

Wezwanie, wyprawione przez osobnego kuryera, nie odniosło żadnego skutku. Szczęsny i Rzewuski układali się wtedy właśnie z Bezborodką, który jako następca Potemkina miał ukończyć traktaty pokojowe z Turkami i dobić targu z opozycyą polską. Szczwany dyplomata omotał też bardzo łatwo naiwne umysły generała artyleryi i polnego hetmana. Zapewniając ich o życzliwości imperatorowej dla narodu polskiego, wyprawiając dla nich wspaniałe uczty i bale, pozyskał on do tego stopnia względy butnych magnatów, że gotowi oni byli na oślep rzucić się w otchłań zdrady i odstępstwa. Zabiegi Bezborodki popierał gorliwie Branicki, który — jakkolwiek zaprzysiągł konstytucyą — nie przestał być wiernym sługą Katarzyny. Podły umysł hetmana, teraz właśnie, gdy mu zależało na objęciu spadku po Potemkinie, gotów był poświęcić wiarę i cnotę dla „wspaniałomyślnej monarchini“. Gwałtowny z usposobienia, pijak i zawadyaka, tam, gdzie mu żadne nie groziło niebezpieczeństwo, okazał się on w tej chwili równie przewrotnym, jak i nikczemnym. Siostrę uspokajał, pisząc: „Są-é tam w Jassach hetman Rzewuski i generał artyleryi Potocki, ale te balamuctwa na niczem prawie się skończą“. Królowi donosił z Tulczyna, że do obowiązków urzędu swego powróci, żonę wysłał do Warszawy, a wśród tego ułożył się z Bezborodką, że na wspólkę z Szymonem Kossakowskim obejmie kierownictwo powstania na Litwie, podczas gdy Potocki i Rzewuski poruszą Ukrainę.

Nic dziwnego zatem, że żaden ze spiskowców nie myślał powracać do kraju lub odpowiadać na wezwanie komisyi wojskowej; pewni poparcia Ro-

syi, czekali oni tylko na chwilę sposobną do wykonania zdradzieckich swoich zamiarów. Nie pomogła nowa uchwała sejmowa i wysłanie majora Krasickiego do Jass. Potocki w odpowiedzi swojej żądał, aby go „poczytano za posła protestującego i uwolniono od obowiązków służbowych do czasu“, Rzewuski w obszernem piśmie oświadczał, że na konstytucyą przysięgi nie złoży, a sukcesyą tronu jest grobem wolności polskiej i że nikt niema prawa układać kajdan na niego. „A jeśliby — kończył — komu włożyć je na mnie udało się, zostaje mi zawsze prawo zrzucenia ich, ilekroć sposobność zrzucenia ich otworzy się“.

Zanim jeszcze nadeszła ta odpowiedź wyniosła i pełna lekceważenia, przyjechał do Warszawy Branicki, aby uspokoić wzburzone umysły. Zapytany o zamiary Potockiego i Rzewuskiego odpowiedział, że „nie zrobią nic, byle na nich nie następowano“, zresztą tłómaczył się niewiadomością ich projektów, co im nie przeszkadzało wcale z drogi, z Zasławia pisać Szczęsnemu: „Jadę, Mości Dobrodzieju, do miejsca zdzierstwa i prześladowania; wszędzie dobrego i przywiązanego znajdziesz we mnie przyjaciela i ten sentyment, któren mu raz poświęciłem, aż do śmierci niezmazanym będzie“.[1])

W takim składzie rzeczy nie pomógł nic nowy ordynans komisyi wojskowej, przesłany Potockiemu przez majora Krasickiego, nie miała skutku podróż Stanisława Potockiego do Jass. Przyjechał on tam w trzy dni po podpisaniu pokoju z Turkami i zastał — podobnie jak i Kniaziewicz — Szczęsnego „w humorze wesołym dosyć“, przyjmującego powinszowania noworoczne generałów rosyjskich i biesiadującego z Wołkońskim i Bezborodką. Ten ostatni wzbił się do tego stopnia w pychę, że Stanisławowi Potockiemu i Kniaziewiczowi kazał natychmiast z Jass wyjechać. Widocznie Rosya, mając ręce wolne, gotowała się do stanowczego działania.

List Rewuskiego i wiadomości z Jass, przesyłane przez kasztelanową Kossakowską, poruszyły umysły w Warszawie. Na sesyi dnia 26. stycznia 1792. roku przypomniał Zabiełło, że termin trzymiesięczny, udzielony Potockiemu i Rzewuskiemu, upływa; po nim powstał Niemcewicz i w mowie ostrej uderzył na Szczęsnego i hetmana polnego. „Wołał Kato na Rzymian — były jego słowa — delenda est Carthago, ale sam w obozach kartagińskich nie siedział i nie pobudzał ich przeciw własnej ojczyźnie. Postępek pana Rzewuskiego i pana generała artyleryi ośmieli drugich; ujdzie wodzom niesłuchać ordynansów, ujdzie i subalternom; poszle komisya ordynans pułkownikowi lub majorowi, żeby się stawił na jej rozkazy, on odpisze: nie chcę się stawić i przyszle dwuarkuszowy list czyli deklaracyą o elekcyi i sukcesyi i skończy oświadczeniem, iż woli podział, jak konstytucyą i że rząd nasz niedogodny jest sąsiadom. Powróci najokropniejsza anarchia, a za anarchią zguba imienia polskiego. I pókiż będą w Polsce te uprzywilejowane rody, którym wszystko bezkarnie czynić wolno? Czas obalić te bałwany zabobonności waszej, a wznieść na ich miejsce święte wolności i równości bóstwo“. Zakończył wnioskiem, aby

[1]) Smoleński: „Ostatni rok wielkiego sejmu“, podług rękopisu Muzeum Czartoryskich; strona 212.

obie buławy polne zbieść i Rzewuskiemu i Potockiemu stopnie wojskowe odebrać. Pomimo opozycyi Sapiehy, marszałka litewskiego, który w nieposłuszeństwie Szczęsnego i hetmana polnego zbrodni nie upatrywał, pomimo łagodzących głosów prymasa i króla i obrony Zagórskiego, Kossakowskiego i Czetwertyńskiego, przyjęła Izba wniosek Niemcewicza w tajnem głosowaniu, 51 przeciw 43 głosom. Potoccy usunęli się od głosowania.

Spóźnioną uchwałę sejmową przyjęli obaj zdrajcy obojętnie, niemal z lekceważeniem i niebawem potem wyjechali do Petersburga, aby wspólnie z „wspaniałomyślną monarchinią“ nłożyć plan pogłębienia ostatecznego własnej ojczyzny.

Podburzanie malkontentów polskich i spisek z nimi na zgubę Rzeczypospolitej miał ukoronować działanie dyplomacyi rosyjskiej, prowadzone od dłuższego czasu już z rzadką przebiegłością i wytrwałością.

Los Polski i utrzymanie konstytucyi 3-go maja zależało w wielkiej części od zachowania się i polityki mocarstw rozbiorowych, które w chwili, gdy nad Sekwaną szalała burza rewolucyjna, trzęsły właściwie całą Europą. Narazie zdawało się, że stosunki pod tym względem układają się dla Rzeczypospolitej pomyślnie. Najbliższy i najserdeczniejszy z pozoru sprzymierzeniec nasz — król pruski — okazywał wbrew opinii swoich ministrów wielką dla zmiany rządu w Polsce przychylność. „Z ukontentowaniem — tak mówił do posła polskiego w Berlinie, księcia Jabłonowskiego — patrzę na pomyślność Polski; powodzeniem jej cieszyć się będę; znajdzie ona zawsze we mnie sprzymierzeńca szczerego“. Wkońcu dodawał: „Wybór elektora saskiego jest mi niezmiernie przyjemny“.

W Wiedniu tak cesarz Leopold II. jak i Kaunitz ucieszyli się szczerze zmianą rządu w Polsce. Rzeczpospolita bowiem rządna a niedość silna, aby się pokusić o odzyskanie Galicyi, była dla Austryi o wiele dogodniejszą sąsiadką niż carat północny, sięgający po Konstantynopol i rozpierający się coraz groźniej w kierunku zachodnim. W tym duchu też wystosował kanclerz austryacki natychmiast notę do Petersburga, w której pochwalał zmiany, w Polsce zaprowadzone i wyrażał nadzieję, że Rzeczpospolita — ze względu na zaborcze zamiary Prus — stanie się wierną sojuszniczką obu dworów cesarskich.

Stanowisko Austryi i Prus ucieszyło wielce Stanisława Augusta i uspokoiło w znacznej części jego obawy. Pozostawała jeszcze Rosya milcząca i tem milczeniem swojem groźna. I tam jednak, tak mniemał przynajmniej król, układały się rzeczy pomyślnie. „Po minie i zachowywaniu się Bułhakowa supponował“ Stanisław August, że Moskwa nam wojny nie wypowie za rewolucyę, jak niewypowiedziała przez 19 lat królowi szwedzkiemu. W tej nadziei więc starał się imperatorowej nie drażnić, powołał do Straży znanych stronników rosyjskich, jak Jacka Małachowskiego, Branickiego i Chreptowicza, nawet dla podejrzanych oficerów moskiewskich, przejeżdżających się po Polsce, był niezmiernie grzecznym i wyrozumiałym.

Wśród tego nadchodziły pomyślniejsze wiadomości z Wiednia. W sierpniu roku 1791. stanął traktat w Pillnitz pomiędzy cesarzem a królem pruskim,

warujący całość Rzeczypospolitej i utrzymanie konstytucyi, pozostawała jedna tylko troska: przyjęcie korony polskiej przez elektora saskiego.

Fryderyk August przyjął wiadomość o uchwale czteroletniego sejmu z zadowoleniem i wdzięcznością, nie spieszył się jednak wcale z stanowczą odpowiedzią. Znając dobrze stosunki polityczne, troskliwy o los dziedzicznej Saksonii, skołatanej tylu wojnami, czekał on decyzyi mocarstw rozbiorowych i pomimo przychylnej odpowiedzi z Wiednia i Berlina, pomimo nacisku posłów polskich i cesarza Leopolda II., niedał się nakłonić do przyjęcia korony, wreszcie — odkrywając właściwą myśl swoją — oświadczył dnia 14. lutego 1792. roku, że musi czekać na przyzwolenie Rosyi.

Nie mamy wprawdzie pod tym względem wyraźnych wskazówek, ale sam zbieg okoliczności każe się domyślać, że dyplomacya rosyjska i na postanowienia elektora wpływ pewien wywierać umiała. Celem jej było Polskę odosobnić zupełnie, odebrać jej nadzieję wszelkiej z zewnątrz pomocy i osamotnioną pod swoje zagarnąć panowanie. Obrażona duma imperatorowej, chęć zemsty na Stanisławie Auguście, którego nazywała najniewdzięczniejszym człowiekiem w Polsce, wreszcie pragnienie rozszerzenia granic państwa i łatwość zdobyczy, wszystko to — razem wzięte — parło Katarzynę do stanowczej decyzyi, do wojny, rozstrzygającej losy carstwa i Rzeczypospolitej. Zaufana w przewagę sił swoich i zasobów, spoglądała ona mimoto z pewną obawą na Austryą i Prusy. Leopold II., szczerze przychylny Polsce, nie szczędził i w Petersburgu i w Berlinie zabiegów, aby Rzeczpospolitą ubezpieczyć. Zamiary jego nie odniosły żadnego skutku. Gabinet rosyjski zbywał noty wiedeńskiego dworu milczeniem, Fryderyk Wilhelm II., niedawno jeszcze wielbiący dzieło 3-go maja, zmienił nagle swoje zapatrywania. „Nie mogę — tak pisał do posła swego w Warszawie dnia 9. stycznia 1792. roku — mięszać się ani do konstytucyi, ani do utrzymania jej, są to bowiem sprawy Rzeczypospolitej wewnętrze, do których układu nie należałem i należeć nie będę“. Równocześnie prawie zaczął Lucchesini przebąkiwać znowu o odstąpieniu Gdańska. „Jeżeli Polacy — mówił — nie oddadzą nam dobrowolnie tego miasta, weźmiemy je siłą i porozumiemy się z Rosyą, dając jej możność przywrócenia dawniejszych wpływów w Polsce i pomszczenia doznanej zniewagi“.[1]) Wiadomość o tych nowych konszachtach pruskich doszła oczywiście natychmiast do Petersburga i oto dnia 3. lutego 1792. roku udało się hr. Goltzowi przejąć bilecik Katarzyny do Zubowa tej treści: „Skoro skończymy z Turkami, Repnin uda się do armii i 130.000 wojska wkroczy do Polski. Gdyby Austrya i Prusy chciały się temu sprzeciwić, zaproponujemy im podział“. Rzecz stanęła nagle jasno. Fryderyk Wilhelm II. nieposiadał się z radości, cel marzeń jego był bliskim urzeczywistnienia. Pozostawała jeszcze Austrya, przychylna Polsce i kandydaturze saskiej; ale i na to znalazł się sposób.

Groźne postępy rewolucyi francuskiej, niefortunna ucieczka Ludwika XVI. i dalsze ograniczenie jego władzy przez Zgromadzenie ustawodawcze, poruszyły żywo gabinet wiedeński, interesowany najbardziej w tej sprawie ze

[1]) Dziennik Bułhakowa u Kaliuki. „Dokumenta“, str. 288.

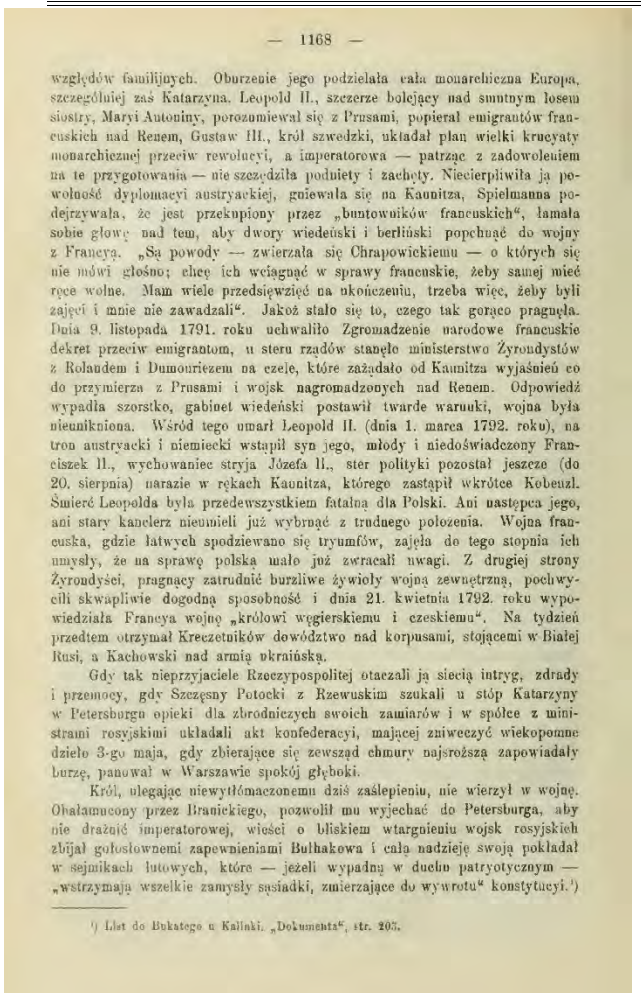

— 1168 —

względów familijnych. Oburzenie jego podzielała cała monarchiczna Europa, szczególniej zaś Katarzyna. Leopold II., szczerze bolejący nad smutnym losem siostry, Maryi Antoniny, porozumiewał się z Prusami, popierał emigrantów francuskich nad Renem, Gustaw III., król szwedzki, układał plan wielki krucyaty monarchicznej przeciw rewolucyi, a imperatorowa — patrząc z zadowoleniem na te przygotowania — nie szczędziła podniety i zachęty. Niecierpliwiła ją powolność dyplomacyi austryackiej, gniewała się na Kaunitza, Spielmanna podejrzywała, że jest przekupiony przez „buntowników francuskich“, łamała sobie głowę nad tem, aby dwory wiedeński i berliński popchnąć do wojny z Francyą. „Są powody — zwierzała się Chrapowickiemu — o których się nie mówi głośno; chcę ich wciągnąć w sprawy francuskie, żeby samej mieć ręce wolne. Mam wiele przedsięwzięć na ukończeniu, trzeba więc, żeby byli zajęci i mnie nie zawadzali“. Jakoż stało się to, czego tak gorąco pragnęła. Dnia 9. listopada 1791. roku uchwaliło Zgromadzenie narodowe francuskie dekret przeciw emigrantom, u steru rządów stanęło ministerstwo Żyrondystów z Rolandem i Dumouriezem na czele, które zażądało od Kaunitza wyjaśnień co do przymierza z Prusami i wojsk nagromadzonych nad Renem. Odpowiedź wypadła szorstko, gabinet wiedeński postawił twarde warunki, wojna była nieuniknioną. Wśród tego umarł Leopold II. (dnia 1. marca 1792. roku), na tron austryacki i niemiecki wstąpił syn jego, młody i niedoświadczony Franciszek II., wychowaniec stryja Józefa II., ster polityki pozostał jeszcze (do 20. sierpnia) narazie w rękach Kaunitza, którego zastąpił wkrótce Kobenzl. Śmierć Leopolda była przedewszystkiem fatalną dla Polski. Ani następca jego, ani stary kanclerz nieumieli już wybrnąć z trudnego położenia. Wojna francuska, gdzie łatwych spodziewano się tryumfów, zajęła do tego stopnia ich umysły, że na sprawę polską mało już zwracali uwagi. Z drugiej strony Żyrondyści, pragnący zatrudnić burzliwe żywioły wojną zewnętrzną, pochwycili skwapliwie dogodną sposobność i dnia 21. kwietnia 1792. roku wypowiedziała Francya wojnę „królowi węgierskiemu i czeskiemu“. Na tydzień przedtem otrzymał Kreczetników dowództwo nad korpusami, stojącemi w Białej Rusi, a Kachowski nad armią ukraińską.

Gdy tak nieprzyjaciele Rzeczypospolitej otaczali ją siecią intryg, zdrady i przemocy, gdy Szczęsny Potocki z Rzewuskim szukali u stóp Katarzyny w Petersburgu opieki dla zbrodniczych swoich zamiarów i w spółce z ministrami rosyjskimi układali akt konfederacyi, mającej zniweczyć wiekopomne dzieło 3-go maja, gdy zbierające się zewsząd chmury najsroższą zapowiadały burzę, panował w Warszawie spokój głęboki.

Król, ulegając niewytłómaczonemu dziś zaślepieniu, nie wierzył w wojnę. Obałamucony przez Branickiego, pozwolił mu wyjechać do Petersburga, aby nie drażnić imperatorowej, wieści o bliskiem wtargnieniu wojsk rosyjskich zbijał gołosłownemi zapewnieniami Bułhakowa i całą nadzieję swoją pokładał w sejmikach lutowych, które — jeżeli wypadną w duchu patryotycznym — „wstrzymają wszelkie zamysły sąsiadki, zmierzające do wywrotu“ konstytucyi.[1])

[1]) List do Bukatego u Kalinki. „Dokumenta“, str. 205.

DZIEJE POLSKI ILLUSTROWAWE Napisał Profesor Dr. August Sokołowski z współudziałem Adolfa Inlendera z illustracyami Jana Matejki, Walerego EIjasza, Juliusza Kossaka, Henryka Rauchingera, i innyeh artystów polskich.

2 IV 1794 Rezygnacja Krajewskiego-instigatora koronnego

Doszła do Warszawy urzędowa wiadomość o powstaniu Kościuszkowskicm i przysiędze Naczelnika na rynku. Posłowie, rosyjski i pruski natychmiast cały ten ruch potępili, a Król Stanisław August ogfosił "Uniwersał « , poczytując powstanie krakowskie za bunt - a sprawców kazał imać i stawiać pod sąd. Żaden z dygnitarzy uniwersału tego nie chciał kontrasygnować (potwierdzić własnym podpisem). Krajewski, instigator koronny, otrzymawszy polecenie ścigania powstańców prawem, usunął się z urzędu - dopełnił tego Rogoziński. Król Stanisław August z tych, lub owych pobudek, zasilał później kasę powstania złotymi i srebrnymi przedmiot;imi, stanowiącymi jego własność osobistą.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

4 IV 1794 Bitwa pod Racławicami

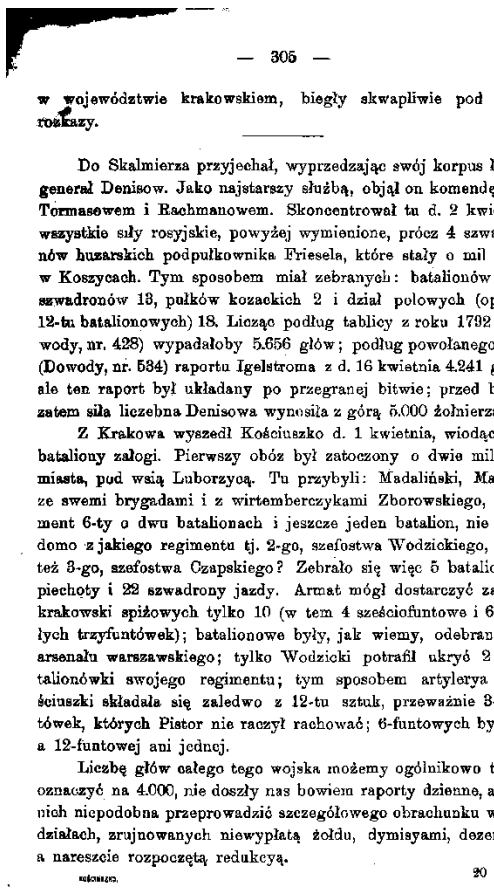

— 305 —

w województwie krakowskiem, biegły skwapliwie pod jego rozkazy.

Do Skalmierza przyjechał, wyprzedzając swój korpus łucki, generał Denisow. Jako najstarszy służbą, objął on komendę nad Tormasowem i Rachmanowem. Skoncentrował tu d. 2 kwietnia wszystkie siły rosyjskie, powyżej wymienione, prócz 4 szwadronów huzarskich podpułkownika Friesela, które stały o mil parę w Koszycach. Tym sposobem miał zebranych: batalionów 6½, szwadronów 13, pułków kozackich 2 i dział polowych (oprócz 12-tu batalionowych) 18. Licząc podług tablicy z roku 1792 (Dowody, nr. 428) wypadałoby 5.656 głów; podług powołanego już (Dowody, nr. 534) raportu Igelstroma z d. 16 kwietnia 4.241 głów, ale ten raport był układany po przegranej bitwie; przed bitwą zatem siła liczebna Denisowa wynosiła z górą 5.000 żołnierza [553]).

Z Krakowa wyszedł Kościuszko d. 1 kwietnia, wiodąc oba bataliony załogi. Pierwszy obóz był zatoczony o dwie mile od miasta, pod wsią Luborzycą. Tu przybyli: Madaliński, Manget ze swemi brygadami i z wirtemberczykami Zborowskiego, regiment 6-ty o dwu batalionach i jeszcze jeden batalion, nie wiadomo z jakiego regimentu tj. 2-go, szefostwa Wodzickiego, czyli też 3-go, szefostwa Czapskiego? Zebrało się więc 5 batalionów piechoty i 22 szwadrony jazdy. Armat mógł dostarczyć zamek krakowski spiżowych tylko 10 (w tem 4 sześciofuntowe i 6 małych trzyfuntówek); batalionowe były, jak wiemy, odebrane do arsenału warszawskiego; tylko Wodzicki potrafił ukryć 2 batalionówki swojego regimentu; tym sposobem artylerya Kościuszki składała się zaledwo z 12-tu sztuk, przeważnie 3-funtówek, których Pistor nie raczył rachować; 6-funtowych było 4, a 12-funtowej ani jednej.

Liczbę głów całego tego wojska możemy ogólnikowo tylko oznaczyć na 4.000, nie doszły nas bowiem raporty dzienne, a bez nich niepodobna przeprowadzić szczegółowego obrachunku w oddziałach, zrujnowanych niewypłatą żołdu, dymisyami, dezercyą, a nareszcie rozpoczętą redukcyą.

20

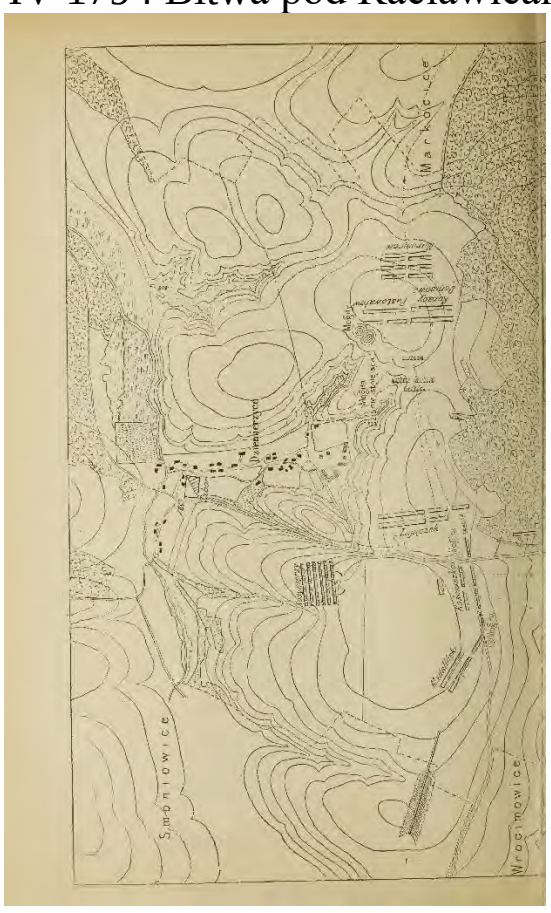
Maciejowice
Dobrzeszyce
Szczekociny
Wrzawy
Wrzawki
Wrzawy
Wrzawki
Szczekociny
Wrzawy
Wrzawki
Wrzawy
Wrzawki
Wrzawy
Wrzawki

Zmieniając pierwotny kierunek marszu, Kościuszko wszedł na pola dziemierzyckie i pomknął się ku folwarkowi Janowice (lub Janowiczki), lecz zauważył, że „sytuacya miejsca nie sprzyjała widokom ataku“: przeto cofnął się nieco ku wyżynie i „poczynił urządzenia obronne“ tj. usypał dwie baterye. Droga działoszycka, wciąż prawie parowem biegnąca od wsi Dziemierzyc, stała się osią pozycyi polskiej. Po obu stronach od niej uszykowało się kilka kompanij piechoty z regimentów 6-go, 3-go i 2-go, a z tyłu za wzgórkiem stanęła w ukryciu „milicya krakowska“, czyli gromada przybyłych wczoraj chłopów kosynierów. Baterya mogła anfilować znaczny załam drogi. Tu, w centrum komenderował sam Kościuszko; „kręciło się przy nim“ około 100 konnych ochotników z młodzieży. Madaliński ze swoją brygadą uformował skrzydło prawe, zajmując płaskowzgórze aż do stoku w dość głęboką dolinę. Piechoty miał on tylko pół batalionu z regimentu 3-go i trochę strzelców. Przed całym tym frontem pole zniżało się potoczyście aż do góry, kończącej się szczytem stożkowym, zwanym „Zamczysko“ (na pamiątkę podobno strażniczej baszty, jaka tu w dawnych czasach wznosiła się). Lewe skrzydło, pod dowództwem Zajączka, składało się z reszty regimentów 6-go i 2-go, tudzież z kawaleryi narodowej Mangeta i bateryi drugiej. Miało przed sobą las „na dół schodzący“ [557]), który okazał się wielce użytecznym podczas boju, nie tyle jako osłona dla wyżej stojących szeregów polskich, ile jako przeszkoda pomiędzy kolumnami rosyjskiemi do wzajemnego posiłkowania się i widzenia się.

Obie strony długo przypatrywały się nieruchomie. Nareszcie zniecierpliwił się Tormasow. Wezwawszy na radę pułkowników swoich Obrezkowa i Muromcewa oraz kozaka Denisowa, odrzucił zdania oględniejsze i zdecydował się na uderzenie zaczepne przed nadejściem zawiadomionego już zwierzchnika swojego, generała Denisowa. Czy zapragnął ubiedz go w zwycięstwie? Czy lekceważył przeciwnika? Nie wiadomo. Powiedział tylko, że „nie życzy sobie stać pod kulami“ [558]). Ale kule polskie jeszcze milczały: więc nie usprawiedliwiały pośpiechu jego.

Atak zaczął się o godzinie 3-ej po południu [559]).

Najpierw skierowała się ku lewemu skrzydłu polskiemu przez las piechota i artylerya rosyjska, lecz armaty Zajączka powstrzymały ją ogniem szybkim i dobrze między gałęzie celowanym [560]). Cofnęła się więc, ale zaraz skierowała się przeciwko środkowi. Tu znów Kościuszko przywitał ją kanonadą z 6-ciu armat oraz ogniem strzelców i dwóch kompanij regimentu 2-go, na krawędzi lasu postawionych. Była to kolumna Tormasowa.

Tymczasem przed Zajączkiem na polu, należącem do dóbr Markocice, ukazała się druga kolumna rosyjska. Podpułkownik Pustowałow, znany chlubnie z bitew pod Zieleńcami i Dubienką, przyprowadził jegrów z korpusu Rachmanowa i jedną armatę. Przed nim wybiegł z kozakami swymi major Denisow, a gdy mu się nie udała szarża na kawaleryę polską, przybył w posiłku pułkownik Muromcew z huzarami. Wywiązała się walka uporczywa. Na pomoc Zajączkowi przyprowadził swoją jazdę Madaliński i obadwaj szarżowali trzy razy, chwilowo spychali Rosyan, lecz Pustowałow odzyskał utraconą pozycyę.

Najpóźniej, bo około godziny 6-tej, ukazał się generał Denisow z największą, trzecią kolumną przed prawem skrzydłem polskiem. Spostrzegłszy to, Kościuszko posłał adjutanta po Madalińskiego z zawiadomieniem i rozkazem powrotu na pozycyę celem przygotowania się na odparcie nowego nieprzyjaciela.

Środkowa kolumna, Tormasowa, wydostawała się już z niebezpiecznego parowu i zaczynała się formować na polu przed „Zamczyskiem“ pod osłoną dział swoich. Tę chwilę w lot pochwycił Kościuszko do uderzenia na nią przed zbliżeniem się kolumny Denisowa. Natychmiast poczynił następujące rozporządzenia: jedna kompania regimentu 6-go zostanie w miejscu i stanowić ma punkt zebrania się na przypadek odparcia ataku; jedna kompania 2-go regimentu i jazda wezmą stanowisko po lewej stronie, żeby wzbraniać nieprzyjacielowi połączenia się z kolumną (Pustowałowa), walczącą za lasem; w razie zaś odparcia — osłaniać cofanie się swoich do miejsca zbornego; do ataku pójdą: brygadyer Manget, ale nie z brygadą swoją, lecz z dwiema

kompaniami 3-go regimentu, żeby uderzyć bagnetem na piechotę nieprzyjacielską (Tormasowa); milicya krakowska, uzbrojona w kosy, żeby zdobyć bateryę rosyjską, i kapitan Nidecki z dwiema kompaniami regimentu 6-go, żeby posiłkować kosynierów.

Wydawszy te krótkie a trafne rozkazy, Kościuszko poskoczył poza pagórek do gromady chłopów Krakusów i zawołał: „Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“ [561]). Ruszyli natychmiast pędem „z krzykiem przerażającym“ i biegnąc, nawoływali się wciąż: „Szymku, Maćku, Bartku — a dalej!“ Towarzyszył im konno Kościuszko, zagrzewając słowy i gestami. Zdobyli naprzód trzy armaty 12-funtowe; potem „ścianą“ uderzyli na grenadyerów rosyjskich, w czem dopomógł im pół-batalion swymi bagnetami. Wkrótce napełnili trupami rów wielki i długi, wzdłuż lasu ciągnący się. Zabrali jeszcze 5 armat cięższego i 3 lżejszego kalibru. Nie rozumiejąc wyrazu: Pardon! [562]) na śmierć bili, a potem trupy obdzierali [563]).

Z właściwą sobie skromnością Kościuszko określił to natarcie następnemi słowy w raporcie swoim: „Święte hasło narodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza, o los Ojczyzny i wolność swoją walczącego. Poszliśmy z frontu naszego z milicyą, dniem pierwej z rekruta dymowego do obozu przybyłą, z dwiema kompaniami 3-go i z dwiema 6-go regimentu na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu bateryom jego, tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał nieprzyjaciel“.

Szło do ataku 320, padło podczas biegu tylko 13-tu chłopów [564]). Pierwszy skoczył na bateryę i czapką swą przykrył zapał armaty Wojtek Bartos, gospodarz ze wsi Rzędowic, poddany starosty A. kniazia Szujskiego. Kościuszko awansował go za to na chorążego, nazwał Wojciechem Głowackim [565]), a gromadę towarzyszów jego, rekrutów-kosynierów, zaszczycił tytułem: Regimentu Grenadyerów Krakowskich.

Młodzi ochotnicy w jakie sto koni puścili się w pogoń za uciekającymi. Zdobyli sztandar, lecz nic więcej dokazać nie mogli, a ponieważ popędzili bez rozkazu: więc otrzymali od N. Naczelnika naganę za powrotem. Dla dokonania rozsypki oddzielił Zajączek część swojej konnicy.

Pogromu tego nie widział Pustowałow, walczący za lasem. Nie czekając, aż oficerowie zdołają przywrócić porządek w pomieszanych nagłością uderzenia oddziałach, Kościuszko zebrał resztę kompanij, które jeszcze nie były w ogniu i pośpieszył z niemi na lewe skrzydło. Niezadowolony, że tu piechota „bawiła się plutonowym ogniem“, tracąc dużo ludzi, wziął on dwie najbliżej stojące kompanie, poprowadził je do ataku na bagnety i złamał odrazu szyk nieprzyjaciela. Widząc to, Zajączek rozkazał majorowi 2-go regimentu Lukke uderzyć całą piechotą, co tenże wykonał świetnie, ująwszy karabin w rękę i postępując na czele [566]). Batalion rosyjski bronił się uporczywie, ale też pokłuto go i posiekano z kretesem. Waleczny Pustowałow poległ, okryty trzynastu ranami. Ostatnia, 12-ta armata dostała się w ręce Polaków. Niewiadomo gdzie i jakim sposobem wzięty został w niewolę pułkownik od huzarów, Muromcew. Kozak Denisow widział ewałujący górą jakiś oddział konnicy, ale też i gramolących się na górę żołnierzy Tormasowa: więc zemknął zręcznie z pułkiem swoim [567]).

Trzecia kolumna rosyjska, lewa, nie dotarła do Madalińskiego, ostrzeliwała go tylko z dział swoich, aż w końcu, na widok uciekających grenadyerów Tormasowa uformowała się w czworograny i zabrała się do odwrotu. Generał Denisow wygadał się później przed synowcem swoim, kozakiem, że „wojsko jego zalękło się (оробѣли), tem bardziej, że niema żadnej nadziei otrzymania posiłków, o czem wszyscy szeregowi wiedzą“. Ściągnął też na siebie naganę zwierzchności swojej [568]).

Bitwa przeciągnęła się do godziny 8-ej. Kości poległych bywały niedawno jeszcze wyorywane w różnych miejscach na polu; w kierunku linii bojowej istnieją cztery wielkie mogiły, a piąta zaznaczała się na mapach dawniejszych. Stratę swoją

obliczał Kościuszko na 100 zabitych i tyluż rannych; rosyjską — Zajączek zbyt oględnie podaje na 400 trupów; w samym tylko batalionie Pustowałowa było 895 ludzi, a niewiele ich ujść mogło [569]). Mączyński razem z rannymi liczy aż 2000. Jeńców nie wielu wzięto: jednego pułkownika (Muromcewa), 3 subalternów-oficerów i 18 szeregowych, bo „żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi“. Najcenniejszą zdobyczą było 12 dział wielkiego i mniejszego kalibru z zaprzęgami i amunicyą.

O zmroku wieczornym, gdy już nie pozostało ani jednego oddziału nieprzyjacielskiego na pobojowisku, zgromadzeni dokoła zwycięskiego wodza wojownicy powtórzyli wniesiony przez niego okrzyk: „Vivat naród! Vivat wolność!“ dodając od siebie: „Vivat Kościuszko!“ On też wzajemnie dał chlubne przed narodem świadectwo „niezmordowanej waleczności“ żołnierza, pogardzie życia ochotników z młodzieży „pierwszy raz bitwę widzącej“, odznaczeniu się generałów Zajączka i Madalińskiego, brygadyera Mangeta i majora Lukke, a dla uczczenia Krakusów przywdział ich sukmanę zamiast munduru. Przemilczał tylko o swojej zasłudze. Z raportu jego nie można się dowiedzieć, że osobiście prowadził atak na obie kolumny nieprzyjacielskie, że w pomyśle i w wykonaniu jego dziełem było rozstrzygnienie dwóch głównych zadań bitwy.

Większych korzyści niepodobna było osiągnąć z wojskiem niedostatecznie zorganizowanem i mało do karności wdrożonem. „Piechota i jazda tak się połamały, że ani jedna kompania w porządku nie została“ — jak twierdzi Zajączek; oficerowie nie byli w stanie powstrzymać swoich żołnierzy od obdzierania trupów. Kościuszko, zafrasowany tym nieładem, nie zdecydował się na ściganie Rosyan, lecz o północy rozpoczął pochód do Słomnik, oddalonych o trzy mile, osłaniając drogi do Krakowa, a może obawiając się, żeby nazajutrz nie wrócił Denisow z nietkniętym korpusem swoim, który przecież liczył 3 bataliony, 7 szwadronów, jeden pułk kozaków i dział razem z batalionowemi 18. Ta wszakże obawa, jeśli w istocie zrodziła się w umyśle Naj-

wyższego Naczelnika, była płonną, gdyż Rosyanie ubiegli tej samej nocy trzy mile w przeciwnym kierunku do Kazimierzy. Ale 6-go kwietnia nadszedł oddział samego Denisowa, łucki, prowadzony przez pułkownika Czyczeryna, a złożony z dwóch kompanij jegrów białoruskich, 5 szwadronów dragonii pułku smoleńskiego, 5 armat i pułku kozackiego Janowa. Wzmocniony takim posiłkiem Denisow, wrócił do Skalmierza i czuł się tutaj bezpiecznym od zaczepki, a nawet mógłby i sam wystąpić z działaniem zaczepnem, tem łatwiej, że dążył mu z pomocą generał Chruszczow.

Wkrótce ruszyły z leż swoich przywołane przez Igelstroma posiłki od Repnina, generalnego gubernatora Inflant, i Derfeldena, generała komenderującego w „nowoprzyłączonym od Polski do Rosyi kraju“, tj. w guberniach Mińskiej, Zasławskiej i Bracławskiej [570]).

Nie nacierali wszakże Rosyanie przez cały miesiąc na Kościuszkę, który swobodnie z pod Słomnik cofnął się do Bosutowa o małą milkę ku północnemu wschodowi od Krakowa i tu obozował długo, 7—24 kwietnia, celem powiększenia i zorganizowania sił swoich; potem ruszył pod Igołomię (25-go), stąd poszedł do województwa sandomierskiego przez Koszyce, Opatowiec i zatrzymał się na dni kilka (29 kwietnia — 2 maja) pod Winiarami; dopiero gdy obrał sobie pozycyę pod Połańcem, ukazał się przed jego obozem Denisow.

Zwycięstwo racławickie, lubo nie zniszczyło nieprzyjaciela materyalnie, miało ogromną doniosłość moralną i tę stronę Kościuszko wyzyskał z największą możliwie energią. Starał się on mianowicie rozszerzyć powstanie na cały obszar kraju, dać mu środki materyalne i pociągnąć masy ludowe.

Pierwszą korzyścią ze zwycięstwa było wystąpienie czynne podpułkownika Jana Grochowskiego, który pociągnął do powstania pod imieniem Kościuszki całą piechotę i jazdę, konsystującą

— 313 —

pomiędzy Wisłą i Bugiem. Kilka regimentów uznało go za dowódcę, nie zważając na swcich pułkowników i na czterech znajdujących się w okolicy generałów. Zaraz też obywatele województwa Ruskiego (części nie-austryackiej), powiatu Krasnostawskiego i Ziemi Chełmskiej spisali Akt Powstania, wzorując się na krakowskim. Już d. 10 kwietnia wiedziała o tem i ogłosiła urzędownie Komisya Porządkowa województwa Krakowskiego [571]). Kościuszko przesłał Grochowskiemu patent na generał-majora, komenderującego dywizyą owych wojsk, i rotę przysięgi już wyżej przytoczoną.

Niebawem, d. 14 kwietnia, zawiązała się Komisya Porządkowa Chełmska przy zjeździe około 50 osób obywatelstwa okolicznego i rozpoczęła urzędowanie swoje od złożenia ofiar; najhojniejszym okazał się Tomasz Wydżga, właściciel Maszowa. były rotmistrz; Kościuszko zamianował go zaraz generał-majorem Wojsk Ziemi Chełmskiej i powiatu Krasnostawskiego, czyli generałem ziemiańskim do formowania i prowadzenia pospolitego ruszenia. Przesyłał też instrukcye i rozkazy do Komisyi Porządkowej [572]).

Jednocześnie zapewne rozpoczęła czynności swoje Komisya Lubelska; tu generałem ziemiańskim został Piotr Potocki starosta szczerzecki.

Dnia 7 i 8 kwietnia wyjechało pocztą z Krakowa „wielu obywateli“ w Sandomierskie dla robienia tam związku i uzbrojenia chłopów [573]); lecz w ciągu tygodnia przeszło nie widać było skutku ich starań. Więc Kościuszko wydał d. 17 kwietnia odezwę z wyrzutami i zachętą do czynu: „Nie mogę bez wzruszenia głębokiego czułości mojej pomyśleć o nieczynności Sandomierzanów! Jakże? więc miłość Ojczyzny waszej ma przestawać na zapale nieczynnym, na życzeniach niepożytecznych, na cierpieniach słabości, która śmiałego kroku przedsięwziąć nie umie!... Wierzcie mi, pierwszy z was, który głośno wykrzyknie hasło ratunku Ojczyzny i odważnie da przykład z siebie, doświadczy, jak łatwo jest obudzić w ludziach męstwo i determinacyę, kiedy mu jest pokazany cel szanowny i samej tylko cnoty

ALBUM MUZEUM NARODOWEGO W MPPERSWYLU TOM IV. KOŚCIUSZKO BIOGRAFIA Z DOKUMENTÓW WYSNUTA PRZEZ POPRZEDZONA RZUTEM OKA NA DZIEJE MUZEUM NARODOWEGO W RAPPERSWYLU I KATALOGIEM ZBIORÓW KOCIUSZKOWSKICH, W TEME MUZEUM PRZECHOWYWANYCH.

17 IV1794 Powstanie Kilińskiego

W Wielki Czwartek mieszczanie warszawscy powstali pod dowództwem szewca Jana Kinińskiego przeciwko Moskalom, którzy zamierzali ludność Warszawy wymordować podczas resurekcyjnych nabożeństw. Lud, przystępując do powstania, uznał zwierzchnictwo Kościuszki i uprosił na naczelnika ruchu wojennego, gen. Stanisława Mokronowskiego, znanego z bitwy pod Zieleńcami. Powstanie wybuchło o godz. 3 w nocy, na odgłos dzwonu. Wojsko polskie, niespełna 2 tysiące, połączyło się z ludem i po 36 godzinnej walce, wypędzono ze stolicy 8 tysięcy Moskali, z których 2 tysiące trupem padło, a 2 tysiące wzięto do niewoli. Książę Gagarin padł na miejscu. Dowódzca korpusu carycy, gen. lgelstroem, uszedł w towarzystwie gen. Apraksyna, Juhowa, Zubra i Pistora. Zdobyto 37 dział moskiewskich. Po wypędzeniu Moskali , lud wybrał naczelnikiem wojska, llfok1·onozvskie,g-o, a naczelnikiem miasta, Ignacego Zakrzewskiego, posła kaliskiego. Jan Kiliński, naczelnik ruchu w samym jego początku, ur. się w Trzemesznie, w W. Ks. Poznańskiem r. 1760. Przez Kościuszkę (mianowany został pułkownikiem 2-o pułku ochotników, bił się mężnie podczas oblężenia Warszawy 28 sierpnia i przyczynił się do odparcia Prusaków z pod Warszawy. Po zdobyciu Pragi i wzięciu stolicy przez Moskali, dostał się do niewoli, którą odsiadywał w Petersburgu, wraz z Kościuszką i Niemcewiczem. Uwolniony, powrócił do Warszawy i tutaj umarł w r. 1819, zasługując na wdzięczność i pamięć Narodu.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

23 IV 1794 Wybuchło powstanie w Wilnie

Powstanie w Wilnie skierowane przeciw załodze moskiewskiej. Wojsko pod dowództwem pułkownika Jakóba Jasińskicgo, wraz z mieszczaństwem, za przykładem Warszawy (17 kwietnia), Moskali rozbroiło, a komendanta, pułkownika Arseniewa, wzięto do niewoli (p. 20 lipca 1794). 25IV 1794 Po wypędzeniu Moskali z Wilna, wzięto się do wymierzania sprawiedliwości przeciwko zdrajcom, karząc ich śmiercią przez powieszenie.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

20 IV 1789 Miał wybuchnąć nowy bunt na Ukrainie,

skierowany przeciw Unitom, a przygotowany przez biskupa Percasławskiego, władykę Wiktora Sadkowskiego Gdyby nic aresztowanic władyki, w dniu tym (Wielkanoc rosyjska) powtórzyłaby się rzeź humańska. Sadkowski w Warszawie zapierał się wszystkiego, komisya jednak wyśledziła spory zapas noży, broni i amunicyi. Po I rozbiorze Polski (1772), część dyecezyi Władyki przyłączoną była do Rosyi - druga część leżała w granicach Polski, otóż i w tej części Sadkowski nakazywał w liturgii wymieniać imię Katarzyny, jako monarchini, a przy objeździe odzywał się, że wkrótce cała Ukraina moskiewską. będzie. Sadkowskiego, jako zdrajcę, trzymano w więzieniu w Warszawie, obchodząc się z nim bardzo łagodnie - wkrótce jednak, wypadki polityczne i oba rozbiory uwolniły go z więzienia. Takimi środkami Katarzyna pragnęła zdusić Unię, chociaż obowiązywała się nie nadużywać praw zwierzchniczych, na niekorzyść dla katolików obu obrządków. W r. 1795 zniosła już wszystkie biskupstwa unickie, we wschodnich prowincyach i Ukrainie, z wyjątkiem arcybiskupstwa Połockiego.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli (176
Mieczysław (1866-1945) – 1894

27 IV 1796 Uroczyste objęcie rządów austriackich nad Krakowem

27 IV 1796. Uroczyste objęcie rządów nad Krakowem przez Austryaków, podczas ich pierwszego pobytu (1796- 1809). Komisarz cesarski baron Margelik, z asystencyą udał się z mieszkania swego pod Krzysztoforami przed ratusz, gdzie prezydent Filip Lichocki, odczytał publicznie po polsku, a następnie po niemiecku patent cesarski, obejmujący przypadającą część ziem polskich w posiadanie Austryi. Następnie przy odgłosie trąb i kotłów, pozawieszano na gmachach rządowych orły austryackie - w kńcu zaś, odbył się uroczysty wjazd Margelika na zamek. W katedrze nabożeństwo odprawił biskup krak. ks. Feliks Turski, poczem odśpiewanem zostafo Te Deum. Wieczorem miasto było uiluminowane, a wysłannik cesarski dygnitarzy podejmował obiadem. Zachowanie obywateli było zimne, lecz poważne i przyzwoite. Uroczystość odebrania przysięgi na wierność, odbyła się 17 sierpnia 1796 r. Margelik tak się bał buntu ze strony Polaków i tak się obawiał butnej mieszczan postawy, iż pewnego razu, gdy mu się zdawało, że ruch jakiś powstał, uciekł z Krakowa, mówiąc, że go ściga »das polnische Regiment Ruchawka«. Po nim nastąpił Trautmansdorf,
a z nim czasy ciężkiej niewoli dla Polaków. Bez pozwolenia władzy **nic wolno było tańczyć poloneza**, a broń Bożc używać butnego klaskania w dłonie. Gazeta krakowska nie mogła pisać ani o Polakach, ani o zwycięstwach Napoleona, lub polskich legionach. Tak było do r. 1 809. Austryacy weszli do Krakowa 5 stycznia 1796 r.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

19 IV 1809 Bitwa pod Raszynem

W kwietniu 1809 r. Austria wystąpiła na czele V Koalicji antynapoleońskiej przeciwko Napoleonowi, nie mogąc pogodzić się z dotychczasowym stanem rzeczy utrwalonym po klęsce pod Austerlitz z 1805 r. W ramach szeroko zakrojonych działań przewidywano również atak na francuskiego sojusznika - Księstwo Warszawskie. 9 kwietnia arcyksiążę Ferdynand d'Este przekroczył granicę Księstwa, kierując się prosto na Warszawę. Austriacy mieli ok. 32 tys. żołnierzy wraz z 94 działami. Polacy mogli im przeciwstawić jedynie ok. 15 tys. ludzi i 32 dział, wspomaganych niewielkim oddziałem saskim (blisko 2 tys. ludzi). Do starcia doszło na przedpolach stolicy, w okolicy wsi Raszyn, u zbiegu dróg z Krakowa i Wrocławia.

Bitwa rozpoczęła się z samego rana, kiedy to pod Nadarzynem oddział jazdy gen. Aleksandra Rożnieckiego stoczył potyczkę z Austriakami, po czym zgodnie z planem wycofał się w stronę Raszyna. Około 14 nastąpił zdecydowany atak na Falenty i pobliską groblę między stawami w kierunku Raszyna. Na tym odcinku obroną dowodził gen. Michał Sokolnicki, który jednak pod naporem sił wroga musiał ustąpił z pozycji koło Falent. Poinformowany o tym naczelny wódz ks. Józef Poniatowski powstrzymał polski odwrót, osobiście z bagnetem w ręku prowadząc przez groblę kontratak. Po pewnym czasie udało się odbić Falenty. Mimo tych wysiłków Austriakom, posiadającym o wiele mocniejszą artylerię, ponownie udało się wyprzeć Polaków. O 19 zaatakowano sam Raszyn. Równoczesna próba zdobycia wsi Puchały się nie powiodła. Dzięki ostrzałowi polsko-saskiej baterii 16 dział odparto piechotę austriacką z Raszyna. Nieprzyjaciel nadal jednak mocno trzymał się w Falentach, na które przypuścił szturm oddział płk. Cypriana Godebskiego. W toku wymiany ognia bohaterski dowódca został jednak śmiertelnie ranny, a oddział musiał się cofnąć. Walka skończyła się o 9 wieczorem.
W następstwie Poniatowski wycofał się do Warszawy i po burzliwej naradzie z generalicją zdecydował się oddać stolicę arcyksięciu, a samemu udać się do Galicji. Mimo początkowych negatywnych reakcji opinii publicznej, niedaleka przyszłość dowiodła, że była to właściwa decyzja. Arcyksiążę Ferdynand po zajęciu Warszawy nie miał dość sił, by zdziałać cokolwiek więcej w Księstwie, zaś Poniatowski mógł swobodnie zajmować Galicję i prowadzić werbunek na tych terenach. Dzięki temu, podczas zawierania traktatu w Schönbrunn, Księstwo Warszawskie powiększyło się o ok. 50 tys. km2 zaboru austriackiego.

Źródło: http://muzhp.pl/pl/e/1683/bitwa-pod-raszynem

4 IV 1814 Przed abdykacją Napoleona

Napoleon przed abdykacyą swoją (dn. 6 kwietnia), zdał naczelne dowództwo nad Polakami, będącymi wspólnie z armią francuską, gen. Wincentemu Krasińskiemu, a w układzie zawartym d. 11 z mocarstwami związkowemi, zabezpieczył im wolny powrót do Ojczyzny. Wojsko polskie wyszło z Paryza dn. 13 maja.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

9 IV 1814 Tadeusz Kościuszko pisze do Aleksandra I

Tadeusz Kościuszko z Szwajcaryi pisał do Aleksandra I, aby dał Polakom ogólną amnestyę (prowincye zabrane w roku 1812, wraz z wojskiem Księstwa Warszawskiego, burzyły się i wojowały z Napoleonem przeciw Rosyi). Prosił, aby ogłosił się Królem polskim i udzielił Polsce Konstytucyę, na wzór angielskiej, a przy tem zniósł poddaństwo włościan. Car odpowiedział 3-go maja, że niezawodnie przystąpi do dzieła odrodzenia Polski. Ukaz amnestyi wyszedł dnia 30 sierpnia 1814 r

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

19 IV 1827 Car Mikołaj wezwał sąd sejmowy do ukarania tych Polaków

Car Mikołaj według artykułu 142 Konstytucyi Król według artykułu, wezwał sąd sejmowy do ukarania tych Polaków, którzy zamięszani byli w spisek Pestla. Prezesem sądu mianował car wojewodę Piotra Bielińskiego (zm. 6 marca 1829 r.). Po aresztowaniu Łukasińskiego i wykryciem »Towarzystwa Narodowo-Patryotycznego « (p. 3 maj 1821 r.), nastąpiły liczne aresztowania. Towarzystwo liczyło 8 tysięcy członków we wszystkich zaborach, oprócz austryackiego. W tym czasie powstawały również tajne stowarzyszenia i w Rosyi, mające na celu dokonanie

reformy społecznej, w myśl ogłoszonej ongi przez Aleksandra, wolności narodów (podczas wojny z Napoleonem i pobytu cara w Paryżu). Takim był związek Murawiewów i księcia Trubcckiego, powstały 1817 r., pod nazwa » Wiernych synów Ojczyzny «, przemieniony w r. 1818 na Związek Dobra Powszechnego, lub Zielonej księgi. Pułkownik rosyjski Paweł Pestel (ur. 17941), założył związek Południowy, a w Petersburgu nazwał go Północnym. Owocem tych związków było powstanie wojskowe w r. 1825, po wstąpieniu na tron Mikołaja, które jednak w samym początku stłumionem zostało, a zwiazkowi, częścią powieszeni, częścią na wygnanie zesłani zostali. Otóz z tymi spiskowcami, Towarzystwo Narodowo-Patryotyczne, nie bratając się ściśle nawiazywało pewne stosunki i rokowania, co też spwodowało rozciągnięcie śledztwa i na Królestwo. Senat oskarzonym: Krzyżanowskiemu, Sołtykowi, Majewskiemu, ks. Dębkowi, Zabłockiemu, Grzymale, Plichcie i Załuskiemu, nie dowiódł zbrodni stanu, skonstatował tylko chęć odbudowania Polski, za co trudno karać było Polaka - uznał więc tylko winę zatajenia spisku moskiewskiego, o którym wiedział Krzyżanowski i inni. Skazał przeto Krzyżanowskiego na 6 lat więzienia , a innych na 2, lub 3 z odtraceniem czasu , który przesiedzieli w więzieniu· podczas śledztwa. Sołtyka, Zabłocckiego i Załuskiego uwolniono. - Carowi niesłychanie łagodnym wydał się ten wyrok wzdragał się go podpisać, wreszcie w grudniu wyrok potwierdził, dając naganę senatorom. Poseł Bielinski i senat, postępowali patryotycznie i śmiało - jakże inaczej wyglądają od sprzedajnych posłów, z końca Rzeczypospolitej!

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

22 IV 1828 Ukaz cara Mikołaja reorganizujący Kościół Unicki

....według wskazówek, udzielonych przez Józefa Siemaszkę, księdza unickiego, zaprzedanego Rosyi. Ustanowiono osobne kollegium grecko-unickie, jako najwyższą instancyę, w skład której wchodził jeden biskup i jeden archimandryta, przez cara mianowani, oraz 4 protojerejów, wybieranych przez Konsystorze. Zarząd cerkwi unickich w zabranych prowincyach, powierzono dwom zwierzchnikom, zamiast czterem, t. j. arcybiskupowi białoruskiemu, z rezydencyną w Połocku i biskupowi litewskiemu, z rezydencyą w klasztorze Żyrowickim. Bazylianie mieli trzy prowincye: Białoruską, Ruską i Litewską.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

1 IV 1830 Bitwa pod Wielkim Dębem

Bitwa pod Wielkim Dębem (pow. 119. Nowomiński gub. Warszawska). Skrzynecki, mając 36 tysięcy wojska, wysłał przeciwko znacznemu oddziałowi Rosena tylko dwa pułki piechoty. Pułk 8-my pod dowództwem Mała-chowskiego i 4-ty pod Bogusławskim. Polacy dzielnie natarli na Moskali - wypędzili ich z lasu, lecz konnica nieprzyjacielska wstrzymała dalszą akcyę. Zapadający zmrok zmuszał do zawieszenia bitwy, a komenda rozkazała wojskom przenocować na zajętych stanowiskach. Pułk 4-ty stał na błotach, mimo więc rozkazu, Bogusławski uderzył na leże Moskali
we wsi, a Skrzynecki (naczelny wódz) uproszony przez dowódzców, posłał czwartakom do pomocy jazdę pod Skarzyńskim. O godzinie 9-tej wieczór wieś zdobyto, Moskali wyparowano, zabierając kilka armat i sporo jeńców. Błąd wielki, iż Skrzynecki dopiero w trzy godziny rozkazał jeździe ·ścigać Moskali; byłoby można znieść cały oddział Rosena. Utarczki trwały przez cały dzień następny. 2 IV 1831 Moskale wyparci dnia 1 z pod Wielkiego Dębu, przez cały dzień byli ścigani. Polacy, chociaż oddziału całego generała Rosena nie znieśli, jednak zabrali mu 11.600 jeńców,
12 dział, 5 chorągwi i 50 skrzynek z prochem. Po!egło 2000 - a Polaków rannych i zabitych liczono 450. Ściganiem Moskali odznaczyli się też mieszczanie miasteczka Dobre. Skrzynecki, tak tej bitwy, jako też i następnej pod Wawrem (31 maja), odpowiednio nie wyzyskał. Zamiast uderzyć
na osłabionego nieprzyjaciela całą siłą, on siedział w Warszawie, a stanowczej bitwy unikał. Wogóle lubił wygody, do obozu był ciężkim.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

10 IV 1831 Bitwa pod Iganiami

Tegoż dnia wypadła pomyślna bitwa dla oręża polskiego pod Iganiami (wieś w gub. Siedleckiej). Generał Prądzyński, licząc 5 tysięcy zołnierza, uderzył na oddział Rosena, wzmocniony po bitwie pod Wielkim Dębem (dn. 1 i 2 kwietnia), pułkami strzeleckimi Pahlena i Geismara. Bitwa była zajadła, pułkownik wojsk polskich, Karski, walczący na czele 8-go batalionu, padł na miejscu - mimo to jednak, Polacy stanowcze osiągnęli zwycięstwo. W boju tym brali udział strzelcy moskiewscy, nazwani przez Mikołaja »lwami warneńskimi «, gdyż w wojni tureckiej 1828 r. pierwsi weszli do Warny. **"Lwy warneńskie « do szczętu rozbite zostały**, a większa część ich poległa na miejscu. Generałowie : Prądzyński, Chrzanowski i Krasicki, dzielnie się bili na czele swych batalionów. Moskale utracili 5 tysięcy zabitych i rannych, 3 pułkowników padło, a 3 wzięto do niewoli. Trzy działa, chorągiew, oraz kilka tysięcy broni, stały się łupem oręża polskiego. Gdyby na czas przyszedł z jazdą gen. Stryjeński, cały korpus moskiewski do nogi mógłby być zniesiony.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli (176 Mieczysław (1866-1945) – 1894

10 IV 1831 Bitwa pod Domanicami

10 IV 1831. Bitwa pod Domanicami. Generał Kicki i pułkownik Michał Mycielski, na czele 2-go pułku ułanów, wpadli niespodzianie na 10 szwadronów jazdy moskiewskiej. Trupem padło 200 Moskali, a 250 poddało się.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894(Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

19 IV 1831 Bitwa pod Boremlem

19. 1831. Generał Dwcmicki, na czele 2.600 ludzi, uderzył pod Borcmlcm (nad Styrem, gub. Wołyńska), na sześćkroć silniejszego nieprzyjaciela i mimo to zmusił Moskali do ucieczki. Zamiast jednak prowadzić wojnę podjazdową, do której zaledwie miał dostateczna ilość wojska - szukał większych potyczek, co wreszcie sprawifo, iż 27 kwietnia, otoczony przez Moskali, musiał przejść granicę Galicyi, gdzie Austryacy oddział ruzbroili. Ten więc, który pierwszy dał przykład zwycięstwa pod Stoczkiem (15 lutego), pierwszy też przeszedł granicę.

Powstanie na Wołyniu upadło. Pułkownik Karol Różycki (ojciec Edmunda, dowódzcy z r. 1863), przedarł się ze swym oddziałem do Zamościa. Z utarczek na Wołyniu i Ukrainie, pod Tyrnowem i Obodnem Moskale zostali pobici, pod Daszowem zaś (miasteczko na Ukrainie), Polacy bitwę przegrali.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli (176 Mieczysław (1866-1945) – 1894

10 IV 1848 Wymarsz Legionu Mickiewicza z Rzymu do Mediolanu

W 1848 roku papież Pius IX pierwszy dał hasło do walki o niepodległość Italji. Wówczas zasada narodowości, jedyna rękojmia bezpieczeństwa społe czeństw, podniesiona wśród zamętu państw spojonych siłą miecza, najsilniejszy znalazła odgłos w Watykanie. Papież błogosławił sztandar legionu polskiego, utworzonego przez Adama Mickiewicza i poświęcił go 7 Kwietnia 1849 r (...)

Autor: Stefan Buszczynski-Obrona Spotrzwarzonego Narodu, Chicago 1897

29 IV 1848 Prowokacja pruska w Książu

29 IV1848 Prusacy uderzyli na oddział polski (p. 20 marca), stojący obozem pod Książem. Polaków było 800, a regularnego pruskiego wojska 3 tysiące i artylcrya. Walka trwała 5 godzin, w końcu Polacy ponieśli klęskę ulegając przemocy. Następnego dnia odbyła się potyczka pod
Miłosławiem. 30. 1848. Pod Miłosławiem (W Poznańskiem) przyszło do utarczki pomiędzy oddziałem Polaków, złożonym z 1800 powstaóców, a Prusakami, którzy mieli 5 tysięcy wojska. Powstańcami dowodził Mierosławski. Z początku powstańcy zaczęli się cofać, dopiero gdy przyszedł Białoskórski ze świeżym oddziałem pleszowskim, tmuszono Prusaków do ustąpienia z placu bitwy. Wreszcie 2 maja nastąpiła ostatnia utarczka powstańców z Prusakami w W. Ks. Poznańskiem - która zakończyła ruch zbrojny w r. 1848.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

7 IV 1849 Papież Pius IX poświęcił chorągiew legionów polskich, zaciągniętych pod sztandar papieski

8 IV 1861 Moskiewska zbrodnia na Placu Zamkowym

7 IV 1861. Szereg manifestacyj dnia tego rozpoczął się od tłumnego zgromadzenia i śpiewów na cmentarzu Powąskowskim, koło grobu pięciu poległych. Niezadługo nadciągnęły proccsye ludowe z krzyżem na czele, z kościoła Bernardynów i Kapucynów i przyłączyły się do śpiewających.
O godzinie 4-tej po południu poczęto się gromadzić przed gmachem Towarzystwa Kredytowego (przy placu Ewangelickim), gdzie mieściło się zamknięte niedawno Towarzystwo Rolnicze. Zasłonięto orła rosyjskiego, a powieszono białego. Cała manifestacya ta, miała na celu protestacyę przeciw zamknięciu Towarzystwa. Następnie sprawiono owacyę Andrzejowi Zamojskiemu, który był założycielem Tow. Rolniczego w r. 1857. Zgromadzenie wzywane do rozejścia się przeszło na Krak. Przedmieście, gdzie rozpoczęły się śpiewy patryotyczno-nabożne, koło figury Matki Boskiej. Tłum zalegał też plac Zamkowy, gdzie rozstawione było wojsko. Gorczakow (namiestnik), wzywał do rozejścia się i groził - nie śmiał jednak uderzać na tłumy. Lud, odśpiewawszy pieśni, rozszedł się do domów, tymczasem, na wysłaną depeszę przez namiestnika do Petersburga, »co
czynić«, nadeszła odpowiedź, żeby siłą zmusić do posłuszeństwa. Depesza przyszła za późno, a nie chciano, aby pozostała martwą literą. Sposobność zdarzyła się w dniu następnym - ku czemu nawet pomagali emisaryusze rządowi.
8 IV 1861 Krwawej pamięci to dzień dla mieszkaóców Warszawy i wszystkich Polaków. Manilestacye - podsycane przez rządowych agentów - rozpoczęły się jak dnia ubiegłego, na cmentarzu Powąskowskim - i przeniosły się na żydowski, gdzie zebrana młódź żydowska, czciła pamięć rabina Ejzcnbauma, który przepowiadał żydom zlanie się w jedno z Polakami, krwią stwierdzone. Nastąpiło tak zwane »zbratanie «. Nie chcę ważyć, o ile na prawdzie, lub raczej entuzyazmic chwili oparte, to tylko prawda, że wrócono do miasta wspólnie, w niebywałj harmonii. Po południu poczęty się zbierać tłumy na placu Zamkowym i Krakowskiem Przedmieściu tak, jak dnia poprzedniego. Rozpoczęto śpiewy i zapewne skończyłoby się na tern, gdyby nie ta nieszczęsna depesza z Petersburga: »siłą zmusić do posłuszeństwa! « Wezwano trzykrotnie do rozejścia się, gdy jednak lud nie ustępował, rozpoczęło się tratowanie ludzi końmi. Wycieczki te przyjmowano śmiechem, a na opuszczone stanowiska fale ludu znowu powracały. Piechota również nic zdziałać nie mogła. Wówczas rozpoczęto strzelać do bezbronnych. Dano 11 salw o 484 strzałach, kierując ogień w Krakowskie Przedmieście, Senatorską i Piwną. Ogólem było 200 zabitych, a do 400 rannych od kul i białej broni (płazowania). Zaszczytną komendą dowodził
gen. Chrulew. Na odgłos strzałów wyszła z kościoła Bernardynów procesya, którą poprzedził z krzyżem, głośno śpiewając, Karol Nowakowski,
uczeń Szkoły Sztuk Pięknych, gorący patryota. Obstąpiony przez żołdaków, energicznie się bronił, poraniony jednak, został związany i odniesiony na dziedziniec Zamkowy, a następnie wysłany do fortecy Modlin (Nowo-Georgiewsk). Słysząc, że krew się leje, wystąpili również 00. Kapucyni z ulicy Miodowej, w procesyi, a rodzony brat Karola Nowakowskiego, O. Wacław (obecnie w klasztorze krakowskim przebywający), padł na kolana i zaintonował: Święty Boże ... , gdy w tem w ulicę Senatorską zwrócono salwę i kompanię rozproszono. Ukoń czono strzelanie, gdy nie było już strzelać do kogo. Miasto opustoszało i smutny prtybrało charakter. Krew jednakże niewinnie pomordowanych, wywarła swój wpływ i zamiast gasić, rozjątrzyła umysły i obudziła ślepą chęć odwetu. Na domiar złego, wieczorem, za namową Chrulewa, puszczono z zamku rakiety, co było znakiem, aby wojska z pod Warszawy weszły do miasta. Z fortu Włodzimierskiego powtórzono sygnał salwami annatniemi, a wkrótce zadudniały ulice Warszawy od cwałujących oddziałów i armat. Rozpoczęły się rewizye, zabierania rannych i poległych. Tak się zakończył smutny ten dzień, przy okrutnem i nietaktownem postępowaniu władzy.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

15 IV 1861 Pierwszy sejm galicyjski we Lwowie

Zebrał się pierwszy sejm galicyjski we Lwowic. Galicya, która do r. 1860 odczuwata brzemię germanizacyi i skutki systcmu mettcrnichowskiego *), dzięki październikowej ustawie Franciszka Józefa, zapewniającej wszystkim ludom Austryi prawa historyczno-narodowe i konstytucyjnc swobody, rozwijąć sięmogła na gruncie narodowym. Od r. 1861rozpoczęto wprowadzać do uniwersytctów, szkół i urzędów galicyjskich języki: polski i ruski,
a w r. 1869 cesarz wydał rozporządzenie, na mocy którego urzędownic usunął język niemiecki. Sejm sktada si zc 150 postow, wybiera nych na 6 lat.
Marszatkiem pierwszego sejmu byt Leon Sapieha, a na pierwszcm posiedzeniu Adam Potocki z Krzeszowic, postawit wniosek szczerego zaopickowania si dolą wieśniaka. Wszyscy wtascicielc ziemscy uchwalili , że zapewniają włościanom rownouprawnienie i własność po siadanych gruntów. Pięmym czynem sejm rozpoczął swą działalność. Od r. 1866 nadany został Galicyi sa orząd (autonomia), t. j., że obok wtadz rządowych austryackich, istnieją władze krajowe, a najwazniejszą nich, Wydziat krajowy złożonyony z marszalka i 6 posłów, przcz scjm wybieranych, Rada Szkolna krajowa i innc. Cesarz Franciszck Jozef zdobyt sobie rzetelną sympatyę wszystkich Polaków, nawet będących pod sąsiednimi zaborami.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

24 IV 1863 Papież Pius IX nakazującą na całym świecie modlitwy za Polskę

Papież Pius IX wydał allokucyę, nakazującą po całym świecie modlitwy za Polskę; rozpoczyna się ona od słów : **» Krew słabych i niewinnych woła przed tronem Przedwiecznego o prośbę «** .

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

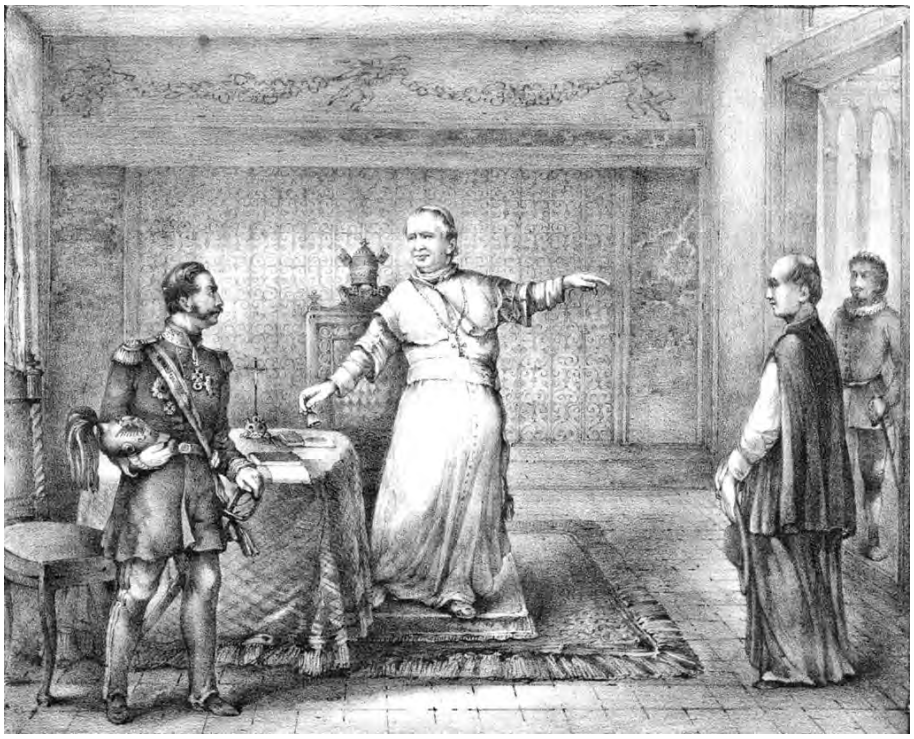

Papież Pius IX wydala posła rosyjskiego Feliksa von Meyendorffa za zniewagę religii katolickiej.

Zdjęcia źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Pius_IX

Pius IX nigdy sprawy polskiej nie odstąpił. Kiedy po długich bezskutecznych usiłowaniach zrzucenia jarzma, bądź za pomocą spisków mających na celu uwolnienie wiejskiego ludu z uwłaszczeniem, przewódcy narodu nie mogąc niczego wyjednać u zaborców na drodze jawnej, zwanej "legalną", zwrócili się do Boga o pomoc, powszechną modlitwą i pieśnia mi, duchowieństwo polskie ze starszyzną swoją na czele, przyłączyło się do pobożnych zastępów. Z niem cały lud od Warty i Wisły do Niemna, Dźwiny, Dniepru i Dniestru. klęcząc i śpiewając błagał Najwyższego w słowach: Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie" a ciemiężców, najezdników przed sąd Boga powoływał, wznosząc głos: "Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej". Olbrzymia ta walka narodu bez broni, modlitwą i pieśni uzbrojonego, rozpoczęta w 1859 roku, rozwinęła się w latach następnych i doszła do kolosalnych rozmiarów. Wszystkie bez wyjątku stany wzięły w niej ndział; wszystkie prowincje trzech dzielnic Polski, Litwy, Rusi, stanęły do tej walki.

Zostali tylko ci, których rządy zaborcze obałamucily, albo odstępcy od sprawy narodowej i Kościoła. Do bezbronnego, modlącego się ludu najezdnicy strzelają. Starcy, niewiasty i dzieci, tworząc ogromny zastęp męczenników, giną od kul i bagnetów. Wróg

naprzeciw tym nieznanym dotąd w dziejach legjonom zdwaja siły, posuwa złość do wściekłości, do szaleństwa. Profanuje kościoły, burzy domy. Tysiące poległo. (...)
Od tego czasu nieprzyjaciele nasi i odstępcy narodowi zaczęli nazywać ten najszczytniejszy ruch narodu, tę "ewangeliczną, bezprzykładną wojnę" buntem, rewolucją, jakobinizmem, hipokryzją, manifestacją grzeszną, komedją demonstracyjną i t. p. Sprawców ruchu, a raczej uczestników jego, gdyż wszelkie objawy patrjotyczne, niepowstrzymanym żadną siłą pędem, wypływały z ogólnego ducha, nazywano nawet zdrajcami, świętokradzcami, nikczemnikami bez poczucia godności. **Synthesą tych obelg był głos Moskwy, która urzędownie wyrzekła, iż to jest "potworny związek duchowieństwa z rewolucją."** Aż oto do arcybiskupa Fijałkowskiego w Warszawie, stojącego na czele walczącej pieśnią i modlitwami Polski, nadszedł list Piusa IX z dnia 6 Czerw ca 1861 r. upoważniający go "do odpierania i zbijania czynionych zarzutów."(...)
Tymczasem powstanie w niektórych częściach polski stłumione, w innych trwało z całem wysileniem rozpaczy. Lecz zima, bitwy, wzmocnione oddziały wojsk nieprzyjacielskich, okrucieństwa coraz sroższe, zmniejszyły szeregi obrońców ojczyzny. Powszechna obojętność ze strony ludów, tajemna pomoc sprzymierzonych z sobą wzajemnie sąsiadów, skierowana przeciw powstańcom, z każdym dniem obezwła dniały ich ruchy. Wiosna 1864 r. wśród złowrogiej ciszy, zapowiadała upadek tej walki. Nadludzkie wysilenie zaczęło uginać się pod ciężarem przewagi. Jeszcze raz niezliczone ofiary miały dać świadectwo świętości i stąpić do grobu, albo pójść na Sybir, na wygnanie, na tułactwo!

Wtedy ozwał się jeszcze głos potężniejszy –sam jeden na całą kulę ziemską –w obronie omdlewają cej Polski. Był to głos Piusa IX Z wysokości tronu, Namiestnik Chrystusa przemówił! Tak przemawia tylko sprawiedliwy, w imieniu Boga sprawiedliwości.
Oto jego słowa:
"Krew słabych i niewinnych woła o pomstę przed tronem Najwyższego. I w tej chwili, czyż nie widzimy rozlewu krwi niewinnej w kraju katolickim, w nie szczęśliwej Polsce, gdzie ta właśnie wiara katolicka, za którą tylu męczenników oddało swoje życie, jest tak okrutnie prześladowaną? -
"Chciałem o tem mówić dopiero na przyszłym konsystorzu; lecz lękam się, abym przez zachowanie dłużej milczenia, nie ściągnął na siebie kary Niebios, zapowiedzianej przez proroków tym, którzy pozwala ją spełniać nieprawość: Wae mihi yuia tacmi. "Sumienie zmusza mnie do podniesienia głosu przeciw temu potężnemu monarsze, którego państwa rozciągają się aż do północnego bieguna. Słuchajcie! Oto ten potężny monarcha śmie na
zywać się katolickim, nie należąc do naszego świętego Kościoła, a zapomina, że go czeka sąd Boga za jego zbrodnie. "Monarcha ten prześladuje z dzikiem okrucieństwem naród polski, a przedsięwziął bezbożne dzieło wytępienia religji katolickiej w Polsce i wprowadze nie przemocą schizmy.
"Kapłani tego katolickiego narodu gwałtem wydzierani są z łona swych owczarni, inni wygnani, inni jeszcze skazani do ciężkich robót lub na haniebne kary. Szczęśliwsi są jeszcze ci, którzy zdoławszy uciec, błądzą teraz na obcej ziemi pozbawieni schronienia. "Kościoły są jedne zbezczeszczone, inne zamknięte z powodu nieobecności kapłanów. Nakoniec ten zuchwały władca przywłaszcza sobie prawo, którego nie posiada nawet Namiestnik Chrystusa: porwawszy bowiem i uwięziwszy od roku ukochanego naszego arcybiskupa warszawskiego, ośmielił się strącić go z tego stanowiska, które mu przyznaliśmy, My sami. "Rzucając ohydę na takie czyny, nie stajemy tu wcale w obronie europejskiej rewolucji. **Umiemy o dróżniać rewolucje socjalne od słusznych praw narodu walczącego za swoją niepodległość i za ocalenie swej religji** /
"Rzucając potępienie na prześladowców katolickiej religji, spełniamy świętą powinność naszego sumienia. -"Z tej to przyczyny uważałem za obowiązek podać wam smutne wiadomości, jakie otrzymałem z tego nieszczęśliwego kraju, za który powinniśmy podwoić modły.
"Dajemy nasze apostolskie błogosławieństwo tym wszystkim, którzy w dniu dzisiejszym modlić się będą za Polskę. Módlmy się za nią wszyscy!" (Przemówie nie Piusa IX dnia 24 kwietnia 1865 r. w Propagandzie.)

Autor: Stefan Buszczynski-Obrona Spotrzwarzonego Narodu, Chicago 1897

10 IV 1864 Moskale aresztowali Romualda Traugutta

Pomimo szubienic, ucisku, postrachu, więzień i sądów wojsko wych, gwałtów i srogości policyjnych, pomimo kontrybucyi, sekwestrów konfiskat, – i dziękujących za to wszystko adresów – duch publiczny nie nikczemniał. Gdzie przed powstaniem tętniło życie narodowe, gdzie wyobraźnie i serca rwały się do ideałów politycznych, tam i po powstaniu wielkie narodowe nieszczęście zespoliło dusze węzłem jednego dla wszystkich cierpienia. Po czynnym patryotyzmie nadziei i walki nastał teraz patryotyzm bierny, odczuwający wszelkie krzywdy jednostek jako jedną wielką krzywdę całego narodu. Ton smutku i powagi zapanował w życiu towarzyskiem; społeczne ograniczało się do prostego trwania. Gniewało rząd rosyjski to obumarcie, to zamknięcie się w sobie, ta milcząca boleść, bo i w nich jeszcze bunt się ukrywał. Postanowiono go uśmierzyć przez urządzanie skarbowej radości. Ale, jak z buntem zewnętrzym, orężnym, tak z tym wewnętrznym nie łatwo było sobie poradzić. Daremnie naczelnicy wojenni jednego dnia wieszali a drugiego wyprawiali bale, spędzając na nie obywatelstwo groźbami, nienawiść rosła jeszcze od gwałtu. **Daremnie wspomagano pieniędzmi skarbowemi, groszem polskim, miejsca uciech w Warszawie, jak Dolinę Szwajcarską i inne: ośmieszano się tylko wobec Europy. Daremnie otwierano teatr, od r. 1861 pustkami stojący; nikt do niego nie chodził, prócz oficerów i gwałtem zapędzanych urzędników.** Godność narodowa nie dała się zedrzeć z duszy tak, jak zdzierano żałobę z ubrania. Kto miał sposobność być w owych czasach wśród ludu wiejskiego, już po uwłaszczeniu, kto mógł, chociażby tylko w mieście, rozmawiać z nim o wypadkach, ten doznawał podnoszącego wrażenia, że przecież jest członkiem żywego narodu, który na straży swych ognisk duchownych stać będzie i zewnętrznej przemocy rozrzucić ich sobie nie pozwoli. W tej inteligencyi narodowej, do której należą wszyscy, i światli i ciemni, byle odczuwający w sobie naród, jego dole i niedole, nie było wbrew oczekiwaniom teroryzmu rosyjskiego, ani martwoty, ani plugawej obojętności. Chwilami nawet krwawe gospodarstwo rosyjskie wzmacniało jeszcze w Polakach patryotyzm. Same egzekucye śmierci nanastręczały sposobność do objawiania uczuć wspólnych w sposób krzepiący dusze. To co dla rządu rosyjskiego było tylko czynnością wykonania wyroku, dla Polaka stanowiło uroczysty obchód żałobny. Widziano nieraz w mróz, śnieżycę lub słotę głowy odkrywające się przed szubienicą i widziano takich, którzy nie zważali na głosy żołdactwa, wskazujące komendantowi egzekucyi – nieposkromionego jeszcze buntownika. Najwspanialsza z takich uroczystości żałobnych odbyła się w Warszawie d. 5, sierpnia 1864 r. Dniem wprzódy Berg pochwalił się przed stolicą Polski, że będzie wieszał „Rząd narodowy". Tym „rządem" byli: Romuald Traugutt, rzeczywiście sprawujący władzę Rządu narodowego od 10 października 1863 **aż do chwili uwięzienia, w dniu 10 kwietnia 1864** r. ; Rafał Krajewski, b. dyrektor wydziału spraw wewnętrznych, Józef Toczyski, b. dyrektor wydziału skarbu; Roman Żuliński, naczelnik głównego zarządu expedycyjnego w Warszawie – i nakoniec Jan Jeziorański, zarządzający komunikacyami między stolicą a prowincyą. Od pięciu poległych rozpoczęły się manifestacye tłumów, na pięciu powieszonych skończyły się. Warszawa może być dumną ze swego „Piątego sierpnia". Rosyanie zaprzestali byli już wówczas wieszania po placach miasta; spieszono więc od rana na mogilnik polski pod cytadelą. Cały ogromny plac zaroił się od tłumu rosnącego tak nagle, że policya znalazła się zaskoczoną przez jakie trzydzieści tysięcy ludzi. Terroryzm, mimo swej siły, okazał się bezładnym: wieszając jednych, trzebaby strzelać do drugich. Tak wśród największego ucisku uczucie zdobyło sobie na kilka godzin wolność cierpienia. Podczas tej uroczystej asysty, dawanej wiernym sługom ideału narodowego, nieprzyjaciel stał, jakby zdrętwiały. Z poza potęgi uczucia wyjrzała potęga liczby i dowiodła swej rzeczywistości. Policyanci z odkomederowanymi żołnierzami, kozacy, ci najlepsi stróże rosyjskich porządków, nie śmieli wtargnąć do wnętrza tłumów, które powytwarzały się z całego olbrzymiego rojowiska. Ilekroć kat rozpoczynał swe rzemiosło, wszystko co żyło, padało na kolana, z modlitwą, jękiem i krzykiem. Tu, wobec dział cytadeli rosyjskiej, wobec strasznych czarnych szubienic, wobec całej grozy wojskowej, posyłano do grodu niebios samych manifest przeciwko gwałtowi. Wiara religijna dawała oparcie narodowej żałości. Gromadami całemi śpiewano wspaniałe suplikacye: „Święty Boże". Słuchały ich wojsko i policya, rozumiały ich wymowę; ale ich stłumić nie

mogły. Zamiast podpisywać adresy dziękujące za szubienice, dawano ostatnie pożegnanie ich ofiarom, żegnano się z powstaniem, z orężem, z orłem polskim, – z własnym duchem swoim, rwącym się jawnie do wolnej ojczyzny, do bytu politycznego, do narodowej formy istnienia. (...)

Autor: Stanisław Krzemiński: DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT ROSYI W POLSCE (1863–1888) ZARYS HISTORYCZNY

25 IV 1863 Władza zaborcza żądała zabronienia procesji w dniu św. Marka

25 IV 1863 Władza żądała od arcybiskupa warszawskiego, ks. Felińskiego, aby zabronił w dniu św. Marka odbywania procesyi po ulicach. Arcybiskup odpowiedział : »Nie drażnijcie ludu wojskiem i policyą, a za porządek odpowiedzialność biorę na siebie>. Jeżeli wojsko bronić będzie wyjścia, ja pierwszy wyjdę z krzyżem przeciwko bagnetom«. Procesye odbyły się, zaaresztowano jednak uczestniczących księży, a arcybiskupa osadzono w pałacu. Gdy fakt ten stał się głośny m za granicą, aresztowanych wypuszczono.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

29 IV 1863 Zwycięstwo nad Moskalami pod Pyzdrami

29 IV 1863 Edmund T aczanowski odniósł świetne zwycięstwo nad Moskalami pod Pyzdrami (w gub. Kaliskiej, pow. Słupecki). Walka trwała 9 godzin, wreszcie tradycyjni nasi Kosynierzy pod dowództwem Francuza Ganier, natarli z taką siłą i werwą, . że Moskale uciekli, straciwszy 100 zabitych.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

26 IV 1865 Ks. Stanisław Brzoska został ujęty

Ks. Stanisław Brzoska, partyzaant, który najdłużej z oddziałem swym opierał się Moskalom na Podlasiu - po rozpaczliwej obronie został ujęty, a dnia 23 maja powieszony.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

6 IV1870 Ks. Stanisław Piotrowicz, dziekan wileński, spalił publicznie na ambonie ukaz rządowy, zaprowadzający zmianę ksiąg liturgicznych i język rosyjski do Kościoła.

Rząd co do języka rosyjskiego ośmielony próbami w dyecezyi Mińskiej, dzięki takim księżom, jak Sęczykowski, sądził, że formalnie przeprowadzi swe zamiary w Wilnie i dyccezyi wild1skiej. Śmiałe wystąpienie ks. Piotrowicza (w kośc. św. Rafała) i publiczne napiętnowa wanie zamiarów rządu wywarło wpływ doniosty na duchowieństwo i wiernych. Rząd od zamiaru odstąpił, a ks. Piotrowicza zestał na wygnanie do m. Koły, położonego na dalekiej północy w guh. Archangielskiej.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

Dnia 25 marca według carskiego stylu – czyli 6 kwietnia według kalendarza, w dzień Zwiastowania N. P. w Wilnie, w kościele Śtego Rafała, ksiądz dziekan wileński Stanisław Piotrowicz spełnił dzieło odkupienia. Święty ten mąż, godny sługa boży, prawdziwy kapłan Chrystusowy, wzór pasterza, co się za swoje owieczki poświęca, spełnił ofiarę, która sprowadziła tak błogą rozkosz w serca nasze jakiej, od dawna nie doznawaliśmy. W wieku egoizmu i cynizmu, gdzie każdy żyje tylko dla siebie, gdzie wzajemność ludów, miłość bliźniego, a i wszelka cnota pozostały tylko pięknemi słówkami – znalazł się w narodzie naszym w stolicy litewskiej mąż, który widząc, umęczony naród i widząc jak wielkie mu jeszcze grozi niebezpieczeństwo, a nie będac w możności zapobieżenia złemu, postanowił spełnić ofiarę, której wielkość byłaby tak doniosłą, że ostrzegłabycały naród o grożącem mu niebezpieczeństwie, któraby obiła się o sklepienia Watykanu i poruszyła spróchniałe serca ludów.

Ks. Stanisław Piotrowicz oddał się na męczeńską śmierć. Dnia 25 marca miał rozkaz wystąpienia w kościele z propagandą carskiej religji i powagą swego stanowiska nakazania innym kapłanom uczynienia tegoż. Ks. Administrator djecezji wileńskiej i mińskiej Żyliński, kanonicy Herburt, Niemeksza i Tupalski przyjęli już uprzed nio potajemnie carską wiarę i wydali ten rozkaz ks. Piotrowiczowi, który spocżątku się opierał, a potem rozebrawszy rzecz gruntownie i widząc że opór na nic nie posłuży, bo łatwo mogą znaleść człowieka podłego lub małodusznego, co za pieniądze, honory lub z bojaźni to uczyni – postanowił to co mu nakazywał obowiązek, postanowił zostać prawdziwym na śladowcą Chrystusa. Rozpisał więc okólnik do wszystkich księży swojego dekanatu, w którym wykazuje to, co Moskale chcą zrobić, prześladowania ciągłe, coraz się zwiększające, prześladowanie tego co człowiekowi jest najdroższem, to jest wiary.*) Spalił cyrkularz dany mu przez odstępców prałatów i pozostawiwszy jeden tylko egzemplarz, z tym i z zapaloną świecą weszedł na ambonę – a objaśniwszy ludowi licznie zgromadzonemu, jakie mu grozi niebezpieczeństwo, zagrzewał do wytrwania w wierze, znoszenia cierpliwie prześladowań i męczeństwa, a z siebie dawał przykład. Spalił cyrkularz carski i w imieniu Ojca świętego rzucił klątwę na wymienionych wyżej odstępców, jako i na wszystkich, którzy przedtem lub potem dadzą się przekupić lub nie potrafią wytrwać w wierze. Jakże natchnione musiały być słowa jego! – wiedział, że one właśnie staną się przyczyną jego śmierci. To też wzbudził niezwykły zapał w ludzie, który wybuchł wielkim płaczem i upadłszy na kolana, zanosił gorące modły do Pana nad męczarń jakie znosić musi.

Lud tłumnie podążył za księdzem Stanisławem, odprowadzając go do po mieszkania –bo Moskale wpadli w takie zdumienie, że nie śmieli go aresztować w kościele.

Powróciwszy do domu ksiądz Stanisław, napisał o swoim postępku raport, w którym powiada: „Zrobiłem moją po winność, teraz pan przyjdź zrobić swoją. Lud otoczył pomieszkanie ks. Stanisława, nie w chęci bronienia, go bo jest sam bezbronny, ale aby znim zginąć. Toteż gdy nadbiegło wojsko, którego cały bataljon wysłano dla uwięzienia bezbronnego człowieka, musiało ono zabijać ludzi, aby dostać się do pomieszkania księdza i ze sześćdziesiąt osób, jak podają dzienniki, zostało zabitych i pokaleczonych. **Powlekli ks. Stanisława do więzienia. Zebrał się w tejże chwili sąd wojenny i wydał dwa wyroki śmierci :**

rozstrzelać i powiesić. Dwa wyroki śmierci na jednego człowieka! jeden zapewne na zabicie ciała
a drugi na zabicie duszy. Nie! zabić takiej duszy niepotrafi żadna potęga. Dopóki naród polski żyć będzie, dopóty pamięć ks. Stanisława po zostanie mu drogą, imie jego w poczet świętych męczenników zaliczy. I nie dziwi nas ta wściekłość sądu wydającego dwa wyroki śmierci. W kraju gdzie prawem jest bezprawie, a gdzie wszystkie prawa ludzkie i boskie są zdeptane, gdzie nie tylko każdy uczciwy czyn, szlachetna myśl śmiercią są karane, ale gdzie prześlawanie jest zasadą, gdzie się ono rozciąga nie tylko na ludzi winnych lub niewinnych, dzieci, niemowląt – gdzie równemuż prześladowaniu ulega wszystko, źwierzęta, drzewa, kamienie. Gdzie mściwa a dzika ręka rąbie toporem wszystko co na potyka, pali, niszczy. W kraju gdzie ty ranja doszła do tak potwornych rozmiarów o jakich się ani śniło Neronom i Kaligulom, jakże tam okropną zbrodnią musiał się wydać święty czym księdza Stanisława ! Od powstania 1863 r. przez lat siedem car trzyma zatopiony nóż w sercu ofiary, która znosi cierpliwie dopuszczenie boże i nie wydała dotąd nawet jęku. Tu się spotyka z takim oporem silnym, jawnym, największą cześć wzbudzającym u ludzi.
Gdy wieść o postępku ks. Piotrowi cza doszła do Petersburga, do cara, Zatrwożyła go ogromnie, uląkł się jednego męczennika, jednej ofiary – bo to ofiara tak wielka jakiej już dawne wieki niewidziały – i **kazał Piotrowicza wywieść żywego z Wilna do Archangielska, gdzie go zamorduje**, jeżeli tego nie uczyni w drodze. Jemu się zdawało że w ten sposób zapobieży skutkom ofiary. Nie! Jezus Chrystus poświęcił się za ludzkość, a bramy piekielne nie zwyciężyły jego nauki, która z dniem każdym tryumf odnosi i ludzkość uszczęśliwia poświęcenia się Stanisława Piotrowicza, którego skutki są tak doniosłe, że ich obliczyć nikt nie potrafi –to tylko z pewnością powiedzieć można, że ono uratowało wiarę chrześcjańską na Litwie od
skażenia jej caryzmem, że ono uratowało lud litewski od zagłady. Że ono nareszcie wlało w nas wszystkich otuchę że jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie, kiedy ma takich synów, co z pogodną twarzą, z pewnością siebie i świętości sprawy idą na stos ofiarny. Litwa umie czcić swoich apostołów –
tam każde dziecko ma głęboko w sercu pamięć Konarskich, tam ofiara księdza Stanisława doda tyle otuchy męczeńskiemu narodowi, rozleje tak błogą pociechę na zbolałą duszę –że nie pozostaje nam jak tylko uczuć = najgłębszą wdzięczność > dla męża co się potrafił poświęcić.

Źródło: Mrówka Czasopismo Ilustrowane rocznik II 1870

Rossya. Nieprzejrzany szereg kapłanów polskich, pę dzonych przez Moskwę za stałość w wierze katol. w bezludne strefy, znów się pomnożył o jednę ofiarę. W czerwcu czy lipcu r. b. wywieziony został ks. Jan Buterlewicz (lat 41), z Rakowa pod Mińskiem, z t. zw. wizytatorstwa niecnego Senczykowskiego, do Powieńca, m. ołoneckiej gub., gdzie ma za towarzysza niedoli ks. Stan. Piotrowicza z Wilna, wsła wionego spaleniem r. 1870 na ambonie moskiewskiego rytuału. Przez trzy ostatnie lata, tj. od r. 1875 do 1877, wywieziono na wygnanie w głąb Rossyi nie mniej jak 12 kapłanów, których nazwiska nas doszły, t. j. ks. Leonard Kuczewski, prob. z Dynaburga, do Chołmogor, m. gub. archangielskiej; ks. Edward Dubowik, z gub. mińskiej, do Mezenia nad Morzem Białem; ks. Stan. Jackowski, prof. semin. sandomir. do Pu doża, m. gub. ołonieckiej; ks. Alex. Ludowicz, prob. z Uzdy, w pow. ihumeńskim, gub. mińskiej, także do Pudoża; ks. pra łat Adam Kruszyński, admin., dyec. łucko-żytomir. do Sym birska nad Wołgą; ks. Piotr Żmigrodzki, prof. sem. żytomir. do W. Nowogrodu; ks. Antoni Zatkalik, prob. gr. kat. z Ho rodyszcza, dyec. chełm. (uxoratus) do m. Czerń, gub. tulskiej; ks. Romanowski z dyec. wileń. do Mezenia nad Morzem Bia łem ; ks. Szymon Łapiński, prob. z Adamowicz, dyec. augu stow. do Pudoża; ks. Józef Sowiński, prob. z Radziwiłłowa na Wołyniu, do Carewokokszajska, m. gub. kazańskiej; ks. Dom. Sarnicki z Machnówki koło Berdyczowa, niewiadomo nam dokąd; ks. Jan Buterlewicz wreszcie do Powieńca. To są kapłani, wywiezieni w ciągu ostatnich tylko trzech lat, których nazwiska nam są znane, ale wątpimy, aby to byli wszyscy, bo i z tych imion, które wymieniliśmy, niektóre tylko przypadkiem nas doszły i przez żadne pismo polskie nie były podane. Giną te ofiary barbarzyństwa moskiewskiego, zapomniane nawet od swoich, skąd rzadko słowo pociechy do nich doleci! A ciężka dola to wygnanie, wśród nienawistnego ludu, z dala od ojczyzny, z dala od ołtarza, nieraz w nędzy i opuszczeniu. Czasem jeden wyraz wygnańczego listu odsłania tę przepaść niedoli, w którą Moskwa tylu braci naszych wtrąca. Oto o jednym z później przybyłych i jeszcze nienawykłych do niewoli kapła nów, pisze drugi, już weteran wygnania: „...popłakuje po tro chę; jeszcze nie zahartowany". Miasta rossyjskie napełniają się teraz wszędzie jeńcami tureckimi, również familiami Czer kiesów, wywiezionych z Kaukazu z żonami i dziećmi w głąb" Rossyi po rozmaitych guberniach. „Chodzi to biedactwo jak barany. nie umiejąc po rossyjsku" czytamy w jednym liście.

Źródło: Mrówka Czasopismo Ilustrowane rocznik II 1870

8 IV 1873 Komitet ds Królestwa Polskiego, nakazał od dnia 13 września sądzić i wyrokować w języku rosyjskim. Dnia 3 marca wprowadzoną już była organizacya sądowo-rosyjska

16 IV 1883 Zamięszania w uniwersytecie warszawskim

Studentów zamknięto w aulachgmach uniwersytecki otoczono wojskiem i policyą. Kurator okręgu warszawskiego Apuchtin, sławny polakożerca, po otrzymaniu w twarz od studenta Żukowicza, rosyanina - gdy się pokazał w sali, przywitany został okrzykami: »won, won rektor! « Jako satysfakcyę, otrzymał kurator od cesarza order Aleksandra Newskiego z brylantami, pozostając dalej na swem stanowisku.

Autor: Mieczyław Offmański-Historya Polaka w niewoli 1764-1894 (Mieczysław 1866-1945), Kraków 1894

20 IV 1884 Papież Leon XIII wydał encyklikę „Humanum genus”

Wrogowie Kościoła
W Watykanie pozostały niewątpliwie dawne obawy przed wrogością masonerii, czasem rodziło się z tego przekonanie o światowym sprzysiężeniu przeciw Kościołowi. Silnym argumentem była patologiczna nienawiść wielkiego mistrza włoskiej masonerii, Adriana Lemmiego, do Kościoła, choć nie należało uważać jej za reprezentatywną dla całej masonerii. W lożach romańskich i lożach anglosaskich istniały nadal różnice w ustosunkowaniu się do religii, choć na ogół masoneria prowadziła intelektualną walkę z Kościołem. Było to tym niebezpieczniejsze, że miała członków wśród katolików, najbardziej w Ameryce Łacińskiej. Za Leona XIII jej narzędziem stał się liberalizm, który przystąpił do tępienia wartości chrześcijańskich. W Brazylii

masoneria zajmowała pozycje nie tylko antyklerykalne, ale też antyreligijne. W tej sytuacji biskup z Pernambuco, młody kapucyn, wyświęcony we Francji, Vital M. Gonçalves de Oliveira przystąpił do tępienia wpływów masońskich w diecezji. Gdy posłał sprawozdanie do Rzymu, otrzymał brewe z upoważnieniem do ekskomunikowania masońskiego zakonu i zawieszenia bractw religijnych (irmandades), znajdujących się pod wpływem masonerii. Po ogłoszeniu treści brewe, bez placetum cesarza brazylijskiego, został oskarżony o pogwałcenie konstytucji i prawa państwowego, a nawet uwięziony, choć miał poparcie innych biskupów. W Ameryce Północnej także istniała rozwinięta masoneria, ale za niemniej ważny problem uznano ogólnie udział katolików w tajnych organizacjach, czym zajmował się synod plenarny (1866). Irlandzcy katolicy kontynuowali działalność ruchu Fenian. Istniał szereg innych grup, które miały cele filantropijne, a choć nie były rewolucyjne i anty-chrześcijańskie, jak masoneria w Europie, odznaczały się religijnym indyferentyzmem, co stanowiło zagrożenie dla Kościoła. Leon XIII w encyklice **Humanum genus (20.04.1884)** ostrzegał przed wrogami Kościoła. W masonerii dostrzegał wrogów, ale i takich ludzi, którzy nie włączali się do atakowania Kościoła i nie zawsze byli świadomi celów swego związku. Od biskupów jednak domagał się, by zdecydowanie tępili tę nieczystą zarazę. Ponowił też zakazy swoich poprzedników, by nikt z katolików nie należał do masonerii. Przypomniał, że zaciąga się za to ekskomunikę. Ostrzeżenie przed masonerią i zachętę do jej zwalczania powtórzył w piśmie apostolskim Praeclara. Biskup trewirski Michael Korum uważał, że do laikatu należy organizowanie walki z masonerią. Wydawało się, że walce odda przysługę eks-mason Gabriel Jogand-Pagér, który pod pseudonimem Leo Taxil ujawnił rzekome tajemnice masonerii. Mówił o swoim współdziałaniu z Dianą Vaughan, która dotarła do tych tajemnic i po nawróceniu żyła w ukryciu, by uniknąć śmierci. Za jej wspólnika podawał się lekarz Charles Hacks, który pod pseudonimem doktora Bataille'a opublikował Le Diable au XlX-me siècle. Do tego doszły inne publikacje, czyniąc głośną sprawę wrogości masonerii do Kościoła. W Trydencie urządzono (20-30.09.1896) kongres antymasoński pod protektoratem kardynała Parocchiego. Wypłynęła wówczas sprawa tajemniczego Leo Taxila. Wyłoniona na kongresie specjalna komisja doszła do wniosku, że istnienie miss Vaughan nie jest udowodnione, ale też nie można go odrzucić. Dalsze dociekania, później, doprowadziły do pewności, że jej istnienie było wymysłem, co też przyznał Charles Hacks. Niejednemu cała historia wydawała się być prowokacją ze strony samej masonerii, ale bezpodstawnie, choć stało się faktem, że wykorzystano ją do ośmieszania katolików.

We Francji, gdzie głośna była sprawa Żyda Dreyfusa, ale także w Austrii przyjmowano dość często, że żydostwo, obok masonerii, jest głównym wrogiem Kościoła. Podstawę znajdowano w fakcie, że wśród liberalnych pisarzy, atakujących Kościół, byli Żydzi. Umacniało to zjawiska antysemityzmu, często dyktowanego niechęcią katolików za ich silną pozycję w dziedzinie ekonomicznej i finansowej. Wśród haseł wyborczych austriackiej Christlich-sozial Partei w 1903 roku było: Katolicy i protestanci, łączcie się w braterskiej miłości przeciw żydowskiemu kapitalizmowi i azjatyckiej moralności pieniądza. **Antysemityzm (po 1881) najsilniej ogarnął Rosję**, zaznaczając się wielką liczbą wyjątkowych dla Żydów zarządzeń i pogromami. Głośny stał się ich pogrom w Białymstoku (1906). Oberprokurator Świętego Synodu rosyjskiego, Konstanty Pobiedonoscew, zakładał, że jedna trzecia Żydów powinna się nawrócić, jedna trzecia zaniknąć, a jedna trzecia wyemigrować. Wskutek tak silnego i gwałtownego antysemityzmu, wielu Żydów z krajów europejskich wyemigrowało do Ameryki.

Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-Historia Kościoła Katolickiego – tom 3, Czasy nowożytne 1517 – 1914 337

26 IV 1886 Sejm Pruski o powołał Komisję Kolonizacyjną

Od 1885 r. datuje się w Prusach nowy etap polityki we wschodnich prowincjach pruskich, sięgający do sfery gospodarczej: tj. kolonizacji państwowej chłopów niemieckich. Od 1878 r. datuje się w Prusach także przełom w mentalności prawnej, polegającej na **pozornej legalności** w postaci ustaw wyjątkowych, tzn. sprzecznych z konstytucją pruską, która zapewniała obywatelom nie tylko równość wobec prawa, ale i swobodę stowarzyszeń, organizacji i słowa. Tymczasem ustaw a antysocjalistyczna z r. 1878 oraz ustaw a o państwowej kolonizacji chłopów niemieckich w 1886 r. były przejawem tych ustaw wyjątkowych w imię interesu państwa pruskiego. Tego argumentu będą używali ustawodawcy do przeforsowania wszystkich antypolskich ustaw, zaś później, w erze imperializmu dodadzą „argum enty" o interesie narodu niemieckiego. Już w r. 1876 użyto w uzasadnianiu ustaw y o wyłączności niemieckiego języka w urzędach sformułowania, iż państwo, które przykłada wagę do piętna narodowego, musi stosować język narodowy w życiu publicznym. Natomiast po raz pierwszy w uzasadnieniu ustaw y o funduszu 100 mln marek na kolonizację państwową w Poznańskiem i na Pomorzu Gdańskim, w poufnym piśmie rządu do króla i potem w dyskusji sejmowej, użyto argumentu o konieczności ochrony ludności niemieckiej na wschodzie przed wypieraniem jej przez polski element.1 W celu wykonania ustawy o kolonizacji z 26 kwietnia 1886 r. król powołał nowy urząd państwowy pod nazwą Komisji Osadniczej **(Königliche Ansiedelungskommission)** z siedzibą w Poznaniu na czele z tzw. Prezydentem. Początkowo był nim naczelny prezes prowincji poznańskiej, ale później mianowano osobnego urzędnika, natom iast obaj naczelni prezesi obu kolonizowanych prowincji (Poznańskiej i Prus Zachodnich) byli jego zastępcami, jako stali członkowie Komisji. Właściwa Komisja obejmowała 14-osobowe ciało złożone z komisarzy kilku ministerstw oraz tzw. Czynnika społecznego, tj. zaufanych obszarników. Natomiast jej organem wykonawczym było biuro, coraz bardziej rozrastające się w miarę wzrostu czynności kolonizacyjnych. Gdy w latach dziewięćdziesiątych nastąpiła tzw. era Capriviego i zarazem chwilowe złagodzenie kursu wobec Polaków, niemczyzna kresowa uznała się za „zagrożoną" przez nich i powołała do życia własną organizację pod początkową nazwą „Związku popierania interesów niemieckich we wschodnich prowincjach P ru s", a potem zmienioną na „Niemiecki Związek Kresów W schodnich" (Deutscher Ostmarkenverein). Polacy nazwali ją Hakatą, od nazwisk założycieli: Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna. Początkowo owa Hakata była stowarzyszeniem opozycyjnym przeciw rządowi Capriviego, ale potem, już za Bülowa, była swoistym po.mocnikiem rządu, jako tuba propagandowa nowej polityki kresow ej (tzw. Ostmarkenpolitik), od 1898 r. kierow anej w tedy przez wiceprem iera Miquela. Jednym z jej elem entów była coraz intensywniejsza, dzięki nowym dotacjom z budżetu (1898, 1902, 1908 i 1913 r.), działalność kolonizacyjna. Propaganda i wywieranie nacisku na rząd w celu coraz to nowych na nią dotacji i rozszerzenia jej kompetencji, a także ograniczanie uprawnień obywatelskich Polaków, były głównym przedmiotem działalności Hakaty. Łączność personalną pomiędzy Komisją Osadniczą a Związkiem Wszechniemieckim (główna organizacja imperialistyczna) utrzymywał radca Komisji Hugenberg, natom iast Kennem ann od początku był członkiem Komisji Kolonizacyjnej aż do zgonu w 1910 r. Był to bogaty obszarnik niemiecki, dawno osiadły w Poznańskiem (choć bez tytułu szlacheckiego), zwolennik — podobnie jak Bismarck — przeznaczania

zakupionych majątków polskich na domeny, czyli majątki państwowe. Radca Komisji a zarazem założyciel Koła Związku Wszechniemców w Poznaniu, Alfred Hugenberg w 1902 r. wystosował do prof. Hassćgo, prezesa Związku Wszechniemieckiego, memoriał uzasadniający gruntow nie konieczność forsowania przez Związek coraz intensywniejszej kolonizacji chłopów niemieckich na wschodzie Prus. Wyrażał pogląd, że nie obszarnicy ani urzędnicy niemieccy — jak to głosili konserwatyści — są gwarancją trwałego posiadania wschodnich prowincji (Ostmarken), ale masy pracujące. Ponieważ na tych terenach Prus brak było niemieckich robotników przemyślowych i rolnych, przeto pozostali tylko niemieccy chłopi jako podstawowy element niemiecki na wschodzie.2

---

1 W. J akóbczyk: Z dziejów w alki o ziemię na pograniczu, „Przegląd Zachodni", 1961 nr 3; id.: The First Decade of the Prussian S ettlem en t Commission's A ctivities (1886—1897), „The Polish R eview ", N ew York 1972, vol. XVII, nr 1; O. Bismarck: Die gesammelten Werke, Bd 6 c, s. 328, M emorial rządu z 27 I 1886 r.

2 M. Brosza t: Zw ei H undert Jahre deutscher Polenpolitik, M ünchen, Ehrenw irth, 1963, s. 122. Pełny tekst elaboratu Hugenberga ogłoszono później w zbiorze dokum entów Związku W szechniem ieckiego pt. Zwanzig Jahre alldeutscher A rbeit und K äm pfe Leipzig 1910, s. 114 i n

Autor: Witold JAKÓBCZYK-Kolonizatorzy i hakatyści

14 IV 1900 Wystawa Światowa w Paryżu

Wystawa w stolicy Francji została otwarta 14.04.1900 roku (mimo nieukończenia prac budowlanych) przez prezydenta kraju Laubeta i jako ideę przyjęła ukazanie bilansu XIX wieku. Trwała od 15.04 do 12.11. 1900 i obejmowała teren 120 hektarów w samym Paryżu i 110 hektarów w Vincennes, gdzie prezentowano osiągnięcia kolei żelaznej, ogrodnictwa, a także zorganizowano zawody sportowe i pokaz automobili. Perypetie związane z organizacją owego przeglądu osiągnięć cywilizacyjnych zaczęły się już wcześniej, gdy cesarz Wilhelm planował wystawę w 1900 roku w Berlinie, lecz Francja zdołała go wyprzedzić, bo obwieściła urządzenie tego święta nauki i techniki w lipcu 1892 roku. Już w 1896 parlament francuski uchwalił ustawę dotyczącą wystawy, która powinna przedstawiać osiągnięcia XIX wieku. Od początku zatem kładziono nacisk na to, by wszelkie aspekty wystawy przekraczały swoim splendorem i rozmiarami to wszystko, co można było obejrzeć na jej poprzedniczkach. Głównym hasłem miała być gloryfikacja postępu ludzkości i temu zadaniu służyły nie tylko pawilony krajowe wzniesione specjalnie na wystawę, ale także hale maszynowe, pokazujące osiągnięcia techniczne w praktyce, a maszyny – w ruchu, gdyż elektrotechnikę określono wtedy szumnie „nerwem życia" (...)

Na zwiedzających, a było ich grubo ponad 50 milionów, czekały atrakcje przygotowane przez 58 krajów, które zaprezentowały swoje osiągnięcia w 18 grupach tematycznych i w 121 kategoriach: w sztuce, technice, nauce. Polacy także zaprezentowali własny dorobek, choć niestety nie pod szyldem swojej ojczyzny. Swoje osiągnięcia zaprezentowała kopalnia soli w Wieliczce, pokazując m.in. naturalnej wielkości kopię ołtarza głównego kaplicy św. Antoniego wyrzeźbioną w soli przez Józefa Markowskiego (rzeźby można dziś oglądać w kaplicy św. Jadwigi). Zaprezentował się także przemysł włókienniczy z Łodzi, przemysł górniczy z Zagłębia Dąbrowskiego, a także zakłady chemiczne w Mościskach. Jako ciekawostkę przedstawiono historyczną walcownię żelaza z Sielpi Wielkiej (kieleckie). Wykorzystując fakt, że w tym samym czasie odbywał się w Pałacu Trocadero kongres pożarniczy, Polacy także tam zaznaczyli swoją obecność. Władysław Małkowski – prezes OSP w Częstochowie wygłosił referat dotyczący konieczności utworzenia międzynarodowej organizacji skupiającej strażaków. Zaś na wystawie sprzętu pożarniczego wysoko oceniono sikawki warszawskiej fabryki maszyn Adolfa Troetzera.

Autor: Lidia Ciborowska
Źródło: http://www.tvp.pl/historia/przeczytaj/wystawa-swiatowa-w-paryzu-w-1900-r-wiadomosci-historyczne/1486345

23 IV 1910 Zarejestrowano Związek Strzelecki we Lwowie

Źródło: http://www.zwiazek-strzelecki.pl/zwiazek-strzelecki-106-lat-temu-23-kwietnia/

(...) w czerwcu 1908 r., Kazimierz Sosnkowski – niespełna dwudziestotrzyletni student architektury, a wcześniej jeden z przywódców Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej1 – założył we Lwowie Związek Walki Czynnej. „Historia Związku Walki Czynnej – napisze później Julian Stachiewicz *(w 1939 roku)* – stanie w dziejach naszych walk wyzwoleńczych doby popowstaniowej na miejscu pierwszorzędnym. Organizacja ta była pierwszą, która postawiła sobie za cel techniczne i ideowe przygotowanie kadr powstańczych, [...] wyłoniony z niej Związek Strzelecki wraz z Drużynami Strzeleckimi stanowiły jądro Legionów, można ją słusznie uznać za źródło dzisiejszego wojska"2.

Fakt ten mógłby sugerować, że dzieje ZWC, który miał tak kapitalne znaczenie dla późniejszego wojska polskiego, czyli w ogóle dla Polski, winny stać się wdzięcznym przedmiotem badań historycznych. Tymczasem, mimo upływu stu lat od swego powstania, ZWC nie doczekał się dotąd poważniejszego opracowania. W II Rzeczpospolitej nie podjęto szerszych badań w tym zakresie, na co w 1938 r. zwracała uwagę Wanda Kiedrzyńska3. Po wojnie także – w kraju z przyczyn politycznych, na emigracji z braku źródeł oraz potrzeby innych, pilniejszych studiów. Również po 1989 r. sytuacja nie uległa poprawie – ZWC i jego jawna emanacja, Związek Strzelecki, wciąż czekają na swoje

opracowanie. Przegrana ruchu rewolucyjnego lat 1904–1906 w zaborze rosyjskim wywołała liczną emigrację polityczną, która zaczęła grupować się głównie w Galicji. Temu ogólnemu prądowi poddał się też wybitny członek Organizacji Bojowej PPS – Kazimierz Sosnkowski4 . Zdekonspirowany i ścigany przez carską ochranę z początkiem 1907 r. wyjechał do Szwajcarii, następnie do Włoch, by ostatecznie we wrześniu t.r. dotrzeć do Lwowa, gdzie zapisał się na
wydział architektury ówczesnej Szkoły Politechnicznej. Jednak głównie zajmowała go praca w Komitecie Zagranicznym PPS oraz, po powtórnym kontakcie z Józefem Piłsudskim i jego propozycji prowadzenia szkoły bojowej, kierownictwo nad pracami bojowo-partyjnymi PPS Frakcji Rewolucyjnej we Lwowie. Z początkiem 1908 r. dysponował już trzema „szóstkami" milicyjnymi – dwiema robotniczymi (czysto pepeesowskimi) i jedną złożoną ze „studentów techniki", jak wówczas nazywano słuchaczy politechniki. Wiosną powstała jeszcze jedna szóstka akademicka. Szóstki te wkrótce stały się podstawą tworzonej nowej organizacji. Po jednej z kolejnych rozmów z Piłsudskim, z którym Sosnkowskiego łączyły coraz ściślejsze i serdeczniejsze więzy, zrodził się jego pomysł założenia kadrowej organizacji wojskowej. Miała ona objąć szersze, niż skupione tylko w PPSFR, kręgi postępowo-niepodległościowe. Planowana przez niego organizacja, pomyślana jako zaczątek ogólnopolskiego ruchu wojskowego, miała stać się niezależna od partii. Po wielu rozmowach, pod koniec czerwca 1908 r. w lwowskim mieszkaniu Sosnkowskiego przy ul.Lenartowicza 12, zebrało się kilkunastu konspiratorów. Byli tam m.in. Zygmunt Bohuszewicz „Zych" – student politechniki, Mieczysław Dąbkowski „Paweł" – bojowiec PPS, Kazimierz Fabrycy „Konrad" – student politechniki, Jan Gorzechowski „Jur" – bojowiec (słynny z akcji uwolnienia 10 towarzyszy więzionych na Pawiaku), Marian Kukiel „Stach" – młody historyk, Kazimierz Możdżeń „Kinto" – bojowiec PPS i student politechniki, Leon Nowakowski „Karmin" – student politechniki?, Jerzy Ołdakowski „Orcio" – student politechniki, Władysław Rożen „Barnaba" – były oficer rosyjski
i bojowiec PPS, aktualnie student akademii rolniczej w Dublanach pod Lwowem, Kazimierz Sosnkowski „Józef", Mieczysław Trojanowski „Ryszard" – bojowiec PPS i student politechniki. Józef Piłsudski nie był obecny, przebywał wówczas w zaborze rosyjskim, przygotowując akcję bojową w Bezdanach5 (...) Wraz z rozpoczęciem nowego roku akademickiego zintensyfi kowano działania. Praca militarna w Galicji nabierała rozmachu, związek nadal się rozrastał i wiosną 1910 r. liczył 219 członków, z czego 145 we Lwowie, 42 w Krakowie, 17 w Brzeżanach i 15 w Borysławiu. Ośrodki ZWC powstały w Austrii, Szwajcarii i Belgii13, a od 1912 r. w zaborze rosyjskim i w głębi Rosji. W 1910 r. zalegalizowano prace wojskowe w Galicji, tworząc dwa „towarzystwa sportowe": Związek Strzelecki we Lwowie (23 kwietnia) i „Strzelca" w Krakowie (1 grudnia),
przewodniczącym pierwszego został inż. Władysław Sikorski, drugiego – Włodzimierz Tetmajer. Pomimo tak znacznych udogodnień w prowadzeniu prac wojskowych, ZWC nie został zlikwidowany – pozostawał ośrodkiem dyspozycyjnym, „zachowując wciąż swój tajny, konspiracyjny charakter, skupiając w sobie spośród zwykłych członków Strzelca jednostki o skrystalizowanej orientacji niepodległościowo-rewolucyjnej, wypróbowanej wartości moralnej i sprawie całkowicie i bez zastrzeżeń oddane"14 (...)

Autor: JERZY KIRSZAK, IPN WROCŁAW-ZWIĄZEK WALKI CZYNNEJ
Źródło: http://www.polska1918-89.pl/pdf/zwiazek-walki-czynnej,5264.pdf

6 IV 1917 Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom

(...) Kiedy wybuchła wojna, państwa ententy zniszczyły w swoich portach wszystkie niemieckie okręty i zablokowały na Morzu Północnym flotę niemiecką, uniemożliwiając jej tym samym zarówno działania wojenne, jak też kontakty handlowe z koloniami, co załamało niemiecką gospodarkę. Wykorzystała to Japonia, która prawie natychmiast zajęła posiadłości niemieckie na terenie Chin.
Niemcy kilkakrotnie usiłowali przełamać blokadę. W maju 1916 r. doszło do największej bitwy morskiej w I wojnie światowej - tzw. bitwy jutlandzkiej. Obie strony poniosły w niej dotkliwe straty (Anglicy 14 okrętów, Niemcy - 11), ale ponieważ Niemcom nie udało się przełamać blokady, więc za zwycięzcę uznano Anglię.
Próbą wyjścia z tego impasu było rozpoczęcie przez Niemcy wojny podmorskiej, ale storpedowanie przez niemiecką łódź podwodną pasażerskiego okrętu "Lusitania" doprowadziło do poważnego konfliktu z USA. We wrześniu 1915 r. Niemcy zobowiązały się, że nie będą zatapiały okrętów pasażerskich bez wcześniejszego ostrzeżenia. Jednak niepowodzenia na frontach i trudności gospodarcze zmusiły Niemcy do ogłoszenia 31 I 1917 r., że od 1 II rozpoczną nieograniczoną wojnę podmorską, w której ich U-Booty (okręty podwodne) będą zatapiać wszystkie okręty na Atlantyku, Morzu Śródziemnym, Czarnym i Północnym. Było to sprzeczne z konwencjami międzynarodowymi, ale Niemcom bardzo zależało na zablokowaniu Anglii i zmuszeniu jej "głodem" do kapitulacji.
Niemcy nie przewidziały jednak, że to posunięcie sprowokuje Stany Zjednoczone. 6 IV 1917 r. USA wypowiedziały Niemcom wojnę, a jednocześnie państwom ententy udzieliły wszelkiej niezbędnej pomocy. Był to już właściwie początek końca państw centralnych.
Przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych zdecydowanie wzmocniło pozycję ententy i dlatego Niemcy postanowiły szybko rozpocząć ofensywę na froncie zachodnim, by przed przybyciem Amerykanów zdążyć z zawarciem korzystnego dla siebie pokoju. Liczyli, że uda im się zatrzymać Europę Środkowo-Wschodnią jako swoją strefę wpływów. By ułatwić sobie zadanie, pomogli bolszewikom przejąć władzę w Rosji. 3 III 1918 r. w Brześciu nad Bugiem bolszewicy podpisali pokój z państwami centralnymi. W rękach niemieckich pozostała Finlandia, Wyspy Alandzkie, Królestwo Polskie, Litwa, Łotwa, Estonia, część Białorusi i Ukraina. Rosja zrzekła się także swoich kaukaskich posiadłości (na rzecz Turcji) oraz zgodziła się na zapłacenie 6 mld marek odszkodowania. Dzięki temu zlikwidowany został front wschodni, a odciążone Niemcy mogły podjąć działania na zachodzie.
W marcu 1918 r. wszystkie siły niemieckie zostały przerzucone na zachód - rozpoczęła się ofensywa państw centralnych. Niemcy przełamali front w okolicy Saint-Quentin, następnie dotarli do Ypres, a w maju stanęli znowu nad Marną.
Wtedy jednak państwa ententy zmobilizowały się i wyznaczyły wreszcie wspólne dowództwo. Na czele wszystkich sił sprzymierzonych stanął francuski marszałek Ferdinand Foch. 15 VII 1918 r. rozpoczęła się druga bitwa nad Marną, która po dwóch dniach zakończyła się niemiecką klęską. Teraz ententa przejęła inicjatywę w walce. Było im tym łatwiej, że z USA przybył już milion żołnierzy oraz nowoczesna broń (czołgi, samoloty). 8 VIII 1918 r. doszło do drugiej bitwy nad Sommą - dzień ten Niemcy nazwali czarnym dniem w swojej armii. Sytuacja państw centralnych pogarszała się z dnia na dzień, gdyż sprzymierzeni nie ustawali w atakach. 15 IX 1918 r. ententa rozpoczęła też ofensywę na Bałkanach. Wyzwolono Serbię, a 29 IX rozejm zawarła Bułgaria. W tym

samym czasie Austro-Węgry zwróciły się do prezydenta USA Wilsona o pośrednictwo w rokowaniach pokojowych. 30 X 1918 r. o rozejm poprosiła też Turcja. Także Włochom udało się wreszcie przejąć inicjatywę i 3 XI 1918 r. zmusili Austro-Węgry do zawieszenia broni. Niemcy już w sierpniu wiedzieli, że wojnę właściwie przegrali. Mieli jeszcze nadzieję, że dyplomaci wytargują korzystne warunki pokoju - te były jednak bardzo twarde, gdyż ententa zażądała bezwarunkowej kapitulacji. Niemcy podpisały ją 11 XI 1918 r. w lasach Compiégne niedaleko Paryża.

Źródło: https://www.bryk.pl/slowniki/slownik-historyczny/88746-i-wojna-swiatowa-1914-1918

10 IV 1917 Próba podporządkowania polskich legionow Niemcom

Na Zamku Królewskim w Warszawie uroczyście ogłoszono powstanie Polskiej Siły Zbrojnej, będącej wojskiem Królestwa Polskiego. W skład Polskiej Siły Zbrojnej miały wejść oddziały Polskiego Korpusu Posiłkowego z zastrzeżeniem, że po 1 lipca 1917 roku obywatele Austro-Węgier mieli powrócić pod rozkazy naczelnego dowództwa austro-węgierskiego. Dowódcą naczelnym PSZ został gen. Hans Hartwig von Beseler, Generalny Gubernator Warszawski. Ze względu na tę nominację, na znak protestu komendant Legionów, płk Szeptycki podał się do dymisji[204][205].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Kalendarium_Legion%C3%B3w_Polskich_1914%E2%80%931918

22 IV 1919 "Do Mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego"

Do mieszkańców byłego W. Księstwa Litewskiego.

Kraj Wasz od stukilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką — przemoc, która nie pytając ludności, narzucała jej obce wzory postępowania, krępujące wolę, często łamiąc życie.

Ten stan ciągłej niewoli dobrze mi znany osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi jakby przez Boga zapomnianej musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niczem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach.

Wojsko Polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności — wojsko to niesie Wam wszystkim wolność i swobodę.

Chcę dać Wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie życzyć będziecie bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski.

Dlatego to, pomimo że na Waszej ziemi grzmią jeszcze działa i krew się leje — nie wprowadzam Zarządu Wojskowego lecz cywilny, do którego powoływać będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi.

Zadaniem tego Zarządu Cywilnego będzie:

1) Ułatwienie ludności wypowiedzenia się co do swego losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli. Wybory te odbędą się na podstawie równego, tajnego, powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy płci głosowania.

2) Danie potrzebującym pomocy w żywności, poparcie pracy wytwórczej, zapewnienie ładu i spokoju.

3) Otoczenie opieką wszystkich nie czyniąc różnicy z powodu wyznania lub narodowości.

Na czele Zarządu postawiłem Jerzego Osmołowskiego, do którego bezpośrednio, lub do ludzi przez niego wyznaczonych zwracajcie się otwarcie i szczerze we wszelkiej potrzebie i sprawach, które Was bolą i obchodzą.

J. Piłsudski.

Wilno, 22 kwietnia 1919 r.

Buvusios Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės gyventojams.

Nuo šimto su viršum metų Jųsų Kraštas, nematė laisvės slėgiamas priešingos jiegos rusų, vokiečių, bolševikų, kurie gyventojų nesiklausdami užmesdavo jiems svetimus elgimosi pavyzdžius, varžančius jų valią, laužančius dažnai gyvybę.

Tas nuolatinis nelaisvės stovis, žinomas gerai kaipo gimusiams šitam nelaimingam krašte, galop turi užsilaigti ir ant tos, lyg Dievo užmirštos, žemės turi užviešpatauti laisvė ir teisė liuosai, be jokios prievartos, išreikšti savo palinkimus ir reikalus.

Lenkų Kariumenė, kurią su savim atvedžiau, kad išmetus prievartos viešpatavimą, kad panaikinus krašto valdymą prieš gyventojų norą, toji Kariumenė neša Jums visiems laisvę.

Aš noriu sutverti išligas irišti vidujinius tautinius ir tikėjimo reikalus tokiu budu, kokiu patįs panorėsit, be jokios prievartos ar varžymo nuo Lenkijos.

Taigi, nežiurint to, kad Jųsų žemėje dar griauna Kanuolės ir liejasi kraujas, įvedu ne Karo bet Civiliną Valdybą, kurion šauksiu vietos gyventojus, tos žemės sunus.

Tos Civilinės valdybos uždaviniu bus:

1) Padėti gyventojams tart žodį apie savo likimą ir reikalus per lupas liuosai išrinktųjų atstovų. Tie rinkimai bus atlikti visuotinuoju, lygiu, slaptu, betarpišku, be lyties skirtumo, balsavimu.

2) Suteikti reikalaunantiems pašalpų maistu, paremti produktivį darbą įvesti tvarką ir ramybę.

3) Globoti visus be skirtumo tikėjimo ar tautos.

Valdybos pryšakyje pastačiau Jurgį Osmolovskį; su visais reikalais, kurie Jums rupi ir skauda, kreipkities atvirai į jį tiesiai ar į žmones, jo paskirtus.

J. Piłsudski.

Vilnius, 22 balandžio 1919 m.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Odezwa_do_mieszka%C5%84c%C3%B3w_by%C5%82ego_Wielkiego_Ksi%C4%99stwa_Litewskiego

27 IV 1919 Uznanie Państwa Polskiego przez Stolicę Apostolską
21 IV 1920 Polsko-Ukraińska umowa międzyrządowa: Piłsudski-Petlura

Przepraszam, tak nie miało być, Przed 90 laty zostało podpisane historyczne polsko-ukraińskie porozumienie, zwane paktem Piłsudski-Petlura. Miało ono zmienić mapę wschodnich rubieży Rzeczpospolitej.
1 artykuł z 10 dostępnych,
Winnica, 1920 r. W oknach pociagu Semen Petlura i Józef Piłsudski (Forum)

Dębowy stół, przy którym 21 kwietnia 1920 r. zawarto porozumienie, stoi dzisiaj w jednej z sal Sądu Okręgowego w Winnicy na Ukrainie. Jednak to nie Piłsudski i Petlura złożyli podpisy na dokumencie, lecz ich pełnomocnicy: ze strony polskiej – wiceminister spraw zagranicznych Jan Dąbski, stronę ukraińską reprezentował minister spraw zagranicznych Andrij Liwycki. Ponieważ rozmowy przeciągnęły się do późnych godzin, piórem pociągnięte podpisy zostały wysuszone bibułą kilka minut po północy – a więc już 22 kwietnia.

Pakt nie był rezultatem miłości od pierwszego wejrzenia. Było to raczej małżeństwo z rozsądku. Poprzedziły je dziesiątki wydarzeń, które zadecydowały ostatecznie o początku, przebiegu i niezbyt chwalebnym końcu tego związku.

Pierwszym z nich było starcie wojsk polskich z bolszewikami koło miasteczka Mosty na Białorusi. Było to 14 lutego 1919 r. Dzień ten uznaje się za faktyczny początek wojny z bolszewikami. Stanowiła ona nieuchronną konsekwencję separatystycznego pokoju zawartego przez Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republikę Radziecką z Niemcami i Austro-Węgrami, w którym rząd bolszewicki wycofał Rosję z udziału w I wojnie światowej. Wkrótce po tym armia niemiecka zaczęła ewakuację z ogromnych obszarów, od Zatoki Botnickiej po Morze Azowskie. Armia Czerwona rozpoczęła marsz na zachód, zanim wojsko polskie zdążyło się sformować i podjąć jakiekolwiek działania zapobiegawcze. Czerwonoarmiści przejęli z rąk niemieckich najpierw Mińsk, potem Wilno. Ostatecznym ich celem było dotarcie do rejonu, z którego mogliby czynnie wspierać rewolucję komunistyczną w Niemczech, planowaną przez członków tamtejszego Spartakusa.

Znacznie później, na IX Zjeździe Rosyjskiej Partii Komunistycznej we wrześniu 1920 r., Włodzimierz Lenin przedstawił swoją wersję wybuchu wojny: „Stwierdziliśmy, że gdzieś pod Warszawą znajduje się nie centrum polskiego rządu burżuazyjnego i republiki kapitału, ale centrum całego współczesnego systemu imperialistycznego. Doszliśmy do wniosku, że okoliczności pozwalają nam wstrząsnąć tym systemem i prowadzić politykę nie w Polsce, ale w Niemczech i Anglii".

Kordon sanitarny

22 listopada 1918 r. ukazał się dekret polskiego rządu, przekazujący Józefowi Piłsudskiemu władzę jako tymczasowemu naczelnikowi państwa – aż do zwołania sejmu ustawodawczego. Piłsudski miał wówczas 51 lat, był żonaty i miał jedną córkę. Nocował najpierw w pensjonacie przy ul. Moniuszki, a następnie w mieszkaniu przy Mokotowskiej. Większość czasu spędzał w gmachu Sztabu Generalnego przy placu Saskim.

Bezpieczeństwo państwa, które zaledwie jedenaście dni wcześniej odzyskało niepodległość po 123 latach niewoli, nie przedstawiało się różowo. Armia polska nie posiadała wówczas jednolitego uzbrojenia. Niektóre dywizje wyposażone były w broń francuską, inne w niemiecką lub austriacką. Uzupełnienia często wysyłane były w sposób niewłaściwy: bataliony z bronią francuską trafiały do dywizji uzbrojonych w manlichery austriackie lub niemieckie mauzery. Szwankowało zaopatrzenie w mundury. „Takich dziadów, jak ich nazywałem, dotąd w ciągu całej wojny nie widziałem. W 21-ej dywizji prawie połowa ludzi defilowała przede mną w Firleju – boso", pisał potem Naczelnik. Nic dziwnego, iż w takiej sytuacji wielką nadzieję pokładał w doskonale wyposażonej i wyćwiczonej armii gen. Józefa Hallera, która etapami, przez Gdańsk, wracała z Francji do Polski.

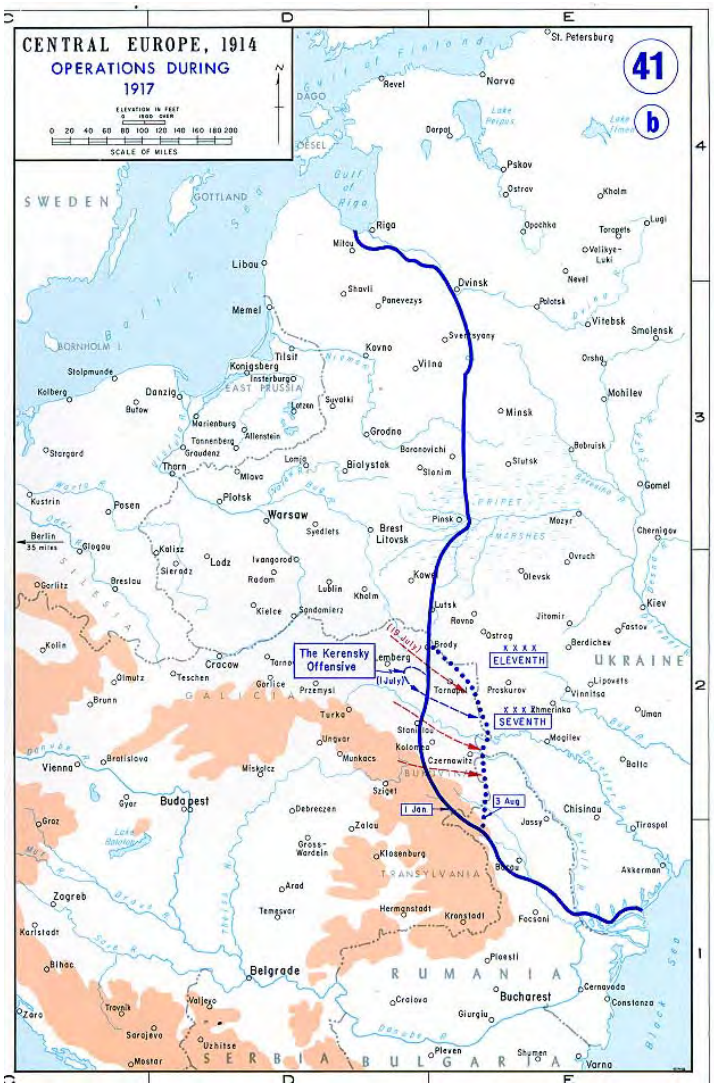

Piłsudski zdawał sobie sprawę, że zachodnie granice kraju zostaną ustalone ostatecznie podczas obrad Komitetu Pokojowego w Paryżu, natomiast wschodnie rubieże ukształtuje polska polityka i osiągnięcia na polu bitwy. W liście do Kazimierza Dłuskiego, przewodniczącego delegacji w Paryżu, w którym powiadamiał go o powołaniu rządu Ignacego Paderewskiego, pisał również, że „na wschodzie są drzwi, które się otwierają i zamykają i zależy kto i jak siłą je otworzy".

Przypuszczalnie już wówczas narodziła się w otoczeniu Piłsudskiego wizja stworzenia strefy buforowej między Polską a Rosją. Murem odgradzającym miały się stać narodowe państwa: Estonia, Łotwa, Litwa, Białoruś i Ukraina, wszystkie działające w ścisłej federacji z Polską – i przez Polskę zdominowane. Premier Francji i jedna z czołowych postaci podczas pertraktacji w Wersalu Georges Clemenceau nazwał tę strefę cordon sanitaire – kordonem sanitarnym odgradzającym nosicieli bakcyla komunizmu od cywilizacji zachodniej. Określenie to weszło na stałe do leksykonu polityków. Niestety, zarówno Estonia, Łotwa, jak i Litwa miały odmienne spojrzenie na przyszłość – i odmówiły współpracy. Białoruś przekształciła się szybko w jedną z republik sowieckich i została skreślona z planów federacyjnych. Tak więc Ukraina Semena Petlury

została jedynym potencjalnym sojusznikiem Polski, a Polska jedynym możliwym wsparciem Ukraińskiej Republiki Ludowej zarówno w dążeniu do pełnej niepodległości, jak i w trudnej wojnie z bolszewikami i z białą armią gen. Antona Denikina.
W książce „Rok 1920" (wyd. Ośrodek Karta i warszawskie Muzeum Historyczne) podsumowuje Janusz Odziemkowski przyczyny, dla których Piłsudski odrzucał możliwość jakiejkolwiek współpracy z Denikinem. Naczelnik państwa wychodził z założenia, że upadek Rosji Sowieckiej nie leży w interesie Polski, ponieważ jej najistotniejszy sojusznik na Zachodzie, Francja, wolałaby dialog z białą Rosją, spychając na margines stosunki z państwem polskim. Dlatego też nie tylko odmówił Denikinowi wsparcia podczas ofensywy na Moskwę, ale przekazał Leninowi, w owym czasie przewodniczącemu Rady Komisarzy Ludowych, treść decyzji o czasowym wstrzymaniu polskich działań wojennych; decyzja ta umożliwiła bolszewikom ściągnięcie z frontu polskiego 40 tys. żołnierzy do obrony zagrożonej stolicy.
Piłsudski zerwał wszelkie kontakty z Denikinem, ponieważ generał białej opozycji uważał wszystkie ziemie ukraińskie za integralną część Rosji i nie był skłonny uznać niepodległości państwa, na czele którego stał Semen Petlura. Droga do podpisania umowy Piłsudski-Petlura była otwarta.
W Monitorze Polskim Nr 97 z 28 kwietnia 1920 r. ukazał się lakoniczny komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych: „Rząd Polski, uznając prawo Ukrainy do niezależnego bytu państwowego, uznał Dyrektoriat Ukraińskiej Republiki Ludowej z głównym atamanem Semenem Petlurą na czele". Pełny tekst umowy zawierał zobowiązanie do nieprzekraczania przez Wojsko Polskie przedrozbiorowej granicy, która ustalona została na Zbruczu, przecinała Wołyń na wschód od Zdołbunowa i biegła na północ, aż do linii Prypeci. Równe i Krzemieniec znalazły się po stronie polskiej. W praktyce oznaczało to przyłączenie ziem zamieszkanych przez liczną ludność ukraińską – krok ostro krytykowany przez endecką opozycję. Przywódca Narodowej Demokracji Roman Dmowski twierdził, że każda federacja wymaga gotowości do kompromisu i że Ukraińcy pozbawieni są tej cechy.
Pakt Piłsudski-Petlura zakładał również wyrzeczenie się zawierania traktatów międzynarodowych godzących w jednego z sygnatariuszy oraz gwarancję praw mniejszości polskiej na Ukrainie oraz ukraińskiej w Polsce. Szczegóły te nie zostały wówczas podane do wiadomości publicznej.
Szczególnie tajny był aneks wojskowy, odnoszący się do wspólnej walki z bolszewikami, podpisany 24 kwietnia przez najbliższego wówczas współpracownika Piłsudskiego Walerego Sławka oraz gen. Wołodymyra Sinklera. Aneks ten zawierał, między innymi, wytyczne dotyczące wyprawy na Kijów.

Pierwszy flirt

Piłsudski od zawsze postrzegał Ukrainę jako miękkie podbrzusze tworzącej się bolszewickiej Rosji, odrzucając sugestie brytyjskiego premiera Lloyda George'a, wyrażającego gotowość uzbrojenia armii polskiej, jeśli podejmie się ona ofensywy na Moskwę. Bogusław Miedziński, szef Departamentu II w Ministerstwie Spraw Wojskowych i jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, tak relacjonował w swoich wspomnieniach konkluzję rozmowy, którą prowadził w Belwederze z Naczelnikiem Państwa w połowie grudnia 1919: „Miejsca jest dosyć, Piłsudski nie będzie próbował zrobić z Moskali katolików, jak chciał Zygmunt III. Nie przez Moskwę droga. Bolszewików trzeba pobić i to niedługo, póki nie są jeszcze silni i »sprać ich tak, aby ruski miesiąc popamiętali«. Czuły ich punkt to nie Moskwa, lecz Kijów. Ukraina. Bez Ukrainy Rosja będzie zagrożona głodem, a groźby niepodległej Ukrainy nie będą mogli zaryzykować i będą musieli pójść na walną rozprawę".
Poważny flirt z Ukrainą rozpoczął się osiem miesięcy przed podpisaniem traktatu w Winnicy, gdy Andrij Liwycki pojawił się w Warszawie na czele delegacji polityków ukraińskich. Było to 28 września 1919 r. Piłsudski przyjął gości w swoim ulubionym gabinecie na pierwszym piętrze Belwederu, aby przy filiżance herbaty wysłuchać ogólnikowej deklaracji odczytanej przez gości. Liwycki, wówczas p.o. ministra spraw zagranicznych, oznajmił, iż „URL pragnie nawiązać przyjazne stosunki z Polską i, jak równy z równym, położyć trwałe podwaliny pod pokój i ład w Europie Wschodniej". Po odczytaniu oficjalnego pisma Piłsudski zaprosił gości na rozmowę w obszernej sali kasyna oficerskiego na parterze, aby tam – w sposób niepozostawiający miejsca na złudzenia – przypomnieć im, że nie są to pertraktacje równego z równym.
Liwycki i jego ludzie opuścili Warszawę, aby ustalić dalsze kroki z Petlurą i jego rządem. Okazało się jednak, że pod naporem armii bolszewickiej przemieszczali się oni z miejsca na miejsce i trudno było ustalić ich siedzibę. Dopiero 4 listopada, w miejscowości Zmerenka, udało się zwołać naradę decydentów. Ukraiński minister spraw wojskowych gen. Salski zaapelował wówczas do polityków: „Rola strategii dobiegła końca; jesteśmy pokonani, a nasi wrogowie to tyfus, zimno i brak zaopatrzenia, bez którego żadna armia nie może walczyć. Przeciwnicy mogą nas wszystkich zabić bez wielkiego wysiłku. Teraz dyplomaci muszą ratować wojsko przed całkowitą zagładą".
Na domiar złego, zaledwie dwa dni później, zdezerterowała Ukraińska Armia Galicyjska pod dowództwem gen. Tarnowskiego i przyłączyła się do sił Denikina. Ukraińska Republika Ludowa stała na skraju katastrofy. Z początkiem grudnia Liwycki udał się ponownie do Warszawy. Towarzyszyło mu kilku członków rządu oraz działaczy politycznych, stawiających na sojusz z Polską, nawet jeśli jego cena miała być bardzo wysoka.
Dzisiaj trudno ustalić, w jakiej mierze osobiste kontakty Józefa Piłsudskiego z Semenem Petlurą odegrały decydującą rolę w podpisaniu przymierza. Ukraiński historyk Jarosław Hrycak pisał w swoim „Zarysie historii Ukrainy": „Piłsudski i Petlura mieli ze sobą wiele wspólnego. Obaj stali na czele wojska nie mając wojskowego wykształcenia i nie przeszli kolejnych szczebli oficerskiej kariery. Byli romantykami, którzy stali się pragmatykami z konieczności. Zarówno Petlura, jak i Piłsudski poświęcili swoje socjalistyczne poglądy w krytycznych chwilach walki o odzyskanie niepodległości. Obaj wznieśli się ponad partyjne podziały i stali się uosobieniem wyzwoleńczych dążeń całego narodu. Z tą jednak zasadniczą różnicą, że Piłsudski reprezentował naród zwycięski, a Petlura zwyciężony".

Autor: Roman Frister
Źródło:
https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1505014,1,pakt-pilsudski-petlura.read
Zdjęcie mapy: wikipedia.org

Ciąg dalszy piniżej

25 IV 1920 Wyprawa kijowska

Wyprawa na Kijów

Walery Sławek, reprezentujący Drugi Oddział Frontu Południowego przy sztabie atamana Petlury, oraz Wacław Jędrzejewicz z II Oddziału Sztabu Generalnego do późnej nocy ślęczeli ze swymi ukraińskimi partnerami, aby podpisać konwencję wojskową, stanowiącą integralną część przymierza Piłsudski-Petlura. Pośpiech był niezbędny, bo wspólna

ofensywa w kierunku na Kijów miała się rozpocząć następnego ranka, 25 kwietnia.
Pierwsza polska jednostka wojskowa wjechała do miasta... tramwajem. Było to 7 maja rano. Wojska sowieckie wycofywały się w popłochu, nie stawiając oporu. Wieczorem pojawiły się na ulicach Kijowa oddziały kawalerii polskiej, a nazajutrz, w sobotę, wszystkie ważne punkty strategiczne zostały obsadzone przez Ukraińców. Emisariusze Piłsudskiego w Winnicy od pierwszej chwili rokowań domagali się, aby ludzie Petlury przejęli odpowiedzialność za zarządzanie miastem i zaopatrzenie ludności w artykuły pierwszej potrzeby. Piłsudski postanowił, że osobiście nie pojawi się w stolicy niepodległej Ukrainy. Z Petlurą spotkał się 16 maja na dworcu kolejowym w Winnicy. Po serdecznym uścisku dłoni obaj przywódcy udali się do białej sali w gmachu Rady Miejskiej. Swoje przemówienie do miejscowych notabli naczelnik państwa zakończył okrzykiem: „Niech żyje wolna Ukraina!”. Nie był to spontaniczny okrzyk, lecz przemyślany apel do polityków sympatyzujących z Zachodnią Ukraińską Republiką Ludową, która pojawiła się w historii jak efemeryda: powstała 1 listopada 1918 r., reprezentując bezkompromisowe stanowisko w sprawie granic z Polską – a przestała istnieć w lipcu 1919 r., gdy jej armia została ostatecznie rozbita podczas ofensywy wojska polskiego za Zbrucz. Kuriozalny jest fakt, że mimo ukraińskiego antysemityzmu i krwawych pogromów przeprawę Ukraińskiej Armii Halickiej przez rzekę osłaniał kureń żydowski. Jednostka ta liczyła ok. tysiąca żołnierzy, w większości Żydów z Tarnopola. Kureń ten, zdziesiątkowany epidemią tyfusu i dyzenterii, został wkrótce rozformowany, a jego dowódca por. Salomon Lajnberg zmarł w polskiej niewoli.
Sympatycy ZURL postrzegali Polaków jako nowych okupantów i stanowczo sprzeciwiali się sojuszowi Petlury z Piłsudskim. Ataman był zmuszony do publikowania wielokrotnych odezw do ludności, w których – często bez powodzenia – usiłował wyjaśnić zasady swojej polityki.
Tego samego dnia wieczorem, po posiedzeniu w ratuszu, Józef Piłsudski znalazł czas, aby udzielić wywiadu londyńskiemu „Daily News”. „Jeśli chodzi o politykę rządu ukraińskiego, traktuję to jako eksperyment. Jeśli im się uda – to się uda. Jeśli nie osiągną sukcesu, to nie będą go mieć” – powiedział i dodał: „Są dwa sposoby, by nauczyć ludzi pływania. Wolę sposób rzucania ich na głęboką wodę i zmuszania do pływania. To właśnie robię z Ukraińcami”.
Z pływaniem nie szło Ukraińcom najlepiej. Polska wyszła z nieudanej wyprawy na Kijów wzmocniona, ale Petlura nie mógł utrzymać miasta, które znów przeszło w ręce bolszewików. Dalsze dzieje wojny z Rosją sowiecką są powszechnie znane: od bolesnych klęsk – do wspaniałych zwycięstw nad Niemnem i nad Wisłą. Od dramatycznych myśli Piłsudskiego o samobójstwie i próbie mianowania szefa Sztabu Generalnego gen. Stanisława Szeptyckiego na ewentualnego następcę, do chwili, gdy mógł napisać: „Teraz ja miałem swój rewanż i swój triumf. Nie marnego kontredansa, lecz wściekłego galopa rżnęła muzyka wojny...”.

Koniec braterstwa

Polska nie była dostatecznie silna, a być może także niewystarczająco zdeterminowana, aby spierać się z bolszewikami o przyszłość Ukrainy. Sojusz Piłsudski-Petlura został ostatecznie złamany, gdy 18 marca 1921 r. podpisany został traktat pokojowy z sowiecką Rosją, przy udziale rządu sowieckiej Ukrainy – z całkowitym pominięciem Ukraińskiej Republiki Ludowej. Armia atamana została internowana w Polsce, zaś Petlura już wcześniej ewakuował się, najpierw do Tarnowa, a później do Warszawy, gdzie ukrywał się pod nazwiskiem Stefan Mogiła.
Po wymuszonym przez dyplomację sowiecką wydaleniu z kraju 31 grudnia 1923 r. wyjechał do Budapesztu, a stamtąd – przez Wiedeń i Genewę – do Paryża, gdzie stanął na czele ukraińskiego rządu emigracyjnego, wspieranego finansowo przez władze polskie. 25 maja 1926 r. został zamordowany przez Szolema Schwarzbarda. Zamachowiec oświadczył, iż była to zemsta za wymordowanie jego rodziny na Ukrainie w okresie rządów Petlury. Francuski sąd uwolnił zabójcę od winy i kary. Niektórzy historycy twierdzili, że mord został dokonany z polecenia GPU.
Niedotrzymanie zobowiązań podjętych w Winnicy stawiało Piłsudskiego w trudnej sytuacji, zwłaszcza że jeszcze na krótko przed podpisaniem pokoju z bolszewikami nowy szef Sztabu Generalnego gen. Tadeusz Rozwadowski zapewniał Ukraińców, iż zostaną włączeni do rozmów pokojowych. Nic dziwnego, że czuli się oszukani i że w niektórych kręgach społeczeństwa ukraińskiego nastroje antypolskie panują do dziś. Nie zmienia tego fakt, że 15 maja 1921 r. Józef Piłsudski, stanąwszy przed internowanymi w Szczypiornie żołnierzami ukraińskiej armii, powiedział: „Ja was przepraszam, panowie, ja was bardzo przepraszam, tak nie miało być”.
Przy pisaniu artykułu korzystałem także z wydanej w Londynie książki Wacława Jedrzejewicza „Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935” oraz referatów wygłoszonych podczas konferencji naukowej zorganizowanej w 2009 r. przez konsulat RP w Łucku.

Autor: Roman Frister
Źródło:
https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1505014,1,pakt-pilsudski-petlura.read

6 IV 1922 Włączenie Litwy Środkowej w skład Rzeczpospolitej

W 1918 roku Polska wróciła na mapy Europy. Łączenie różnych ziem było jednak procesem skomplikowanym, a granice odrodzonej Rzeczpospolitej kształtowały się zarówno w walce, jak i w działaniach politycznych. Specjalnie przygotowane mapy pokazują, jak wyglądało odzyskanie niepodległości przez Polskę.
Sytuacja polityczna na ziemiach polskich na przełomie października i listopada 1918 roku była dynamiczna. Wielka Wojna powoli się kończyła, a klęska państw centralnych wydawała się przesądzona. Jednocześnie to właśnie Niemcy i Austro-Węgry, po pokonaniu Rosji, dwóch rewolucjach i pokoju brzeskim, kontrolowały sytuację nad Wisłą. O ile na terenach zaboru austriackiego i pruskiego sytuacja w czasie I wojny światowej była w miarę stabilna, o tyle sporo działo się na terytorium Kongresówki. Zajęte w 1915 roku przez Niemcy i Austro-Węgry ziemie tworzyły Królestwo Polskie, którym w 1918 roku rządziła Rada Regencyjna, całkowicie zależna od państw centralnych i ciesząca się niewielką popularnością wśród społeczeństwa. Królestwo Polskie w latach 1917-1918 zajmowało mniejsze terytorium niż dawne Królestwo Kongresowe, stanowiące część zaboru rosyjskiego (zwane przez Rosjan Krajem Przywiślańskim). Jeszcze w 1912 roku Rosjanie wydzielili z niego gubernię chełmską z Chełmem, Włodawą, Białą Podlaską czy częścią Zamojszczyzny. Decyzję tę argumentowano rzekomo „rdzennie ruskim” charakterem tego terenu. Państwa centralne częściowo uwzględniały te zmiany terytorialne, stąd północna część Chełmszczyzny nie weszła w skład Królestwa Polskiego.
Natomiast tereny guberni suwalskiej Królestwa Polskiego włączono do Ober-Ostu – terytorium, obejmującego obszar Litwy, Kurlandii i Łotwy aż po Dźwinę. Na ziemiach tych w 1918 roku Niemcy utworzyli marionetkowe Królestwo Litwy i Zjednoczone Księstwo Bałtyckie. Według planów stworzenia tak zwanej Mitteleuropy, czyli niemieckiego ładu w Europie Wschodniej po zwycięstwie nad Rosją w Wielkiej

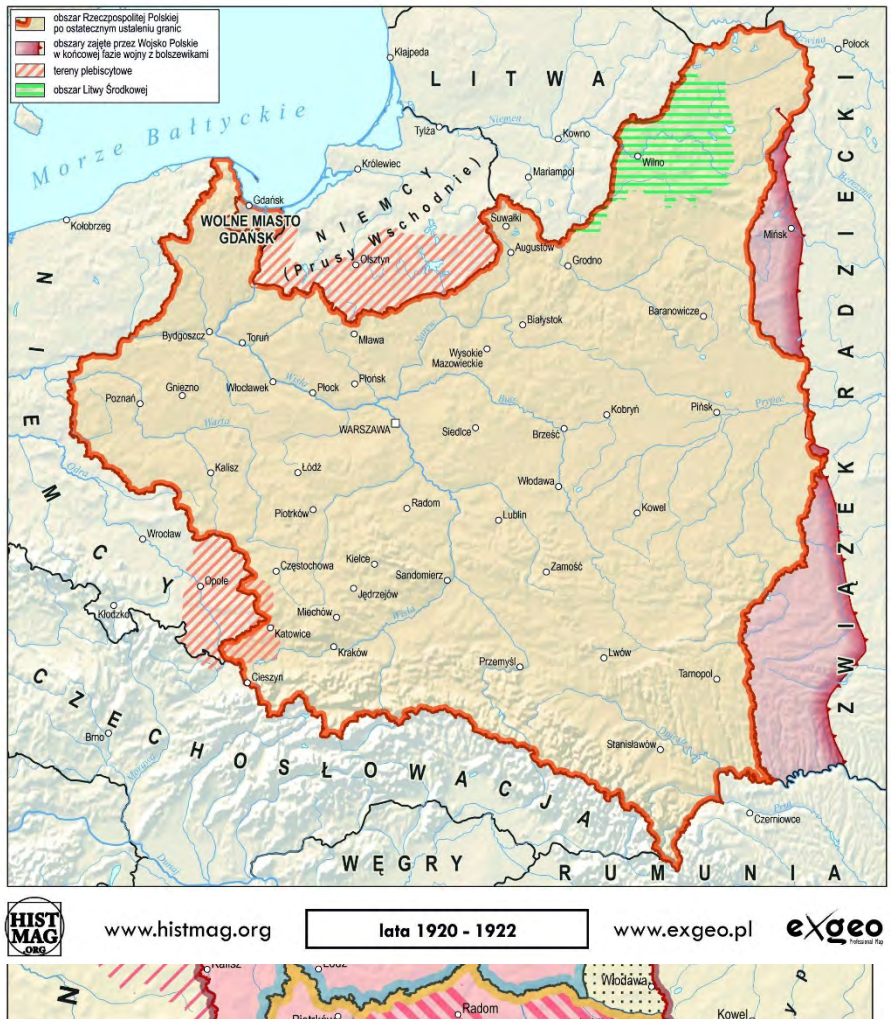

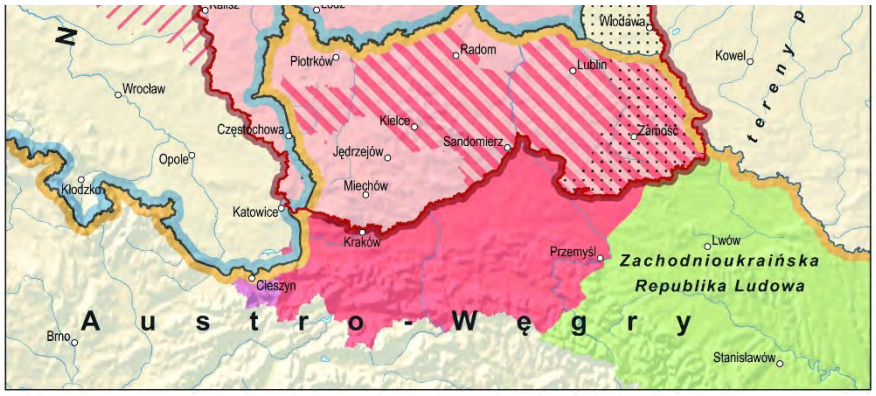

Wojnie, państewka bałtyckie, podobnie jak Królestwo Polskie, miały znaleźć się w ścisłej podległości wobec Niemiec, z możliwą perspektywą włączenia ich do Cesarstwa. Włączenie do przyszłej Litwy terenu Suwałk było zarzewiem konfliktów z Polską. Tereny na południe od Ober-Ostu (Białoruś i Ukraina) również znajdowały się pod okupacją państw centralnych.

Teren Królestwa Polskiego podzielono na dwa obszary okupacyjne – niemiecki (Generalne Gubernatorstwo Warszawskie) oraz austriacki (Generalne Gubernatorstwo Lubelskie). Funkcje gubernatorów jesienią pełnili gen. Hans Hartwig von Beseler w Warszawie oraz gen. Anton Lipoščak w Lublinie. Zwłaszcza pierwszy z nich był głównym rozgrywającym politykę polską państw centralnych, kierował Polską Siłą Zbrojną i wpływał na działania Rady Regencyjnej i podległego jej rządu Królestwa, które podłożyły niewątpliwe zasługi pod zbudowanie polskiej administracji.

W początkach 1918 roku sprawa Chełmszczyzny znów stała się głośna – w traktacie brzeskim z 9 lutego, zawartym między państwami centralnymi a Ukraińską Republiką Ludową, znalazły się zapisy odstępujące te terytoria Ukraińcom. Wywołało to protesty Polaków, w tym dymisję rządu Jana Kucharzewskiego. Ostatecznie traktat nie został ratyfikowany przez Niemcy i Austro-Węgry i tereny dawnej guberni chełmskiej nie zostały przekazane URL.

Wszystko zaczęło się zmieniać w ostatnich dniach października 1918 roku. Rozpadały się Austro-Węgry, których nie zdołały uratować nawet próby nadania autonomii poszczególnym narodom zamieszkującym CK-Monarchię. 28 października niepodległość ogłosili Czesi, 29 października Państwo Słoweńców, Chorwatów i Serbów, a 31 października Węgrzy. Również 28 października 1918 roku w Krakowie funkcjonowała Polska Komisja Likwidacyjna na czele z Wincentym Witosem. Reprezentowała stronnictwa polityczne Galicji, a jej władza nie pochodziła od państw centralnych. Cel jej działania był widoczny już w nazwie – chodziło więc o likwidację austriackiego panowania na ziemiach dawnego zaboru austriackiego. 31 października Komisja przejęła władzę w Krakowie, wkrótce rozciągając ją na całą zachodnią część Galicji.

Niestety, władza PKL dotyczyła tylko terenów za Przemyślem, gdyż wschodnią część Galicji objęli w panowanie działacze ukraińscy z Austro-Węgier, którzy 1 listopada 1918 roku proklamowali powstanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Ukraińcy szybko zdobyli kontrolę nad większością dawnych terenów austro-węgierskich w tym regionie. Wyjątkiem był zdominowany przez Polaków Lwów, w którym wraz z początkiem listopada rozpoczęły się zacięte walki, w których polskie oddziały samoobrony musiały zmagać się z oblężeniem.

Już 19 października na Śląsku Cieszyńskim powstała polska Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, która objęła funkcje administracyjne na zamieszkałej przez Polaków części tego obszaru. 5 listopada porozumiała się ona z Zemským Národním Výborem pro Slezsko, czyli reprezentacją Czechów. Doszło do podziału Śląska Cieszyńskiego na dwie strefy, kontrolowane przez poszczególne narodowości.

Kolejna radykalna zmiana zaszła 7 listopada 1918 roku na terenie Kongresówki. Tego dnia w Lublinie siły lewicy polskiej utworzyły Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej na czele z Ignacym Daszyńskim. Rząd ten jako pierwszy zgłaszał ambicję do bycia reprezentantem całości odradzającego się państwa, jednocześnie zaś był przeciwko rządom Rady Regencyjnej, a więc przeciw władzom prookupacyjnym. W ciągu kilku dni istnienia rząd Daszyńskiego podjął

próbę przechwycenia władzy na terenie Lubelszczyzny, sandomierskiego, kieleckiego i radomskiego oraz Zagłębia Dąbrowskiego, które było bastionem lewicy. Warto zwrócić uwagę, że tereny te do tej pory były okupowane przez Austriaków – upadek monarchii w Wiedniu zrobił miejsce dla nowej inicjatywy polskiej.

Tak mniej więcej wyglądała sytuacja polityczna na ziemiach polskich 10 listopada, gdy Józef Piłsudski wrócił z Magdeburga do Warszawy, 11 listopada przejął od Rady Regencyjnej dowództwo nad wojskiem, a 14 listopada pełnię władzy nad państwem. W tym samym czasie doszło do rozbrojenia Niemców i likwidacji Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego (w samych Niemczech trwała już rewolucja, która osłabiła ich kontrolę terenów nad Wisłą). Tymczasowy Naczelnik Państwa objął swoją władzą obszar zajmowany przez marionetkowe Królestwo Polskie (bez Suwalszczyzny). Podporządkował się mu rząd Daszyńskiego w Lublinie, odmowa współpracy przyszła zaś z Krakowa, gdzie Polska Komisja Likwidacyjna samodzielnie rządziła Zachodnią Galicją.

W tej skomplikowanej układance długo nieobecna była Wielkopolska. Po wybuchu rewolucji w Rzeszy Niemieckiej władza zaborców znacząco osłabła, wzmacniała się też organizacja strony polskiej. 12 listopada powstał Komisariat Centralnego Komitetu Obywatelskiego, a 14 listopada Naczelna Rada Ludowa, która stanowiła organ władzy polskiej, roszczący sobie prawo do reprezentowania Polaków w Wielkopolsce, na Górnym Śląsku, Kujawach i Pomorzu. Początkowo dążono do pokojowego włączenia się do odradzającego się państwa polskiego, 27 grudnia 1918 roku wybuchło jednak powstanie wielkopolskie, które doprowadziło do szybkiego wypędzenia Niemców z większości terenów Prowincji Poznańskiej.

Z początkiem 1919 roku państwo polskie zaczęło stabilizować swoją sytuację (wiązało się to m.in. z objęciem premierostwa przez Ignacego Jana Paderewskiego). Miało to przełożenie również na sytuację terytorialną. 10 stycznia w miejsce Polskiej Komisji Likwidacyjnej utworzono Komisję Rządzącą dla Galicji, Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Oznaczało to połączenie terenów dawnego Królestwa Polskiego z obszarem Galicji kontrolowanym przez Polaków. O tym, że w początkach 1919 roku odrodzone państwo kontrolowało tylko część ziem polskich świadczy przebieg wyborów z 26 stycznia 1919 roku. Choć ordynacja zakładała wybranie posłów z Królestwa, Galicji (wschodniej i zachodniej), Śląska Cieszyńskiego, Wielkopolski, Pomorza, Warmii i Górnego Śląska (z Bytomiem, Opolem i Nysą), to faktycznie w styczniu wybrano tylko posłów z Kongresówki i terenów Galicji kontrolowanych przez Polaków.

Trudna była sytuacja Śląska Cieszyńskiego. Władze w Pradze nie uznały umowy zawartej lokalnie przez komitety polski i czeski, korzystnej dla Polaków. 23 stycznia 1919 roku na rozkaz premiera Karla Kramáře i prezydenta Tomáša Masaryka 16 tys. żołnierzy czechosłowackich ruszyło na tereny kontrolowane przez Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego. Szybko zajęli część miast Śląska Cieszyńskiego (m.in. Bogumin, Karwinę, Jabłonków i Cieszyn), dochodząc aż pod Skoczów, gdzie nierozstrzygnięta bitwa zatrzymała ich pochód. Do końca stycznia Czesi zajęli znaczną część terenów na wschodnim brzegu Olzy, kontynuując lokalne wypady aż do 25 lutego. Tego dnia pod naciskiem mocarstw zachodnich Czesi wycofali się za linię demarkacyjną, korzystniejszą dla nich niż porozumienie z listopada 1918 roku, a Polacy zajęli ponownie wschodnią część Cieszyna. Losy prowincji miał rozstrzygnąć plebiscyt.

Długo też trwał proces łączenia Wielkopolski z Kongresówką i Galicją. Po rozpoczęciu w końcu grudnia 1918 roku powstania wielkopolskiego siły podległe Naczelnej Radzie Ludowej kontrolowały znaczne tereny dawnej Prowincji Pruskiej. Wkrótce Niemcy rozpoczęli kontrofensywę, która doprowadziła do krwawych walk na froncie. Ostatecznie 16 lutego 1919 roku w Trewirze, pod naciskiem zwycięskich mocarstw (głównie za sprawą marszałka Focha), doszło do podpisania przedłużenia rozejmu między aliantami a Niemcami, który objął również Wielkopolskę. Od tego czasu sprawa przynależności tych terenów stała się elementem rozgrywek dyplomatycznych na konferencji pokojowej, władzę na nich sprawowała zaś Naczelna Rada Ludowa, która rozpoczęła degermanizację Wielkopolski oraz łączenie tych obszarów z odrodzonym państwem polskim. Ostatecznie 1 czerwca 1919 roku przeprowadzono w Poznańskim wybory (wcześniej ziemie te w Warszawie reprezentowali posłowie do parlamentu niemieckiego), zaś 1 sierpnia Sejm przegłosował ustawę „O tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej". 12 sierpnia weszła ona w życie, powołano Ministerstwo Byłej Dzielnicy Pruskiej, a tydzień później rozwiązała się Naczelna Rada Ludowa. Tym samym Wielkopolska stała się ostatecznie częścią Rzeczpospolitej.

28 czerwca 1919 roku podpisano traktat wersalski, który kończył wojnę Ententy z Niemcami. W jego wyniku Polska otrzymała Wielkopolskę (w tym tereny, które nie były kontrolowane przez powstańców) oraz Pomorze, zaś decyzją mocarstw na Górnym Śląsku, Warmii, Mazurach i Powiślu miał zostać przeprowadzony plebiscyt. Traktat został ratyfikowany dopiero 10 stycznia 1920 roku i wtedy też wszedł w życie. Od tego momentu oddziały Armii Wielkopolskiej rozpoczęły włączanie do Polski ziem przyznanych jej w Wersalu – 18 stycznia zajęto Toruń, 23 stycznia Grudziądz, a 10 i 11 lutego w Pucku gen. Józef Haller przewodniczył zaślubinom Polski z morzem.

Równie skomplikowana sytuacja miała miejsce w Galicji Wschodniej. W listopadzie 1918 roku toczyły się zażarte walki o Lwów, kontynuowane z nowym natężeniem od końca grudnia. Od stycznia do marca Wojsko Polskie skupiło się na przebiciu połączenia ze Lwowem, które udało się na stałe stworzyć dopiero w kwietniu. Ostatecznie 21 maja zmuszono Ukraińców do wycofania się spod miasta. Do końca czerwca udało się wyprzeć wojska Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej za Zbrucz, a w lipcu powstrzymano ostatnią ofensywę ukraińską, co równało się zakończeniu walk na tym froncie.

Jednocześnie w 1919 roku powstała nowa sytuacja na Wschodzie. Po klęsce Niemiec w Wielkiej Wojnie i wybuchu rewolucji dalsza okupacja dawnych terenów carskiej Rosji na wschód od Polski przed oddziały niemieckie nie miała sensu. 5 lutego 1919 roku podpisano umowę, w której ustalano warunki ewakuacji Niemców na zachód. W tej sytuacji w pozostawioną przez dawnych okupantów wolną przestrzeń weszła Polska oraz Rosja bolszewicka. Wojna między obydwoma państwami zaczęła się 14 lutego 1919 roku. Do końca marca Polacy pod wodzą gen. Stanisława Szeptyckiego zajęli Słonim, Pińsk i Kowel. W kolejnym miesiącu decyzją Piłsudskiego rozpoczęto ofensywę na Wilno, które zajęto 19 kwietnia. Do końca roku udało się zdobyć na bolszewikach, prowadzących zażartą walkę na kilku frontach wojny domowej, również Mińsk, Bobrujsk czy Borysów, sięgając daleko na wschód.

Lata 1920-1922 obfitowały w ważne wydarzenia. Najważniejszym z nich była eskalacja wojny z bolszewikami: wyprawa kijowska z wiosny 1920 roku, kontrofensywa Armii Czerwonej i jej dojście aż pod Toruń, Płock, Zamość, Lwów i przede wszystkim Warszawę, gdzie nawała komunistyczna została ostatecznie powstrzymana w drugiej dekadzie sierpnia. Udana kontrofensywa znad Wieprza, zwycięska bitwa warszawska oraz powstrzymanie Armii Konnej pod Komarowem w końcu sierpnia doprowadziły do przełomu w wojnie i odwrotu Armii Czerwonej. Ukoronowaniem tych działań była bitwa nad Niemnem oraz sukcesy na froncie południowym we wrześniu. Do 18 października (podpisanie rozejmu) Polacy zajęli tereny daleko wysunięte na wschód, zdobywając m.in. Mińsk. Ostatecznie jednak w traktacie ryskim,

podpisanym 18 marca 1921 roku, rządząca endecja doprowadziła do cofnięcia granicy na zachód względem zajętych terenów – prawica chciała włączyć do Polski tereny zamieszkiwane chociaż częściowo przez Polaków, które można by skutecznie spolonizować. Stąd też ostateczna rezygnacja z Mińska.
W najgorszym momencie wojny polsko-bolszewickiej, 28 lutego 1920 roku, na konferencji w Spa doszło pod egidą mocarstw do porozumienia Polski i Czechosłowacji w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Zrezygnowano z organizacji plebiscytu, przyznając rządowi w Pradze tereny, które zajął do lutego 1919 roku. Polska zajęta wojną zgodziła się na ten dyktat, co utrwaliło spór polsko-czechosłowacki, samo zaś Zaolzie Polska odzyskała jesienią 1938 roku, przy okazji problemów Czechosłowacji w czasie kryzysu sudeckiego.
W tym samym czasie (11 lipca 1920 roku) przeprowadzono plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu. Trudna sytuacja Polski zniechęcała ludność terenów pogranicznych do opowiedzenia się za Rzeczpospolitą, stąd przytłaczające zwycięstwo opcji niemieckiej i włączenie do terenów Polski jedynie kilku pogranicznych wsi.
Kolejny plebiscyt zorganizować miano na Górnym Śląsku, poprzedziły go jednak dwa powstania śląskie (16-24 sierpnia 1919 roku i 19-25 sierpnia 1920 roku). Ostatecznie 20 marca 1921 roku doszło do głosowania ludności górnośląskiej, od Katowic na wschodzie do Opola na zachodzie. Dzięki zgromadzeniu przez Niemców tzw. „imigrantów śląskich" (ludzi, którzy urodzili się w tym miejscu, lecz w nim nie mieszkali, mając jednak możliwość udziału w plebiscycie) oraz przyjęciu zasady całościowego rozstrzygnięcia głosowania (nie zaś według wyników w gminach) teren Górnego Śląska przypadł Niemcom (59,5 proc. głosów za nimi, 40,5 proc. głosów za Polakami). Doprowadziło to do wybuchu III powstania śląskiego, które zakończyło się częściowym sukcesem – do Polski włączono około jednej trzeciej terytorium Górnego Śląska z miastami takimi jak Rybnik, Ruda Śląska, Chorzów, Katowice, Tarnowskie Góry czy Lubliniec. W czerwcu 1922 roku oddziały polskie wkroczyły na tereny śląskie przyznane Rzeczpospolitej.
Ostatnim akcentem kształtowania się granic II Rzeczpospolitej była sprawa tak zwanej Litwy Środkowej, powstałej w październiku 1920 roku w wyniku zainscenizowanego „buntu Żeligowskiego", podczas którego przejęto od Litwinów obszar Wileńszczyzny, tworząc tam marionetkowe państewko. Początkowo miało ono być narzędziem planów federalistycznych Piłsudskiego, ostatecznie jednak doprowadzono do jego włączenia do Polski – **20 lutego 1922 roku Sejm Litwy Środkowej podjął decyzję o złączeniu z Rzeczpospolitą, a 6 kwietnia Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę „O objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską". 18 kwietnia Wilno zostało włączone do Polski.**
15 marca 1923 roku Rada Ambasadorów zatwierdziła wschodnią granicę odrodzonej Rzeczpospolitej. Był to końcowy moment powrotu Polski na mapy Europy. Państwo zajmowało 386 273 kilometrów kwadratowych i rozciągało się od Pucka na północnym-zachodzie do Stanisławowa na południowym-wschodzie. Do września 1939 roku w tych granicach rozgrywała się historia Polski i Polaków.

Autor: Tomasz Leszkowicz, źródło: Histmag.org
autor map: Marcin Sobiech / EXGEO Professional Map
Wolna licencja – ten materiał został opublikowany na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska.
Źródło: https://niezlomni.com/mapy-pokazuja-polska-odzyskiwala-niepodleglosc-mapy/

16 IV1922 Sowiecko-Niemiecki układ w Rapallo

Układ niemiecko-radziecki, nazwany układem z Rapallo (miejscowość, gdzie ją sfinalizowano), został podpisany 16 IV 1922 r. przez ministrów spraw zagranicznych obu państw w obecności kanclerza Niemiec Josepha Wirtha. Znaczenie tego układu, zdaniem historyków, leżało nie w jego treści, lecz wynikało z samego faktu podpisania go. Na pytanie, dlaczego Rosja Radziecka wybrała Niemcy, a nie Ententę, odpowiadają oni krótko: układ ze stroną niemiecką można było podpisać natychmiast. Poza tym Moskwa nie pragnęła umocnienia systemu wersalskiego - przeciwnie, uważała zniszczenie go za cel dalekosiężny własnej polityki. Ponadto oba państwa przerwały międzynarodową współpracę usankcjonowaną przez traktat w Wersalu. Duże znaczenie dla nich miały tajne klauzule o współpracy wojskowej. W jej ramach zawierało się: „wspólne szkolenie oficerów, badania nad nowymi rodzajami broni, zwłaszcza tymi, których Reichswchra nie mogła posiadać (samoloty, czołgi, łodzie podwodne, broń chemiczna)". Dało to Armii Czerwonej dostęp do najnowszych nowinek technicznych. Waga tego układu dla Rosji Radzieckiej wynikała także z faktu, że Niemcy stały się w ten sposób pierwszym mocarstwem, które ułożyły swoje stosunki z Krajem Rad na zasadach równości stron i w oparciu o wzajemne korzyści. Układ z Rapallo dawał podstawy prawne dla rozwoju kontaktów politycznych i gospodarczych pomiędzy Moskwą i Berlinem. Teraz należało po usunięciu rozmaitych trudności wypełnić je treścią. Jedną z przeszkód był monopol na handel zagraniczny wprowadzony przez rząd radziecki. Ta forma kontaktów handlowych z innymi krajami nie była wówczas praktykowana poza granicami ZSRR. Próbą rozwiązania tej przeszkody stało się **utworzenie 9 X 1922 r. w Berlinie akcyjnego towarzystwa handlowego o mieszanym kapitale zakładowym o nazwie Rusgertog**. Zaktywizowało to obroty między obu krajami i przyczyniło się do uzyskania wielu dużych koncesji przez Niemcy w ZSRR, które dzięki temu pobiły swych konkurentów. Ponadto przyczyniły się do szybkiego wzrostu obrotów handlowych.

Autor: Jacek Grabowski-PROBLEMATYKA PIERWSZEGO PLANU PIĘCIOLETNIEGO ZSRR
W PRASIE POLSKIEJ (NA PRZYKŁADZIE WYBRANYCH TYTUŁÓW
W LATACH 1928-1933)
Źródło:
http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/bitstream/handle/11089/13889/fh87Jacek_Grabowski7_40.pdf

28 IV 1923 Rozpoczęcie prac przy budowie Gdyni

Na zdjęciach: **Eugeniusz Kwiatkowski (1898-1974), Tadeusz Wenda (1863 - 1948) i Kapitanat Portu w Gdyni, 1935 r. Autor: fot. W. Chrabąszczewski**
Zanim jednak Sejm uchwalił ustawę o budowie portu, a ściślej "o samodzielnej organizacji bazy morskiej", (którą jeden z przedwojennych wykładowców Szkoły Morskiej dr Aleksy Majewski, nazwał Wielką Kartą Gdyni), nad sielską "Bożą Zatoczkę" u podnóża Kamiennej Góry i klifu w Orłowie przybywali na wczasy letnicy. Był wśród nich jeden z największych współczesnych pisarzy polskich - Stefan Żeromski. W 1921 roku bacznie przyglądał się trwającym już robotom przy budowie tymczasowego portu wojennego i schroniska dla rybaków. Zainspirowała go ta praca, w której dostrzegł początek nowej epoki, wielką szansę tego miejsca. Napisał książkę "Wiatr od morza", w której przedstawił jeszcze nieistniejący , ale jak się niebawem okazało zaskakująco wierny

rzeczywistemu obraz portu i miasta Gdyni. To literacka wizja, wiernie oddająca klimat tamtych czasów, w której rodziła się Gdynia. W 1922 roku, 23 września Sejm uchwalił ustawę "o budowie portu przy Gdyni na Pomorzu jako portu użyteczności publicznej" .
Pierwsze budowle portowe zaczęto wznosić już w 1921 roku, pod nazwą

Tymczasowy Port Wojenny i schronisko dla rybaków. Była to prosta i tania konstrukcja w drewniana, wypełniona kamieniem. Wybudowano molo długości 550 m z końcowym odgałęzieniem długości 170 m. Głębokość przystani wynosiła 7 metrów. Uroczyste otwarcie Tymczasowego Portu nastąpiło 29 kwietnia 1923 roku a już 13 sierpnia tegoż roku obsłużono w nim pierwszy statek, francuski frachtowiec KENTUCKY o pojemności 6614 BRT.
Do 1935 roku ukończona została budowa awanportu, dwóch basenów portu zewnętrznego i dwóch basenów portu wewnętrznego z wyposażeniem technicznym. W rezultacie wyposażenia portu w nowoczesne urządzenia i budowle, połączenia dogodnymi drogami z zapleczem i ustanowienia konkurencyjnych stawek przeładunkowych już wkrótce Gdynia zdystansowała konkurencyjne porty w Kopenhadze, Szczecinie i Sztokholmie. Port obsługiwał kilkadziesiąt regularnych linii, z czego 16 obsługiwanych przez armatorów krajowych, nowocześnie wyposażony zaczął odgrywać pierwszoplanowa rolę na Bałtyku. O wielkości i jakości wyposażenia świadczą dane:
- powierzchnia magazynowa kryta około 180 tys. m2
- 87 urządzeń przeładunkowych, w tym 59 dla drobnicy, obrotnica wagonowa o zdolności przeładunkowej 450 ton na godzinę, taśmociąg stalowy i gumowy, każdy o zdolności około 400 ton na godzinę
- portowa sieć kolejowa długości 221,5 km
- Dworzec Morski do obsługi ruchu pasażerskiego (liniowce oceaniczne : PIŁSUDSKI i BATORY)
- Elewator zbożowy wyposażony w specjalistyczne urządzenia przeładunkowe, ważące i czyszczące o zdolności składowej do 10 tys. Zboża
W porcie powstały również zakłady tłuszczowe UNION, łuszczarnia ryżu , stocznia i chłodnie składowe.
Razem z portem rosło miasto Gdynia. Mała osada rybacka, która dopiero w 1926 roku uzyskała prawa miejskie, w 1939 roku liczyła już 125 tysięcy mieszkańców.
Narodowa inwestycja, jaką była ostatecznie budowa portu w Gdyni, spłaciła się już przed II wojną światową, spełniając zarazem rolę katalizatora społecznej energii i patriotyzmu. Dzięki Gdyni Polacy uwierzyli, że stać ich na realizację najambitniejszych marzeń i wyzwań XX wieku.
Człowiekiem, który inżynierskiej myśli Tadeusza Wendy i literackiej wizji Stefana Żeromskiego nadał polityczny wymiar i rangę narodowej inwestycji był Eugeniusz Kwiatkowski, z zawodu inżynier chemik, z pasji polityk.
Eugeniusz Kwiatkowski (1898-1974)
Od chwili objęcia przez Eugeniusza Kwiatkowskiego (1898-1974) stanowiska Ministra Przemysłu i Handlu w 1926 roku (a także wówczas, gdy pełnił funkcje wicepremiera w ostatnim rządzie II Rzeczpospolitej, przed wybuchem II wojny światowej) sprawa portu w Gdyni, tocząca się nie dość raźno, nabrała tempa. Był on bowiem wielkim propagatorem morskiej polityki państwa w oparciu o nowoczesny port w Gdyni. To dzięki jego orędownictwu Sejm przyznawał stosowne fundusze na rozwój portu i miasta, które dla przedwojennego pokolenia Polaków było istną Ziemią Obiecaną, Ameryką. W okresie kiedy Kwiatkowski był Ministrem Przemysłu i Handlu wartość robót inwestycyjnych w porcie gdyńskim wynosiła 88 mln złotych.
Eugeniusz Kwiatkowski był politykiem obdarzonym talentem publicystycznym, który wykorzystywał m.in. do spopularyzowania spraw Gdyni. Zarażał swoją pasją, żarliwością. Wzruszał i poruszał bezinteresownością, patriotyzmem. Jest uważany za ojca Gdyni, jej twórcę i budowniczego obok Tadeusza Wendy i wiceadmirała Porębskiego. Gdynianie nadali mu w 1931 roku honorowe obywatelstwo swego miasta.

Źródło: http://jpilsudski.org/artykuly-ii-rzeczpospolita-dwudziestolecie-miedzywojnie/polityka-wewnetrzna-i-gospodarcza/item/1725-gdynia-na-poczatku-bylo-marzenie

14 IV 1924 Reforma walutowa rządu Władysława Grabskiego

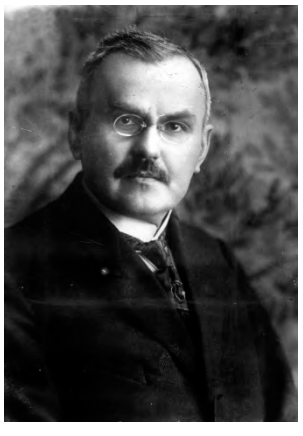

„Sercem powinniśmy utrzymywać związek z przeszłością,
wyobraźnią unosić się w przyszłość,
ale rozumem trzymać się rzeczywistości”
-Władysław Grabski

Rząd ostatniej szansy, rząd sukcesu – drugi rząd Władysława Grabskiego Ustabilizował walutę, wprowadził złotego polskiego, podpisał konkordat i zaprojektował reformę rolną, która weszła w życie. To wszystko i wiele więcej udało się osiągnąć rządowi Władysława Grabskiego. Prawdziwemu rządowi sukcesu. Pomimo odzyskania przez Polskę niepodległości i zwycięskiej wojny z bolszewikami, w początku lat dwudziestych sytuacja wewnętrzna w kraju pozostawiała wiele do życzenia. Proces unifikacji ziem trzech zaborów następował bardzo powoli. Fatalna polityka fiskalna sprawiła, że w 1923 r. inflacja osiągnęła rekordowy wynik 360%. Dodatkowo waluta obowiązująca na terenie II Rzeczypospolitej, a była nią ówcześnie marka polska, była bardzo podatna na wahania światowej gospodarki. Pogłębiający się kryzys ekonomiczny miał również swoje źródła polityczne. Niestabilny system rządów II Rzeczpospolitej stymulował częste zmiany gabinetowe. Rząd Grabskiego był 12 gabinetem od odzyskania przez kraj niepodległości, choć od tego momentu minęło

zaledwie 5 lat. Okazało się, że człowiekiem, któremu w tamtym czasie udało się zażegnać kryzys był wybitny ekonomista i polityk Narodowej Demokracji **Władysław Grabski**, absolwent Sorbony i Instytutu Nauk Politycznych w Paryżu. Miał on stworzyć rząd pozaparlamentarnych fachowców. Zadania do wykonania jakie określił nowy premier i minister skarbu w swoim expose z 20 grudnia 1923 były ogromne. Ujednolicenie przychodów i rozchodów państwa, zdławienie inflacji, uchwalenie ustawy o dodatkowych pełnomocnictwach dla rządu – stanowiły tylko początek wyliczanki. Pierwszy sukces nowego rządu, przyniosło głosowanie z 11 stycznia 1924 r. Wówczas to Sejm udzielił gabinetowi dodatkowych pełnomocnictw na okres pół roku. Reforma Skarbowa Otrzymanie dodatkowych prerogatyw od Sejmu pozwoliło Grabskiemu na ustabilizowanie spłaty podatków i ich unifikację w skali całego kraju. Zważywszy, że na terenie całego kraju funkcjonowało kilka bardzo różnych od siebie porządków prawnych odziedziczonych po zaborcach, miało to ogromne znaczenie. Rząd planował również wprowadzenie monopoli państwowych jako zabezpieczenie przyszłych pożyczek zagranicznych i formę dodatkowych przychodów do skarbu państwa. Podniesienie taryf kolejowych pozwoliło na zmniejszenie dofinansowania dla kolei, która miała osiągnąć samowystarczalność finansową w 1925 r. Reforma również objęła redukcję wydatków administracyjnych. Nadzwyczajny Komisarz Oszczędnościowy Stanisław Moskalewski w bardzo krótkim czasie zwolnił blisko 30 tysięcy urzędników, czym zasłużył sobie na przezwisko „Moskalini", którym obdarzyli go wystraszeni urzędnicy. Rząd podwyższył również niektóre podatki bezpośrednie i wprowadził nowy podatek od nieruchomości, celem zwiększenia dochodów państwa. Powyższe reformy pozwoliły na uchwalenie ustawy budżetowej na rok 1924. 7

Reforma Walutowa W styczniu 1924 r. Grabski próbując okiełznać szalejącą hiperinflację podjął interwencję giełdową przeznaczając na nią 2,5 mln dolarów. Zabieg okazał się znacznym sukcesem, dzięki czemu udało się ustabilizować kurs marki polskiej. Nie bez znaczenia była też optymistyczna reakcja społeczeństwa polskiego, w którym na nowo rozbudzona została nadzieja na gospodarczą i ekonomiczną stabilizację. Zaufanie to przyniosło praktyczne skutki w postaci zwiększonej sprzedaży obcych walut i stopniowej odbudowy zasobów dewizowych państwa. Trwały również przygotowania do wprowadzenia nowej waluty – polskiego złotego. W celu wprowadzenia nowej jednostki monetarnej utworzono pięcioosobowy komitet organizacyjny Banku Polskiego w składzie: Stanisław Karpiński – prezes Związku Banków w Polsce, Stanisław Adamski – kurator Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Zygmunt Chrzanowski – reprezentujący organizacje rolnicze, Jan Kanty Steczkowski – dyrektor Polskiego Banku Krajowego i Franciszek Stefczyk – działacz spółdzielczy. Rozpoczęto również emisję akcji

Banku, których aż 99% znalazło się w rękach prywatnych.

15 kwietnia 1924 roku odbyło się zabranie założycielskie, zaś blisko dwa tygodnie później, 28 kwietnia, Bank Polski wprowadził na rynek nową walutę. Sposób wymiany w znacznej mierze nie godził w interesy społeczeństwa polskiego i pozwolił na szybkie wycofanie marki polskiej (lipiec 1924). Polski złoty miał pokrycie w złocie i walutach obcych przez co jego kurs szybko się ustabilizował w stosunku 5,18 zł za 1 dolara. Ważnym elementem tej reformy była również konsolidacja bankowości. Państwo przejęło kontrolę nad kredytami długoterminowymi, zostawiając kredyty krótkoterminowe bankom prywatnym. Była to ważna decyzja, pozwalająca kontrolować odbudowę państwa i zabezpieczająca kredytobiorców przed ewentualnymi skutkami kryzysu finansowego. Banki Państwowe zostały zreorganizowane do trzech największych: Państwowego Banku Rolnego, Pocztowej Kasy Oszczędności i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Źródło: http://www.zs1.lublin.pl/uploads/86194-bibliofil_04_2015.pdf

20 IV 1924 Hr. Władysław Zamoyski założył "Zakłady Kórnickie"

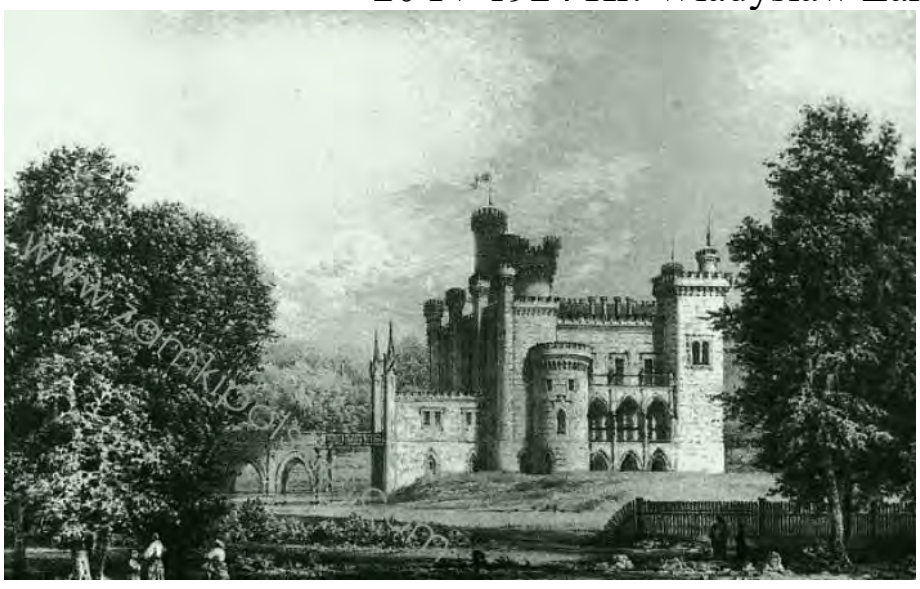

AKWARELA NAPOLEONA ORDY Z 2. POŁOWY XIX WIEKU

TYTUS DZIAŁYŃSKI Był synem Ksawerego Działyńskiego oraz Justyny z Dzieduszyckich. Urodził się w 1796 roku w Poznaniu, gdzie spędził pierwsze 11 lat swego życia. W roku 1807 wyjechał do Berlina, później do Paryża i wreszcie do Pragi, kształcąc się tam w naukach humanistycznych i technicznych. Po powrocie do Wielkopolski zajął się porządkowaniem rodzinnego księgozbioru i archiwum w Konarzewie, co wyzwoliło w nim zainteresowanie źródłami historycznymi. Z tego okresu datuje się pasja kolekcjonowania rękopisów i starodruków towarzysząca mu do końca życia. Tytus jako jeden z pierwszych Wielkopolan zgłosił się do szeregów powstania listopadowego, gdzie początkowo służył jako porucznik w pułku strzelców konnych, a następnie trafił do sztabu wodza naczelnego pełniąc funkcję adiutanta gen. Skrzyneckiego. Za czynny udział w powstaniu ukarany został przez władze zaborcze konfiskatą majątku; sam zaś zbiegł - najpierw przebywał w Krakowie, później zaś ukrywał się w dobrach żony Gryzeldy z Zamoyskich w Oleszycach koło Jarosławia. W 1839 wygrał proces z rządem Prus o zwrot majątku i wrócił do Wielkopolski. Mieszkał odtąd na przemian w Kórniku i Poznaniu, rozwijając bardzo żywą działalność kulturalną. W życiu politycznym Księstwa brał hr. Działyński udział jako poseł na sejm prowincjonalny. Po Wiośnie Ludów, podczas której wspierał ruch rewolucyjny, uwięziony został w twierdzy poznańskiej, lecz wkrótce zwolniony umocnił się w postanowieniu odunięcia się od życia politycznego. Zdanie zmienił w 1858, gdy zgodził się stanąć do wyborów sejmowych licząc na zmianę polityki Prus wobec Polaków. Działyński poświęcał wiele uwagi rozwojowi polskiego rzemiosła, przemysłu, gospodarki, tu widział bowiem środki mające podtrzymać narodowość polską. Szkolił własnym kosztem polskich rzemieślników, urządzał wystawy polskich wyrobów oraz pokazy ogrodnicze. Był jednym z założycieli i prezesem Towarzystwa Przemysłowego. Utworzył w Kórniku park, w którym aklimatyzował różne gatunki drzew i krzewów, nie rosnące na ziemiach polskich, a czynił to z myślą o przyszłej uczelni rolniczej (tego pomysłu nie udało mu się zrealizować).

Z małżonką Gryzeldą dochował się pięciu córek i jednego syna. Zmarł nagle w nocy z 11/12 kwietnia 1861, został pochowany w Kórniku.
W rezultacie przebudowy, ciągnącej się do śmierci Tytusa w 1861 roku, obiekt utracił uzyskany w XVIII stuleciu charakter baroku, otrzymał zaś wygląd romantycznej budowli w stylu gotyku angielskiego z reminescencjami architektury orientalnej. Mogący pochwalić się wykształceniem technicznym gospodarz nie zrealizował żadnego z wcześniej przedłożonych mu planów, oparł się jednak na projekcie Schinkla, rezygnując z zamierzonej symetrii i wprowadzając jednocześnie kilka własnych elementów nadających rezydencji pikanty posmak obronny. Sylwetę zamku podwyższono o jedną kondygnację i zwieńczono krenelażem. W jego bryłę wkomponowano loggie, wieżyczki i wykusze, a dominantą stała się wysoka ceglana wieża z blankami i smukłą wieżyczką, wznoszącą się ponad nią. Przed fasadą frontową postawiono dobudówkę zwaną babińcem (rozebraną ze względu na pękające mury w roku 1937), nawiązującą formą do barbakanu. Od południa ulokowano na narożnikach dwie prostokątne wieże, a w środku flankowany dwiema smukłymi wieżyczkami szeroki ryzalit, przepruty monumentalną, ostrołukową arkadą, nadającą tej części budynku nieco egzotyczny charakter. W rozplanowaniu wnętrza największym zmianom uległa sień, dzieląca budynek wzdłuż osi poprzecznej. Przepierzono ją ścianą, uzyskując od strony południowej nową komnatę. Pozostałą część sieni zwężono, tworząc po jej bokach miejsce na podręczne magazyny, kredens oraz zejście do piwnic. Na pierwszym piętrze, po stronie południowej połączono dwie przyległe komnaty, tworząc jedną dwupiętrową salę, udekorowaną w stylu mauretańskim i przeznaczoną na zbiory muzealne. Zmieniono cały wystrój nie tylko strony zewnętrznej budynku, ale i jego wnętrza, wykonując nowe odrzwia, piękne intarsjowane posadzki, gotyckie sklepienia, sztukaterię sufitów oraz zdobne stropy.
Rozpoczętą przez Tytusa Działyńskiego przebudowę kontynuował syn Jan Kanty Działyński, jednak wzorem ojca wziął on udział w kolejnym zrywie narodowym, jakim było powstanie styczniowe, za co został zaocznie skazany na karę śmierci. Wyrok unieważniono dziesięć lat później, ale powracający z emigracji właściciel nie był już wtedy w stanie finansowo sprostać dalszym pracom remontowym, toteż ciężar ten przejął na siebie w 1880 r. jego siostrzeniec i spadkobierca Władysław Zamoyski, obieżyświat i zapalony obrońca Morskiego Oka. Poświęcił on długotrwałe wysiłki uporządkowaniu spraw majątku, nadszarpniętego działalnością kolekcjonerską rodu Działyńskich oraz represjami pruskimi, związanymi z ich udziałem w powstaniu. W 1924, tuż przed śmiercią, Zamoyski przekazał na własność narodowi polskiemu wszystkie swoje dobra, a wraz z nimi wypełniony dziełami sztuki zamek i wspaniałą bibliotekę. **Rok później powstała fundacja Zakłady Kórnickie**, sam obiekt zaś przeznaczono na siedzibę muzeum, pomimo że nadal mieszkała w nim siostra Władysława Maria Zamoyska (zm. 1937). W czasie II wojny światowej Niemcy urządzili w pałacu skład skradzionych z Poznania zbiorów muzealnych, co spowodowało przeciążenie stropów. Na pogorszenie się stanu budowli wpłynęło również obniżenie się poziomu wód gruntowych, które spowodowało butwienie tkwiących w fundamentach drewnianych pali, przez co jej mury zaczęły systematycznie osiadać. Pod koniec działań wojennych uciekający w popłochu naziści część eksponatów z Kórnika wywieźli do Rzeszy, część z nich zniszczyli, a resztę pozostawili w ogólnym nieładzie: [...] Wnętrze zamku po ucieczce Niemców przedstawiało obraz niesamowitego zniszczenia. Wszędzie stosy strzaskanych mebli i zabytków, szczątki rozbitych skrzyń, szkła i porcelany, walające się pergaminowe dokumenty, porozrzucane książki, numizmaty i wszelkie papiery, obalone sprzęty i ich części, wyłamane i zniszczone drzwi, fotele [...]. Pierwsze działania zabezpieczające podjęto w roku 1947 - założono wtedy kotwy stalowe i przy pomocy betonowych pali wzmocniono fundamenty. W latach 1952-53 przystąpiono do drugiego etapu prac, czyli zeskalania warstwy gruntowej, które ostatecznie uratowało zabytkową budowlę. W 1957-59 wyremontowano zamkowe wnętrza, przystosowując je do potrzeb Biblioteki Kórnickiej.

Zamek w Kórniku jest zabytkiem klasy zerowej. Będący kompilacją różnych wzorów i uważany za jeden z najpiękniejszych polskich przykładów nowożytnej architektury neogotyckiej gmach przyciąga uwagę nie tylko ze względu na duże wartości estetyczne jego formy, ale przede wszystkim z powodu wspaniałych, zachowanych niemal bez zmian XIX wiecznych wnętrz. Pełnią one dzisiaj funkcje muzealne i wyposażone są w tak wielką liczbę pamiątek historycznych, rzeźb, mebli, militariów, obrazów, trofeów myśliwskich, zbiorów podróżniczych, etnograficznych oraz archeologicznych, że na szczegółowe zapoznanie się z całością należy zarezerwować niemal cały dzień. Sale zamkowe udostępnione do zwiedzania mieszczą się na dwóch kondygnacjach pokrytych zabytkową posadzką, w związku z czym obligatoryjne jest zakładanie przy wejściu do komnat wielgachnych, sympatycznych kapuci ochronnych. Pierwszym spotkanym pomieszczeniem jest usytuowany na zachód od sieni Pokój Władysława Zamoyskiego, w którym mieszkali: Tytus Działyński, jego syn Jan oraz wspomniany Władysław, z czego dwóch ostatnich wyzionęło tutaj ducha. Po śmierci Zamoyskiego w pokoju wystawiono gotycki ołtarzyk drewniany i stąd pomieszczenie to do czasów przedwojennych nazywano kaplicą. Jedynym meblem pozostałym z oryginalnego wyposażenia komnaty za czasów Tytusa Działyńskiego jest mahoniowe empirowe biurko z XIX wieku. Na biurku tym sypiał ostatni właściciel zamku, rzekomo z uwagi na złożone w dzieciństwie ślubowanie, że będzie sypiał na twardym posłaniu, jeżeli za jego życia Polska odzyska upragnioną niepodległość. Niezwykle cennym eksponatem jest również orzechowa szafa gdańska z intarsjowanymi wewnątrz postaciami wojowników, a także pochodzący z XVIII stulecia globus, XIX-wieczny stojak do map i pokaźna kolekcja obrazów oraz rzeźby.

Źródło: http://www.zamkipolskie.com/korni/korni.html

18 IV 1926 Tu Polskie Radio Warszawa

Halo, halo, tu Polskie Radio. W prowizorycznym studiu przed jednym trzaskającym mikrofonem 1 lutego 1925 r. stanął Roman Rudniewski, ówczesny szef Polskiego Towarzystwa Radiotechnicznego. „Tu próbna stacja radionadawcza PTR. Fala 385 metrów" – zabrzmiało w eterze wypowiedziane przez stremowanego inżyniera zdanie, uważane dziś za początek polskiej radiofonii.

Odsłuchali je nieliczni. Odbiorniki znajdowały się głównie na wyposażeniu armii. Kilka dni po emisji odezwali się, nie kryjąc radości i wzruszenia, polscy słuchacze z Paryża, Wiednia i Londynu. Od odzyskania niepodległości minęło zaledwie kilka lat i fakt, że w eterze mogą usłyszeć ojczysty język, wydawał się nie mniej ekscytujący niż sama nowinka techniczna, jaką było radio.

Próbna stacja PTR nadawała przez rok, do marca 1926 r. Codzienny program trwał zaledwie dwie godziny. W tej pierwszej rozgłośni występowali na żywo niemal wszyscy znani artyści warszawskiej opery, operetki i teatru. Zapraszał ich na antenę pierwszy dyrektor programowy radia Alojzy Kaszyn. Sam zresztą artystów do pracy w radio poszukiwał w lokalach, barach i restauracjach. Wszystkie programy były na żywo. By puścić sygnał na początek i koniec programu, przed mikrofonem stawiany był nakręcany gramofon. Gdy sprężyna puściła, dźwięk groteskowo się deformował. W radiowych archiwach zachowała się instrukcja dla lektorów. „Mikrofon jest bezwzględny. Należy do niego mówić jak do kobiety, delikatnie, raczej piano, aniżeli nastawiając na wysokie tony" – pouczano, wychodząc ze słusznego skądinąd założenia, że nie każdy głos nadaje się do radia.

Dobre, bo polskie

Próbna stacja PTR nadawała już w najlepsze, ale odbierana była głównie w Warszawie i okolicach. Wtedy Ministerstwo Przemysłu i Handlu ogłosiło konkurs na koncesje. Zwycięski podmiot miał otrzymać prawo nadawania programu ogólnopolskiego na 20 lat. Do konkursu stanęło dziesięć spółek. Zaskoczeniem okazał się fakt, że nie wygrała już nadająca PTR, lecz nieznana, niewielka firma o nazwie Polskie Radio Spółka z o.o.

Tajemnicą jej sukcesu okazał się polski kapitał. Była to spółka córka silnej polskiej spółki energetycznej Siła i Światło, podczas gdy w PTR większość udziałów należała do Francuzów i Anglików. A władze, powoli zdające sobie sprawę z siły medium, jakim było radio, wolały, aby pozostało ono w polskich rękach. **Spółka Polskie Radio przejęła więc stację PTR i 18 kwietnia 1926 r. o godz. 17 pierwszy raz można usłyszeć w eterze „Halo, halo, tu Polskie Radio Warszawa".** Sygnał został wyemitowany ze stacji nadawczej angielskiej firmy Marconi, a studio tymczasowo mieściło się wciąż w siedzibie PTR przy ul. Kredytowej. Koncesja zobowiązywała spółkę Polskie Radio do rozwijania rozgłośni lokalnych. W latach 1927– 1930 wyrastały one dosłownie jak grzyby po deszczu: Katowice, Kraków, Lwów, Wilno. W 1931 r. rozpoczął działanie maszt radiowy w Raszynie, który był wtedy najsilniejszą stacją w Europie. Każda z nich miała własny, niepowtarzalny charakter. Sygnałem warszawskiej stacji stał się fragment Poloneza A-dur Chopina, a w 1928 r. w eter popłynął hejnał z wieży Mariackiej. Wileńska rozgłośnia zgromadziła wspaniałe nazwiska, jak chociażby Miłosza, Gałczyńskiego czy Hulewicza – autora pierwszej dramy napisanej specjalnie na potrzeby radia. Siłą ubogiego (by spiker wiedział, że jest już na antenie, stukało się w ścianę, bo nie było lampki, która by to sygnalizowała) Radia Lwów były satyryczne audycje, których słuchała cała Polska. A przynajmniej ta jej część, która już miała radioodbiorniki.

Kup pan radio

Co komu po studiach radiowych (w 1928 r. Warszawa miała już ich kilka), jeśli nie ma odbiornika. Ustawa regulująca zasady posiadania urządzenia weszła co prawda w życie jeszcze przed próbnymi testami, bo w 1924 r., ale trudno było mówić o powszechnym posiadaniu odbiorników. Na szczęście wraz z testami ruszył przemysł. W 1925 r. radia produkowało już 16 rodzimych firm, m.in. Zakłady Radiotechniczne Natawis, Polskie Zakłady Radiotechniczne, Auto-Radio. Rok później było ich już ponad 50, a w całym dwudziestoleciu międzywojennym aż 200.

Organizowano pierwsze wystawy – targi przemysłu radiotechnicznego. Fachowe czasopisma prześcigały się w peanach na cześć polskich odbiorników, które starannością wykonania i jakością miały przewyższać radia angielskie, francuskie czy amerykańskie. Polski rząd postawił przed sobą i twórcami radia ambitny cel: radiofonizacji całego kraju. Realizowano go stopniowo, uruchamiając kolejne stacje nadawcze i zwiększając produkcję odbiorników. Pod koniec lat 30. zarejestrowane radio miał już 1 mln Polaków. Było to możliwe, ponieważ Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne, a z nią Państwowa Wytwórnia Łączności, produkowały nieskomplikowane techniczni, tanie odbiorniki. Słynny radioodbiornik Detefon, nazywany powszechnie Kryształkiem, zamiast 160 zł jak jego poprzednicy kosztował tylko 39 zł (a i tak można go było kupić na raty). Do jego zakupu zachęcała akcja reklamowa pod hasłem „Cała Polska ma detefon". Polskie radio obniżyło nawet z 3 do 1 zł abonament dla tych, którzy zdecydowali się na zakup tego urządzenia.

Muzyka wśród bomb

Lato 1939 r. upływało już w Polskim Radio pod znakiem oczekiwania na najgorsze. 24 sierpnia przez radio przemówił prezydent stolicy Stefan Starzyński, prosząc, by wszyscy zdolni do pracy stawili się do budowy schronów i kopania rowów. Wieczorem 31 sierpnia płynęły jeszcze w eter dźwięki wariacji c-moll i Appassionaty Beethovena w wykonaniu Eustachego Horodyńskiego. Następnego dnia Zbigniew Świętochowski, dyżurny spiker, odebrał telefon z dowództwa Obrony Przeciwlotniczej. Padł rozkaz zerwania plomby ze skrzynki, w której była płyta z sygnałem alarmowym. 1 września 1939 r. o 6.30 w głośnikach rozległ się dźwięk syren i komunikat „Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy". To z radia Polacy dowiedzieli się o wkroczeniu wrogich wojsk. „A więc wojna! Z dniem dzisiejszym wszelkie sprawy i zagadnienia schodzą na plan dalszy. Całe nasze życie publiczne i prywatne przestawiamy na specjalne tory. Weszliśmy w okres wojny. Cały wysiłek narodu musi iść w jednym kierunku. Wszyscy jesteśmy żołnierzami. Musimy myśleć tylko o jednym – walka aż do zwycięstwa" – mówił spiker Józef Małgorzewski.

W ciągu całej kampanii wrześniowej radio odgrywało olbrzymią rolę społeczną. To na jego antenie płomienne przemówienia zagrzewające do walki wygłaszał Stefan Starzyński. Nadajnik w Raszynie wysadzono już 6 września, by nie przejęli go Niemcy, ale już następnego dnia sygnał popłynął z innego nadajnika. O kapitulacji Warszawy z przemówień Starzyńskiego i generała Rómmla Polacy również dowiedzieli się z radia. **Ostatni komunikat przed przejęciem rozgłośni przez hitlerowców Polskie Radio nadało 30 września. 16 pracowników Polskiego Radia przygotowywało się do przekazania rozgłośni hitlerowcom. Niszcząc jednocześnie teczki personalne, po kolei podchodzili do mikrofonu, by pożegnać się ze słuchaczami. Komunikat w języku angielskim odczytywał Jeremi Przybora, po francusku mówiła Maria Stpiczyńska. „Jeszcze Polska nie zginęła, niech żyje Polska" – popłynął na koniec w eter głos Józefa Małgorzewskiego. Po nim Mazurek Dąbrowskiego, Warszawianka i... cisza. Gdy po zakończeniu programu pracownicy radia weszli do pokoju dyrekcji,**

zastali tam już hitlerowców. – Za posiadanie w domu radioodbiornika groziła śmierć – opowiada harcmistrz Beata Chomicz, łączniczka AK, równolatka Polskiego Radia. Mimo tego jej wuj Wincenty Stankiewicz, dyrektor wileńskiej kaflarni, w której urzędowali już przecież hitlerowcy, trzymał radioodbiornik ukryty w przepastnym magazynie kafli. – Na czatach stał zaufany stróż, a my słuchaliśmy sygnału z Francji. Kuzynka tłumaczyła wiadomości na polski, a ja zanosiłam je zaufanemu człowiekowi redagującemu gazetę podziemną.

Znów na fali

Powojenna historia Polskiego Radia to „Pszczółka" – prowizoryczna rozgłośnia nadająca z bocznicy kolejowej w Lublinie, a później z parku Praskiego. To jedyne, co nadawało się do użycia po działaniach wojennych. Przedsiębiorstwo państwowe Polskie Radio zaistniało oficjalnie w 1944 r., ale dopiero dwa lata później zdecydowano o odbudowie radiostacji Warszawa II. Pod koniec 1949 r. nadawano już dwa programy ogólnopolskie. Kultowa Trójka uważana za radio studentów i młodej inteligencji ruszyła w marcu 1958 r. Rok później polska audycja po raz pierwszy zdobyła nagrodę na międzynarodowym konkursie Prix Italia.

Lata 60. to prawdziwy rozkwit polskiej radiofonii. Sukcesy święcić zaczęły powieści radiowe, reportaże, audycje dla młodych odbiorców. Wprowadzono nocne serwisy informacyjne i audycje muzyczne, a w latach 70. nastąpił powrót do korzeni, czyli audycji na żywo, takich jak emitowane do dziś „Lato z radiem", „Cztery Pory Roku" czy „Sygnały dnia".

Na audycjach i serialach Polskiego Radia wychowały się całe pokolenia. Między innymi na rodzinie Matysiaków powołanej do życia przed niemal 60 laty przez Stanisława Stampf'la, Władysława Żesławskiego, Jerzego Janickiego i Dżennet Połtorzycką. Przez serial przewinęła się plejada polskich aktorów, np. Melchior Wańkowicz, Mira Zimińska-Sygietyńska, Tadeusz Łomnicki, Mieczysław Fogg, Roman Wilhelmi, Józef Kondrat, Leon Pietraszkiewicz, Danuta Szaflarska, Zbigniew Zapasiewicz czy Jan Englert. Za czasów swej świetności audycja gromadziła przed odbiornikami całe rzesze radiosłuchaczy. To Matysiakom zawdzięczamy powrót nad wiślany brzeg odrestaurowanej Syrenki, pomnik Jana Paderewskiego i pomnik Bolesława Prusa na Krakowskim Przedmieściu, na budowę którego ludzie zbierali, a następnie przynosili do siedziby Polskiego Radia kilogramy złomu. Sami zresztą bohaterowie serialu doczekali się na warszawskim Powiślu, gdzie rozgrywa się akcja, skweru im. Radiowej Rodziny Matysiaków.

Aktorzy, jak dzisiejsi celebryci, byli uwielbiani przez radiosłuchaczy, nie zawsze odróżniających prawdę od fikcji. Wśród wysyłanych do radia listów zdarzały się donosy na Matysiaka, który zażartował z rządu Polski Ludowej, a spór o to, czy matką chrzestną powstałego w Stoczni Gdyńskiej statku „Goplana" jest fikcyjna Helena Matysiakowa czy grająca ją Stanisława Perzanowska, trwa do dziś.

Podobnie było z kolejnym hitem, nieco młodszą powieścią radiową „W Jezioranach" wymyśloną w 1960 r. przez Włodzimierza Sokorskiego. „Matysiakowie" wiedli życie wielkomiejskie, potrzebna więc była historia, z którą utożsamialiby się mieszkańcy ówczesnej wsi. Udało się: codzienne życie i problemy rodziny Jabłońskich gromadziły (i nadal gromadzą) przed radioodbiornikami nawet 2,5 mln słuchaczy. Główny bohater, szefujący PGR-owi Stefan Jabłoński, był wręcz zasypywany ofertami matrymonialnymi.

Sto lat to za mało

Jakie perspektywy Polskie Radio ma dzisiaj w dobie kultury obrazu? W czasach internetu? – Radio wciąż jest sexy. To medium nie tylko z historią, ale też z realnym potencjałem rozwojowym. Szczególnie radio publiczne. Nadal pełni podobne funkcje jak kiedyś, choć w zupełnie innym otoczeniu, wykorzystując różne platformy dotarcia do słuchacza. Naturalnie, radio w rozumieniu analogowym wyczerpuje swoje możliwości, natomiast nowoczesne, mul

Źródło: https://poznajtrendy.pl/sukces/halo-halo-tu-polskie-radio

9 IV 1936 Fundusz Obrony Narodowej

FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ, FON, „DAR SERCA NARODU",

fundusz specjalny w zakładanej początkowo wysokości 1 miliarda złotych, utworzony na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 9.IV.1936, przeznaczony na pokrycie pozabudżetowego programu inwestycyjnego na dozbrojenie armii, zarządzany przez ministra spraw wojskowych;

pozabudżetowe inicjatywy społeczne i pozabudżetowe fundusze specjalne, jak FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ (FOM), utworzony na mocy uchwały Rady Ministrów z 20.I.1933 przeznaczony na rozbudowę Marynarki Wojennej (poprzedzony funduszem Komitetu Floty Narodowej 1920 (KFN), funduszem Komitetu Łodzi Podwodnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego1926) oraz fundusz Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP) 1923 i Pożyczka Lotnicza (PL) na dozbrajanie Sił Powietrznych, ogłoszona przez władze w końcu III.1939.

społeczna Fundacja – Fundusz Obrony Narodowej (Fundacja FON) utworzona 24.III.1994 na mocy Decyzji Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy (sygn. akt. XVI Ns Rej. F-410/94), jest kontynuatorką najszlachetniejszych symboli wspaniałych tradycji ofiarności Polaków II Rzeczypospolitej.

KONTEKST HISTORYCZNY.

Odradzające się po latach niewoli państwo polskie natrafiało u progu swego istnienia na wiele poważnych trudności. Ziemie polskie przed wybuchem pierwszej wojny światowej wchodziły w skład trzech różnych organizmów państwowych i były z nimi zrośnięte gospodarczo. Dość dobrze rozwinięty przemysł w Królestwie pracował na potrzeby rynku rosyjskiego, przemysł Śląska dostosowany był dla do gospodarki niemieckiej. Poznańskie służyło jako zaplecze rolnicze dla uprzemysłowionych Niemiec zachodnich, natomiast Małopolska Wschodnia, Wołyń, Podole i Wileńszczyzna były gospodarczo zacofane. Kolejnictwo dostosowane było do potrzeb państw zaborczych i z chwilą odzyskania niepodległości wystąpił problem budowy sieci kolejowej łączącej terytorium Polski w jedną całość. W każdej dzielnicy panowały inne prawa, istniała inna administracja terenowa, inna organizacja szkolna i inne nieco obyczaje, przyzwyczajenia, a nawet sposób myślenia. W dzielnicach wschodnich analfabetyzm był zjawiskiem powszechnym, natomiast duży procent ludzi umiało czytać i pisać w języku zaborców, gdyż taki język obowiązywał w szkołach i urzędach. Lata pierwszej wojny były okresem bujnego rozwoju przemysłu w państwach walczących i wprowadzeniu wielu udoskonaleń technicznych. Ziemie polskie, na których toczyły się wyniszczające je walki, w tej rewolucji przemysłowej udziału nie brały. Powiększyło to znacznie i tak już duży dystans dzielący nas od najbardziej rozwiniętych krajów zachodnich. Długotrwały stan wojny o granice uniemożliwił zwrócenie przez państwo uwagi na ożywienie życia gospodarczego. Ponadto państwo polskie od momentu odzyskania niepodległości zostało obarczone wielkimi długami, których rozmiary przekraczały jego możliwości. Były to długi przypisane ziemiom polskim byłego zaboru austriackiego oraz długi zaciągnięte na uzbrojenie i utrzymanie armii. Trudną sytuację powiększały jeszcze zniszczenia wojenne. Przez ziemie

polskie podczas pierwszej wojny światowej przebiegała linia frontu trzech walczących mocarstw. Wycofujące się z Królestwa wojska carskie zdemontowały urządzenia przemysłowe i wywoziły je w głąb Rosji, inne zaś zniszczyły. Z kolei, ponad trzy lata trwająca okupacja niemiecka doprowadziła do ogołocenia kraju ze wszystkich dóbr materialnych mogących służyć do prowadzenia wojny. Okupanci ograbili wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, nawet dzwony kościelne i różne odpadki. Oszczędzając lasy w Niemczech, wycinali całe kompleksy leśne w Polsce, zabierali chłopom bydło, nierogaciznę i wszelkie produkty rolne. W czasie działań wojennych zniszczonych zostało wiele zabudowań w miastach i wsiach, przez co dziesiątki tysięcy ludzi straciły dach nad głową. W takim stanie odrodzona Polska wkraczała w swoją drugą niepodległość.

Również trudna okazała się sytuacja międzynarodowa Polski. Złożyły się na nią następujące wydarzenia:

- niemiecko-rosyjski układ w Rapallo z kwietnia 1922 uzupełniony antypolskimi umowami wojskowymi;
- międzynarodowy układ w Locarno z 16.X.1925 otwierający Niemcom drogę do rewizji granic z Polską i Czechosłowacją;
- rozpoczęcie przez Niemcy w 1925 wojny gospodarczej z Polską, mającej na celu osłabienia i zmuszenie Polski do ustępstw;
- zawarcie w IV.1926 w Berlinie sowiecko-niemieckiego układu „O przyjaźni i współpracy", wymierzonego przeciwko Polsce.

Na początku lat trzydziestych sytuacja się pozornie polepszyła. W VII.1932 podpisany został między Polską i ZSRR pakt o nieagresji, a w I.1934 układ z Niemcami o niestosowaniu przemocy. Po dojściu Hitlera do władzy Niemcy zaprzestały również prowadzenia wojny gospodarczej z Polską. Były to jednak pozory w celu uśpienia międzynarodowej opinii publicznej, gdyż zarówno ZSRR jak i III Rzesza prowadziły gigantyczne zbrojenia. Polacy zdawali sobie z tego sprawę i również intensywnie starali się o wzmocnienie obronności kraju.

FINANSOWE MOŻLIWOŚCI OBRONNE.

Stan gospodarki polskiej i jej zasoby finansowe w sposób istotny oddziaływały na możliwości państwa w wydatkowaniu pieniędzy na cele obrony i ogólnopaństwowe. W 1926 r., który był pod względem koniunktury najlepszy, oceniano dochód społeczny Polski na 19 miliardów złotych, tj. 610 zł na głowę ogółu ludności. W tym samym roku oceniało biuro statystyczne Ligi Narodów

dochód społeczny	ogółemna głowę	
1. W.Bryt. i Irlandii	86 miliardów zł	1.760 zł
2. Francji	76 miliardów zł	1.830 zł
3. Niemiec	115 miliardów zł	1.760 zł
4. Włoch	35 miliardów zł	880 zł
5. Japonii	35 miliardów zł	550 zł
6. Rosji	112 miliardów zł	750 zł

Duży wpływ na trudną sytuację gospodarczą Polski miało bezrobocie, które w kryzysowym roku 1931 wynosiło 603.400 zarejestrowanych bezrobotnych, z tego 519.000 w przemyśle i górnictwie. Silny kryzys gospodarczy, który nastąpił w latach 1931-1935, wpłynął bardzo ujemnie na tempo rozbudowy potencjału wojennego państwa i na dozbrojenie sił zbrojnych. Wysiłek finansowy Polski na obronę i zwiększenie potencjału wojennego państwa, był stosunkowo ogromny i w okresie 1921-1936 (15 lat) – wydano ogółem:

na potrzeby państwowe – 31.760,4 mln. zł
na siły zbrojne 10.748,9 mln. zł

Wynika z tego, że na obronę i zwiększenie potencjału wojennego państwa Polskiego poświęciła w tym czasie około 33% ogólnego budżetu.

O wielkości wysiłku finansowego Polski na cele obrony świadczy również następujące zestawienie, które pozwala porównać wydatki państwa polskiego w tej dziedzinie z wydatkami innych państw (według „The Armement Book of League of Nations 1934/1935, Geneve 1936"):

Państwo	budżet sił zbrojnych w miliardach	cały budżet państwa w miliardach	procent całego budżetu (na cele obrony) %
Niemcy	0,89	8,2 r.m.	11
Francja	7,2	50,0 fr.	14
W.Brytania	0,16	1,0 f.s.	16
Włochy	4,6	21,0 lir.	22
Czechosłowacja	2,0	8,9 kor.	22
Jugosławia	2,0	10,0 din.	20
Rumunia	7,5	30,0 lei	25
Węgry	0,09	1,2 pengö	8
Bułgaria	1,0	7,2 lew	14
Belgia	1,36	11,1 fr.	12
Hiszpania	0,7	4,5 pes.	17
Litwa	0,06	0,25 lit.	27
Szwajcaria	0,09	0,5 fr.	18
Szwecja	0,12	1,09 kr.	11
Polska	0,8	2,4 zł	33

Powyższe zestawienie wykazuje, jak ogromny był wysiłek Polaków w zakresie przygotowania do obrony. W następnych latach wydatki wojskowe przekroczyły znacznie 40% ogólnych wydatków państwowych. Jednak mimo wielkiego wysiłku finansowego Polski dla przygotowania obrony państwa, dysproporcja w uzbrojeniu i wyposażeniu sił zbrojnych polskich a niemieckich okazała się trak wielka, że nie było praktycznie żadnych możliwości aby ją zniwelować. Bowiem w tym samym czasie, kiedy Polska wydała na cele wojskowe około 6,7 miliarda złotych (tj. od roku 1933/34 do chwili wybuchu wojny), Niemcy według oświadczeń Hitlera wydały na cele wojskowe 90 miliardów marek, to znaczy blisko 200 miliardów złotych, a więc prawie 30 razy tyle, co Polska (PSZ, t.I).

W tej sytuacji władze państwowe postanowiły odwołać się do ofiarności społeczeństwa i okazało się to rozwiązaniem ze wszech miar słusznym. Na mocy uchwały Rady Ministrów z 20.I.1933 utworzony został FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ, FOM, jako fundusz specjalny w zakładanej wysokości 1 miliarda zł, przeznaczony na rozbudowę marynarki wojennej. Fundusz tworzono dzięki ofiarności społeczeństwa; gromadzenie środków na budowę okrętów powierzono Lidze Morskiej i Kolonialnej; w jej oddziałach powstało około 1200 sekcji Obrony Morskiej. Przewodniczącym zarządu FOM a zarazem delegatem rządu był gen. K. Sosnkowski. Akcję zbiórki na FOM LMK rozpoczęła 10.II.1934. Pierwsze miesiące poświęcone były głównie na propagandę i przygotowanie organizacji do techniki zbiórki. Do lipca przeciętny dzienny wpływ nie przekraczał 1.500 zł; dopiero w dniu „Święta Morza" hasła, rzucane przez Ligę Morską i Kolonialną znalazły żywy oddźwięk w społeczeństwie i przyniosły sumę 300.000 zł. Od tej chwili przeciętne wpływy dzienne uzyskane ze środków społecznych wzrosły do wysokości 4.000 zł i na tym poziomie utrzymały się do końca pierwszego roku zbiórki. W tym roku zbiórki, trwającym 15 miesięcy (1.II.1934 – 1.V.1935) zebrano od społeczeństwa 2.511.062 zł, a w drugim roku zbiórki trwającym normalnie już 12 miesięcy (1.V.1935 – 1.V.1936) zebrano 1.490.220 z. Do dnia 1.VII.1936 zebrano łącznie 4.112.003 zł. Przeciętna miesięczna zbiórka w pierwszym roku wyniosła zł. 120.565, a w drugim roku zł. 124.185. Z tego już w 1936 wydano 3.415.000 zł na

budowę łodzi i jako zadatek na rozpoczętą w tym roku budowę w stoczni holenderskiej nowoczesnego okrętu podwodnego, który 10.II.1939 wpłynął do Gdyni, gdzie był uroczyście witany przez władze i społeczeństwo. Gen. Sosnkowski odsłonił z tej okazji tablicę pamiątkową, na której wyryto:

„Ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej,
ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego,
staraniem komitetu Jego Imienia,
wśród wojska i marynarki wojennej zebrano 2.644.567 zł,
wśród całego społeczeństwa na Fundusz Obrony Morskiej
wysiłkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej 5.555.433 zł.
Razem 8.200 tys. zł.
Za sumę powyższą wybudowany został
O.R.P. „Orzeł”,
który w dn. 10 lutego 1939 r. przybył z Holandii do Gdyni
i powiększył naszą Siłę Zbrojną na morzu”.

O.R.P. „Orzeł” nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i godnie reprezentował Polską Marynarkę Wojenną w czasie II wojny światowej. Z kolejnych ofiar składanych na FOM rozpoczęto budowę ścigaczy. Dalsze prace nad rozbudową floty w oparciu o dary społeczeństwa przerwał wybuch wojny.

Sukcesy osiągane w toku realizacji FOM-u zachęciły władze do rozszerzenia tej akcji. Na mocy dekretu Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego z dnia 9.IV.1936 utworzony został FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ, FON. Był to fundusz specjalny w zakładanej wysokości 1 miliarda złotych, przeznaczony na pokrycie wojskowego programu inwestycyjnego. Dekret Prezydenta RP miał następujące brzmienie:

„Na podstawie art. 55 ust.1 ustawy konstytucyjnej i ustawy z dnia 30 marca 1936 r. o upoważnieniu prezydenta Rzeczpospolitej do wydawania dekretów (Dz.U.RP, nr 23, poz. 186) postanawiam, co następuje:

Art.1. Dla zasilenia środków przeznaczonych na cele obrony państwa tworzy się Fundusz Obrony Narodowej.

Art.2. Fundusz Obrony Narodowej tworzą:

1) wpływy uzyskane ze sprzedaży nieruchomości i ruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, a pozostających pod zarządem wojska;

2) wpływy, które na podstawie poszczególnych przepisów ustawowych przekazywane będą na rzecz Funduszu Obrony Narodowej;

3) dary i zapisy na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Art.3. Plan użycia Funduszu Obrony Narodowej ustala minister spraw wojskowych.

Art.4. Funduszem Obrony Narodowej zarządza minister spraw wojskowych.

Sposób administrowania Funduszem oraz zasady rachunkowości i sprawozdawczości określa minister spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem skarbu.

Art.5. Wykonanie dekretu porucza się ministrowi spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem skarbu i ministrem rolnictwa i reform rolnych oraz innymi zainteresowanymi ministrami.

Art.6.Dekred niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczpospolitej:
Ignacy Mościcki
Prezes Rady Ministrów:
Marian Zyndram-Kościałkowski
Minister spraw wojskowych:
Tadeusz Zbigniew Kasprzycki

Administracją Funduszu kierowało bezpośrednio Biuro Budżetowe Ministerstwa Spraw Wojskowych, na którego czele stał płk Michał Grossek. Ofiary składane na FON umieszczane były w różnych miejscach, zależnie od ich charakteru. I tak gotówkę i papiery wartościowe lokowano na rachunkach w bankach, przedmioty wartościowe składano jako depozyty w skrytkach PKO oraz w magazynach Ministerstwa Spraw Wojskowych. W myśl dalszych przepisów minister skarbu upoważniony został do zaciągania kredytów gotówkowych i towarowych w kraju i za granicą oraz przeznaczania ich w formie dotacji na FON. Tworzyło to jakby dwa odrębne piony całego przedsięwzięcia. Jednym z nich były dotacje i pożyczki, a drugim dary społeczeństwa. Pierwsza dotacja w wysokości 20 milionów zł. została przyznana w marcu 1937, a roczne dotacje przekraczały 200 milionów zł. W skład tego pierwszego pionu wliczano także pomoc materiałową i finansową udzielaną Polsce przez sojuszników. Przedstawiała się ona następująco:

od Francji otrzymała Polska w roku 1936 pożyczkę (w Rambouillet) 2.250 milionów fr.fr., z której zrealizowano tylko 250 milionów na rozbudowę przemysłu i 130 milionów na zakup sprzętu i surowców, oraz drugą (w 1939) – w wysokości 430 milionów fr.fr. – na poczet, której otrzymano tylko sprzęt na jeden baon czołgów lekkich R.35;

Wielka Brytania przyznała Polsce pożyczkę materiałową w wysokości 8 milionów funtów szterlingów, z której do chwili wybuchu wojny nic nie dostarczyła. Pożyczki gotówkowej, mimo usilnych starań polskich, Wielka Brytania nie przyznała.

Jednak precedensem na skalę światową była druga część FON-u – dobrowolne ofiary społeczeństwa na dozbrojenie armii. Społeczeństwo to, na apel władz zareagowało spontanicznie i w niespodziewanie wielkiej skali. Imponująca ofiarność przekroczyła wszelkie wyobrażalne granice. Ludzie zaczęli oddawać dla armii najcenniejsze przedmioty osobiste, drogie rodzinne pamiątki, precjoza i dzieła sztuki o wielkiej wartości. Oddawano nawet obrączki ślubne, dostając w zamian żelazne. Pisał o tym W. Wielowiejski: „Obrączki złote zamieniamy na żelazne, jak przed laty postąpili nasi koledzy legioniści” i proponował, aby obrączki żelazne ze stosownym napisem wręczać ofiarodawcom obrączek złotych („Polska Zbrojna” nr 99 z 9.IV.1939). O atmosferze, w jakiej odbywała się zbiórka darów na FON, świadczyć mogą doniesienia prasowe:

"Literaci krakowscy na FON;
gazeciarze dla wojska;
Blisko 3 000 00 na FON zebrała Polonia Amerykańska;
wytwórcy filmowi na dozbrajanie;
piękny dar Pomorskiej Brygady Kawalerii;
Polacy z Gdańska zadokumentowali nierozerwalną łączność z krajem;
5 godzin pracy tygodniowo na FON;
płyną tysiące i grosze wdowie na FON;
zamiast życzeń świątecznych na FON;
złoto i pamiątki rodzinne na obronę narodową;
już 128 599 zł 24 gr złożyli na FON czytelnicy "IKC"
(cyt. za przewodnikiem „Srebra Funduszu Obrony Narodowej” wybr. Noskowicz-Bieroniowa).

W gazecie „Polska Zbrojna” z 22 stycznia 1939 podano:

"Dyplomy dla ofiarodawców. Sprawdzaj sam siebie. Jak już donosiliśmy, Ministerstwo Spraw Wojskowych wydaje dyplomy ofiarodawcom FON. Dyplomy artystycznie wykonane otrzymują ofiarodawcy w kraju i za granicą według kolejności złożenia daru, począwszy od maja 1936. Nazwiska osób, które otrzymają dyplomy, będą ogłaszane w "Polsce Zbrojnej".

Deklarująca ogłaszanie listy ofiarodawców redakcja gazety nie zdawała sobie sprawy, jak wielki rozmach przyniesie cała akcja. W trzy miesiące po ogłoszeniu chęci publikowania nazwisk, w tej samej gazecie ukazało się następne ogłoszenie:

"Wobec olbrzymiego napływu darów na FON w ostatnich dniach pismo nasze ze względów technicznych nie jest w możności zamieszczać pełnych list ofiarodawców"

(„Polska Zbrojna" z 1.IV.1939, nr 91).

Gazeta ta, z dużą uwagą śledziła wszelkie wydarzenia związane z FON-em. W dniu 24.IV.1939 donosiła:

"Kraków - kwiecień - Wystawa darów złożonych na obronę narodową. W lokalu LOPP przy ul. Karmelickiej 34 urządzono wystawę darów złożonych przez społeczeństwo krakowskie w naturze na FON. Wśród darów jest dużo przedmiotów dużej wartości ze złota, srebra, okazy o wartości muzealnej, jak np. zbiór pierwszych monet watykańskich, dalej 100-koronówka srebrna, którą wypłacano za czasów zaborczych w Małopolsce pensje biskupom. Nadto precyzyjnej roboty kunsztowne bransolety, kolczyki itp. Wśród wystawianych przedmiotów na uwagę zasługują obrazy Hofmana - "Nike", Pieńkowskiego "Chłopiec w Kruchcie". (...) powszechną uwagę zwiedzających zwracają skrzypce Amatiego z 1690 roku. Znalazły się tu te skrzypce wraz z wieloma pamiątkami rodzinnymi, złożonymi przez tych, którzy dobrze pojęli swój obowiązek obywatelski i rozstali się nieraz z bardzo ukochanymi przedmiotami na rzecz dozbrojenia naszej armii".

W dwa dni później ta sama gazeta donosiła:

"W niedzielę popularni artyści radiowi Szczepko i Tońko dali w radio słuchowisko propagandowe pożyczki Lotniczej oraz FON. Dialog ten wywołał żywy oddźwięk u naszych radiosłuchaczy".

H. Noskowicz – Bieroniowa w „Kto ukradł złoty FON" przytacza następujące wydarzenie: „Pani Józefa Orlicka, sekretarka prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, opowiedziała „Kurierowi Polskiemu" (25-27.IX.1981, nr 187), jak to już przed wojną przyszła do ratusza pani Nell Strugowa, przynosząc w darze na FON ponad 3 kg osobistej biżuterii".

W dniu 5.V.1939 „Polska Zbrojna" podsumowała w pewien sposób akcję zbierania darów na rozbudowę armii:

"W kwietniu ofiarowano na FON tyle, co w całym roku 1938. (...) Ofiary w tempie wzmożonym płyną nadal i płynąć winny nieprzerwanie, gdyż FON jest instytucją stałą, nie zamkniętą żadnymi terminami ani ograniczeniami, a zdanie jakie ma do spełnienia, wymagają dalszych ofiar za strony społeczeństwa. Dlatego Ministerstwo Spraw Wojskowych, chcąc ofiarodawcom udogodnić składanie darów, zarządziło uruchomienie w ciągu godzin urzędowania 5 punktów odbioru, poza tym funkcjonuje stale jeden punkt odbioru od godziny 15 - 20, a w niedziele i święta od 8 - 20. Nadto przyjmują w godzinach urzędowych Bank Polski i PKO ze wszystkimi oddziałami".

Chodziło tu tylko o Warszawę, gdyż w całym kraju istniało wiele punktów odbioru darów na FON.

W marcu 1939 weszła w życie nowa ustawa o wydatkach inwestycyjnych (od 1.IV.1939 do 31.III.1942), przewidująca na FON 1.200 mln. zł. Porządkowała ona prowadzone dotychczas działania i stwarzała nowe możliwości rozszerzenia akcji dozbrajania wojska na dalsze dziedziny gospodarki.

Jednocześnie, pozytywne wyniki zbiórki na FON, skłoniły władze do wystąpienia z nową inicjatywą. W końcu marca 1939, wkrótce po wkroczeniu wojsk niemieckich do Pragi, prezydent RP I. Mościcki, marszałek E. Rydz-Śmigły, prymas A. Hlond, marszałkowie Izb, członkowie rządu, prezydent Warszawy S. Starzyński oraz przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych – z Obozu Zjednoczenia Narodowego: gen. S. Skwarczyński i płk Z. Wenda; ze Stronnictwa Narodowego: Z. Berezowski i T. Bielecki, ze Stronnictwa Ludowego: St. Mikołajczyk i M. Rataj, z PPS: T. Arciszewski, M. Niedziałkowski, K. Pużak – zwrócili się do społeczeństwa o pożyczkę wewnętrzną na „rozbudowę lotnictwa". Apel ten spotkał się z głębokim oddźwiękiem w całym kraju. Równocześnie powtarzały się inicjatywy samorzutne zbiórek pieniężnych dla jednostek liniowych, tłumnych zgromadzeń i podniosłych manifestacji pod hasłem podporządkowania wszystkich spraw zasadom obronności zorganizowania całego społeczeństwa do obrony Ojczyzny. Na wiecach i spotkaniach ślubowano rzetelne wypełnianie obowiązków narodowych i obywatelskich, zapewnienia wojsku nie tylko „niezłomnego zaplecza", ale i „niezawodnego źródła pomocy czynnej najofiarniejszej". Nastroje patriotyczne udzielały się i mniejszościom narodowym. Powstawała w ten sposób wewnętrzna spójność już nie tylko narodu, ale i państwa polskiego. U Żydów, dla których Hitler był niebezpieczeństwem śmiertelnym, instynkt samozachowawczy działał jako dodatkowa siła napędowa dla ich poczucia obowiązków obywatelskich. Postawa Białorusinów była co najmniej całkowicie lojalna, ujawniały się bowiem liczne przypadki przewagi więzów wspólnoty państwowej nad poczuciem odrębności narodowościowej. Nawet wśród Ukraińców wyraźnie przeważały głosy za koniecznością lojalnego stosunku do państwa polskiego i czynnego poparcia dla polskiego wysiłku obronnego. Już 28.VI.1939 gen. L. Berbecki, jako komisarz Pożyczki Lotniczej stwierdził, że zgłoszone subskrypcje składają się na 404 miliony złotych (Pobóg-Malinowski, III). Była to suma imponująca, jak na warunki, w jakich została uzyskana. Należy przy tym zaznaczyć, że sukces PL możliwy był m.in. dlatego, iż całą akcję oparto na istniejącej od 1923 masowej organizacji: LIGA OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ (LOPP), która posiadała własny fundusz na dozbrojenie lotnictwa, zwany „złotym", gdyż prawdopodobnie zdołała zgromadzić także zasoby w złocie. Od 1929 na czele LOPP stał gen. L. Berbecki, któremu powierzono również kierownictwo PL.

Trudno jest dziś dokładnie ustalić wysokość całego Funduszu na 1.IX.1939. Nie odnaleziono bowiem dokumentów zawierających dane o stanie darów rzeczowych na dzień wybuchu wojny, ani FOM-u, ani FON-u, ani LOPP-PL. Publicyści podający wielkość całego Funduszu

popełniają zasadniczy błąd, ograniczając się wyłącznie do określenia hipotetycznej wysokości tylko jednego jego pionu, to jest darów społeczeństwa na FON. Określają go na 50.000.000 zł. (Encyklopedia II Rzeczpospolitej, Encyklopedie PWN – 37,5 mln.). Pomija się w tych rozważaniach całkowicie pion wielkich dotacji, pożyczek, itp. Stwarza to fałszywy obraz wysiłku władz i społeczeństwa w pozabudżetowych przygotowaniach obronnych. W rzeczywistości bowiem przedstawiały się one następująco:

FOM – 8.200.000 zł na zakup „Orła" + 2.500.000 zł na budowę ścigaczy – razem 10.700.00 zł. (wyłącznie pion społeczny);
FON – ok. 50.000.000 zł darów społecznych i ok. 800.000.000 zł dotacji, pożyczek, itp. – razem ok. 850.000.000 zł;
LOPP-PL – ok. 404. 000.000 zł. (bez wyodrębniania obu pionów);
Łącznie, do roku 1939, na pozabudżetowe dozbrojenie armii wydano nie mniej niż 1.264.700.000 zł. Stanowiło to równowartość 1,6 rocznego budżetu Polski na cele zbrojeniowe.

Aby uzmysłowić sobie, jaka to była suma, należy porównać koszty sprzętu i uzbrojenia:

nowoczesny okręt podwodny „Orzeł"
8.200.000 zł
średni bombowiec „Łoś"
500.000 zł
10 tonowy czołg polski
200.000 zł
(sprzęt polski był wysokiej jakości ale bardzo drogi)
12 tonowy czołg francuski
160.000 zł
(według relacji z 1936, potem był dużo tańszy)
działo p-lot 40mm
115.000 zł
koszt stworzenia i wyposażenia jednej dywizji pancernej
150.000.000 zł

(PSZ t.I: J.Jaklicz: „Kampania …")

LOS FON-u W CZASIE WOJNY.
5.IX.1939 rozpoczęła się szybka ewakuacja majątku FON-u z Warszawy. Po wielu przygodach, unikaniu bombardowań i lawirowaniu między wojskami niemieckimi i sowieckimi, 26.IX. samochody z FON-em dotarły do ambasady polskiej w Bukareszcie. Były to 83 skrzynie i paczki, 28 worków i dwie skrzynki z aktami. 27.IX. odbyło się zebranie wyższych urzędników państwowych i FON-u pod przewodnictwem b. premiera J. Jędrzejewicza, na którym postanowiono, że złoto, gotówka, czeki i papiery wartościowe wysłane zostaną do Paryża i przekazane rządowi RP. Srebro miano spieniężyć, a uzyskane sumy przekazać władzom. Złote przedmioty pakowano do specjalnie na ten cel zakupionych skrzynek, opatrzono je ołowianymi plombami FON-u, pieczęciami ambasady polskiej w Bukareszcie i nalepkami informującymi o zawartości i wadze. Pod koniec IX.1939 złoto, waluty i czeki FON-u znalazły się w posiadaniu rządu RP w Paryżu. Później do Francji docierały przesyłki różnymi drogami przesyłki FON-u ewakuowane z ośrodków poza Warszawą. Wiele z nich odbywało podróż wraz z transportami złota Banku Polskiego.

Po upadku Francji, skarb FON-u znalazł się w Wielkiej Brytanii, a 21.X.1941 premier W. Sikorski powołał wspólną Administrację FON-u i Darów, która zarządzała majątkiem jaki dotarł z kraju lub ofiarowanym za granicą w czasie wojny. Prawdopodobnie srebro i złoto nie podlegały tej administracji. 210 kg złota z głównego transportu zawarte w 9 skrzyniach trafiło do Sudanu w Afryce, gdzie przetrwało wojnę i dopiero pod koniec 1944 dotarło do londyńskiego hotelu Rubens, gdzie mieściła się kwatera dowództwa Polskich Sił Zbrojnych. Inne były losy srebra, którego 61 skrzynek (2408 kg kruszcu zapakowanymi w Bukareszcie) przewiezione zostało rumuńskim statkiem i w II.1940 konsul generalny RP w Marsylii J. Rozwadowski złożył je w skarbcu oddziału Banku Francji. W 1943 srebro to przeniesione zostało do Castres, a po wojnie do Tuluzy. W VI.1945 minister obrony narodowej gen. Marian Kukiel przeznaczył je na pomoc dla ofiar wojny za pośrednictwem „Caritasu". Nie zostało to jednak zrealizowane, a w 1975 srebrem we Francji zainteresowały się władze PRL. E. Gierek wykorzystując prywatne znajomości z V. Giscardem d'Estaing uzyskał zgodę na zwrot polskiego depozytu. 30.XII.1976 wróciło do Polski 2408 kg srebra FON. W 1977 premier J. Jaroszewicz powołał zespół, który miał się zająć selekcją i zagospodarowaniem skarbu. Na wniosek Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków, Ministerstwo Kultury i Sztuki zorganizowało całą serię wystaw zarówno stałych, jak i okresowych, a nawet objazdowych. Brały w tym udział muzea w całym kraju. 1.IX.1977 minister kultury i sztuki przekazał całość sreber Muzeum Narodowemu w Poznaniu w celu inwentaryzacji i konserwacji. Zarejestrowano 18 tysięcy wyrobów, z czego 1840 najbardziej wartościowych włączono do zbiorów poznańskiego Muzeum Narodowego. Resztę sreber FON przejął Zamek Królewski w Warszawie. Wśród nich znalazły się zaledwie 3 eksponaty pochodzące ze złotego FON-u. To było wszystko, co ocalało ze złotych darów społeczeństwa.

LOSY ZŁOTEGO FON-u.
Złoto, które w XII.1944 dotarło z Afryki do Londynu, 22.V.1945 przekazane zostało VI Oddziałowi (Specjalnemu), kierowanemu przez gen. Stanisława Tatara. W imieniu Oddziału złoto przejęli pułkownicy Marian Utnik, Stanisław Nowicki oraz Ignacy Chwiałkowski. 9.IX.1945 dwa i pół kg wyselekcjonowanych numizmatów i przedmiotów o wartości zabytkowej przekazano do Archiwum i Muzeum PSZ w Gask w Szkocji. W międzyczasie utworzył się „Komitet Trzech" składający się z gen. Tatara, płk. Utnika i płk. Nowickiego, który postanowił przekazać w tajemnicy i wbrew władzom emigracyjnym zasoby złote FON – władzom komunistycznym w kraju. Gen. Tatar najpierw postanowił przekazać część posiadanych zasobów. Za radą Jerzego Putramenta z ambasady w Paryżu, Tatar przekazał konsulowi PRL w Luksemburgu 100 tys. dolarów i około setki złotych dwudziestodolarówek. Pieniądze te zniknęły wraz z konsulem Sobolewskim (adiutantem Berlinga). Konsula odnaleziono, pieniędzy nie. Mimo tego, 19.VI.1947 Komitet Trzech przekazał złoty FON attaché wojskowemu PRL w Londynie Maksymilianowi Chojeckiemu oraz pracownikowi attachatu Leonowi Szwajcerowi. Istnieją dwie wersje wysokości przekazanych darów; Tatar, Chojecki i W. Jachniak utrzymują, że złota było 350 kg oraz 2,5 miliona dolarów z tzw. Funduszu Drawa, czyli z dotacji wojennej dla AK od prezydenta D. Roosevelta. Władze komunistyczne twierdzą, że otrzymały 208 kg złotego FON-u oraz 30 tys. dolarów w złocie. Dziesięć metalowych kaset przywiezionych zostało z Londynu na Okręcie w dwu rzutach (3 i 13.VII.1947). Dokonali tego specjalni kurierzy płk Leon Szwajcer i Pola Landau-Leder. Złoto FON-u po przylocie do Warszawy złożone zostało w gabinecie szefa II Oddziału gen. Wacława Komara. Dopiero 8.III.1948 v-ce minister obrony narodowej Marian Spychalski polecił przekazanie złota do NBP. Powołana specjalna komisja ze Stanisławem Adamskim na czele przyjęła 208 kg złota. Komisja odbioru

nie otrzymała jednak do konfrontacji protokołów londyńskich. Dokonała tylko „tymczasowego" przyjęcia na podstawie chorągiewek dołączonych do woreczków. Przeliczono tylko jedną kasetę. Resztę zważono brutto.

7.IV.1949 Sejm podjął uchwałę o likwidacji Funduszu Obrony Narodowej jako instytucji. Osoby, które przygotowywały projekt ustawy pod obrady Sejmu i posłowie, którzy głosowali, nie mieli pojęcia, że w skarbcu NBP leżą depozyty FON-u. Natomiast ci, którzy tę ustawę podpisywali, doskonale zdawali sobie sprawę z istniejącej sytuacji. Byli to: B. Bierut, J. Cyrankiewicz, M. Rola-Żymirski i K. Dąbrowski.

Depozyty bankowe FON-u przeleżały w NBP podejrzanie długo, zanim przystąpiono do ich zagospodarowania. W okresie I-VIII.1951 komisja segregacyjna oddzieliła złote monety o wadze 27 kg oraz 122,5 kilogramów przedmiotów uznanych za złoty złom, który przetopiono na sztaby ale lżejsze p 4,1 kg. Sztaby te zakupił skarbiec emisyjny NBP. W depozycie pozostało jeszcze ok. 23% zasobów FON-u, czyli 11,8 kg wyrobów jubilerskich, 1,2 kg kamieni szlachetnych i inna drobnica. Typową manipulacją skarbami FON-u była sprawa złotych zegarków. Było ich ponad 1400. Z tego ok. 50 „gdzieś się zawieruszyło"; z 1357 w 1951 wyjęto metalowe mechanizmy, a złote koperty przetopiono.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wyroby jubilerskie mają bez porównania większą wartość niż złoto w sztabkach, dlaczego więc wyroby przetapiano na sztabki? Po drugie, władze komunistyczne twierdzą, że z mechanizmów się „drobiazgowo rozliczono" przekazując je do szkolenia w inwalidzkich zakładach zegarmistrzowskich. Kto o zdrowych zmysłach przekazuje wysokiej jakości mechanizmy do szkolenia zegarmistrzów? Ile z nich pochodziło rzeczywiście ze złotych zegarków, a ile podłożonych zostało atrap zamiast mechanizmów ze złotych zegarków? Likwidacja depozytu w 1951 r. polegała na przekazaniu skarbów FON-u przedsiębiorstwom i instytucjom państwowym, nieodpłatnie również radom narodowym (!). Z depozytów skarbu państwa przekazano również niektóre przedmioty na „podarki dla kancelarii prezydenta i Urzędu Rady Ministrów". I tu również było ogromne pole do kradzieży i nadużyć. Inną formą defraudacji mienia FON-u były „zakupy" bankowe. Skarbiec emisyjny płacił za gram czystego złota 4,5 złotego, natomiast w obrocie między skarbem państwa a przedsiębiorstwami wyceniane było po 196 złotych za gram. Tego rodzaju manipulacji było całe mnóstwo i jak twierdzą specjaliści od spraw finansowych „ilość się zgadzała tylko jakość była inna".

W latach 1951-1952 Najwyższa Izba Kontroli kierowana przez gen. Franciszka Jóźwiaka dokonała kontroli depozytów bankowych NBP i wytknęła ministrom skarbu i obrony zbyt długie przechowywanie depozytów FON-u. Gen. Jóźwiak doszedł do wniosku, że wyniki kontroli kwalifikują się do prokuratora. Napisał do Bieruta o nadużyciach, malwersacjach i braku wyraźnych regulacji prawnych. Ministrem skarbu był wówczas Konstanty Dąbrowski. Sprawa ucichła gdzieś po drodze, a materiały nie dotarły do prokuratora.

W roku 1956 inspektorzy płk Jan Barański i płk Karol Maj badali dokumenty pozostawione przez Bieruta. Dokumenty te nie były zszyte, nie uporządkowane, nie opracowane. Wśród nich, w teczkach I, IV, VIII powinny znajdować się materiały o FON-ie. Nie ma tam jednak śladu po nich. Inspektorzy natomiast stwierdzili, co następuje:

„Rewindykacja dóbr narodowych, zwłaszcza złota, nie mogła nie znajdować się w sferze zainteresowań członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC PPR – PZPR, zwłaszcza ze względów finansowo-ekonomicznych jak i moralno-politycznych. Takie osoby jak, I sekretarz i prezydent Bolesław Bierut oraz czołowi jego doradcy – kreatorzy życia partii i państwa, nie mogły nie stykać się z badaną problematyką. Należeli do nich w pierwszym rzędzie: Jakub Berman, Roman Zambrowski, Hilary Minc, Edward Ochab, Franciszek Mazur, Eugeniusz Szyr, jego zastępca Szymon Zachariasz, Julian Kole – wiceminister finansów… Trudno zatem wytłumaczyć brak jakichkolwiek śladów dotyczących FON-u w „urzędowej" spuściźnie archiwalnej wymienionych osób". Według opinii pracowników archiwum, dokumenty dotyczące FON-u mogły być wyselekcjonowane podczas porządkowania teczek. Opinię te potwierdza fakt zorganizowanej czystki w aktach czołowych władz partyjnych, podjętej już po XX Zjeździe KPZR. W protokole z posiedzenia Biura Politycznego (teczka 58/56) jest ewidentny zapis, że 15 i 17 maja 1956 Biuro Polityczne pod przewodnictwem Edwarda Ochaba podjęło działania zmierzające do usunięcia dokumentów obciążających członków KC PZPR. (…)Rzeczywiście, wyłania się z nich na przykład obraz skandalicznego stanu i poziomu organizacji archiwów. To była główna trudność w odzyskaniu dokumentów źródłowych niezbędnych do odtworzenia lasów FON-u w kraju po wojnie. W skontrolowanych jednostkach zniszczono – wbrew przepisom – znaczną część dokumentacji o znaczeniu historycznym, w tym związanej z FON-em. Dotyczy to w szczególności Ministerstwa Finansów, gdzie zniszczono lub zagubiono wszystkie dokumenty źródłowe o gospodarowaniu FON-em w kraju po wojnie, między innymi akta centralnej księgowości z lat 1945-1956″.

(H. Naskowicz-Bieronipwa: „Kto ukradł złoty FON?".)

W 1956 resztki depozytu FON-u ostatecznie zlikwidowano. Część kupił NBP, część przekazano do sprzedaży w Desie lub Jubilerze, 19 przedmiotów oddano do muzeum. Rzecz jednak w tym, że nie zaznaczono nawet w zapisach bankowych, jakie do muzea przejęły te żałosne resztki FON-u. Ani w Desie, ani w Jubilerze nie ma śladów w dokumentacji o przyjęciu do sprzedaży resztek darów. Złodzieje potrafili dokładnie pozacierać ślady.

Na koniec warto wspomnieć, jak tragicznym był los tych, którzy przekazali złoto FON do kraju. Po pewnym czasie wszyscy zostali podstępnie aresztowani pod zarzutem szpiegostwa, działania na rzecz imperialistów i próby obalenia ustroju siłą. Pozbawieni wolności i ochrony prawnej, nieludzko maltretowani, stanęli przed komunistycznym sądem w tzw. procesie Tatara. Otrzymali drakońskie wyroki – od 15 lat więzienia, do dożywocia włącznie. Przeżyli w więzieniach prawie 7 lat. Jednym z zarzutów w czasie procesu było oskarżenie, że przekazując do kraju FON i Fundusz Drawa, chcieli się wkraść w łaski „władzy ludowej" i prowadzić w kraju wywrotową robotę.

Sprawa FON-u interesowała jednak bardzo społeczeństwo polskie. Gdy tylko w 1989 do głosu doszły siły demokratyczne, złotem FON-u zajął się Sejm i Senat, a 12.XII.1989 także minister sprawiedliwości. Prokurator generalny Aleksander Bentkowski zlecił śledztwo Prokuraturze Wojewódzkiej w Warszawie, przy współpracy Najwyższej Izby Kontroli, która działała na polecenie Sejmu. Sprawę powierzono Zespołowi Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych, do którego kompetencji należy m.in. kontrola działalności gospodarczo-finansowej

resortu obrony narodowej, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Kierownikiem ekipy badającej sprawę FON-u był płk Stanisław Nowak W I.1990 powstała Komisja Obywatelska pod przewodnictwem prof. Aleksandra Giejsztora, chcąca swoim działaniem wesprzeć śledztwo podjęte z urzędu. Obie komisje działając ponad rok dokonały ogromnej pracy przeszukując dziesiątki tysięcy stron dokumentów, badając archiwa w kraju i w Londynie. Odkryto wiele dalszych nieprawidłowości w zarządzaniem majątkiem FON-u, jak np. fakt, że gdzieś z NBP „zniknęło" 26 kg złotych monet (3981 monet). Nie było jednak możliwe sformułowanie aktu oskarżenia przeciwko sprawcom sprzeniewierzenia złotego FON-u, gdyż nie pozwalały na to luki w dokumentacji celowo zniszczonej. Śledztwo zostało umorzone.

Fundusz Obrony Narodowej jako pozabudżetowy program inwestycyjny na dozbrojenie armii, pod względem rozmachu i zaangażowania społecznego był ewenementem w skali światowej:

pozabudżetowe inicjatywy rządowe i ofiarność społeczeństwa przeszły wszelkie oczekiwania; entuzjazm towarzyszący tej akcji od początku, nasilał się w miarę jej trwania i osiągnął apogeum tuż przed wybuchem wojny;
postawa społeczeństwa wobec FON-u wykazała, że wobec zagrożenia państwa polskiego solidaryzują się z nimi dotychczas skłócone mniejszości narodowe, a głoszone przez komunistów hasło: „Ani grosza sanacji na zbrojenia" zostało zlekceważone;
FON był czymś więcej, niż tylko zbiórką pieniędzy na dozbrojenie armii. Był wyrazem aktywnej postawy społecznej wobec zagrożenia Ojczyzny i wolą walki w jej obronie;
FON stał się także manifestacją łączności Polonii zagranicznej z rodakami w kraju i żywego jej zainteresowania losem Ojczyzny;
stał się też z jednej strony ponadczasowym symbolem ofiarności na rzecz obrony zagrożonego kraju, a z drugiej zaś symbolem cynizmu i lekceważenia spraw narodowych przez przedstawicieli władzy komunistycznej.

Literatura:
* A. Albert, Najnowsza historia Polski 1918-1980, Warszawa 1989
* Encyklopedia II wojny światowej, Warszawa 1975
* J. Jaklicz, Kampania wrześniowa 1939 r. w Polsce w: zborowa księga 11.XI.19 Grenoble 1941
* H. Noskowicz-Bieroniowa, Kto ukradł złoty FON?, Kraków 1991
* W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, t. II Londyn 1983, t. III Londyn 1986
* W. Jędrzejewicz, Fundusz Obrony Narodowej w czasie II wojny światowej, W: Zeszyty Historyczne, 1962 nr 1
* Polskie Siły Zbrojne II wojny światowej, t. I, Londyn 1951
* Polska Zbrojna nr 22 z 22.I.1939; nr 91 z 1.IV.1939; nr 99 z 9.IV.1939; nr 111 z 24.IV.1939; nr 113 z 26.IV.1939; nr 129 z 10.V1939.

Autor: dr Andrzej Leszek SZCZEŚNIAK H I S T O R I A Funduszu Obrony Narodowej
Encyklopedia Białych Plam
Źródło: http://www.fon.com.pl/historia-fon/

25 IV 1937 Wóz Drzymały

25 kwietnia 1937 r. w Grabównie w wieku 80 lat zmarł Michał Drzymała, symbol chłopskiego przywiązania do polskiej ziemi i walki z germanizacją. Udało mu się przechytrzyć pruskich urzędników, z którymi w latach 1904-1909 walczył o prawo do budowy domu na działce kupionej w Podgradowicach. Ustawa z 1904 r. zakazywała Polakom postawienia domu na nowo zakupionym gruncie. Gdy Drzymała nie uzyskał pozwolenia, kupił za 350 marek używany wóz cyrkowy, w którym zamieszkał z rodziną. Władze pruskie chciały ten wóz usunąć, przekonując, iż stojący w jednym miejscu przez ponad 24 godziny wóz jest domem. W tej sytuacji Drzymała codziennie przesuwał swój dom o kilka metrów, argumentując, że pojazd ruchomy nie podlegał przepisom prawa budowlanego. W 1908 r. fabryka powozów w Poznaniu przekazała mu nowy, ocieplany wóz, zakupiony ze składek społeczeństwa. **Niemieckie władze zarekwirowały mu ten wóz, Drzymała przeniósł się więc do ziemianki.** Gdy i ziemiankę zburzono ze względu na naruszenie przepisów przeciwpożarowych, chłop był zmuszony do sprzedaży kupionej parceli. Wyjechał do zaboru austriackiego i tam nabył inną działkę ze starym domem, na remont którego niepotrzebna była zgoda urzędników. W czasie I wojny światowej zapomniano o Drzymale. Po wojnie II RP przypomniała sobie o chłopie-bohaterze - odnaleziono go żyjącego w biedzie, przyznano rentę i gospodarstwo rolne w Grabównie (powiat wyrzyski). **Po jego śmierci żaden z niemieckich zakładów stolarskich w Wyrzysku nie chciał wykonać trumny. Podjął się tego miejscowy, polski zakład meblarski E. Zehnera.** 29 kwietnia 1937 r. Drzymała został pochowany z honorami na cmentarzu parafialnym w Miasteczku Krajeńskim. Pogrzeb stał się wielką manifestacją patriotyczną. W imieniu prezydenta wicewojewoda odznaczył Drzymałę pośmiertnie orderem Polonia Restituta. Na jego grobie umieszczono napis: "Michał Drzymała - bohater narodowy".

Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-P-3331

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/historia-na-fotografii/tak-zegnano-michala-drzymale-zdjecie,iId,1477053,iAId,117176#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

17 IV 1938 Kanonizacja bł. Andrzeja Boboli

W małej apsydzie północnej nawy Bazyliki NSPJ w Krakowie znajduje się ołtarz dedykowany św. Andrzejowi Boboli (1591-1657), niestrudzonemu jezuickiemu apostołowi Pińszczyzny, który swą pracą zyskał przydomek duszochwata i poniósł okrutną śmierć męczeńską z rąk Kozaków w Janowie Poleskim.
Ołtarz tego męczennika jest jednym z sześciu, które zdobią boczne nawy tej jezuickiej świątyni. Dedykacje (tytuły) poszczególnych ołtarzy ustalono podczas konsulty (narady zakonników), odbytej 29 VII 1918 roku. Ich wykonanie zlecono młodemu, utalentowanemu krakowskiemu artyście Karolowi Hukanowi. Rzeźbiarz, zaraz po powrocie z wyprawy artystycznej do Włoch, przystąpił w grudniu 1926 r. do pracy nad ołtarzem bł. Andrzeja Boboli (wówczas jeszcze był błogosławiony). Artysta zabrał się energicznie do dzieła i już 11 II 1927 r. gipsowy model ołtarza był gotowy. Cały rok trwały prace w świątyni nad powstaniem ołtarza. Artystę wspierał przy nich sztukator Jan Okład. W marcu 1928 r. dzieło zostało ukończone. W dwa miesiące później, 16 maja – w liturgiczną uroczystość bł. Andrzeja Boboli – ołtarz został poświęcony.
Ołtarz usytuowany w pobliżu chóru muzycznego zachwyca ciekawym układem kompozycyjnym postaci, zrealizowanym w stylu art deco. Harmonizuje on doskonale z pozostałymi dziełami tego artysty, jakie wykonał dla tej świątyni.
Jezuicki męczennik został ukazany – nie jak zazwyczaj przedstawia się go w ikonografii, w scenie męczeństwa – lecz w chwale nieba. W centrum ołtarza widzimy postawnego mężczyznę w postaci frontalnej, dojrzałego wiekiem zakonnika i kapłana, ubranego w tradycyjną jezuicką sutannę. Otacza go ośmiu aniołów unoszących się nad skłębionymi obłokami. Męczennik ma ostre rysy twarzy, sarmacki wąs, surowe oblicze, a otwartymi oczyma spogląda w dal. Za jego głową widnieje okrągła aureola, będąca oznaką świętości. Kapłan ubrany jest w lekko pofałdowaną suknię jezuicką z szerokim pasem, którego końce opadają pośrodku postaci i są zakończone swobodnie zwisającymi frędzlami. U jego boku na pasie wisi długi różaniec z owalnym medalikiem. Andrzej Bobola w prawej dłoni trzyma krzyż, który przykłada do serca, a lewą dłonią mocniej go przyciska, wyrażając w ten sposób szczególne umiłowanie krzyża Zbawiciela.
Dwaj aniołowie, wielkością porównywalni do wzrostu zakonnika, usytuowani symetrycznie przy nim, eksponują dwa znaczące symbole. Jeden dzierży dużą palmę – symbol męczeństwa -sięgającą niemalże aureoli głównej postaci, a drugi trzyma wysoko płonącą pochodnię – symbol życia wiecznego. Aniołowie mają zwiewne i mocno pofałdowane szaty oraz szeroko rozpostarte, duże skrzydła. Męczennika otacza dynamiczna półkolista przestrzeń, przypominająca rozwianą pelerynę lub targany wiatrem jezuicki płaszcz profeski. Przestrzeń ponad głową Andrzeja Boboli została równie ciekawie zaprojektowana. Tworzą ją splecione z sobą skrzydła anielskie oraz małe postacie czterech aniołków – putt – unoszących się w obłokach pośród splecionych szarf.
Dziewięciofigurowy ołtarz charakteryzuje się niezwykłym dynamizmem i ciekawą kompozycją, skupiającą uwagę na postaci męczennika ukazanego pośród aniołów w chwale nieba. Antependium (z łac. ante-pendere -wisieć przed) jest wykonane z kolorowego stiuku. Na nim znajduje się wpisany w okrąg polski herb szlachecki Leliwa, którym posługiwała się również rodzina Bobolów. Herb przedstawia złoty odwrócony do góry rogami księżyc oraz sześcioramienną złotą gwiazdę, które są umieszczone na błękitnym polu.
Andrzeja Bobolę, jezuitę i męczennika wyniósł do chwały błogosławionych papież Pius IX dnia 30 X 1853 roku. Stało się to ku wielkiej radości gnębionego przez zaborców narodu polskiego. Beatyfikacja ta bardzo ożywiła kult męczennika, ale jego ciało odzyskał dopiero papież Pius XI w 1923 r. w zamian za pomoc żywnościową okazaną przez Watykan głodującym ludom Związku Sowieckiego. Relikwia została przewieziona przez misję papieską, poprzez Odessę i Konstantynopol, do Rzymu, a w Uroczystość Wszystkich Świętych została umieszczona w Bazylice św. Piotra. Dnia 18 V 1924 r. papież przekazał ciało jezuickiemu kościołowi del Gesu.
Po 15 latach od przywiezienia relikwii z Rosji, 17 IV 1938 r., odbyła się w Rzymie długo oczekiwana kanonizacja, dokonana przez Piusa XI. Po niej nastąpił triumfalny pochód ciała-relikwii Andrzeja Boboli do Ojczyzny trasą wiodącą przez Lublanę, Budapeszt, Bratysławę, Ostrawę, Zebrzydowice, Dziedzice i Oświęcim. W sobotę 11 VI 1938 r. relikwie Świętego, umieszczone w srebrno-kryształowej trumnie, przybyły do Krakowa specjalnym pociągiem. Po uroczystościach przywitania na krakowskim dworcu kolejowym, specjalnie udekorowanym barwami narodowymi i papieskimi, ciało Męczennika w uroczystej procesji przeniesiono do Barbakanu. Tam Prezydent miasta i Rada Miejska oraz przedstawiciele licznych organizacji oddali hołd narodowej świętości naznaczonej „stygmatami bohaterstwa". Następnie na Krakowskim Rynku przed świątynią Mariacką odbyło się uroczyste nabożeństwo, transmitowane przez polskie radio.

Po nabożeństwie wielotysięczna procesja wiernych podążyła do jezuickiego kościoła Serca Jezusowego, udekorowanego przez scenografów Teatru J. Słowackiego. Świątynia, przyozdobiona w prezbiterium specjalnym baldachimem, przyjęła ciało Świętego, które zostało wystawione do publicznej czci. O północy 11 czerwca Mszą pontyfikalną rozpoczęły się uroczystości ku czci bohaterskiego Męczennika za wiarę, które zakończyły się 13 czerwca. W tym czasie chóry śpiewały nowo skomponowane pieśni do św. Andrzeja. Prawie trzydniowa uroczystość zgromadziła nieprzebrane rzesze wiernych. Przed relikwiami Świętego przeszło około 120 tysięcy osób. Modlono się przy jego relikwii, ale także podziwiano dedykowany mu ołtarz w bocznej nawie. Po zabraniu kryształowej trumny z ciałem

Świętego w dalszą podróż po Polsce, wierni jeszcze przez 3 dni przybywali tłumnie, aby modlić się w tym miejscu. Jezuici wystawili dla nich mały relikwiarz zawierający kość Świętego, aby pielgrzymi mogli dotknąć go medalikami i różańcami. Na zakończenie obchodów pobytu relikwii św. Andrzeja Boboli w Królewskim Grodzie Mszę świętą odprawił książę siewierski, metropolita krakowski Adam Sapieha. Następnie relikwie odprowadzono na dworzec kolejowy. Stamtąd pojechały do Katowic, a później do Poznania, Kalisza, Łodzi i Warszawy. W stolicy spoczęły w kaplicy jezuitów przy ul. Rakowieckiej 61.

Do pokłosia obchodów pokanonizacyjnych należy zaliczyć decyzję konsulty Kolegium Krakowskiego z 3 IX 1938 r., aby w ołtarzu Andrzeja Boboli umieścić relikwiarz Świętego. Zadecydowano bowiem: W ołtarzu ma być wykuty otwór z drzwiczkami i tam włożone relikwie.

Neobarokowy, srebrny skrzynkowy relikwiarz wykonała w 1938 r. Janina Rogalska-Gach z Krakowa (zm. 1977 r.). Został on umieszczony w nastawie ołtarza za pancerną szybą, aby wierni mogli swobodnie widzieć relikwię. Mimo tak solidnego zabezpieczenia, smutkiem zapisał się dzień 30 III 1981 r., kiedy to włamano się do świątyni, rozbito szybę i skradziono cenny relikwiarz zawierający kość świętego. Była to jawna profanacja i utrata narodowej relikwii. Ten haniebny czyn uderzył we wspólnotę wierzących, zadając jej cierpienie. Sprawcy nigdy nie zostali schwytani i ukarani, a cenny relikwiarz przepadł, jak się wydaje, bezpowrotnie.

Jednak wspólnota Kościoła w Polsce znów miała przeżywać radość związaną z tym Świętym. 13 V 2002 r.Kongregacja ds.Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów na prośbę prymasa Polski kard. J. Glempa ustanowiła św. Andrzeja Bobolę, kapłana i męczennika, drugorzędnym patronem Polski. Czczony jest on na równi ze św. Stanisławem Kostką, ustępując splendorem uroczystości liturgicznych tylko Matce Bożej Królowej Polski oraz świętym biskupom-męczennikom Wojciechowi i Stanisławowi. 16 V 2002 r. we wspaniałym nowoczesnym sanktuarium, wzniesionym ku czci Świętego z końcem lat 80. XX w. w Warszawie, odbyło się uroczyste ogłoszenie patronatu św. Andrzeja Boboli.

Autor: ks. Stanisław Groń SJ
Źródło: https://jezuici.pl/2015/05/sw-andrzej-bobola-meczennik-za-wiare/
Zdjęcie: http://sieradz-praga.pl/wiara/swieci-na-kazdy-dzien/1938-relikwie-sw-andrzeja-boboli-byly-w-sieradzu/

1 IV 1940 Judenrat rozpoczął budowę murów getta w Warszawie

W dniu 12 października 1940 r., podczas święta Jom Kipur, gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer podpisał rozporządzenie o utworzeniu w Warszawie getta, co ogłoszono przez megafony uliczne. Oficjalną decyzję gubernatora poprzedziły liczne represje stosowane wobec ludności żydowskiej od momentu zajęcia miasta przez wojska niemieckie w październiku 1939 roku. W miejsce Gminy Żydowskiej z dniem 7 października 1939 r. utworzono Judenrat (niem. Rada Żydowska) składający się z 24 członków, na którego czele stał Adam Czerniaków, ówczesny prezes gminy. Okupant zaczął skupiać Żydów w wyznaczonych dzielnicach miast. W Warszawie w listopadzie 1939 r. w dzielnicy północno-zachodniej, zamieszkanej w dużej mierze przez ludność żydowską, zaczęły się pojawiać pierwsze ogrodzenia z drutu kolczastego i tablice z napisami: „Zaraza, wstęp dla żołnierzy wzbroniony". Stało się to na podstawie instrukcji Obergruppenführera SS Reinharda Heydricha. Już pod koniec pierwszego miesiąca wojny Heydrich sformułował dyspozycje, aby wszystkich przedstawicieli diaspory żydowskiej skoncentrować w większych miejscowościach, przez które przebiegają linie kolejowe, a następnie oddzielić od ludności „aryjskiej". Oficjalnie władze okupacyjne argumentowały, że izolowanie Żydów ma na celu ochronę Polaków m.in. przed roznosicielami chorób zakaźnych, zwłaszcza tyfusu plamistego, który rzekomo szerzył się wśród ludności żydowskiej. Wpisywało się to w szereg działań niemieckiej machiny propagandowej, która podporządkowana została szeroko zakrojonej kampanii antysemickiej, by uzasadnić postępowanie nowych władz wobec ludności żydowskiej[1.1].

Już w pierwszych tygodniach okupacji, w październiku 1939 r., wydano zarządzenia o zablokowaniu posiadanych przez Żydów kont bankowych i oszczędności, zakazano uboju rytualnego, wprowadzono obowiązek pracy dla osób od 14 do 60 roku życia. Od 1 grudnia 1939 r. osoby pochodzenia żydowskiego miały obowiązek noszenia na prawym przedramieniu opaski z Gwiazdą Dawida. Ograniczenia narastały z każdym tygodniem. Władze okupacyjne zabroniły zbiorowych modłów. Zamknięto synagogi. Żydom zakazano podróżowania koleją, wstępu do parków i restauracji. Żołnierze niemieccy dopuszczali się napadów na osoby pochodzenia żydowskiego. Powszechne były rabunki, bicie, publiczne obcinanie bród i pejsów. W lutym zabroniono Żydom korzystać z tramwajów i wprowadzono dla nich specjalne kartki na żywność (żółte z Gwiazdą Dawida), które można było realizować tylko w sklepach żydowskich[1.2].

Podczas świąt wielkanocnych, w Wielki Piątek, 22 marca 1940 r., w Warszawie doszło do zamieszek antyżydowskich, które trwały 8 dni. Na ulicach napadano na Żydów, demolowano sklepy żydowskie, rabowano towary, włamywano się do mieszkań. Sprawcami byli polscy chuligani zorganizowani w bandy. Większość rozruchów była filmowana i fotografowana przez Niemców, a także z pewnością przez nich inspirowana. Ani Niemcy, ani polska policja nie interweniowały. Pierwsze pobicia Żydów w okupowanej Warszawie zdarzyły się już w grudniu 1939 r., zaraz po wprowadzeniu obowiązkowych opasek[1.3].

1 kwietnia 1940 r. Judenrat został zmuszony do rozpoczęcia budowy muru wokół „obszarów zagrożonych epidemią". Prace ukończono w czerwcu 1940 roku. Cały teren getta został otoczony ceglanym murem o wysokości 3 metrów, zwieńczonym drutem kolczastym. Kosztami budowy obciążono Radę Żydowską. W wielu miejscach murem getta stały się ściany istniejących już budynków.

Getto warszawskie zostało oficjalnie zamknięte 16 listopada 1940 roku. Początkowo obejmowało obszar 307 ha, który ograniczały następujące ulice i place: Wielka, Bagno, pl. Grzybowski, Rynkowa, Zimna,

Elektoralna, pl. Bankowy, Tłomackie, Przejazd, Ogród Krasińskich, Nowolipki, Świętojerska, Freta, Sapieżyńska, Konwiktorska, Stawki, Okopowa, Zegarmistrzowska, Żelazna, Wronia, Waliców, Żelazna i Sienna. Hale Mirowskie, sądy na Lesznie i część ul. Chłodnej były wyłączone z getta. Dla tysięcy ludzi decyzja o utworzeniu getta oznaczała nagłą konieczność porzucenia domów, pospiesznej sprzedaży mieszkań i kupna nowych. Migracje objęły 138 tys. Żydów i 113 tys. Polaków. Większość transakcji nie była korzystna. Wiele osób nie było potem w stanie kupić nowego lokum.

Źródło: https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/w/18-warszawa/116-miejsca-martyrologii/52389-getto-w-warszawie

---

Pod okupacją niemiecką stosunki polsko-żydowskie w latach 1939-1942 były nie mniej skomplikowane. Cudzoziemska postawa polskich Żydów wyrażała się tutaj przede wszystkim stwierdzeniem, że wojna jest polską, nie żydowską sprawą, oraz powszechną kolaboracją z Niemcami, która co najmniej w dwóch największych ośrodkach żydowskich (Warszawie i Łodzi) zaowocowała budową podległych niemieckim władzom żydowskich autonomicznych prowincji zwanych gettami.
W tym samym czasie Polacy za obywatelską postawę od pierwszych dni wojny płacili najwyższą cenę. Niewielu żydowskich historyków czasów drugiej wojny światowej chce dziś pamiętać, że tymi, na których w pierwszej kolejności spadły niemieckie represje, nie byli Żydzi, lecz Polacy. Aby uświadomić sobie prawdę o pierwszych trzech latach niemieckiej okupacji Polski, wystarczy uważnie wczytać się w żydowskie źródła. Emanuel Ringelblum zanotował między innymi:
[Grudzień 1939] Ostatnio krążą pogłoski o chrześcijanach wywożonych pociągami ze swych ojczystych stron. Z Poznania 1.500 chrześcijan do Zamościa (mężczyzn) i Szczebrzeszyna (kobiety) […] 29 [lutego 1940] zabrano wielu Polaków z mieszkań, ulic, kawiarni. Opowiadają, że chrześcijanie nałożyli żydowskie opaski [aby uchronić się przed aresztowaniem – uwaga E.K.]. […] 8 maja [1940]. Straszny dzień. W godzinach popołudniowych na wszystkich ulicach były „łapanki" Polaków. Legitymowano Żydów, czy nie są chrześcijanami. Wszystkich fryzjerów żydowskich zabrano do strzyżenia aresztowanych [Polaków – uwaga E.K.] [...] Słyszałem o faktach nakładania przez chrześcijan opasek żydowskich. […] Pogłoski, **że [Polacy] wkładają żydowskie opaski zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie [aby uchronić się przed represjami]. […]** Przed dniem 3 maja działy się straszne rzeczy. Na ulicach Warszawy odbywało się niesamowite polowanie na Polaków. Ciężarówki z uzbrojonymi [Niemcami] mknęły tam i z powrotem. Ulice były puste. […] Biorą w miastach i wsiach księży, inteligencję, nawet kierowników spółdzielni wiejskich. […] 9 maja [1940]. Podczas „łapanki" Polaków kazano niektórym Żydom o rysach aryjskich mówić po żydowsku; służyło to za dowód [że nie jest się Polakiem]. […] Słyszałem, że Niemcy wtargnęli do kościoła na Grzybowie. Ksiądz uspokajał obecnych, mimo to powstał straszny popłoch. To samo miało miejsce przed kilku dniami w kościele na [placu] Trzech Krzyży, skąd łapano do roboty.[1]
Żydowscy historycy drugiej wojny światowej rzadko także pamiętają o tym, że tymi, którzy pierwsi zapełnili będący symbolem ludobójstwa obóz koncentracyjny w Oświęcimiu i inne zbudowane przez Niemców a zlokalizowane na polskich ziemiach obozy, byli również Polacy. Jeden z pierwszych więźniów Oświęcimia, późniejszy czynny uczestnik akcji ratowania polskich Żydów, Prof. Władysław Bartoszewski w sześćdziesiątą rocznicę wyzwolenia obozu w Oświęcimiu powiedział: W pierwszych 15 miesiącach istnienia tego strasznego miejsca my, polscy więźniowie, byliśmy sami. Wolny świat nie interesował się naszymi cierpieniami i naszą śmiercią mimo ogromnych wysiłków tajnej organizacji oporu w obozie dla przekazania wiadomości na zewnątrz..[2]
Tak więc tymi, których życie było w okupowanej Polsce najbardziej zagrożone, byli w latach 1939-1942 Polacy. Jak obliczył żydowski historyk Szymon Datner, stosunek mordowanych Polaków do mordowanych Żydów kształtował się wówczas jak 10:1, co oznacza, że w czasie, gdy Niemcy odbierali życie dziewięciu Polakom, ginął jeden Żyd.[3]
Stan stosunków polsko-żydowskich pod okupacją niemiecką w latach 1939-1942 był opłakany i to nie tylko z powodu – jak zwykle tłumaczą historycy żydowscy – polskiego antysemityzmu, ale także żydowskiego antypolonizmu. Emanuel Ringelblum zapisał**: [Grudzień 1939] Nie chcemy zbratania z Polakami.** […] 30 marca 1940. Jednym ze smutnych symptomów jest wzmagająca się nienawiść do chrześcijan. Uważa się, że ponoszą [oni] winę za wszystkie restrykcje gospodarcze. […] Słyszałem dziś, że w kołach polskiej inteligencji panuje przeświadczenie, iż Żydzi dogadali się z tamtymi [Niemcami – E.K..] i dlatego następują masowe areszty chrześcijan. […] 22 sierpnia [1940]. Ukazała się gazetka endecka, w której piszą: „Żydów biją, Polaków zabijają. Żydom dają kilka dni na przeprowadzkę, Polakom w Poznaniu kilka godzin. Żydów aresztują, ale Polaków rozstrzeliwują. Winszujemy wam waszych nowych sojuszników".[4]
W ciągu pierwszych trzech lat wojny, gdy Niemcy byli skoncentrowani na mordowaniu Polaków, **zaś polscy Żydzi żyli w miarę bezpiecznie za wzniesionymi przez siebie murami autonomii terytorialnych (gett),** Polakom nie towarzyszyło współczucie i pomoc polskich Żydów. Wtedy, gdy ginęli Polacy, polscy Żydzi nie chcieli zbratania z Polakami. Pokonani, osadzani w obozach koncentracyjnych, mordowani i ścigani w latach 1939-1942 Polacy budzili w polskich Żydach nienawiść.
Od trzydziestu lat jako historyk zajmuję się stosunkami polsko-żydowskimi w czasie drugiej wojny światowej. Nie spotkałam Polaka, który w pierwszych trzech latach wojny zawdzięczałby życie polskiemu Żydowi, mimo iż za pomoc Polakom nikt nie groził Żydom śmiercią. W latach 1939-1942 Polacy nie mogli liczyć na ratunek polskich Żydów, chociaż to często właśnie od nich zależało polskie życie.

Zródło: http://solidarni2010.pl/17741-ewa-kurek-trudne-sasiedztwo-polacy-i-zydzi-ok1000-1945-cz-40.html

3 IV 1940 Zbrodna Katyńska

Terminem „zbrodnia katyńska" określa się wymordowanie wiosną 1940 r. przez NKWD prawie 22 tys. osób: polskich jeńców wojennych w Katyniu, Charkowie i Kalininie (Twerze) oraz więźniów (wojskowych i cywilów) w różnych miejscach sowieckich republik ukraińskiej i białoruskiej na podstawie decyzji najwyższych sowieckich władz, czyli Biura Politycznego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z 5 marca 1940 r. Przez prawie pół wieku od tamtych tragicznych wydarzeń wiedza o losie Polaków wziętych do niewoli lub aresztowanych, a następnie zamordowanych zgodnie z uchwałą Biura Politycznego WKP(b) ograniczała się do informacji o egzekucjach w Katyniu. (...)
Sowiecki atak na Polskę 17 września 1939 roku
Nad ranem 17 września 1939 r. od 600 do 650 tys. żołnierzy i ponad 5 tys. czołgów Armii Czerwonej wkroczyło na terytorium II Rzeczypospolitej, broniącej się od 1 września przed niemiecką agresją. Zgodnie z tajnym protokołem do paktu o nieagresji między Sowietami a

III Rzeszą z 23 sierpnia 1939 r., zwanego od nazwisk jego sygnatariuszy, ministrów spraw zagranicznych obu państw, paktem Ribbentrop-Mołotow, sfera wpływów
ZSRS sięgać miała w przybliżeniu do linii rzek Narwi, Wisły i Sanu. Ten stan rzeczy potwierdzono traktatem z 28 września oraz dodatkowym protokołem do niego, zobowiązującym strony niemiecką i sowiecką do zwalczania „polskiej agitacji". Wejście Armii Czerwonej nastąpiło w czasie, gdy polskie wojska wycofywały się przed Niemcami na wschód, po nieudanej próbie utrzymania terytorium do linii Wisły, Narwi i Sanu. Koncepcja
militarna Edwarda Śmigłego-Rydza przewidywała zgromadzenie ocalałych oddziałów na tzw. Przedmościu rumuńskim i obronę do chwili rozpoczęcia ofensywy na Zachodzie przez Francję i Wielką Brytanię, które – zgodnie ze zobowiązaniami wobec II RP sprzed 1 września – wypowiedziały 3 września 1939 r. wojnę III Rzeszy. Na skutek decyzji francusko-brytyjskiej Najwyższej Rady Wojennej z 12 września sojusznicy nie podjęli jednak działań militarnych, a 17 września Armia Czerwona przekroczyła granicę pod pretekstem, że „państwo polskie i jego rząd przestały faktycznie istnieć", zatem ZSRS musi „wziąć pod swoją opiekę życie i mienie ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi", jak sowiecka propaganda określała wschodnie obszary II Rzeczypospolitej.
Dyrektywa wodza naczelnego Wojska Polskiego marszałka Śmigłego-Rydza, wydana w Kutach, skąd politycy, dowódcy, żołnierze i cywile uchodzili mostem przez Czeremosz na rumuński brzeg, nakazywała armii, by nie prowadziła działań zaczepnych przeciw Sowietom, dopuszczając możliwość podjęcia walki „w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrojenia oddziałów". Wojskom agresora opór stawiły m.in. załogi oraz ludność Wilna i Grodna, a także grupa Korpusu Ochrony Pogranicza, która pod dowództwem Wilhelma Orlik-Rückemanna stoczyła pod Szackiem bitwę z 52 Dywizją Strzelecką Armii Czerwonej. Do 25 września, w wyniku natarcia Frontu Białoruskiego w ręce sowieckie dostały się: Wilno, Grodno, Brześć nad Bugiem i Suwałki, a do 28 września żołnierze Frontu Ukraińskiego zajęli Tarnopol, Dubno, Stanisławów, Lwów i Zamość. Pod kontrolą ZSRS znalazła się ponad połowa obszaru II Rzeczypospolitej. Od chwili przekroczenia granicy Armia Czerwona popełniała zbrodnie, takie jak: masakra w Grodnie i pozbawienie życia gen. Józefa Olszyna-Wilczyńskiego, egzekucja marynarzy Flotylli Pińskiej w Mokranach, mordy w Nowogródku, Tarnopolu i innych miejscowościach, rozstrzelanie żołnierzy wziętych do niewoli pod Wilnem, a także aresztowanie obrońców Lwowa mimo zawartej przed kapitulacją umowy gwarantującej tym oddziałom bezpieczne wyjście w kierunku granicy rumuńskiej. Za wojskiem posuwały się grupy operacyjno-czekistowskie NKWD, mordujące i aresztujące obywateli polskich. Zgodnie z dyrektywą NKWD „O organizacji pracy w wyzwolonych rejonach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi" z 15 września 1939 r. tworzyły one w zajętych miejscowościach aparat bezpieczeństwa, przejmowały archiwa państwowe, sieć łączności radiowej i telefonicznej, rozbrajały ludność cywilną. Bolszewicy wzięli do niewoli około 230 tys. żołnierzy i oficerów, w większości niestawiających oporu, a także wiele tysięcy funkcjonariuszy służb mundurowych. Szeregowych oddzielono od oficerów, których wywieziono do Kozielska i Starobielska. Do Ostaszkowa skierowano przede wszystkim policjantów.

Obozy

Kozielsk. Obóz kozielski powstał w zabudowaniach dawnego monasteru, tzw. Pustelni Optyńskiej. Mniej więcej połowę z 4594 jeńców stanowili oficerowie rezerwy: ponad 300 lekarzy, grupa kilkuset prawników, inżynierów i nauczycieli, 21 wykładowców uniwersyteckich, wielu literatów, dziennikarzy i publicystów. Wśród nich znalazła się jedna kobieta, ppor. pilot Janina Lewandowska, córka gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. W Kozielsku
przetrzymywano też kontradmirała Ksawerego Czernickiego – szefa Służb Kierownictwa Marynarki Wojennej, gen. Henryka Odrowąż-Minkiewicza – byłego dowódcę Korpusu Ochrony Pogranicza, gen. Mieczysława Smorawińskiego – dowódcę Okręgu Korpusu nr II w Lublinie, generałów w stanie spoczynku Bronisława Bohaterewicza i Jerzego Wołkowickiego, a także prof. Stanisława Swianiewicza, który ocalał i odegrał ogromną rolę
w zdemaskowaniu zbrodni katyńskiej, jej inspiratorów oraz wykonawców.
Starobielsk. W Starobielsku jeńców umieszczono w byłym żeńskim monasterze przy ulicy Kirowa 8, w budynkach przy ulicy Kirowa 32 oraz Wołodarskiego 19. Znalazły się tam 3894 osoby: wielu uczonych, księża, około 100 nauczycieli, około 400 lekarzy, kilkuset prawników i inżynierów, kilkudziesięciu literatów i dziennikarzy, a także ośmiu generałów – obrońca Lwowa Franciszek Sikorski, Konstanty Plisowski, Stanisław Haller, Leon Skierski, Leon Billewicz, Aleksander Kowalewski, Kazimierz Orlik-Łukoski i Piotr Skuratowicz.
Ostaszków. Na wyspie Stołbnyj, na jeziorze Seliger, 11 kilometrów od miejscowości Ostaszków, w zabudowaniach poklasztornych uwięziono funkcjonariuszy Policji Państwowej, Żandarmerii Wojskowej, wywiadu i kontrwywiadu, a także żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza i pracowników Straży Więziennej. Znalazła się tam prawie cała kadra Centrum Wyszkolenia Żandarmerii z komendantem płk. Stanisławem Sitkiem. Był to największy
z trzech obozów – tuż przed likwidacją, w kwietniu 1940 r., liczył około 6570 jeńców.

Zbrodnia

Przygotowania do zbrodni. Od października 1939 r. wydelegowani z Moskwy funkcjonariusze NKWD przesłuchiwali uwięzionych, przekonywali
ich do współpracy i zbierali dane. Na kolaborację zgodzili się nieliczni. W raportach komendantów obozów znalazły się opinie o zdecydowanie wrogiej postawie Polaków i znikomej szansie wykorzystania ich przez władze ZSRS. Postanowienie o rozstrzelaniu jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa podpisało 5 marca 1940 r. siedmiu członków władz WKP(b): Józef Stalin, wnioskodawca Ławrientij Beria, Klimient Woroszyłow, Wiaczesław Mołotow, Anastas Mikojan, Michaił Kalinin i Łazar Kaganowicz. 22 marca Beria wydał rozkaz „O rozładowaniu więzień NKWD w USRS i BSRS", czyli na Ukrainie Zachodniej i Białorusi Zachodniej. Większość aresztowanych Polaków stanowili oficerowie i policjanci. Listy z nazwiskami wysyłanych na śmierć miał przygotowywać i podpisywać Piotr Soprunienko, naczelnik powołanego rozkazem Berii jeszcze we wrześniu 1939 r. Zarządu do spraw Jeńców Wojennych Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. **1 kwietnia** z Moskwy do obozu ostaszkowskiego przekazano trzy pierwsze listy z nazwiskami 343 osób. Później Soprunienko telefonował do komendantów: Wasilija Korolewa w Kozielsku, Aleksandra Biereżkowa w Starobielsku i Pawła Borisowca w Ostaszkowie, przekazując kolejne spisy ofiar.

Miejsca kaźni – cmentarze

Smoleńsk – Katyń. Pierwszy transport jeńców z obozu w Kozielsku wyruszył w wagonach bydlęcych 3 kwietnia 1940 r. przez Smoleńsk do Gniezdowa. Ze stacji w Gniezdowie mniejsze grupy osób przewożono samochodami więziennymi, nazywanymi powszechnie w Sowietach „czornyje worony" („czarne kruki"), do uroczyska Kozie Góry w lesie katyńskim. Tam funkcjonariusze NKWD zabijali każdego strzałem w tył

głowy. Do 11 maja 1940 r. zamordowano i pochowano w katyńskich dołach śmierci 4421 obywateli polskich. Istnieje przypuszczenie, że część oficerów zginęła wcześniej w Smoleńsku.

Charków – Piatichatki. Pierwszą grupę przetransportowanych do Charkowa jeńców z obozu starobielskiego 5 kwietnia 1940 r. przewieziono
do siedziby Zarządu NKWD obwodu charkowskiego. Co noc w piwnicy budynku przy ulicy Dzierżyńskiego kaci odbierali jeńcom życie strzałem w kark, a ciężarówki zabierały ciała do dołów w Parku Leśnym Charkowa, półtora kilometra od wsi Piatichatki. Do 12 maja zabito w Charkowie 3820 obywateli polskich.

Kalinin (Twer) – Miednoje. 4 kwietnia 1940 r. NKWD zaczęło wysyłać transporty skazańców z obozu w Ostaszkowie do siedziby Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego (dzisiejszy Twer) mieszczącego się przy ulicy Sowieckiej 6. Egzekucje odbywały się w podziemiach, stosowano tę samą metodę co w Charkowie: strzał w kark. Rankiem ciężarówki wywoziły zwłoki do dołów znajdujących się w oddalonej około 30 kilometrów wsi Miednoje. Do 22 maja 1940 r. z rąk enkawudzistów w Kalininie zginęło 6311 obywateli polskich. Na miejscu pochówku polskich oficerów powstały cmentarze wojenne: w czerwcu 2000 r. w Charkowie, w lipcu 2000 r. w Katyniu oraz we wrześniu 2000 r. w Miednoje.

Ocalali

Z trzech obozów ocalało 395 osób. Niektórzy zawdzięczali ratunek przypadkowi, inni należeli do agentury NKWD w obozach. Kilka razy Soprunienko wysłał szyfrogram: „Jeśli na listach jeńców wojennych podlegających odesłaniu jest wasza agentura, tej ostatniej nigdzie nie odsyłajcie do wydania specjalnego rozporządzenia". Kilkudziesięciu spośród ocalałych gotowych było podjąć walkę po stronie Sowietów w razie wojny z Niemcami. Śmierci wiosną 1940 r. uniknęli także oficerowie aresztowani podczas pobytu w obozach i przewiezieni do więzienia NKWD na Łubiance w Moskwie.

Lista ukraińska, lista białoruska

W więzieniach na tzw. Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi NKWD przetrzymywało kilkanaście tysięcy aresztowanych oficerów, urzędników, sędziów, prokuratorów, działaczy politycznych i społecznych. 7,3 tys. z nich zostało zgładzonych. Na tzw. liście ukraińskiej, przekazanej stronie polskiej w 1994 r. przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy, znajdują się nazwiska 3435 osób, przewiezionych m.in. ze Lwowa, Równego, Łucka, Tarnopola, Stanisławowa i Drohobycza do Kijowa, Charkowa i Chersonia, a następnie zamordowanych. Personalia ofiar z tzw. listy białoruskiej – około 3870 więźniów przewiezionych z Pińska, Brześcia, Baranowicz i Wilejki do Mińska, nie zostały ujawnione, zaś starania władz polskich o udostępnienie danych archiwalnych nie przyniosły do tej pory rezultatów. Miejsca spoczynku ofiar z listy białoruskiej oraz częściowo ukraińskiej pozostają dla władz polskich tajemnicą.

Ukraina – Bykownia

Część osób z tzw. listy ukraińskiej (co najmniej 1980) zostało zabitych i pogrzebanych w podkijowskiej wsi Bykownia (do 2013 r. zidentyfikowano 8 osób), gdzie spoczywa około 150 tys. ofiar NKWD różnych narodowości. Kiedy władze ukraińskie przekazały Warszawie informacje o cmentarzu w Bykowni, zaczęto wspólnie go badać. Za najważniejszy dowód pochówku polskich oficerów uważa się odnaleziony w 2007 r. nieśmiertelnik
– blaszkę z wybitymi danymi, noszoną na szyi przez żołnierzy dla umożliwienia ich identyfikacji na wypadek śmierci lub zranienia. Wydobyty z mogiły w Bykowni nieśmiertelnik był wykonany według wzorca obowiązującego w 1939 r. i należał do starszego sierżanta Józefa Naglika. Na odkopanym grzebyku odczytano wydrapane nazwiska czterech żołnierzy, a wśród nich – ppłk. Bronisława Szczyradłowskiego. Nazwiska Naglik i Szczyradłowski znajdują się na tzw. liście ukraińskiej. 21 września 2012 r. nastąpiło otwarcie Polskiego Cmentarza Wojennego w Bykowni.

Białoruś – Kuropaty

W lesie Kuropaty na przedmieściach Mińska, gdzie NKWD grzebało zwłoki, w 1988 r. odkryto masowe groby, w których pochowano od 100 do 200 tys. Białorusinów, Żydów i osób innych narodowości, także Polaków, na co wskazują znalezione w trzech zbiorowych mogiłach przedmioty, które musiały pochodzić z Polski albo z Europy Zachodniej. Męski grzebień, na którym więzień wydrapał polskie słowa: „Ciężkie chwile więźnia. Mińsk 25 IV 1940. Myśl o was doprowadza mnie do szaleństwa. 26 IV. Rozpłakałem się – ciężki dzień", dowodzi, po pierwsze, że spoczywają tam Polacy, którzy przed egzekucją przebywali w więzieniu w Mińsku, po drugie zaś, że znajdowali się w mińskim więzieniu w czasie dokonywania przez NKWD zbrodni katyńskiej. Nie sposób jednak ustalić personaliów właściciela grzebienia, a nawet gdyby było to możliwe, nie można porównać ich z listą białoruską, wciąż stronie polskiej nieznaną. Władze białoruskie utrzymują, że pochowani tam ludzie zostali wymordowani przez Niemców, i utrudniają przeprowadzenie dokładnych badań. W 2013 r. Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia dokonało rekonstrukcji fragmentu tzw. Białoruskiej listy katyńskiej, ustalając 98 nazwisk. Nastąpiło to w wyniku porównania listy obywateli polskich zaginionych w 1939 i 1940 r. na obszarze północno-wschodnich województw II RP z wykazem osób figurujących na liście konwojowej wojsk NKWD, przewożonych w latach 1939–1940 do więzienia w Mińsku.

Zniszczyć polskie elity

Zbiorowe mogiły znajdują się na całym terytorium byłego Związku Sowieckiego. Stalin, a przed nim inni czołowi działacze bolszewiccy, nakazywali likwidowanie całych warstw społecznych – rosyjskiej inteligencji i bogatych chłopów, tzw. kułaków, wyższych wojskowych i robotników; arystokratów i ich służby; skazywali na śmierć członków różnych grup zawodowych – na przykład lekarzy i generałów; unicestwiali Rosjan i Polaków, Ukraińców i Białorusinów, Niemców nadwołżańskich i Tatarów krymskich, Finów, Estończyków, Łotyszy, Chińczyków – lista ta nie ma końca. Zbrodnia z wiosny 1940 r. została dokładnie przemyślana i zorganizowana. Celem partii komunistycznej była fizyczna eksterminacja tych grup społecznych, które od połowy XIX w., wysiłkiem kilku pokoleń, budowały podstawy nowoczesnego narodu polskiego. Dzięki pracy inteligencji nad podniesieniem poziomu życia i oświaty wśród chłopstwa, robotników przemysłowych czy rzemieślników oraz staraniom ludzi wykształconych o włączenie najuboższych warstw w nurt życia społecznego kształtowała się wspólna świadomość narodowa. Za przyczyną ziemiaństwa i inteligencji dbałość, a czasem walka o zachowanie polskiej tradycji i kultury stawały się sprawą coraz szerszych kręgów Polaków. Bogacące się mieszczaństwo rozwijało nowoczesny przemysł, tworząc struktury ekonomiczne, na których odrodzona później Rzeczpospolita budowała gospodarkę. W czynie niepodległościowym udział brały grupy społeczne, które wcześniej, podczas powstań w XIX w., pozostawały w większości bierne. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. kolejne pokolenie inteligencji tworzyło struktury państwa niezawisłego i samodzielnie rozwijającego się we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Dokonując mordu katyńskiego, Sowieci pozbyli się ogromnej liczby nauczycieli, lekarzy, przemysłowców, inżynierów, humanistów, pisarzy, uczonych, a także

wielu zawodowych oficerów – elit zdolnych do odbudowy państwa. W rękach NKWD znaleźli się ludzie stanowiący zagrożenie dla realizacji planów podboju Polski, zdecydowani przeciwstawić się aneksji kraju przez Moskwę i doświadczeni w konspiracji. Ponad połowę ofiar stanowili zmobilizowani oficerowie rezerwy – nie tylko Polacy, ale także Ukraińcy, Białorusini, Żydzi, Tatarzy
oraz członkowie innych narodowości żyjących w II Rzeczypospolitej.

Zródło: https://ipn.gov.pl/download/1/57617/uczen.pdf

12-14 IV 1940 Zbrodnicze deportacje

Plan wyniszczenia ludności wschodniej części Rzeczypospolitej przewidywał organizowane przez NKWD przymusowe wywózki w głąb ZSRS. Pierwsza z czterech wielkich deportacji, przeprowadzona w dniach 9–11 lutego 1940 r., objęła m.in. osadników wojskowych, pracowników polskiej administracji, służby leśnej i PKP; druga, z 12–14 kwietnia 1940 r. – rodziny osób uznanych za wrogów komunizmu: urzędników państwowych, wojskowych, funkcjonariuszy Policji Państwowej i Służby Więziennej, nauczycieli, działaczy społecznych, w tym także **rodziny jeńców oraz osób represjonowanych przez NKWD**. 28 i 29 czerwca 1940 r. deportowano uchodźców wojennych z Polski centralnej, a w ramach czwartej fali represji w maju i czerwcu 1941 r. – inteligencję, uchodźców, robotników, rzemieślników, rodziny kolejarzy oraz osób aresztowanych od jesieni 1940 r. Zesłańców kierowano do różnych republik Związku Sowieckiego: kazachskiej, kirgiskiej, tadżyckiej, turkmeńskiej, uzbeckiej, a także rosyjskiej (m.in. na Syberię). Zgodnie z ujawnionymi dotychczas źródłami sowieckimi, w latach 1940–1941 deportowano 309–327 tys. polskich obywateli.

Źródło: https://ipn.gov.pl/download/1/57617/uczen.pdf

12 IV 1940 Rozkaz sformowania w Syrii Brygady Strzelców Karpackich

Zdjęcia:
http://www.wikiwand.com/pl/3_Dywizja_Strzelc%C3%B3w_Karpackich

Sztandar to znak chwały jednostki wojskowej: dywizji, brygady, pułku, batalionu. Formacja, która traciła sztandar okrywała się hańba, a oddział był likwidowany i skreślany z ewidencji wojskowej. Z chwilą odtworzenia jednostek wojska polskiego na zachodzie sprawa ustanowienia i wykonania nowych sztandarów powstających jednostek nie była pierwszoplanowa. Nie oznaczało to jednak, że o tym nie myślano. Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich była jedną z pierwszych, które powstały w odrodzonym po klęsce wrześniowej Wojsku Polskim. Już 2 kwietnia 1940 r. Naczelny Wódz i premier Rzeczypospolitej wydał rozkaz o sformowaniu w Syrii, w ramach francuskiej Armii Lewantu, Brygady Strzelców Karpackich. Sytuacja polityczna, upadek Francji, sprawił przejście brygady do Palestyny pod dowództwo brytyjskie. Brygada przez długi czas szkoliła się w obozie Latryn, co zaowocowało w przyszłości ufundowaniem sztandaru brygady przez kolonię polską zamieszkującą w tej miejscowości i okolicach. Sztandar Brygady Karpackiej został ufundowany przez polskie wychodźstwo przebywające w Palestynie i wręczony gen. Stanisławowi Kopańskiemu 28 czerwca 1941 r. Generał zapamiętał ten dzień, wspominając: „Z Baggush wyjechałem po raz drugi, aby odebrać Sztandar Brygady, ufundowany przez Polaków w Palestynie”1. Dzień później gen. Kopański przekazał w obozie w Larum sztandar Brygady Karpackiej delegacji żołnierzy: W dniu 29 czerwca, w Latryn – po odprawieniu mszy świętej i pięknym przemówieniu – ks. Biskup Radoński
poświęcił Sztandary Brygady i Legii Oficerskiej. Wręczyłem je pocztom tych jednostek, po czym zwróciłem się do nich mówiąc: „W dniu dzisiejszym podobnie jak wszystkie polskie jednostki zbrojne, otrzymujecie Sztandary. Podobnie, jak ongiś w Kraju poszczególne dzielnice, tak i tu polskie społeczeństwo uchodźcze funduje sztandary swojemu wojsku. Wojsko zaciąga wobec tego społeczeństwa dług, który się spłaca obroną Sztandaru, a więc ceną zwycięstwa i krwi. Niech te Sztandary będą dla was świętym symbolem. Niech towarzyszą wam ku Wolnej Polsce”. Następnie odbyła się przysięga młodych żołnierzy2. Uroczyste przejęcie sztandaru w Brygadzie Karpackiej nastąpiło 27 lipca 1941 r. już w Egipcie w miejscu postoju brygady pod Sidi Haneish na pustyni3. W czasie walk 2. Korpusu Polskiego we Włoszech sztandar znajdował się na stałe w kwaterze głównej 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Sam sztandar umocowany był na drzewcu zwieńczonym płaskim orłem, oksydowanym. Orzeł pomieszczony na skrzynce, na

której wyryto napis: „Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich”. Na płacie prawym sztandaru umieszczono krzyż z pąsowej jedwabnej mory. Pola między ramionami krzyża z mory białej. Orzeł w koronie aplikowany z białego jedwabiu, w którym korona, dziób i szpony haftowane złotą nicią. Orzeł w wieńcu palmowym haftowanym złotymi i srebrnymi nićmi. W polach między ramionami krzyża kontury wieńców dębowych i inicjały brygady: SBSK, haftowane złotymi nićmi. Półkolem, nad i pod wieńcem, napis: HONOR I OJCZYZNA. Oraz daty: 1940–1941, na bocznych ramionach krzyża wykonane złotym haftem. Na płacie lewym ramiona krzyża wykonano z białej mory, pola pomiędzy nimi z mory pąsowej. Na ramionach krzyża aplikowany pąsowym jedwabiem
krzyż typu jerozolimskiego (nazywany inaczej krzyżem Grobu Pańskiego), a na polach pąsowych znajdują się cztery małe krzyżyki (kontury) wykonane z tasiemki złotej, które uzupełniają duży krzyż. W środku krzyża w medalionie, na żółtym tle umieszczono wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Twarz i ręce malowane są olejną farbą, szaty zaś aplikowane i haftowane jedwabiem filetowym, różowym, a także ozdobione kolorowymi szkiełkami, perełkami, cekinami złotymi i srebrnymi. W górnym polu pąsowym, prawym znajduje się napis z datami w siedmiu wierszach: TOBRUK £ VIII . XIII . £ GAZALA £ 13 – 17 . XII 1941 £ 5 II . 18 III 1942 £ Bardia £ 31 XII . 1941 – II 19424 , wykonany naszytą tasiemką oraz złotym haftem. Wymiary sztandaru wedle miar angielskich, to wymiary płatu: 38 × 38 cali angielskich. Frędzle złote przy sztandarze o długości 2½ cala. W dniu 3 maja 1942 r. Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich przekazała swój sztandar nowo utworzonej 3 Dywizji Strzelców Karpackich, do której weszli żołnierze Brygady. Ważniejsze daty z kampanii włoskiej, które weszły na stałe do historii i tradycji 3 Dywizji wygrawerowane zostały na srebrnej płytce, którą umieszczono na drzewcu sztandaru5

---

1 S. Kopański, Wspomnienia wojenne 1939–1946, Londyn 1972, s. 121.

Autor: Krzysztof Filipow-Pamięć Tobruku, Wydział Historyczno-Socjologiczny, Uniwersytet w Białymstoku
Źródło:
http://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/877/1/BTH_10_2012_Filipow.pdf

27 IV 1940 SS w Oświęcimiu Niemcy rozpoczęli budowę KL Auschwitz

27 stycznia 1945 roku żołnierze Armii Czerwonej wyzwolili Auschwitz-Birkenau: Niemiecki Nazistowski Obóz Koncentracyjny i Zagłady, który funkcjonował od wiosny 1940 r.
W dniach 17-21 stycznia 1945 r. załoga obozu ewakuowała ok. 56 000 więźniów, którzy podczas tzw. „marszów śmierci” zostali skierowani do innych obozów na terenie Rzeszy Niemieckiej. Armia Czerwona wyzwoliła ok. 7000 więźniów w obozach Auschwitz I, II i III.
KL Auschwitz został utworzony decyzją Reichsführera-SS Heinricha Himmlera 27 kwietnia 1940 r. na terenie koszar artyleryjskich w polskim mieście Oświęcim, które jesienią 1939 r. zostało wcielone do Rzeszy Niemieckiej, wchodząc w skład obszaru o nazwie Regierungsbezirk Kattowitz. (Wtedy też władze niemieckie zmieniły nazwę miasta na Auschwitz.) Komendantem obozu został SS-Hauptsturmführer Rudolf Höss. W maju wysłano do obozu grupę ok. 30 niemieckich więźniów kryminalnych, którzy mieli pełnić funkcje porządkowo-nadzorcze wobec przyszłych więźniów politycznych. W pierwszym transporcie do obozu koncentracyjnego Auschwitz wysłano z Tarnowa 14 czerwca 1940 r. 728 mężczyzn, wśród których przeważali polscy działacze polityczni i społeczni. W pierwszym transporcie znalazła się także grupa księży katolickich oraz Żydów.

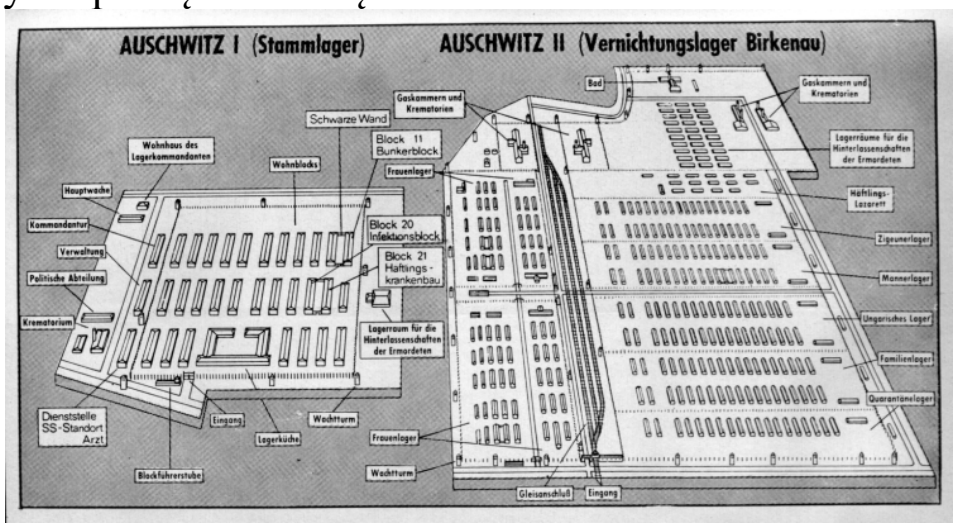

Budowę obozu w Birkenau rozpoczęto jesienią 1941 r., a wiosną roku następnego rozpoczęto masowe uśmiercanie Żydów w komorach gazowych. Do tego celu wykorzystano dwie małe prowizoryczne komory oraz pięć dużych komór, przy których funkcjonowały krematoria. Birkenau pełnił także funkcję obozu koncentracyjnego, ale jest powszechnie znany jako miejsce natychmiastowej śmierci ponad miliona więźniów, przede wszystkim Żydów.
Nazywanie obozu Auschwitz-Birkenau „polskim obozem śmierci” lub „obozem zagłady w Polsce” jest przykładem wadliwego kodu pamięci. Określenie to fałszuje historię, bowiem KL Auschwitz-Birkenau został założony i był zarządzany na mocy decyzji władz niemieckich przez niemiecką załogę (niektórzy jej członkowie byli Austriakami). Co prawda przed wybuchem II wojny światowej Oświęcim był polskim miastem, ale KL Auschwitz-Birkenau był obozem niemieckim i znalazł się na terenie bezpośrednio włączonym do Rzeszy. Więcej informacji na ten temat można znaleźć tutaj.
W 1947 r. były Niemiecki Nazistowski Obóz Koncentracyjny i Zagłady Auschwitz-Birkenau, na mocy decyzji polskiego parlamentu, zyskał status muzeum państwowego. Jest on wyjątkowym w skali świata miejscem pamięci i centrum edukacji o Holokauście i prawach człowieka. Jest też jedynym tego rodzaju miejscem, które znalazło się na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Auschwitz-Birkenau stało się – według słów dyrektora muzeum dra Piotra Cywińskiego – „symbolem Zagłady i zbrodni II wojny światowej”.

Rocznie były Niemiecki Nazistowski Obóz Koncentracyjny i Zagłady Auschwitz-Birkenau odwiedza ponad 1 mln turystów. W roku 2014 liczba zwiedzających wyniosła 1,5 mln (z Polski 400 tys., z Wielkiej Brytanii 200 tys., z USA 90 tys., z Włoch 85 tys., z Niemiec 75 tys., z Izraela 60 tys.). Spośród wszystkich zwiedzających muzeum blisko 70% stanowi młodzież.
Na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau znajduje się ok. 150 zachowanych obiektów budowlanych (w tym baraków) oraz ok. 300 ruin (w tym ruiny komór gazowych i krematoriów w Birkenau).

Źródło:
http://www.msz.gov.pl/pl/p/budapeszt_hu_a_pl/c/MOBILE/aktualnosci/70__rocznica_wyzwolenia_auschwitz
Mapa źródło: http://www.tenhumbergreinhard.de/1933-1945-lager-1/1933-1945-lager-a/auschwitz-oswiecim.php

5 IV 1942 Zakończenie ewakuacji części Armii Andersa do Iranu

Poszukiwania polskich oficerów i kłamstwa Stalina. Ostatnie wiadomości, jakie rodziny otrzymały od jeńców, pochodziły z początków marca 1940 r. – potem NKWD odmawiało wszelkich informacji. W tym samym czasie niemiecka poczta zaczęła zwracać listy wysyłane do oficerów przez ich rodziny z Generalnego Gubernatorstwa. Po niemieckim uderzeniu na ZSRS wznowione zostały stosunki polsko-sowieckie, zerwane 17 września 1939 r. Zawarty 30 lipca 1941 r. układ Sikorski-Majski, podpisany przez premiera Rządu RP na Uchodźstwie i ambasadora Moskwy w Londynie, przewidywał sformowanie armii z Polaków znajdujących się na terytorium ZSRS oraz – jak to ujęto – amnestię dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, „którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium ZSRS, bądź jako jeńcy wojenni, bądź na innych odpowiednich podstawach". Naczelny wódz powierzył dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS generałowi Władysławowi Andersowi, zwolnionemu z moskiewskiego więzienia na Łubiance. Byli łagiernicy i więźniowie, a także Polacy mieszkający w Związku Sowieckim przemierzali w ciężkich warunkach setki lub tysiące kilometrów, by dotrzeć do Tatiszczewa pod Saratowem, Buzułuku i Tockoje (obwód orenburski), gdzie zbierali się chętni do armii Andersa. Wszyscy przybywający – zarówno z odległej północy oraz Syberii, jak i z europejskiej części imperium – pytali o swoich dowódców. Pełnomocnik do spraw zaginionych, ocalały ze Starobielska rotmistrz Józef Czapski, pisarz i malarz, do kwietnia 1942 r. zbierał informacje o przebywających w ZSRS Polakach i interweniował u Sowietów. Jesienią 1941 r. generał Anders przekazał władzom w Moskwie listy z nazwiskami oficerów, którzy w 1939 r. zostali wzięci do niewoli przez Armię Czerwoną i mogli znajdować się w łagrach. Wysoka liczba zaginionych – szacowana wówczas na 15 tys. – wykluczała przypadkowe zatrzymanie ich w obozach pracy. Anders poruszył tę kwestię w rozmowie ze Stalinem i w odpowiedzi usłyszał: „**Uciekli do Mandżurii**".

Źródło: https://ipn.gov.pl/download/1/57617/uczen.pdf

W drodze do Moskwy Sikorski przeprowadził inspekcję jednostek polskich na Bliskim Wschodzie, w Egipcie i Tobruku. W Kairze brytyjscy dowódcy sugerowali mu całkowite wycofanie polskich wojsk z ZSRR do Iranu, czemu zdecydowanie oponował.
Zasadnicze rozmowy Sikorskiego ze Stalinem odbyły się na Kremlu w dniu 3 grudnia.
Sikorski i Anders zaproponowali przeniesienie wojsk polskich, na czas ich organizacji, do Persji, gdzie możliwe było wyposażenie i uzbrojenie ich przez Brytyjczyków. Stalin nie zgodził się, argumentując: … „Jeśli do Persji wyjedziecie, to tutaj nie wrócicie. Widzę, że Anglia ma dużo roboty i potrzebuje polskich żołnierzy. … Najbliższa droga do Polski prowadzi z ZSRR".
Stwierdził też, że otrzymał już propozycje Harrimana i Churchilla, żeby polską armię przekazać do ich dyspozycji. Sikorski zdecydowanie zaprotestował i ostatecznie ustalono jedynie, że nowe jednostki polskie formowane będą w południowych rejonach ZSRR. Jedynie 15-25 tys. wojska podlegać miało ewakuacji do Wielkiej Brytanii i na Bliski Wschód, celem uzupełnienia tamtejszych jednostek polskich. Na potrzeby utrzymania Armii Polskiej Sikorski otrzymał pożyczkę w wysokości 300 mln rubli, a na pomoc dla polskiej ludności w ZSRR – 100 milionów.
Konferencja zakończyła się podpisaniem wspólnej deklaracji, dotyczącej sojuszniczych stosunków polsko-radzieckich w czasie wojny, jak i zasad współpracy po wojnie. W następnym dniu odbył się jeszcze uroczysty bankiet, a zaznaczyć należy, że w tym czasie wojska niemieckie znajdowały się 25 km od Moskwy, z której część urzędów i ludności ewakuowanych zostało na wschód.
Do lutego 1942 r. sformowano łącznie 5 dywizji piechoty, po 11 tys. żołnierzy każda. Dodatkowo planowano jeszcze organizację 30 tys. wojsk pozadywizyjnych i rezerw. Wtedy też najlepiej wyposażona 5. dywizja uzyskała zdolność bojową i władze radzieckie zażądały, po raz kolejny, skierowania jej na front. Dowódca Armii gen. Władysław Anders nie wyraził jednakże na to swej zgody, argumentując, że dywizja nie posiada jeszcze pełnego etatowego uzbrojenia, gdyż jej część przydzielił dla celów szkoleniowych innym jednostkom. Poza tym argumentował, że Armia Polska powinna wystąpić do walki w całości.
Zgodnie z ustaleniami podjętymi w Moskwie, w dniach 20 stycznia do 25 lutego 1942 r. cała Armia Andersa przebazowana została do środkowoazjatyckich republik ZSRR, Kirgizji i Uzbekistanu, gdzie wszystkie 6 dywizji rozlokowane zostały w odrębnych obozach szkoleniowych. Głównym ośrodkiem Armii stało się miasto Guzar niedaleko Buchary, a miejscem pobytu sztabu Jangi-Jul pod Taszkentem.
W nowych rejonach zakwaterowania panowała wtedy epidemia tyfusu i dezynterii. Gdy nadeszły upały w oddziałach polskich szerzyła się dodatkowo żółtaczka i malaria. Według raportów armijnych do sierpnia zmarło na te zakaźne choroby 3,5 tys. żołnierzy, a liczba chorych sięgała 47.500 żołnierzy. Wówczas Anders zaczął otwarcie zabiegać o ewakuację całości wojsk polskich z ZSRR, powołując się zwłaszcza na te złe warunki klimatyczne w rejonie ześrodkowania Armii, który zresztą sam wybrał, wbrew przestrogom władz radzieckich.
Na początku 1942 r. wystąpiły wielkie braki żywności w ZSRR wobec utraty zbożowych terenów Ukrainy i przerwaniu przez Japończyków dostaw amerykańskiej pszenicy przez Atlantyk. To też 11 marca gen. Anders został powiadomiony, że z dniem 1 kwietnia racje żywnościowe dla Armii Polskiej zostaną zmniejszone do 26 tys., z przeznaczeniem tylko dla dwóch dywizji (frontowych). Po interwencjach limit ten został ustalony na 44 tys. racji.
Stan liczebny jednostek polskich 15 marca 1942 r. wynosił 66.759 żołnierzy i o brakujące racje Polacy mieli zwrócić się do Brytyjczyków. Faktycznie w północnym Iranie gromadzili oni znaczne zapasy żywności, lecz nie kwapili się z jej przysłaniem, tłumacząc się trudnościami transportowymi.
Gen. Anders zaproponował więc ewakuację „nadwyżek" ludzkich do Iranu, co zostało wtedy przez Stalina zaakceptowane. Rzeczywiście w

dniach 24 marca do 5 kwietnia ewakuacja taka została sprawnie i szybko przeprowadzona. Przetransportowano koleją do Krasnowodzka, portu kaspijskiego, a następnie statkami do portu Pahlawi w północnym Iranie 30.030 żołnierzy oraz 3.039 ochotniczek PCK i junaków. W ostatniej chwili, wraz z tymi oddziałami ewakuowano także 10.789 polskiej ludności cywilnej, głównie członków rodzin wojskowych. Łącznie ewaluowano 43.858 osób.

Pod koniec kwietnia gen. Sikorski przeprowadził narady ze swymi dowódcami w sprawach organizacji i przeznaczenia wojsk przybyłych do Iranu, a także w sprawie dalszego rozwoju i pobytu Armii Polskiej w ZSRR i jej użycia na froncie wschodnim. Zdecydowano, że rekrutacja w Związku Radzieckim będzie dalej prowadzona, przy czym nadwyżki rekrutów miały być wysyłane na Bliski Wschód. Jednakże ich nabór był wtedy już niewielki, 15 czerwca Armia liczyła 45.486 żołnierzy, a więc tylko 1,5 tys. ponad limit. Wtedy została wstrzymana przez władze radzieckie. W sprawie tej interweniował gen. Sikorski bezpośrednio, słał protesty do Moskwy i domagał się od Churchilla dostaw wyżywienie i uzbrojenia dla Armii Polskiej w ZSRR.

W tym czasie gen. Anders już nieomal otwarcie zaczął zabiegać o pełną ewakuację Polaków do Iranu. W tym celu pojechał do Londynu, przedstawił swe propozycje także Churchillowi, który go bardzo chętnie wysłuchał. Załatwił też u Sikorskiego swą nominację na stanowisko Inspektora świeżo powołanego II Korpusu PSZ na Bliskim Wschodzie. Zaraz potem Naczelny Wódz chciał go zdymisjonować ze stanowiska dowódcy Armii w ZSRR, lecz skończyło się na groźbie, po złożeniu przez Andersa deklaracji lojalności wobec premiera rządu.

Faktycznie druga, pełna ewakuacja Armii Polskiej w ZSRR została przeprowadzona w sierpniu 1942 r. i stanowi dotąd w Polsce przedmiot sporów i mitów ideologicznych. Znaczna część prawicowych historyków polskich twierdzi, że ewakuacja ta była korzystna dla Związku Radzieckiego i wymyślona i zrealizowana została z premedytacją przez Stalina.

Rzeczywiście, ostateczne wyjście Armii Andersa w sierpniu 1942 r. z ZSRR do Iranu, widziane z perspektywy kilku lat późniejszych, było dla Stalina politycznie korzystne. Jednakże w 1942 r. był on bardzo żywotnie zainteresowany w jak najszybszym wykorzystaniu Polaków do walki na swych krwawiących frontach. Wszak Niemcy w połowie lipca 1942 r. dotarli do wielkiego łuku Donu i parli dalej w kierunku Kaukazu i Wołgi, grożąc opanowaniem całego południa ZSRR wraz z ropą baskijską, przyciągnięciem Turcji na swą stronę itd. Dlatego kilka razy domagał się niecierpliwie wydzielenia już jako-tako przeszkolonych polskich jednostek dywizyjnych i skierowania ich na front.

Tym żądaniom ostro przeciwstawiał się gen. Anders, argumentując że nie dysponuje gotowymi do walki jednostkami i prezentując oportunistyczną, polityczną tezę, że Armia Polska powinna wkroczyć do walk w całości. Przy czym akcentował oraz skarżył się na wielkie braki i opóźnienia w dostawach uzbrojenia i wyposażenia.

Mocno denerwował tym Stalina, który tych dostaw w pełni, w istniejącej sytuacji wojennej, abstrahując od jego chęci czy niechęci, po prostu nie mógł spełnić. Gen. Anders replikował, że rozwiązaniem tego błędnego koła mogło by być wyjście tworzonej Armii na Bliski Wschód w zasięg Wielkiej Brytanii, która gwarantowała dozbrojenie wojska. Na to nie zgadzał się Stalin, a także gen. Sikorski, gdyż byłoby to złamanie Układu Sikorski-Majski, zawartego w lipcu 1941 roku.

Pomysły gen. Andersa nie miałyby zapewne większego echa, gdyby takiego rozwiązania nie życzył sobie również Wiston Churchill. On to właśnie był najbardziej zainteresowany w przybyciu Polaków do jego dyspozycji. W 1941/42 r Wielka Brytania miała bowiem koszmarne problemy na całym Bliskim Wschodzie. Należały do nich: powstanie w Iraku, groźba rebelii w Egipcie, wielkie kłopoty z Palestyńczykami, proniemieckie działania Syrii (pod kuratelą rządu francuskiego w Vichy), zagrożenie utraty tamtejszych złóż ropy naftowej, prące od strony Libii niemieckie zagony pancerne Rommla, które w lipcu 1942 r. wdarły się do Egiptu, obawy o Kanał Sueski, kiepska sytuacja na Morzu Śródziemnym. Przy tym wszystkim Brytyjczycy prawie nie mieli własnych wojsk na tamtejszym teatrze wojennym, dysponowali jedynie ograniczonymi kontyngentami wojsk hinduskich, australijskich i nowozelandzkich. Główne siły tych krajów zaangażowane były bowiem przede wszystkim w wojnie z Japonią.

W tej sytuacji zastrzyk w postaci kilku potencjalnych, bitnych i lojalnych, dywizji polskich na Bliskim Wschodzie liczył się dla Churchilla na wagę złota. Zrobił więc wszystko, wprost i za kulisami politycznymi, żeby ten cel osiągnąć. I osiągnął, przekonując do tego zamiaru Stalina, oraz tworząc szybko dla Polaków bazy szkoleniowe w rejonie Kirkuku w północnym Iraku. Ostateczne decyzje o ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR zapadły w pierwszych dniach lipca 1942 roku. Sikorski dowiedział się o nich po fakcie i nie pozostawało mu nic innego jak wyrazić swą zgodę.

Gen. Anders depeszę ze zgodą rządu Związku Radzieckiego na pełną ewakuację oddziałów polskich na Bliski Wschód otrzymał 26 lipca. Natychmiast też jego sztab opracował plan ewakuacyjny dla całej armii, który następnie w znacznej części został uwzględniony w protokole ewakuacyjnym przyjętym na polsko-radzieckiej konferencji wojskowej w dniu 31 lipca. Zgodnie z tym protokołem ewakuacja miała objąć do 70 tys. żołnierzy i członków ich rodzin (20-25 tysięcy).

W protokole Anders zrezygnował z dalszego poboru oraz formowania oddziałów polskich w ZSRR, o co wcześniej bardzo zabiegał, a nawet pisał sam bezpośrednio do Stalina chociaż bez efektu. W protokole znalazło się tez stwierdzenie, że: …"Rząd polski nie uważa za możliwe użycie na froncie niemieckim oddziałów polskich formowanych w ZSRR". W ten sposób Anders zgodził się z tezą radziecką, że to rząd polski ponosi odpowiedzialność za zerwanie Układu Sikorski-Majski, przez odmowę użycia pojedynczych wyszkolonych już dywizji na froncie wschodnim.

Tak więc ostatecznie w dniach 5-26 sierpnia 1942 r. nastąpiła pośpieszna, całkowita ewakuacja reszty oddziałów formującej się Armii Polskiej w ZSRR w ilości ok. 70 tys. osób, w tym 44 tys. żołnierzy i 25.500 cywilów. Przeprowadzona została transportem kolejowym i morskim przez Morze Kaspijskie do północnej Persji. Łącznie obie ewakuacje, przeprowadzone w marcu i sierpniu, objęły 114 tys. osób.

Źródło: https://marucha.wordpress.com/2016/05/21/wyjscie-armii-andersa-z-zsrr-sukces-dzialan-churchila-i-andersa/

16 IV 1943 Komisja PCK przybyła do Katynia

Po uderzeniu na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 r. Niemcy okupowali Smoleńszczyznę od lipca 1941 do września 1943 r. 13 kwietnia 1943 r. radio w Berlinie poinformowało o odkryciu masowych grobów polskich w Katyniu. Od końca marca Niemcy prowadzili tam ekshumację pod kierunkiem prof. Gerharda Buhtza, dyrektora Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki Uniwersytetu w Breslau (po wojnie Wrocław). W publikowanych na terenie Generalnego Gubernatostwa niemieckich gazetach polskojęzycznych zaczęły wkrótce ukazywać się listy z nazwiskami zidentyfikowanych ofiar. Stalin natychmiast obciążył Niemców winą za ten zbiorowy mord. Niemcy starali się wykorzystać

ujawnione fakty propagandowo i 16 kwietnia do ekshumacji oraz analiz zaprosili Międzynarodowy Czerwony Krzyż (MCK), a także wybranych mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa. Następnego dnia rząd generała Sikorskiego skierował do MCK prośbę o pomoc w zbadaniu sprawy – było to posunięcie niezależne od niemieckiego apelu, ale Stalinowi posłużyło jako pretekst do oskarżenia Rządu RP na Uchodźstwie o współpracę z III Rzeszą – tak określiła stanowisko władz polskich urzędowa sowiecka gazeta „Prawda". 25 kwietnia 1943 r. sowiecki minister spraw zagranicznych Mołotow wręczył polskiemu ambasadorowi w Moskwie notę stwierdzającą, że rząd ZSRS podjął decyzję o „przerwaniu stosunków z rządem polskim". Tymczasem MCK odpowiedział, że zajmie się ujawnieniem okoliczności egzekucji pod warunkiem, iż zwrócą się do niego wszystkie strony zainteresowane wyjaśnieniem prawdy. Moskwa odmówiła swego udziału. Niemcy zaprosili zatem na miejsce masakry niezależną komisję złożoną z dwunastu wybitnych specjalistów medycyny sądowej z całej Europy, która przebywała w Katyniu w dniach 28−30 kwietnia. Jej orzeczenie nie pozostawiało wątpliwości, że egzekucje odbywały się w okresie, gdy na Smoleńszczyźnie władzę sprawowali Sowieci. Równocześnie pracowała Komisja Techniczna Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) pod kierunkiem sekretarza generalnego Zarządu Głównego PCK Kazimierza Skarżyńskiego, w której skład weszli m.in. dr Marian Wodziński, ekspert medycyny sądowej z Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz wysłany przez Kościół ks. Stanisław Jasiński, przedstawiciel metropolity krakowskiego. Do Katynia wyjechała też za wiedzą i zgodą rządu polskiego oraz władz podziemnych grupa Polaków, m.in. pisarze Ferdynand Goetel i Józef Mackiewicz. Niemiecką wersję wydarzeń potwierdzały różne okoliczności, np. wiek drzew zasadzonych na grobach przed 1941 r., zatem w czasie, gdy zbrodni dopuścić się mogli tylko Sowieci, a także specyficzne zmiany w zwłokach, pozwalające ustalić, że spoczywają one tam od 1940 r. Do 3 czerwca 1943 r. wydobyto ponad 4100 ciał, a dr Wodziński zidentyfikował 2800 spośród nich. Po powrocie delegacji do Generalnego Gubernatorstwa Niemcy usiłowali zmusić PCK do wydania oświadczenia w sprawie Katynia, jednak Polacy nie chcieli być wykorzystywani do celów propagandy niemieckiej.

Źródło: https://ipn.gov.pl/download/1/57617/uczen.pdf

19-29 IV 1943 Powstanie polsko-żydowskie w Warszawie

Powstanie w getcie warszawskim - Fotografia z Raportu Jürgena Stroopa do Heinricha Himmlera z maja 1943

W Wielki Poniedziałek 1943 rozpoczęło się zbrojne wystąpienie polskich Żydów i wspierających ich Polaków z AK w getcie warszawskim, nazwane później powstaniem. Największą bitwę stoczyli powstańcy, wśród nich byli oficerowie Wojska Polskiego, na placu Muranowskim. Przeciwko Niemcom, razem z Żydami, walczył tam oddział mjr. Henryka Iwańskiego z Organizacji Bojowej – Korpusu Bezpieczeństwa.

Po wojnie nie wolno było o tym pisać. Władze partyjne i komunistyczne lobby żydowskie w Polsce totalnie zafałszowały obraz powstania w getcie, wszelkie zasługi przypisując słabo uzbrojonej, komunistycznej Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB). Tymczasem główną siłą sprawczą oporu byli współpracujący z Polakami byli oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego z Żydowskiego Związku Wojskowego.

Na głównego bohatera powstania komunistyczna propaganda wykreowała po wojnie Marka Edelmana – zapiekłego (do końca życia) komunistę, członka PPR i PZPR. Tacy ludzie jak Edelman i jego towarzysze w swoich wspomnieniach udawali, że Żydowskiego Związku Wojskowego nie było albo nie miał on żadnego znaczenia w walkach.

Do załgania obrazu żydowskiego powstania przyczynił się także Czesław Miłosz wierszem Campo di Fiori, pokazującym zmyślony przez poetę obrazek: biedni Żydzi umierają w getcie, a tuż za murem getta Polacy bawią się beztrosko na karuzeli! Prof. Tomasz Szarota udowodnił niezbicie, że żadnej karuzeli w tym miejscu, w tym czasie, nie było. To nie przeszkodziło „miłośnikom" Miłosza głosić, że wiersz „oddaje prawdę psychologiczną" a jeśli się coś nie zgadza, to nie szkodzi, bo to licentia poetica!

Na Muranowskiej, przy konspiracyjnej komendzie ŻZW, powstańcy wywiesili obok siebie dwie duże flagi: polską biało-czerwoną i żydowską niebiesko-białą. Niemców bardzo te flagi irytowały, interesował się nimi sam Heinrich Himmler, który nakazał jak najszybsze ich zniszczenie. Uważał, że takie flagi to coś więcej niż armata... O tych flagach też przez lata nie pisano, bo opanowane przez komunistów lobby żydowskie w Polsce koncentrowało się nie na tym, co w wojennej historii polsko-żydowskiej czasu wojny było piękne, lecz na tym, co było złe. Polak „antysemita" - tak; Polak ratujący Żydów - nie (chyba, że po wojnie popierał „socjalizm"). Polak szmalcownik – tak; Polak walczący ramię w ramię z żydowskim powstańcem – nie.

W powstaniu żydowskim w getcie zginęło kilkunastu Niemców. W Powstaniu Warszawskim zginęło około 10 tysięcy Niemców. Mimo to pomnik bohaterów getta postawiono w Warszawie już w roku 1948, o Powstaniu Warszawskim nie wolno było mówić dobrze aż do roku 1954... Świadomie dezinformowano za granicą opinię publiczną, wmawiając, że Powstanie Warszawskie to jest to samo, co powstanie żydowskie w getcie... Prezydent Niemiec był o tym święcie przekonany jeszcze w latach 90!

Wszystkie te kłamstwa służyły z jednej strony budowaniu komunistycznej wizji wojennej historii Polski, z drugiej zaś napuszczaniu Polaków na Żydów i pracowite budowanie „polskiego antysemityzmu", co trwa do dziś i widocznie bardzo jest potrzebne do realizacji jakichś celów. Przed kilku laty niejaka Alina Cała z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie powiedziała w wywiadzie dla „Rzeczypospolitej", że Polacy są w pewnym sensie odpowiedzialni za śmierć wszystkich Żydów! Nikt nie zareagował poza śp. Marią Fieldorf-Czarską, córką generała „Nila", na której list otwarty Cała nigdy nie odpowiedziała.

Pamiętajmy o bohaterach warszawskiego getta. Zwłaszcza tych z Żydowskiego Związku Wojskowego, współtowarzyszy broni Polaków walczących w getcie. Nie dajmy się zepchnąć w kanał „antysemityzmu", a z drugiej strony w głupie, chamskie, antyżydowskie wypowiedzi typu „Żydzi do gazu", na których prowokatorom najbardziej zależy, taki jest cel ich podłej, antypolskiej roboty. Żydzi byli naszymi

współobywatelami, w ramach Rzeczypospolitej Polskiej. Należy im się nasza pamięć. Zwłaszcza tym, co potrafili chwycić za broń w walce ze wspólnym wrogiem. Ci, którzy przeżyli zagładę getta, nie ukrywali później, że do walki inspirowały ich polskie powstania narodowe. To bardzo wymowne.
Z raportu Jürgena Stroopa, niemieckiego zbrodniarza wojennego z SS, dowódcy bandytów likwidujących getto:
[Siły niemieckie były] nieustannie pod ostrzałem ognia spoza getta, to znaczy ze strony aryjskiej [...]. Przy pierwszym wtargnięciu do getta udało się Żydom i polskim bandytom dzięki przygotowanemu napadowi z bronią w ręku odeprzeć nasze atakujące siły wraz z czołgami i wozami pancernymi [...]. Główna grupa Żydów, wymieszana z polskimi bandytami, wycofała się na tak zwany Plac Muranowski już w pierwszym lub drugim dniu walk. Tam zostali dozbrojeni przez znaczną grupę polskich bandytów...
Krótko mówiąc, to było żydowsko-polskie powstanie przeciwko Niemcom w żydowskim getcie...
W sierpniu 1944, podczas Powstania Warszawskiego, batalion Zośka wyzwolił niemiecki obóz na Gęsiówce. Wśród ponad 300 uwolnionych więźniów byli tam uczestnicy powstania w getcie: Dawid Goldman, Henryk Lederman i Henryk Poznański. Wszyscy wstąpili w szeregi Armii Krajowej i wszyscy zginęli w Powstaniu Warszawskim. Przez pamięć na takich jak oni, przeciwstawiajmy się prowokatorom i siewcom nienawiści między Polakami a Żydami – Całej, Grossowi i innym.
Władysław Szlengel, poeta żydowski piszący po polsku, zginął podczas powstania w getcie, miał 29 lat. Napisał wiele niezwykłych, nie wiadomo dlaczego nie przypominanych dziś wierszy. W jednym z nich pisał o różnicy między polską i żydowską śmiercią. Ten wiersz lepiej niż historyczne wywody wyjaśnia, dlaczego w kwietniu 1943 Żydzi chwycili za broń.

Dwie śmierci

Wasza śmierć i nasza śmierć
to dwie inne śmierci.
Wasza śmierć - to mocna śmierć,
szarpiąca na ćwierci.
Wasza śmierć śród szarych pól
od krwi i potu żyznych.
Wasza śmierć - to śmierć od kul
dla czegoś - ...dla Ojczyzny.

Nasza śmierć - to głupia śmierć,
na strychu lub w piwnicy,
nasza śmierć przychodzi psia
zza węgła ulicy.
Waszą śmierć odznaczy krzyż,
komunikat ją wymienia,
naszą śmierć - hurtowy skład,
zakopią - do widzenia.

Wasza śmierć - wy twarzą w twarz
witacie się w pół drogi,
nasza śmierć - to skryta śmierć
kopana w masce trwogi.

Wasza śmierć - zwyczajna śmierć,
człowiecza i nietrudna,
nasza śmierć - śmietnicza śmierć,
żydowska i - paskudna.

Nasza śmierć jest waszej śmierci
daleką biedną krewną.
Gdy spotka wasza - naszą śmierć,
nie wita jej na pewno.
I w czarną noc przez smugi mgieł
nad miastem - w mroków piekle,
dwie śmierci przeklinają się,
złorzecząc sobie wściekle.

Na murku - patrząc w strony dwie,
podgląda kłótnię skrycie
to samo chciwe, sprytne, złe
i jednakowe... Życie.

Piotr Szubarczyk
za: wolnapolska.pl
Źródło: http://solidarni2010.pl/12985-kartka-z-kalendarza-powstanie-polsko-zydowskie-w-warszawie.html?PHPSESSID=89ebb27139366b413b62527c69a8542c

23 IV 1943 W warszawskim getcie ŻOB wydała odezwę do Polaków

Pierwszego dnia walk po południu burza rozpętała się w pobliżu Muranowskiej. ŻZW doskonale wykorzystała warunki tego miejsca, dziesiątkując nacierających Niemców i niszcząc czołg. Z kolei wieczorem polskim saperom udało się zrobić wyłom przy Bonifraterskiej i zasilić szeregi walczących. Następnego dnia Niemcy ponownie wkraczają na teren getta. Udaje im się zlikwidować 9 broniących się zaciekle bunkrów. Kolejni Żydzi zostają pojmani. Wysokie straty niemieckie wymusiły na nich zmianę taktyki. W kolejnych dniach koncentrują się oni na podpalaniu poszczególnych domów. Spalani żywcem Żydzi niejednokrotnie decydują się na samobójczą śmierć. 22 kwietnia zaciekła batalia toczy się o ulicę Muranowską i Miłą.
Następnego dnia wydana zostaje wspominana już przez nas odezwa dowództwa żydowskiego:
"Toczy się walka o Waszą i naszą wolność. O Wasz i nasz – ludzki, społeczny i narodowy – honor i godność. Pomścimy zbrodnie Oświęcimia, Treblinki, Bełżca, Majdanka. Niech żyje braterstwo broni i krwi walczącej Polski!".
Z kolei Stroop dzieli swoje oddziały i decyduje się na odcięcie dopływu energii elektrycznej. Popołudniowy atak Niemców nie przynosi spodziewanego efektu, czego przyczyną jest szaleńczy opór bojowników żydowskich. Rankiem następnego dnia natarcie jest kontynuowane, a obrońcy już niemal w całości gromadzą się w pobudowanych przezornie bunkrach. 27 kwietnia Stroop wspomina jako bardzo pracowity. Na uwagę zasługuje bohaterski czyn Dawida Hochberga, który własnym ciałem osłonił bunkier, aby umożliwić przedostanie się pozostałym bojownikom pod huraganowym ogniem Niemców. Polska prasa, "Dzień Warszawy" nr 44, informuje:
"Wielkie szopy Tebensa, zatrudniające około 10 tysięcy ludzi, poddały się. Poddali się również pracownicy Werterfassung. Niemcy obiecali im, że zostaną przewiezieni do obozów w Trawnikach i w Poniatowie. Według otrzymanych przez nas informacji, z około 20 tysięcy wywiezionych do Lublina Żydów, zaledwie mała garstka doczekała się spełnienia niemieckiej obietnicy.

Wczoraj zaatakowali Niemcy szop Hoffmana [ul. Nowolipki 51a]. Najdzielniej bronią się szczotkarze w palącym się od kilku dni gmachu. W płonącym ghetto rozgrywają się dantejskie sceny. Matki wyrzucają dzieci z okien palących się domów. Nie ma gdzie uciec z ognia, chyba tylko pod kule wroga. Straszliwy swąd palących się ciał opada jak zmora na całe miasto. Nocą rozpalają się nad Warszawą krwawe łuny..."

Źródło:
http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=polska_powstanie_w_getcie

25-26 IV 1943 Sowieci zerwali stosunki dyplomatyczne z Polskim Rządem

DP *(Dziennik Polski w Londynie)* 19 kwietnia podał pełny tekst oświadczenia Rządu Polskiego, w którym czytamy, że: ... naród polski potępia żerowanie zbrodniarzy niemieckich na trupach polskich oficerów", o wszczęciu oficjalnych kroków na arenie międzynarodowej za pośrednictwem MCK, zmierzających do wyjaśnienia zbrodni katyńskiej.12 I dalej: Pragnąć należy, aby nastąpiło bez najmniejszej zwłoki orzeczenie tej instytucji opiekuńczej [MCK — J.CH.-K.], której przypadnie w udziale wyświetlenie sprawy i ustalenie odpowiedzialności. Zarazem jednak Rząd Polski w imieniu Narodu Polskiego zaprzecza Niemcom prawa do czerpania ze zbrodni, które zarzuca innym — argumentów w obronie własnej. Pełne hipokryzji oburzenie propagandy niemieckiej nie zakryje przed światem okrutnych, ponawianych i wciąż trwających zbrodni, dokonywanych na Narodzie Polskim.13 Łamy gazety do końca czerwca 1943 roku przynosiły coraz więcej informacji na temat zbrodni katyńskiej lub konsekwencji usiłowania jej wyjaśnienia przez stronę polską. Czytelnicy zostali kolejno zapoznani z depeszami PAT z Kairu, opartymi na informacjach pochodzących od byłych internowanych w obozie w Kozielsku, uzupełnionymi listami personalnymi radia niemieckiego; drugim oficjalnym zaprzeczeniem władz sowieckich zarzutów niemieckich; niejednolitymi reakcjami pism szkockich, brytyjskich, amerykańskich, (w tym polonijnych, śledzących na bieżąco sprawę zbrodni katyńskiej), kanadyjskich, szwajcarskich, szwedzkich, włoskich, rumuńskich, węgierskich, jugosłowiańskich, tureckich, argentyńskich14; reakcją Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie; komunikatami MCK; bezpośrednią relacją jeńca z Kozielska z okresu likwidacji obozu, Władysława Jana Furteka; mapką obozów jeńców oficerów polskich i Koziej Góry — miejsca kaźni; ogłaszanymi na bieżąco przez Niemców uzupełnieniami nazwisk jeńców zam ordowanych w lasku katyńskim15. **Z powodu podjęcia dochodzeń przez rząd polski „Kreml nazwał członków rządu «faszystowskimi kolaborantami» i natychmiast wycofał jego uznanie na płaszczyźnie dyplomatycznej"16 w nocy 25/26 kwietnia 1943 roku.** Następnego dnia DP podał informację o tym, opierając się na doniesieniach radia moskiewskiego17. Zerwanie przez Moskwę stosunków dyplomatycznych z Polską stanowiło zaskoczenie dla kół dyplomatycznych Zachodu. Nie przypuszczano, że władze stalinowskie odmówią pomocy w śledztwie MCK18. Sprawa Katynia „wprawiła politykę Wielkiej Brytanii w poważne zakłopotanie. Goszcząc u siebie emigracyjny rząd polski, Londyn był jednocześnie mocno zaangażowany w przymierze ze Stalinem. Pewien oficjalny, choć nieopublikowany raport brytyjski stwierdzał, że wina Sowietów jest «rzeczą niemal pewną»"19. Władze brytyjskie i amerykańskie, doskonale znając prawdę, w imię „celów wyższych", kierując się swoimi interesami, podjęły wszelkie starania, aby zatuszować fakty oraz uciszyć Polaków. Wykorzystując zamieszanie wywołane zachowaniem Sowietów, DP, mimo cenzury wojennej, drukował pod koniec kwietnia, w maju i czerwcu 1943 roku publikacje na temat eskalacji konfliktu polsko-sowieckiego, zamieścił oświadczenie rządu polskiego (z dnia 28 IV 1943), nowe listy niemieckie ofiar katyńskich, dyskusje polityków, echa opinii prasy światowej, warunki powrotu Stalina do rozmów sojuszniczych z rządem polskim, zabiegi dyplomatyczne aliantów o uratowanie sojuszu ze Stalinem20. Wojenna cenzura nie dopuszczała do obiegu sprawozdań o mordzie katyńskim, które mogłyby narazić trwałość sojuszu ze Stalinem. Po ukazaniu się w szkockim „Dzienniku Żołnierza" [dalej: DŻ], organie 10. Brygady Kawalerii Pancernej, artykułu Tadeusza Horki pt. Kulą w tył głowy, konflikt między prowadzącym politykę niezadrażniania Londynem a zbuntowaną grupą podchorążych redagujących DŻ, wzmógł się. Kryzys nastąpił po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego (lipiec 1943), kiedy na czele rządu stanął Stanisław Mikołajczyk. Jesienią 1943 roku Mikołajczyk i jego minister informacji Stanisław Kot uwikłali się w spór z wodzem naczelnym, gen. Kazimierzem Sosnkowskim, oraz w ogóle z wojskiem. Uznali, że nie będą mogli prowadzić swej ugodowej polityki wobec ZSRR, jeśli grozić im będzie bunt ze strony wojska. Zamierzali uzyskać pełną kontrolę nad źródłami informacji. W tym celu zlikwidowano DŻ, bo wojsko mu ufało; gazeta nie podlegała rządowi, jedynie naczelnemu wodzowi. Autorem fuzji DP i DŻ był Stanisław Kot, któremu zależało na pozbawieniu wojska możliwości wypowiadania swej opinii w decydującym momencie wojny21. Redakcja DP wchłonęła redaktorów DŻ i od 3 stycznia 1944 roku do dnia dzisiejszego pismo wychodzi w Londynie pod wspólnym tytułem „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" [dalej: DPiDŻ].

---

12 Krew Polaków woła o zadośćuczynienie. Do sumienia wolnych narodów świata, DP 1943, nr 852, s. 1.

13 Tamże.

14 Początkowo prasa światowa wykazywała daleko idącą ostrożność, ograniczając się do rejestrowania oficjalnych oświadczeń rządu polskiego, sowieckiego i propagandy niemieckiej oraz komunikatów MCK. Przychylne Polakom opinie w komentarzach redakcyjnych publikowały pisma szkockie („The Glasgow Herald", „The Scotsman", „Evening Diapatch", „Dundee Courier Advertiser") i tureckie (w DP nie podano tytułów). Brytyjskie pisma milczały. W miarę napływania nowych informacji z miejsca kaźni opinia światowa, radio, agencje telegraficzne i prasa zaczynały rezygnować z dotychczasowej rezerwy. Tylko brytyjskie pisma „Tribune" i „Spectator" starały się obiektywnie zrozumieć polskie problemy. Redakcja DP komentowała, że amerykańska opinia publiczna nie zdaje sobie sprawy z rozmiarów tragedii, jaka rozegrała się w lasku katyńskim, i przedrukowywała artykuły z „Daily Telegraph", „Daily Herald", „Timesa", „New York Timesa", „Washington Timesa" i in. Dziennik drukował też artykuły z pism komunistycznych: moskiewskiej „Prawdy" oraz brytyjskiego „Daily Workera", atakujących stanowisko polskie.

15 Po zbrodni na oficerach polskich Rosjanie oskarżają Niemców — Niemcy ogłaszają nazwiska, DP 1943, nr 853, s. 1,4; Na tle zbrodni katyńskiej, MCK przystąpił do zbadania zbrodni, DP 1943, nr 854, s. 1; W. J. Furtek, Byłem jeńcem w Kozielsku, DP 1943, nr 854, s. 2; Pytanie, na które świat oczekuje odpowiedzi: Kto wymordował oficerów polskich? DP 1943, nr 855, s. 1, 4; St. SZ., Nad grobem polskich żołnierzy, DP 1943, nr 855, s. 3; Od Moskwy zależy ujawnienie prawdy. Dalsze szczegóły i echa zbrodni w lasku katyńskim, DP 1943, nr 856, s. 1; Świat o grobach smoleńskich. Żywa reakcja Polonii Amerykańskiej. Mowrer o stosunkach polsko-sowieckich, DP 1943, nr 855, s. 5-6.

16 N. Davies, Europa..., s. 1066.

17 Zerwanie stosunków dyplomatycznych, DP 1943, nr 857, s. 1.

18 Encyklopedia „Białych plam..." s. 179.

19 N. Davies, Europa..., s. 1066.

20 Polska i Związek Sowiecki po zerwaniu stosunków dyplomatycznych, DP 1943, nr 858, s. 1; Konflikt polsko-rosyjski przedmiotem rozmów między Londynem, Waszyngtonem i Moskwą. Oświadczenie Rządu Polskiego z dn. 28 TV 1943, DP 1943, nr 859, s. 1; Przegląd prasy brytyjskiej, amerykańskiej i szwedzkiej, DP 1943, nr 859, s. 2; Rozmowy i dyskusje wokół konfliktu polsko-sowieckiego, DP 1943, nr 860, s. 1; Sprawy polsko-sowieckie, DP 1943, nr 860, s. 2; Konflikt polsko-sowiecki w opinii prasy światowej, DP 1943, nr 860, s. 4; Polityka i moralność. Akcje dyplomatyczne i dyskusje prasowe. W sprawie apelu do Genewy, DP 1943, nr 861, s. 1; Prasa światowa o konflikcie, DP 1943, nr 861, s. 2, 4; Ciężkie ofiary Polaków zostaną uhonorowane odbudową Wielkiej Polski, DP 1943, nr 962, s. 1; Prasa amerykańska o konflikcie, DP 1943, nr 862, s. 2-3; Do czasu przybycia amb. Daviesa do Stalina. Opinia zajmuje

stanowisko wyczekujące, DP 1943, nr 869, s. 1, 4; Nowy ton w omawianiu konfliktu z Sowietami. Głosy ostatnich numerów tygodników brytyjskich, DP 1943, nr 869, s. 3-4; Naświetlenie konfliktu — prasa szawajcarska, brytyjska, DP 1943, nr 870, s. 3; Chodzi o silną Polskę, DP 1943, nr 870, s. 4; Rozmowy otoczone tajemnicą, DP 1943, nr 874, s. 1,4; Cztery warunki Sowietów. Stosunek Rosji do Polski i do Europy, DP 1943, nr 874, s. 2; List Roosevelta do gen. Sikorskiego, DP 1943, nr 910, s. 1,4; Gen. Sikorski w K airze. Prasa egipska o liście Roosevelta, DP 1943, nr 911, s. 1.
21 Informacje te potwierdzają następujące źródła: A. Bregman, Zaczęło się pod namiotem w Szkocji, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1960, nr 165, s. 5; B. W i e r z b i a ń s k i , W. P i ą t k o w s k a - S t e p a n i a k , Dziennikarze polscy na emigracji. Wspomnienia z lat 1939-1989, Opole 2001.

Autor: Jolanta CHWASTYK-KOWALCZYK- Katyń na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" w latach 1943-1953. Część I
Źródło:
http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Rocznik_Historii_Prasy_Polskiej/Rocznik_Historii_Prasy_Polskiej-r2005-t8-n2_(16)/Rocznik_Historii_Prasy_Polskiej-r2005-t8-n2_(16)-s39-69/Rocznik_Historii_Prasy_Polskiej-r2005-t8-n2_(16)-s39-69.pdf

26 IV 1943 Rtm.Witold Pilecki uciekł z Auschwitz

(...) W 1943 roku Niemcy przystąpili do masowego uśmiercania więźniów zgromadzonych w Oświęcimiu. Pilecki słusznie założył, że jego misja dobiega końca. Zebrał już potrzebne dane, doskonale wiedział, jak funkcjonuje obóz koncentracyjny i czym grozi dłuższy pobyt w tym miejscu. Co gorsza, Niemcy zaczęli rozpracowywać Związek Organizacji Wojskowych, wyłapując kolejnych jego członków, co znacząco podniosło zagrożenie wsypą i dekonspiracją samego Pileckiego. Postanowił uciec z obozu, co sam nazywał zresztą "wyjściem". Ucieczka była dużym przedsięwzięciem logistycznym, w które zaangażowano kilkanaście osób. Jak pisze historyk Barbara Powroźnik: "Uciekali: Witold Pilecki, Jan Redzej i Edward Ciesielski. Ci trzej byli najbardziej zagrożeni. Przystąpiono do zorganizowania ucieczki. Przygotowano fałszywe dokumenty, cywilne ubrania, płyn do zacierania śladów przed pościgiem psów, pieniądze i wreszcie kapsułki z cyjankiem potasu, na wszelki wypadek, gdyby dostali się w ręce Niemców". Uciekinierzy obmyślili również trasę przemarszu, obierając kurs na Tyniec i Wieliczkę. Samo wyjście z obozu było kombinacją świetnego planu oraz dużej ilości szczęścia. W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 roku Pilecki z towarzyszami uciekli przez obozową piekarnię, gdzie najpierw wyłamali drzwi z zawiasów, a następnie zaryglowali je od zewnątrz, utrudniając tym samym wydostanie się ewentualnemu pościgowi. Ruszyli wzdłuż nasypu kolejowego ciągnącego się u brzegu Soły i w ten sposób dotarli do Wisły, którą dość szczęśliwie przepłynęli zacumowaną tam łodzią. Następnie czekał ich wyczerpujący marsz w kierunku Wieliczki. Po drodze spotkali patrol żołnierzy niemieckich. W czasie strzelaniny Pilecki został ranny w nogę, co jednak nie przeszkodziły mu w kontynuowaniu drogi. Uciekinierzy dotarli do Bochni, gdzie Pilecki miał okazję poznać prawdziwego Tomasza Serafińskiego, z którego nazwiska do niedawna korzystał. Kolejnym etapem wędrówki była przeprawa rotmistrza do Warszawy, gdzie ponownie zaangażował się w działalność konspiracyjną w szeregach Armii Krajowej. Dowództwu przedstawił

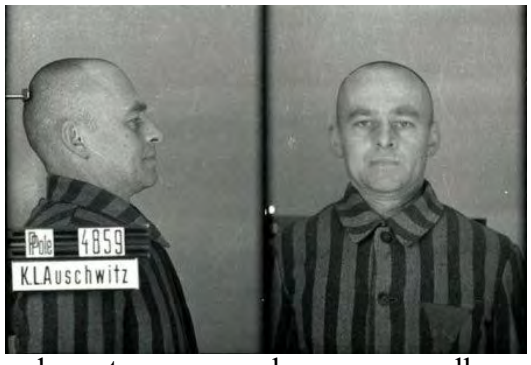

raport z pobytu w Auschwitz, sugerując nawet możliwość odbicia więźniów. Nikt nie przystał na szaleńczy plan, który prawdopodobnie nie miałby większych szans powodzenia. Raport Pileckiego dotarł także do przedstawicieli Polskiego Rządu na Emigracji, stając się dramatycznym apelem o pomoc dla wyniszczanej okupacją ojczyzny. Alianci, mimo przynajmniej szczątkowej wiedzy na temat eksterminacji narodów żydowskiego i polskiego nie zareagowali.
Misja w Auschwitz nie oznaczała końca działalności bohaterskiego żołnierza. Pilecki walczył później w Powstaniu Warszawskim, dostał się do niemieckiego oflagu, a po zakończeniu wojny najpierw otrzymał przydział do 2. Korpusu Polskiego, a następnie brał udział w formowaniu antykomunistycznego podziemia w ramach organizacji "NIE". W grudniu 1945 roku wrócił do Warszawy. Przez blisko półtora roku dokumentował działalność władzy ludowej. Po raz kolejny jego raporty wysyłano na Zachód. W maju 1947 roku został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Po okrutnym śledztwie, w czasie którego był torturowany, postawiono go przed sądem wojskowym, który 15 marca 1948 roku wydał wyrok śmierci. Karę wykonano 25 maja 1948 roku poprzez strzał w potylicę. Ciało Pileckiego złożono w zbiorowej mogile na warszawskiej Łączce, obok innych ofiar reżimu komunistycznego. Jeden z największych bohaterów II wojny światowej został zamordowany jako zdrajca narodu. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych wyrok został zrewidowany, a Pileckiego i jego współpracowników oczyszczono z zarzutów. Po ponad czterdziestu latach ojczyzna zaczęła przywracać należne mu miejsce.
Źródło zdjęcia: naTemat.pl

Źródło:
http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=artykuly_ucieczka_rotmistrza_pileckiego

21 IV 1944 Zbrodnia w Kutach

Kuty to urokliwe miasteczko nad Czeremoszem, w powiecie kosowskim, w województwie stanisławowskim, na pograniczu Bukowiny. Piękna, górzysta okolica, w okresie II Rzeczypospolitej była znanym terenem wypoczynkowym. Stąd przywozili Polacy, z wakacji i z urlopów, przepiękne wyroby ludowego rzemiosła artystycznego: tkactwa, hafciarstwa czy garncarstwa.
W czasie wojny ukraińscy sąsiedzi zgotowali tu Polakom i Ormianom piekło na ziemi. Najgorszy był piątek 21 kwietnia 1944 roku.
Przedwojenna pocztówka pokazuje wesele nad Czeremoszem (1925). Piękny świat, którego już nie ma, który przesłoniły zbrodnie
Rzeka Czeremosz wyznaczała granicę Polski z Rumunią. Mostem na Czeremoszu przedostały się do Rumunii, i dalej na obczyznę, polskie władze państwowe – kiedy Sowiety uderzyły na Polskę. Także polskie wojsko, by kontynuować na Zachodzie walkę o niepodległy byt kraju.
20 września 1939 na moście w Czeremoszu zginął od sowieckiej kuli wybitny polski pisarz Tadeusz Dołęga-Mostowicz.

Pierwsza okupacja sowiecka tego terenu (1939-41) była bardzo dotkliwa. Nasi rodacy w najgorszych snach nie mogli jednak przypuszczać, że będzie jeszcze gorzej. Po odejściu sowietów (atak niemiecki w czerwcu 1941) do głosu dojdą niemieccy kolaboranci, ukraińscy „powstańcy", czyli zbrodniarze z piekła rodem. Od roku 1942 urządzą Polakom piekło na ziemi, korzystając z niemieckiego parasola ochronnego i bezczynności niemieckich okupantów wobec niezliczonych zbrodni tych „powstańców". To wszystko po latach nazwano „rzezią wołyńską", choć tragedia naszych rodaków rozgrywała się nie tylko na Wołyniu.
W marcu i w kwietniu 1944 ukraińscy zbrodniarze dokonali wielu okrutnych zbrodni na Polakach i Ormianach w Kutach. Robili to z pobudek „patriotycznych" [!], walcząc o „wolną Ukrainę". Wolną od sumienia?
Ukoronowaniem ich bandyckich dokonań był piątek 21 kwietnia 1944. W sumie zamordowali w tych dniach (19-21 kwietnia) kilkuset Polaków i Ormian, wśród nich kobiety i dzieci.
W nocy z 19 na 20 marca 1944 niemiecka policja „ewakuowała się" z Kut, zostawiając wolne pole bandytom. Zgodnie z międzynarodowymi konwencjami, pod którymi Niemcy się podpisały, siły okupacyjne są całkowicie odpowiedzialne za ludność na terenach okupowanych. Wszystkie ukraińskie, bandyckie dokonania tego czasu spadają też na niemieckie państwo, które nie przestrzegało międzynarodowych umów. Siły niemieckie były na tyle silne, że noże i siekiery szybko wypadłyby z bandyckich łap, gdyby Niemcy chcieli chronić polskie dzieci. Ale nie chcieli. Zamiast tępić bandziorów, szukali śladów polskiej partyzantki, w czym bandyci skwapliwie im pomagali.
Ukraińscy zbrodniarze byli dobrze uzbrojeni w broń niemiecką. Wielu z nich należało do niemieckiej policji. Uzbrojeni po zęby, dezerterowali do lasu, do oddziałów „partyzanckich". Walczyli o „wolność" z polskimi kobietami i dziećmi…
Mordy w Kutach odbywały się w nocy, według ustalonej przez sąsiadów Polaków listy. Może Jan Tomasz Gross napisze kiedyś o tych sąsiadach? Nie musiałby zmyślać, relacji nie brakuje.
Początkowo bandyci zabijali mężczyzn, potem także kobiety i dzieci. To była „czystka etniczna". Dzisiejsze państwo polskie, zatroskane o dobre stosunki z Ukrainą, nie żąda żadnych odszkodowań. Wszak „u nas mnogo ludiej"…
Potomkom dzikich Tatarów i „powstańców" Chmielnickiego nie wystarczała sama śmierć Polaków. W Kutach, tak jak i w innych miejscach, częste były przypadki znęcania się, torturowania Polaków. W Kutach ukrzyżowali inżyniera Zarembę. Poza okrucieństwem, szyderstwo z Chrystusa. Czy bandyci nie mieli później obaw przed pójściem do kościoła? Ależ skąd! Na progu kościoła witał ich i poklepywał po plecach ukraiński „ksiądz" grekokatolicki, niejaki Zakrewskij, podżegający do zbrodni na bezbronnych braciach i siostrach, sam w nich uczestniczący!
Z tysiąca polskich mieszkańców Kut zamordowali co czwartego, reszta uciekła z miasteczka, jak z Sodomy i Gomory, chroniąc swoje dzieci. W Kutach nastała „wolna Ukraina"… Szaman Zakrewskij mógł dziękować swojemu bożkowi zła za „zwycięstwo"…
Nam pozostaje pamięć.

Autor: Piotr Szubarczyk, źródło: Wolna Polska
Źródło: http://niezwykle.com/21-kwietnia-1944-ukrainscy-sasiedzi-zgotowali-polakom-i-ormianom-pieklo-na-ziemi-korzystali-z-niemieckiego-parasola-ochronnego/

6 IV 1945 PRL utworzyło Centralne Obozy Pracy

Obozy i więzienia NKWD po wojnie i w PRL.
Lato 1944 roku. Armia Czerwona wchodzi na tereny wyzwolonej Polski. Za nią w ślad idą oddziały specjalne NKWD i Smierszu (skrót od „Smiert' szpionam"). Mają za zadanie wyłapywanie żołnierzy niemieckich, volksdeutschów, żołnierzy AK i wszystkich niezadowolonych z nowej władzy. Gdzie można osadzać aresztowanych? Naturalnie, są już przygotowane do tego miejsca – dawne obozy hitlerowskie, których na tych terenach było wiele. Wszystko tu było gotowe: baraki, zasieki z drutu kolczastego, wieżyczki strażnicze. Nie przebrzmiały jeszcze echa ogłoszenia Manifestu Lipcowego PKWN, a natychmiast po wyzwoleniu w lipcu 1944 roku dawny obóz w Krzesimowie wypełniają nowi „lokatorzy". Dalej kolej na lubelski Majdanek, a po zwalnianiu kolejnych obozów zostają też one wykorzystywane przez nowe władze. Nie działały tu już na szczęście krematoria, nie wykorzystywano do radykalnej „dezynfekcji" w łaźniach Cyklonu B i nie prowadzono zbrodniczych eksperymentów medycznych. Jednak warunki bytowania niewiele różniły się tu od czasów poprzednich „właścicieli".
Wedle raportu z października tego roku, w ramach wykonania rozkazu Ławrentija Berii w ciągu kilku miesięcy zatrzymano i rozbrojono ok. 25 tys. żołnierzy AK. Oddziały sowieckie, które działały w Polsce od 1 marca 1945 r. do wiosny 1947 r. podporządkowane były Głównemu Doradcy NKWD przy polskim Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, potem ich funkcje przyjął UB.
Wyzwolenie Auschwitz-Birkenau przez wojska sowieckie (fot. przystaneknauka.us.edu.pl)
W adoptowanych obozach gromadzono przede wszystkim Niemców (żołnierzy i cywilów), ale także Ślązaków, Ukraińców oraz żołnierzy Armii Krajowej i opozycji niepodległościowej, a także każdego, kogo w PRL uznano za wroga ideologii komunistycznej. Liczbę zamordowanych i zamęczonych w więzieniach i łagrach w latach 1944–1956 polscy historycy ustalili na ponad pół miliona, w tym 80 tysięcy żołnierzy Armii Krajowej i 31,5 tysięcy żołnierzy oddziałów leśnych (poakowskich, narodowych i innych). Na podstawie dokumentacji MBP można ustalić, że w Polsce w kwietniu 1945 r. funkcjonowało 16 obozów, w których było ulokowanych 27 826 więźniów. W drugiej połowie roku liczba obozów i kolonii wzrosła do 28 placówek. Od stycznia 1945 r. do sierpnia 1946 r. przetrzymywano tam łącznie ok. 47 tys. osób.
A oto tylko niektóre z obozów NKWD na terenie PRL:
- Krzesimów koło Łęcznej (lipiec 1944 – sierpień 1948) – pierwszy obóz NKWD na terenie Polski lubelskiej, gdzie zamordowano kilkaset osób – stąd wywożono do łagrów sowieckich.
- Jaworzno, obóz pracy – 6 kwietnia 1945 Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego utworzyło Centralne Obozy Pracy, powołując obóz w Jaworznie, a w (1950–1956) – Progresywne Więzienie dla Młodocianych

w Jaworznie – dla młodocianych więźniów politycznych. Trafiali do niego więźniowie, których wiek nie przekraczał 21 roku życia. Historycy szacują, że przez więzienie przeszło ich około 5 tys.
- Majdanek, Lublin (KL) (VII 1944 – XII 1945) – obóz NKWD. Obóz koncentracyjny został wyzwolony 23 lipca 1944 roku, po wkroczeniu do Lublina Armii Czerwonej. Wkrótce jednak na terenie Majdanka zorganizowano obóz NKWD dla aresztowanych członków polskiego Państwa Podziemnego. W obozie NKWD zostali osadzeni oficerowie z Komendy Armii Krajowej Lublin i innych obwodów, 3 Dywizji Piechoty AK, 27 Wołyńskiej DP, 30 DP spieszącej na pomoc walczącej Warszawie. 23 sierpnia 1944 r. w nocy 250 oficerów i podoficerów AK wywieziono na Wschód, m.in. do obozów w Riazaniu, Diagilewie, Griazowcu, Czerepowcu i Skop. W barakach byłego obozu przetrzymywano także przez pewien czas wziętych do niewoli żołnierzy niemieckich. Stąd wywożono ich do łagrów sowieckich.
- KL Warschau, dawny Obóz Pracy przy ul. Gęsiej. Od stycznia 1945 r. do maja 1945 r. prowadzony przez NKWD, a potem do 1949 r. przez UB, gdzie w straszliwych warunkach przetrzymywano żołnierzy Armii Krajowej, jeńców i „innych przestępców". Zachowały się przekazy o egzekucjach w tym obozie dokonywanych przez NKWD. Poniosło tu śmierć ok. 1800 osób. W połowie 1945 roku MBP zorganizowało tu tzw. Centralny Obóz Pracy dla Odbudowy Warszawy w Warszawie. Przetrzymywano w nim przede wszystkim niemieckich jeńców wojennych, których zatrudniano przy pracach budowlanych i rozbiórkowych na terenie stolicy. Był to jeden z największych obozów jenieckich w powojennej Polsce (1 grudnia 1947 liczba osadzonych wynosiła 5511 osób). Obóz zlikwidowano w 1956 roku.
- KL Auschwitz, obozy NKWD i UB, do jesieni 1945 r. w byłym obozie lub w pobliżu, koło dworca kolejowego „Gemeinschaftslagru". Drugi z obozów, założony w obrębie byłego KL Auschwitz II-Birkenau w Brzezince, istniał do marca 1946 roku. W tym obozie przetrzymywano m.in. Ślązaków, jeńców wojennych i osoby uznane za Niemców (jako wpisanych do I i II kategorii volkslisty). Przetrzymywano tu też górników ze Śląska, których następnie wywożono do kopalń Doniecka, Workuty, Magadanu i Karagandy (szacunkowo przymusowo wywieziono ok. 90 tys.). Na skutek chorób, zmarło z wycieńczenia lub wręcz zostało bestialsko wymordowanych od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy Ślązaków, w tym kobiet i dzieci, a nawet niemowląt. Na terenie Śląska działało blisko 30 innych mniejszych obozów NKWD, o których zachowały się jedynie fragmentaryczne relacje ludności miejscowej i osób więzionych.
- Podobóz KL Auschwitz Eintrachthütte, obóz Zgoda w Świętochłowicach, w którym urządzono obóz dla Niemców oraz obywateli polskich pochodzących ze Śląska oskarżanych m.in. o podpisanie volkslisty lub o „niechęć do komunistycznej władzy". Więziono tu od 6 do 10 tys. osób, z których niemal 1/3 nie przeżyła pobytu.
- Huta „Hermann Göring" w Łabędach – obóz NKWD, gdzie więźniowie demontowali fabryki i urządzenia, wywożone później do Związku Radzieckiego.
- KL Gross-Rosen w Rogoźnicy. Po wojnie przez ok. 2 lata na terenie obozu funkcjonowało tajne więzienie NKWD, którego dzieje nie zostały jeszcze należycie przebadane.
- Działdowo – na miejscu zagłady przez Niemców 10 tys. Polaków – Obóz Nakazowo-Rozdzielczy NKWD Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych dla AK i z Deutsche Volksliste oraz jako przejściowy przy wysiedleniach Polaków z terenu Pomorza do łagrów Związku Sowieckiego od 18 stycznia 1945 do października 1945 r. Komendantem Powiatowej Komendantury Wojennej był mjr Witalij Szitow.
Wynikiem tych wszystkich działań są liczne, nieraz nieznane dotychczas, miejsca pochówków ofiar działalności aparatu terroru komunistycznego państwa. Wykaz IPN miejsc ich grzebania w latach 1944–1956 zawiera 186 miejsc.

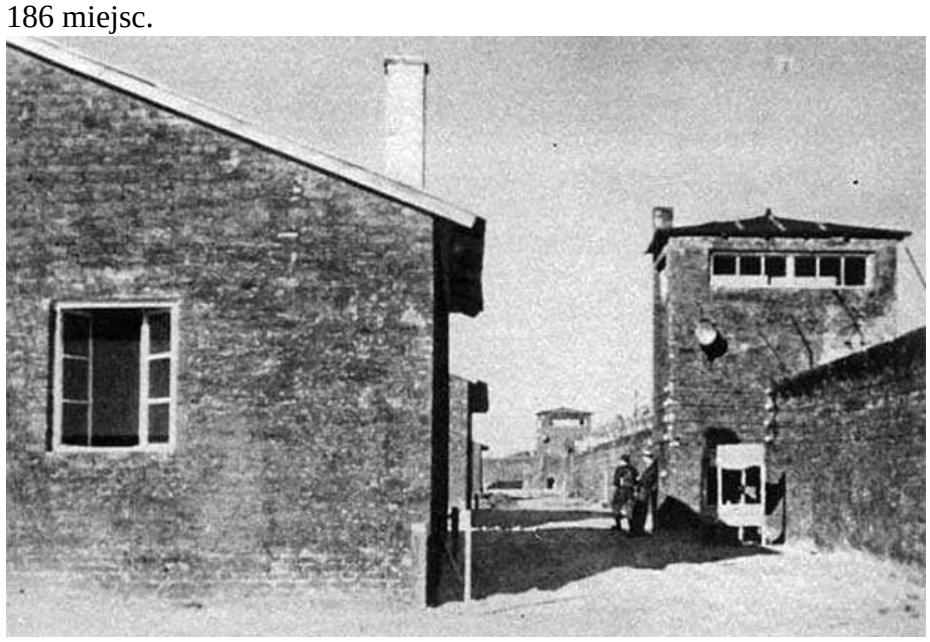

Obóz „Gęsiówka" w Warszawie (fot. wpolityce.pl)

Oto opisy wydarzeń w niektórych z nich.
Tereny byłego KL Auschwitz, podobóz Zgoda
Byt obozowy tak opisuje Adam Dziurok, historyk IPN: „Do obozu kierowano najczęściej ludzi niewinnych. Wystarczyła do tego decyzja UB. Całodzienne wyżywienie stanowiła kawa zbożowa, zupa z brukwi i 125 gramów chleba. Szalała czerwonka i tyfus. W szczycie epidemii co dzień umierało kilkadziesiąt osób. Zwłoki wywożono nocą i grzebano w masowych grobach".
Najgorzej traktowani byli osadzeni w baraku nr 7 – oskarżeni o przynależność do NSDAP, Hitlerjugend i BDM (żeńska sekcja Hitlerjugend). Katował tych więźniów osobiście komendant obozu Samuel Morel lub jego zastępca kpt. Zalewski. Morel bił więźniów gołymi rękami, taboretem lub gumową pałką. Ulubioną „rozrywką" Zalewskiego było robienie „śląskiego tortu". Kładziono na ziemi 10 kobiet z BDM, na nich 10 mężczyzn, potem znów kobiety i tak kilka warstw. Osoby z dolnych warstw trafiały do ambulatorium z ciężkimi obrażeniami. I o to oprawcom chodziło.
Obóz zlikwidowano pod koniec 1945 roku. Zwolnieni więźniowie musieli podpisać zobowiązanie, że nie zdradzą nikomu tego, co widzieli i przeżyli.

Obóz dwóch totalitaryzmów – Jaworzno 1943-1956 (fot. Jaworzno.pl)

Obóz komunistyczny w Jaworznie

Centralny Obóz Pracy w Jaworznie rozpoczął działalność w lutym 1945 roku. Po Niemcach pozostał niezniszczony obóz składający się z 15 drewnianych baraków, murowanych obiektów łaźni, kuchni, szpitala, odwszalni, warsztatów i magazynów. Obóz ogrodzony był podwójnym pasem drutów kolczastych podłączonych do wysokiego napięcia, oprócz tego w ogrodzeniu znajdowało się kilkanaście murowanych wież strażniczych, z karabinami maszynowymi i reflektorami. Karcer obozowy mieścił się w pomieszczeniach dawnej pralni obozowej. Północna część obozu była osłonięta od strony drogi Kraków-Katowice murem o wysokości 5 m.

COP Jaworzno podlegał Wydziałowi Więziennictwa i Obozów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, którym dowodził w owym czasie por. Jakub Hammerschmidt (później Jakub Halicki). Komendantami obozu byli: por. Włodzimierz Staniszewski, kpt. Stanisław Kwiatkowski, Teofil Hazehnajer (od kwietnia 1948), kpt. Salomon Morel (od lutego 1949). Załoga obozu składała się z ponad 300 żołnierzy i 18 oficerów KBW oraz kilkunastu pracowników cywilnych. Opiekę lekarską sprawował dr M. Miklaszewski, kierujący zespołem niemieckich i ukraińskich lekarzy-więźniów. Podobnie jak w niemieckich obozach koncentracyjnych, w COP istniała funkcja kapo, nazywanych tutaj „gończami" albo „blokowymi". Byli oni zwolnieni z prac fizycznych, otrzymywali lepsze wyżywienie i ubranie, w zamian sprawowali funkcje pomocnicze, zajmowali się donosicielstwem oraz znęcali się nad współwięźniami. Więźniami obozu była ludność pochodzenia niemieckiego, polskiego, śląskiego, ukraińskiego, austriackiego, holenderskiego, francuskiego, jugosłowiańskiego, czeskiego, rumuńskiego, łotewskiego i Łemkowie. Wśród skazanych w obozie tym znaleźli się przede wszystkim polscy działacze niepodległościowi, żołnierze AK, górnicy, Niemcy, oraz w specjalnym podobozie Ukraińcy i Łemkowie. Dużą grupę stanowili Ślązacy, którzy w czasie wojny podpisali volkslistę.

Ukraińcy i Łemkowie znajdowali się w COP od początku jego istnienia, jednak dopiero decyzja Biura Politycznego KC PPR z dnia 23 kwietnia 1947 o skierowaniu tam Łemków i Ukraińców przesiedlanych ze swoich ziem, którzy podejrzani byli o współpracę lub sympatyzowanie z OUN i UPA, zwiększyła znacząco ich ilość w obozie. Jednak błędnym jest twierdzenie, że w obozie przebywali wyłącznie członkowie UPA – obóz w Jaworznie był obozem dla ludności cywilnej, a faktycznych członków UPA sądzono doraźnie w sądach polowych i wojskowych sądach okręgowych. Kierowano tam z punktów zbornych inteligencję ukraińską, księży greckokatolickich i osoby podejrzane aresztowane w czasie Akcji Wisła.

Pierwszy transport z więźniami dotarł 4 maja 1947 z Sanoka, liczył 16 osób z powiatu leskiego i sanockiego, a osobą wpisaną do księgi obozowej z nr 1 była Maria Baran z powiatu leskiego. Późniejsze transporty docierały z Oświęcimia, przez który transportowano wszystkich wysiedlanych na Ziemie Zachodnie.

W obozie tym znalazło się 3873 więźniów (2781 Ukraińców – w tym 823 kobiety, 22 księży greckokatolickich, 5 księży prawosławnych), z czego 162 zmarło. Największą grupą byli więźniowie, którzy trafili do obozu po kilkudniowych pobytach w aresztach powiatowych, byli oni transportowani bezpośrednio do Jaworzna, jednak sporą grupą byli też ludzie, którzy byli wyłapywani z transportów na Ziemie Zachodnie na podstawie uprzednio przygotowanych przez funkcjonariuszy lokalnych list z podejrzanymi o współpracę lub sympatyzowanie z UPA. W obozie znalazła się również inteligencja łemkowska, która wcześniej uniknęła aresztowań. Kilkadziesiąt osób trafiło również do obozu, pojmanych podczas prób powrotu w swoje rodzinne strony, co również było pretekstem dla władz do skierowania do Jaworzna.

Podczas pobytu w Jaworznie, nierzadko władze obozowe stosowały wobec więzionych terror psychiczny i fizyczny. Więźniowie byli w obozie zatrudniani między innymi przy budowie elektrowni Jaworzno oraz przy szyciu odzieży na potrzeby Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Ostatnimi więźniami, których przywieziono do obozu 22 maja 1948 z Koszyc, było 112 żołnierzy UPA, których pojmano w Czechosłowacji podczas przedzierania się na Zachód, jednak po dwudniowym pobycie przetransportowano ich do więzienia przy ulicy Montelupich w Krakowie. Wojskowe Sądy Rejonowe w Krakowie i Rzeszowie skazały większość z nich na karę śmierci.

Od wiosny 1948 roku stopniowo zaczęto zwalniać więźniów, z wyjątkiem duchownych, których przetrzymywano aż do 15 lutego 1949 roku, wywożąc ich następnie do więzienia w Grudziądzu. Jednak oficjalnie podobóz dla ludności ukraińskiej i łemkowskiej zlikwidowano 8 stycznia 1949.

Niestety, takie „wtórne" wykorzystanie nazistowskich obozów dotyczy nie tylko ziem polskich. Analogicznie sowieci rządzili się w Niemczech, przejmując obozy Buchenwald, Sachsenhausen i w innych miejscach.

Obóz Pracy „Zgoda" w Świętochłowicach (fot. swietochlowicki.pl)

W latach 1945-1950, w okresie administracji sowieckiej, na terenie obozu Buchenwald powstał nowy obóz specjalny pod nadzorem NKWD, który funkcjonował jako miejsce internowania dla nazistowskich przestępców wojennych, a pod koniec również przeciwników władzy komunistycznej. Nieraz byli przetrzymywani wspólnie z byłymi więźniami obozów hitlerowskich. Wielu z nich pochowano w lesie za dawnymi koszarami SS w bezimiennych grobach.

Na terenie obozu w Sachsenhausen sowieci utworzyli jeden z dziesięciu tajnych obozów na terenie okupowanych przez nich Niemiec. Umieszczano w nim funkcjonariuszy NSDAP, osoby podejrzane o opór przeciwko sowieckiej okupacji Niemiec, żołnierzy Armii Czerwonej, których podejrzewano o dezercję lub kontakty ze światem kapitalistycznym. Utworzono też szpital dla żołnierzy sowieckich zarażonych chorobami wenerycznymi na skutek masowych gwałtów, których dopuszczali się na Niemkach. Obóz ten, wzorowany na gułagach, istniał do 1950 roku. Przeszło przezeń około 60 tys. osób, z czego 12 tys. zmarło na skutek chorób, wycieńczenia, głodu. Przy likwidacji obozu w 1953 r wysadzono krematorium.

Sowieci nie byli jedynymi, którzy wykorzystywali infrastrukturę obozów hitlerowskich. Tak samo postępowali Amerykanie, wykorzystując dawne obozy w Esterwegen czy Flossenbürg. W Mittelbau-Dora, na przykład,

przez pewien czas przetrzymywani byli najlepsi niemieccy eksperci konstrukcji rakietowych, którzy zostali przechwyceni przez Amerykanów, a następnie przewiezieni do USA.

Autor: Opracował Krzysztof Szymański
Tekst ukazał się w nr 13 (257) 15 lipca – 15 sierpnia 2016
Źródło: http://kuriergalicyjski.com/historia/upamietnienia/5150-polskie-obozy-nkwd-w-latach-1944-49-56

12 IV 1945 Zbrodnia UB w Siedlcach

Znane są już liczne miejsca zbrodni UB, popełnionych na Polakach po tzw. wyzwoleniu. Ale tylko niektóre z nich wywołały oddźwięk międzynarodowy, w dodatku tuż po ich ujawnieniu. Do takich zaliczyć można ohydne zamordowanie kilkunastu młodych ludzi w Siedlcach w nocy z 12 na 13 kwietnia 1945 r. przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Sprawa ta znana jest z wielu relacji naocznych świadków aresztowań i morderstw (w tym członków rodzin), a ponadto dwie niedoszłe ofiary, choć ciężko ranne - Marian Pilarczyk i Edward Prachnio - zdołały zbiec z ranami postrzałowymi z miejsca egzekucji.

W kwietniu 1992 r. Prokuratura Rejonowa w Siedlcach, na skutek zawiadomienia o przestępstwie złożonego przez Zygmunta Goławskiego wszczęła śledztwo w tej sprawie (sygn. akt Ds 30/92/S) i ustaliła co następuje:

Bezspornie ustalono (...), że krytycznej nocy zostali rozstrzelani: Aleksander Wierzejski, którego ciało znaleziono na tzw. wygonie; Stanisław i Wacław Chacińscy z Karcz, których ciała znaleziono na ul. Starowiejskiej; Mieczysław i Zygmunt Pilarczykowie, których ciała znaleziono na ul. Szkolnej; Zbigniew Szczuka i Roman Krystosiak, których ciała leżały na ul. Kazimierzowskiej; Henryk Popek, którego ciało leżało na ul. Brzeskiej. Tej samej nocy zostali prawdopodobnie rozstrzelani Zbigniew Byczyński i Zdzisław Bielecki. Nazwisk pozostałych ofiar nie udało się ustalić, podobnie jak rzeczywistej ich liczby. Przyczyną śmierci wyżej wymienionych osób były liczne rany postrzałowe pochodzące z broni maszynowej, za czym przemawiają znalezione wokół ciał duże ilości łusek, charakter i ilość ran.

Ponad wszelką wątpliwość ustalono również, że wyżej wymienione osoby zostały zatrzymane, a następnie rozstrzelane bez jakiejkolwiek decyzji uprawnionego organu. (...) Bezspornym jest również, że sprawcami tej zbrodni byli funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Siedlcach (...).

Zamordowano łącznie prawdopodobnie siedemnastu młodych mężczyzn (w tym 17-latków), niektórzy z nich byli żołnierzami AK i NSZ, ponadto dwie osoby, choć ciężko ranne, uszły z życiem. Ich los znamy dokładniej.

Do domu rodziny Pilarczyków UB-owcy wtargnęli w nocy, zdemolowali mieszkanie i pobili Franciszka Pilarczyka, a jego synom, Mieczysławowi i Marianowi nakazali wyjść przed dom. Tam doprowadzono mieszkającego w sąsiedztwie Zygmunta Pilarczyka, ale wkrótce został on zwolniony (prawdopodobnie został zatrzymany przez pomyłkę zamiast Henryka Pilarczyka, który wówczas działał w podziemiu i przebywał poza domem). Mieczysław i Marian zamordowani zostali seriami z karabinów maszynowych ok. 150 m od domu, w okolicy cmentarza żydowskiego. Po egzekucji jeden z ubeków dobił ich strzałami z pistoletu, ale mimo to Marian Pilarczyk przeżył. Ciężko ranny, ukrył się po egzekucji w pobliskim śmietniku.

Gehenna rodziny Pilarczyków nie została zakończona. Po godzinie UB ponownie podjechało pod ich dom. Tym razem zamordowany został zwolniony poprzednio Zygmunt. Marian zaś, podleczony w miejscowym szpitalu, został wkrótce wywieziony potajemnie do Drohiczyna przez ludzi z konspiracji.

Mord przeżył jeszcze jeden człowiek, Edward Prachnio, który mieszkał w domu Stanisława i Reginy Soćko. Ubowcy po zrewidowaniu mieszkania (zabrali przy lej "czynności" dwie obrączki) wyprowadzili go na ulicę i zaczęli do niego strzelać. Mimo odniesionych ran udało mu się uciec do pobliskich ogrodów, a stamtąd do kuzyna. Rano trafił do szpitala, gdzie aresztowało go UB i kilka miesięcy spędził w areszcie.

Ofiar miało być więcej, bo UB poszukiwało tej nocy również m.in. Jerzego Wojtkowskiego (Okręgowego Kierownika Akcji Specjalnej NSZ XII Okręgu) i jego żonę Barbarę, którzy byli nieobecni.

Prokuraturze nie udało się jednoznacznie ustalić sprawców. Z zeznań strażnika więziennego z tamtego okresu, Franciszka Brodzika, wynika iż: w 1945 r. w PUBP działała grupa operacyjna, w skład której wchodzili: dowódca o imieniu Bronek, narodowości żydowskiej, Marian Reduch, Czesław Sągol i funkcjonariusze o nazwiskach: Więckiewicz, Adamiak i Surowiec. Świadek ten podał, że od członków tej grupy dowiedział się, że w kwietniu 1945 r. wyciągnęli z domu, a następnie rozstrzelali w mieście kilkunastu chłopców, zaś ciała pochowali na cmentarzu w Siedlcach.

W innych zeznaniach przewijają się leż nazwiska: szefa UB o nazwisku lub pseudonimie Kwiatek, Stanisława Wnuka, Mieczysława Chomczyńskiego, Kazimierza Borkowskiego, Stanisława Zazuniaka, Mikołaja Melucha.

Jedni nie żyją, inni nic nie wiedzą

Marian Więckiewicz został zastrzelony przez organizację podziemną już następnego dnia, 13 kwietnia, a Czesław Sągol w dniu 8 lipca. Były aelowiec Mikołaj Meluch (dowódca "grupy specjalnej" Obwodu II AL) zginął w katastrofie lotniczej w Wietnamie jako oficer misji PRL-owskiej). Oficer UB, Józef Kościuk, kierownik PUBP, został w tym samym roku zwolniony ze służby "za nadużycie władzy". Wywiadowcy PUBP z tego okresu, Herszt i Braun Blumsztajnowie, zostali przeniesieni w ramach służby na Dolny Śląsk. Ci zaś funkcjonariusze UB i straży więziennej, których w tej sprawie zdołano przesłuchać, nic nie zdołali sobie przypomnieć...

Byli funkcjonariusze UB i MO zeznają, że nie wiedzą, kto dokonał opisanej zbrodni, zaś niektórzy podają, że nic o takim wydarzeniu nie słyszeli. Świadek, który prawdopodobnie krytycznej nocy pełnił służbę przy wejściu do budynku PUBP, nie zapamiętał żadnych szczególnych wydarzeń tej nocy.

Nic nie dały także "oględziny akt personalnych" podejrzanych ubowców. W postanowieniu o umorzeniu śledztwa (wobec niewykrycia sprawców!) prokuratura podała, iż brak materiału archiwalnego (...) uniemożliwia praktycznie wyjaśnienie wszystkich okoliczności popełnionej zbrodni. W dokumencie tym nie pojawiło się w ogóle nazwisko zastępcy szefa PUBP z tamtego okresu, Alberga, który był synem przedwojennego żydowskiego felczera z Siedlec.

Stalin uważał, że zmyślono tę historię

Mimo iż byli ubowcy nie wiedzą, kto zbrodni dokonał, a nawet "nie słyszeli" o niej, sprawa ta żyła w społeczności siedleckiej. Nie było jednakże warunków, aby kiedyś mówić o niej publicznie, tym bardziej, iż z ręki podziemia zginęło dwóch spośród jej sprawców. Prawdopodobnie natychmiast wiadomość o zbrodni siedleckiej została przekazana przez podziemie niepodległościowe do wiadomości rządu RP, którego premierem był wówczas Tomasz Arciszewski. Ten zaś interweniował u brytyjskiego premiera Winstona Churchilla, a on podnosił tę sprawę (obok wielu innych) w liście do Stalina.

Stalin natomiast w "osobistym i tajnym" piśmie do Churchilla odpowiedział:
Pismo Pana z 28 kwietnia w sprawie polskiej otrzymałem, Muszę stwierdzić, że nie mogę zgodzić się z argumentami, które przytacza Pan w uzasadnieniu swojego stanowiska. (...) Angielska służba informacyjna rozpowszechnia wiadomości o zabójstwach czy rozstrzale Polaków w Siedlcach. Te wiadomości angielskiej służby informacyjnej są od początku do końca zmyślone i przypuszczalnie zostały jej podsunięte przez agentów Arciszewskiego" (podkr. LŻ).
Była to dobrze sprawdzona, choćby po sprawie Katynia, metoda dezinformacji. W maju 1945 r. na starostę siedleckiego wyznaczony został Lucjan Koć b. kpt. podokręgu Batalionów Chłopskich. Doprowadził on do tego, iż szef PUBP i jego zastępca Alberg zostali aresztowani. Ale na krótko. Już latem 1945 r. zostali zwolnieni, a Alberg zgłosił się nawet do starosty Kocia o swoiste świadectwo moralności. Ten zaś zdecydowanie odmówił. Najbardziej skompromitowani w tej sprawie ubowcy zostali rozproszeni po Polsce.
Tajemnice UB
W tej sprawie, jak również we wszystkich podobnych, śledztwo zostało umorzone. Przeszkodą jest przede wszystkim brak dokumentów archiwalnych UB z tamtego okresu, a może raczej nieporadność w ich poszukiwaniu? Postanowienie prokuratora zawiera bowiem następujący passus:
Nadmienić należy, że dokumenty z okresu będącego przedmiotem postępowania zgodnie z zaleceniami Ministerstwa Sprawiedliwości poszukiwane były również wśród dokumentów tajnych i tajnych szczególnego przeznaczenia Archiwum MSW, Urzędu Ochrony Państwa, Centralnego Archiwum Wojskowego i Archiwum Oddziału II Sztabu Generalnego. Poszukiwania te jednak nie dały pozytywnego rezultatu. Zbiorowy mord w Siedlcach uznany został, z uwagi na liczbę ofiar i okoliczności pozbawienia ich życia, za zbrodnię przeciw ludzkości, czyli taką, która nie ulega przedawnieniu. Można zatem mieć nadzieję, iż archiwa UB będą kiedyś ujawnione w całości i poznamy nie tylko sprawców ludobójstwa, ale ich inspiratorów i tych, którzy ich przez dziesiątki lat chronili przed wymiarem sprawiedliwości. Jeśli natomiast archiwa UB są tak "ubogie", iż na ich podstawie nie uda się nic odtworzyć w podobnych sprawach, to dlaczego są tak pieczołowicie chronione? Czy może tylko z pietyzmu, aby papiery sprzed lat kilkudziesięciu po wyciągnięciu na światło dzienne zbyt nie pożółkły?

Przedruk z "Gazety Polskiej" z 8.06.1995.
Autor: Leszek Żebrowski-Rozstrzelano siedemnastu - mord siedleckiego UB
Źródło: https://nsz.com.pl/index.php/artykuly-i-opracowania/49-rozstrzelano-siedemnastu-mord-siedleckiego-ub

25 IV 1945 Nowe Braterstwo Broni: USA+ZSRR!-Spotkanie Armii amerykańskiej i sowieckiiej nad Łabą

25 kwietnia 1945 roku miało miejsce wydarzenie, które stało się kamieniem milowym w II wojnie światowej.
Tego dnia niedaleko miasta Torgau nad rzeką Łabą wojska 1. Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej spotkały się z wojskami amerykańskimi. W rezultacie alianci rozbili resztki sił Wehrmachtu na dwie części — północną i południową. Pozbawiło to armię III Rzeszy mobilności i przybliżyło ostateczną klęskę nazistowskich Niemiec.
Zdjęcia z tego spotkania w ciągu kilku godzin trafiły na pierwsze strony największych gazet na świecie. Sputnik Polska wspomina to doniosłe wydarzenie.

Źródło: https://pl.sputniknews.com/foto/201704255332442-foto-spotkanie-nad-Laba/

29 IV 1945 Wyzwolenie KL Dachau

Różaniec z chleba, krzyżyki, medaliki, naczynia obozowe, kartki – tyle zostało po kapłanach więzionych w KL Dachau. Dziś przekazują prawdę o cierpieniu kapłanów i ich zwycięstwie.
„Obozowiec kapłan […] szczególnie właśnie tu, na tym wiecznie dymiącym wulkanie, patrzył na wszystko przez pryzmat swojej wiary, która go wzmacniała i utwierdzała […] Bronił umiejętnie podstaw wiary, prowadził ożywione dyskusje, przekonywał. Modlił się krótko, ale z całej duszy […] Spowiadał, rozgrzeszał idących na miejsce stracenia. Chorym w szpitalu udzielał ostatniej pociechy, zamiatając skromnie podłogę. A gdy spotkał ostatnią samotną wędrówkę pogrzebową na wozie, popychanym przez więźniów, ręką w kieszeni ukrytą kreślił nad zwłokami ostatni krzyż, żegnając je w imieniu najdroższych, w imieniu kolegów, w imieniu zbolałej Ojczyzny” – pisał były więzień obozu KL Dachau o. Edward Frankiewicz OFM w swoich wspomnieniach Człowiek poza nawiasem.
W Kaliszu, w podziemiach bazyliki św. Józefa, pod nawą Cudownego Obrazu, znajduje się Kaplica Męczeństwa i Wdzięczności. To nie jest zwyczajna kaplica. Przypomina o wyjątkowym wydarzeniu, które pokazało, jak potężnym orędownikiem jest św. Józef. Opowiada także, jak wiele cierpień musieli przyjąć i znieść polscy duchowni w czasach II wojny światowej.
– Już w 1940 r. w niemieckim obozie KL Sachsenhausen księża polecili się opiece św. Józefa i to jego wstawiennictwa przyzywali przez kolejne

lata. W 1945 r. wiadomości o kończącej się wojnie z jednej strony dawały nadzieję, a z drugiej budziły w więźniach lęk i niepewność co do dalszego ich losu. To właśnie wtedy zagrożenie zostało spotęgowane przez wiadomość, że według słów Heinricha Himmlera „żaden więzień nie może wpaść w ręce nieprzyjaciela żywy". Z inicjatywy księży z diecezji włocławskiej, do której przecież przynależał Kalisz, została w KL Dachau odprawiona dziewięciodniowa nowenna do św. Józefa, trwająca od 14 do 22 kwietnia, zakończona aktem oddania się w opiekę św. Józefowi – mówi ks. dr Sławomir Kęszka, historyk. Akt przygotowali ks. Bolesław Kunka z diecezji włocławskiej oraz ks. Franciszek Jedwabski z archidiecezji poznańskiej. – Obaj pochodzili z terenów szczególnie dotkniętych eksterminacją i wywózką kapłanów do Dachau – dodaje.

„Patronie Kościoła Świętego, prosimy Cię, utwierdź nas i cały nasz naród w niezachwianej ufności Bogu, w grożących niebezpieczeństwach chroń rodziny polskie oraz spraw, byśmy rychło i szczęśliwie wrócili do ukochanej Ojczyzny" – prosili księża w Dachau. Zobowiązali się do szerzenia kultu św. Józefa, regularnego pielgrzymowania do św. Józefa w kaliskim wizerunku oraz do utworzenia Dzieła Miłosierdzia pod wezwaniem św. Józefa.

Po ludzku patrząc, kapłani nie mieli szans na przeżycie: 29 kwietnia 1945 r. o godz. 21 obóz w Dachau miał być całkowicie zniszczony przez niemieckie oddziały SS w celu zatarcia śladów zbrodni. Jednak do tego nie doszło. Legendarny dowódca amerykański generał George Patton przyspieszył o jedną dobę wyzwolenie obozu. Żołnierze wkroczyli do niego ok. 17.30, tym samym ratując setki istnień ludzkich. A księża przez kolejne lata wypełnili wszystkie zobowiązania.

Ofiara spełniona

– Na uroczystość poświęcenia kaliskiej Kaplicy Męczeństwa i Wdzięczności w 1970 r. przybyły tłumy: zarówno pielgrzymi, jak i kapłani, a wśród nich kardynałowie Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła. Kaplicę ufundowali oczywiście księża dachauowcy, zaprojektował architekt Benedykt Tofil – podkreśla ks. dr Kęszka.

„Świętemu Józefowi, w pokornej podzięce za wyzwolenie z otchłani śmierci ku uczczeniu zamęczonych i zmarłych braci, kapłani, którzy doczekali srebrnego jubileuszu wyzwolenia z Dachau. 1945 – 29 IV 1970 r." – głosi napis przy wejściu.

– Ze wszystkich zapisków, notatek jasno wynika, że tym, co trzymało kapłanów przy życiu i nadziei, były modlitwa i Najświętsza Ofiara. Niestety, polscy księża tylko przez kilka miesięcy mieli przywilej odprawiania Mszy Świętych. Potem to prawo im odebrano. Kapłani odprawiali w ukryciu, w prowizorycznych warunkach. Ołtarzem był taboret, obrusem – kartka. Mieli jednak odwagę i choć ogromnie się narażali, Najświętszy Sakrament w postaci konsekrowanych cząstek chleba z głodowych racji żywnościowych zanosili także świeckim współwięźniom poprzez osadzonych w obozie kleryków – przypomina ks. Kęszka.

Kaplica jest symboliczna, prosta w przekazie, niezwykle przejmująca. Od wejścia do ołtarza biegnie długi pas z czerwonego klinkieru, symbolizujący krew męczeńską więźnia. Na końcu tej drogi jest ołtarz ofiarny – całopalenia, ale też zmartwychwstania. Umieszczona jest na nim rzeźba przestawiająca dwie ręce więźnia. Jedna błaga o ratunek, druga dziękuje za ocalenie. W kaplicy jest również symboliczna droga krzyżowa Jezusa i księży – której stacjami są nazwy obozów: Oświęcim, Gusen, Neuengamme, Działdowo, Bergen-Belsen, Mauthausen, Flosenburg, Buchenwald, Sachsenhausen, Oranienburg, Nordhausen, Sztutowo, Gross-Rosen, Dachau.

Źródło: http://www.idziemy.pl/kosciol/relikwie-wdziecznosci/

4 IV 1946 PRL znacjonalizował banki

Szanowni Państwo, warto przyjrzeć się jak kolosalny proces nacjonalizacji przszedł przez prawie cały świat w tym samym czasie.

nacjonalizacja [łac. natio 'naród'], jedna z form upaństwowienia, przejęcie przez państwo praw własności ziem, przedsiębiorstw i kapitału na podstawie odrębnego aktu prawnego;
nacjonalizacja może być przeprowadzona z pełnym odszkodowaniem dla dotychczasowych właścicieli, częściowym lub bez odszkodowania. Cechy nacjonalizacji miały niektóre wywłaszczenia dóbr ziemskich (np. kościelnych we Francji 1789), ustanawianie monopoli państwowych (np. spirytusowego w Rosji 1897), etatyzacja linii kolejowych (np. we Włoszech 1905); w Europie pierwszą nacjonalizację sensu stricto była 1910 nacjonalizacja części sektora ubezpieczeń we Włoszech; 1917–20 w sowieckiej Rosji dokonano pierwszej nacjonalizacji typu komunistycznego, upaństwawiając kolejno i bez odszkodowania ziemię, bankowość, transport, przemysł, handel wewnętrzny; handel zagraniczny objęto monopolem państwowym (1918). Podobną nacjonalizację ogłoszono 1919 w Węgierskiej Republice Rad, próby nacjonalizacji podejmowały także efemeryczne dyktatury komunistyczne w Estonii i na Łotwie. W innych krajach europejskich nacjonalizacje aż do 1945 były incydentalne i nieznaczne. Wraz z końcem II wojny światowej rozpoczęły się nacjonalizacje na szeroką skalę w podporządkowanych ZSRR państwach Europy wschodniej i południowej; w dużym stopniu sankcjonowały one stan faktyczny, wytworzony wskutek poddania licznych zakładów (własności państw Osi, ich obywateli, miejscowych kolaborantów, opuszczonych) tzw. tymczasowemu zarządowi państwa, względnie państwowej lub tzw. robotniczej kontroli. Największy zakres nacjonalizacji miała w Albanii (1945–47); bardzo szerokiej nacjonalizacji dokonano w Bułgarii (1946–50), Rumunii (1946–50), na Węgrzech (1946–49) i w Jugosławii (1945–48); w rękach prywatnych pozostał tam jedynie drobny przemysł i zakłady rzemieślnicze. We wschodnich Niemczech 1945–46 dokonywano wywłaszczeń represyjnych; 1948 okupacyjne władze sowieckie uznały wszystkie przedsiębiorstwa za własność ogólnonarodową; na tej podstawie w NRD stopniowo doprowadzono (ostatecznie 1972) do niemal całkowitej nacjonalizacji finansów, przemysłu, transportu i handlu. W Czechosłowacji nacjonalizacja (1945–48) była bardziej umiarkowana; całkowicie upaństwowiono sferę finansową i kilkanaście kluczowych z punktu widzenia władz gałęzi przemysłu. Nacjonalizacja w tych krajach były dokonywane za formalnym odszkodowaniem (z wyłączeniem nacjonalizacji represyjnych), zwykle częściowym dla kapitału krajowego, pełnym dla kapitału zagranicznego; w praktyce w pierwszym przypadku odszkodowań albo w ogóle nie przyznawano, albo wypłacano w minimalnym wymiarze, w drugim zaś stosowano taktykę opóźniania wypłat (kwestię tę regulowano następnie w układach z zainteresowanymi państwami zachodnimi; Polska i Węgry zawierały je jeszcze na początku lat 70.). W znacznie węższej skali nacjonalizację stosowały europejskie państwa kapitalistyczne choć w porównaniu z okresem międzywojennym przybrała ona po II wojnie światowej o wiele większe rozmiary. Nacjonalizację traktowano jako jeden ze środków interwencjonizmu gospodarczego, wykorzystując ją najczęściej do przejęcia na własność państwa gałęzi gospodarki o charakterze użyteczności publicznej, o obniżonej rentowności lub nadmiernej monopolizacji; pozaekonomiczny motyw nacjonalizacji występował tylko wyjątkowo. Regułą nacjonalizacji w państwach kapitalistycznych było przeprowadzanie ich

za pełnym odszkodowaniem (z wyjątkiem wywłaszczeń karnych). Duży zasięg przybrała nacjonalizacja we Francji (1944–46) i Wielkiej Brytanii (1946–49), obejmując niemal w całości górnictwo węgla, produkcję i dystrybucję gazu oraz energii elektrycznej, częściowo zaś bankowość i transport; nacjonalizacja francuska dotyczyła ponadto części ubezpieczeń oraz przemysłu lotniczego i samochodowego, nacjonalizacja brytyjska zaś przemysłu stalowego. Szeroki zakres miała nacjonalizacja w Austrii (1946–47); poddano jej mienie poniem. i kolaboranckie, co było równoznaczne z upaństwowieniem dużej części bankowości oraz podstawowych dziedzin wielkiego przemysłu (m.in. górnictwa węgla, hutnictwa, przetwórstwa ropy naftowego, przedsiębiorstw przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego i maszynowego). Podobne kryterium nacjonalizacji zastosowano w RFN, jednak wywłaszczenia represyjne dotyczyły mniejszej niż w Austrii części gospodarki, bowiem większość wielkich koncernów niemieckich została w pełni zetatyzowana w końcowym okresie III Rzeszy. W następnych latach nacjonalizacja w europejskich krajach kapitalistycznych była już wyłącznie incydentalna, m.in. we Włoszech objęła produkcję energii elektrycznej (1962), we Francji dalszą część przemysłu i bankowości. Nacjonalizacja została również przeprowadzona w licznych krajach Ameryki, Azji i Afryki, głównie w państwach zaliczanych do tzw. krajów rozwijających się. Pozaeuropejska nacjonalizacja była wymierzona głównie w kapitał zagraniczny, ulokowany m.in. we własności ziemskiej, systemie finansowym, kredytowym, infrastrukturze gospodarczej, handlu zagranicznym oraz przemyśle surowcowym; ich celem było ograniczenie, a czasami nawet eliminacja kapitału obcego, co traktowano często jako warunek industrializacji i modernizacji gospodarki; niekiedy nacjonalizacji dokonywano rownież z przyczyn ideologicznych, najczęściej w związku z próbami realizacji różnych odmian systemu socjalistycznego. Przeważająca część nacjonalizacji przeprowadzonych poza Europą zawierała klauzulę o odszkodowaniu dla kapitału prywatnego, jednak w praktyce często rekompensat nie wypłacano bądź czyniono to w niewielkim wymiarze. Rola nacjonalizacji w tworzeniu sektora państwowego była w krajach pozaeuropejskich na ogół większa niż w kapitalistycznej Europie. Najwcześniejsze większe akty nacjonalizacji poza Europą zostały dokonane w Meksyku i Mongolii (w której od 1921 istniał reżim komunistyczny); w pierwszym przypadku nacjonalizacji objęła transport kolejowy (stopniowo: 1908, 1934 i 1937–38) oraz przemysł naftowego (1918 i 1938), w drugim niemal całą własność prywatną funkcjonującą poza rolnictwem, rzemiosłem i drobnym handlem.

Od zakończenia II wojny światowej nacjonalizację przeprowadzono w blisko 80 krajach pozaeuropejskich. Relatywnie największej nacjonalizacji dokonały władze komunistycznej Korei Północnej (po 1946), Chin (po 1949), Wietnamu Północnego (po 1954), Kuby (po 1959), Etiopii (po 1974), Angoli, Kambodży, Laosu i Mozambiku (po 1975); przejęto tam na własność państwa całość bądź większość własności prywatnej w działach nierolniczych oraz, w różnej skali, część ziem uprawnych. bardzo duży był zakres nacjonalizacji w krajach realizujących (najczęściej okresowo) różne odmiany polityki socjalistycznej lub(i) populistycznej; nacjonalizacje dotykały tam zwykle całych gałęzi lub kluczowych przedsiębiorstw z działów nierolniczych, czasem też niektórych obszarów uprawnych (zwłaszcza plantacji). W Afryce największe tego typu nacjonalizacje przeprowadzono w Algierii (1968–72), Egipcie (1956–64), Gwinei (1958–72) i Libii (1969–78), nieco węższe w Beninie (1974–75), Ghanie (1961–75), Gwinei Bissau (1974–75), Kongu (1970–74), Madagaskarze (1973–77), Somalii (1970–75), Sudanie (1968–71), Tanzanii (1964–67), Tunezji (1962–70), Ugandzie (1970–75), Zairze (1967–75), Zambii (1968–76). W Azji — w Bangladeszu (1971–75), Birmie (1948–72), Jemenie Południowym (1968–71) i Syrii (1951–72), a w nieco mniejszym zakresie w Afganistanie (1975–78), Indiach (1948–80), Indonezji (1957–64), Iranie (1951–79) i Sri Lance (1958–75). W Ameryce Łacińskiej (gdzie nacjonalizacje na ogół miały węższy zakres niż w Afryce i Azji) — w Argentynie (1945–73), Chile (1970–71), Meksyku (1960–82), Nikaragui (1970–81), Peru (1967–76). Specyficzna była geneza nacjonalizacji dużych części gospodarki Indonezji (1946) i Korei Południowej (1949); nacjonalizacji poddano tam własność pojapońską, skoncentrowaną w kluczowych dziedzinach bankowości, przemysłu i infrastruktury, ale nie wynikało to z niechęci do kapitału obcego, a wyłącznie z dążenia do wydobycia się ze stanu politycznej zależności od Japonii. Nacjonalizacje w innych krajach pozaeuropejskich były bardzo fragmentaryczne; upaństwowiono m.in.: przemysł naftowy w Kuwejcie (1975) i Wenezueli (1975), a częściowo w Boliwii (1969), Arabii Saudyjskiej (1974), Ekwadorze (1971), Kolumbii (1951) i Trynidadzie i Tobago (1968); przemysł cynowy w Boliwii (1952); przemysł energetyczny w Gwatemali (1972). Nacjonalizacji poddawano też, częściowo lub w całości, niektóre gałęzie przemysłu przetwórczego, m.in. farmaceutyczny w Brazylii (1963), cukrowniczy w Boliwii (1970), włókienniczy w Senegalu (1974–75); w różnych krajach przedmiotem nacjonalizacji były też np. linie kolejowe, dystrybucja ropy naftowej, banki i instytucje finansowe, środki łączności, handel zagraniczny, posiadłości ziemskie. Wiele pozaeuropejskich nacjonalizacji spowodowało reperkusje międzynarodowe, zwłaszcza nacjonalizacje w latach 60. i 70. przemysłu miedziowego kolejno w Zairze, Chile, Peru i Zambii (1973) oraz przemysłu naftowego, m.in. w Algierii, Iranie, Libii, Iraku, Kuwejcie i Wenezueli. Niektóre z pozaeuropejskich nacjonalizacji wywoływały kryzysy polityczne, a nawet interwencje obce lub (i) zamachy stanu, np. w Iranie po nacjonalizacji przemysłu naftowego 1951, w Gwatemali po nacjonalizacji 1952 części ziemi, w Egipcie po nacjonalizacji 1956 Kanału Sueskiego, w Chile po fali nacjonalizacji 1970–71.

Procesem odwrotnym do nacjonalizacji jest denacjonalizacja (prywatyzacja), która towarzyszyła nacjonalizacji już od XVIII w.: we Francji po 1789 zlicytowano upaństwowione dobra kościelne, w XX w. dokonano jej m.in. w Meksyku po 1918 w rezultacie sprzeciwu USA wobec nacjonalizacji przemysłu naftowego, na Węgrzech 1919 po upadku reżimu komunistycznego, w USA i Wielkiej Brytanii w latach 80. po przejęciu rządów przez konserwatystów, w europejskich krajach bloku komunistycznego w latach 90. w wyniku procesu transformacji systemowej.

Nacjonalizacja w Polsce.

Postulat nacjonalizacji części majątku stanowiącego własność różnych grup właścicieli prywatnych zawierały programy wszystkich polskich partii socjalistycznych, niektórych partii ludowych (np. PSL „Wyzwolenie”, później SL), komunistów oraz ugrupowań zbliżonych do faszyzmu (np. ONR); różnice dotyczyły zwłaszcza zakresu nacjonalizacji oraz kwestii odszkodowań dla właścicieli. Zapowiedź nacjonalizacji lasów, wielkiej i średniej własności ziemskiej, kopalń, salin, przemysłu naftowego oraz „innych działów przemysłu, gdzie się to da od razu uczynić” została zawarta w proklamacji z 7 XI 1918 rządu lubelskiego I. Daszyńskiego; z projektu nacjonalizacji wycofały się gabinety J. Moraczewskiego i I. Paderewskiego, a Konstytucja marcowa 1921 stanęła na gruncie nienaruszalności własności prywatnej. Postulaty nacjonalizacji znalazły się w programach prawie wszystkich polskich partii politycznych w okresie II wojny światowej; z reguły domagały się one konfiskaty mienia niemieckiego, włoskiego i zdrajców narodu polskiego; najdalej idący zakres nacjonalizacji przewidywały programy ugrupowań socjalistycznych; komuniści ze względów taktycznych byli

bardziej umiarkowani, np. w programowym manifeście PKWN (22 VII 1944) sprawa nacjonalizacji została pominięta, zapowiedziano jedynie, że „własność zrabowana przez Niemców poszczególnym obywatelom, chłopom, kupcom, rzemieślnikom, drobnym i średnim przemysłowcom, instytucjom i Kościołowi będzie zwrócona prawowitym właścicielom. Majątki niemieckie zostaną skonfiskowane”. W praktyce jednak od X 1944 większe i średnie przedsiębiorstwa przemysłowe były przejmowane pod Tymczasowy Zarząd Państwowy (dekret z 2 III 1945, zmodyfikowany ustawą z 6 V 1945), co oznaczało faktyczną ich nacjonalizację; wprowadzenie takiej formy zarządzania majątkiem narodowym było w pewnym stopniu uzasadnione śmiercią w czasie wojny bądź nieobecnością właścicieli znacznej części przedsiębiorstw, które pozostawały opuszczone; istniała też możliwość, że przedsiębiorcy prywatni będą wstrzymywali się z odbudową i uruchamianiem zniszczonych zakładów w obawie, iż zostaną one następnie znacjonalizowane. Początkowe ograniczenie się komunistycznych władz do faktycznej, a nie prawnej nacjonalizacji, wynikało z chęci odłożenia tej kontrowersyjnej decyzji na okres po umocnieniu się ich pozycji politycznej w kraju; 14 XII 1944 wydano jedynie dekret o nacjonalizacji niektórych lasów. Ustawa o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej została uchwalona przez KRN 3 I 1946. Stanowiła ona, że bez odszkodowania przechodzą na własność państwa wszystkie przedsiębiorstwa należące do Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska, obywateli Rzeszy i Gdańska, niemieckich i gdańskich osób prawnych oraz osób, które zbiegły do nieprzyjaciela; wyjątek stanowiły przedsiębiorstwa skonfiskowane w czasie wojny przez Niemców. Ustawa przewidywała też przejęcie przez państwo wszystkich przedsiębiorstw (niezależnie od liczby zatrudnionych i wielkości produkcji) w 17 wymienionych działach produkcji, a w pozostałych działach — przedsiębiorstw zatrudniających na jedną zmianę ponad 50 pracowników (jedynie w budownictwie granicę stanowiło 100 zatrudnionych); nacjonalizacją objęto też przedsiębiorstwa komunikacyjne i telekomunikacyjne; dotyczyła ona majątku nieruchomego i ruchomego oraz wszelkich praw (prawa do firmy, patenty, licencje, znaki towarowe itp.). Nie podlegał nacjonalizacji majątek komunalny i spółdzielczy. Za przejmowany majątek właścicielom należało się odszkodowanie, jednak otrzymywali je tylko właściciele zagraniczni, w ogólnej wysokości ok. 200 mln dolarów. Ustawa stwarzała też warunki do nacjonalizacji banków, ale było to uprawnienie fakultatywne, z którego rząd nie skorzystał i instytucje kredytowe nacjonalizacji nie podlegały; banki prywatne (z wyjątkiem Banku Handlowego w Warszawie S.A.) uległy stopniowej likwidacji. W celu wykonania ustawy powołano Główną Komisję do Spraw Upaństwowienia Przedsiębiorstw przy Centralnym Urzędzie Planowania oraz wojewódzkie komisje przy urzędach wojewódzkich; przewodniczącym Głównej Komisji został L. Kurowski. Do 1 X 1948 upaństwowiono przeszło 35 tysięcy przedsiębiorstw. Nie zakończyło to procesu nacjonalizacji, gdyż nie wszystkie przedsiębiorstwa znajdujące się pod Tymczasowym Zarządem Państwowym podlegały ustawie z 3 I 1946 (np. cegielnie, młyny, tartaki); zostały one przejęte przez państwo bez odszkodowania na mocy ustawy z 25 II 1956 o uregulowaniu stanu prawnego mienia pozostającego pod zarządem państwowym; sporadycznie wydano też w 1. połowie lat 50. przepisy o nacjonalizacji niektórych grup przedsiębiorstw (np. na podstawie ustawy z 8 I 1951 przejęto około 1,5 tysiąca aptek, a dekretem z 24 IV 1952 — majątki fundacji).

Autor: Jacek Luszniewicz, Zbigniew Landau
Źródło: https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/nacjonalizacja;3945093.html

28 IV 1947 Akcja „Wisła” – banderowcy mordowali, Polacy wysiedlali

Gdyby nie zbrodnicza działalność OUN-UPA, nie byłoby operacji „Wisła”

Przymusowe wysiedlanie Ukraińców za wschodnią granicę w latach 1944-1946 nie spowodowało zaprzestania działań zbrojnych przeciw państwu polskiemu prowadzonych przez oddziały Ukraińskiej Armii Powstańczej dowodzone przez kpt. Mirosława Onyszkiewicza i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów kierowanej przez Jarosława Starucha. Jednostki te stanowiły kilkutysięczną strukturę konspiracyjną, z którą współpracowała miejscowa ludność. W wyniku akcji ukraińskiego podziemia ginęło coraz więcej ludzi, odnotowywano coraz większe straty materialne, toteż 29 marca 1947 r. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej podjęło uchwałę, by „w szybkim tempie przesiedlić Ukraińców i rodziny mieszane na Ziemie Odzyskane (przede wszystkim Prus płn.), nie tworząc zwartych grup i nie bliżej niż 100 km od granicy”.

Już w styczniu 1947 r. jednostki Wojska Polskiego stacjonujące w południowo-wschodniej Polsce otrzymały rozkaz sporządzenia wykazów rodzin ukraińskich. Miesiąc później zastępca szefa Sztabu Generalnego gen. Stefan Mossor przedstawił założenia planu przesiedlenia Ukraińców na ziemie poniemieckie. Plan nie odnosił się do ludności pochodzenia białoruskiego ani litewskiego, ona bowiem nie prowadziła działalności antypolskiej. Wraz z decyzją prezydium rządu (24 kwietnia 1947 r.) o akcji „Wisła” marsz. Michał Rola-Żymierski wręczył gen. Mossorowi nominację na pełnomocnika rządu do spraw akcji przesiedlenia ludności ukraińskiej i walki z UPA. Na jego zastępców wyznaczono płk. Grzegorza Korczyńskiego – wiceministra bezpieczeństwa publicznego, płk. Juliusza Hibnera oraz ppłk. Bolesława Sidzińskiego. Choć operacja „Wisła” miała obejmować głównie przesiedlenia Ukraińców, to w jej wyniku, jak szacują historycy, tylko w Rzeszowskiem w walkach z Wojskiem Polskim UPA straciła 70% stanu osobowego i bazę zaopatrzeniową.

Zasady przesiedlania opracowało Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Według nich Ukraińcy nie mogli się osiedlać w pasie 50 km od granic lądowych państwa, 10 km od starych granic z 1939 r. i 30 km od wybrzeża morskiego ani w odległości do 30 km od miast wojewódzkich. Uznaje się, że akcja „Wisła” rozpoczęła się 28 kwietnia 1947 r. i trwała do kwietnia 1950 r. Największe jej nasilenie przypadło na wiosnę i lato 1947 r. W sumie przesiedlono ponad 140 tys. osób – prawie 86 tys. z województwa rzeszowskiego i niemal 45 tys. z województwa

lubelskiego. Szacuje się, że z województwa krakowskiego przesiedlono ok. 10 tys. ludzi. W myśl zarządzeń ludność ukraińska (przesiedlono też Łemków, Bojków i Dolinian) miała dwie godziny na spakowanie się i opuszczenie domów; dobytek jednej rodziny nie mógł zajmować więcej niż dwa wozy konne. Całość operacji „Wisła" przeprowadzono siłami wojska i milicji. Po niej nieliczne oddziały UPA przedostały się przez Czechosłowację do Niemiec, na tereny będące pod kontrolą Brytyjczyków.

Lata II wojny światowej spowodowały śmierć i poniewierkę milionów ludzi. Ta gehenna dotknęła w pierwszej kolejności Polaków z Kresów Rzeczypospolitej. Oddziały ukraiń-skich nacjonalistów różnej proweniencji (głównie banderowców) zamordowały na ziemiach byłych i obecnych Kresów grubo ponad 130 tys. Polaków oraz tysiące Żydów, Ukraińców, Rosjan i Czechów. Mimo zawarcia 16 sierpnia 1945 r. umowy z ZSRR, uznającej nieco zmodyfikowaną tzw. linię Curzona za wschodnią granicę Polski, Ukraińska Powstańcza Armia nie zaprzestała mordów. W zasadzie nie miały one sensu wobec stanowiska Stalina odnośnie do granic Polski na wschodzie. Z drugiej strony wśród działaczy radzieckich nie brakowało przeciwników granicy na Bugu. Pragnęli oni włączyć do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej ziemie polskie od Włodawy aż po Sanok, Lesko, Brzozów i Krynicę. Było to zbieżne z celami OUN-UPA.

Śmierć tysięcy polskich milicjantów, żołnierzy i cywilów oraz groza palonych wsi musiały wywoływać reakcję władz. Organy terenowe apelowały do władzy centralnej. Również hierarchowie Kościoła rzymskokatolickiego poruszali ten problem. Mimo przesiedlenia do ZSRR do 2 sierpnia 1946 r. łącznie 482 662 Ukraińców, w tym 21 776 osób z województwa krakowskiego, 267 795 z rzeszowskiego i 190 734 z lubelskiego, polscy komuniści musieli zdecydować, co robić z powtarzającymi się zbrodniami UPA i z pozostałą ludnością ukraińską. Uznali, że rozwiązaniem będzie przesiedlenie Ukraińców na ziemie zachodnie i północne.

Pozbyć się UPA

W styczniu 1946 r. Oddział Operacyjny Sztabu Generalnego WP opracował dokument zatytułowany „Rozważania o walce z bandytyzmem". Stwierdzono w nim, że główną przyczyną trwałości oraz dobrej konspiracji sotni i kureni UPA są powiązania z ludnością ukraińską. W tej sytuacji jedynym sposobem pozbycia się UPA z kraju było pozbawienie jej bazy. W taki sposób rodziła się strona techniczno-skutkowa operacji wojskowej pod kryptonimem „Wisła", którą po wielu wahaniach i wątpliwościach zaczęto realizować po przypadkowej śmierci gen. Karola Świerczewskiego. Antoni Szcześniak i Wiesław Szota, autorzy „Drogi donikąd", napisali: „Przewlekłe, uciążliwe, a stosunkowo mało efektywne walki prowadzone przeciwko UPA w latach 1945-1946 nie przyniosły rozstrzygnięcia. Rozbijane po kilkakroć sotnie odradzały się ponownie, znajdując pomoc i opiekę we wsiach u mieszkańców należących do OUN. Terrorystyczne grupy banderowskie, zgodnie z dyrektywą Krajowego Prowidu OUN, unikały otwartych starć z oddziałami wojska. Z reguły przeprowadzały działania zaczepne z zasadzek. W takiej właśnie zasadzce zorganizowanej przez sotnie „Hrynia" (Stepana Stebelskiego – przyp. red.) i „Stiacha" (Jarosława Starucha – przyp. red.) w rejonie Jabłonek, na drodze z Baligrodu do Cisny, poległ 28 marca 1947 r. gen. Karol Świerczewski. Śmierć gen. Świerczewskiego wstrząsnęła polską opinią publiczną". Ten zamach stał się bezpośrednim impulsem (a nie pretekstem, jak to głoszą Ukraińcy) do podjęcia trudnej decyzji o przesiedleniu ludności ukraińskiej, a także Bojków i Łemków, na zachodnie i północne obszary Polski. Istniało przekonanie, zresztą słuszne, że tylko przez zlikwidowanie bazy społecznej można przyśpieszyć likwidację UPA.

Przesiedleńcza operacja „Wisła" została zaplanowana i zrealizowana w interesie narodu i państwa polskiego. Przeprowadzono ją na podstawie obowiązującej w tym czasie Ustawy z 30 marca 1939 r. o wycofaniu urzędów, ludności i mienia z zagrożonych obszarów państwa. Realizująca ją kadra wyższych dowódców składała się z przedwojennych oficerów zawodowych służących w Wojsku Polskim. Żołnierze ci stopnie oficerskie otrzymali przed wrześniem 1939 r. i w czasie polskiej wojny obronnej. Rząd RP 24 kwietnia 1947 r. podjął w omawianej sprawie uchwałę, głoszącą: „W związku z koniecznością dalszej normalizacji stosunków w Polsce dojrzała całkowicie sprawa zlikwidowania działalności band UPA.

(...) Trzeba powiedzieć otwarcie, że za tym wszystkim stoi pieniądz. Na fali rozliczeń z krzywdami z okresu Polski Ludowej operację „Wisła" potępił w 1990 r. Senat RP. Druga izba parlamentu została wprowadzona w błąd przez dwóch senatorów narodowości ukraińskiej – inicjatora uchwały, profesora matematyki Andrzeja Dudę z Wrocławia, i Mieczysława Trochimiuka z Podlasia – oraz Andrzeja Wielowieyskiego. Przedstawili oni akcję „Wisła", co znalazło się w uchwale, jako zbrodnię komunistyczną. Nie odpowiada to prawdzie, ponieważ operacja przesiedleńcza była zgodna z wolą ludności polskiej i polską racją stanu. Sam senator Duda tak pisał o stanowisku Senatu: „(…) zachowując wszelkie proporcje, to było trochę tak jak wystąpienie biskupów polskich w 1965 roku do biskupów niemieckich: »Przepraszamy…«. Ja za największy swój sukces uważam uchwałę w sprawie akcji »Wisła«. (…) Wiem, że przez Związek Ukraińców w Polsce to było przyjęte dobrze. Ale oni oczekiwali, że za tym pójdą wyraźniejsze akty ustawodawcze, że nastąpi jakaś rekompensata, możliwość powrotu, jakieś takie rzeczy. Do dzisiaj to nie nastąpiło. Ale ten pierwszy krok został wtedy zrobiony".

W ślad za stanowiskiem Senatu 19 listopada 1992 r. Rada Główna Związku Ukraińców w Polsce złożyła na ręce marszałka Sejmu Wiesława Chrzanowskiego petycję w sprawie likwidacji skutków prawnych, ekonomicznych i politycznych akcji „Wisła". Tego, jak ludność ukraińska rozumiała ową likwidację skutków, dowiadujemy się z Założeń regulacji prawnych dotyczących skutków prawnych akcji „Wisła", dołączonych przez ZUwP do petycji. Wnioskowano o anulowanie dekretu z 27 lipca 1947 r., pozbawiającego Ukraińców prawa własności zostawionego mienia, oraz dekretu z 28 września 1949 r., na mocy którego przejęto na własność skarbu państwa mienie ukraińskich organizacji świeckich i wyznaniowych oraz osób prawnych. Ukraińcom miało przysługiwać:

1. prawo żądania zwrotu w naturze mienia utraconego na mocy dekretu z 27 lipca 1947 r.,
2. prawo do rekompensaty materialnej za utracone mienie, o ile uprawniony nie otrzymał zwrotu mienia w naturze lub mienia zastępczego albo gdy mienie zastępcze jest niewspółmiernie niższej wartości niż mienie utracone,
3. prawo do pomocy materialnej dla osób powracających z terenów przymusowego osiedlenia w strony rodzinne, obejmującej:

– zwrot kosztów przeprowadzki,
– zasiłek na zagospodarowanie lub zakup nieruchomości, działki budowlanej.

Przyjaźń tylko oficjalna

Potępienie przesiedleń przez polskie władze możemy uznać za ostatni rozdział przeprowadzonej 70 lat temu operacji „Wisła". Obok stanowiska Senatu z roku 1990 ubolewanie z powodu przeprowadzenia akcji wyraził w 2002 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski. Także prezydent Lech Kaczyński w 2007 r. wydał wspólnie z prezydentem Ukrainy oświadczenie potępiające przesiedlenia z roku 1947. 8 listopada 2012 r. przewodniczący sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i

Etnicznych, poseł PO Miron Sycz, przeforsował na jej posiedzeniu projekt uchwały potępiającej operację „Wisła". Spośród 18 członków komisji obecnych było ośmiu posłów i wszyscy oni poparli uchwałę. Oprócz nich w posiedzeniu uczestniczyli czołowi przedstawiciele środowisk ukraińskich – Roman Drozd, Petro Tyma, Mirosław Czech, Jewhen Misiło i Roman Szewczyk – starosta powiatu koszalińskiego. W czasie obrad wiceprzewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego Bohdan Halczak faktycznie strzelił promotorom uchwały samobójczą bramkę. Stwierdził on, podobnie jak banderowscy weterani, że gdyby nie akcja „Wisła", walka UPA tliłaby się bez końca. W uchwale przyjętej przez komisję znalazło się następujące zdanie: „Już w czasie zimy poprzedzającej akcję »Wisła« istniała szansa przywrócenia spokoju na spornych terenach". Jak widzimy, nawet dziś obywatele polscy – Ukraiń-cy kwestionują przynależność powiatów południowo-wschodnich do państwa polskiego.

Przeciwdziałanie organizacji kresowych, naukowców i dziennikarzy doprowadziło w styczniu 2013 r. do skierowania tej uchwały do tzw. zamrażarki sejmowej. Do tej pory nie doczekaliśmy się natomiast reakcji drugiej strony w sprawie potępienia ludobójstwa na Polakach z lat 1943-1947 i ich wysiedlenia oraz ucieczki przed zbrodniarzami UPA z ziem Małopolski Wschodniej i Wołynia. Problem ten w historiografii ukraińskiej wciąż nie został poddany rzeczowej analizie. Jest opisywany tendencyjnie jedynie w formie antypolskiej akcji propagandowej. Pogrobowcy ukraińskiego integralnego nacjonalizmu usiłują wygrać walkę, którą 70 lat temu przegrali z kretesem ich zbrodniczy przodkowie. W miarę postępującego renesansu struktur i wpływów ruchu neobanderowskiego na Ukrainie oraz rehabilitacji przez jej władze zbrodniczych formacji będzie kwitła oficjalna „przyjaźń" propagandowa na płaszczyźnie polityczno-medialnej, natomiast przepaść między narodem polskim i ukraińskim będzie się pogłębiać. Najgorsze jest jednak to, że obudzone na Ukrainie upiory mogą doprowadzić do powtórki tragicznej przeszłości i nowych ofiar. Bo ze zwolennikami banderyzmu i nazizmu, jak pisze w jednym z tekstów Bohdan Piętka, żartów nie ma.

Autor jest profesorem nauk humanistycznych, specjalność: historia, kierownikiem Katedry Bezpieczeństwa i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej; ma w dorobku prace z zakresu dziejów Polski i Ukrainy

Autor: Czesław Partacz

Źródło: https://www.tygodnikprzeglad.pl/akcja-wisla-banderowcy-mordowali-polacy-wysiedlali/

16 IV 1952 Wyrok śmierci na gen. Augusta Emila Fieldorfa "Nila"

Generał Fieldorf został brutalnie aresztowany 9 listopada 1950 r., gdy wychodził z budynku Wojskowej Komendy Rejonowej Łódź-miasto I, dokąd wezwano go pod pretekstem wyjaśnienia jakichś formalności. Został wepchnięty do samochodu i przewieziony do Warszawy, gdzie w gmachu MBP przy ul. Koszykowej został poddany „wstępnemu przesłuchaniu". Chciano go złamać, m.in. podając sfingowaną informację o aresztowaniu żony i córek. Przesłuchiwał go osobiście płk Józef Różański, dyrektor Departamentu Śledczego MBP. Nakaz tymczasowego aresztowania pod zarzutem usiłowania obalenia przemocą ustroju państwa wydała prokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej, ppłk Helena Wolińska. Taki zarzut mógł łatwo prowadzić do wyroku śmierci. (...) Rozprawa główna Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w sprawie gen. Fieldorfa odbyła się 16 kwietnia 1952 r. Przewodniczącą składu sędziowskiego była Maria Gurowska (zmieniła potem nazwisko na Górowska), a jako ławnicy zasiadali w zespole orzekającym Michał Szymański i Bolesław Malinowski. Oskarżał Beniamin Wajsblech. Generała „bronił" obrońca z urzędu, mecenas Jerzy Mering (rodzina nie otrzymała zgody na zaangażowanie własnego adwokata). Czyje interesy reprezentował w rzeczywistości Mering, pokazuje zarówno jego zachowanie w trakcie procesu, jak i słowa wypowiedziane do Janiny Fieldorf: „Pani mąż to człowiek ze stali, nie okazuje ani skruchy, ani żalu. Szkoda, że nie jest po naszej stronie, my potrzebujemy takich ludzi". Gdy gen. Fieldorfowi odczytano akt oskarżenia, na pytanie o przyznanie się do winy odpowiedział: „Do winy się nie przyznaję. Przyznaję fakt, że byłem szefem Kedywu Komendy Głównej AK […]. Zadania Kedywu były następujące: 1) dywersja po linii walki ostrej z Niemcami, 2) sabotaż, polegający na wysadzaniu pociągów, niszczeniu magazynów, 3) terror, który wyrażał się w tym, że był zwrócony przeciwko złośliwym Niemcom, przeciwko indywidualnie oznaczonym osobom […]. Na szczeblu niższym były obszary, a na jeszcze niższym okręgi Kedywów, ale mnie one nie podlegały, tylko komendantom obszarów i okręgów. Z Kedywem Komendy Głównej AK bezpośredniej łączności kedywy terenowe nie miały". Generał „Nil" stanowczo twierdził, że jeżeli zdarzały się nawet wyroki śmierci na partyzantów sowieckich lub działaczy komunistycznych, to były to wyroki za bandytyzm. Podtrzymywał też tezę, że pojawienie się sowieckich partyzantów na terytorium Polski często doprowadzało do konfliktów z polskimi oddziałami, ale ze strony polskiej działań zaczepnych wobec Sowietów nie było. W procesie zeznawali oficerowie AK, którzy wcześniej obciążyli gen. Fieldorfa: Władysław Liniarski „Mścisław" oraz Tadeusz Grzmielewski „Igor". Liniarski, wyniszczony chorobami, przesłuchaniami i torturami, został na salę przyniesiony na noszach. Próbował nie obciążać „Nila", ale potwierdził „zeznania" ze śledztwa. Grzmielewski natomiast fałszywie zeznał, że polecenia likwidowania partyzantów sowieckich i członków PPR były wydawane przez centralne władze wojskowe podziemia, a liczba zamordowanych komunistów miała przewyższać liczbę zlikwidowanych hitlerowców. Na koniec oskarżyciel zażądał kary śmierci, obrońca wniósł o zmianę kwalifikacji czynu, a sam generał w ostatnim słowie prosił o sprawiedliwy wyrok. Znamienny moment z procesu zanotował w swoim raporcie prokurator Kazimierz Górski: „Obrońca w swoim przemówieniu starał się pomniejszyć winę oskarżonego, a przelać ją na dowództwo AK i klikę sanacyjną, przy czym postawił wniosek o zmianę kwalifikacji prawnej przez zastosowanie art. 1 Dekr[etu] z dn. 22 stycznia 1946 r., motywując to tym, że działalność oskarżonego jest jedną ciągnącą się linią poprzez »Strzelec«, Legiony Piłsudskiego, marsz na Kijów, służbę w KOP i wojsku sanacyjnym, w AK itd., co w pewnym momencie spotkało się z zaprotestowaniem przez osk[arżonego] Fieldorfa, który zwrócił się do sądu o zaprotokołowanie jego protestu odnośnie do słów powiedzianych przez obrońcę". Wyrok był już wcześniej przesądzony, a decyzję podjął nie tylko skład sędziowski, ale przede wszystkim członkowie Komisji

Biura Politycznego ds. Bezpieczeństwa Publicznego (Bolesław Bierut, Hilary Minc, Stanisław Radkiewicz), którzy w takich sprawach podejmowali najważniejsze decyzje. Po ośmiu godzinach (rozprawa zaczęła się o 12.30, zakończyła o 20.30) sędzia Gurowska odczytała sentencję wyroku: „Fieldorfa Augusta-Emila uznać winnym czynów zarzucanych mu aktem oskarżenia i za to na zasadzie art. 1 pkt. 1 Dekretu z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy skazać go na karę śmierci. Na zasadzie art. 1 cytowanego dekretu orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia".

Źródło: http://pamiec.pl/download/49/42149/Nilinternet.pdf

24 IV 1952 PRL ustawa o zniesieniu fundacji

Fundacje są to instytucje prawne posiadające osobowość prawną lub działające w ramach innych osób prawnych z wydzielonym majątkiem, mającym służyć określonym celom, np. charytatywnym, opiekuńczym, religijnym etc.1 Wykształcenie się fundacji jako osoby prawnej nastąpiło w okresie wczesnego średniowiecza, wskutek oficjalnego uznania Kościoła jako zrzeszenia wiernych w edykcie cesarza Konstantyna z 313 r. Fundacje na ziemiach polskich rozwijały się intensywnie w średniowieczu, od początków XVI w. ich rozwój ograniczały zakazy dysponowania majątkiem nieruchomym na rzecz Kościoła, od XVII w. zaś tzw. ustawy amortyzacyjne, ograniczające rozwój dóbr kościelnych. W okresie zaborów fundacji dotyczyły przepisy prawne państw zaborczych, co nie uległo zdecydowanej zmianie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości2. Przed 1939 r. w tej dziedzinie obowiązywało bardzo wiele przepisów prawnych. Na terenie dawnego Królestwa Polskiego (tzw. Kongresówki) pojęcie fundacji w ogóle nie było znane – art. 910 Kodeksu cywilnego Napoleona przewidywał jedynie możliwość zatwierdzania przez rząd tych darowizn i zapisów, które zostały przyjęte przez już istniejące instytucje3. 7 lutego 1919 r. Naczelnik Państwa wydał dekret o fundacjach i o zatwierdzeniu darowizn i zapisów4, który stabilizował sytuację prawną fundacji na terenach dawnej Kongresówki. Dekret ten, znowelizowany przez rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. w sprawie zmiany dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o fundacjach i o zatwierdzeniu darowizn i zapisów5 przewidywał, iż powołanie fundacji świeckich podlegało zatwierdzeniu przez władze administracyjne, któremu to rygorowi nie podlegały fundacje kościelne erygowane przez odpowiednie władze kościelne6 . Po zakończeniu wojny z Rosja sowiecką w 1921 r., przepisy te zaczęły obowiązywać na ziemiach wschodnich, wchodzących w skład państwa polskiego. W byłym zaborze austriackim prawa fundacyjnego dotyczyły art. 221, 646 i 849 austriackiego kodeksu cywilnego z 1811 r. wraz z wieloma aktami wykonawczymi. Na terenach byłego zaboru pruskiego problematykę fundacji regulowały paragrafy 80-88 niemieckiego kodeksu cywilnego z 1896 r. i stosowne przepisy wykonawcze. Na Spiszu i Orawie obowiązywały z kolei odnośne ustawy węgierskie7. Wypada podkreślić, że w okresie II Rzeczypospolitej władze państwowe nie ingerowały
w sferę fundacji kościelnych, erygowanych przez odpowiednie władze kościelne na podstawie przepisów prawa kanonicznego. Wszystkie takie fundacje były przez państwo uznawane jako osoby prawne na gruncie prawa państwowego, gdyż cytowany dekret z 7 lutego 1919 r. dotyczył wyłącznie fundacji świeckich8. Mocą dekretu Rady Ministrów z dnia 22 października 1947 r., obowiązywanie przepisów dekretu o fundacjach i o zatwierdzeniu darowizn i zapisów z 7 lutego 1919 r. zostało rozciągnięte na cały obszar państwa polskiego9. Jednocześnie uchylono obowiązujące jeszcze przepisy państw zaborczych. Zmiany te miały charakter porządkowy, odnosząc się przede wszystkim do zarządu i nadzoru nad fundacjami. W tym okresie nie powstawały bowiem nowe fundacje, ponieważ według ustawodawcy, wszystkie ich funkcje doskonale spełniało państwo socjalistyczne10. (...)

Mocą cytowanego dekretu z 24 kwietnia 1952 r. o zniesieniu fundacji14, wszystkie fundacje w Polsce (w tym kościelne) zostały zlikwidowane, a majątek ich został przejęty przez państwo15 bez odszkodowania i wolny od wszelkich obciążeń z dniem 22 maja 1952 r., tzn. w momencie wejścia dekretu w życie.

Andrzej Szymański-Od dekretu z 24 kwietnia 1952 r. o zniesieniu fundacji do ustawy z 6 kwietnia 1984 r. o fundacjach. Przełom czy kontynuacja?
Rzecz o funkcjonowaniu wyznaniowych fundacji dobroczynnych w PRL
Źródło: http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10_21697_zp_2011_11_3_18/c/962-989.pdf

15 IV 1956 Amnestia sowiecka w PRL

Kiedy północno-zachodnią część Kujaw i Pomorza uroczyście przyłączono do Polski zimą 1920 roku, ogłoszona została pierwsza ustawa amnestyjna dotycząca naszych ziem „gwoli upamiętnienia wielkiej dla Narodu Polskiego chwili odzyskania przez Rzeczpospolitą Polską ziem, które wchodziły w skład państwa pruskiego". Darowano wówczas całkowicie kary do pół roku odsiadki, zmniejszono większe wyroki. Uchwalono nadto, że: „Ogranicza się do piętnastu lat karę dożywotniego domu karnego" i „zamienia się karę śmierci na karę dożywotniego domu karnego".

Dzięki ustawie amnestyjnej ogłoszonej w 1928 roku z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości na wolność wyszli głównie Białorusini i Ukraińcy, skazani za działalność terrorystyczną, a także większość więźniów politycznych.
Bardzo ważna była amnestia ogłoszona w 1936 roku dla upamiętnienia wejścia w życie konstytucji kwietniowej. To był prawdziwy akt łaski. Zamieniono wówczas jednorazowo wyroki śmierci, których w tym czasie orzekano znacznie więcej niż dekadę wcześniej, na kary dożywotniego więzienia. Masowo też uwolniono komunistów.
Z tej amnestii, jak informowała lokalna prasa, „skorzysta około 400 więźniów z koronowskiego domu karnego i z więzień bydgoskich oraz z kolonii karnych w Luszkówku i Trzeciewnicy. Również poważna ilość odsiadujących karę w domu karnym dla kobiet w Fordonie skorzystać ma z uprawnień amnestii, w tej liczbie przeważają żydówki-komunistki".
Większość odsiadujących wyroki w więzieniach w naszym regionie pochodziło z Kresów Wschodnich. Dowożono ich na dworzec kolejowy w Bydgoszczy specjalnymi konwojami. Otrzymali następnie bezpłatne bilety do miejsca stałego zamieszkania. Przez kilka kolejnych dni odjeżdżali stąd do Warszawy, budząc zainteresowanie, ale i obawy

mieszkańców miasta i okolic o swoje bezpieczeństwo. Jak wyliczono, z tego aktu łaski skorzystało w całym kraju około 17 tys. osób.
„W życiu społecznem Polski amnestia jest ważna - pisał publicysta pomorskiej prasy. - Odciąży ona więzienia i sądy. Poza tem nie należy jednak zamykać oczu i na to, że wskutek amnestii znajdzie się na wolności duża część elementu przestępczego. Pośrodku zimy, bez środków do życia".
Ostatnia amnestia w II RP została ogłoszona dekretem prezydenta Rzeczypospolitej 2 września 1939 roku, dzień po wybuchu wojny. Chodziło w niej głównie o danie szansy dezerterom z wojska, których w ostatnich latach II RP namnożyło się sporo, zwłaszcza na Kresach Wschodnich, a także komunistom.
Po zakończeniu II wojny światowej pierwszą amnestię ogłoszono 2 sierpnia 1945 roku. Jej celem była likwidacja podziemia. Nie przyniosła ona jednak spodziewanych rezultatów, gdyż zbrojna opozycja ją najzwyczajniej zlekceważyła.
Wielkie oszustwo Bieruta
O wiele lepsze rezultaty przyniosła ustawa amnestyjna, którą ogłoszono 22 lutego 1947 roku, po wyborach do Sejmu Ustawodawczego oraz objęciu przez Bolesława Bieruta urzędu Prezydenta Polski. Dwa lata spędzone w lesie po zakończeniu wojny, brak perspektyw na zmianę sytuacji, chęć prowadzenia normalnego życia wywabiły z oddziałów partyzanckich tysiące młodych ludzi. Zgodnie z warunkami amnestii oddawali oni broń oraz składali szczegółowe relacje z działalności w partyzantce (mieli na to dwa miesiące). Zgłaszający się wierzyli ówczesnej propagandzie, która ściśle kryła niuanse ustawy, dzięki czemu wielu „leśnych" zostało później aresztowanych i skazanych. Do masowych aresztowań przyczyniły się także składane w dobrej wierze zeznania. To był prawdziwy majstersztyk, spowodował przełom w walce ze zbrojnym podziemiem, które praktycznie przestało istnieć.
Kolejną ustawę amnestyjną przyjęto 22 listopada 1952 roku z okazji uchwalenia Konstytucji PRL. Najważniejsza w dziejach PRL okazała się jednak następna amnestia, którą przyjęto tuż po śmierci Bieruta, na fali odwilży, 27 kwietnia 1956 roku. Osoby, które zostały skazane na kary pozbawienia wolności do lat 5, opuściły więzienia, a skazanym na wyższe kary złagodzono je o połowę. Mającym wyroki dożywocia skrócono karę do 12 lat, a karę śmierci zamieniono na 15 lat pozbawienia wolności. To przebaczenie objęło także tych, którzy zdecydowali się powrócić do kraju z Zachodu, volksdeutschów, a także osoby „odpowiedzialne za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego w latach 30".

Autor: KRZYSZTOF BŁAŻEJEWSKI 27 listopada 2013, aktualizowano: 16-12-2013 12:07
Źródło: http://magazyn.7dni.pl/254736,Puszcza-sie-w-niepamiec-i-wybacza.html

27 IV 1960 Obrona Krzyża w Nowej Hucie - Początek Ewangelizacji nowego Millennium

Kwiecień 1960 r. Zajścia przeniosły się na nowohucki Plac Centralny. Fot. z archiwum IPN /Archiwum autora

Wokół obrony krzyża i pacyfikacji Nowej Huty. Wydarzenia z kwietnia 1960 r.
Choć oficjalne PRL-owskie media tylko wzmiankowały o wydarzeniach nowohuckich to usłyszała o nich cała Polska. 27 kwietnia 1960 r. grupa kobiet z dziećmi stanęła w obronie wykopywanego krzyża, który stał na rogu ul. Marksa i Majakowskiego i znaczył miejsce w którym miał powstać pierwszy kościół na terenie miasta bez Boga.
Należy postawić ogólną tezę, że z obroną krzyża mieliśmy do czynienia od godzin porannych 27 kwietnia 1960 r. do godzin popołudniowych. Natomiast godziny późnopopołudniowe, wieczorne i nocne to była już regularna bitwa nowohucian z milicją i pacyfikacja całej dzielnicy. Nie możemy zapominać, że i w kolejnych dniach ludzie gromadzili się pod krzyżem. Nie mogli bowiem wiedzieć, że decyzja o usunięciu krzyża została wstrzymana - byli gotowi nadal go bronić.

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/prl/news-wokol-obrony-krzyza-i-pacyfikacji-nowej-huty-wydarzenia-z-kw,nId,2190500#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

---

Kraków-Nowa Huta, 9 czerwca.
Homilia w czasie Mszy św. odprawionej przed opactwem OO. Cystersów w Mogile. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Dziękuję Chrystusowi ukrzyżowanemu za to, że znów jestem w Jego mogilskim sanktuarium w Nowej Hucie. Za to, że znów, jestem tutaj wspólnie z wami, z wami, z którymi połączyły mnie całe lata wspólnego budowania Nowej Huty na fundamencie Krzyża. Pozdrawiam także wszystkich obecnych tu dzisiaj pielgrzymów, zwłaszcza z diecezji tarnowskiej oraz z diecezji kieleckiej. Wyrazem waszej obecności jest osoba celebransa, biskupa Kościoła tarnowskiego. A teraz pozwólcie jeszcze, żebym mógł wspólnie z wami wszystkimi, w naszej nowohuckiej, krakowskiej i polskiej wspólnocie, pozdrowić tylu dostojnych gości nie tylko z Europy, ale i z innych kontynentów: księży kardynałów, arcybiskupów, biskupów..
Św. Jan Paweł II powiedział po łacinie:
Eminencje i Ekscelencje, drodzy moi goście, witajcie! Witajcie w jubileuszową uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika!
1. Oto jestem znowu przy tym Krzyżu, do którego tak często pielgrzymowałem — przy Krzyżu pozostawionym nam wszystkim jako najdroższa relikwia naszego Odkupiciela. Kiedy w pobliżu Krakowa powstawała Nowa Huta — olbrzymi kombinat przemysłowy oraz nowe wielkie miasto: nowy Kraków — może nie uświadamiano sobie, że powstaje ono przy tym Krzyżu. Przy tej relikwii, którą wraz z prastarym opactwem cysterskim odziedziczyliśmy po czasach piastowskich. Rok 1222: czasy księcia Leszka Białego, czasy biskupa Iwona Odrowąża, okres poprzedzający kanonizację św. Stanisława. W tych czasach, w

trzecim stuleciu millenium naszego chrztu, założono tutaj cysterskie opactwo. A później wprowadzono relikwię Krzyża świętego, do której od wieków pielgrzymował Kraków i ziemia krakowska od północy od strony Kielc, i od wschodu od strony Tarnowa, i od zachodu od strony Śląska. To wszystko działo się na terenie, na którym wedle tradycji istniała kiedyś Stara Huta, jakby daleka historyczna poprzedniczka tej współczesnej Nowej Huty.

Pragnę dzisiaj przywitać tutaj raz jeszcze pielgrzymów z Krakowa. I pielgrzymów ze Śląska. I pielgrzymów od strony Tarnowa i od strony Kielc.

Wspólnie pielgrzymujemy do Krzyża Pańskiego, od niego bowiem rozpoczął się nowy czas w dziejach człowieka. Jest to czas łaski, czas zbawienia. Poprzez Krzyż człowiek zobaczył na nowo perspektywę swojego losu, swego na ziemi bytowania. Zobaczył, jak bardzo go umiłował Bóg. Zobaczył i stale widzi w świetle wiary, jak wielka jest jego własna wartość. Nauczył się człowiek swoją godność mierzyć miarą tej ofiary, jaką dla jego zbawienia złożył Bóg ze swojego Syna: tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny (por. J 3, 16).

I chociaż zmieniają się czasy, chociaż na miejscu dawnych podkrakowskich pól stanął ten potężny kombinat, chociaż żyjemy w epoce zawrotnego rozwoju wiedzy o świecie materialnym i takiego też rozwoju techniki, ta podstawowa prawda o życiu ducha ludzkiego, która wyraża się poprzez Krzyż, nie odchodzi w przeszłość, nie dezaktualizuje się, nie staje się wczorajsza. Dzieje Nowej Huty są także napisane poprzez krzyż — naprzód poprzez ten stary, mogilski, odziedziczony tutaj po stuleciach — a potem poprzez inny, nowy... który postawiono niedaleko stąd.

Tam, gdzie stawia się krzyż, powstaje znak, że dotarła już Dobra Nowina o zbawieniu człowieka przez Miłość. Tam, gdzie stawia się krzyż, powstaje znak, że rozpoczyna się ewangelizacja. Niegdyś ojcowie nasi na różnych miejscach polskiej ziemi stawiali krzyże na znak, że dotarła już do nich Ewangelia, że rozpoczęła się ewangelizacja — i że trwa nienaruszona. Z ta myślą, postawiono też ów pierwszy krzyż w podkrakowskiej Mogile — w pobliżu Starej Huty.

Kiedy postawiono opodal tego miejsca nowy, drewniany krzyż, było to już w okresie milenium. Otrzymaliśmy znak, że na progu nowego tysiąclecia — w te nowe czasy i nowe warunki wchodzi na nowo Ewangelia. Że rozpoczęła się nowa ewangelizacja, jak gdyby druga, a przecież ta sama, co pierwsza. Krzyż trwa, choć zmienia się świat.

Dziękujemy dzisiaj przy krzyżu mogilskim, a zarazem przy krzyżu nowohuckim, za ten nowy początek ewangelizacji, który tutaj się dokonał. I prosimy wszyscy, ażeby był tak samo owocny — owszem, jeszcze bardziej owocny, jak pierwszy.

To tyle, moi drodzy, o pierwszym krzyżu i o najstarszym kościele. A teraz ten nowy.

2. Nowy krzyż, który stanął opodal prastarej relikwii Krzyża świętego w cysterskim opactwie, zwiastował narodziny nowego kościoła. Narodziny te szczególnie głęboko zapisały się w moim sercu, więc zabrałem je z sobą, odchodząc ze stolicy św. Stanisława na stolicę św. Piotra, jako nową relikwię, jako bezcenną relikwię naszych czasów.

Kraków » Mogiła » Sanktuarium Krzyża Świętego, Opactwo Cystersów w Mogile

Ów nowy krzyż pojawił się wówczas, gdy na teren dawnych podkrakowskich wsi, który stał się terenem Nowej Huty, przybyli nowi ludzie, którzy mieli tu rozpocząć nową pracę. Przedtem pracowano tutaj ciężko, pracowano na roli, a ziemia była urodzajna — więc pracowano ochotnie. Od kilkudziesięciu lat rozpoczął się przemysł: wielki przemysł, ciężki przemysł. I ludzie, którzy tu przyszli — z różnych stron — przyszli do pracy w przemyśle. Hutnicy. To oni właśnie przynieśli z sobą ten nowy krzyż. To oni go postawili — na znak, że będą budować nowy kościół na terenie dawnej miejscowości Bieńczyce.

Miałem szczęście, jako wasz arcybiskup i kardynał, nie tylko wbić pierwszą łopatę pod wykop tego kościoła, ale także poświęcić go i konsekrować w 1977 r. ten kościół, który narodził się z nowego krzyża. Ten kościół narodził się też z nowej pracy. Ośmielę się powiedzieć, że narodził się z Nowej Huty. My wszyscy bowiem wiemy, że w pracę człowieka jest głęboko wpisana tajemnica Krzyża, jest wpisane prawo Krzyża. Czyż nie na pracy ludzkiej spełniają się te słowa Stworzyciela, wypowiedziane po upadku człowieka: „W pocie czoła będziesz pożywał twój chleb" (por. Rdz 3, 19)?. Czy to będzie ta stara praca na ziemi, która rodzi pszenicę, ale może też rodzić „ciernie i osty" — czy to będzie ta nowa praca przy wysokich piecach, w Nowej Hucie — zawsze dokonuje się ona „w pocie czoła". Jest wpisane w pracę ludzką prawo Krzyża. W pocie czoła pracował rolnik. W pocie czoła pracuje tutaj hutnik. I w pocie czoła — w straszliwym śmiertelnym pocie — kona na krzyżu Chrystus. Nie można oddzielić krzyża od ludzkiej pracy. Nie można oddzielić Chrystusa od ludzkiej pracy. To właśnie potwierdziło się tutaj w Nowej Hucie. I to był ten nowy początek ewangelizacji na początku nowego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce. Ten nowy początek przeżyliśmy razem. I ja zabrałem to z sobą z Krakowa do Rzymu jako relikwię. Chrześcijaństwo i Kościół nie boi się świata pracy. Nie boi się ustroju pracy. Papież nie boi się ludzi pracy. Zawsze byli mu szczególnie bliscy. Wyszedł spośród nich: z kamieniołomów na Zakrzówku, z solvayowskiej kotłowni w Borku Fałęckim, a potem — z Nowej Huty. Poprzez wszystkie te środowiska, poprzez własne doświadczenie pracy — śmiem powiedzieć — ten papież nauczył się na nowo Ewangelii. Dostrzegł, przekonał się, jak gruntownie jest w nią wpisana współczesna problematyka człowieka pracy, jak bardzo nie sposób rozwiązać do końca tej problematyki bez Ewangelii.

Współczesna bowiem problematyka ludzkiej pracy (czy zresztą tylko współczesna?) ostatecznie sprowadza się — niech mi to darują wszyscy specjaliści — nie do techniki, i nawet nie do ekonomii, ale do jednej podstawowej kategorii: jest to kategoria godności pracy — czyli godności człowieka. I ekonomia, i technika, i tyle innych specjalizacji czy dyscyplin swoją rację bytu czerpią z tej jednej podstawowej kategorii. Jeśli nie czerpią jej stąd, jeśli kształtują się poza godnością ludzkiej pracy, poza godnością człowieka pracy, są błędne, a mogą być nawet szkodliwe, jeśli są przeciw człowiekowi.

Jak widać, ta podstawowa kategoria jest humanistyczna. Pozwolę sobie powiedzieć: ta podstawowa kategoria — godność pracy jako miara godności człowieka — jest chrześcijańska. Odnajdujemy ją w Chrystusie niejako w najwyższym stopniu nasilenia.

Drodzy bracia i siostry, niech to wystarczy. Nieraz spotykałem się tutaj z wami jako wasz biskup — i mówiłem więcej na te tematy. Dzisiaj, jako wasz gość, mówię zwięźle. Ale to jedno pamiętajcie: Chrystus nie zgodzi się nigdy z tym, aby człowiek był uznawany — albo aby siebie samego uznawał — tylko za narzędzie produkcji; żeby tylko według tego człowiek był oceniany, mierzony, wartościowany. Chrystus nigdy się z tym nie zgodzi. Dlatego położył się na tym swoim krzyżu, jak gdyby na wielkim progu duchowych dziejów człowieka, ażeby sprzeciwiać się jakiejkolwiek degradacji człowieka. Również, gdyby to była degradacja przez pracę. Chrystus trwa w naszych oczach na tym swoim krzyżu, aby człowiek był świadomy tej mocy, jaką On mu dał: dał nam moc, abyśmy się stali synami Bożymi (por. J 1, 12).

I o tym musi pamiętać — i pracownik, i pracodawca, i ustrój pracy, i system płac, i państwo, i naród, i Kościół.

Jezus Chrystus, Syn Boży » ofiara Jezusa Chrystusa, ofiara krzyża, Pascha Jezusa Chrystusa
człowiek, osoba ludzka » człowiek w relacji do Boga, człowiek w relacji do Chrystusa » ludzie jako dzieci Boże, dziecięctwo Boże, synostwo Boże
praca » stosunki w pracy » sprawiedliwość w stosunkach pracy
praca » podmiotowy charakter pracy
praca » człowiek degradowany przez pracę, człowiek jako narzędzie produkcji » przedmiotowy charakter pracy jako odwrócenie porządku
Jan Paweł II, błogosławiony, papież » biografia, wątki autobiograficzne, osobiste Jana Pawła II » czas posługi biskupiej
Kiedy byłem wśród was, starałem się o tym dawać świadectwo. Módlcie się, abym dawał je nadal, abym dawał je tym bardziej, gdy jestem w Rzymie. Abym dawał je wobec całego Kościoła i całego współczesnego świata.
3. Pamiętam początki tego dzieła: najpierw początki i wszystkie kolejne etapy jego narastania. Razem z wami wracam modlitwą i sercem do trumny śp. księdza Józefa, który to dzieło zapoczątkował, wkładając w nie wszystkie siły, składając na jego ołtarzu całe swoje młode życie. Dziękuję parafianom Mistrzejowic, dziękuję wszystkim, którzy to dzieło kontynuują z taką miłością i wytrwałością.
Myśl moja zwraca się w tej chwili również w stronę Wzgórz Krzesławickich. Wieloletnie wysiłki powoli przynoszą tam swój owoc. Z całego serca błogosławię temu dziełu i wszystkim innym kościołom, które powstają lub powstaną w tym rejonie, w nowych wciąż rosnących dzielnicach.
Od krzyża w Nowej Hucie zaczęła się nowa ewangelizacja: ewangelizacja drugiego millenium. Kościoły również są jej świadkiem i sprawdzianem. Wyrosły one z żywej, świadomej i odpowiedzialnej wiary — i trzeba, aby jej nadal służyły.
Ewangelizacja nowego tysiąclecia musi nawiązać do nauki Soboru Watykańskiego II. Musi być, jak uczy tenże Sobór, dziełem wspólnym biskupów, kapłanów, zakonów i świeckich: dziełem rodziców i młodzieży. Parafia nie jest tylko miejscem, w którym katechizacja ta się dokonuje. Jest ona równocześnie żywym środowiskiem, które samo ma jej dokonywać.
Kościoły, których budowę z takim wysiłkiem — ale i entuzjazmem podejmowaliście, podejmujecie, prowadzicie — wszystkie powstają po to, ażeby poprzez nie Ewangelia Jezusa Chrystusa wchodziła w całe wasze życie. Zbudowaliście kościoły. Wypełnijcie życie swoje Ewangelią.
Niechaj Maryja, Królowa Polski — a także błogosławiony Maksymilian Kolbe — wspomagają was w tym nieustannie.
Mam dwie prośby na koniec: jedna prośba do służby zdrowia, do sióstr, żebyście zanieśli kawałek mego serca do szpitala w Nowej Hucie, który tu jest niedaleko. Oni się modlą razem z nami swoim cierpieniem.
Jeszcze raz chcę dodać małe pozdrowienie dla tej tablicy z Chicago, co się tak upomina, i dla drugiej jeszcze tablicy z Bieszczad. Otče! Tak jest, dla wszystkich naszych pobratymców, których tutaj przybywa od wczoraj zza Karpat, dla naszych braci Słowaków i Czechów! Ale to tak powoli zbieram sobie na jutro, bo jutro trzeba będzie posłać w szeroki świat wici.
A druga prośba, czy raczej życzenie: dzisiaj, moi drodzy, chciałem jeszcze, żeby mnie usłyszeli w kombinacie wszyscy. Zawsze, kiedy tutaj byłem, myślałem z największym szacunkiem i czcią o tej gigantycznej polskiej pracy, której na imię Nowa Huta. I w duchu braterskiej solidarności budowałem ją razem z wami: dyrektorzy, inżynierowie, hutnicy, pracownicy, ministrowie! Budowałem ją razem z wami na fundamencie Chrystusowego Krzyża!

Źródło: http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/550

11 IV 1990 Zniesienie w PRL cenzury prewencyjnej

Szef IPN: zniesienie cenzury było przełomem. Likwidacja cenzury była ważnym etapem odzyskiwania wolności w odradzającej się Polsce - mówił szef Instytutu Pamięci Narodowej Łukasz Kamiński. Stało się to 25 lat temu, 11 kwietnia 1990 roku.
11 kwietnia 1990 roku, Sejm uchwalił ustawę, która likwidowała Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk czyli cenzurę. Była to jedna z najważniejszych instytucji w PRL, która działała od 1946 roku i kontrolowała praktycznie wszystkie informacje przeznaczone do rozpowszechnienia. Nawet ogłoszenia, zawiadomienia, nekrologi i plakaty. Podlegały jej także zakłady poligraficzne i kserograficzne czy wytwarzające stemple.

Źródło: https://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1418117,Szef-IPN-zniesienie-cenzury-bylo-przelomem

17 IV 2003 „Ecclesia de Eucharistia" encyklika Św. papieża Jana Pawła II

"Kościół żyje dzięki Eucharystii" – to pierwsze słowa, a zarazem tytuł encykliki świętego Jana Pawła II podpisanej 17 kwietnia 2003 r., w 25-tym, jubileuszowym roku swego pontyfikatu.
W swoich dokumentach, poczynając od pierwszej encykliki "Redemptor hominis", Ojciec Święty często mówił o Eucharystii. W rok po ogłoszeniu pierwszej encykliki poświęcił sakramentowi Miłości obszerny list apostolski "Dominicae Cenae" o tajemnicy i kulcie Eucharystii. Każdego roku w Wielki Czwartek Ojciec Święty pisał do kapłanów o kapłaństwie i Eucharystii; o Niej także mówił w homiliach wygłaszanych podczas Mszy św. wielkoczwartkowych i w uroczystość Bożego Ciała. W przemówieniach podczas kongresów eucharystycznych, w których brał udział papież zachęcał do czci Najświętszego Sakramentu. Prawda o obecności Chrystusa pod postacią chleba i wina oraz wezwanie do czynnego uczestnictwa w ofierze Wieczernika znalazły swój wyraz w liście apostolskim "Dies Domini" o świętowaniu niedzieli, opublikowanym w 1998 r. Encyklika "Ecclesia de Eucharistia" była ukoronowaniem i swoistym kompendium nauczania świętego Jana Pawła II o Eucharystii. Zawiera bowiem wykład nauki Kościoła o Eucharystii - tajemnicy wiary i sakramencie jjedności, o kapłaństwie służebnym oraz łaskach i darach, jakie otrzymują ci, którzy czynnie, świadomie i pobożnie uczestniczą w celebracji eucharystycznej.
Czytając tekst ostatniej encykliki świętego papieża "Ecclesia de Eucharistia" trzeba podkreślić, że to głęboka wiara pobudziła Jana Pawła II do napisania tego dokumentu. Ta wiara pogłębiała się w nim, gdy odprawiał Mszę św. najpierw jako kapłan, duszpasterz akademicki, a potem jako biskup i papież. Gdy Jan Paweł II celebrował Eucharystię w wielu miejscach, pomogło mu to odkryć jej uniwersalistyczny charakter: "Gdy myślę o Eucharystii, patrząc na moje życie kapłana, biskupa i Następcy Piotra, wspominam spontanicznie wiele chwil i miejsc, w których dane mi było ją sprawować. Pamiętam kościół parafialny w

Niegowici, gdzie spełniałem moją pierwszą posługę duszpasterską, kolegiatę św. Floriana w Krakowie, katedrę na Wawelu, bazylikę św. Piotra oraz wiele bazylik i kościołów w Rzymie i na całym świecie. Dane mi ją było również sprawować w wielu miejscach na górskich szlakach, nad jeziorami i na brzegach morskich; sprawowałem ją na ołtarzach zbudowanych na stadionach, na placach miast... Ta różnorodna sceneria moich Mszy św. sprawia, iż doświadczam bardzo mocno uniwersalnego — można wręcz powiedzieć kosmicznego charakteru celebracji eucharystycznej. Tak, kosmicznego! Nawet wtedy bowiem, gdy Eucharystia jest celebrowana na małym ołtarzu wiejskiego kościoła, jest ona wciąż poniekąd sprawowana na ołtarzu świata. Jednoczy niebo z ziemią. Zawiera w sobie i przenika całe stworzenie. Syn Boży stał się człowiekiem, aby w najwyższym akcie uwielbienia przywrócić całe stworzenie Temu, który je uczynił z niczego. I w ten sposób On — Najwyższy i Wieczny Kapłan — wchodząc do odwiecznego sanktuarium przez swoją krew przelaną na Krzyżu, zwraca Stwórcy i Ojcu całe odkupione stworzenie. Czyni to przez posługę kapłańską Kościoła, na chwałę Najświętszej Trójcy. Doprawdy jest to mysterium fidei, dokonujące się w Eucharystii: świat, który wyszedł z rąk Boga Stwórcy, wraca do Niego odkupiony przez Chrystusa." (EE 8)

Przed rozważeniem tajemnicy eucharystycznej Jan Paweł II podał genezę napisania encykliki poświęconej Sakramentowi, który znajduje się w centrum wiary Kościoła i jego nauczania (por. EE 9). Ten cenny skarb, jakim jest Eucharystia, powinien być znany i ceniony przez wszystkie pokolenia. Dzięki Eucharystii bowiem możliwe staje się pełne spotkanie z żywym i kochającym Chrystusem (por. EE 1); w niej tajemniczo uobecniają się zbawcze wydarzenia z przeszłości, takie jak Ostatnia Wieczerza (por. EE 2), agonia i śmierć krzyżowa Jezusa (por. EE 3 i 4), Jego zmartwychwstanie (por. EE 4). Sakrament Eucharystii wskazuje także przyszłe wydarzenie, którym będzie przyjście Chrystusa na końcu czasów (por. EE 5) i na nie przygotowuje Kościół. Chrystus w Eucharystii jest pokarmem dla Kościoła, źródłem jego duchowej mocy (por. EE 7).

Święty Jan Paweł II podał jeszcze jeden powód, dla którego zdecydował się przedstawić autentyczne nauczanie Kościoła o Eucharystii: są nim różne błędy i nadużycia związane z jej sprawowaniem. Jako pierwsze niepokojące zjawisko papież wymienił brak adoracji eucharystycznej w niektórych miejscach na świecie (por. EE 10); świadczy ono o braku wiary w realną i trwałą obecność Zbawiciela pod postaciami eucharystycznymi.

Drugim błędem, o którym mówi św. Jan Paweł II, jest przemilczanie, a czasem nawet negowanie ofiarniczego aspektu eucharystii. "Ogołocona z jej wymiaru ofiarniczego jest przeżywana w sposób nie wykraczający poza sens i znaczenie zwykłego braterskiego spotkania." (EE 10). W Eucharystii zauważa się tylko ucztę braterską, zapominając, że uobecnia ona zbawczą ofiarę krzyżową Jezusa Chrystusa.

Trzeci błąd to negowanie, że do sprawowania Eucharystii konieczne jest kapłaństwo oparte na sukcesji apostolskiej. (por. EE 10) Błędna praktyka, jaką jest celebrowanie Eucharystii przez osoby, które nie posiadają ważnych święceń kapłańskich wyrasta z przekonania, że w sprawowaniu Eucharystii nie ma niczego więcej niż głoszenie słowa Bożego i ożywiające wiarę wspominanie takich wydarzeń z przeszłości jak Ostatnia Wieczerza i śmierć Jezusa na krzyżu. Zatem miałoby nie być przemiany chleba i wina w prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa, nazywanej przeistoczeniem, którą mógłby dokonać tylko ten, kto przyjął ważnie święcenia kapłańskie; miałoby nie być realnej i trwałej obecności Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi oraz uobecnienia ofiary krzyżowej.

Czwartym nadużyciem opisanym w encyklice są inicjatywy fałszywego ekumenizmu, które "stosują praktyki eucharystyczne niezgodne z dyscypliną, w jakiej Kościół wyraża swoją wiarę." (EE 10)

Święty Jan Paweł II napisał encyklikę, aby przypomnieć autentyczne nauczanie Kościoła o Eucharystii i rozwiać różne wątpliwości, na które są narażeni wierzący, gdy mają do czynienia z błędnymi naukami o Najświętszym Sakramencie. "Eucharystia jest zbyt wielkim darem, ażeby można było tolerować dwuznaczności i umniejszenia." - pisał święty Jan Paweł II. (EE 10)

Zachęcamy do lektury encykliki Jana Pawła II "Ecclesia de Eucharistia", Instrukcji "Redemptionis Sacramentum" zapowiedzianej przez papieża Jana Pawła II w encyklice oraz Listu Apostolskiego "Dominicae cenae" o tajemnicy i kulcie Eucharystii.

Święty Janie Pawle II Miłośniku liturgii sprawujący Ofiarę na ołtarzach świata módl się za nami!

Źródło: http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_20030417_eccl-de-euch.html

2 IV 2005 Testament Jana Pawła II

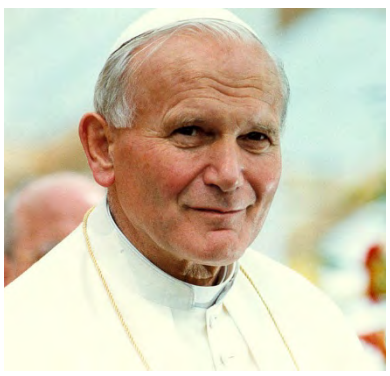

Św. Jan Paweł II do Polaków, Kraków, 9 czerwca 1979 r., Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Błoniach

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. My, wszyscy dziś tutaj zgromadzeni, stajemy wobec wielkiej tajemnicy dziejów ludzkości. Oto Chrystus, który po swym zmartwychwstaniu spotyka się z apostołami w Galilei, przemawia do nich słowami, któreśmy przed chwilą słyszeli z ust diakona spełniającego dziś posługę Ewangelii: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18-20).

Wielka tajemnica dziejów ludzkości, dziejów każdego człowieka, wyrażona jest w tych słowach.

Człowiek bowiem każdy idzie przed siebie. Podąża ku przyszłości. I narody idą przed siebie. I ludzkość cała. Iść przed siebie — to znaczy nie tylko ulegać wymogom czasu, pozostawiając stale za sobą przeszłość: dzień wczorajszy, rok, lata, stulecia... Iść przed siebie to znaczy mieć świadomość celu.

Czy człowiek i ludzkość w swojej wędrówce przez tę ziemię tylko przechodzi i mija — i wszystkim dla człowieka jest to, co tu na tej ziemi zbuduje, wywalczy, zazna? Czy niezależnie od wszystkich osiągnięć, od całego kształtu życia: kultury, cywilizacji, techniki — nic go innego nie oczekuje? „Przemija postać świata” (1 Kor 7, 31) — i człowiek wraz z nią przemija bez reszty...?

Czy też: tajemnicę dziejów człowieka, każdego i wszystkich, tajemnicę dziejów ludzkości wyrażają i wyznaczają te słowa, jakie powiedział Chrystus w momencie rozstania z apostołami — chrzest w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego — chrzest, czyli zanurzenie w żywym Bogu, w Tym, Który Jest (jak głosi Księga Wyjścia) — w Tym, „Który jest, i Który był, i Który przychodzi” (jak głosi Księga Apokalipsy 1, 4). Chrzest, czyli początek spotkania, obcowania, zjednoczenia, do którego całe życie doczesne jest tylko wstępem i wprowadzeniem, a spełnienie i pełnia należy do wieczności. „Przemija postać świata” — więc musimy

znaleźć się „w świecie Boga", ażeby dosięgnąć celu, dojść do pełni życia i powołania człowieka.
Chrystus ukazał tę drogę. A żegnając się z apostołami, potwierdził ją raz jeszcze. I polecił, ażeby oni i cały Kościół uczyli zachowywać wszystko, co im przykazał: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata".
2. Zawsze z największym wzruszeniem słuchamy tych słów, w których zmartwychwstały Odkupiciel rysuje kontur dziejów ludzkości i zarazem dziejów każdego człowieka. Kiedy mówi: „Nauczajcie wszystkie narody", staje nam przed oczyma duszy ten moment, gdy Ewangelia dotarła do naszego narodu u samych początków jego historii — i kiedy pierwsi Polacy otrzymali chrzest w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Kontur duchowych dziejów Ojczyzny został zarysowany w obrębie tych samych słów Chrystusa wypowiedzianych do apostołów. Kontur duchowy dziejów każdego z nas został również w ten sposób jakoś zarysowany.
Człowiek bowiem jest istotą rozumną i wolną, jest świadomym i odpowiedzialnym podmiotem. Może i powinien osobistym wysiłkiem myśli docierać do prawdy. Może i powinien wybierać i rozstrzygać. Chrzest przyjęty na początku dziejów Polski jeszcze bardziej uświadomił nam tę właściwą wielkość człowieka: „Zanurzenie w wodzie", które jest znakiem wezwania do uczestnictwa w życiu Trójcy Przenajświętszej, jest równocześnie niezastąpionym sprawdzianem godności każdego człowieka. Już samo to wezwanie o niej świadczy. Człowiek musi posiadać niezwykłą godność, skoro został wezwany do uczestnictwa w życiu Boga samego.
Równocześnie cały ten historyczny proces świadomości i wyborów człowieka — jakże bardzo związany jest z żywą tradycją jego własnego narodu, w której poprzez całe pokolenia odzywają się żywym echem słowa Chrystusa, świadectwo Ewangelii, kultura chrześcijańska, obyczaj zrodzony z wiary, nadziei i miłości. Człowiek wybiera świadomie, z wewnętrzną wolnością — tu tradycja nie stanowi ograniczenia: jest skarbcem, jest duchowym zasobem, jest wielkim wspólnym dobrem, które potwierdza się każdym wyborem, każdym szlachetnym czynem, każdym autentycznie po chrześcijańsku przeżytym życiem.
Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć „nie"? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka?
Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale — pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego „wolno"? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć „nie" temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło.
Kiedyś Chrystus zapytał apostołów (było to po zapowiedzi ustanowienia Eucharystii, gdy różni odsuwali się od Niego): „Czyż i wy chcecie odejść?" (J 6, 67). Pozwólcie, że następca Piotra powtórzy dzisiaj wobec was wszystkich tu zgromadzonych — i wobec całych naszych dziejów i całej współczesności... że powtórzy dziś słowa Piotra — słowa, które wówczas były jego odpowiedzią na pytanie Chrystusa: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6, 68).
3. Św. Stanisław był biskupem krakowskim, jak o tym świadczą źródła historyczne, przez siedem lat. Ten pochodzący z pobliskiego Szczepanowa biskup-rodak objął stolicę krakowską w 1072 roku, aby opuścić ją, ponosząc śmierć z rąk króla Bolesława Śmiałego, w 1079 roku. Dzień śmierci wedle źródeł wypadł 11 kwietnia — w tym też dniu wspomina św. Stanisława kalendarz liturgiczny Kościoła powszechnego. W Polsce święto Biskupa Męczennika związało się od stuleci z datą 8 maja — i nadal pozostaje z nią związane.
Kiedy jako metropolita krakowski rozpoczynałem wraz z wami przygotowania do tegorocznej 900 rocznicy śmierci św. Stanisława, byliśmy wszyscy pod ogromnym wrażeniem tysiąclecia chrztu Polski, które wypadło w Roku Pańskim 1966. Na tle tego wydarzenia, a także w porównaniu z postacią św. Wojciecha, również biskupa-męczennika, którego życie związało się w naszych dziejach jeszcze z epoką chrztu, postać św. Stanisława zdawała się wskazywać, przez analogię, na inny sakrament, który należy do całokształtu wprowadzenia chrześcijanina w wiarę i życie Kościoła. Jest to, jak wiadomo, sakrament bierzmowania, czyli umocnienia. I całe „jubileuszowe" odczytanie posłannictwa św. Stanisława w dziejach naszego chrześcijańskiego tysiąclecia, a także całe duchowe przygotowanie do tegorocznej uroczystości, nawiązywało właśnie do tego sakramentu bierzmowania, czyli umocnienia.
Analogia jest wieloraka. Przede wszystkim jednak upatrywaliśmy ją w normalnym rozwoju życia chrześcijańskiego. Tak jak dojrzałym chrześcijaninem staje się człowiek ochrzczony przez przyjęcie sakramentu bierzmowania — tak też Opatrzność Boża dała naszemu narodowi w odpowiednim czasie po chrzcie historyczny moment bierzmowania. Św. Stanisław, którego od epoki chrztu dzieli prawie całe stulecie, symbolizuje ten moment w szczególny sposób przez to, że dał świadectwo Chrystusowi, przelewając krew. Sakrament bierzmowania w życiu każdego chrześcijanina, zazwyczaj młodego, bo młodzież przyjmuje ten sakrament — Polska też wówczas była młodym narodem i państwem — ma przyczynić się do tego, aby był on na miarę swojego życia i powołania również „świadkiem Chrystusa". Jest to sakrament szczególnego przyrównania do apostołów: sakrament, który każdego ochrzczonego wprowadza w apostolstwo Kościoła (szczególnie w tak zwane apostolstwo świeckich). Jest to sakrament, który powinien rodzić w nas szczególne poczucie odpowiedzialności za Kościół, za Ewangelię, za sprawę Chrystusa w duszach ludzkich, za zbawienie świata.
Sakrament bierzmowania przyjmujemy jeden jedyny raz w życiu (podobnie jak chrzest) — a całe życie, które otwiera się w perspektywie tego sakramentu, nabiera charakteru wielkiej i zasadniczej próby. Jest to próba wiary i próba charakteru. Św. Stanisław stał się też w dziejach duchowych Polaków patronem owej wielkiej, zasadniczej próby wiary i próby charakteru. Czcimy go jako patrona chrześcijańskiego ładu moralnego, albowiem ład moralny tworzy się poprzez ludzi. Dochodzi w nim więc do głosu ogromna ilość takich właśnie prób, z których każda jest próbą wiary i próbą charakteru. Od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegrana przynosi nieład. Wiemy też doskonale z całych naszych dziejów, że absolutnie, za żadną cenę, nie możemy sobie pozwolić na ów nieład. Za to już wiele razy gorzko zapłaciliśmy w historii.
I dlatego nasze siedmioletnie rozważanie postaci św. Stanisława, nawiązywanie do jego pasterskiej posługi na stolicy krakowskiej, ponowne oględziny relikwii, jaką jest czaszka Świętego, na której wyraźnie odczytujemy ślady śmiercionośnych uderzeń — wszystko to prowadzi nas dzisiaj do wielkiej żarliwej modlitwy o zwycięstwo ładu moralnego w tej trudnej epoce naszych dziejów.
Jest to też zasadniczy wniosek z całej wytrwałej pracy tego siedmiolecia, główny warunek i cel zarazem odnowy soborowej, nad którą tak cierpliwie pracował Synod Archidiecezji Krakowskiej, główny postulat pod adresem duszpasterstwa i całej pracy Kościoła. A równocześnie pod adresem wszystkich prac, wszystkich zadań i programów, jakie podejmowane są i będą na ziemi polskiej.

Rok św. Stanisława: rok szczególnej dziejowej dojrzałości narodu i Kościoła w Polsce. Rok świadomie na nowo podejmowanej odpowiedzialności za przyszłość narodu i Kościoła w Polsce — to jest wotum, które dziś tutaj z wami, czcigodni i umiłowani bracia i siostry, pragnę jako pierwszy papież z rodu Polaków złożyć Królowi wieków, nieśmiertelnemu, odwiecznemu Pasterzowi dusz naszych, dziejów naszych. Dobremu Pasterzowi.

4. Pozwólcie teraz, że ogarnę sercem i ujmę w jedną całość tę moją pielgrzymkę do Polski, która zaczęła się w wigilię Zesłania Ducha Świętego w Warszawie, a dzisiaj osiąga swój kres w uroczystość Trójcy Przenajświętszej w Krakowie. Pragnę podziękować wam, drodzy rodacy, za wszystko. Za to, żeście mnie zaprosili. I za to, żeście mi towarzyszyli na całym szlaku pielgrzymim od Warszawy poprzez prymasowskie Gniezno i Jasną Górę. Dziękuję raz jeszcze władzom państwowym za uprzejme zaproszenie i spotkanie. Dziękuję również władzom poszczególnych województw, a zwłaszcza władzom miasta stołecznego Warszawy oraz — na tym ostatnim etapie — władzom miasta królewskiego Krakowa za wszystko. Dziękuję Kościołowi w mojej Ojczyźnie: Episkopatowi z Prymasem Polski na czele, metropolicie krakowskiemu i moim umiłowanym braciom biskupom: Julianowi, Janowi, Stanisławowi i Albinowi, z którymi dane mi było tu, w Krakowie, współpracować przez szereg lat, przygotowując jubileusz św. Stanisława. Również biskupom metropolii krakowskiej: częstochowskiemu, katowickiemu, kieleckiemu i tarnowskiemu. Tarnów jest poprzez Szczepanów jak gdyby pierwszą ojczyzną św. Stanisława. Dziękuję całemu duchowieństwu. Dziękuję zakonom męskim i żeńskim. Dziękuję wszystkim i każdemu. Zaprawdę, godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą... dziękować, składać dzięki. I ja teraz, w tym ostatnim dniu mojego po Polsce pielgrzymowania, pragnę szeroko otworzyć serce i podnieść głos, składając dzięki w tej najwspanialszej prefacji. O jakże pragnę, żeby to dziękczynienie dotarło do stóp Bożego Majestatu, aby dosięgło Serca Trójcy Przenajświętszej: Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

O rodacy! Jakże gorąco dziękuję wspólnie z wami raz jeszcze za to, że zostaliśmy przed tysiącem z górą lat ochrzczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Że zostaliśmy zanurzeni w wodzie, która odbija w sobie obraz Boga żywego — w wodzie, która jest falą wieczności: „źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu" (J 4, 14). Że zostaliśmy, my ludzie, my Polacy, z których każdy rodzi się jako człowiek „z ciała i krwi" (por. J 3, 6) swoich rodziców, poczęci i narodzeni z Ducha (por. J 3, 5). Z Ducha Świętego.

Pragnę przeto w dniu dzisiejszym, stojąc tu na tym rozległym krakowskim błoniu i patrząc w stronę Wawelu i Skałki, gdzie 900 lat temu „poniósł śmierć sławny biskup Stanisław", dopełnić raz jeszcze tego, co dopełnione zostało w sakramencie bierzmowania, czyli umocnienia, którego on w naszych dziejach jest symbolem. Pragnę, aby to, co zostało z Ducha Świętego poczęte i narodzone, zostało na nowo w tym samym Duchu Świętym umocnione za sprawą krzyża i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa Pana naszego, w którym nasz rodak, Stanisław ze Szczepanowa, ma swą szczególną cząstkę i udział. Pozwólcie przeto, że tak jak zawsze przy bierzmowaniu biskup, i ja dzisiaj dokonam owego apostolskiego włożenia rąk na wszystkich tu zgromadzonych, na wszystkich moich rodaków. W tym włożeniu rąk wyraża się przejęcie i przekazanie Ducha Świętego, którego apostołowie otrzymali od samego Chrystusa, kiedy po zmartwychwstaniu przyszedł do nich „drzwiami zamkniętymi" (por. J 20, 19) i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego" (J 20, 22). Tego Ducha: Ducha zbawienia, odkupienia, nawrócenia i świętości, Ducha prawdy, Ducha miłości i Ducha męstwa — odziedziczonego jako żywą moc po apostołach — przekazywały po tyle razy biskupie dłonie całym pokoleniom na ziemi polskiej. Tego Ducha pragnę wam dzisiaj przekazać, tak jak przekazywał Go swoim współczesnym biskup rodem ze Szczepanowa. Pragnę wam dziś przekazać tego Ducha, ogarniając sercem z najgłębszą pokorą to wielkie „bierzmowanie dziejów", które przeżywacie.

Więc mówię za Chrystusem samym: „Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20, 22).

I mówię za Apostołem: „Ducha nie gaście!" (1 Tes 5, 29).

I mówię za Apostołem: „Ducha Świętego nie zasmucajcie!" (por. Ef 4, 30).

Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiejkolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie dozwala zasmucać Ducha Świętego!

Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, jak to objawił św. Stanisław i błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe. Musicie być mocni miłością, która „cierpliwa jest, łaskawa jest... nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą... nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą". Która „wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma", tej miłości, która „nigdy nie ustaje" (1 Kor 13, 4-8).

Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry, mocą tej wiary, nadziei i miłości świadomej, dojrzałej, odpowiedzialnej, która pomaga nam podejmować ów wielki dialog z człowiekiem i światem na naszym etapie dziejów — dialog z człowiekiem i światem, zakorzeniony w dialogu z Bogiem samym: z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym — dialog zbawienia.

I trzeba, ażebyśmy ten dialog podejmowali we wspólnocie z wszystkimi naszymi braćmi chrześcijanami, chociaż jeszcze rozłączonymi, ale zjednoczonymi jedną wiarą w Chrystusa. Mówię o tym na tym miejscu, ażeby wyrazić wdzięczność za list, który otrzymałem od przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej. Jeżeli nawet z powodu zagęszczonego programu zajęć nie doszło do spotkania w Warszawie — pamiętajcie, drodzy bracia w Chrystusie, że to spotkanie noszę w sercu jako żywe pragnienie i wyraz ufności na przyszłość. Ów dialog zbawienia nie przestaje być naszym powołaniem poprzez wszystkie „znaki czasu". Przyjął wezwanie doń Jan XXIII i Paweł VI wraz z Soborem Watykańskim II. Jan Paweł II ponawia tę samą gotowość od pierwszego dnia. Tak jest! Trzeba pracować na rzecz pokoju i pojednania pomiędzy ludźmi i narodami całej ziemi. Trzeba szukać zbliżeń. Trzeba otwierać granice. Gdy jesteśmy mocni Duchem Boga, jesteśmy także mocni wiarą w człowieka — wiarą, nadzieją i miłością: są one nierozerwalne i jesteśmy gotowi świadczyć sprawie człowieka wobec każdego, któremu ta sprawa prawdziwie leży na sercu. Dla którego ta sprawa jest święta. Który pragnie jej służyć wedle najlepszej woli. Więc nie trzeba się lękać! Trzeba otworzyć granice. Pamiętajcie, że nie ma imperializmu Kościoła. Jest tylko służba. Jest tylko śmierć Chrystusa na Kalwarii. Jest tylko działanie Ducha Świętego jako owoc tej śmierci, który trwa z nami wszystkimi, trwa z ludzkością całą „aż do skończenia świata" (Mt 28, 20).

Ze szczególną radością witam tutaj grupy naszych pobratymców, którzy przybyli z południa, spoza Karpat. Bóg wam zapłać za waszą obecność. A jakże bardzo pragnąłbym, ażeby mogli tu być jeszcze inni... Bóg wam zapłać, bracia Łużyczanie. O, jakże bardzo pragnąłbym, ażeby mogli tutaj, przy tej pielgrzymce papieża-Słowianina, być jeszcze inni nasi bracia w języku i w losach dziejowych. A jeśli ich nie ma na tych

Błoniach, niech pamiętają, że tym bardziej są w naszym sercu i w naszej modlitwie.
5. I jest jeszcze: tam w Warszawie, na placu Zwycięstwa, Grób Nieznanego Żołnierza, przy którym rozpoczynałem moją pielgrzymią posługę na ziemi polskiej — i dzisiaj tu, nad Wisłą, pomiędzy Wawelem a Skałką, grób „nieznanego Biskupa", po którym pozostała przedziwna relikwia w skarbcu naszych dziejów.
I dlatego pozwólcie — że zanim odejdę — popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga — i popatrzę stąd na Polskę...
I dlatego, zanim stąd odejdę, proszę was:
Abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska", raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym.
Abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili.
Abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.
Proszę was:
Abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości.
Abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało.
Abyście od Niego nigdy nie odstąpili.
Abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwala" człowieka.
Abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest „największa", która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.
Proszę was o to przez pamięć i przez potężne wstawiennictwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skałce.
Proszę was o to. Amen."

Na zdjęciu: Sługa Boży Jan Paweł II Wielki (*1920 †2005), biskup Rzymu w latach 1978-2005.
Zanim stąd odejdę, proszę was…

Autor: Piotr Szubarczyk
Źródło: www.wolnapolska.pl

10 IV 2010 Tragedia smoleńska

PRZED KATASTROFĄ
9 kwietnia 2009 r.
MON podpisuje umowę dotyczącą remontu dwóch Tu-154. Przetarg wart jest ponad 69 mln zł, wygrywa go konsorcjum firm MAW Telecom i Polit Elektronik. Ta druga nie jest nawet zarejestrowana w KRS. Resort odrzuca ofertę poważnych kontrkandydatów, wśród nich Metalexportu-S i Bumaru. Właścicielem zakładów w Samarze, do których konsorcjum kieruje tupolewa, jest Oleg Deripaska. Był on przesłuchiwany przez zachodnich prokuratorów w związku z podejrzeniami o pranie brudnych pieniędzy i kontakty z mafią. Z kolei silniki tupolewów remontowane są w zakładach kontrolowanych przez Siergieja Czemiezowa, byłego agenta KGB, który od 1983 r. do 1988 r. pracował „pod przykrywką" w Dreźnie, mieszkając po sąsiedzku z Władimirem Putinem. Przy naprawie silników nie był obecny żaden przedstawiciel polskich służb.
1 września 2009 r.
W Sopocie spotykają się premierzy Polski i Rosji, Donald Tusk i Władimir Putin. Niespodziewanie udają się na półgodzinną rozmowę w cztery oczy na słynne sopockie molo (choć oficjalny plan przewidywał spotkanie w hotelu Sheraton). O czym dyskutowano? Notatek z tej rozmowy nie sporządzono, o jej treści nie została poinformowana ani opinia publiczna, ani prezydent Lech Kaczyński. Wkrótce Donald Tusk, murowany faworyt zbliżających się wyborów prezydenckich, rezygnuje nagle z kandydowania na wymarzone stanowisko. Tłumaczy to zamiarem utrzymania władzy premiera i niewielkimi uprawnieniami prezydenta. 31 marca 2010 r. Zyta Gilowska, komentując decyzję lidera PO, stwierdziła: „Taka wolta, na dokładkę niezbyt serio objaśniana żyrandolami, ma skrywany komponent, jakąś tajemnicę".
23 grudnia 2009 r.
Z Rosji po remoncie wraca Tu-154M 101. Tego samego dnia szofer znajduje ciało Grzegorza Michniewicza, dyrektora generalnego w Kancelarii Premiera. Przez jego ręce przechodziły niemal wszystkie dokumenty, także tajne. Ostatnią osobą, z którą Michniewicz rozmawiał w cztery oczy, był szef KP Tomasz Arabski. Fragment akt prokuratury: „Michniewicz 23 grudnia 2009 r. planował pojechać [...], aby z żoną i jej rodziną spędzić święta. Wszystkie jego zachowania podejmowane w ostatnich dniach, ale także i godzinach życia, wskazywały, iż plan ten chce wypełnić. Wskazuje na to sporządzony przez niego wniosek urlopowy, zakup prezentów czy też podejmowane jeszcze późnym wieczorem 22 grudnia przygotowania do wyjazdu. Niewątpliwie więc decyzja o popełnieniu samobójstwa podjęta została nagle pod wpływem impulsu".
14 lutego 2010 r.
Do pracy w MSZ zostaje przywrócony były oficer Agencji Wywiadu i UOP Tomasz Turowski. Od razu trafia do Ambasady RP w Moskwie. Turowskiemu zostaje powierzone zadanie przygotowania wizyty prezydenta Kaczyńskiego w Katyniu. W latach 1976–1985 Turowski był w PRL agentem najbardziej elitarnej, zakonspirowanej komórki komunistycznego wywiadu: Wydziału XIV w Departamencie I. Dostęp do danych tej agentury miały służby sowieckie. Z kolei 17 marca szef Kancelarii Premiera Tomasz Arabski udaje się do Moskwy. Spotyka się tam w restauracji „Dorian Gray" z wicepremierem Rosji Igorem Sieczinem, a potem w cztery oczy z Jurijem Uszakowem z kancelarii Putina. Arabski wyprasza ze spotkania Justynę G., tłumaczkę i pracowniczkę ambasady. Zabrania jej też opowiadać ambasadorowi RP o prowadzonych tam rozmowach.
5 kwietnia 2010 r.
Następuje przerwanie pracy serwerów MSZ. Praca resortu kierowanego przez Radosława Sikorskiego zostaje na wiele godzin sparaliżowana. Jak się okazuje, w najnowocześniejszym budynku MSZ, tzw. szpiegowcu, mieszczącym m.in. serwery z tajnymi danymi, doszło do przerwania zasilania zewnętrznego. „Jestem w MSZ od wielu lat, ale czegoś takiego nie pamiętam" – opowiada 6 kwietnia 2010 r. tygodnikowi „Polityka"

jeden z dyplomatów. 7 kwietnia 2010 r. na stronach internetowych Rządowego Zespołu Reagowania na Incydenty Komputerowe (CERT.GOV.PL) pojawia się komunikat o możliwych atakach ukierunkowanych na pracowników instytucji administracji publicznej w Polsce. 9 kwietnia „gigantyczna" (jak informowała wówczas telewizja TVN) awaria teleinformatyczna paraliżuje pracę największego polskiego banku PKO BP.

KATASTROFA

- Lista pasażerów

Z Warszawy o godz. 7.27 wylatuje Tu-154M nr 101 z 96 osobami na pokładzie, wśród nich jest m.in. prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, szefowie IPN i NBP oraz parlamentarzyści. Minister obrony Bogdan Klich zezwolił na uczestnictwo w locie najwyższym dowódcom polskiej armii. Zapewnił jednocześnie na piśmie, że sam „też się tam wybiera". Niedługo przed lotem zrezygnował jednak z uczestnictwa w delegacji. MON nie zapewnił generałom WP ochrony Żandarmerii Wojskowej – do Katynia nie poleciał ani jeden żołnierz ŻW, choć taka ochrona przysługiwała generałom ustawowo. Dzień przed wylotem do Smoleńska Rosjanie cofnęli zgodę na to, by funkcjonariusze BOR, którzy mieli zabezpieczać wizytę prezydenckiej delegacji na miejscu, mieli ze sobą broń.

- W cieniu FSB

W pierwszych dniach kwietnia 2010 r. prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew zmienił naczelnika FSB w Smoleńsku. Został nim płk Oleg Konoplew, wcześniej zastępca szefa FSB w Twerze, skąd pochodzi także znany z wieży w Smoleńsku płk Nikołaj Krasnokucki. Rok po katastrofie smoleńskiej Konoplew został awansowany na generała-majora. Wkrótce po tym, jak Tu-154 z prezydentem Polski uległ katastrofie w Smoleńsku, na miejscu pojawili się liczni funkcjonariusze FSB. To właśnie oni w porozumieniu ze „szpakowatym polskim dyplomatą" odebrali kamerę operatorowi TVP Sławomirowi Wiśniewskiemu. Na zdjęciach z 10 kwietnia widać też oddziały specnazu wojsk wewnętrznych, znane z udziału w krwawych operacjach specjalnych na Kaukazie Północnym. W raporcie MAK zatajono fakt obecności specnazu na miejscu tragedii.

- Łączenie z generałem

Ze smoleńskimi kontrolerami cały czas łączył się z Moskwy gen. Władimir Benediktow, szef sztabu i zastępca dowódcy wojskowego lotnictwa transportowego (BTA). „Towarzyszu generale, podchodzi do trawersu, wszystko włączone" – meldował płk Nikołaj Krasnokucki tuż przed katastrofą. Pracownicy wieży wyraźnie unikali wypowiadania nazwiska generała. Osobą, dzięki której przypadkowo je poznaliśmy, jest telefonistka, musiała ona przekazać jego nazwisko kierownikowi lotów, bo Krasnokucki akurat wyszedł. Jako pilot-snajper oraz jako dowódca Benediktow brał udział aż w trzech wojnach, m.in. w Afganistanie. W Czeczenii dowodził krwawymi akcjami „antyterrorystycznymi" i powietrznymi operacjami specjalnymi. Po katastrofie smoleńskiej, 7 stycznia 2013 r., Benediktow został awansowany na dowódcę BTA.

- 60 tys. części

Piloci Tu-154 otrzymali przed lotem od Rosjan karty podejścia lotniska zawierające błędne dane. Załoga samolotu była też źle informowana o położeniu na kursie i ścieżce, gdy w rzeczywistości samolot był ponad ścieżką i zbaczał z kursu. Płk Krasnokucki, dowodzący na wieży, nakazał kontrolerowi, który sugerował odesłanie samolotu na lotnisko zapasowe, by polecił polskiej załodze zejście do 100 m. „Doprowadzamy do 100 m, 100 m i koniec rozmowy" – powiedział. Gdy samolot znajduje się na wysokości kilkunastu metrów nad ziemią, zanika zasilanie głównego komputera pokładowego i rejestratorów lotu. Polski Tu-154M jest wówczas ok. 60 m przed miejscem pierwszego zderzenia z gruntem. Samolot, spadając z wysokości parunastu metrów, ulega całkowitemu rozpadowi. Maszyna zostaje rozbita na ok. 60 tys. części.

- Niszczenie dowodów

Rosjanie już następnego dnia po katastrofie demolują wrak, tnąc go piłami i wybijając szyby w oknach. Podczas tych czynności wciąż znajdowały się tam szczątki ofiar. Na miejscu katastrofy w ciągu kilku dni po tragedii dokonano wielu manipulacji. Najbardziej uderzające jest przesunięcie lewego statecznika samolotu o 50 m w kierunku centrum miejsca katastrofy. Poza statecznikiem miejsce położenia zmieniło przynajmniej siedem innych fragmentów samolotu. Rosyjscy wojskowi i milicjanci kilka godzin po tragedii wymieniają reflektory i żarówki w lampach wskazujących samolotom położenie pasa startowego. Rosjanie od razu wykluczają zamach, ale ograniczają Polakom dostęp do wraku. Pojawiają się też fałszywe informacje dotyczące czasu tragedii oraz rzekomo czterokrotnych prób lądowania polskiej załogi.

- Zaginione skrzynki

Na miejscu katastrofy nie odnaleziono rejestratora K3-63, zapisującego ważne parametry, takie jak gwałtowne przeciążenia, w tym tzw. twarde lądowania. Był on opancerzony i miał kilkadziesiąt centymetrów długości – powinien przetrwać. W niewyjaśnionych okolicznościach w Smoleńsku zaginął też TCAS II – pokładowy system zapobiegający zderzeniom samolotów i przechowujący dane o operacjach maszyny. Oryginalne rejestratory FDR (zapisujący parametry lotu) i CVR (nagrywający rozmowy w kokpicie) od samego początku są w rękach Rosjan. Polacy otrzymali z Moskwy jedynie budzące wątpliwości kopie zapisów obu rejestratorów. Istnieje np. co najmniej pięć kopii zapisów rozmów z kokpitu, każda o innym czasie trwania. Rozbieżności dotyczą także odstępów między tymi samymi wypowiedziami na różnych kopiach.

PO KATASTROFIE

kwiecień 2010 r.

Wiceszefowie Agencji Wywiadu Piotr Juszczak i Marek Stępień podpisują się pod decyzją o przekazaniu FSB danych osobowych rosyjskiego informatora, który zgłosił się do polskiej ambasady, twierdząc, że ma informacje o zamachu w Smoleńsku. Nie wiadomo, co później stało się z tym świadkiem. W tym samym czasie rozpoczyna się nieformalna i nielegalna współpraca Służby Kontrwywiadu Wojskowego z FSB. Jej ukoronowaniem jest zgoda premiera Donalda Tuska na taką kooperację w 2011 r. W tym samym czasie kierowana przez gen. Janusza Noska SKW prowadzi działania operacyjne wobec Marka Pasionka, który jest jednym z prokuratorów badających sprawę katastrofy smoleńskiej. Powodem śledztwa przeciwko Pasionkowi są jego kontakty z przedstawicielami służb amerykańskich, których prosił o... pomoc w wyjaśnieniu tragedii.

6 maja 2010 r.

Komorowski nadaje 20 Rosjanom odznaczenia państwowe za „wybitne zasługi i zaangażowanie w działania podjęte przez stronę rosyjską po katastrofie polskiego samolotu specjalnego pod Smoleńskiem". Wśród odznaczonych byli m.in. rosyjscy lekarze medycyny sądowej, milicjanci i strażacy. Były też przeprosiny. 8 czerwca 2010 r. rzecznik rządu Tuska Paweł Graś przepraszał Rosjan za wypowiedź dotycząca kradzieży kart kredytowych Andrzeja Przewoźnika na miejscu tragedii. Graś obarczył bowiem odpowiedzialnością za ten postępek funkcjonariuszy OMON (rosyjskie siły specjalne), gdy tymczasem kradzieży dopuścili się rosyjscy żołnierze. „Funkcjonariuszom OMON smoleńskiego obwodu chcę powiedzieć: przepraszam. To był zwykły błąd. Życzę wam wszystkiego dobrego i szczęścia" – mówił skruszony Graś po... rosyjsku.

19 maja 2010 r.

MAK ogłasza wstępny raport w sprawie katastrofy. Wyklucza zamach i awarię, a odpowiedzialnością za tragedię obarcza załogę Tu-154. To efekt całkowitej służalczości Donalda Tuska wobec Rosjan i wybrania konwencji chicagowskiej jako podstawy badania katastrofy. Tego samego dnia wiceprezes Gazpromu Aleksander Miedwiediew i prorektor UW prof. Tadeusz Tomaszewski podpisują porozumienie o programie stypendialnym. O stypendia będą mogli się ubiegać studenci zajmujący się relacjami polsko-rosyjskimi w dziedzinie gospodarki i historii. „To, co dobre dla Gazpromu, jest dobre dla całego świata" – mówi Miedwiediew podczas wykładu dla polskich studentów. Kilka dni wcześniej, 12 maja, „Gazeta Polska" publikuje artykuł „To mogła być eksplozja". Jak się okaże, nasze ustalenia były bliskie prawdy.

8 lipca 2010 r.

Powstaje smoleński zespół parlamentarny pod kierownictwem Antoniego Macierewicza. Jako eksperci zespołu funkcjonować będą m.in. prof. Wiesław Binienda, dr Kazimierz Nowaczyk, dr Grzegorz Szuladziński i dr Wacław Berczyński. Ponadto swoich opinii udzielali zespołowi m.in. Harvey Kushner, dr Michael Baden, kmdr Wiesław Chrzanowski, Glenn A. Jørgensen. W posiedzeniach zespołu brał udział także por. Artur Wosztyl, pilot samolotu Jak-40, oraz rodziny smoleńskie. W ciągu najbliższych lat, przy współudziale niezależnych uczonych, zespół wypracował najbardziej spójną jak dotąd wersję zdarzeń z 10 kwietnia 2010 r. Samolot, błędnie naprowadzany przez rosyjskich kontrolerów, uległ zniszczeniu w wyniku eksplozji, a urządzenia pokładowe przestały działać jeszcze nad ziemią – wynika z prac zespołu.

lipiec 2010 r.

Bronisław Komorowski sam przyznał sobie nagrodę w wysokości 22 tys. zł. – za „ciężką pracę po katastrofie smoleńskiej". To nie koniec zaszczytów. 11 listopada 2010 r. na stopień generała brygady zostaje awansowany płk Krzysztof Bondaryk, szef ABW. 11 listopada 2010 r. na stopień generała brygady awans dostaje płk Janusz Nosek, szef SKW. 11 listopada 2010 r. generałem brygady zostaje płk Krzysztof Parulski, naczelny prokurator wojskowy. 16 listopada 2010 r. Radosław Sikorski odznaczył szefa BOR, gen. Mariana Janickiego, Odznaką Honorową Bene Merito – wyróżnieniem przyznawanym przez MSZ za „działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej". W 2011 r. Marek Wośko, prezes firmy, która remontowała Tu-154, został odznaczony złotym medalem „Za zasługi dla obronności kraju".

sierpień 2010 r.

Rozpoczynają się prowokacje na Krakowskim Przedmieściu. Podjudzana przez prorosyjskie i antyklerykalne media młodzież, a także – co wiemy dziś – inspiratorzy ze służb oraz dawni agenci komunistyczni oraz przestępcy wszczynają przepychanki, atakują ludzi modlących się pod krzyżem, profanują symbole religijne i szydzą z ofiar Smoleńska. Prowokacje mają dalszy ciąg: w kwietniu 2011 r. stołeczna straż miejska najpierw zabiera znicze stawiane ku pamięci 96 ofiar katastrofy smoleńskiej, a potem tulipany kładzione na chodniku na Krakowskim Przedmieściu (akcję zapoczątkowała „Gazeta Polska") przez warszawiaków chcących oddać cześć śp. Marii Kaczyńskiej. Komendantem Warszawskiej Straży Miejskiej jest Zbigniew Leszczyński, kierowca i ochroniarz prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz, jeszcze z czasów, gdy była ona prezesem NBP.

26 sierpnia 2011 r.

Samobójstwo popełnia 53-letni naczelnik FSB w obwodzie twerskim gen. Konstantin Moriew, który przesłuchiwał smoleńskich kontrolerów po katastrofie. W sierpniu 2010 r. Rosjanie, tłumacząc się względami formalnymi, jeszcze raz przesłuchują pracowników wieży. „Nowe" zeznania okazują się znacznie korzystniejsze dla strony rosyjskiej. 19 listopada polscy prokuratorzy wojskowi informują, że w śledztwie nie wykorzystają zeznań kontrolerów wieży z lotniska Siewiernyj złożonych tuż po katastrofie, lecz... późniejsze. Z „poprawionych" zeznań złożonych w sierpniu 2010 r. wynika, że lot Tu-154 był cywilny, a nie wojskowy – co w dużej mierze zdejmuje odpowiedzialność z Rosjan. „Decyzja wojskowej prokuratury jest szokująca" – komentuje oburzony prof. Piotr Kruszyński, karnista z Uniwersytetu Warszawskiego.

12 stycznia 2011 r.

Odbywa się prezentacja końcowego raportu MAK. Rosjanie ogłaszają jego treść bez udziału strony polskiej. Wnioski: samolot rozbił się z winy pilotów, którzy podjęli decyzję o lądowaniu pod wpływem nacisków gen. Błasika. W jego krwi, podkreślają eksperci MAK, znaleziono alkohol. Nawet komentatorzy wspierający dotychczas rząd twierdzą, że konferencja to policzek dla Polski. W trakcie prezentacji odtworzono fragmenty rozmów z kokpitu, łącznie z okrzykami umierającej załogi. W czasie ogłaszania raportu MAK premier Donald Tusk jeździł na nartach we włoskich Dolomitach. 2 lutego 2011 r. Warszawę odwiedza Nikołaj Patruszew, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji. Spotyka się z szefem BBN gen. Stanisławem Koziejem. Obie instytucje podpisują plan współpracy na dwa lata. Patruszew to były agent KGB, potem FSB.

28 października 2012 r.

Samobójstwo popełnia Remigiusz Muś, technik pokładowy samolotu Jaka-40. Z zeznań Musia wynikało, że kontrolerzy ze Smoleńska złamali wszelkie procedury, zezwalając tupolewowi zejść na wysokość 50 m, i że kopie nagrań z kokpitu tupolewa zostały sfałszowane. Muś nie zostawił żadnego listu pożegnalnego. Pod koniec stycznia 2014 r. „nieznani sprawcy" przecięli przewody hamulcowe w samochodzie pilota Jaka-40 por. Artura Wosztyla. Jazda bez działających hamulców na oblodzonej drodze omal nie zakończyła się tragicznie. Pilot natychmiast zgłosił sprawę na policję, bo półtora miesiąca wcześniej doszło do identycznego zdarzenia. Policjanci potwierdzili, że przewody zostały przecięte celowo. Por. Wosztyl jest jedynym żywym świadkiem, który potwierdza zeznania śp. Remigiusza Musia dotyczące działań kontrolerów.

30 października 2012 r.

Cezary Gmyz publikuje w „Rzeczpospolitej" artykuł „Trotyl na wraku tupolewa". – Urządzenia użyte w Smoleńsku wykazały na czytnikach cząsteczki trotylu – przyznał szef Naczelnej Prokuratury Wojskowej płk Jerzy Artymiak, choć kilka tygodni wcześniej prokuratura zarzekała się, że obecności trotylu (TNT) „nie stwierdzono". Z doniesieniami o śladach substancji wybuchowych na wraku współgrają ustalenia naukowców. Wewnątrz Tu-154 doszło do wybuchu – wskazują badania dr. Wacława Berczyńskiego dowodzące rozmiaru sił, jakie musiały oddziaływać od wewnątrz na poszycie samolotu. Przyczyną katastrofy musiała być wielopunktowa eksplozja – wynika z kolei z opisu sposobu zniszczenia małego fragmentu Tu-154, przebadanego przez prof. Jana Obrębskiego z Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej.

kwiecień 2016 r.

„Gazeta Polska" ujawnia, że już 24 września 2010 r. Donald Tusk został powiadomiony, iż Rosjanie w trumnie prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego złożyli zwłoki innej osoby. O zamianie ciał dowiedziała się też wtedy komisja Millera i prokuratura wojskowa. Mimo to informacji tej nie przekazano bliskim prezydenta, a ekshumację zablokowano. Co więcej, Tusk w marcu 2012 r. sugerował, że rodziny smoleńskie domagające się ekshumacji mają problemy emocjonalne: „Nie powinienem komentować determinacji niektórych rodzin na rzecz ekshumacji zwłok, nawet jeśli nie rozumiem tej determinacji, bo nie rozumiem. Ale widocznie jest jakaś potrzeba, która tkwi w zranionych uczuciach rodzin ofiar". Do ekshumacji Kaczorowskiego doszło

ostatecznie w 2012 r. Potwierdziło się, że w jego trumnie jest ciało innej osoby.
14 września 2016 r.
„GP" dotarła do dokumentu dowodzącego, że eksperci, którzy w 2010 r. pojechali do Rosji, w ogóle nie badali wraku Tu-154M! Co więcej, mimo pobytu w Rosji nie skontaktowali się ani z rosyjskim producentem samolotu, ani z zakładem, w którym go remontowano. Dokument pochodzi z sierpnia 2010 r. i podpisany został przez Stanisława Żurkowskiego, ówczesnego przewodniczącego Podkomisji Technicznej Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego (KBWLLP). O piśmie musiał wiedzieć Donald Tusk. Przez pięć lat było ono ukrywane przez poprzednie władze. To ostateczny cios w ekspertów Jerzego Millera i Macieja Laska. W tym samym czasie wychodzi na jaw, iż już w kwietniu 2010 r. Miller zwrócił się do polskich ekspertów lotniczych z sugestią, że polski raport powinien być... podobny do rosyjskiego.

Źródło: Gazeta Polska
http://telewizjarepublika.pl/oto-wszystkie-fakty-dot-katastrofy-smolenskiej-koniecznie-przeczytaj-i-nie-daj-sie-manipulowac-strona-2,46946.html

18 IV 2010 Pogrzeb Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i jego żony Marii

Pogrzeb śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego
Kraków 18 kwietnia 2010 roku
Nagła i tragiczna śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego wraz z małżonką wstrząsnęły całym narodem oraz odbiły się szerokim echem na arenie międzynarodowej. Głowy Niemiec, Anglii, USA oraz wielu innych krajów składały Polakom najszczersze kondolencje z powodu tragedii, jaka miała miejsce w Smoleńsku, telewizje z całego świata jednogłośnie uznały tę katastrofę za wydarzenie dnia, o którym mówiono od rana do wieczora, natomiast w Polsce ogłoszono żałobę narodową, aby godnie oddać cześć zarówno parze prezydenckiej jak i wszystkim zmarłym.

Pożegnanie prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Warszawie
Uroczystości żałobne w intencji ofiar katastrofy w Smoleńsku rozpoczęły się 17 kwietnia w samo południe, na Placu Piłsudskiego w stolicy naszego kraju. To właśnie wtedy w całej Polsce dało się słyszeć syreny alarmowe, oznajmiające że z honorami żegnany jest zarówno prezydent Lech Kaczyński, jak i pozostałych 95 wybitnych Polaków, którzy zginęli u jego boku. Na placu nie zabrakło zdjęć ofiar katastrofy, przy których zgromadzeni zapalali znicze i kładli kwiaty, aby godnie uczcić ich pamięć. O godzinie trzynastej rozpoczęła się oficjalna msza żałobna, w której udział wzięło wielu znamienitych przedstawicieli duchowieństwa, świata polityki, kultury, a także zwykłych obywateli, pragnących raz jeszcze pożegnać się z ofiarami katastrofy smoleńskiej.

O godz. osiemnastej odprawiono mszę św. w intencji prezydenta Lecha Kaczyńskiego i Marii Kaczyńskiej w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela. W archikatedrze jak i w jej bliskim otoczeniu zgromadziły się dziesiątki tysięcy wiernych, aby ofiarować Bogu duszę Jarosława i Marii Kaczyńskich. Po mszy przy trumnach odbyło się całonocne czuwanie.

Uroczystości pogrzebowe Marii i Lecha Kaczyńskich w Krakowie

Dnia 18 kwietnia 2010 roku, równo o godzinie 14 w bazylice Mariackiej rozpoczęła się uroczysta msza żałobna, w której uczestniczyło ponad 150 tysięcy osób zgromadzonych na Rynku Głównym, ale także na krakowskich Błoniach, czy przed bazyliką w Łagiewnikach. Nabożeństwu przewodniczył kardynał Stanisław Dziwisz.

Dzisiaj w Bazylice Mariackiej, w sercu stołecznego i królewskiego miasta Krakowa, witamy i zarazem żegnamy prezydenta i wierną towarzyszkę jego życia. Jesteśmy poruszeni żalem, z jakim wspomina ich w tych dniach Polska i Warszawa, i Kraków i świat cały. Głębia smoleńskiej tragedii oraz związane z nią doświadczenie narodu domagają się od nas głębokiego symbolu oraz szczególnej pamięci. Na Wawelu spoczną dwie trumny, ale zapisany w nich jest los wszystkich pozostałych towarzyszy ostatniej, podniebnej podróży. Zapisana jest w nich również pamięć o spoczywających w katyńskich mogiłach synach polskiego narodu. W ten sposób Krypta Katyńska na Wawelu będzie przemawiać do naszych serc oraz do pamięci następnych pokoleń. – mówił kard. Stanisław Dziwisz

Po zakończeniu mszy świętej trumny z ciałami Lecha i Marii Kaczyńskich umieszczone zostały na lawetach armatnich, natomiast zebrany tłum jednym głosem odśpiewał hymn naszego kraju, dając wyraz swojemu patriotyzmowi, przywiązaniu do ojczyzny i szacunkowi do głowy państwa. Następnie ulicami miasta przeszedł kondukt żałobny. Przy donośnym dźwięku dzwonu Zygmunta, trumny z ciałami Lecha i Marii Kaczyńskich zostały przeniesione do katedry Wawelskiej. Ostatnia droga pary prezydenckiej, zakończyła się w podziemiach katedry Wawelskiej, w krypcie zasłużonych i wielkich Polaków. W czasie składania ciał Lecha i Marii Kaczyńskich do grobu, oddano 21 salw armatnich. Wszystkie te wydarzenia oglądali nie tylko tłumnie zebrani w Krakowie żałobnicy, ale i miliony osób z kraju i ze świata dzięki rozlicznym transmisjom telewizyjnym.

Dzień ten, mimo że przepełniony był smutkiem oraz niepewnością jak dalej potoczą się losy kraju, był wydarzeniem bez wątpienia wiekopomnym i godnym zapamiętania. Był to dzień, kiedy naród choć na

chwilę zapomniał o różnicach, waśniach oraz animozjach, a połączył się w bólu i żałobie nad poległymi znamienitymi Polakami, kwiatem narodu, którzy już nigdy nie będą mieli okazji reprezentować naszej ojczyzny osobiście.

Cześć ich pamięci!
Źródło: https://andrzejewski.siedlce.pl/pogrzeb-kaczynskiego.html
Czarno-biał zdjęcie http://www.tvn24.pl

27 IV 2014 Kanonizacja świętych Jana XXIII i Jana Pawła II

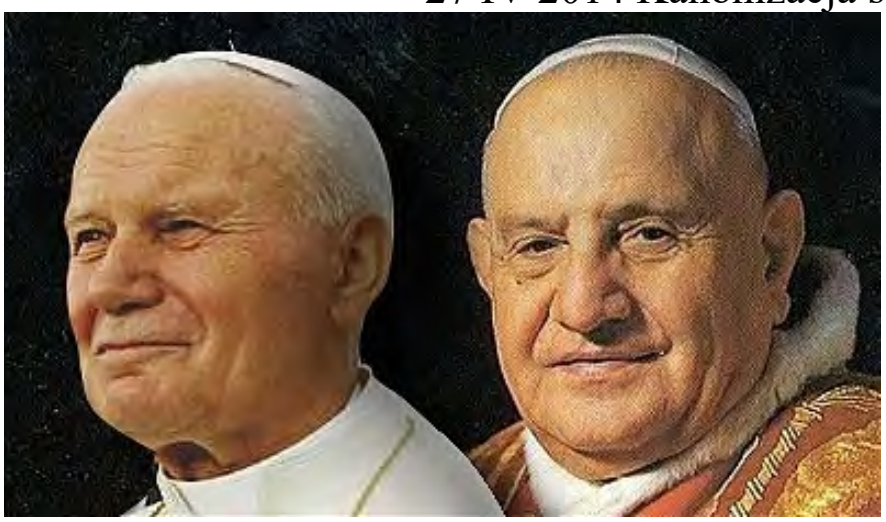

Poniżej przypominamy krótko przebieg procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego.
2011
11 stycznia– posiedzenie kardynałów i biskupów – członków Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, którzy jednomyślnie wyrazili opinię pozytywną na temat cudu przypisywanego wstawiennictwu Sługi Bożego, Jana Pawła II. Orzeczenie to przedstawiono Ojcu Świętemu, który w 3 dni później podjął decyzję o dacie beatyfikacji.
14 stycznia - Benedykt XVI podpisał dekret o uznaniu o autentyczności cudownego uzdrowienia francuskiej zakonnicy, s. Marie-Simone Pierre Normand. Poinformowano, że uroczystości beatyfikacyjne odbędą się 1 maja br. w Watykanie.
1 maja – w Rzymie Ojciec Święty uroczyście ogłosił błogosławionym swego poprzednika. Była to druga beatyfikacja, której osobiście przewodniczył Benedykt XVI, a pierwsza w Rzymie (pierwszą było wyniesienie na ołtarze angielskiego konwertyty, kard. Jana Henryka Newmana 19 września 2010 w Birmingham). Relikwiarz z krwią nowego błogosławionego wniosła francuska zakonnica Marie Simon-Pierre Normand, uzdrowiona za jego wstawiennictwem. Jego wspomnienie liturgiczne papież wyznaczył na 22 października (pamiątka uroczystego rozpoczęcia pontyfikatu Jana Pawła II w 1978).
W uroczystości brało udział ok. półtora pielgrzymów z całego świata (w tym ok. 300 tys. Polaków) oraz delegacje rządowe i inne oficjalne kilkudziesięciu państw świata, m.in. 16-osobowa delegacja polska z prez. Bronisławem Komorowskim na czele. Wśród kilkuset koncelebrujących kardynałów i biskupów było 68 hierarchów z naszego kraju.
Niemal nazajutrz po tym obrzędzie rozpoczął się – na razie jeszcze nieoficjalnie – proces kanonizacyjny, w którym postulatorem był, podobnie jak przed beatyfikacją, ks. Sławomir Oder.
2013
2 lipca – Komisja kardynałów Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych zatwierdziła przedstawioną jej dokumentację w sprawie uznania cudu dokonanego za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II.
5 lipca – dekret papieża Franciszka w sprawie uznania tego cudu. Dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej ks. Federico Lombardi Si wyjaśnił, że chodzi o potwierdzone przez lekarzy i teologów z Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych niewytłumaczalne z lekarskiego punktu widzenia uzdrowienie Kostarykanki Floribeth Mora Diaz, cierpiącej na nieoperacyjnego tętniaka mózgu. Według prasy kobieta, oglądając transmisję beatyfikacji papieża Polaka, zaczęła do niego się modlić, po czym doznała nagłego uzdrowienia.

Źródło: KAI luk http://www.pch24.pl/watykan--kanonizacja-bl--jana-xxiii-i-bl--jana-pawla-ii-27-kwietnia-2014-r-,18078,i.html#ixzz5BMcvp1W1

Niedziela, 20 kwietnia 2014 (21:12) Ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz poświęcił dziś nowy dzwon „Św. Jan Paweł II”, który zawiśnie w Wieży Srebrnych Dzwonów katedry na Wawelu. Dzwon odlany na pamiątkę kanonizacji Papieża Polaka został ufundowany przez Krakowską Kapitułę Katedralną. Dzwon odlany w Pracowni Ludwisarskiej Jana Felczyńskiego w Przemyślu waży pół tony, ma 93,55 cm i będzie uderzał w rytm ludzkiego serca 60 razy na minutę. Dzwon przywieziony na Wawel w środę, dziś przed Mszą Rezurekcyjną poświęcił ks. kard. Stanisław Dziwisz, przypominając, że jest on wotum wdzięczności za pontyfikat Papieża Polaka. – W tym dzwonie zatopione są nasze serca. Jego dźwięk będzie nam przypominał o niezwykłym życiorysie błogosławionego, a wkrótce św. Jana Pawła II – mówił w czasie obrzędu poświęcenia metropolita krakowski. Dodał, że dzwon ten powinien także przypominać wskazania, jakie zostawił na Papież, oraz Jego miłość do Krakowa. Na dzwonie został umieszczony herb Krakowskiej Kapituły Katedralnej wraz z datą odlewu oraz informacja, jakie wydarzenie upamiętnia. Na płaszczu dzwonu po jednej strony znajduje się herb Jana Pawła II oraz napis „Nolite timere” – „Nie lękajcie się”, po drugiej zaś widnieje herb ks. kard. Stanisława Dziwisza i napis „Sursum corda”. W dolnej części dzwonu zostały umieszczone emblematy Pracowni Ludwisarskiej Jana Felczyńskiego w Przemyślu oraz Firmy Rduch z Czernicy, która wykonała serce dzwonu, dębowe jarzmo, a także drewnianą konstrukcję, na której dzwon będzie spoczywał do czasu montażu na wieży. Dzwon „Św. Jan Paweł II” brzmi w tonacji A1, został wykonany z brązu, będzie ostatnim, który zawiśnie na wzgórzu wawelskim w Wieży Srebrnych Dzwonów. Miejsce to czekało na odpowiedni moment i postać godną upamiętnienia przez 500 lat. Przez miesiąc można go podziwiać z bliska na placu przed katedrą na Wawelu obok pomnika Jana Pawła II. Dziś zabrzmiał po raz pierwszy, ale tak naprawdę jego pierwszy dźwięk będzie można usłyszeć 27 kwietnia, w dniu kanonizacji Ojca Świętego Jana Pawła II. Kiedy zawiśnie w Wieży Srebrnych Dzwonów, będzie codziennie o godz. 12.00 zachęcał do modlitwy „Anioł Pański”, tak ja za życia czynił to Papież Polak.

Autor: Mariusz Kamieniecki

Źródło: https://naszdziennik.pl/polska-kraj/75141,dzwon-sw-jan-pawel-ii-poswiecony.html

1 IV Matki Bożej Łaskawej Ślicznej Gwiazdy Lwowa każdego roku

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Obraz_Matki_Bo%C5%BCej_%C5%81askawej_%C5%9Alicznej_Gwiazdy_Lwowa

Matka Boża Łaskawa nazywana Śliczną Gwiazdą miasta Lwowa jest główną patronką archidiecezji lwowskiej, jej święto obchodzone jest 1 kwietnia na pamiątkę ślubów króla Jana Kazimierza. Bardzo popularny hymn ku jej czci był śpiewany przez lwowian podczas różnych uroczystości kościelnych i patriotycznych.

Zapomniana piosenka, gdzieś pod sercem ukryta...

21 kwietnia w Częstochowie został wmurowany kamień węgielny pod pomnik Orląt Lwowskich. Dzisiaj, przed Trzeciomajowym Świętem Matki Bożej Królowej Polski - dar dla Jasnej Góry Zwycięstwa od Miasta Zawsze Wiernego: pieśń Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa, Maryja. **1 kwietnia 1656 r.** w katedrze lwowskiej, niedługo po Cudzie Obrony Jasnej Góry, król Jan Kazimierz, dziękując Matce Bożej za opiekę nad Ojczyzną i przepraszając za grzechy narodu, prosił Ją o przyjęcie godności Królowej Polski. Klęczał przed wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej, Ślicznej Gwiazdy miasta Lwowa. I zabrzmiała w katedrze pieśń o Niej. Ta serdeczna pieśń rozległa się na lwowskich błoniach także 26 czerwca 2001 r., gdy podczas uroczystej Mszy św. Ojciec Święty koronował lwowski wizerunek Matki Bożej Królowej Polski.

3 maja - Święto Matki Bożej Królowej Polski i Święto Konstytucji 3 Maja. Jak przebiegało to święto 60 lat temu, 3 maja 1946 r. w oficjalnie niepodległej Polsce? Młodzież, po zakończonych uroczystych Mszach św. w kościołach, wyszła na ulice miast w świątecznych pochodach - jak przed wojną. Wtedy z rozkazu komunistycznej władzy została zmasakrowana przez milicję i wojsko z udziałem aut pancernych. Padli zabici i ranni. Setki osób aresztowano. Odpowiedzią młodzieży był śpiew zmienionych słów Roty:

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
aż się rozpadnie w proch i pył
Sowiecka zawierucha.

Czy nauczyciele historii, polskiego, lekcji wychowawczych mówią młodzieży o tym fakcie? Przypominam słowa Ojca Świętego: „Proszę Was, abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której Chrystus wyzwala człowieka".

Przypominam mój adres: ul. L. Schillera 4/68, 42-200 Częstochowa, tel. (0-34) 322-05-29.

Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa, Maryja

Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa, Maryja,
Matko nasza i Królowa, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Nieba i ziemi Królowa, Maryja,
Bądź nam Matką tu i w niebie, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Uciekamy się do Ciebie, Maryja,
Bądź nam Matką tu i w niebie, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Aby winy nam odpuścił, Maryja,
I do łaski swej przypuścił, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Jezus Chrystus, Syn Twój w niebie, Maryja,
Wszystko uczyni dla Ciebie, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Jesteś nadzieją strapionych, Maryja,
Zewsząd nieszczęściem ściśnionych, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Od nieszczęścia, głodu, wojny, Maryja,
Broń nas, uproś czas spokojny, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Znał Twą dobroć król Jan Trzeci, Maryja,
Że odebrał łask bez miary, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Złożył dzięki za Twe dary, Maryja,
Jego wojsko - Twoje dzieci, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Do Cię idziem jako dzieci, Maryja,
Niech Twa łaska i nam świeci, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Udziel szczęścia narodowi, Maryja,
Wojsku jego i krajowi, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Uproś pokój, zgodę panom, Maryja,
A poznanie daj poganom, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Niech poznają wszyscy Ciebie, Maryja,
Żeś jest Panią tu i w niebie, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Przychodzimy do kościoła, Maryja,
Matko nasza, lud Twój woła, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Bo Ty słyniesz swymi cudy, Maryja,
I zgromadzasz liczne ludy, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Racz nas przyjąć za Twe sługi, Maryja,
Bóg nam zgładzi grzechów długi, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Bądź nam Matką miłosierną, Maryja,
Opiekunką naszą wierną, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Niech nas dojdzie Twa nowina, Maryja,
Macie pokój mego Syna, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Chwała Bogu wszechmocnemu, Maryja,
W Trójcy Świętej jedynemu, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
Chwała Ojcu i Synowi, Maryja,
Chwała Świętemu Duchowi, Maryja,

Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Autor: Aleksander Markowski
Źródło: http://niedziela.pl/artykul/79203/nd/Zapomniana-piosenka-gdzies-pod-sercem

13 IV Dzień Pamięci o Zbrodni Katyńskiej każdego roku

13 kwietnia obchodzony jest jako Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Informację o odkryciu w Katyniu zbiorowych grobów polskich oficerów podało 11 kwietnia 1943 r. radio niemieckie. Dwa dni później - 13 kwietnia - w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie odbyła się konferencja prasowa poświęcona mogiłom odnalezionym przez Niemców.
Decyzję o ich rozstrzelaniu wraz z innymi jeńcami polskimi podjęło Biuro Polityczne KC WKP(b) 5 marca 1940 r. W sumie w wyniku tej decyzji zgładzono około 22 tys. obywateli polskich.
Po agresji Związku Sowieckiego na Polskę dokonanej 17 września 1939 r. w niewoli sowieckiej znalazło się 240-250 tys. polskich jeńców, w tym ponad 10 tys. oficerów.
Szef NKWD Ławrientij Beria już 19 września 1939 r. powołał Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych przy NKWD oraz nakazał utworzenie sieci obozów. Na początku października 1939 r. zaczęto zwalniać część jeńców-szeregowców. W tym samym czasie podjęto decyzję o utworzeniu obozów oficerskich w Starobielsku i Kozielsku oraz obozu w Ostaszkowie, przeznaczonego dla funkcjonariuszy policji, KOP i więziennictwa.
Pod koniec lutego 1940 r. we wspomnianych obozach więziono 6192 policjantów i funkcjonariuszy wyżej wymienionych służb oraz 8376 oficerów. Wśród uwięzionych znajdowała się duża grupa oficerów rezerwy, powołanych do wojska w chwili wybuchu wojny. Większość z nich reprezentowała polską inteligencję - lekarze, prawnicy, nauczyciele szkolni i akademiccy, inżynierowie, literaci, dziennikarze, działacze polityczni, urzędnicy państwowi i samorządowi, ziemianie. Obok nich w obozach znaleźli się również kapelani katoliccy, prawosławni, protestanccy oraz wyznania mojżeszowego.
5 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło uchwałę o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych przebywających w sowieckich obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz polskich więźniów przetrzymywanych przez NKWD na obszarze przedwojennych wschodnich województw Rzeczypospolitej. Pod uchwałą znalazły się aprobujące podpisy Stalina - sekretarza generalnego WKP(b), Klimenta Woroszyłowa - marszałka Związku Sowieckiego i komisarza obrony, Wiaczesława Mołotowa - przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych i komisarza spraw zagranicznych i Anastasa Mikojana - wiceprzewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych i komisarza handlu zagranicznego, a także ręczna notatka: "Kalinin - za, Kaganowicz - za". (Michaił Kalinin - przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRS - teoretycznie głowa państwa sowieckiego; Łazar Kaganowicz - wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych i komisarz transportu i przemysłu naftowego).
5 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło uchwałę o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych przebywających w sowieckich obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz polskich więźniów przetrzymywanych przez NKWD na obszarze przedwojennych wschodnich województw Rzeczypospolitej.
Podstawą powyższej decyzji było ściśle tajne pismo, które w marcu 1940 r. skierował do Stalina ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria.
Szef NKWD pisał w nim m.in.: "W obozach dla jeńców wojennych NKWD ZSRS i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej znajduje się duża liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników policji polskiej i organów wywiadu, członków nacjonalistycznych, kontrrewolucyjnych partii, członków ujawnionych kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych, uciekinierów i in. Wszyscy są zatwardziałymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego".
W dalszej części sporządzonej notatki Beria stwierdzał: "Będący jeńcami wojennymi, oficerowie i policjanci, przebywający w obozach, usiłują kontynuować działalność kontrrewolucyjną, prowadzą agitację antysowiecką. Wszyscy czekają tylko na wyjście na wolność, aby móc aktywnie włączyć się do walki przeciw władzy sowieckiej. Organy NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi wykryły szereg kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych. We wszystkich tych kontrrewolucyjnych organizacjach przywódczą rolę odgrywali byli oficerowie armii polskiej, byli policjanci i żandarmi".
3 kwietnia 1940 r. NKWD rozpoczęło likwidację obozu w Kozielsku, a dwa dni później obozów w Starobielsku i Ostaszkowie. Z Kozielska 4404 jeńców przewieziono do Katynia i zamordowano strzałami w tył głowy.

3896 jeńców ze Starobielska zabito w pomieszczeniach NKWD w Charkowie, a ich ciała pogrzebano na przedmieściach miasta w Piatichatkach.
6287 jeńców z Ostaszkowa rozstrzelano w gmachu NKWD w Kalininie, obecnie Twer, a pochowano w miejscowości Miednoje. Łącznie zamordowano 14 587 osób.
Na mocy decyzji z 5 marca 1940 r. NKWD wymordowało także 7305 obywateli polskich przebywających w różnych więzieniach na terenach włączonych do Związku Sowieckiego.
Na Ukrainie rozstrzelano 3435 osób - miejscem ich upamiętnienia jest Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni pod Kijowem, którego uroczyste otwarcie i poświęcenie odbyło się we wrześniu ubiegłego roku. Jest to czwarty cmentarz katyński, po cmentarzach w Lesie Katyńskim, Miednoje i Charkowie-Piatichatkach.
Na Białorusi NKWD zamordowało 3870 polskich obywateli - najbardziej prawdopodobnym miejscem ich pochowania są Kuropaty pod Mińskiem.
W sumie w wyniku decyzji podjętej przez Biuro Polityczne KC WKP(b) 5 marca 1940 r. zgładzono około 22 tys. obywateli polskich.
Spośród jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa ocalała grupa 448 osób (według innych źródeł 395). Byli to ci, których przewieziono do utworzonego przez NKWD obozu przejściowego w Pawliszczew Borze, a następnie przetransportowano do Griazowca.
W nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 r., a więc w czasie kiedy NKWD mordowało polskich jeńców i więźniów, ich rodziny stały się ofiarami masowej deportacji w głąb ZSRS przeprowadzonej przez władze sowieckie. Decyzję o jej zorganizowaniu Rada Komisarzy Ludowych podjęła 2 marca 1940 r. Według danych NKWD w czasie dokonanej wówczas wywózki zesłano łącznie około 61 tys. osób, głównie do Kazachstanu.
Informację o odkryciu w Katyniu zbiorowych grobów polskich oficerów podało 11 kwietnia 1943 r. radio niemieckie. Dwa dni później w Berlinie w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyła się konferencja prasowa poświęcona mogiłom odnalezionym przez Niemców.
15 kwietnia 1943 r. w odpowiedzi Sowieckie Biuro Informacyjne ogłosiło, że polscy jeńcy byli zatrudnieni na robotach budowlanych na zachód od Smoleńska i "wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich w lecie 1941 r., po wycofaniu się wojsk radzieckich z rejonu Smoleńska".
Tego samego dnia, rząd polski na uchodźstwie polecił swojemu przedstawicielowi w Szwajcarii zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o powołanie komisji do zbadania odkrytych grobów.
17 kwietnia 1943 r. strona polska złożyła w tej sprawie oficjalną notę w Genewie, dowiadując się jednocześnie, iż wcześniej również Niemcy zwrócili się do MCK o wszczęcie dochodzenia.
Działania władz niemieckich zmierzające do sprowokowania konfliktu pomiędzy aliantami miały wywołać wrażenie, że postępowanie Berlina i polskiego rządu są ze sobą koordynowane. Joseph Goebbels zanotował w swoim dzienniku: "Sprawa Katynia przeradza się w gigantyczną polityczną aferę, która może mieć szerokie reperkusje. Wykorzystujemy ją wszelkimi możliwymi sposobami".
Moskwa bardzo ostro zareagowała na propozycję dochodzenia prowadzonego przez MCK. 19 kwietnia 1943 r. sowiecki dziennik "Prawda" opublikował artykuł zatytułowany "Polscy pomocnicy Hitlera". Przeczytać w nim można było m. in.: "Zanim wysechł atrament na piórach niemiecko-faszystowskich pismaków, ohydne wymysły Goebbelsa i spółki na temat rzekomego masowego mordu na polskich oficerach dokonanego przez władze sowieckie w 1940 r. zostały podchwycone nie tylko przez wiernych hitlerowskich służalców, ale co dziwniejsze, przez ministerialne kręgi rządu generała Sikorskiego...".
Ujawnienie zbrodni przez Niemców posłużyło Sowietom za pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w Londynie.
21 kwietnia 1943 r. Stalin wysłał tajne i jednobrzmiące depesze do prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla, w których zarzucał rządowi gen. Sikorskiego prowadzenie w zmowie z Hitlerem wrogiej kampanii przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Formalne zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Moskwę z polskim rządem na uchodźstwie nastąpiło w nocy z 25 na 26 kwietnia 1943 r.
Wobec zablokowania przez Sowietów przeprowadzenia śledztwa w sprawie katyńskiej przez MCK, Niemcy zorganizowali własne dochodzenie. 28 kwietnia 1943 r. na miejsce zbrodni na zaproszenie władz niemieckich przyjechała grupa międzynarodowych ekspertów medycyny sądowej i kryminologii. Przewodniczącym zespołu został doktor Ferenc Orsos, dyrektor Instytutu Medycyny Sądowej w Budapeszcie. Eksperci jednomyślnie podpisali sprawozdanie, w którym stwierdzali, że egzekucje na polskich jeńcach wykonano w marcu i kwietniu 1940 r.
Związek Sowiecki do zbrodni katyńskiej przyznał się dopiero 13 kwietnia 1990 r. Wówczas to w komunikacie rządowej agencji TASS oficjalnie potwierdzono, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani wiosną 1940 r. przez NKWD.
Po zajęciu Smoleńska przez Armię Czerwoną pod koniec września 1943 r. władze sowieckie powołały specjalną komisję do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie Katynia. "Ustaliła" ona, że zbrodni na Polakach dokonali Niemcy między wrześniem a grudniem 1941 r.
W 1945 r. w trakcie procesu zbrodniarzy nazistowskich w Norymberdze Sowieci wprowadzili do aktu oskarżenia zarzut odpowiedzialności za zbrodnię katyńską. Trybunał norymberski w wydanym w 1946 r. wyroku pominął jednak sprawę zamordowania polskich oficerów z powodu braku dowodów.
Przez całe lata propaganda sowiecka i peerelowska twierdziły, że sprawcami zbrodni katyńskiej byli Niemcy.
Do 1956 r. władze PRL mówiły o "perfidnej niemieckiej prowokacji w Katyniu". Potem samo słowo Katyń zniknęło całkowicie - przez lata cenzura wykreślała je z każdej publikacji.
Związek Sowiecki do zbrodni katyńskiej przyznał się dopiero 13 kwietnia 1990 r. Wówczas to w komunikacie rządowej agencji TASS oficjalnie potwierdzono, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani wiosną 1940 r. przez NKWD. Jako winnych wskazano wówczas komisarza NKWD Ławrientija Berię i jego zastępcę Wsiewołoda Mierkułowa. Strona sowiecka wyraziła głębokie ubolewanie w związku z tragedią katyńską, nazywając ją "jedną z cięższych zbrodni stalinizmu". (PAP)
mjs/ ls/

Źródło: http://dzieje.pl/aktualnosci/13-kwietnia-dzien-pamieci-ofiar-zbrodni-katynskiej

23 IV Św. Wojciecha – Patrona Polski każdego roku

W czwartek 23 kwietnia przypada uroczystość św. Wojciecha – głównego patrona Polski, archidiecezji gnieźnieńskiej i Gniezna. To także dzień imienin Prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka.

Święty Wojciech – patron jednego i niepodzielonego Kościoła, patron Polski, archidiecezji gnieźnieńskiej i Gniezna urodził się w 956 roku w czeskich Libicach. Był szóstym dzieckiem książęcej pary Sławnika i Strzyżysławy. Od dziecka przeznaczony do stanu duchownego w wieku

27 lat został mianowany biskupem Pragi. Do swojej biskupiej stolicy wszedł boso. W posłudze był gorliwy i bezkompromisowy. Nie troszczył się o siebie, większą część dóbr biskupich przeznaczał na ubogich, zaopatrując ich potrzeby, odwiedzając ich i pilnie słuchając. Odwiedzał też więzienia, a przede wszystkim targi niewolników. Praga leżała na szlaku ze wschodu na zachód i stąd dostarczano niewolników do krajów islamskich. Święty Wojciech miał mieć pewnej nocy sen, w którym usłyszał skargę Chrystusa: „Oto ja jestem znowu sprzedany, a ty śpisz?" Scenę tę przedstawia jedna z kwater Drzwi Gnieźnieńskich.
Wojciech nawoływał też usilnie do przemiany życia i porzucenia złych obyczajów zarówno możnych, jak i duchowieństwo. Niezrozumiany i skonfliktowany z nimi wyjechał wraz ze swoim bratem przyrodnim Radzymem do Rzymu. Tam razem z nim wstąpił do klasztoru benedyktynów na Awentynie, posługując wśród braci zakonnych jako najmniejszy z nich. Po nakazanym przez papieża powrocie do Pragi i ponownym konflikcie z diecezjanami zdecydował się na wyjazd na misje.
W drodze na północ do pogańskiego plemienia Prusów Wojciech gościł w Gnieźnie u księcia Bolesława Chrobrego, a następnie w Gdańsku, gdzie nauczał i chrzcił. Towarzyszył mu Radzym Gaudenty i subdiakon Benedykt Bogusza, który znał język plemienia Prusów i mógł służyć za tłumacza. Prusowie nie chcieli nawrócenia. Rankiem 23 kwietnia 997 roku po Mszy św. odprawionej przez Wojciecha Prusowie otoczyli misjonarzy. Zaczęto bić Wojciecha ubranego jeszcze w szaty liturgiczne i zawleczono go na pobliski pagórek. Tam pogański kapłan zadał mu pierwszy śmiertelny cios. Potem 6 włóczni przebiło jego ciało. Odcięto mu głowę i wbito ją na żerdź. Przy martwym ciele pozostawiono straż. W chwili zgonu Wojciech miał 41 lat.
Radzyma i Boguszę po pewnym czasie wypuszczono, aby przekazali Bolesławowi Chrobremu propozycję wykupienia ciała męczennika. Według tradycji książę uczynił to za tyle złota, ile ono ważyło, a następnie złożył je w Gnieźnie, w kościele zbudowanym na Wzgórzu Lecha. Dwa lata później, w 999 roku papież Sylwester II wyniósł Wojciecha na ołtarze, a w roku następnym do Gniezna pielgrzymował cesarz niemiecki Otton III, który ogłosił papieską decyzję o erygowaniu pierwszej polskiej archidiecezji i metropolii ze stolicą w Gnieźnie.

Źródło: http://niedziela.pl/artykul/15349/23-kwietnia-%E2%80%93-uroczystosc-sw-Wojciecha

26 IV Najświętsza Maryja Panna, Matka Dobrej Rady

Kiedy Jezus został ukrzyżowany, mimo niepokoju, jaki zapanował w przyrodzie, w sercach tych, którzy ufali Jezusowi, zapanował pokój. Wielki wewnętrzny pokój, napełniający Maryję, udzielał się Jej najbliższemu otoczeniu. Ona wiedziała, że ta Ofiara była potrzebna. Maryja z pełną ufnością poddała się woli Ojca i Syna.
Kult Matki Bożej Dobrej Rady związany jest nierozerwalnie z obrazem Maryi pod tym samym tytułem, który znajduje się w kościele augustianów w Genazzano w Umbrii we Włoszech. Pochodzi on z pierwszej połowy XV wieku. Związana jest z nim pewna opowieść. Kiedy w Genazzano kończono budowę kościoła dla Matki Bożej, na jednej z jego ścian pojawił się wizerunek Maryi z Dzieciątkiem. Wiadomość o tym szybko się rozeszła. Gdy któregoś dnia przyszli do Genazzano dwaj pielgrzymi z Albanii, rozpoznali w obrazie wizerunek Matki Bożej Dobrej Rady ze Szkodry, miejscowości leżącej w ich ojczyźnie.
Już w XV i XVI wieku obraz zasłynął wieloma łaskami, dlatego w 1682 r. za zgodą papieża Innocentego XI został ukoronowany.
Do rozszerzenia kultu Matki Bożej Dobrej Rady przyczynił się augustianin o. Andrzej Bacci. Podczas ciężkiej choroby złożył on ślub, że jeżeli Maryja uzdrowi go, zajmie się rozpowszechnianiem kopii tego obrazu. Wypełnił swój ślub, dzięki czemu prawie 70 000 kopii tego obrazu zostało rozwiezionych po całym świecie. W XVIII w. kapituła generalna Zakonu Augustianów podjęła uchwałę, aby kult Matki Bożej Dobrej Rady jeszcze bardziej rozszerzać.
Matkę Dobrej Rady można prosić o orędownictwo, zwłaszcza wtedy, gdy stajemy na rozstaju dróg, gdy musimy podjąć ważne życiowe decyzje. Czcząc Maryję pod tym wezwaniem uznajemy, że może Ona wyprosić nam dar dobrej rady u Ducha Świętego. W chwilach zagubienia i w chwilach ważnych decyzji może nam pomóc. "W wątpliwościach myśl o Maryi, wzywaj Maryi! Jeżeli bowiem o niej myślisz, nigdy nie zejdziesz na manowce" - powtarzał św. Bernard z Clairvaux (XII w.). Do Maryi można odnieść słowa proroka Izajasza: "I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej" (Iz 11, 2). To samo powiedział do Maryi Archanioł Gabriel: "Duch Święty zstąpi na Ciebie" (Łk 1, 35).
W innych miejscach Biblia wspomina: "Moja jest rada i stałość, moja - rozwaga" (Prz 8, 14); "Rada jej rozlewać się będzie jak żywe źródło" (Syr 21, 13); "Słuchaj, synu, przyjmij me zasady, a rady mojej nie odrzucaj" (Syr 6, 23).
Wśród wielu tytułów, jakimi Kościół obdarza Matkę Bożą, ten jest szczególny. Dlatego doczekał się osobnego wspomnienia, a w zakonach augustiańskich nawet święta.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/04-26b.php3

Wielki Czwartek każdego roku *(zwykle w kwietniu)*

Na wypadki, jakie dokonały się w Wielki Czwartek, składają się: Ostatnia Wieczerza Chrystusa z Apostołami, ustanowienie Eucharystii i sakramentu kapłaństwa. Chrystus umywa nogi Apostołom i wskazuje na zdrajcę, wygłasza do uczniów przemówienie i modli się do Ojca za nimi, zapowiada swoją mękę i śmierć. Udaje się na Górę Oliwną do ogrodu Getsemani i tam w oczekiwaniu na siepaczy przeżywa mękę konania i krwawego potu. Tajemnica aresztowania Chrystusa zamyka ten dzień.
Trzeba przyznać, że żaden dzień w życiu Pana Jezusa nie został tak dokładnie przedstawiony przez Ewangelistów, jak Wielki Czwartek i Wielki Piątek. Możemy po prostu iść za Chrystusem Panem krok w krok i śledzić pilnie tok wydarzeń. Ta pieczołowitość w pilnym zbieraniu wszystkich okruchów ostatnich chwil ziemskich Boskiego Zbawiciela jest ze strony Ewangelistów uderzająca. Wypadki Wielkiego Czwartku

możemy podzielić na dwie fazy: wydarzenia w Wieczerniku oraz wypadki, które miały miejsce na Górze Oliwnej. Wszystkie wprawdzie osnuwa cień zbliżającej się śmierci Chrystusa Pana, a jednak liturgia tegoż dnia wyraźnie je wyodrębnia. Tradycja słusznie nadała wielkoczwartkowej wieczerzy nazwę "ostatnia", gdyż przed swoją śmiercią więcej ze swymi uczniami Pan Jezus wieczerzy nie spożywał. Z opisu Ewangelistów wynika, że miała ona szczególnie uroczysty charakter pożegnania. Świadczy o tym przemówienie Pana Jezusa, które nam pozostawił św. Jan, oraz arcykapłańska modlitwa Jezusa do Ojca w intencji uczniów i Kościoła. Punktem centralnym Ostatniej Wieczerzy było spożycie baranka paschalnego. Na pamiątkę, że krew baranka ocaliła domy żydowskie od śmierci, Mojżesz ustanowił prawo, że przed dniem Paschy, ustanowionym na pamiątkę wyjścia Izraela z Egiptu, co roku w każdym domu żydowskim spożywano baranka. Baranek paschalny był figurą i zapowiedzią Mesjasza, którego Krew miała ocalić nie jeden naród wybrany, ale cały rodzaj ludzki. Paschę pożywali Żydzi w przeddzień święta, czyli w piątek. Chrystus uprzedził ją, gdyż w tym czasie w Wielki Piątek będzie już złożony w grobie.

W czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus ustanowił Najświętszy Sakrament jako Ofiarę i Komunię. Odprawił na oczach Apostołów pierwszą Mszę świętą i rozdał im eucharystyczny Chleb jako Komunię świętą. Po raz pierwszy Apostołowie usłyszeli wtedy: "Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. (...) Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. (...) To czyńcie na moją pamiątkę". Wielki Czwartek to dzień pierwszej Komunii świętej Apostołów. Na tę pamiątkę kapłan odprawia Mszę świętą w kolorze białym, radosnym. Odmawia również świąteczne Gloria (opuszczane przez cały Wielki Post). Ponieważ jednak dzień ten jest przeżywany w kontekście męki Chrystusa, Kościół ustanowił osobne święto Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciało), aby w jak najuroczystszy sposób podziękować Panu Jezusowi za dar Eucharystii i złożyć Mu w tym Sakramencie należny hołd.

W 2013 r. do kalendarza liturgicznego zostało wprowadzone jeszcze jedno święto, obchodzone w czwartek po uroczystości Zesłania Ducha Świętego (tydzień przed Bożym Ciałem): święto Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana. W Wielki Czwartek, podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej, gdy wspólnota wiernych zgromadzi się w parafii, nie bardzo jest miejsce dla uczczenia kapłaństwa Chrystusa, w które wpisane jest kapłaństwo ludzi, przyjmujących sakrament święceń, by przez nich Pan Jezus Swoje kapłaństwo wykonywał. Stąd potrzeba pogłębienia tej tajemnicy i wprowadzenia odrębnego święta.

Życzeniem Kościoła jest, aby w Wielki Czwartek uczestniczyli w koncelebrze Mszy świętej wszyscy miejscowi kapłani - a to dla podkreślenia uczestniczenia Apostołów z Chrystusem w czasie Jego pierwszej Mszy świętej na ziemi.

Wraz z ustanowieniem Eucharystii wiąże się ściśle ustanowienie tego samego świętego dnia także kapłaństwa. Istotą kapłaństwa jest składanie ofiary w imieniu ludu Bożego. Ofiara bowiem jest najwyższym aktem czci Bożej. Przez składane ofiary człowiek uznaje Pana Boga za najwyższego i jedynego władcę wszystkiego, co istnieje na ziemi. Wszystko jest Boże, bo wszystko wyszło z ręki Bożej, jest darem Boga. Bóg w swojej opatrzności zachowuje wszelkie stworzenie. Przez składanie ofiar człowiek wyraża, że jest jedynie administratorem i zarządcą dóbr Bożych, że każdej chwili Pan Bóg ma prawo zażądać od człowieka, co jest Jego.

Przez ustanowienie Ofiary Mszy świętej Chrystus wyniósł swoich kapłanów do najwyższej godności, dając im władzę nad sobą. Ilekroć kapłan wymówi słowa konsekracji, ustanowionej przez Chrystusa Pana, tyle razy powtarza się cud przeistoczenia chleba w Ciało, a wina w Krew Pana Jezusa. W porównaniu ze wszystkimi ofiarami świata ta najdostojniejsza Ofiara nie może się nawet równać, gdyż przewyższa je wszystkie razem dostojeństwem obecności samego Jezusa Chrystusa.

Warto w Wielki Czwartek pamiętać o kapłanach. To oni w imieniu Chrystusa odradzają nas w sakramencie chrztu i czynią nas dziećmi Bożymi. Dają nam życie łaski uświęcającej. W sakramencie bierzmowania umacniają nas w wierze i dają siłę. W spowiedzi odpuszczają nam grzechy i kary za nie należne. Bez kapłana nie ma ołtarza, nie ma Ofiary, nie ma Komunii świętej, nie ma w naszych świątyniach Chrystusa. To kapłani w imieniu Boga wiążą dłonie oblubieńców na dozgonną miłość i zapewniają im szczególną Bożą łaskę do godnego wypełnienia obowiązków małżeńskich i rodzicielskich. Gdy przyjdzie śmierć, kapłan stanie przy nas jako anioł Chrystusa i odda w dobre ręce niebieskiego Ojca.

Druga część obrzędów Wielkiego Czwartku wyraźnie nawiązuje do tajemnicy męki i śmierci Pana Jezusa. Po Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus udał się do Ogrodu Oliwnego i tam czekał na swoich siepaczy. Kiedy ci przyszli, oddał się dobrowolnie w ich ręce dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Nocą został zaprowadzony przed Sanhedryn, czyli przed Wielką Radę Żydowską, która pod przewodnictwem najwyższego kapłana, Kajfasza, wydała na Niego wyrok śmierci. Ponieważ jednak według prawa żydowskiego wyroki zapadłe w nocy były nieważne, dlatego w Wielki Piątek z rana ponownie zebrała się Rada Żydowska, aby nocny wyrok potwierdzić. W międzyczasie zawiedziono Pana Jezusa do więzienia i tam straż kapłańska znęcała się nad Chrystusem w najokrutniejszy sposób. Na pamiątkę tych bolesnych dla Pana Jezusa godzin, pod koniec liturgii kapłan wynosi eucharystycznego Chrystusa do kaplicy przechowania, zwanej "ciemnicą", gdzie odbywa się adoracja eucharystyczna.

W wielu kościołach w trakcie Mszy Wieczerzy Pańskiej praktykowany jest piękny zwyczaj, że celebrans umywa nogi 12 mężczyznom na pamiątkę tego, że i Chrystus umył nogi swoim Apostołom.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa aż do średniowiecza był zwyczaj, że to właśnie w czasie liturgii w Wielki Czwartek odbywało się pojednanie grzeszników. Celebrans zdejmował kary, nałożone za winy publiczne, i przyjmował grzeszników na nowo do wspólnoty kościelnej. Tego też dnia cała wspólnota gminy chrześcijańskiej przystępowała do Komunii świętej.

W Polsce zachowało się kilka zwyczajów wielkoczwartkowych. W niektórych regionach chłopcy na wsi robią kukłę, wypchaną szmatami i słomą, a wyobrażającą Judasza. Bijąc ją wśród śmiechu, topią ją w wodzie. Jeśli jest jeszcze dużo śniegu, Judasz również bywa ze śniegu. Dziewczęta wybiegały do lasu po lubczyk. Na pamiątkę tego, że w nocy Piotr zaparł się Chrystusa na pianie koguta, w regionie łęczyckim chłopcy ciągną na sznurku drewnianego, pstrego koguta, chodzą po domach, śpiewają pieśni o męce Pańskiej i otrzymują datki.

Wśród sanktuariów Jerozolimy i całego chrześcijaństwa wyjątkowo ważne miejsce zajmuje Wieczernik. W wieku IV chrześcijanie wystawili tu wspaniałą bazylikę, w której co roku uroczyście święcono pamiątkę ustanowienia Eucharystii oraz zesłania Ducha Świętego na Apostołów. W 614 roku zniszczył ją najazd pogańskich Persów. Odbudował ją wprawdzie św. Modest, patriarcha Jerozolimy (+ ok. 630), ale najazd Arabów ponownie ją zniszczył. Dopiero krzyżowcy na jej gruzach wznieśli kościół. Muzułmanie ponownie go zburzyli, ale pozostały przynajmniej po nim pewne części (górna sala). Muzułmanie zamienili

Wieczernik na swoje sanktuarium (grób Dawida) i wpuszczają chrześcijan jedynie raz w roku. Wieczernik miał należeć do matki św. Marka Ewangelisty.
Góra Oliwna była niewiele oddalona od Jerozolimy, oddzielona od niej jedynie doliną Cedronu. Jest to potężny blok wapienny o licznych rozgałęzieniach. Najwyższy jej szczyt ma wysokość ponad 800 m. Na wschodnim stoku tej góry w odległości ok. 3 km od Jerozolimy leżała Betania, bliżej zaś wioska Betfage, skąd Pan Jezus rozpoczął w Niedzielę Palmową na osiołku swój triumfalny wjazd do Jerozolimy. U podnóża Góry Oliwnej były ogrody oliwne. Chrystus bardzo często przychodził tu, by się modlić. Judasz o tym dobrze wiedział. Szczególnie ulubionym miejscem Pana Jezusa był ogród Getsemani, należący zapewne do matki św. Marka Ewangelisty. Góra jest jednym wielkim sanktuarium, pokrytym gęsto świątyniami. Na dole można oglądać kaplicę - "grób" Matki Bożej, nieco wyżej Getsemani ze wspaniałą Bazyliką Konania. Rosną tu najdziwaczniej powyginane stare drzewa oliwne, wyrosłe być może na miejscu pamiętającym czasy Chrystusowe. Już za czasów św. Hieronima (V w.) był tu kościół. Musiał on wyróżniać się wśród innych, skoro Egeria w swoich pamiętnikach w wieku IV nazwała go "świątynią okazałą". Bazylika "Agonii Chrystusa" znajduje się pod opieką franciszkanów. W roku 1920 wystawili oni nową, bardzo piękną świątynię. W jej pobliżu, wyżej, leży cerkiew prawosławna; jeszcze wyżej, bliżej szczytu, jest kościół "Ojcze nasz", wystawiony na miejscu, gdzie według podania Pan Jezus miał wygłosić po raz pierwszy tę modlitwę i ją zalecić. Jest ona wypisana na ścianach tego kościoła w wielu językach. W pobliżu świątyni mieści się klasztor benedyktynek. Na samym szczycie Góry Oliwnej wznosi się kościół Wniebowstąpienia. Już w roku 378 matrona rzymska Pomenia wystawiła tu świątynię pod nazwą Inbomon, czyli "Na wzniesieniu" lub "Wejście". Ma ona kształt rotundy o średnicy 30 m z otworem do nieba. Świątynia ta kilka razy była niszczona i znowu odbudowywana. Około roku 1530 została zamieniona na meczet i do dnia dzisiejszego jest w posiadaniu muzułmanów, którzy tylko raz w roku pozwalają chrześcijanom tę świątynię nawiedzić.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/wielki_czwartek.php3

Wielki Piątek każdego roku *(zwykle w kwietniu)*

Wielki Piątek jest dniem smutku i żałoby. Przyszedł na ziemię Syn Boży, "leczył wszystkie choroby i słabości" synów ludzkich; tłumy zdumiewały się, widząc, że "niemi mówią, ułomni są zdrowi, chromi chodzą, niewidomi widzą"; w Niedzielę Palmową rzesze na Jego widok wołały pełne entuzjazmu "hosanna", aby zaledwie w kilka dni potem ochrypłymi głosami wołać: "Na krzyż z Nim!", "Krew Jego na nas i na dzieci nasze". Każda śmierć jest tragedią, cóż dopiero śmierć Syna Bożego, zamordowanego przez tych, dla których zbawienia tak wiele uczynił. Zbrodnia była tak straszliwą i jedyną, że nawet martwa przyroda została nią wstrząśnięta: "Słońce się zaćmiło", zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać, groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy umarło, powstało.
Wielki Piątek to jednak dzień także wielkiej radości i zwycięstwa. Dokonało się przecież od tysięcy lat zapowiadane zbawienie rodzaju ludzkiego; wielkie pojednanie Boga z rodzajem ludzkim, nieba z ziemią; dzień powszechnego przebaczenia. Tego dnia Bóg darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny... To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża. Na tajemnicę Wielkiego Piątku należy patrzeć poprzez brzask poranka Wielkiej Nocy. Te dwa dni stanowią całość, są świadectwem najwymowniejszym, że to nie zło jest wieczne - ale dobro; śmierć jest ostatecznie zwyciężona przez życie, fałsz - przez prawdę, noc - przez dzień.

Aresztowanie Pana Jezusa według relacji świadków naocznych dokonało się ok. godziny 12 w nocy. Oprawcy, złożeni ze służby świątynnej, a także z oddziału żołnierzy rzymskich, zawiedli Chrystusa do pałacu Annasza i Kajfasza, aby tam nad Nim odbyć sąd. Droga z Getsemani do miasta wiodła wyboistymi ścieżkami. Przechodzono przez potok Cedron lub raczej przez pomost nad nim wystawiony, gdyż była to pora wiosny - a więc okres, w którym wszystkie potoki Palestyny wzbierały. Trzeba się było wspinać w górę wąskimi uliczkami do centrum Jerozolimy. Droga była więc dość trudna.
W owym roku Annasz nie był najwyższym kapłanem. Funkcję tę sprawował jego zięć, Kajfasz. Jednak, jak świadczy Józef Flawiusz, Annasz cieszył się wśród starszyzny żydowskiej wielką powagą, albowiem drogą przekupstwa zdołał przez 20 lat sprawować funkcję arcykapłana, potem zaś osadzić na stolicy kolejno swoich synów, wreszcie swego zięcia, Kajfasza. Zanim zbudzono członków Najwyższej Rady Żydowskiej (Sanhedryn), Pana Jezusa przyprowadzono przed Annasza. To tam Chrystus otrzymał policzek od sługi arcykapłana. Sąd, jaki odbył się przed Kajfaszem i Sanhedrynem, był nieformalny. Chodziło jedynie o nasycenie oczu radością, że wreszcie śmiertelny wróg znalazł się w ręku Sanhedrynu oraz o ustalenie szczegółów postępowania z Chrystusem. Był przepis, że wystarczyło zeznanie dwóch świadków, aby wydać wyrok na skazańca. W pośpiechu umówieni świadkowie nie zdołali jednak w szczegółach uzgodnić swojego oskarżenia. Dlatego zaistniała pomiędzy ich zeznaniami różnica. Kajfasz uciekł się więc do wybiegu, aby wymusić na samym oskarżonym, by dał wystarczający powód do oskarżenia. Zadał więc Panu Jezusowi pytanie: "Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?". Kiedy zaś Pan Jezus dał odpowiedź potwierdzającą, wtedy arcykapłan zawołał pełen oburzenia: "Oto teraz słyszeliście bluźnierstwo. Co wam się zdaje?" Oni odpowiedzieli: "Winien jest śmierci".
Po odbytej naradzie Sanhedrynu jego członkowie rozeszli się. Pana Jezusa oddano na pastwę sług świątyni i straży. Dla przypodobania się swoim panom, na ich oczach znęcali się nad Chrystusem, bijąc Go i policzkując, plując na Niego na znak pogardy. Potem odprowadzono Pana Jezusa do więzienia - piwnicy, gdzie w dalszym ciągu znęcano się nad Nim.
Około godziny szóstej rano odbyło się drugie posiedzenie Sanhedrynu. Chodziło o zatwierdzenie wyroku, jaki Najwyższa Rada wydała na Chrystusa w nocy. Wszelkie wyroki nocne były bowiem na mocy prawa

żydowskiego nieważne. Ustalono również, jak zachować się przed Piłatem i jak go zmusić do zatwierdzenia wyroku śmierci. Wyroki śmierci, wydane przez Sanhedryn, Rzymianie, okupujący wówczas Ziemię Świętą, zastrzegli sobie do zatwierdzenia.
Kiedy w pałacu Annasza i Kajfasza odbywał się sąd nad Panem Jezusem, w tym samym czasie Piotr potrójnie się zaparł na podwórzu arcykapłańskim swojego Mistrza, potwierdzając to przysięgą. Powstała potem piękna legenda, że Piotr na każde nocne pianie koguta zrywał się i zalewał obficie łzami skruchy.
W tym także czasie Judasz po skazaniu Pana Jezusa na śmierć oddał kapłanom otrzymane srebrniki i powiesił się. Okazało się bowiem, że się przeliczył. Był przekonany, że Chrystus wymknie się z rąk swoich oprawców, jak to czynił wiele razy dotąd. Kiedy spostrzegł jednak, że Pan Jezus pozwolił obchodzić się ze sobą, jakby był zupełnie wobec swoich wrogów bezwolny; kiedy ponadto dowiedział się o skazującym wyroku - wpadł w rozpacz, oddał kapłanom srebrniki i powiesił się. Św. Piotr w Dziejach Apostolskich poda nam bliższe szczegóły: "spadłszy głową na dół, pękł na pół i wypłynęły wszystkie jego wnętrzności".
W owym czasie Palestyna była podzielona na trzy okręgi, którymi rządzili władcy: nad Idumeą i Samarią sprawował rządy w imieniu cesarza Tyberiusza, jego namiestnik, Piłat Poncki, Galileą i Dekapolem rządził Herod Antypas, syn Heroda Wielkiego; na skrawku najdalej na północ wysuniętym Ziemi Świętej miał władzę Herod Filip, również syn Heroda Wielkiego. Piłat rządził przez 10 lat (23-33). Nienawidził on Żydów i nie jeden raz dał im to odczuć. Urzędował stale w Cezarei Palestyńskiej, a tylko na święta żydowskie i okazyjnie przybywał do Jerozolimy. Zamieszkiwał wówczas w zamku-twierdzy Antonia, tuż przy świątyni, gdzie mieścił się silny garnizon rzymski, dla pilnowania porządku i dla zapobieżenia buntom. O Piłacie pisze wiele historyk żydowski, żyjący w czasach apostolskich, Józef Flawiusz. Piłat był sceptykiem, jak świadczą jego własne słowa, wypowiedziane do Pana Jezusa: "Cóż to jest prawda?" Jednak do osoby Chrystusa odnosił się bez uprzedzeń, owszem, czynił wszystko, co mógł, aby Go ocalić z rąk Żydów. Jednak okazał się na tyle niezręczny, że nie tylko nie uwolnił Pana Jezusa, ale przyczynił Mu jeszcze więcej cierpień przez swoje niezdecydowanie. Przyczyną zaś był lęk, by go nie oskarżono przed cesarzem, że sprzyja buntownikom. Tak więc dla ratowania własnej skóry, wydał Żydom Pana Jezusa, chociaż wiedział, że arcykapłani wydali Go przez zawiść, i chociaż publicznie jeszcze przy podpisywaniu wyroku śmierci wołał: "Nie jestem winien krwi tego Sprawiedliwego".
Zanim Piłat skazał Pana Jezusa na śmierć krzyżową, przedtem usiłował Go wymienić na mordercę, Barabasza. Był to dla Pana Jezusa moment moralnie bardzo upokarzający: zrównanie Go ze zbrodniarzem, mordercą. Jeszcze haniebniejsze daje ten epizod świadectwo Sanhedrynowi, że wybrał Barabasza, a na pytanie Piłata: "Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem?" - oni jeszcze głośniej krzyczeli: "Na krzyż z Nim".
Nie mniej niefortunnym okazał się wybieg Piłata, aby odesłać Pana Jezusa do Heroda pod pozorem, że Chrystus jako Galilejczyk podlega pod jurysdykcję Heroda. Herod bowiem był na tyle przebiegły, że nie chciał na swoje sumienie brać krwi Pana Jezusa. Dosyć wyrzutów sumienia kosztowała go śmierć Jana Chrzciciela. Aby jednak wywrzeć zemstę na Panu Jezusie za to, że nie chciał z nim mówić, kazał Go przyoblec w białą płachtę głupca i szaleńca.
Również z winy Piłata Jezus był biczowany i koronowany cierniem. Do mąk fizycznych dołączył w ten sposób poniewierkę moralną, oddając Chrystusa na pastwę rozbestwionych żołdaków rzymskich. Przepisy żydowskie zezwalały jedynie na 39 uderzeń. Prawo rzymskie dawało swobodę bicia aż do zmęczenia ofiary.
Odległość na Golgotę mogła wynosić ok. jednego kilometra drogi. Była jednak dla Pana Jezusa niezmiernie uciążliwa, gdyż Chrystus był całkowicie wyczerpany: konaniem w Ogrójcu i dotąd poniesionymi mękami. Nie dziw przeto, że upadł pod krzyżem i że musiano szukać kogoś, kto by Go zastąpił, by w drodze nie padł oprawcom i zbirom, chciwym Jego największej hańby - śmierci na krzyżu. Śmierć krzyżowa była bowiem uważana za najhaniebniejszą. Była też najbardziej wyrafinowaną. Nie naruszała bowiem żadnej części ciała, a jednak skazany męczył się całe godziny i dusił się. Ciało oblane potem i krwią okrywała chmara much i moskitów, tnąc je niemiłosiernie. Nad skazańcem krążyły kruki i sępy, czekając na żer. Boleści Chrystusa pomnażały rany przybitych rąk i nóg.
Ukrzyżowanie Pana Jezusa miało miejsce około południa, agonia trwała ok. trzy godziny (12-15). Około godziny 17 odbył się pogrzeb. Żydzi byliby radzi, aby ciało Pana Jezusa zostało zasypane kupą gruzów, by nie było po Nim śladu. Jednak uczniowie Pana Jezusa uprzedzili zamierzenia wrogów, przerażonych wypadkami, jakie działy się bezpośrednio przy śmierci Pana Jezusa, wymogli na Piłacie zwrot ciała i złożyli je w grobie, który opodal przygotował dla siebie Józef z Arymatei. Podejrzewając, że chodzi w tym wypadku o akcję ze strony uczniów, aby rozgłaszać fakt zapowiedzianego przez Pana Jezusa Jego zmartwychwstania, Żydzi wystarali się w swojej zapobiegliwości, że Piłat nakazał przy grobie postawić straż, a sam grób opieczętować, by się nikt nie ważył go otworzyć.

Już w IV wieku pokazywano pałac Kajfasza w pobliżu Wieczernika. Wystawiono tam wówczas bazylikę "Zaparcia się Piotra". Pozostały z niej mozaikowe posadzki i część kolumn, resztki absydy i bramy. W odległości ok. 250 m od tego miejsca pokazują ślady kościoła z kaplicą podziemną, gdzie inne podanie umiejscawia pałac Kajfasza.
Twierdza Heroda, przylegająca do świątyni jerozolimskiej - Antonia - to pałac urządzony z przepychem. Tam zapewne Piłat odbywał sąd nad Chrystusem. Dzisiaj nie ma po niej ani śladu. W roku 1930 pod klasztorem Panien Syjońskich odkryto plac, wyłożony grubymi płytami. Być może tu właśnie był sądzono Chrystusa, gdyż na płytach kamiennych odkryto rysunki zabaw żołnierskich. Wśród nich zwraca uwagę jedna szczególnie: "zabawa w króla", żywo przypominająca okrutną scenę koronowania cierniem Chrystusa. Schody (Scala santa), po których Pan Jezus miał wstępować do pretorium Piłata, według podania mają znajdować się przy bazylice Zbawiciela w Rzymie. Jest ich 28, idzie się po nich na klęczkach.
Na miejscu, gdzie według tradycji miejscowej Piłat skazał Pana Jezusa na śmierć krzyżową, wznosi się obecnie skromna bazylika Litostrotos. Na miejscu zaś przypuszczalnym biczowania wystawiono (1929 rok) "Kaplicę Biczowania".
Obecna Droga Krzyżowa w Jerozolimie nie jest autentyczna. Miasto, w ciągu prawie dwóch tysięcy lat wiele razy burzone, podnosiło się o co najmniej kilka metrów w górę. Rzymianie po wybuchu powstania żydowskiego nie zostawili "kamienia na kamieniu". Obecna Droga Krzyżowa jest więc jedynie przypuszczalną. Łączy ona dwa miejsca: Litostrotos (dawny zamek Antonia) i kościół Bożego Grobu. Uliczki są tak wąskie, że nie sposób było wystawiać kościołów. Dlatego na tej drodze wystawiono w ciągu lat aż do ostatnich czasów (po roku 1945) kapliczki mniej czy więcej okazałe, czasem tylko kolumny lub krzyże w zależności od przestrzeni. Począwszy od dziesiątej, stacje stanowią część Bazyliki Grobu Pańskiego. Jest wśród nich również stacja polska, wystawiona przez Polaków. Na pierwszy jednak plan wybija się łuk, łączący dwie kamienice, który otrzymał nazwę Ecce homo, jakoby tu właśnie Piłat wymówił te słowa do tłumu wskazując na Chrystusa. Od

wieku XV rozpowszechnili nabożeństwo Drogi Krzyżowej bernardyni, których św. Bernardyn uczynił stróżami miejsc świętych w Ziemi Świętej. Oni to zaczęli w kościołach swoich zakładać stacje Drogi Krzyżowej. Dzisiaj to nabożeństwo jest powszechną własnością całego Kościoła łacińskiego.
Według nakazu Talmudu skazanego na śmierć prowadzono za dnia, aby go wszyscy mogli zobaczyć. Przed skazańcem szedł herold, który ogłaszał winę skazanego. Obok skazanego szło dwóch ludzi, którzy namawiali złoczyńcę, by się przyznał do winy i aby swoją śmierć ofiarował jako zadośćuczynienie za popełnione zbrodnie. Przy wykonaniu wyroku śmierci był zawsze obecny członek z Sanhedrynu, by stwierdzić pewność śmierci. Ceremoniał rzymski był odmienny. Na czele szedł oficer. Skazaniec niósł napis na szyi, obwieszczający powód skazania. Egzekucji dokonywał oddział żołnierzy.
Golgota istnieje dotąd w północno-zachodniej części Jerozolimy u stóp wzgórza Gareb. Wszyscy Ewangeliści nazywają ją Kalwarią, co oznacza miejsce "trupiej głowy", gdyż pagórek jest nagi. Golgota to aramejska nazwa tej góry. Dzisiaj Golgota znajduje się wewnątrz bazyliki Grobu Pańskiego. Prowadzi na nią 18 schodów. Sanktuarium kalwaryjskie jest na wysokości od poziomu bazyliki 5 metrów i liczy 11 na 9 metrów powierzchni. Jest podzielone na dwie kaplice: grecką i łacińską. Kaplica grecka według podania znajduje się w miejscu, gdzie stał krzyż Pana Jezusa. Jest tam ołtarz, a w nim otwór otoczony pozłacaną blachą tam, gdzie miał właśnie stać krzyż Pana Jezusa. Z boków ołtarza w czarnym marmurze są dwa otwory na miejscu, gdzie miały stać krzyże łotrów. Kaplica łacinska ma być na miejscu, gdzie Pana Jezusa przybijano do krzyża. Tę scenę przedstawia obraz z mozaiką, umieszczony na ścianie nad ołtarzem. Na filarze, który oddziela obie kaplice, jest mały ołtarz poświęcony Matce Bożej Bolesnej. U stóp schodów wiodących na Golgotę znajduje się mała kapliczka Adama. Według bowiem legendy Noe miał właśnie tu przenieść kości Adama, tak że krew Pana Jezusa spływała na czaszkę pierwszego człowieka. W legendzie tej zawiera się głęboka myśl teologiczna.
Grób Chrystusa Pana znajdował się ok. 25 metrów od Kalwarii. Wejście go Grobu znajduje się w prezbiterium bazyliki, który niknie pod ikonami, wotami, złoceniami, lampami srebrnymi i świecami. Grobowa grota tworzy osobną kaplicę za prezbiterium, do której wchodzą kapłani w szatach liturgicznych. We wnętrzu płonie wiele świec.
W roku 135 cesarz Hadrian po stłumieniu buntu Bar Kochby na miejscu dawnej Jerozolimy wystawił kolonię rzymską pod nazwą Aelia Capitolina. Rynek znajdował się na Golgocie. Tam, gdzie tradycja czciła miejsce Grobu Chrystusa, cesarz kazał wystawić świątynię i posąg bogini Wenery. W roku 325 za zezwoleniem Konstantyna Wielkiego św. Makary, biskup Jerozolimy, zburzył zabytki pogańskie, plac oczyścił, a św. Helena wystawiła na jego miejscu bazylikę Bożego Grobu. Znani są nawet architekci, których przysłał sam cesarz: Zenobiusz i Eustaza. Poświęcenia bazyliki dokonano dnia 14 września 335 roku. Bazylika ta jednak była kilka razy niszczona i odbudowywana. Obecna w głównym zarysie pochodzi z czasów krzyżowców, którzy wkroczyli do Jerozolimy 15 lipca 1099 roku. W roku 1187 Saladyn zdobył na Krzyżowcach bazylikę, a klucze od niej oddał dwom swoim dostojnikom: Jude i Nussebe. Potomkowie tych dwóch rodzin po dzień dzisiejszy sprawują "pieczę" nad bazyliką, za każdym wejściem żądając okupu. Oni otwierają i zamykają bazylikę. Bazylika posiadała wiele cennych grobowców kilkunastu królów jerozolimskich i znakomitych rycerzy. Wiele z nich zniszczyły wojny i klęski. Resztę usunęli prawosławni w roku 1808 z niechęci dla łacinników. Bazylika liczy 125 kroków długości i 70 kroków szerokości. Ma kształt łacińskiego krzyża. U wejścia do bazyliki leży "kamień namaszczenia", czyli domniemane miejsce, gdzie przed złożeniem do grobu umieszczono ciało Pana Jezusa i je namaszczono. Nad miejscem tym wiszą lampy. Dokoła bazyliki są klasztory: łaciński, prawosławny (grecki) i etiopski. Kaplicę Grobu poprzedza kaplica "Anielska" - na pamiątkę tego, że tu właśnie mieli znajdować się aniołowie i stąd przemawiać do niewiast. Groby znaczniejszych Żydów faktycznie składały się z dwóch części: z komory pierwszej i drugiej, gdzie na płycie kamiennej składano ciało, owinięte w całun. Wejście do Grobu Pańskiego jest bardzo wąskie. Połowę drugiej groty zajmuje ława kamienna, na której miało spoczywać ciało Pana Jezusa.

Bardzo dawna tradycja głosi, że św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, miała odnaleźć drzewo św. Krzyża ok. 326 roku. W roku 614 pogański król perski, Chozroes, uczynił najazd na Ziemię Świętą, złupił ją, kościoły wyburzył, chrześcijan z patriarchą Zachariaszem na czele uprowadził do niewoli i z tej okazji zagrabił także relikwię Krzyża świętego, oprawioną w złoto i drogie kamienie. Po zwycięstwie, odniesionym nad Persami przez cesarza Herakliusza, relikwia w triumfie powróciła do Jerozolimy. Obecnie drzewo Krzyża świętego zostało podzielone na tysiące bardzo drobnych cząstek. Największa z nich znajduje się w Brukseli w kościele św. Goduli. Nieco mniejszą część posiada bazylika św. Piotra w Rzymie (nosili ją kiedyś cesarzowie wschodni na piersiach). Spora relikwia znajduje się w skarbcu katedry Paryża Notre Dame, darowana przez Annę Gonzagę. Ta zaś otrzymała ją od naszego króla, Jana Kazimierza. Spora relikwia znajduje się również w kościele dawnego opactwa benedyktyńskiego na Łysej Górze, którą klasztorowi podarował św. Emeryk w 1023 roku. Badania cząstek Krzyża św.: w Pizie, we Florencji, w Paryżu i w Rzymie wykazały tożsamość. Drzewo Krzyża św. jest z gatunku drzew iglastych, jakich jest wiele w Ziemi Świętej.
W Turynie przechowywany jest całun - prześcieradło, w które było owinięte ciało Pana Jezusa w grobie. Ewangelie piszą o nim wyraźnie. O relikwii Całunu piszą również: św. Braulion (w. VII) i św. Jan Damasceński (w. VIII). Miała go według ich relacji zabrać do Konstantynopola cesarzowa Pulcheria (+ 453). Krzyżowcy po zajęciu Konstantynopola (1204) zagrabili relikwię i wywieźli ją do Francji. Była w posiadaniu rodziny de Toncy, której przedstawiciele byli wiceregentami Cesarstwa Łacińskiego w Konstantynopolu, a potem drogą małżeństwa przeszła na rodzinę Gotfryda de Charney. W 1355 roku Gotfryd wystawił ku czci całunu kolegiatę w Lirey w diecezji Troyes. W roku 1452 otrzymała go w darze żona Ludwika I, księcia Sabaudii. Umieszczono go w Chamnery. Od roku 1578 całun znajduje się w Turynie, w katedrze, w kaplicy królów piemonckich.
Całun jest obiektem wszechstronnych badań naukowych. Jest tkany na sposób i techniką znaną w czasach Chrystusa. Jest to pas płótna, liczący 1,10 m szerokości i 4,36 m długości. Znajdują się na nim dwa rodzaje znaków: jedne zarysowują kontur ciała, inne pochodzą z wysięku cieczy tego ciała. Zarys ciała pozwala określić wielkość człowieka, który był owinięty w owo płótno, oraz niektóre cechy charakterystyczne jego postaci; natomiast krwawe plamy wskazują miejsca ran. W jaki sposób mogły na Całunie powstać dwa rodzaje plam? Zdaniem chemików, którzy przeprowadzili szereg skrupulatnych badań, płótno turyńskie zawierało aloes i olejki. Rozpuścił je silny pot ludzki, wydzielony przy silnej gorączce. Dzięki temu pozostały ślady człowieka. Wysięk krwi natomiast pozostawił ślady ciemniejsze. Byłaby to więc fotografia, naturalne odbicie człowieka umęczonego. Sztuczne stworzenie takiego odbicia jest nie do przyjęcia. Ślady ran są wyjątkowo zgodne z opisem Ewangelii. Gdyby to był całun Chrystusa, Pan Jezus miałby 1,78 m

wzrostu. Stosunek głowy do korpusu byłby w proporcji wprost idealnej (1 do 7,5). Osoba z całunu zdradza rysy orientalne: podłużny nos, pełna oprawa oczu, czoło wysokie, wąsy, wydatna broda, ostro zarysowane usta, długie włosy, spadające na ramiona. Całość zdradza człowieka dobrze zbudowanego i pięknego.
Całun turyński zdradza męki, jakie poniosła ofiara: są wyraźne i liczne ślady biczowania. Na Całunie widać ślady 92 uderzeń. Jest ślad cierniowej korony. Był to rodzaj kolczastego czepca. Doliczono się ok. 70 ran z cierni. Chodzi w tym wypadku zapewne o głóg palestyński, który ma bardzo twarde kolce, 6-7 cm długie. Na prawym ramieniu jest ślad rany od krzyża, twarz jest opuchnięta od bicia, nos strzaskany, na rękach i nogach krwawe ślady od gwoździ (Pan Jezus był przybity do krzyża trzema gwoździami). Co najwięcej jednak zaintrygowało znawców, że ślady przebicia są w nadgarstkach, a nie w samych dłoniach i stopach, jak się to zwykło przedstawiać, a co musiało by prowadzić do rozdarcia rąk i oderwania w bólu nóg od krzyża.
Oprócz całunu turyńskiego są jeszcze inne (kilkanaście): w Cadonin, w Besoncón, Cambrey, Lierre, Compiegne, w Salamance, w Xendrepush, Lizbonie, w Oropie, Neapolu itp. Wszystkie wspomniane całuny są malowane na płótnach o wiele późniejszych od turyńskiego. W latach 1973 i 1974 miały miejsce dwa pokazy telewizyjne: dla Włoch, a potem poprzez Telstar dla obu Ameryk. Jednak ich autentyczność nie jest brana poważnie w rachubę.

Tabliczka, którą Piłat umieścić kazał nad krzyżem Chrystusa, a którą Pan Jezus musiał nieść jako skazaniec zawieszoną u szyi, znajduje się w Rzymie w bazylice Świętego Krzyża. Miała być odnaleziona wraz z Krzyżem świętym. Zachowana jest tylko jej część z niektórymi słowami napisu, umieszczonego w czterech językach.
Na całym świecie zachowały się 33 gwoździe z drzewa krzyża, m.in. w Trewirze w katedrze oraz w "koronie lombardzkiej", która właśnie miała również nazwę "korony żelaznej". Była to korona królów lombardzkich, którą koronowali się cesarze zachodnio-chrześcijańscy, począwszy od Karola Wielkiego (+ 804). Rzym posiada dwa gwoździe: w bazylice Świętego Krzyża i w kościele św. Praksedy.
Korona cierniowa znajduje się w paryskiej katedrze Notre Dame w skarbcu królewskim. Jest to obręcz z prętu trzciny, do której są doczepione ciernie. Korona ma postać czapki. Miał ją przywieźć z Ziemi Świętej św. Ludwik (+ 1274). Posiadaniem ciernia z korony cierniowej Chrystusa szczycą się: Paryż, Trewir, Piza, Rzym (bazylika św. Piotra), a w Polsce: Warszawa (bazylika Serca Jezusowego na Pradze) i Boćki (woj. podlaskie).
Tunika Pana Jezusa przechowywana jest w Trewirze w katedrze. Inna znajduje się we Francji w pobliżu Paryża. Nie były one nigdy poddawane badaniom naukowym.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/wielki_piatek.php3

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego każdego roku *(zwykle w kwietniu)*

W pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca obchodzimy w Kościele uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Nazywamy ją często Wielkanocą, czyli Wielką Nocą, bowiem cud zmartwychwstania Jezusa Chrystusa dokonał się nad ranem, o świcie. Cud ten jest bez wątpienia największym, jaki dokonał się w całej historii świata, dlatego słusznie noc tego cudu nazywamy wielką.
Wielkanoc jest pierwszym i najdawniejszym świętem w Kościele. Obchodzili go Apostołowie w tym samym czasie, kiedy Żydzi obchodzili swoją Paschę, gdyż zmartwychwstanie Jezusa dokonało się w dzień po uroczystości Paschy. Była ona obchodzona przez Izraelitów na pamiątkę wybawienia ich z niewoli egipskiej. W tym samym czasie przypadła śmierć Pana Jezusa i Jego zmartwychwstanie jako tajemnica naszego odkupienia, wybawienia z niewoli szatana i wprowadzenia nas do ziemi obiecanej, do niebieskiego Ojca. Żydzi obchodzili Paschę dnia 14 nisan, bo tak przykazał im Mojżesz. Przez miesiąc nisan określano miesiąc (30 dni) od nowiu marca do nowiu kwietnia. Jednak ze względu na to, że Pan Jezus zmartwychwstał w niedzielę, chrześcijanie już od wieku II pierwszą niedzielę po pełni wiosennej zaczęli obchodzić jako Wielkanoc. Tak też uchwalił sobór w Nicei w 325 roku, dodając, że za pełnię wiosenną uważa się tę, która wypada po zrównaniu dnia z nocą, czyli po 21 marca. Tak więc Wielkanoc może się wahać pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia.
Wielkanoc jest nie tylko pierwszym świętem w Kościele chronologicznie, ale także co do ważności. Przez wszystkie wieki było uważane za największe. Wydawałoby się, że powinno nim być Boże Narodzenie, przyjście na ziemię Syna Bożego. Chrystus Pan zjawił się jednak na ziemi naszej w takich okolicznościach, że tylko szczerze wierzący mogli przyjąć za pewnik, że to On właśnie był obiecanym Zbawicielem świata. Jego zaś męka i śmierć była tak okrutna i hańbiąca, że mogła nawet najwierniejszym odebrać wiarę w Chrystusa. Jak wiemy, stało się tak nawet w przypadku osób będących najbliżej Pana Jezusa - Apostołów. Załamali się oni zupełnie na widok Jego męki i śmierci. Swoim zmartwychwstaniem Jezus potwierdził, że jest prawdziwie Mesjaszem, Synem Bożym. Nawet kiedy Pan Jezus czynił cuda, można było powołać się na Mojżesza i proroków, którzy czynili cuda podobne, a może nawet i większe. Jednak cud zmartwychwstania musi przekonać wszystkich, którzy tylko mają dobrą wolę i chcą poznać prawdę. To jedna z przyczyn, dla których Kościół zawsze na pierwszym miejscu w hierarchii świąt stawia Wielkanoc. Ono jest słońcem roku kościelnego, ono jest centrum wszystkich tajemnic, związanych z życiem i posłannictwem na ziemi Jezusa Chrystusa tak dalece, że przez pierwsze trzy wieki było ono jedynym świętem. Już Tertulian pisał ok. roku 220: "Od Paschy do Pięćdziesiątnicy radujmy się".
Zmartwychwstanie Chrystusa nastąpiło o świcie: "A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli". W czasie składania ciała Pana Jezusa do grobu namaszczono Jego ciało, jak to było w zwyczaju, aby je zachować jak najdłużej. Uczyniono to jednak prowizorycznie. Uczniowie nie byli bowiem przygotowani na tak rychłą śmierć, a po zachodzie słońca obowiązywał ich jako prawowiernych Żydów obchód święta Paschy, który zaczynał się właśnie w Wielki Piątek wieczorem. Pascha bowiem przypadała w sobotę. Pięknie tę scenę opisuje nam św. Marek: "Po

upływie szabatu Maria Magdalena, Matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby pójść namaścić Jezusa. Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy słońce wzeszło. A mówiły między sobą: «Kto nam odsunie kamień od wejścia grobu?» Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień był odsunięty, a był bardzo duży. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę; i bardzo się przestraszyły. Lecz on rzekł do nich: «Nie bójcie się. Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział". One wyszły i uciekły z grobu; ogarnęło je bowiem zdumienie i strach. Nikomu też nic nie oznajmiły, bo się bały".

Kiedy jednak owe niewiasty wracały do miasta, Maria Magdalena przerażona widokiem odkrytego grobu pobiegła zawiadomić o tym natychmiast Apostołów. Niewiasty w tym czasie powracały za Magdaleną. Kiedy były w drodze, "oto Jezus stanął przed nimi i rzekł: «Witajcie». One zbliżyły się do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich: «Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą»".

Tymczasem niewiasty uprzedziła już Maria Magdalena. Pobiegła bowiem "i przybyła do Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go złożono»". Do grobu Pana Jezusa udali się więc Piotr i Jan. Weszli do środka i ujrzeli prześcieradło, w które było owinięte ciało Pana Jezusa. Powrócili więc do uczniów, aby im powiedzieć, co zastali.

Kiedy Magdalena zawiadomiła Piotra i Jana, pobiegła zapewne zawiadomić o tym, co się stało, także innych uczniów, rozproszonych po mieście. Kiedy powróciła do grobu i weszła do środka, płacząc w przekonaniu, że wrogowie Chrystusa potajemnie przenieśli Jego ciało gdzie indziej, ujrzała dwóch aniołów. "I rzekli do niej: «Niewiasto, czemu płaczesz?» Odpowiedziała im: «Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono». Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: «Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?» Ona zaś sądząc, że to ogrodnik, powiedziała do Niego: «Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę». Jezus rzekł do niej: «Mario!»". Epizod ten nasuwa nam przypuszczenie, że w pobliżu musiało istnieć więcej grobów, które utrzymywał w porządku najęty ogrodnik.

Tego samego dnia Pan Jezus pojawił się jeszcze dwóm uczniom, idącym do Emaus, co plastycznie opisał św. Łukasz. Wieczorem pojawił się w Wieczerniku Pan Jezus wszystkim uczniom za wyjątkiem Tomasza. Widać z tego, że wieść o zmartwychwstaniu Pana Jezusa już się rozeszła i Apostołowie uważali za stosowne zebrać się na naradę, co mają robić.

W dalszych dniach nastąpiły kolejne objawienia się Zmartwychwstałego. Apostołowie byli tak dalece przestraszeni męką i śmiercią Pana Jezusa, że nie tak łatwo dawali wiarę w Jego zmartwychwstanie, chociaż Jezus przed śmiercią kilka razy to wydarzenie zapowiadał. Doszło do tego, że Pan Jezus musiał im wyrzucać niedowiarstwo, żądać, aby dali mu coś do jedzenia. Święty Tomasz Apostoł na wieść o zmartwychwstaniu zawołał: "Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę".

Kiedy Apostołowie przekonali się, że Jezus żyje w swoim uwielbionym ciele, żadna siła nie zdołała wyrwać ich z tego przekonania. Na nim też będą budować przepowiadanie Chrystusa. Już w pierwszym przemówieniu po Zesłaniu Ducha Świętego św. Piotr powie: "Bracia, wolno powiedzieć do was otwarcie, że patriarcha Dawid... widział przyszłość i przepowiedział zmartwychwstanie Mesjasza, że ani nie pozostanie w otchłani, ani ciało Jego nie ulegnie rozkładowi. Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami". W drugim przemówieniu, do tłumu zebranego z okazji uzdrowienia chorego od urodzenia, św. Piotr powie jeszcze dobitniej: "Bóg naszych ojców... wsławił sługę swego, Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić... Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami". Do Korneliusza Książę Apostołów zwraca te słowa: "Wiecie, co się działo w całej Judei... Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu... przyszedł On dobrze czyniąc... A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co zdziałał w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazywać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po zmartwychwstaniu".

Na czym tajemnica polega zmartwychwstania? Jak sam wyraz świadczy, "zmartwychwstać" to znaczy wstać z martwych, przejść ze śmierci do życia. Śmierć polega na odłączeniu duszy od ciała, a przeto zmartwychwstanie polega na ponownym połączeniu duszy z ciałem. Tylko Bóg, który jest Panem życia i śmierci, może tego cudu dokonać, gdyż jako Stworzyciel jest wszechmocnym i Panem absolutnym stworzeń, jak i praw, które nimi rządzą.

Pismo święte podaje wypadki wskrzeszenia z martwych już w Starym Testamencie. Dokonywał takich cudów Eliasz i Elizeusz. Czynili to oczywiście nie własną mocą, ale Bożą. Bóg na ich prośby wskrzeszał umarłych. W Nowym Testamencie czytamy o trzech takich wypadkach. Pan Jezus wskrzesił córkę Jaira, młodzieńca z Naim i Łazarza, który od trzech dni znajdował się już w grobie i był w stanie rozkładu. Cudów tych dokonał Chrystus mocą własną, jako Syn Boży, co wyraźnie zaznacza: "Dziewczynko, mówię ci, wstań!", "Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!".

Skoro Pan Jezus miał jako Syn Boży moc wskrzeszania innych, to czy nie mógł własnej duszy nakazać, by powróciła do swojego ciała? Św. Tomasz zadaje sobie pytanie, czy zmartwychwstanie Pana Jezusa było absolutną koniecznością. Odpowiada, że nie. Po dokonanym Odkupieniu mógł On bowiem unicestwić swoją ludzką naturę. Jednak zdaniem Doktora Anielskiego wypadało, aby Chrystus zmartwychwstał. Należała się bowiem za cierpienia nagroda dla ludzkiej natury Pana Jezusa. Przez swoje zmartwychwstanie Chrystus utwierdził także wiarę w siebie i w swoją naukę. Dał wreszcie podstawę do wiary, że i nasze ciała również kiedyś ożywi, tak jak obiecał.

Fakt zmartwychwstania Pana Jezusa jest tak oczywisty, że nie może budzić żadnych zastrzeżeń. Najpierw Pan Jezus kilka razy zapowiedział swoją śmierć i po niej swoje zmartwychwstanie. Żydzi wiedzieli o tym i dlatego po śmierci Pana Jezusa mówią do Piłata: "Panie, przypomnieliśmy sobie, że ów oszust powiedział jeszcze za życia: «Po trzech dniach powstanę». Każ więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby przypadkiem nie przyszli Jego uczniowie, nie wykradli Go i nie powiedzieli ludowi: «Powstał z martwych»". Pieczołowitość, z jaką to Sanhedryn uczynił, zdawała się wykluczać wszelką nadzieję. A jednak właśnie ta straż miała być koronnym świadkiem wydarzenia. Potem przez czterdzieści dni Chrystus pojawiał się swoim uczniom i wyznawcom, jadł z nimi i rozmawiał, wydawał ostatnie polecenia.

Św. Paweł Apostoł na pierwszym miejscu wśród owoców zmartwychwstania Jezusa stawia to, że jest ono fundamentem naszej całej chrześcijańskiej wiary: "Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna także wasza wiara. Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy z tych, co pomarli". Apostoł narodów

widzi w tajemnicy Chrystusowego zmartwychwstania fundament również naszego zmartwychwstania: "Jeżeli głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy pośród was, że nie ma zmartwychwstania? Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność. Gdzież jest, o śmierci zwycięstwo? Gdzie jest, o śmierci, twój oścień?".

Jak każdej wielkiej uroczystości, tak również i Wielkanocy towarzyszą liczne symbole. Jednym z nich jest baranek paschalny. Kiedy anioł śmierci przeszedł przez ziemię egipską i wybił w każdym domu pierworodnych synów, ominął domy Izraela dlatego, że ich oddrzwia były naznaczone krwią baranka zabitego specjalnie z tej okazji. Baranek paschalny był wyraźną zapowiedzią, typem, figurą Jezusa Chrystusa, którego Krew miała ocalić cały rodzaj ludzki od śmierci wiecznej. Na tę symbolikę wskazuje już prorok Izajasz ok. 700 lat przed narodzeniem Jezusa: "On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przybity za nasze grzechy, zdruzgotany na nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienia dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce... a Pan zwalił na Niego winy nas wszystkich. Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich, jak baranek na rzeź wiedziony". Św. Jan Chrzciciel wskaże wprost na Pana Jezusa i powie o Nim: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata". O Chrystusie - Baranku na wielu miejscach pisze wreszcie także św. Jan Apostoł w Apokalipsie.
W procesji rezurekcyjnej niesie się figurę zmartwychwstałego Chrystusa. Umieszcza się ją potem w prezbiterium aż do uroczystości Wniebowstąpienia. Obok figury stawia się krzyż z czerwoną stułą, nie mniej wymowny symbol Chrystusa-Kapłana, który złożył sam siebie na Ofiarę za grzechy świata.
Paschał, czyli świeca wielkanocna, wyróżnia się znacznie wśród innych świec. Symbolizuje Chrystusa, który sam o sobie powiedział: "Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia". Liturgia przewiduje, aby paschał zapalano w czasie Mszy świętej w czasie wielkanocnym. Przez pozostałą część roku powinien stać przy chrzcielnicy i przypominać, komu ochrzczeni zawdzięczają łaskę przybrania za dzieci Boże. Również w czasie pogrzebu paschał powinien budzić nadzieję i przypominać słowa Chrystusa: "Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie".

Dawniej rezurekcja w Polsce była często połączona z widowiskiem. Trzech kleryków, ubranych w białe alby, przedstawiało niewiasty idące do grobu. Chór wyobrażał aniołów i śpiewał: "Kogo w grobie szukacie? Nie ma Go tu. Zmartwychwstał, jako powiedział". W czasie rezurekcji strzelano z armat, moździerzy, fuzji i pistoletów; palono szczapy, skrzynie, stare smolne beczki, co wywoływało nawet pożary czy okaleczenia. W Warszawie artyleria dawała 300 salw. W procesji uczestniczył król, ministrowie, dwór i senat. Rezurekcja zwykle zaczynała się około godziny 10 wieczorem, a kończyła o północy.
W pierwszym dniu świąt stoły były zastawione obficie, że aż się uginały od szynek, kiełbas, innych mięsiw, placków, mazurków, babek itp., a wszystko to obficie zakrapiane miodem, piwem i winem.
W wielu okolicach Polski w czasie wielkanocnym pozdrawiano się słowami: "Chrystus zmartwychwstał". Druga osoba odpowiadała: "Zmartwychwstał prawdziwie". W Kościele prawosławnym zwyczaj ten panuje po dzień dzisiejszy.
Po południu młodzież zwykła zabawiać się "tłuczeniem jaj". Komu szczęście dopisze, że ma wyjątkowo twarde jajko, które przy zderzeniu o drugie nie zbije się, zabiera wszystkie zbite jako zwycięzca.
W okolicach Poznania podawano kapłanowi w czasie rezurekcji do poświęcenia zioła, których używano jako leku na różne choroby. Po rezurekcji chłopi ścigali się: kto pierwszy wróci do domu, ten będzie miał najlepsze plony.
W Poniedziałek Wielkanocny do dzisiaj panuje powszechnie w Polsce zwyczaj oblewania się wodą. zwany Jest to prawdopodobnie "ochrzczony" stary, pogański zwyczaj, że topiono marzannę (stąd miesiąc marzec), symbol zimy, i przez oblewanie się wodą wyrażano radość, że można z niej korzystać. Dotąd bowiem był lód i śnieg.
Z kolei we Wtorek Wielkanocny lud krakowski szedł licznie na Krzemionki, na kopiec Krakusa. W tamtejszej kapliczce, stojącej dotąd, odprawiano nabożeństwo zwane "Rękawka". Potem trwały do wieczora zabawy. Malarz włoski Andriolli utrwalił ten zwyczaj w swoich nieśmiertelnych szkicach.
Prima aprilis - to (jak sama łacińska nazwa wskazuje) dzień 1 kwietnia. Zwykle przypada w Wielkanoc lub w czasie wielkanocnym. Zwyczaj polega na naciąganiu przyjaciół w żartach poprzez nieszkodliwe kłamstwa. Geneza zwyczaju nie została wyjaśniona. Wysyłano również tego dnia "podarunki" w postaci np. cegieł. Do dnia dzisiejszego gazety drukują w tym dniu zmyślone rzeczy w formie fikcyjnej prawdy. Najdawniejsze wzmianki o tym zwyczaju pochodzą z XIII wieku. W Polsce zwyczaj jest znany w wieku XVI.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/wielkanoc.php3

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU KWIETNIU.

6 IV 885 W Welehradzie zmarł Metody, grecki zakonnik, arcybiskup Sirmium w Państwie Wielkomorawskim; wspólnie ze swoim bratem Cyrylem prowadził działalność misyjną wśród Słowian, wprowadzając do liturgii język słowiański.
14 IV 966 W Wielką Sobotę odbył się chrzest Mieszka I; miejsce ceremonii do dziś budzi spory historyków, część z nich wskazuje na Ostrów Lednicki, inni na Poznań, Gniezno, są również opinie, że Mieszko I przyjął chrzest w Ratyzbonie.
23 IV 997 Na terenie Sambii zamordowany został przez Prusów biskup Wojciech.
18 IV 1025 Podczas Świąt Wielkanocnych w Gnieźnie odbyła się koronacja królewska Bolesława I Chrobrego.
23 IV 1155 Papież Hadrian IV wydał "Bullę wrocławską", opisującą obszar i uposażenie diecezji wrocławskiej.
3 IV 1173 Zmarł książę Bolesław IV Kędzierzawy.
9 IV 1241 Pod Legnicą rycerstwo polskie, wspierane przez templariuszy i joannitów, poniosło klęskę w bitwie z Tatarami. Dowodzący siłami chrześcijańskimi książę Henryk II Pobożny poległ.
14 IV 1320 W Inowrocławiu rozpoczął się proces przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu o bezprawne zajęcie Pomorza Gdańskiego.
25 IV 1333 W katedrze na Wawelu odbyła się koronacja królewska Kazimierza III Wielkiego.
4 IV 1350 W Budzie Kazimierz III Wielki zawarł porozumienie z królem węgierskim Ludwikiem Andegaweńskim dotyczące Rusi Halicko-Włodzimierskiej oraz węgierskiej pomocy w walce z Litwą.
5 IV 1382 W Żninie zmarł arcybiskup gnieźnieński Janusz Suchywilk.
18 IV 1506 Papież Juliusz II położył kamień węgielny pod nową bazylikę św. Piotra w Rzymie, jedno z najważniejszych dzieł architektury renesansu i baroku.

28 IV 1512 W bitwie pod Wiśniowcem wojska polsko-litewskie, dowodzone przez hetmanów Mikołaja Kamienieckiego i Konstantego Ostrogskiego, pokonały Tatarów.
15 IV 1515 W Krakowie zmarł Mikołaj Kamieniecki, hetman wielki koronny, wojewoda krakowski, autor wielu reform wojskowych; w 1512 r. wspólnie z hetmanem Konstantym Ostrogskim rozgromił Tatarów w bitwie pod Wiśniowcem.
18 IV 1518 Na Wawelu odbyła się koronacja Bony Sforzy na królową Polski i jej zaślubiny z królem Zygmuntem I Starym.
8 IV 1525 W Krakowie król Zygmunt I Stary i Albrecht Hohenzollern podpisali traktat, na mocy którego książę Albrecht, uznając się lennikiem króla polskiego, został dziedzicznym władcą w Prusach; traktat poświadczał uznanie przez Polskę sekularyzacji zakonu krzyżackiego na terenie Prus i powstałego na tym obszarze państwa protestanckiego.
10 IV 1525 Na rynku w Krakowie książę Albrecht Hohenzollern złożył uroczysty hołd lenny królowi Zygmuntowi I.
1 IV 1548 W Krakowie zmarł Zygmunt I Stary, król Polski i wielki książę litewski, panujący od 1506 r.
14 IV 1570 W Sandomierzu przedstawiciele protestanckich wyznań – kalwini, luteranie i bracia czescy - podpisali porozumienie, dotyczące współdziałania wobec kontrreformacji.
1 IV 1579 Król Stefan Batory założył Akademię Wileńską, powstałą z przekształcenia istniejącego w Wilnie od 1570 r. Kolegium Jezuitów.
27 IV 1584 W Wilnie zmarł Mikołaj Radziwiłł nazywany Rudym, wojewoda wileński, kanclerz wielki litewski; hetman wielki litewski, uczestnik wojny o Inflanty w 1564 r. - pokonał wojska moskiewskie nad Ułą i pod Orszą, a także wojen z Moskwą w czasach króla Stefana Batorego; propagator kalwinizmu.
11 IV 1597 W Warszawie ścięty został Semen Nalewajko, przywódca powstania kozackiego.
22 IV 1622 Zmarł Kasper Miaskowski, poeta, zwolennik kontrreformacji.
12 IV 1627 Wojna polsko-szwedzka: Początek bitwy pod Czarnem.
17 IV 1627 Wojna polsko-szwedzka: Zwycięstwo wojsk polskich w bitwie pod Czarnem.
30 IV 1632 W Warszawie zmarł Zygmunt III Waza, król Polski w latach 1587-1632.
2 IV 1640 W Warszawie zmarł Maciej Kazimierz Sarbiewski, poeta, teolog, teoretyk literatury; nadworny kaznodzieja króla Władysława IV Wazy.
29 IV 1648 Powstanie Chmielnickiego: początek bitwy nad Żółtymi Wodami, w której armia kozacko-tatarska pokonała wojska polskie dowodzone przez Stefana Potockiego.
7 IV 1655 Sekretarz stanu kardynał Fabio Chigi wybrany został na papieża; przyjął imię Aleksandra VII (1655-1667).
1 IV 1656 Śluby Jana II Kazimierza w katedrze lwowskiej, tzw. śluby lwowskie; uznając Matkę Boską za patronkę Polski król oddawał jej w opiekę kraj pogrążony w wojnie ze Szwecją.
7 IV 1656 W Arciszewie pod Gdańskiem zmarł Krzysztof Arciszewski, generał artylerii koronnej, arianin; w służbie holenderskiej brał udział w Brazylii w walkach z wojskami portugalskimi i hiszpańskimi, uzyskując w 1638 r. stopień admirała, uczestnik bitew pod Piławcami i Zborowem w czasie powstanie Chmielnickiego.
15 IV 1658 W Skierniewicach zmarł Andrzej Leszczyński, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski od 1653 r.
1 IV 1666 W Łyszkowicach pod Skierniewicami zmarł Wacław Leszczyński, biskup warmiński, od 1658 r. arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski.
4 IV 1682 W majątku Waka, dziś w granicach Wilna, zmarł Michał Kazimierz Pac, hetman wielki litewski, wojewoda wileński, fundator wielu świątyń, m.in. kościoła śś. Piotra i Pawła w Wilnie, w którym został pochowany.
1 IV 1683 W Warszawie podpisano przymierze cesarza Leopolda I Habsburga i króla Jana III Sobieskiego wymierzone przeciwko Turcji; ze względu na obawę przed złym odbiorem porozumienia podpisanego w dzień prima aprilis, zostało ono antydatowane na 31 marca.
3 IV 1702 We Lwowie zmarł hetman wielki koronny Stanisław Jan Jabłonowski, uczestnik bitew pod Podhajcami, Kalnikiem, Wiedniem i Parkanami.
7 IV 1763 W Firlejowie zmarł Benedykt Chmielowski, ksiądz, pisarz, autor „Nowych Aten", pierwszej encyklopedii polskiej, zawierającej m.in. słynną definicję konia: „koń jaki jest, każdy widzi".
19 IV 1773 W Warszawie rozpoczął obrady sejm rozbiorowy.
11 IV 1775 W Warszawie zakończył obrady sejm, zwołany na żądanie zaborców w 1773 r., który ratyfikował traktaty rozbiorowe, legalizując podział ziem Rzeczypospolitej dokonany w 1772 r. przez Rosję, Austrię i Prusy; sejm powołał Komisję Edukacji Narodowej oraz Radę Nieustającą.
19 IV 1775 Początek wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych: Pod Lexington i Concord doszło do pierwszego zbrojnego starcia kolonistów z wojskami brytyjskimi.
11 IV 1787 W Marsylii zmarł Kajetan Węgierski, poeta, tłumacz, podróżnik.
27 IV 1792 W Petersburgu przeciwnicy reform Sejmu Czteroletniego, pod hasłem obrony zagrożonej wolności, zawiązali konfederację przeciwko Stanisławowi Augustowi i Konstytucji 3 Maja; przywódcy konfederacji uzgodnili z Katarzyną II, że po dotarciu do Polski, przy ochronie Rosjan, ogłoszą jej akt w Targowicy; dokument miał zostać wydany pod nieprawdziwą datą – 14 maja.
4 IV 1794 Stojący na czele oddziałów powstańczych Tadeusz Kościuszko pokonał w bitwie pod Racławicami wojska rosyjskie gen. Aleksandra Tormasowa.
8 IV 1794 Za zasługi w bitwie pod Racławicami naczelnik insurekcji Tadeusz Kościuszko mianował Bartosza Głowackiego chorążym regimentu grenadierów krakowskich.
17 IV 1794 Powstanie kościuszkowskie: W Warszawie wybuchła insurekcja, wojska rosyjskie stacjonujące w stolicy zostały pobite i wyparte z miasta.
22 IV 1794 Powstanie kościuszkowskie: W Wilnie pod wodzą płk. Jakuba Jasińskiego wybuchła insurekcja.
25 IV 1794 W Wilnie jako zdrajca powieszony został Szymon Kossakowski, generał, hetman wielki litewski od 1793 r.; stronnik Rosji, organizator konfederacji targowickiej na Litwie.
5 IV 1807 Napoleon Bonaparte podpisał dekret o utworzeniu Legii Polskiej, przemianowanej w lipcu 1807 r. na Polsko-Włoską, późniejszej Legii Nadwiślańskiej.
6 IV 1807 Napoleon podpisał dekret o utworzeniu pułku polskich szwoleżerów gwardii.
19 IV 1809 Pod Raszynem doszło do bitwy pomiędzy austriackim korpusem i wojskami polskimi dowodzonymi przez ks. Józefa Poniatowskiego. Austriacy pomimo dwukrotnej przewagi liczebnej nie zdołali przełamać polskich pozycji. Bitwa pozostała nierozstrzygnięta.
5 IV 1831 W warszawskim Teatrze Wielkim odbyło się pierwsze wykonanie „Warszawianki", pieśni rewolucyjnej do słów Casimira François Delavigne w tłumaczeniu Karola Sienkiewicza, z muzyką Karola Kurpińskiego.
9 IV 1831 Powstanie listopadowe: oddziały polskie dowodzone przez generałów Ludwika Kickiego i Józefa Dwernickiego pokonały Rosjan w bitwach pod Domanicami i Boremlem.
10 IV 1831 W bitwie pod Iganiami oddziały polskie pod dowództwem gen. Ignacego Prądzyńskiego pokonały wojska rosyjskie. Rosjanie stracili 3 tys. zabitych i rannych oraz 1,5 tys. jeńców.
29 IV 1832 W Paryżu założono Towarzystwo Literackie Polskie, w późniejszym okresie znane jako Towarzystwo Historyczno-Literackie. Prezesem Towarzystwa został książę Adam Jerzy Czartoryski.
7 IV 1833 W Berlinie zmarł Antoni Radziwiłł, pruski polityk, wojskowy, kompozytor, pierwszy i jedyny namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego.
6 IV 1848 Władze austriackie zezwoliły Uniwersytetowi Lwowskiemu na prowadzenie wykładów w języku polskim.
10 IV 1848 Wymarsz Legionu Mickiewicza z Rzymu do Mediolanu.
29 IV 1848 Powstanie poznańskie: pruski gen. Friedrich von Colomb, nie czekając na polityczne rozwiązania, zaatakował polski obóz w Książu, który zdobył po zaciętym boju; w walce z przeważającymi siłami pruskimi poległo kilkuset powstańców, razem z dowódcą mjr. Florianem Dąbrowskim.
30 IV 1848 Powstanie poznańskie: bitwa pod Miłosławiem.
3 IV 1849 W Paryżu zmarł Juliusz Słowacki, poeta, dramaturg, jeden z najwybitniejszych twórców polskiego romantyzmu, uznany za wieszcza narodowego.
12 IV 1850 Ogłoszono decyzję cesarza Franciszka Józefa I o budowie Twierdzy Kraków.
1 IV 1855 W Paryżu zmarł Józef Zaliwski, członek sprzysiężenia Piotra Wysockiego, uczestnik powstania listopadowego, dowódca partyzantki w Królestwie Polskim w 1833 r.
5 IV 1857 W Waszyngtonie zmarł Jan Tyssowski, działacz polityczny, żołnierz powstania listopadowego, przywódca powstania krakowskiego w 1846 roku.
8 IV 1861 Patriotyczna manifestacja na Placu Zamkowym w Warszawie została krwawo rozpędzona przez rosyjskie wojsko, które strzelało do bezbronnych ludzi. Zginęło co najmniej 200 osób, 500 zostało rannych.
5 IV 1862 W Krakowie z inicjatywy Józefa Dietla ukazał się pierwszy numer „Przeglądu Lekarskiego", najstarszego wydawanego do dziś pisma medycznego.
5 IV 1863 Powstanie styczniowe: pod Szklarami Rosjanie rozbili 500-osobowy oddział galicyjskich ochotników.
12 IV 1863 W okolicach Rawicza w pojedynku sprowokowanym przez przeciwników politycznych zginął Stefan Bobrowski, członek tajnego Komitetu Centralnego Narodowego; od stycznia 1863 r. właściwy kierownik powstania styczniowego, organizator i członek Tymczasowego Rządu Narodowego.
10 IV 1864 Władze carskie aresztowały w Warszawie Romualda Traugutta, dyktatora Powstania Styczniowego.
29 IV 1865 Na Podlasiu władze carskie aresztowały księdza Stanisława Brzóskę, ostatniego dowódcę powstańczego.

13 IV 1881 W Łodzi zmarł Karol Scheibler, przemysłowiec, działacz gospodarczy i społeczny.
26 IV 1883 W Warszawie zmarł Napoleon Orda, malarz, muzyk; więzień carski, uczestnik powstania listopadowego; autor licznych akwareli i rysunków przedstawiających zabytki z terenów obecnej Białorusi, Ukrainy, Litwy i Polski.
20 IV 1884 Papież Leon XIII wydał encyklikę „Humanum genus".
26 IV 1886 Uchwała sejmu pruskiego o powołaniu Komisji Kolonizacyjnej w celu wykupu własności ziemskiej z rąk Polaków.
20 IV 1887 Józef Piłsudski został skazany przez władze carskie na 5 lat zesłania do wschodniej Syberii, a jego brat Bronisław na 15 lat katorgi na Syberii.
16 IV 1888 W Krakowie zmarł Zygmunt Wróblewski, fizyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; w 1883 r., wraz z prof. Karolem Olszewskim, dokonał pierwszego w dziejach skroplenia tlenu i azotu.
1 IV 1893 W Warszawie z inicjatywy Romana Dmowskiego krajowa część Ligi Polskiej i "Zet" zostały przekształcone w Ligę Narodową.
29 IV 1893 W Krakowie zmarł Józef Bliziński, komediopisarz.
1 IV 1899 We Lwowie zmarł Leonard Marconi, rzeźbiarz, autor lwowskiego pomnika Aleksandra Fredry (po wojnie przeniesionego do Wrocławia), i stojącego na Wawelu pomnika Tadeusza Kościuszki.
19 IV 1899 W Warszawie zmarł Stanisław Kierbedź, inżynier, budowniczy mostów stalowych, m.in. mostu Aleksandrowskiego w Warszawie.
14 IV 1900 W Paryżu została otwarta Wystawa Światowa.
29 IV 1900 W Łodzi zmarł Izrael Poznański, przemysłowiec, właściciel warsztatów tkackich w Łodzi; nazywany ostatnim, po Ludwiku Geyerze i Karolu Scheiblerze, łódzkim "królem bawełny".
1 IV 1905 W Łodzi bojówka PPS dokonała udanego zamachu na wyróżniającego się okrucieństwem carskiego komisarza Michała Szatałowicza.
23 IV 1906 W nocy z 23 na 24 kwietnia Organizacja Bojowa PPS uwolniła z Pawiaka 10 więźniów skazanych na śmierć.
23 IV 1907 Koło Polskie w Dumie przedłożyło projekt autonomii Królestwa Polskiego.
8 IV 1909 W Newport Beach na Bay Island w stanie Kalifornia zmarła Helena Modrzejewska, jedna z najwybitniejszych polskich aktorek; za jej najwybitniejsze kreacje uznaje się m.in. szekspirowskie role Ofelii, Julii i Lady Makbet.
23 IV 1910 We Lwowie władze austriackie zarejestrowały Związek Strzelecki, jako legalną organizację paramilitarną działającą w Galicji.
30 IV 1911 We Florencji zmarł Stanisław Brzozowski, filozof, publicysta, pisarz, krytyk literacki i teatralny.
12 IV 1912 We Lwowie rozpoczęła działalność ukraińska organizacja skautowa - Płast.
16 IV 1913 Józef Piłsudski zrzekł się funkcji komendanta głównego sił wojskowych podlegających Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.
3 IV 1915 W Warszawie zmarł Icchok Lejb Perec, poeta, prozaik, dramaturg, tworzący w języku jidysz, działacz społeczny, prawnik; autor „Opowiadań chasydzkich" i „Opowiadań ludowych", dramatów „Nocą na starym rynku" i „Złoty łańcuch", a także książki „Moje wspomnienia".
12 IV 1915 Premiera filmu „Włóczęga" w reżyserii Charliego Chaplina.
22 IV 1915 I wojna światowa: Pod Ypres rozpoczęła się II bitwa, w czasie której Niemcy użyli na froncie zachodnim po raz pierwszy gazów trujących.
24 IV 1915 W Stambule władze tureckie aresztowały kilkuset przedstawicieli ormiańskich elit i wprowadziły "Tymczasowe Prawo Deportacyjne" - wydarzenia te uznawane są za początek ludobójstwa dokonanego na Ormianach; historycy oceniają, że w masakrach i masowych deportacjach do 1917 r. zginęło od 800 tys. do 1,5 mln Ormian.
6 IV 1917 Prezydent USA Thomas Woodrow Wilson, za zgodą Kongresu, wypowiedział wojnę Niemcom.
10 IV 1917 Podporządkowanie formacji legionowych niemieckim władzom wojskowym - powstanie Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht).
14 IV 1917 W Warszawie zmarł prof. Ludwik Zamenhof, lekarz, twórca języka esperanto.
17 IV 1917 W Piotrogrodzie przywódca bolszewików Włodzimierz Lenin przedstawił tzw. tezy kwietniowe, w których nawoływał do obalenia Rządu Tymczasowego i przejęcia władzy przez Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.
1 IV 1919 Powołano Główny Urząd Miar.
8 IV 1919 Uchwałą Rady Ministrów powołano Akademię Górniczą w Krakowie.
18 IV 1919 W Poznaniu założone zostało Muzeum Wielkopolskie, w 1950 r. przekształcone w Muzeum Narodowe.
21 IV 1919 Wojna polsko-bolszewicka: Oddziały Wojska Polskiego dowodzone przez Józefa Piłsudskiego zajęły Wilno.
22 IV 1919 Dzień po zajęciu Wilna przez oddziały Wojska Polskiego Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał odezwę "Do Mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego".
27 IV 1919 Oficjalne uznanie państwa polskiego przez Stolicę Apostolską.
29 IV 1919 Sejm RP uchwalił ustawę ustanawiającą 3 maja świętem narodowym.
21 IV 1920 W Warszawie podpisano polsko-ukraińską umowę międzyrządową, nazywaną powszechnie umową Piłsudski-Petlura; strona polska uznawała niezawisłość Ukrainy i jej władz - Dyrektoriatu z Semenem Petlurą na czele; linię graniczną między Polską i Ukrainą stanowić miała dawna granica między Rosją i Austro-Węgrami.
24 IV 1920 Rząd RP zawarł konwencję wojskową z Semenem Petlurą, przywódcą Ukraińskiej Republiki Ludowej, dotyczący wspólnej walki przeciwko Armii Czerwonej.
25 IV 1920 Wojna polsko-bolszewicka: Początek ofensywy wojsk polskich na wschodzie - tzw. wyprawy kijowskiej.
26 IV 1920 Wyprawa kijowska: Wojska polskie zajęły Żytomierz i Berdyczów.
11 IV 1921 Ksiądz Wincenty Tymieniecki został powołany na pierwszego biskupa diecezji łódzkiej.
15 IV 1921 Sejm RP ratyfikował Traktat Ryski, kończący wojnę polsko-sowiecką.
3 IV 1922 Józef Stalin, w związku z chorobą Lenina, objął funkcję sekretarza generalnego KC Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików)
6 IV 1922 Sejm Ustawodawczy przyjął ustawę o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską – oznaczało to włączenie tzw. Litwy Środkowej w skład Rzeczpospolitej.
7 IV 1922 Premiera filmu „Chłopi" w reżyserii Eugeniusza Modzelewskiego.
16 IV 1922 W Rapallo podpisany został sowiecko-niemiecki układ dotyczący nawiązania stosunków dyplomatycznych, rezygnacji z wszelkich roszczeń finansowych z okresu wojny i czasów powojennych oraz równouprawnienia w stosunkach gospodarczych
29 IV 1923 Z udziałem prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i premiera Władysława Sikorskiego odbyło się w Gdyni uroczyste otwarcie "Tymczasowego Portu Wojennego i Schroniska dla Rybaków".
14 IV 1924 Reforma walutowa rządu Władysława Grabskiego: Prezydent RP wydał rozporządzenie o zmianie ustroju pieniężnego; ustalono w nim m.in. relację marki polskiej do nowej waluty - złotego: 1 800 000 marek polskich za 1 złotego.
20 IV 1924 Hrabia Władysław Zamoyski założył fundację "Zakłady Kórnickie".
28 IV 1924 Bank Polski rozpoczął emisję nowej waluty – złotego polskiego, który zrównano z frankiem szwajcarskim. Podjęta 90 lat temu przebudowa systemu walutowego była częścią reform premiera Władysława Grabskiego, ratujących Polskę przed katastrofą gospodarczą i polityczną-poprzednich rządów: Witosa i Sikorskiego.
3 IV 1925 W Nicei zmarł Jan Reszke, śpiewak operowy, gwiazda Metropolitan Opera.
4 IV 1926 W Częstochowie ukazało się pierwsze wydanie tygodnika katolickiego „Niedziela".
11 IV 1926 W Warszawie powstał Polski Związek Szachowy.
18 IV 1926 Polskie Radio rozpoczęło regularną emisję programu.
3 IV 1927 Inauguracja pierwszego sezonu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski w systemie ligowym - Liga Piłki Nożnej. Wcześniej w latach 1920-1926 mecze rozgrywano w formule pucharowej.
14 IV 1927 Oficerska Szkoła Lotnictwa została przeniesiona z Grudziądza do Dęblina.
15 IV 1927 W Warszawie zmarł Feliks Perl, działacz socjalistyczny, publicysta, jeden z głównych teoretyków PPS, w latach 1915-1927 redaktor naczelny "Robotnika".
16 IV 1927 Polskie Radio po raz pierwszy transmitowało odegranie hejnału z wieży Mariackiej w Krakowie.
24 IV 1927 Rozgłośnia poznańska Polskiego Radia nadała pierwszą audycję.
6 IV 1929 W Krakowie zmarł Feliks Jasieński, krytyk i kolekcjoner sztuki, podróżnik, właściciel kolekcji dzieł sztuki japońskiej, która podarował Muzeum Narodowemu w Krakowie; obecnie wystawiane są w krakowskim Centrum Sztuki i Techniki japońskiej „Manggha" (nazwa pochodzi od jednego z pseudonimów artystycznych Jasieńskiego).
14 IV 1929 Powołano rząd Kazimierza Świtalskiego, pierwszy tzw. rząd pułkowników.
10 IV 1930 Premiera filmu „Gwiaździsta eskadra" Leonarda Buczkowskiego.
13 IV 1930 W Łodzi rozpoczęło działalność Muzeum Sztuki, kolekcjonujące przede wszystkim sztukę awangardową; podstawą zbiorów muzeum jest kolekcja sztuki nowoczesnej grupy „a.r.", gromadzona z inicjatywy Władysława Strzemińskiego.
22 IV 1930 W Londynie Wielka Brytania, USA, Japonia, Włochy i Francja podpisały traktat dotyczący ograniczenia i redukcji uzbrojenia morskiego.
1 IV 1933 Premiera filmu Józefa Lejtesa i Edwarda Puchalskiego "Pod Twoją obronę".
7 IV 1933 Premiera filmu „Jego ekscelencja subiekt" w reżyserii Michała Waszyńskiego.
2 IV 1934 W Warszawie zmarł Adam Skwarczyński, działacz PPS, żołnierz I Brygady Legionów, członek Komendy Głównej POW oraz Konwentu Organizacji A. Założyciel i redaktor naczelny pisma "Droga", ideolog obozu piłsudczykowskiego.
8 IV 1934 W Warszawie zmarł Władysław Skoczylas, grafik, drzeworytnik, malarz, rzeźbiarz, autor m.in. „Pochodu zbójników", „Teki zbójnickiej" i „Teki podhalańskiej".
14 IV 1934 Powołano Obóz Narodowo-Radykalny (ONR).
18 IV 1934 W Warszawie założono Instytut Fryderyka Chopina; od 1950 r. działający pod nazwą Towarzystwa im. Fryderyka Chopina.

29 IV 1934 Otwarto Port Lotniczy na Okęciu.
3 IV 1935 W Krakowie zmarł Wacław Sobieski, historyk, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
3 IV 1935 W Warszawie zmarł gen. Daniel Konarzewski, prawnik, archeolog, pułkownik armii rosyjskiej, następnie w I Korpusie Polskim w Rosji (1917-1918); od 1918 r. w Wojsku Polskim; w czasie wojny polsko-bolszewickiej dowódca Wielkopolskiej Grupy Operacyjnej.
5 IV 1935 W Warszawie zmarł Emil Młynarski, dyrygent, skrzypek, kompozytor. W latach 1919-1929 dyrektor Opery Warszawskiej.
23 IV 1935 Prezydent Ignacy Mościcki podpisał nową konstytucję, tzw. Konstytucję kwietniową.
9 IV 1936 Dekret Prezydenta RP o utworzeniu Funduszu Obrony Narodowej.
16 IV 1936 "Krwawy czwartek" we Lwowie - w czasie pogrzebu uczestnika demonstracji bezrobotnych, zastrzelonego dwa dni wcześniej przez policję, doszło do gwałtownych starć z siłami porządkowymi. Od policyjnych kul zginęło 31 uczestników konduktu, kolejnych 18 zmarło na skutek ran.
19 IV 1936 Na Pl. Krasińskich w Warszawie odsłonięto pomnik Jana Kilińskiego.
21 IV 1936 Polski statek pasażerski MS „Batory” wypłynął w swój pierwszy rejs wycieczkowy z włoskiego Monfalcone do Gdyni.
23 IV 1936 Podczas solidarnościowej demonstracji ze strajkującymi w krakowskiej fabryce "Semperit" zginęło 10 osób.
28 IV 1936 Premiera filmu „Za grzechy” („Ał chet”) w reżyserii Aleksandra Martena.
9 IV 1937 W Warszawie zmarł Franciszek Fiszer, filozof, erudyta, facecjonista, autor setek bon motów i anegdot, jedna z najbarwniejszych postaci międzywojennej Warszawy.
20 IV 1937 Premiera filmu „Dorożkarz nr 13” w reżyserii Mariana Czauskiego.
23 IV 1937 Sejm przyjął ustawę o Święcie Niepodległości, które miało być obchodzone 11 listopada, "jako rocznica odzyskania przez naród polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego wodza narodu w walkach o wolność ojczyzny".
25 IV 1937 W Grabównie zmarł Michał Drzymała, chłop z Poznańskiego, który w latach 1904-1909 prowadził z władzami pruskimi spór o pozwolenie na budowę domu.
7 IV 1938 Premiera filmu „Szczęśliwa 13-ka” w reżyserii Mariana Czauskiego.
7 IV 1938 Sejm RP jednomyślnie uchwalił "Ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, pierwszego Marszałka Polski", przewidującą karę do 5 lat więzienia za uwłaczanie pamięci zmarłego.
9 IV 1938 W Teatrze Wielkim w Poznaniu odbyła się polska premiera baletu „Harnasie” Karola Szymanowskiego.
17 IV 1938 Papież Pius XI kanonizował Andrzeja Bobolę, jezuitę i misjonarza, zamordowanego w 1657 r. przez Kozaków w czasie rzezi w Janowie Poleskim.
25 IV 1938 W Gołotczyźnie koło Ciechanowa zmarł Aleksander Świętochowski, pisarz, publicysta, filozof i historyk, główny ideolog polskiego pozytywizmu.
3 IV 1939 Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych przedstawiło Hitlerowi projekt dyrektywy w sprawie gotowości bojowej armii na lata 1939-1940; jej część, tzw. Wariant Biały (Fall Weiss) dotyczył ewentualnego ataku na Polskę; dokument został podpisany 11 kwietnia 1939 r.
3 IV 1939 W Warszawie zmarł Walery Sławek, jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, współtwórca Organizacji Bojowej PPS, żołnierz Legionów Polskich, członek Komendy Naczelnej POW, oficer WP, twórca BBWR, trzykrotny premier i marszałek Sejmu.
4 IV 1939 Początek kilkudniowej wizyty ministra spraw zagranicznych RP Józefa Becka w Londynie, zakończonej wydaniem dwustronnego komunikatu oznaczającego zawarcie wstępnego porozumienia między Polską a Wielką Brytanią o wzajemnej pomocy na wypadek wojny.
5 IV 1939 Premiera filmu „Włóczęgi” w reżyserii Michała Waszyńskiego.
11 IV 1939 Adolf Hitler podpisał przedstawiony przez Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych projekt dyrektywy w sprawie gotowości bojowej armii na lata 1939-40. Jej część, tzw. Fall Weiss , dotyczyła ataku na Polskę.
15 IV 1939 Odbył się ogólnopolski zjazd założycielski Stronnictwa Demokratycznego.
28 IV 1939 W przemówieniu wygłoszonym w Reichstagu Adolf Hitler wypowiedział polsko-niemiecką deklarację o nieagresji z 1934 r. oraz brytyjsko-niemiecki układ o ograniczeniu zbrojeń morskich z 1935 r.
1 IV 1940 Na polecenie okupacyjnych władz niemieckich Judenrat rozpoczął w Warszawie budowę murów wokół terenu getta - "obszaru zagrożonego epidemią".
3 IV 1940 Zbrodnia Katyńska: NKWD rozpoczęło likwidację obozów dla polskich oficerów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. W ciągu sześciu tygodni rozstrzelano 14 587 jeńców. 3 kwietnia NKWD rozpoczęło likwidację obozu w Kozielsku, a w kolejnych dniach - obozów w Ostaszkowie (4 kwietnia) i Starobielsku (5 kwietnia); z Kozielska 4 404 jeńców przewieziono do Katynia i zamordowano strzałami w tył głowy; 3 896 jeńców ze Starobielska zabito w pomieszczeniach NKWD w Charkowie, a ich ciała pogrzebano na przedmieściach miasta w Piatichatkach; 6 287 jeńców z Ostaszkowa rozstrzelano w gmachu NKWD w Kalininie, obecnie Twer, a pochowano w miejscowości Miednoje.
4 IV 1940 Na Firleju pod Radomiem Niemcy dokonali pierwszej publicznej egzekucji, zabijając 145 mieszkańców wsi Gałki, Gielniów i Mechlin za udzielanie pomocy oddziałowi mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”; w czasie II wojny światowej na Firleju w masowych egzekucjach Niemcy zamordowali od 12-15 tys. osób.
4 IV 1940 W Warcie koło Sieradza Niemcy zamordowali około 500 pacjentów Publicznego Szpitala Psychiatrycznego.
5 IV 1940 NKWD rozpoczęło likwidację obozów w Starobielsku i Ostaszkowie.
8 IV 1940 ORP "Orzeł" zatopił niemiecki statek "Rio de Janeiro", przewożący niemiecki desant do Norwegii.
9 IV 1940 Niemiecka agresja na Danię i Norwegię.
11 IV 1940 Niemiecka żandarmeria, SS i Gestapo w odwecie za działania oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego "Hubala" dokonały pacyfikacji położonych w pobliżu Szydłowca Skłobów oraz innych okolicznych wsi; w czasie przeprowadzonej akcji Niemcy zamordowali 265 osób.
11 IV 1940 Niemieckie władze okupacyjne zmieniły nazwę Łodzi na Litzmannstadt.
12 IV 1940 Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego o formowaniu w Syrii Brygady Strzelców Karpackich pod dowództwem płk. Stanisława Kopańskiego.
12 IV 1940 W nocy z 12 na 13 kwietnia władze sowieckie przeprowadziły drugą masową deportację ludności polskiej w głąb ZSRS; wg NKWD wywieziono łącznie około 61 tys. osób, głównie do Kazachstanu; ofiarami deportacji były rodziny rozstrzeliwanych w tym samym czasie jeńców wojennych i więźniów polskich.
14 IV 1940 We wsi Józefów Duży niedaleko Kocka Niemcy rozstrzelali ponad 160 mieszkańców okolicznych wsi.
20 IV 1940 Komendant ZWZ płk. Stefan Rowecki powołał Związek Odwetu (ZO), specjalną jednostkę sabotażowo-dywersyjną.
20 IV 1940 W Krakowie generalny gubernator Hans Frank utworzył Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej; Instytut miał być najważniejszym ośrodkiem niemieckiej działalności naukowej w GG.
27 IV 1940 Na rozkaz dowódcy SS Heinricha Himmlera na terenie byłych polskich koszar artyleryjskich w Oświęcimiu Niemcy rozpoczęli budowę KL Auschwitz.
30 IV 1940 Getto łódzkie zostało całkowicie przez Niemców odizolowanie od reszty miasta. Na obszarze ponad 4 km kw. zamknięto ponad 160 tys. ludzi.
30 IV 1940 Pod Anielinem w walce z Niemcami poległ mjr Henryk Dobrzański "Hubal", żołnierz Legionów Polskich, kawalerzysta, olimpijczyk; po zakończeniu kampanii 1939 r. dowódca Oddziału Wydzielonego WP.
3 IV 1941 W Radomiu Niemcy utworzyli getto dla ludności żydowskiej.
5 IV 1941 W Weisser Hirsch koło Drezna zmarł gen. Franciszek Kleeberg, żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W czasie kampanii polskiej w 1939 r. dowódca SGO "Polesie".
5 IV 1941 Z więzienia na Pawiaku wywieziono do KL Auschwitz 1021 więźniów; wśród nich m.in. Stefana Jaracza i Leona Schillera.
8 IV 1941 W sowieckim więzieniu w Chersoniu na Ukrainie zmarł Mariusz Zaruski, generał WP, twórca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, pionier polskiego żeglarstwa; w latach 1914-1917 żołnierz 1. Pułku Ułanów Legionów, następnie adiutant Józefa Piłsudskiego i prezydenta Stanisława Wojciechowskiego; po wybuchu II wojny światowej aresztowany we Lwowie przez NKWD.
9 IV 1941 Niemieckie zarządzenie o utworzeniu getta w Częstochowie.
23 IV 1941 W odwecie za ucieczkę więźnia komendant KL Auschwitz Rudolf Hoess po raz pierwszy skazał 10 więźniów na śmierć głodową.
27 IV 1941 Wojska niemieckie wkroczyły do Aten.
2 IV 1942 W Warszawie ukazało się pierwsze wydanie konspiracyjnego czasopisma "Sztuka i Naród", z którym współpracowali m.in. Wacław Bojarski, Tadeusz Gajcy, Zdzisław Stroiński i Andrzej Trebiński.
2 IV 1942 Wystawa „Sztuka i Naród” Muzeum Literatury w Warszawie
5 IV 1942 Zakończenie ewakuacji części Polskich Sił Zbrojnych ze Związku Sowieckiego do Iranu. Od 24 marca do 5 kwietnia 1942 r. ZSRS opuściło, udając się do Iranu - blisko 44 tys. osób, w tym ponad 33 tys. wojskowych.
17 IV 1942 W nocy z 17 na 18 kwietnia Gestapo na ulicach warszawskiego getta zamordowało 52 osoby; była to pierwsza zorganizowana akcja terroru na terenie dzielnicy zamkniętej.
24 IV 1942 W Poznaniu Gestapo rozpoczęło aresztowania wśród członków konspiracyjnego Związku Odwetu, będącego dywersyjno-bojowym pionem ZWZ-AK. W ciągu następnych kilku dni Niemcy uwięzili kierującego grupą dr Franciszka Witaszka oraz około 100 członków podziemnej organizacji.
29 IV 1942 Podczas lotu bojowego nad kanałem La Manche zginął mjr Marian Pisarek, pilot, as myśliwski, dowódca 1. Polskiego Skrzydła Myśliwskiego.

2 IV 1943 W wyniku ran odniesionych w akcji pod Arsenałem zmarł Tadeusz Krzyżewicz "Buzdygan", podharcmistrz, plutonowy podchorąży AK.
5 IV 1943 W obozie na Majdanku zmarł Onufry Kopczyński, kompozytor, publicysta, działacz polityczny, członek Konfederacji Narodu, założyciel i pierwszy redaktor pisma „Sztuka i Naród".
7 IV 1943 W Warszawie powstała Polska Armia Ludowa – konspiracyjna organizacja zbrojna, zrzeszająca lewicowe oddziały zbrojne: Milicję Ludową RPPS, Polską Ludową Akcję Niepodległościową i część oddziałów Komendy Obrońców Polski.
8 IV 1943 Zbrodnia wołyńska: W kolonii Brzezina w powiecie Sarny ukraińscy nacjonaliści zamordowali około 130 Polaków - oddziałami UPA dowodził Iwan Łytwyńczuk „Dubowyj".
10 IV 1943 Do Katynia wyjechała zaproszona przez władze niemieckie polska delegacja, w skład której weszli m.in. dr Edmund Seyfried (dyrektor Zarządu Głównego Rady Głównej Opiekuńczej) oraz pisarze Ferdynand Goetel i Jan Emil Skiwski.
10 IV 1943 Na Pawiaku zmarł po zażyciu trucizny prof. Hipolit Gliwic, inżynier, ekonomista, minister przemysłu i handlu II RP, wicemarszałek Senatu RP (1928-1930).
11 IV 1943 Pierwszy oficjalny komunikat niemiecki dotyczący Zbrodni Katyńskiej: Agencja Transocean na podstawie raportu niemieckich władz w Smoleńsku poinformowała o "odkryciu masowego grobu ze zwłokami 3.000 oficerów polskich".
13 IV 1943 W Berlinie w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyła się konferencja prasowa poświęcona odkryciu masowych grobów w Katyniu. Radio Berlin podało dodatkowe informacje ze Smoleńska na temat identyfikacji zwłok polskich oficerów.
15 IV 1943 Zbrodnia Katyńska: Sowieckie Biuro Informacyjne stwierdziło, że polscy jeńcy byli zatrudnieni na robotach budowlanych na zachód od Smoleńska i "wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich w lecie 1941 r., po wycofaniu się wojsk radzieckich z rejonu Smoleńska".
16 IV 1943 Do Katynia przybyła Komisja Techniczna Polskiego Czerwonego Krzyża, która pracowała przy ekshumacjach do 9 czerwca 1943 r.
17 IV 1943 Delegat PCK przy MCK w Genewie Stanisław Radziwiłł złożył oficjalną notę rządu RP w sprawie wysłania komisji do Katynia. Tego samego dnia, pół godziny wcześniej, również Niemcy zwrócili się do MCK o wszczęcie dochodzenia. Działania władz niemieckich zmierzające do sprowokowania konfliktu pomiędzy aliantami miały wywołać wrażenie, że postępowanie Berlina i polskiego rządu są ze sobą koordynowane.
17 IV 1943 Oświadczenie Rady Ministrów RP w sprawie zbrodni katyńskiej: "Rząd Polski piętnuje wszystkie zbrodnie, popełnione na polskich obywatelach, i odmawia prawa wyzyskiwania tych ofiar w politycznej grze przez kogokolwiek, kto winien jest tych przestępstw przeciw Narodowi i Państwu Polskiemu".
19 IV 1943 Ostra reakcja Moskwy na propozycję prowadzenia przez MCK dochodzenia w sprawie zbrodni katyńskiej. Sowiecki dziennik "Prawda" opublikował artykuł zatytułowany "Polscy pomocnicy Hitlera", w którym oskarżył Polaków o kolaborację z Niemcami.
19 IV 1943 W getcie warszawskim wybuchło powstanie; członkowie Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) i Żydowskiego Związku Wojskowego (ŻZW) stawili zbrojny opór oddziałom niemieckim, które przystąpiły do ostatecznej likwidacji getta.
20 IV 1943 Zarząd Główny PCK przesłał do MCK w Genewie raport Kazimierza Skarżyńskiego z pobytu w Katyniu.
21 IV 1943 Stalin wysłał tajne i jednobrzmiące depesze do prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla, w których zarzucił rządowi gen. Sikorskiego prowadzenie w zmowie z Hitlerem wrogiej kampanii przeciwko Związkowi Sowieckiemu.
23 IV 1943 W czasie walk w warszawskim getcie ŻOB wydała odezwę do Polaków, kolportowaną po aryjskiej stronie. Pisano w niej m.in.: "Polacy, Obywatele, Żołnierze Wolności. (...) Wśród dymu pożarów i kurzu krwi mordowanego getta Warszawy - my więźniowie getta, ślemy wam bratnie serdeczne pozdrowienia. (...) Toczy się walka o naszą i waszą Wolność. O wasz i nasz - ludzki, społeczny, narodowy - honor i godność. Pomścimy zbrodnie Oświęcimia, Treblinki, Bełżca, Majdanka! Niech żyje braterstwo broni i krwi walczącej Polski!".
25 IV 1943 W nocy z 25 na 26 kwietnia Związek Sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z polskim rządem w Londynie, zarzucając mu w sprawie Katynia antysowiecką kampanię prowadzoną wspólnie z III Rzeszą.
26 IV 1943 Powstanie w warszawskim getcie: Na ulicach Warszawy pojawiły się obwieszczenia okupacyjnych władz niemieckich, przypominające o karze śmierci za pomoc Żydom.
26 IV 1943 W nocy z 26 na 27 kwietnia z Auschwitz uciekł Witold Pilecki; w 1940 r. dobrowolnie poddał się aresztowaniu i wywózce do Auschwitz, aby zdobyć informacje o obozie i niemieckich zbrodniach.
28 IV 1943 Do Katynia na zaproszenie władz niemieckich przybyła grupa międzynarodowych ekspertów medycyny sądowej i kryminologii, pod przewodnictwem zespołu dr Ferenca Orsosa.
29 IV 1943 Z więzienia na Pawiaku wywieziono do KL Auschwitz 107 kobiet i 420 mężczyzn; wśród nich m.in. poetę Tadeusza Borowskiego.
30 IV 1943 Raport w sprawie zbrodni katyńskiej płk. Henry`ego Szymanskiego.
12 IV 1944 W Hucisku w powiecie Bóbrka w Galicji Wschodniej oddział UPA, wsparty przez członków samoobrony ukraińskiej (SKW), zamordował ponad 100 Polaków.
17 IV 1944 W obozie jenieckim Murnau zmarł Czesław Młot-Fijałkowski, gen. WP, we wrześniu 1939 r. dowódca SGO "Narew".
18 IV 1944 Na Wołyniu w walce z Niemcami poległ ppłk Jan Kiwerski "Oliwa", dowódca 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.
26 IV 1944 Prezydent RP Władysław Raczkiewicz mianował Delegata Rządu na Kraj Jana S. Jankowskiego wicepremierem i podpisał dekret o tymczasowej organizacji władz na obszarze Rzeczypospolitej.
26 IV 1944 Żołnierze oddziału "Pegaz" Kedywu Komendy Głównej AK zastrzelili w Warszawie na ul. Chocimskiej Erwina Groessera - pułkownika niemieckiej policji.
6 IV 1945 Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego utworzyło Centralne Obozy Pracy w Warszawie, Poniatowie, Krzesimowie, Potulicach i Jaworznie; więziono w nich osoby oskarżone o kolaborację z Niemcami w czasie wojny oraz o działalność antykomunistyczną.
6 IV 1945 Początek ewakuacji 15 tys. żydowskich więźniów Buchenwaldu do innych obozów pozostających jeszcze w rękach nazistów.
10 IV 1945 Rząd w Londynie mianował Stefana Korbońskiego Delegatem Rządu na Kraj.
11 IV 1945 Wojska amerykańskie wyzwoliły niemiecki obóz koncentracyjny Buchenwald, w którym około 56 tys. osób zostało zabitych, zmarło z chorób, wycieńczenia lub na skutek prowadzonych na nich eksperymentów.
13 IV 1945 Armia Czerwona zajęła Wiedeń.
14 IV 1945 Początek działań 1 Armii WP w pierwszym etapie walk o Berlin (14-19 IV).
15 IV 1945 W Krakowie ukazał się pierwszy numer tygodnika "Przekrój".
15 IV 1945 Wojska brytyjskie wyzwoliły obóz koncentracyjny Bergen-Belsen w Dolnej Saksonii, w którym Niemcy zamordowali ponad 50 tys. ludzi; do połowy czerwca 1945 r. w utworzonym przez Brytyjczyków szpitalu z powodu chorób i skrajnego wycieńczenia zmarło jeszcze 14 tys. byłych więźniów obozu.
16 IV 1945 Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę na Berlin.
16 IV 1945 Na Bałtyku sowiecki okręt podwodny L-3 zatopił niemiecki statek transportowy "Goya", przewożący oprócz żołnierzy, wielu uchodźców z Gdańska i Prus Wschodnich. Zginęło co najmniej 6 tys. osób, liczba uratowanych wg różnych źródeł waha się od 98 do 334.
18 IV 1945 W Piskorowicach koło Leżajska oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej, podległe Józefowi Zadzierskiemu ps. Wołyniak, zamordowały około sto osób narodowości ukraińskiej.
19 IV 1945 Początek walk 2 Armii WP w bitwie pod Budziszynem.
19 IV 1945 Rząd RP w Londynie rozwiązał organizację "Nie" i powołał na jej miejsce Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj w Likwidacji z płk. Janem Rzepeckim na czele.
20 IV 1945 W Piasecznie zmarł Wacław Sieroszewski, pisarz, etnograf, działacz niepodległościowy, sybirak, żołnierz Legionów Polskich.
21 IV 1945 Oddziały 2. Korpusu Polskiego zajęły Bolonię; bitwa rozpoczęła się 9 kwietnia 1945 r. i była jedną z ostatnich batalii stoczonych przez wojska alianckie na froncie włoskim; w walkach zginęło około 300 polskich żołnierzy, a 600 zostało rannych.
21 IV 1945 W Moskwie Rząd Tymczasowy (?!) podpisał układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską i ZSRS.
22 IV 1945 Wojska sowieckie wyzwoliły niemiecki obóz koncentracyjny Sachsenhausen, położony na północ od Berlina; ogółem przez KL Sachsenhausen i jego filie przeszło ponad 200 tys. więźniów, dziesiątki tysięcy z nich zginęły.
24 IV 1945 Oddział WiN pod dowództwem mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika" zaatakował więzienie UB w Puławach, uwalniając 107 więźniów.
25 IV 1945 Początek pierwszej konferencji Narodów Zjednoczonych w San Francisco.
25 IV 1945 W rejonie Torgau nad Łabą doszło do spotkania jednostek 1. Armii amerykańskiej i oddziałów sowieckich 5. Armii Gwardyjskiej.
29 IV 1945 Wojska amerykańskie wyzwoliły więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau; obóz założony został w 1933 r., w sumie przeszło przez niego ponad 250 tys. więźniów różnej narodowości; prawie połowa z nich zginęła.
30 IV 1945 W Berlinie popełnił samobójstwo Adolf Hitler (...)
30 IV 1945 Wojska sowieckie wyzwoliły obóz koncentracyjny w Ravensbrueck.
4 IV 1946 Sejm przyjął ustawę o nacjonalizacji banków.
6 IV 1946 Powstał „obwód królewiecki" (od lipca 1946: kaliningradzki), utworzony z części dawnych Prus Wschodnich należących do Niemiec i włączony do Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej.
7 IV 1946 W Londynie ukazał się pierwszy numer "Wiadomości" pod redakcją Mieczysława Grydzewskiego.

12 IV 1946 W Brookwood w Wielkiej Brytanii zmarł Marian Zyndram-Kościałkowski, żołnierz Legionów Polskich, współtwórca POW, działacz BBWR; premier RP w latach 1934-1935.
22 IV 1946 Polska ratyfikowała umowę o utworzeniu Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego.
27 IV 1946 Krajowa Rada Narodowa uchwaliła ustawę "O głosowaniu ludowym" w dniu 30 czerwca 1946 r.
28 IV 1946 Ustawa KRN o obywatelstwie państwa polskiego oraz narodowości polskiej ludności mieszkającej na Ziemiach Odzyskanych.
30 IV 1946 Do Krakowa powrócił razem z wieloma innymi dziełami sztuki zrabowanymi w czasie wojny Ołtarz Mariacki Wita Stwosza.
13 IV 1947 Rozpoczęła się "bitwa o handel" - obradujące w Warszawie plenum KC PPR wyznaczyło główne kierunki reformy handlu wewnętrznego w Polsce, zmierzające do wprowadzenia modelu gospodarki opartego na wzorach sowieckich.
17 IV 1947 Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie skazał Kazimierza Bagińskiego na 8 lat, Wiktora Bazylewskiego na 6 lat, Tadeusza Węgrzyniaka na 6 lat i Tadeusza Wyrzykowskiego na 3 lata więzienia za redagowanie rzekomo nielegalnego biuletynu PSL.
24 IV 1947 Prezydium Rady Ministrów przyjęło uchwałę o rozpoczęciu Operacji "Wisła", której celem było wysiedlenie ludności ukraińskiej z południowo-wschodniej Polski i przesiedlenie jej na Ziemie Zachodnie i Północne.
25 IV 1947 Sekretariat KC PPR powołał Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą "Prasa".
27 IV 1947 W Poznaniu rozpoczęły się pierwsze po zakończeniu II wojny światowej Międzynarodowe Targi.
28 IV 1947 Grupa Operacyjna "Wisła" rozpoczęła wysiedlanie ludności ukraińskiej z południowo-wschodniej Polski. W ciągu trzech miesięcy na Ziemie Zachodnie i Północne przymusowo przesiedlono ponad 140 tys. Ukraińców.
3 IV 1948 Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę, w której zawarto podstawowe zasady programu ekonomicznej pomocy dla Europy, zwanego od nazwiska swego twórcy Planem Marshalla.
4 IV 1949 W Waszyngtonie przedstawiciele 12 państw podpisali sojusz wojskowy - Pakt Północnoatlantycki (NATO); w skład sojuszu weszły: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Kanada, Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg, Dania, Norwegia, Islandia i Portugalia.
19 IV 1949 W Londynie otwarto Instytut Kultury Polskiej.
7 IV 1950 Stanisław Skalski, as polskiego lotnictwa, uczestnik Bitwy o Anglię, skazany został przez władze komunistyczne na karę śmierci, zamienioną na dożywocie; Skalski został aresztowany w 1948 r. i oskarżony bezpodstawnie o szpiegostwo, poddany był brutalnemu śledztwu; w 1956 r. uwolniony i zrehabilitowany.
14 IV 1950 Władze komunistyczne i przedstawiciele Episkopatu Polski podpisali porozumienie pomiędzy państwem a Kościołem katolickim.
26 IV 1950 1 Maja ustanowiono świętem państwowym.
30 IV 1950 W Rawiczu w komunistycznym więzieniu zmarł lub został zamordowany Kazimierz Pużak, carski więzień, wieloletni członek władz PPS, poseł na Sejm (1919-1935); podczas II wojny światowej jeden z przywódców PPS-WRN, komendant Gwardii Ludowej WRN; przewodniczący Rady Jedności Narodowej (1944-1945); skazany w moskiewskim procesie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.
9 IV 1951 W Szczecinie wybuchły rozruchy z powodu zabicia Polaka przez pijanego żołnierza sowieckiego. Spontaniczne protesty pacyfikowali żołnierze KBW, milicja i UB. Były ofiary śmiertelne i ranni.
5 IV 1952 Podpisano polsko-sowiecką umowę o budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.
10 IV 1952 Przewodniczącym Stowarzyszenia PAX został Bolesław Piasecki.
16 IV 1952 Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał na śmierć gen. Augusta Emila Fieldorfa "Nila", organizatora i szefa Kedywu KG AK, jednego z najbardziej zasłużonych żołnierzy podziemia niepodległościowego.
24 IV 1952 Dekret Rady Ministrów o zniesieniu fundacji; majątek fundacji przejęło państwo.
28 IV 1952 Najwyższy Sąd Wojskowy wydał wyrok w tzw. sprawie kierownictwa konspiracji wojskowej. Oskarżonymi byli płk Franciszek Skibiński oraz czterej inni oficerowie. Wszyscy oni w wyniku brutalnych metod śledztwa "przyznali się do winy" i skazani zostali na karę śmierci.
14 IV 1953 W Warszawie zakończył się proces płk. Wacława Kostka-Biernackiego, żołnierza Legionów Polskich, komendanta twierdzy brzeskiej, wojewody nowogródzkiego i poleskiego, organizatora obozu w Berezie Kartuskiej. Więziony przez władze komunistyczne od 1945 r. skazany został na karę śmierci, zamienioną na 10 lat więzienia.
22 IV 1953 W Poznaniu zmarł prof. Jan Czochralski, chemik, twórca metody wzrostu kryształów, stanowiącej podstawę współczesnej elektroniki.
24 IV 1953 Najwyższy Sąd Wojskowy skazał na karę śmierci mjr Benno Zerbsta, uczestnika bitwy pod Monte Cassino, oskarżonego o próbę obalenia przemocą ustroju Polski i działalność szpiegowską na rzecz zachodnich mocarstw. Wyrok wykonano 21 sierpnia 1953 r.
19 IV 1955 W Białymstoku zmarł arcybiskup Romuald Jałbrzykowski.
28 IV 1955 W Nowym Jorku zmarł Stanisław Sielański, aktor, artysta kabaretowy; wystąpił m.in. w filmach „Manewry miłosne", „Pan Twardowski", „Dorożkarz nr 13", „Książątko", „Trójka hultajska", „Królowa przedmieścia" i „Szczęśliwa trzynastka".
29 IV 1955 Powstało Centralne Archiwum Filmowe; przemianowane w 1970 r. na Filmotekę Polską, w 1987 r. na Filmotekę Narodową.
1 IV 1956 W Świerku pod Warszawą rozpoczęto budowę ośrodka badań jądrowych.
7 IV 1956 Premiera filmu „Sprawa pilota Maresza" w reżyserii Leonarda Buczkowskiego.
21 IV 1956 Sąd Najwyższy wznowił proces w sprawie Kazimierza Moczarskiego i uchylił wydany na niego w 1952 r. wyrok śmierci (zamieniony na karę dożywotniego więzienia). Trzy dni później Moczarski został zwolniony z więzienia we Wronkach.
23 IV 1956 Sejm uchwalił ustawę o amnestii, obejmującą m.in. przestępstwa polityczne.
28 IV 1956 Komunikat o uchyleniu przez Najwyższy Sąd Wojskowy wyroków w tzw. procesie generałów. Skazani zostali zrehabilitowani.
13 IV 1957 Kościołowi Mariackiemu w Krakowie, po 10-letniej konserwacji, przekazano rewindykowany z Niemiec ołtarz Wita Stwosza.
11 IV 1959 W Otwocku zmarł Jerzy Kirchmayer - oficer sztabu Armii "Pomorze", Komendy Głównej AK, współautor planu "Burza" i gen. Ludowego Wojska Polskiego skazany na dożywocie w jednym z najgłośniejszych procesów pokazowych stalinowskiej Polski (tzw. procesie generałów).
4 IV 1960 Premiera filmu "Zezowate szczęście" w reżyserii Andrzeja Munka.
21 IV 1960 Stolica Brazylii została przeniesiona z Rio de Janeiro do Brasilli.
27 IV 1960 W Nowej Hucie doszło do starć milicji z mieszkańcami, którzy protestowali przeciwko usunięciu krzyża z miejsca, gdzie miał stanąć kościół. Zatrzymano około 500 osób.
6 IV 1961 W Londynie zmarła Stefania Zahorska, literatka, krytyczka sztuki, tłumaczka, autorka m.in. dramatu „Smocza 13" i książek „Ziemia pojona gniewem", „Stacja Abbesses"; po II wojnie światowej działała i tworzyła na emigracji.
11 IV 1961 W Izraelu rozpoczął się proces nazistowskiego zbrodniarza Adolfa Eichmanna, szefa wydziału żydowskiego w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), "mordercy zza biurka", odpowiedzialnego za śmierć milionów Żydów; w wyniku procesu Eichmann został skazany na karę śmierci, wyrok wykonano 31 maja 1962 r
7 IV 1962 W Penley w Wielkiej Brytanii zmarł gen. Walerian Czuma, żołnierz Legionów Polskich, dowódca oddziałów polskich na Syberii (1918-1920), generał WP i bohaterski dowódca obrony Warszawy we wrześniu 1939 r.
24 IV 1962 W Warszawie zmarł Tadeusz Piotr Potworowski, malarz.
11 IV 1963 Papież Jan XXIII opublikował encyklikę "Pacem in terris".
12 IV 1963 W Warszawie zmarł prof. Kazimierz Ajdukiewicz, filozof, logik, przedstawiciel szkoły lwowsko-warszawskiej.
14 IV 1966 Początek głównych obchodów religijnych Milenium Chrztu Polski.
16 IV 1966 Centralne uroczystości państwowe w związku z Tysiącleciem Państwa Polskiego w Gnieźnie i Poznaniu.
21 IV 1966 Obchody Milenium Chrztu Polski: władze PRL stwierdzają, że nie udzielą kard. Wyszyńskiemu zgody na przyjazd do Watykanu i określają zamiar pielgrzymki Pawła VI do Polski jako niewskazany.
11 IV 1967 Decyzja władz komunistycznych o zamknięciu Teatru Rapsodycznego w Krakowie, założonego w konspiracji w 1941 r. w czasie niemieckiej okupacji; do pierwszego zespołu teatru należał Karol Wojtyła.
9 IV 1968 W Bielsku-Białej zmarła Zofia Kossak-Szczucka, pisarka, publicystka, w czasie II wojny światowej współorganizatorka Frontu Odrodzenia Polski i Rady Pomocy Żydom "Żegota", autorka m.in. książek „Krzyżowcy", „Pożoga", „Dziedzictwo".
2 IV 1969 Katastrofa samolotu PLL LOT "An 24" pod Zawoją. Zginęły 53 osoby.
2 IV 1970 Premiera filmu "Jak rozpętałem II wojnę światową" w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego.
7 IV 1972 W Londynie zmarł August Zaleski, minister spraw zagranicznych II RP (1926-1932), prezydent RP na uchodźstwie w latach 1947-1972.
13 IV 1972 W Krakowie zmarł Feliks Młynarski, ekonomista, współtwórca Banku Polskiego SA i jego wiceprezes do 1930 r. W czasie II wojny światowej, za zgodą emigracyjnego rządu RP, pełnił funkcję prezesa Banku Emisyjnego w Krakowie, emitującego pieniądze dla Generalnego Gubernatorstwa, tzw. młynarki.
4 IV 1975 Bill Gates i Paul Allen założyli Microsoft, jedno z największych przedsiębiorstw branży technologii informacyjnych.
5 IV 1975 W Tajpej zmarł Czang Kaj-szek, prezydent Republiki Chińskiej, marszałek, przywódca Kuomintangu (Partii Narodowej), sprawujący władzę na Tajwanie od 1950

r.; w 1949 r. w wyniku rewolucji i wojny domowej wyparty z Chin przez komunistów Mao Zedonga.
13 IV 1975 Początek wojny domowej w Libanie.
17 IV 1975 Władzę w Kambodży przejęli Czerwoni Khmerzy; początek dyktatury Pol Pota.
30 IV 1975 Wojna wietnamska: Wojska Demokratycznej Republiki Wietnamu wkroczyły do Sajgonu; kapitulacja Wietnamu Południowego.
1 IV 1976 W Cupertino w Kalifornii Steve Wozniak, Steve Jobs i Ronald Wayne założyli firmę Apple Inc.
2 IV 1976 W Warszawie zmarł Feliks Stamm, trener bokserski, wychowawca kilku pokoleń polskich pięściarzy, m.in. takich mistrzów ringu jak Jerzy Kulej, Józef Grudzień czy Zbigniew Pietrzykowski.
8 IV 1976 Za szpiegostwo "na rzecz jednego z państw NATO" na 25 lat więzienia i przepadek mienia skazany został Jerzy Pawłowski, wybitny szermierz, reprezentant Polski, wielokrotny medalista igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata.
4 IV 1977 W Royan we Francji w ramach XIV Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Współczesnej odbyło się prawykonanie 3. Symfonii "Symfonii pieśni żałobnych" op.36 Henryka Mikołaja Góreckiego.
11 IV 1977 W Londynie zmarł gen. Ludomił Rayski, pilot, inżynier; od 1926 r. Szef Departamentu Lotnictwa, a od 1936 do marca 1939 r. dowódca Lotnictwa WP; w sierpniu 1939 r. mianowany II wiceministrem spraw wojskowych.
27 IV 1977 Pierwszy numer "Opinii", pisma Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.
29 IV 1978 W Gdańsku powstał Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.
8 IV 1979 Edward Raczyński objął urząd Prezydenta RP na uchodźstwie.
17 IV 1979 W nocy z 17 na 18 kwietnia ładunek wybuchowy uszkodził pomnik Lenina w Nowej Hucie.
4 IV 1980 W Warszawie zmarł prof. Władysław Tatarkiewicz, filozof, historyk.
11 IV 1980 Oświadczenie KSS KOR w 40. rocznicę zbrodni katyńskiej, wyrażające przekonanie, że ujawnienie stalinowskich zbrodni wobec obywateli polskich "będzie istotnym krokiem w kierunku braterstwa i przyjaźni z narodem rosyjskim".
18 IV 1980 Zimbabwe proklamowało niepodległość.
24 IV 1980 Amerykańscy komandosi z Delta Force podjęli nieudaną próbę odbicia 52 amerykańskich zakładników, przetrzymywanych przez radykalnych studentów irańskich w zajętym przez nich budynku ambasady USA w Teheranie; zakładników wypuszczono z Iranu dopiero 20 stycznia 1981 r., w dniu zaprzysiężenia nowego prezydenta USA Ronalda Reagana.
1 IV 1981 Decyzją Rady Ministrów wprowadzone zostały kartki na mięso.
3 IV 1981 W Brześciu nad Bugiem gen. Wojciech Jaruzelski i Stanisław Kania spotkali się z sowieckimi przywódcami.
3 IV 1981 W Krakowie rozpoczął obrady I Ogólnokrajowy Zjazd Niezależnego Zrzeszenia Studentów, który wybrał władze organizacji; przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej został Jarosław Guzy.
3 IV 1981 W Warszawie ukazał się pierwszy numer Tygodnika Solidarność, którego redaktorem naczelnym został Tadeusz Mazowiecki.
7 IV 1981 W Chicago zmarł Krzysztof Klenczon, kompozytor, wokalista i gitarzysta, członek zespołów Niebiesko-Czarni, Czerwone Gitary, Trzy Korony; autor przebojów „Taka jak Ty”, „Historia jednej znajomości”, „Wróćmy nad jeziora”, „Jesień idzie przez park”, „Kwiaty we włosach” i „Port”.
7 IV 1981 Zakończyły się manewry "Sojuz 81".
17 IV 1981 W Warszawie zmarł Ludwik Sempoliński, aktor, śpiewak, reżyser, profesor
22 IV 1981 Rząd wprowadził reglamentację masła, mąki, ryżu i kasz.
23 IV 1981 W Warszawie zmarł Henryk Józewski, polityk, artysta malarz; komendant POW w Kijowie (1919); wojewoda wołyński (1928-1929 i 1930-1938); zwolennik polsko-ukraińskiej współpracy; szef MSW (1929-1930); wojewoda łódzki (1938-1939); od października 1939 do kwietnia 1940 r. komendant Okręgu Warszawa-Miasto, a następnie Warszawa-Województwo w SZP-ZWZ; wydawca podziemnej prasy; po 1945 r. pozostał w podziemiu, współpracował z Delegaturą Sił Zbrojnych i Zrzeszeniem WiN; w 1953 r. aresztowany przez władze komunistyczne, skazany na dożywocie; w 1956 r. zwolniony z więzienia.
30 IV 1981 Wprowadzono reglamentację masła, mąki pszennej, kaszy, płatków zbożowych i ryżu.
1 IV 1982 Dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa został Zdzisław Najder.
1 IV 1982 W Paryżu ukazał się pierwszy numer miesięcznika "Kontakt", którego redaktorem naczelnym został Mirosław Chojecki.
22 IV 1982 Stan wojenny: Powstała podziemna Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność"; utworzyli ją przywódcy konspiracyjnych struktur regionalnych: Zbigniew Bujak (Mazowsze), Władysław Frasyniuk (Dolny Śląsk), Władysław Hardek (Małopolska), Bogdan Lis (Gdańsk) oraz członek Prezydium Komisji Krajowej - Eugeniusz Szumiejko.
24 IV 1982 Stan wojenny: W Warszawie powstał Międzyzakładowy Robotniczy Komitet Samoobrony Społecznej NSZZ "Solidarność".
23 IV 1983 We Wrocławiu aresztowany został przewodniczący podziemnej "Solidarności" na Dolnym Śląsku Józef Pinior.
28 IV 1983 W Warszawie zmarł płk Jan Rzepecki, szef Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, komendant Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość".
10 IV 1984 W Warszawie zmarł Jakub Berman, członek KPP, działacz Związku Patriotów Polskich (...) nadzorujący m.in. stalinowski aparat bezpieczeństwa.
11 IV 1984 W Warszawie zmarł Władysław Liniarski, pułkownik WP, komendant Białostockiego Okręgu ZWZ-AK (1940-1945), a następnie na terenie tego okręgu dowódca Armii Krajowej Obywatelskiej; aresztowany w 1945 r. przez UB, skazany na karę śmierci, wyrok zamieniony na 10 lat więzienia.
29 IV 1985 Sejm uchwalił ustawę o Trybunale Konstytucyjnym.
30 IV 1985 Decyzja Rady Ministrów o przekazaniu OPZZ majątku "byłych związków zawodowych" (NSZZ "Solidarność" i CRZZ).
13 IV 1986 Jan Paweł II jako pierwszy papież odwiedził synagogę; w rzymskiej Synagodze Większej spotkał się z Naczelnym Rabinem Rzymu Elio Toaffem.
18 IV 1986 Józef Szaniawski, dziennikarz PAP i "Interpressu", współpracownik Radia Wolna Europa, oskarżony o szpiegostwo wojskowe, został skazany na 10 lat więzienia, konfiskatę mienia oraz grzywnę.
26 IV 1986 W elektrowni atomowej w Czarnobylu na Ukrainie doszło do wybuchu; z powodu odniesionych ran oraz w wyniku napromieniowania zginęło 31 osób, ok. tysiąca osób, głównie ratowników i pracowników elektrowni otrzymało duże dawki promieniowania, co mogło przyczynić się do poważnych chorób. Po katastrofie wysiedlono ok. 300 tys. osób, mieszkających w promieniu 100 km od elektrowni.
1 IV 1987 We Wrocławiu odbył się pierwszy duży happening Pomarańczowej Alternatywy, powstałej z inicjatywy Waldemara Fydrycha "Majora".
11 IV 1987 W Buenos Aires rozpoczęły się II Światowe Dni Młodzieży.
24 IV 1988 Początek wiosennej fali społecznych protestów. Strajk pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Bydgoszczy - początek wiosennej fali społecznych protestów.
26 IV 1988 Strajk w Hucie im. Lenina w Krakowie, poza postulatami płacowymi protestujący żądali ponownego przyjęcia do pracy zwolnionych działaczy "Solidarności".
2 IV 1989 W Poznaniu milicja brutalnie rozpędziła uczestników pokojowej manifestacji przeciwko budowie elektrowni atomowej w Klempiczu.
3 IV 1989 Podczas negocjacji w Magdalence osiągnięto porozumienie w sprawie kompetencji prezydenta PRL, relacji pomiędzy Sejmem i Senatem. Uzgodniono także kwestię podziałów mandatów w przyszłym, Sejmie.
5 IV 1989 Po dwóch miesiącach negocjacji nastąpiło podpisanie porozumień i uroczyste posiedzenie plenarne zamykające obrady Okrągłego Stołu.
7 IV 1989 Sejm uchwalił "Ustawę o zmianie Konstytucji PRL", wprowadzającą m.in. zapisy o Senacie, urzędzie prezydenta oraz ordynacjach wyborczych do Sejmu i Senatu, a także "Prawo o stowarzyszeniach".
7 IV 1989 Zlikwidowano Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej (ZOMO), zastępując je Oddziałami Prewencji.
8 IV 1989 Zgodnie z wolą Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Solidarność kierownictwo kampanii wyborczej do parlamentu objął Komitet Obywatelski Solidarność.
17 IV 1989 Sąd Wojewódzki w Warszawie ponownie zarejestrował NSZZ "Solidarność" z siedzibą w Gdańsku.
18 IV 1989 W czasie spotkania Lecha Wałęsy i gen. Czesława Kiszczaka podjęto decyzję o powołaniu Komisji Porozumiewawczej, mającej czuwać nad wykonywaniem porozumień zawartych przy Okrągłym Stole.
20 IV 1989 Sąd Wojewódzki w Warszawie zrejestrował NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych.
23 IV 1989 Na spotkaniu Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Warszawie zatwierdzono listy wyborcze do Sejmu i Senatu oraz przyjęto program wyborczy Komitetu.
23 IV 1989 W Waszyngtonie zmarł Stefan Korboński, w czasie II wojny światowej kierownik Walki Cywilnej ZWZ-AK, następnie szef Oporu Społecznego w Kierownictwie Walki Podziemnej; w marcu 1945 r., po aresztowaniu przez NKWD Jana Stanisława Jankowskiego, objął obowiązki Delegata Rządu na Kraj.
6 IV 1990 Sejm uchwalił ustawę o przywróceniu Święta Narodowego Trzeciego Maja oraz o ustawę o zniesieniu 22 lipca jako Narodowego Święta Odrodzenia Polski.
6 IV 1990 Sejm uchwalił ustawy o Policji, Urzędzie Ochrony Państwa i Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych. Ich konsekwencją było przekształcenie Milicji Obywatelskiej w Policję oraz zastąpienie zlikwidowanej Służby Bezpieczeństwa Urzędem Ochrony Państwa.
11 IV 1990 Sejm uchwalił ustawę „o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy – Prawo prasowe”.

13 IV 1990 Prezydent ZSRS Michaił Gorbaczow przekazał prezydentowi RP Wojciechowi Jaruzelskiemu kopie archiwalnych dokumentów z listami polskich jeńców wysłanych w kwietniu i maju 1940 r. z obozu w Kozielsku do Smoleńska i z obozu w Ostaszkowie do Kalinina (obecny Twer), a także wykaz akt ewidencyjnych jeńców wojennych, których wywieziono z obozu NKWD w Starobielsku; prezydent ZSRS oficjalnie zlecił wyjaśnić sprawę katyńską.
13 IV 1990 Związek Sowiecki przyznał się do Zbrodni Katyńskiej. W komunikacie rządowej agencji TASS oficjalnie potwierdzono, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani wiosną 1940 r. przez NKWD.
17 IV 1990 W Warszawie zmarł Witold Łokuciewski, pułkownik WP, as myśliwski, pilot Dywizjonu 303, uczestnik Bitwy o Anglię; w 1942 r. zestrzelony nad Francją, trafił do niemieckiej niewoli; po wojnie ostatni dowódca Dywizjonu 303 (1946).
19 IV 1990 W gdańskiej hali Olivia rozpoczął się II Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność"; przewodniczącym związku ponownie wybrany został Lech Wałęsa.
9 IV 1992 W Katowicach zmarł Alfred Szklarski, pisarz, autor m.in. cyklu powieści przygodowych dla młodzieży o Tomku Wilmowskim oraz trylogii „Złoto Gór Czarnych".
8 IV 1994 Minister spraw zagranicznych RP Andrzej Olechowski złożył w Atenach formalny wniosek o przyjęcie Polski do Unii Europejskiej.
24 IV 1994 Podczas kongresu zjednoczeniowego nastąpiło połączenie Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego; na czele nowego ugrupowania - Unii Wolności - stanął Tadeusz Mazowiecki, jego wiceprzewodniczącym został Donald Tusk.
30 IV 1995 W Warszawie zmarła Jadwiga Kuryluk, aktorka, żołnierz AK, uczestniczka powstania warszawskiego.
2 IV 1997 Zgromadzenie Narodowe przyjęło nową Konstytucję RP.
11 IV 1997 Sejm RP uchwalił ustawę lustracyjną.
19 IV 1997 W Warszawie zmarła gen. Maria Wittek - od października 1939 do stycznia 1945 r. stała na czele Wojskowej Służby Kobiet w Komendzie Głównej SZP-ZWZ-AK; walczyła w powstaniu warszawskim; pierwsza kobieta w historii polskiej wojskowości mianowana na stopień generała (1991).
15 IV 1999 Podpisano akt założycielski partii Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD)
15 IV 2000 Komendant Główny Policji powołał Centralne Biuro Śledcze (CBŚ).
30 IV 2000 W Rzymie odbyły się uroczystości kanonizacji siostry Faustyny Kowalskiej.
10 IV 2001 W Monachium zmarł Tadeusz Chciuk-Celt, cichociemny, kurier rządu RP na uchodźstwie, redaktor i zastępca dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.
15 IV 2002 W Warszawie zmarł Szymon Kobyliński, grafik, rysownik, karykaturzysta, eseista i dziennikarz.
17 IV 2003 Papież Jan Paweł II wydał encyklikę „Ecclesia de Eucharistia".
10 IV 2004 W Gdańsku zmarł Jacek Kaczmarski, poeta, pieśniarz, bard Solidarności; do jego najsłynniejszych utworów należą "Mury", "Obława", „Zbroja", „Lekcja historii klasycznej", „Czerwony autobus", „Epitafium dla Wysockiego", „Katyń", „Jałta", „Nasza klasa", „Ostatnia mapa Polski", „Przejście Polaków przez Morze Czerwone", „Sen Katarzyny II", „Somosierra", „Źródło" i „Rejtan, czyli raport ambasadora".
2 IV 2005 W Rzymie zmarł papież Jan Paweł II; przed 22.00 do 60 tys. osób zebranych przed Bazyliką św. Piotra wyszedł abp Sandri i ogłosił: "O godzinie 21.37 nasz Ojciec Święty powrócił do domu Ojca".
3 IV 2005 W Gdańsku zmarł Aleksy Antkiewicz, pierwszy polski medalista olimpijski w boksie - na igrzyskach w Londynie (1948) zdobył brązowy medal; wicemistrz olimpijski z Helsinek (1952); mistrz Europy (1953).
8 IV 2005 W Watykanie odbyły się uroczystości pogrzebowe papieża Jana Pawła II.
19 IV 2005 Kardynał Joseph Ratzinger wybrany został na papieża, przyjął imię Benedykta XVI; w 2013 r. ustąpił ze sprawowanej funkcji, jego następcą został papież Franciszek. Do poprzedniej rezygnacji papieża, Grzegorza XII, doszło w 1415 r.
1 IV 2008 Sejm uchwalił ustawę "o ratyfikacji Traktatu z Lizbony zmieniającego Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską, sporządzonego w Lizbonie dnia 13 grudnia 2007 r.", upoważniającą prezydenta do dokonania ratyfikacji.
9 IV 2010 Prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew zainaugurował budowę morskiego odcinka Nord Stream (Gazociągu Północnego); uroczystość odbyła się na placu budowy tłoczni Portowaja koło Wyborga, nad Zatoką Fińską.
10 IV 2010 W katastrofie samolotu pod Smoleńskiem zginęło 96 osób, w tym prezydent RP Lech Kaczyński i jego małżonka Maria Kaczyńska, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, wysocy urzędnicy państwowi, dowódcy Sił Zbrojnych, parlamentarzyści, członkowie rodzin ofiar katyńskich.
18 IV 2010 W Krakowie odbyły się uroczystości pogrzebowe Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i jego żony Marii. Para prezydencka spoczęła w katedrze na Wawelu w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów.
3 IV 2011 W Brukseli zmarł Marian Pankowski, pisarz, poeta, tłumacz, dramaturg, autor m.in. dramatu „Teatrowanie nad świętym barszczem", powieści „Rudolf", „Putto" i „W stronę miłości"; więzień niemieckich obozów Auschwitz, Gross-Rosen.
29 IV 2011 W Warszawie zmarł Waldemar Baszanowski, dwukrotny mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów - w Tokio (1964) i Meksyku (1968), pięciokrotny mistrz świata i sześciokrotny mistrz Europy.
27 IV 2014 W Rzymie papież Franciszek ogłosił świętymi Jana XXIII i Jana Pawła II; w mszy kanonizacyjnej uczestniczyło ok. 800 tys. wiernych.
24 IV 2015 W Warszawie zmarł Władysław Bartoszewski, pisarz, historyk, więzień KL Auschwitz, pracownik BIP KG AK, działacz Rady Pomocy Żydom "Żegota", uczestnik powstania warszawskiego; po wojnie więziony przez władze komunistyczne; w niepodległej Polsce minister spraw zagranicznych, orędownik dialogu polsko-niemieckiego i polsko-żydowskiego.

Źródło: http://www.dzieje.pl

Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich

Szanowni Państwo, warto czytać żywoty Świętych i Bohaterów, ponieważ oni demaskują zbrodniarzy i ich zbrodnicze systemy; dają rownież przykład nowym pokoleniom jak należy żyć w trudnych czsach próby. Warto również pamiętać, że gdy czytamy, że ktoś urodził się w zubożałej rodzinie szlacheckiej, to słowo „zubożałej" należy rozumieć jako: rodzinie zmasakrowanej, zgwałconej, okradzionej, oszukanej, prześladowanej rodzinie szlacheckiej za walkę o niepodległość Ojczyzny naszej. Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/dsz.php3

23 IV Wspomnienie św. Wojciecha, biskupa i męczennika, patrona Polski

Wojciech urodził się ok. 956 roku w możnej rodzinie Sławnikowiców w Lubicach (Czechy). Jego ojciec, Sławnik, był głową możnego rodu, spokrewnionego z dynastią saską, panującą wówczas w Niemczech. Matka Wojciecha, Strzeżysława, również pochodziła ze znakomitej rodziny, być może z Przemyślidów, którzy rządzili wówczas państwem czeskim. Wojciech był przedostatnim z siedmiu synów Sławnika. W najstarszym rękopisie jego imię brzmi Wojetech. Wedle pierwotnych planów ojca Wojciech miał zostać rycerzem. Ostatecznie o jego przeznaczeniu do stanu duchownego według biografów zdecydowała choroba. Rodzice złożyli ślub, że gdy syn wyzdrowieje, będzie oddany Bogu na służbę. Nie można tego wykluczyć. Wydaje się jednak, że przyczyna była inna: taki był po prostu zwyczaj w owych czasach, że gdy można rodzina miała więcej synów czy córek, przeznaczała ich do stanu duchownego na opatów, ksienie czy biskupów.
W 968 roku papież Jan XIII, dzięki inicjatywie cesarza Ottona I, ustanowił w Magdeburgu metropolię jako biskupstwo misyjne dla nawracania zachodnich Słowian. Pierwszym arcybiskupem tego miasta został św. Adalbert (+ 981), który poprzednio był opatem benedyktyńskim w Weissenburgu (Alzacja). Pod jego opiekę Wojciech został wysłany jako 16-letni młodzieniec w 972 roku. Na dworze metropolity kształcił się w szkole katedralnej, pod czujnym okiem znanego uczonego, Otryka. Tu także przygotowywał się przez prawie 10 lat (972-981) do swoich przyszłych duchownych obowiązków. Z wdzięczności dla metropolity przybrał sobie jego imię i jako Adalbert figuruje we wszystkich późniejszych dokumentach. Pod tym imieniem jest znany i czczony w Europie.

Święty Wojciech Biografie wspominają, że do Wojciecha dołączył się również później jego młodszy, przyrodni brat, Radzim. Mieli do dyspozycji własną służbę. Ojciec hojnie zaradzał wszystkim potrzebom synów.
Po śmierci metropolity Adalberta 25-letni Wojciech wrócił do Pragi. Zastał tam pierwszego biskupa łacińskiego Pragi i Czech, Dytmara, który od roku 973 rządził diecezją. Był Niemcem i zależał od metropolii w Moguncji. Wojciech był już wtedy subdiakonem. W Pradze przyjął pozostałe święcenia (981).
W styczniu 982 r. biskup Dytmar zmarł. Wojciech był świadkiem jego śmierci i kajania się, że był pasterzem złym, chociaż kronikarze piszą, że był pobożny i gorliwy. Zjazd w Lewym Hradcu pod przewodnictwem księcia Bolesława wytypował na następcę Dytmara Wojciecha. Nominację jednak musiał zatwierdzić cesarz. Otton II był zajęty właśnie wyprawą wojenną na południe Italii. Dopiero w roku 983 zwołał sejm Rzeszy do Werony i tam zatwierdził Wojciecha. W tym samym roku dnia 29 czerwca odbyła się także konsekracja Wojciecha na biskupa, której dokonał metropolita Moguncji, św. Willigis (+ 1011). Tak więc Wojciech był pierwszym biskupem narodowości czeskiej w Czechach.
Wojciech wszedł do swojej biskupiej stolicy, Pragi, boso. Miał wtedy zaledwie 27 lat. Jego hagiografowie są zgodni, że jego dobra biskupie nie były zbyt wielkie. Przeznaczał je na utrzymanie budynków i sprzętu kościelnego, na potrzeby kleru katedralnego i diecezjalnego, na potrzeby własne, które były w tych wydatkach najmniejsze, i na ubogich. Zaopatrywał ich potrzeby i sam ich odwiedzał, słuchał pilnie ich skarg i potrzeb, odwiedzał więzienia, a przede wszystkim targi niewolników. Praga leżała na szlaku ze wschodu na zachód. Handlem ludźmi zajmowali się Żydzi, dostarczając krajom mahometańskim niewolników. Biograf pisze, że Wojciech miał mieć pewnej nocy sen, w którym usłyszał skargę Chrystusa: "Oto ja jestem znowu sprzedany, a ty śpisz?". Scenę tę przedstawia jeden z obrazów drzwi gnieźnieńskich, które powstały ok. 1127 r.
Święty Wojciech Sytuacja Kościoła w Czechach w owym czasie nie była łatwa. Był on uzależniony od kaprysu możnych i władcy. Nie mniejsze kłopoty miał Wojciech z duchownymi. Wprowadzenie zasad życia wspólnego szło opornie wśród duchowieństwa katedralnego. Św. Bruno z Kwerfurtu stwierdza, że "duchowni żenili się jawnie". Możnych zraził sobie Wojciech przypomnieniem zakazu wielożeństwa, gromieniem za wiarołomność oraz za związki małżeńskie z krewnymi. Nie liczono się ze świętami, łamano posty. Kiedy Wojciech zobaczył, że jego napomnienia są daremne, a złe obyczaje dalej się szerzą, po pięciu latach rządów (983-988) postanowił opuścić swą stolicę. Najpierw udał się do Moguncji, po poradę do metropolity Willigisa. Następnie skierował swoje kroki, za jego zgodą, do Rzymu, aby u papieża szukać rady i prosić o zwolnienie z obowiązków. Od cesarzowej Konstantynopola Wojciech otrzymał znaczny zasiłek w srebrze, by po zrzeczeniu się biskupstwa mieć środki na swoje utrzymanie. Wojciech rozdał jednak srebro między ubogich, a orszak biskupi odprawił do Czech.
Papież Jan XV przyjął z miłością udręczonego biskupa Pragi. Nie zwolnił go wprawdzie z obowiązków, ale pozwolił mu na pewien czas oddalić się od nich. Wojciech postanowił więc udać się pieszo z bratem Radzimem do Ziemi Świętej jako pielgrzym. Kiedy po drodze znalazł się na Monte Cassino, tamtejsi mnisi chcieli go zatrzymać u siebie, aby wyświęcał ich kościoły i mnichów na kapłanów. Byli bowiem wtedy w zatargu z miejscowym biskupem. Wojciech jednak nie zgodził się na to. Udał się dalej na południe do Gaety. W pobliżu miasta zatrzymał się i spotkał się ze słynnym mnichem bazyliańskim, św. Nilem. Ten poradził mu, aby wstąpił do benedyktynów w Rzymie. Tak też św. Wojciech uczynił. Przyjął go w opactwie świętych Bonifacego i Aleksego na Awentynie jego przełożony, Leon. Wraz ze swoim bratem, bł. Radzimem, w Wielką Sobotę w roku 990 Wojciech złożył profesję zakonną. Jego żywoty podają, że z wielką pokorą wypełniał wszystkie obowiązki zakonne, jakby od dawna był jednym z mnichów. W tym czasie w rządach diecezją praską zastępował go biskup Miśni, Falkold. W charakterze mnicha Wojciech przebywał w Rzymie w latach 989-992 (w wieku 33-36 lat).
Święty Wojciech W 992 r. zmarł Falkold. Czesi udali się do metropolity w Moguncji, aby zmusić Wojciecha do powrotu. Ten natychmiast przez posłów wysłał dwa listy: do Wojciecha i do papieża. Papież zwołał synod i po naradzie nakazał Wojciechowi wracać do Pragi. Po trzech i pół roku Wojciech opuścił klasztor, zabrał ze sobą kilkunastu zakonników z opactwa i założył nowy klasztor w Brzewnowie pod Pragą. Potem zabrał się do budowy kościołów tam, gdzie były osady ludzkie. Dotąd bowiem kościoły były w zasadzie jedynie przy grodach możnych panów. W porozumieniu z księciem wprowadzono dziesięciny, aby Kościołowi w Czechach zapewnić stałe dochody. Wojciech wysłał misjonarzy na Węgry. Sam też tam się udał. Stąd powstała opowieść, że udzielił chrztu (według innych źródeł - bierzmowania) św. Stefanowi, przyszłemu władcy Węgier.
Te obiecujące poczynania zakończyły się jednak niebawem zupełną klęską. Zaważył na tym bezpośrednio następujący wypadek: na dworze książęcym w Pradze pochwycono na cudzołóstwie kobietę z możnego rodu Werszowców. Urażony śmiertelnie mąż zamierzał ją zabić. Ta jednak schroniła się do Wojciecha. Biskup udzielił jej azylu w klasztorze benedyktynek, który stał w pobliżu zamku przy kościele św. Jerzego. Wpadli tam siepacze, wywlekli ofiarę i zamordowali ją na miejscu. Wojciech rzucił na nich klątwę. W akcie zemsty Werszowcowie napadli na rodzinny gród Wojciecha. Gród spalono, ludność zapędzono w niewolę, wymordowano także czterech braci Wojciecha wraz z ich żonami i dziećmi. Działo się to 28 września 995 roku. Ocalał tylko najstarszy brat Wojciecha, Sobiebór, który w tym czasie był poza granicami Czech. Sytuacja była tak gorąca, że Wojciech nie był pewny nawet swojego życia. Złamany tymi wydarzeniami, po zaledwie niecałych trzech latach udał się potajemnie ponownie do Rzymu. Na Awentynie przyjęto go serdecznie. Papież również okazał mu dużo życzliwości.
Niestety, w 996 r. Jan XV umarł. W maju 996 r. odbył się w Rzymie synod, na którym metropolita Moguncji, św. Willigis, oskarżył Wojciecha, że ten bezprawnie opuścił swoją stolicę. Synod nakazał Wojciechowi pod groźbą klątwy powrót. Wojciech udał się więc do Moguncji, czekając na decyzję cesarza, gdyż tylko on mógł siłą wprowadzić Wojciecha do Pragi, zbuntowanej przeciwko swojemu pasterzowi. Ponieważ cesarz zwlekał jednak z wyprawą orężną, czekając, aż Czesi sami uznają swoją winę, Wojciech skorzystał z okazji i odwiedził Francję, a w niej - jako pielgrzym - nawiedził grób św. Marcina w Tours, św. Benedykta we Fleury i św. Dionizego w Saint-Denis pod Paryżem. Kiedy zaś nadal powrót św. Wojciecha był niemożliwy, biskup udał się do Polski z postanowieniem oddania się pracy misyjnej wśród pogan. Było to późną jesienią 996 roku. Otton III wyraził na to zgodę, gdy Czesi przysłali Wojciechowi ostateczną odpowiedź, że nie godzą się na jego powrót.
Święty Wojciech Bolesław Chrobry bardzo ucieszył się na wiadomość, że do Polski ma przybyć biskup Wojciech. Słyszał o nim wiele od jego rodzonego brata, Sobiebora, któremu wcześniej udzielił schronienia. Król chciał zatrzymać Wojciecha u siebie jako pośrednika w misjach dyplomatycznych. Kiedy jednak Wojciech stanowczo odmówił i wyraził chęć pracy wśród pogan, powstała myśl nawrócenia Wieletów na zachodzie. Z powodu jednak trwającej tam wówczas

wojny ostatecznie urządzono wyprawę misyjną do Prus. Bolesław Chrobry dał Wojciechowi do osłony 30 wojów. Biskupowi towarzyszył tylko jego brat, bł. Radzim, i subdiakon Benedykt Bogusza, który znał język pruski i mógł służyć za tłumacza. Działo się to wczesną wiosną 997 roku. Wojciechowi przypisuje się ufundowanie pierwszych klasztorów benedyktyńskich na ziemiach polskich. Za swojego fundatora uważają Wojciecha opactwa w Międzyrzeczu, Trzemesznie i w Łęczycy (Tum).
Wisłą udał się Wojciech do Gdańska, gdzie przez kilka dni głosił Ewangelię tamtejszym Pomorzanom. Stąd udał się w dalszą drogę. Aby nie nadawać swojej misji charakteru wyprawy wojennej, Wojciech oddalił żołnierzy. Niedługo potem dziki tłum otoczył misjonarzy i zaczął im złorzeczyć. Jeden z pogan uderzył biskupa wiosłem w plecy, aż mu brewiarz wypadł z rąk. Kiedy Wojciech zorientował się, że Prusy nie chcą nawrócenia, postanowił zakończyć misję powrotem do Polski. Prusowie poszli za nim. Miejsca męczeńskiej śmierci nie udało się uczonym dotąd zidentyfikować. Mogło to być w okolicy Elbląga lub Tękit (Tenkitten). 23 kwietnia 997 roku w piątek o świcie zbrojny tłum Prusów otoczył trzech misjonarzy: św. Wojciecha, bł. Radzima i subdiakona Benedykta Boguszę. Ledwie skończyła się odprawiana przez biskupa Wojciecha Msza św., rzucono się na nich i związano ich. Zaczęto bić Wojciecha, ubranego jeszcze w szaty liturgiczne, i zawleczono go na pobliski pagórek. Tam pogański kapłan zadał mu pierwszy śmiertelny cios. Potem 6 włóczni przebiło mu ciało. Odcięto mu głowę i wbito ją na żerdź. Przy martwym ciele pozostawiono straż. W chwili zgonu Wojciech miał 41 lat.
Wykupienie ciała św. Wojciecha Po pewnym czasie wypuszczono na wolność bł. Radzima i kapłana Benedykta ze skierowaną do króla Polski propozycją oddania ciała św. Wojciecha za odpowiednim okupem. Król Polski sprowadził je najpierw do Trzemeszna, a potem uroczyście do Gniezna. Cesarz Otto III na wiadomość o śmierci męczeńskiej przyjaciela natychmiast zawiadomił o niej papieża z prośbą o kanonizację. Była to pierwsza w dziejach Kościoła kanonizacja, ogłoszona przez papieża, gdyż dotąd ogłaszali ją biskupi miejscowi. Na żądanie papieża sporządzono najpierw żywot Wojciecha na podstawie zeznań naocznych świadków: bł. Radzima i Benedykta. W oparciu o ten żywot papież Sylwester II jeszcze przed rokiem 999 dokonał uroczystego ogłoszenia Wojciecha świętym. Dzień święta wyznaczył papież zgodnie ze zwyczajem na dzień jego śmierci, czyli na 23 kwietnia. Wtedy także zapadła decyzja utworzenia w Polsce nowej, niezależnej metropolii w Gnieźnie, której patronem został ogłoszony św. Wojciech.
W marcu roku 1000 Otto III odbył pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Wtedy - podczas spotkania z Bolesławem Chrobrym - została uroczyście proklamowana metropolia gnieźnieńska z podległymi jej diecezjami w Krakowie, Kołobrzegu i Wrocławiu. Otto III opuścił Polskę obdarowany relikwią ramienia św. Wojciecha. Jej część umieścił w Akwizgranie, a część na wysepce Tybru w Rzymie, w obu miejscach fundując kościoły pod wezwaniem św. Wojciecha.
Św. Wojciech stał się patronem Kościoła w Polsce. Jego kult szybko ogarnął Węgry, Czechy oraz kolejne kraje Europy. Wojciech jest jednym z trzech głównych patronów Polski (obok NMP Królowej Polski i św. Stanisława ze Szczepanowa, biskupa i męczennika). Jest też patronem archidiecezji gnieźnieńskiej, gdańskiej, warmińskiej i diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej oraz miast, m.in. Gniezna, Trzemeszna, Serocka. Ku czci św. Wojciecha zostały zrobione słynne drzwi gnieźnieńskie, na których w 18 obrazach-płaskorzeźbach, wykonanych w brązie, są przedstawione sceny z życia św. Wojciecha. Św. Bruno Bonifacy z Kwerfurtu, również benedyktyn, biskup i przyszły męczennik, napisał około 1004 r. zachowany do dzisiaj "Żywot św. Wojciecha".
W ikonografii Święty występuje w stroju biskupim, w paliuszu, z pastorałem. Jego atrybuty to także orzeł, wiosło oraz włócznie, od których zginął.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/04-23.php3

3 IV 1173 Odszedł książę Bolesław IV Kędzierzawy

9 IV 1241 Poległ książę Henryk II Pobożny

Henryk II Pobożny pod Legnicą. Fragment obrazu Jana Matejki
Zdjęcie źródło: wikipedia.org

Był synem Henryka Brodatego i Jadwigi. Przejął dziedzictwo po ojcu i w latach 1238 - 1241 panował jako książę śląski, krakowski i wielkopolski. Jego żoną była Anna, córka króla czeskiego Przemysła Ottokara. Małżeństwo układało się bardzo harmonijnie. Anna uległa wpływom teściowej, poświęcała się praktykom dewocyjnym i dobroczynności. Z tego związku narodziło się dwanaścioro dzieci. Mieli czterech synów: Bolesława Łysego Rogatkę, Henryka Białego, Konrada i Władysława. Trzej pierwsi władali w poszczególnych księstwach śląskich, Władysław zaś został duchownym. Henryk, mimo, że dość późno odziedziczył władzę po ojcu, zawsze stał u jego boku i lojalnie wspierał jego politykę. Nie był to powszechny zwyczaj w stosunkach rodzinnych tej epoki. Przyczyną takiego zachowania nie był też jego charakter - jak pokazała przyszłość stać go było na śmiałe decyzje, upór i militarne sukcesy. Od 1224 roku Henryk Pobożny został oficjalnie dopuszczony do współrządzenia, a od 1227 roku jego rola stała się bardzo ważna (ojciec Henryka został ranny i nie był w stanie sprawować pełni władzy). Uczestniczył w walkach ojca z Konradem Mazowieckim, bronił Śląsk przed najazdem Rusinów, walczył o Lubusz i zachodnią Wielkopolskę. Od 1234 roku nosił tytuł księcia Śląska i Polski. W 1238 roku przejął rządy po ojcu. Dzięki zręczności załagodził konflikt z Kościołem i przejęcie władzy odbyło się bez przeszkód. Terytoria zarządzane przez Pobożnego zmniejszyły się. Zgodził się na odzyskanie samodzielności przez księstwa opolskie i sandomierskie. "Monarchia Henryków" była właściwie zlepkiem szeregu księstw. W każdym z nich podstawy ich władzy były różne. Oparł się Henryk ekspansji Brandenbugii na Lubusz i Santok. Nastąpiły jednak zmiany w sytuacji międzynarodowej. Od 1238 roku trwał najazd mongolski na Ruś. Kolejnym etapem wyprawy Batu-chana była wyprawa na Węgry, a atak na Polskę miał odciągnąć ją od ewentualnego udzielenia pomocy. Henryk Pobożny próbował zmobilizować cały okoliczny świat chrześcijański do walki z poganami. Dlatego zwlekał z rozegraniem ostatecznej bitwy, czekał na posiłki, które jednak nie przybyły. Lublin, Sandomierz, Kraków i Wrocław zostały zdobyte. W kwietniu 1241 roku doszło do słynnej bitwy pod Legnicą. Rycerstwo ze Śląska i Małopolski, koloniści niemieccy, templariusze i Krzyżacy - zostali pobici. Henryk, ze słowami **"Gorze nam się stało"** rzucił się w wir walki. W tej bitwie zginął książę Henryk oraz kwiat rycerstwa polskiego. Legnica nie została zdobyta, a Tatarzy wycofali się na

Węgry. Ocena znaczenia tej bitwy w dziejach Polski nie jest jednoznaczna. Niektórzy uważają, że najazd tatarski był tylko zjawiskiem przyspieszającym proces rozkładu, ponieważ więzi międzydzielnicowe były zbyt słabe. Inni sądzą, że bez bitwy pod Legnicą okres rozbicia dzielnicowego Polski uległby skróceniu.

Powrot

Źródło: http://www.piastowie.kei.pl/piast/pobozny.htm

5 IV 1382 Odszedł arcybiskup gnieźnieński Janusz Suchywilk

Był siostrzeńcem arcybiskupa Jarosława Bogorii Skotnickiego i jednym z najbliższych współpracowników króla Kazimierza Wielkiego. Kronikarz Janko z Czarnkowa wychwalał jego niebywałą inteligencję i wykształcenie. Trudno się dziwić, pisał przecież o swoim szefie.
Janko z Czarnkowa był podkanclerzym królestwa, archidiakonem gnieźnieńskim i przez długie lata bliskim współpracownikiem arcybiskupa Janusza Suchywilka. Po śmierci Kazimierza Wielkiego usiłował wykraść z grobu monarchy insygnia królewskie, za co został aresztowany, a później skazany na banicję. A wszystko przez spór o sukcesję tronu polskiego. Janko z Czarnkowa popierał adoptowanego wnuka królewskiego Kazimierza słupskiego. Jego zwolennikiem był również abp Janusz Suchywilk. Wbrew ich staraniom koronę włożył jednak siostrzeniec Kazimierza Wielkiego Ludwik zwany Węgierskim. Arcybiskup Janusz nigdy do końca nie zaakceptował go na tronie polskim. Pozostawał w legalnej opozycji do króla, odmawiając przez długi czas uznania sukcesji jego córek do tronu. Był uparty i umiał postawić na swoim, zwłaszcza jeśli sprawa dotyczyła jego samego lub jego rodziny.
Janusz urodził się w 1310 roku w Strzelcach na ziemi sandomierskiej. Był synem Przecława herbu Grzymała i siostry abp. Jarosława Bogorii Skotnickiego, której imię zaginęło w mrokach historii. Najprawdopodobniej to właśnie Skotnicki zadbał o odpowiednie wychowanie i wykształcenie siostrzeńca. Wysłał go tam, gdzie sam studiował – do Bolonii. Po powrocie Janusz otrzymał od wuja prepozyturę gnieźnieńską i rozpoczął błyskotliwą karierę polityczną. Był kanclerzem ruskim, kanclerzem państwa polskiego i zaufanym współpracownikiem Kazimierza Wielkiego. Przyczynił się m.in. do założenia Akademii Krakowskiej, pomagał w organizacji żup wielickich – głównego przedsiębiorstwa państwowego i miał swój udział w dziele centralizacji i ujednolicania państwa polskiego. W 1372 roku Jarosław Bogoria Skotnicki złożył urząd arcybiskupa metropolity i desygnował na swojego następcę Mikołaja z Koszut. Gdy ten nie uzyskał aprobaty, dokonał cesji na rzecz Janusza. Po dość długich staraniach o uzyskanie promocji króla i kapituły, elekt udał się do papieża Grzegorza XI po prekonizację. Miał wówczas 64 lata. Janusz zyskał sobie przydomek Suchywilk, bo był ponoć niebywale szczupły. Upodobał sobie Żnin i tam najchętniej rezydował. Historycy różnie oceniają jego działalność polityczną i kościelną. Rządy zaczął od sporu z papieżem o obsadzenie prepozytury gnieźnieńskiej. Janusz chciał tej godności dla swojego krewnego, niespodziewanie jednak zgłosił się inny pretendent, Mikołaj Strosberg, który mimo, iż nie był najlepszym kandydatem, prepozyturę uzyskał. Prowadził też abp Janusz nieustanne spory i utarczki ze szlachtą mazowiecką oraz tamtejszymi książętami. Szło głównie o naruszanie przez nich dóbr arcybiskupich. Troska o nie była zresztą jednym z priorytetów arcybiskupa Janusza. Nieustannie ulepszał zasady gospodarowania w podległych sobie dobrach i bronił wolności ekonomicznej Kościoła. Nie zapomniał także o wielkim dziele swojego poprzednika, jakim była budowa okazałej katedry na gnieźnieńskim Wzgórzu Lecha. Za jego czasów zakończono wznoszenie części nawowej i rozpoczęło przesklepianie. Abp Janusz Suchywilk sprawował urząd arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego 8 lat. Zmarł w kwietniu 1382 roku w Żninie. Jego ciało sprowadzono do Gniezna i złożono w prezbiterium katedry pod wspaniałym kamieniem grobowym sprowadzonym z Flandrii.

„Arcybiskupi gnieźnieńscy” – J. Korytkowski
„Słownik biograficzny arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski” – ks. K. Śmigiel
Fotografia pochodzi z książki P. Mrozowskiego „Poczet Arcybiskupów Gnieźnieńskich Prymasów Polski”

Autor: Bernadeta Kruszyk
Źródło:
http://www.archidiecezja.pl/historia_archidiecezji/poczet_arcybiskupow/janusz_suchywilk.html

15 IV 1515 Odszedł Mikołaj Kamieniecki, hetman wielki koronny

500 lat temu, 15 kwietnia 1515 roku zmarł w Krakowie Mikołaj Kamieniecki h. Pilawa, wódz, pierwszy w historii wojska polskiego hetman wielki koronny; pochodził z magnackiego rodu, wywodzącego się od podkanclerzego koronnego (za Władysława II Jagiełły) Klemensa Moskarzewskiego, a sam umocnił potęgę rodu żeniąc się z Anną Tarnowską z Melsztyna; od 1484 roku pozostawał w służbie kolejnych królów z dynastii Jagiellonów (Kazimierz IV Jagiellończyk, Jan I Olbracht, Aleksander I); w 1495 został starostą generalnym krakowskim, w 1501 kasztelanem sandomierskim, w 1503 hetmanem wielkim koronnym, w 1505 wojewodą sandomierskim i w 1507 wojewodą krakowskim; prowadził wiele wypraw przeciwko Tatarom i hospodarom Mołdawii, zwyciężając wojska Stefana Wielkiego w bitwie pod Chocimiem (4 X 1509); jego największym triumfem (dzielonym z hetmanem wielkim litewskim, Konstantym ks. Ostrogskim) było pokonanie Tatarów **w bitwie pod Łopusznem (28 IV 1512), gdzie mając 5000 kawalerii wyciął w pień 24 tysiące pohańców, odbijając przy tym kilkanaście tysięcy osób wziętych w jasyr; został pochowany w katedrze wawelskiej.**

Autor: prof. Jacek Bartyzel
Źródło: http://myslkonserwatywna.pl/mikolaj-kamieniecki/

1 IV 1548 Odszedł Zygmunt I Stary, król Polski i wielki książę litewski

ZYGMUNT STARY.

Syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiéj, córki Cesarza Alberta, urodzony w Kozienicach 1 stycznia 1467, został książęciem Głogowskim i Opawskim oraz gubernatorem Szlązka w r. 1499, podniesiony na W. księztwo Litewskie 20 października 1506, obrany królem polskim 8 grudnia 1506, koronowany przez prymasa Andrzeja Boryszewskiego 25 stycznia 1507 w Krakowie, umarł w Krakowie 1 kwietnia 1548 r.

Paweł Jowiusz sprawiedliwie napisał w swojéj historji, że cesarz Karol V, król francuzki Franciszek I i Zygmunt Stary król polski, każdy zosobna, byliby otrzymali pierwsze miejsce pomiędzy spółczesnemi sobie monarchami, gdyby względem siebie nie byli także spółcześni. Rzeczywiście nasz Zygmunt był bardzo znakomitym i potężnym królem, a miał nawet z wielu względów wyższość nad swojemi dwoma spółzawodnikami. Kiedy Cesarz zdobywał korony i ziemie, kiedy chciał władzę rozciągać nad sumieniami i panować nad całą Europą, kiedy Franciszek wszystko poświęcał dla sławy i gonił za rycerską zabawą, jako ostatni już przedstawiciel średniowiecznych turniejów w Europie; nasz król Zygmunt rozumny i szlachetny ojciec swojego narodu, całkiem się poświęcił Rzeczypospolitéj, dlatego odrzucał korony, które mu ofiarowano, dlatego nie wyciągał ręki po Czechy i Węgry, dlatego nie przyjmował panowania nad Szwecją i ustąpił go Wazom; dlatego czuwał nad zachowaniem prawa i sprawiedliwości wewnątrz, szanował wolność szlachecką i przeciw niéj spisków nie knował, rozwijał oświatę i potęgę narodową, dlatego na zewnątrz chronił ojczyznę przed wszelkiem niebezpieczeństwem. Wyrozumiały, szlachetny, poważny, sprawiedliwy, błyszczał prawdziwym majestatem pomiędzy królami. Wszakże nieraz był rozjemcą ich sporów, godził zatargi. i zdumiewał bezstronnością obcych i swoich. Polska wielka i potężna zajmowała i przedtém świetne miejsce w rodzinie chrześciańskiéj. Zygmunt zaś wyniósł ją do najwyższego stopnia potęgi i sławy. Od niego téż Rzeczpospolita poczyna rachować najpiękniejszą swojego życia epokę, to jest złote czasy Zygmuntowskie, które objęły i całe panowanie jego syna.

Początek rządów Zygmunta zawichrzył Michał Gliński, z krwi książąt Starodubowskich. Urosłszy w potęgę za Alexandra Jagiellończyka, chciał podobno ogłosić się księciem udzielnym. W porę zapobiegła temu czujność króla, a Gliński rad nierad musiał się chronić przed sprawiedliwą karą do Moskwy. Byłoto powodem do strasznéj i długiéj wojny, a raczéj nieustającéj na wschodniém pograniczu wojnie nowych żywiołów przydało. Odznaczył się w niéj świetnie Konstanty książę Ostrogski, który był znakomitym wojownikiem i w innéj téż stronie dzielnie bronił Podola i Ukrainy od Tatarów. Król dał mu buławę i wysokie krzesło w senacie litewskim, chociaż sarkali na to Litwini, bo książę był innego wyznania.

Uorganizował król Zaporoże, bo widział, że tam za Dnieprem utworzyło się rycerskie bractwo walczące przeciw islamizmowi. Polsce niesłychane przysługi wyświadczyło to rycerstwo, któremu hetmanili to szlachta polscy, to ruscy. Prosty kozak Ostafi Daszkiewicz był jednym z najdzielniejszych wodzów na Zaporożu, i urósł w Rzeczypospolitéj na starostę Czerkaskiego, a książę Ostrogski przyjął go nawet, jak powiadają, do swego herbu.

Względem systemu religijnego, który nam przychodził od Niemiec razem z reformą, król postępował wcale inaczéj. Systemat ten był przychodniem, nie wzrosł na gruncie, a przynosił za sobą poróżnienie umysłów, wrzucał w łono narodu zarody klęsk w przyszłości. Nie wykroczyła Polska nigdy poza obręb tolerancji, miała wolność szlachecką, tem bardziéj tolerowano u nas nawet wolność religijną, wierzył zatém każdy co chciał i jak chciał, ale rozumny król wszelkiemi sposobami jakie były w jego mocy, tamował postęp nowych religijnych wyobrażeń. Szerzyła się u nas reforma więcéj przez modę, jak przez poczucie jakieś wewnętrzne. Wielkie nawet fakta stawały się w Polsce za podmuchem téj reformy. Oto ziemia polska którą władali krzyżacy jako lennicy królewscy, coraz więcéj nasiąkała nowościami religijnemi, biskupi żenili się, wierni opuszczali kościoły, zmieniał się porządek rzeczy, cały wreszcie zakon zmienił dawne wyznanie, mistrz wielki Albert Brandeburgski siostrzeniec królewski, oderwał się zupełnie od Rzymu. Zygmunt więc ziemię ową niedawno jeszcze krzyżacką, zamienił w świecką. Mistrzą zrobił księciem udzielnym w Prusach i kazał mu hołd złożyć Polsce. Miał tutaj Zygmunt do pokonania wiele trudności, bo Cesarz gwałtem domagał się Pruss jako spadku po swoich lennikach krzyżakach, i rzesza niemiecka o to huczała i mistrzowie następcy Alberta, osadzeni w Mengentheimie, intrygowali ciągle na sejmach rzeszy. Ale Zygmunt położył na szalę powagę Rzeczypospolitéj, która chce sama własne urządzać sprawy, i Prussy, jako należało, zostały przy Polsce. Byłto zawiązek dzisiejszego Królestwa Pruskiego. Reforma tam poszła górą i to była pierwsza różnica, jaka rozszczepiła ową ziemię od macierzystéj Polski. W innych okolicach kraju, a nawet w Gdańsku i w miastach pomorskich, które skłaniały się widocznie ku reformie, wiara Rzymska przy prawach swoich nienaruszenie pozostała.

W Europie zaczęło się podówczas dźwigać nowe mocarstwo, a coraz groźniejsze. Chcemy tu mówić o Turcji. Wpadłszy do Europy na rozbój, niezgodą tylko chrześciaństwa utwierdziła się na zdobytéj posadzie. Marzył król Zygmunt o wypędzeniu Turka, ależ sam jeden szczerze tego pragnął; Europa zaś więcéj lubiła awanturnictwo (Karol VIII), lub myślała o wygodach i spokojności, pogrążona w egoizmie; dlatego koalicja przeciw Turcji nie udawała się. Zygmunt z Polski zrobił mur niezłomny przeciw pogaństwu, i sam jeden swoim ogromem zasłaniał zachód, ale wiedząc, że tutaj na dłuższe panowanie islamizmu się zanosi, wolał zostawać w stosunkach dyplomatycznych z Portą. Los zdarzył, że w Konstantynopolu za jego czasów, panował mądry także sułtan Soliman. Zrozumieli się obadwaj, a Zygmunt był pierwszy z monarchów europejskich, który wchodząc w bliższe stosunki z niewiernemi, uznawał niejako, ale zawsze tymczasowo, władzę turecką nad pobitą Grecją i Słowiańszczyzną, z mocnem postanowieniem wyczekiwania sposobnych okoliczności do rozpoczęcia krzyżowéj wojny na wschodzie. Zyskał niezmiernie wiele przez takie postępowanie król Zygmunt, duma padyszacha spuściła z tonu i uznała w nim równego sobie i silnego monarchę i pęd islamizmu parł odtąd więcéj na południe przez Węgry. Nawet w radzie sułtana król nagle znalazł niespodzianego sprzymierzeńca w córce księdza z Rusi Czerwonéj, która pięknością i siłą woli panowała nad Solimanem, ztąd ojczyznie swojéj znakomite wyrządziła usługi. W Węgrzech zaś panowała dynastya Jagiellońska, brat najstarszy Zygmunta, Władysław a potém syn tego Władysława Ludwik. Trzeba było ratować Węgry, dlatego sławny był zjazd wiedeński, kongres monarchów w roku 1515. Król Zygmunt nie chciwy na cudze, chociaż miał do Węgier dziesięćkroć silniejsze prawo od Rakusz i większą daleko miłość u węgierskiego narodu, pragnąc nie dzielić się swojem przywiązaniem. urządził z cesarzem w Wiedniu podwójne małżeństwo, które było powodem, że i panowanie nad Węgrami przeszło w dom Rakuski po nieszczęśliwéj śmierci króla Ludwika pod Mohaczem w r. 1526. Bitwa ta skruszyła na długie lata potęgę Węgier.

Miał Zygmunt stosunki z Portą i z powodu księztw naddunajskich które z kolei przerzucały się to na polską, to na turecką stronę, i hołdowały to królowi, to sułtanowi. Sławna była przeciwko Wołochom wyprawa hetmana Tarnowskiego, zakończona świetnem zwycięztwem pod Obertynem. Król Zygmunt powstał w całéj swojéj potędze prze-

ciw wiarołomnemu hołdownikowi i byłby go ugiął do powinności, bez względu na Turcję nawet, gdyby nie szlachta, która pospolitem ruszeniem wyległszy na tę wyprawę pod Lwowem, zawiązała wojnę kokoszą, i w niéj się targała z królem o swoje wolności. Król nie powstawał przeciwko téj wolności, owszem popierał ją, rozwijał, chciał urządzić prawodawstwem, ale namiętności ludu czasem są ślepe, a czasem zahaczą się o jaki pozór prawa i psują sprawy kraju. Pod Lwowem, pozorem do konfederowania się szlachty były pretensje panów, którzy się chcieli wyłamywać na wolność i na wzór zagraniczny stroić się w tytuły, a przynajmniéj chcieli się podnieść na stan osobny w stanie szlacheckim.

O prawodawstwie król wiele myślał, ale nie udawało się tak jak pragnął. Prawodawstwem Polskę z Litwą chciał zjednoczyć. Ale w Litwie jako książę więcéj samowładny ogłosił mocą swoją statut (1529), potem przerabiany cząstkowo, w Polsce zaś kilka usiłowań rozbiło się o nierozum lub swawolę. Obrażała króla ujma wolności kmiecych, ale niewiele mógł zrobić dla polepszenia doli ludu. Za miastami upominał się gorliwie, raz wraz wprowadzał w sejmy reprezentantów miejskich, i z jego to rozkazu Maciéj Sliwnicki osobny kodex praw miejskich polskich napisał, ale i to prawodawstwo nie stało się żywem słowem.

Tak całe życie król zabiegał skrzętnie i był pośrednikiem pomiędzy różnemi interesami narodowości polskich, wyznań i stanów, godził prawa, równoważył siły, przestrzegał wolności, zastawiał się od wszelkich jéj wykroczeń. W tém spoczywał Zygmunta naszego majestat. I dzielni ludzie pomagali znakomitemu królowi. Kanclerze Szydłowiecki i Tomicki, który był téż biskupem krakowskim, byli to ludzie zacnego charakteru, wielkich zdolności, kochali ojczyznę, przestrzegali sprawiedliwości. Podobnąż cnotą i zdolnościami odznaczali się kanclerze i biskupi krakowscy, Jan Chojeński i Samuel Maciejowski. Wojowników może najsławniejszych miała podówczas Polska, t. j. księcia Ostrogskiego, Tarnowskiego, Radziwiłłów, Kamienieckiego i Firleja. Prawa zbierali Taszycki i Przyłuski. Zdolni poeci łacińscy Klemens Janicki, Jędrzéj Krzycki (książę prymas), Jan Dantyszek (biskup warmiński). Historycy Miechowita, Wapowski, Górski, zbieracz aktów Tomiciana, które najznakomitsze źródło historji ówczesnéj stanowią. Literatura polska zaczęła wzrastać olbrzymio, wszyscy ludzie talentu, którzy w całéj pełni rozwinęli się dopiero za panowania Zygmunta Augusta, za tego króla porodzili się i wzrastali. Jutrzenka złotéj literatury zaczęła teraz wschodzić. Kopernik odkrywał prawa świata powszechnego (ur. 1473, umarł 1543).

Wszędzie majestat, wszędzie wzrost i powaga. Jedna tylko królowa Bona bruździła wśród ogólnéj harmonji. Włoszka namiętna, mściwa, a zdolna, podbiła starego króla, naprzód pięknością swoją, potem rozumem. Wpływu jéj do rządów jednak z początku nie uważano, wzrosł on dopiero po śmierci Tomickiego. Bona już wtedy obsadzała urzędy swemi ludźmi, sprzedawała posady, senat zapełniała podejrzanemi osobistościami, a zawsze za gotowe pieniądze; jednem słowem mieszała się we wszystko, do spraw politycznych i prywatnych. Odtąd niesnasek dużo wszędzie i nieporozumień, sejmy burzliwe, niespokojność na dworze. Stary król wiele na tém cierpiał, ale nie znalazł odrazu na złe lekarstwa, bo wiek już ciążył nad nim całą lat przewagą. Tacy ludzie jak Latalski i Gamrat dochodzili do najwyższych godności w kościele i państwie. Jednak królowa szanowała ludzi uczonych, a Polska ma królowéj to jeszcze do zawdzięczenia, że zapoznała ją ze sztuką włoską. Powiadają, że nawet trucizna była w modzie; to rzecz przynajmniéj pewna, że królowa przestawała z podejrzanemi bardzo moralnie kobietami, które jéj szczerze służyły. Głos publiczny oskarża Bonę o zatrucie ostatnich książąt Mazowieckich Janusza i Stanisława (1525), po których Mazowsze wcielono do Korony, a Bona je wzięła oprawą. Przeżyła królowa męża, a z nią intrygi.

Zygmunt stary żył lat przeszło 81. Panował lat niespełna 42.

---

22 IV 1622 Odszedł Kasper Miaskowski, poeta, zwolennik kontrreformacji

Miaskowski żył i umarł wiejskim ziemianinem wielkopolskim. Urodził się 1549 roku we wsi dziedzicznej Smogrzewie, dzisiejszem W. ks. Poznańskiem. Kształcił się podobno w akademii lubrańskiej w Poznaniu. Po zgonie ojca 1570 r. jako opiekun nieletniego rodzeństwa, objął szczupły majątek gospodarząc wśród licznych niepomyślności. W 40 roku życia ożenił się ubogo, niepowodzenia gospodarskie i domowe skłoniły go do wypuszczenia swej części w dzierżawę i wzięcia innej, naprzód wsi Osiek następnie Włoszczonowy pod Gombinem na Mazowszu, którą trzymał od 1603 do 1607 r. poczćm wrócił do swego Smogrzewa zkąd po kilkunastu latach skutkiem nieustannych kłopotów ma jątkowych ustąpić musiał wyrugowany sądownie 1619 roku, — co jak się zdaje, przyspieszyło zgon poety. Umarł 22 kwietnia 1622 r. Zwłoki jego złożono w kościele parafialnym w Strzelczu i uczczono pomnikiem do dziś dnia istniejącym. (P. R.) Oto cała biografia Miaskowskiego. Był to poeta rolnik, szlachcic i katolik; studjując zatem jego pisma śledzić będziemy autora pod troistym względem: pod strzechą domową jako śpiewaka natury i wioski; pod względem religijnym jako twórcę prawdziwie natchnio nych pieśni i hymnów Panu; nakoniec pod względem przekonań politycznych, jako poetę obywatela. Nie można lepiej odmalować Miaskowskiego w po życiu domowem, jak się on sam odmalował w wierszu **Waleta Włoszczonowska**, kiedy rozstając się ze swoją siedzibą, którą trzy lata dzierżawiąc szczęśliwie, skreślił z całą miłością i prawdą. Juszyński, Wójcicki, Wiszniewski, nie mogli się wstrzymać w swoich historyach literatury od przytoczenia bądź w całości, bądź w cząstkach wspomnionego wiersza— tak jest pięknym, tak malowniczym. Co do nas, nieprzytaczając go do słownie a tylko pożyczając barw od Miaskowskiego, skreślmy jego wiejskie ustronie. Dworek w nizinie, a więc błotny; skromny domek zamiast okazalszego dachu z gonty lub dachówki, przy kryty jest słomianym snopkiem. Nad nizkiemi drzwiami progu widnieje napis pięknym wierszem, iż dom rad ludziom uczonym i tym „co szczypią wonne kwiatki na Helikonie, że tu wdzięcznie przyjmują ludzi szczerych i uprzejmych , zgodziwych , nienoszących w sercu jadu i tych, co nie obnoszą płonnych radzi wieści". Dwa ogrody warzywne leżą po nad dwoma stawami, do których wpadają strumienie sącząc się z pól przyległych; widocznie dworek leży w nizinie, a okoliczne wzgórki mu panują. Z za domu wychylają zielona głową małe owocowe ogrody, latem kraśniejące rumianemi wiśniami; przed domem ściele się jak kobierzec ogródek kwiatowy (wirydarz), świadek natchnień i powiernik dumań gospodarza, nieopodal wioska z której mieszkańcami pan musial się obchodzić wedle Boga i sumienia, „nie będąc ciężki ich ornym wołom," kiedy się tak rzewnie z niemi żegnał i mogiły na blizkim wzgórku. A w około miłość ludzka otaczała poetę; sąsiedzi bogatsi od niego, umieli szacować zacną duszę Miaskowskiego. Stosunki przyjaźni sąsiedzkiej łączyły go ze Stanisławem (Stachem) Rybskim, który często zapraszał pana Kaspra bądź na chleb przyjacielski, bądź na jaką domową uroczystość,

jako na ojca chrzest nego swej dziecinie. Modlił się Miaskowski w kościele Gąbińskim, gdzie pomimo krzykliwych organów umiał wznieść ducha przy ofierze drżącej, gdzie ks. Marek nie dla dziesięciny służbie Bożej oddany, ukazywał mu ojczyznę w niebie i omywał gorącą duszę poety z grzechowej zmazy. Z całym Gąbinem i ze szlachtą okoli czną był zaprzyjaźniony: odjeżdżając, wszystkich serdecznie żegnał, duchowieństwo i szlachtę, mężczyzn i białogłowy, kto mu jeno życzliwy, a na ostatni upominek zalecał im pokój, zgodę wzajemną , życzył łask nieba i miłej swobody, życzenie godne obywatela kraju i pobożnego katolika jakim był Miaskowski; —oto jakim się odmalował w swoim pożyciu wiejskiem.

DZIEJE LITERATURY w POLSCE OD PIERWIASTKOWYCH CZASÓW DO XVII WIEKU opowiedział Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla).
WYDANIE DRUGIE DOPEŁNIONE PRZYP1SKAMI. TOM III.

30 IV 1632 Odszedł Zygmunt III Waza, król Polski w latach 1587-1632

ZYGMUNT III.

Syn Jana króla szwedzkiego z domu Wazów i Katarzyny Jagiellonki królewny polskiéj, córki Zygmunta Starego a siostry Zygmunta Augusta; narodzony w zamku Gripsholskim 20 czerwca 1566; obrany królem i W. X. litewskim 19 sierpnia 1587; koronowany w Krakowie przez prymasa Stanisława Karnkowkiego 27 grudnia 1587; został królem szwedzkim po śmierci ojca 21 maja 1592; wyzuty z tronu szwedzkiego przez stryja Karola księcia Sudermanji w r. 1600; umarł na zamku warszawskim 30 kwietnia 1632, pochowany w Krakowie.

Zygmunt rodził się w więzieniu, do którego podejrzliwy i okrutny Eryk XIV król szwedzki wtrącił brata swojego Jana księcia Finlandji. Do więzienia tego poszła za mężem Katarzyna Jagiellonka, któréj dozwolono mieszkać w jednym z królewskich zamków i naznaczono dochody właściwe jéj godności i urodzeniu. Nasza Jagiellonka pogardziła wszystkiem i jako odpowiedź na obietnice, pokazała oprawcom obrączkę ślubną, na któréj po łacinie stało: „śmierć nas tylko rozłączy.“ I wsiadła z mężem do łodzi i dzieliła jego więzienie. W r. 1568 została królową, umarła zaś 1584.

Jan książe Finlandji żywił kiedyś w sercu swojem nadzieje, że przez żonę osiągnie tron polski. Rzeczywiście starał się o koronę dla siebie lub dla syna przez dwa bezkrólewia i otrzymał ją w trzeciem dla syna, gdy Polacy z radością głosowali za młodym książęciem, który pokądzieli należał do krwi jagiellońskiéj, a którego sprawę silnie popierała ciotka Anna Jagiellonka, wdowa po królu Stefanie. Naród szlachecki dużo poświęcił dla Zygmunta, bo wylał dla niego krew swoją, kiedy z orężem w ręku potrzeba było odpierać napaść drugiego pretendenta do tronu arcyksięcia Maksymiliana. Zamojski kanclerz i hetman odparł niemców za granicę, wygrał bitwę pod Byczyną i wziął samego arcyksięcia do niewoli.

Król Zygmunt jednak nie odpowiedział oczekiwaniom narodu, nie zasługiwał na to poświęcenie się szlachty. Chociaż umiał po polsku, nie znał jednak praw narodowych, a nauczyć się niedał, rady nie słuchał jak król Batory. Uparty był do niesłychanego stopnia. Stąd poszło, że z jedynym kierownikiem podówczas łodzi narodowéj Zamojskim, rozumieć nie chciał czy nieumiał. Stąd poszło że wszystko na opak działał narodowi. Maksymiliana wypuścił z Krasnegostawu bez zaręczeń, z czego arcyksiąże zręcznie korzystał, mięszając potem spokojność Polski. Z domem austrjackim się znosił, chociaż to raziło wszystkich, raz nawet uknował spiski, żeby domowi temu oddać koronę, a sam chciał uciekać do Szwecji, gdzie stary król Jan umierał ze strachu, że dał polakom w synie takie drogie klejnoty. Spisek się nie wykrył w swoim czasie, lubo coś jednak z téj intrygi dostało się i do szlachty, a inaczéj byłby król srodze tego pożałował. Potem zrzekłszy się już zamiarów ucieczki, dwa razy żenił się w domu austrjackim, co naród niesłychanie gniewało, bo te związki pokazywały, że jakaś panuje serdeczność pomię-

dzy dworem polskim a Habsburgami, którzy umieli nabywać królestw, a potem radzić sobie z narodowościami. Doszło nawet aż do publicznego zgorszenia. Sejm inkwizycyjny sądził publicznie postępowanie króla w r. 1592, a rychło po śmierci Zamojskiego wybuchnął w r. 1606 z całą siłą rokosz szlachty przeciw królowi pod przewodnictwem Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego. Rokosz ten dążył poniekąd do reformy Rzplitéj i zamyślał detronizować króla, którego poświęcić miano dla rodziny Batorego. Byłby inaczéj w dziejach uważany jak jest dzisiaj, gdyby nie wcielił w siebie wszystkich żywiołów rewolucyjnych, wszystkich nieczystych chęci w narodzie. Skonał w boju domowym pod Guzowem, ale w nim też skonała ostatecznie i reforma religijna, która czas jakiś spodziewała się, że w Polsce odegra świetną rolę polityczną. Odtąd dyssydenci schodzą na fakcję niespokojną a wichrzącą w kraju.

Te plamy psuły prawdziwą wielkość narodową. Żadne albowiem panowanie nie było tak świetne w rzymskie tryumfy i w czyny wielkie, co panowanie Zygmunta III. Gdzie tylko rzucić okiem widać zwycięztwa i majestat; tylko król nie umie z tego wszystkiego korzystać. Właśnie ze śmiercią Stefana rodzi się epoka ogromnego przesilenia w Polsce, a na czele narodu król, który nie stoi z wysokością wypadków i epoki.

W Rossji wojną zaczepną dostaje się na tron Dymitr samozwaniec, po nim Szujski a po Szujskim cały naród obiera syna Zygmuntowego Władysława. Zygmunt traci stosowny czas i porę. W lat kilka potem Władysław zapóźno już udaje się na zdobycie tronu, i pod Moskwą rozwija swoje chorągwie, ale zdobywa tylko kilka małych prowincji. Z Turkiem nie poraz jeden łamały się dzielnie siły polskie; Zamojski jeszcze osadza na księstwach rumuńskich hospodarów, ale król obojętnie patrzy jak wpływ turecki tam rośnie i dla jego niedbalstwa ginie stary dzielny hetman Żółkiewski pod Cecorą (1620). Porta wybiła nowy w chrześciaństwie wyłom, nową jednę ofiarę schwyciła. Wojna Chocimska wywołana klęską Cecorską, owe nieśmiertelne zapasy pogaństwa z Polską, która stała na straży cywilizacji i czuwała nieustannie od wschodu, jest sławą wyłącznie Chodkiewicza, Lubomirskiego i dzielnéj szlachty, nie zaś króla, który stał obojętnie we Lwowie i patrzał na to co się dzieje. Wojna ta wysoce narodowa, przysporzyła Polsce męczenników, odnowiła pamięć krzyżowych bojów, dała polot poetyckiéj fantazji, ale nie natchnęła króla.

Patrzał Zygmunt obojętnie i na drugie ofiary. Upadała pod ciężkiemi ciosami narodowość czeska. Domowi rakuskiemu król posłał jeszcze w pomoc Lisowczyków, którzy wsławili się naprzód w wojnie moskiewskiéj i chocimskiéj, a zahartowani w niebezpieczeństwach, nie znali co to jest spokój i wygoda. W ciągu wojny trzydziestoletniéj nasi Lisowczykowie zanosili nieraz popłoch i przerażenie za Ren, aż do serca Francji.

Gustaw szwedzki był tak dobrze wrogiem cesarza jak Polski. Był to syn Karola Sudermańskiego, stryjeczny brat naszego Zygmunta. Gdy Zygmunt wstąpiwszy na tron szwedzki nie chciał być dla narodu ale dla siebie, Karol korzystał z téj okoliczności i pozbawiwszy synowca tronu, sam się ógłosił królem i koronę przekazał Gustawowi. Nie umiał dobrze i z tym bratem wychodzić Zygmunt. Uparty, sądził że mu prawo wystarczy, ztąd w osobiste swoje pretensje plątał Polskę i narażał nas na oczywiste straty. Gustaw zdobył Inflanty, przeniósł wojnę do Prus i roił nawet plany rozbioru Polski. Interwencja Richelieu'go, któremu Gustaw był w Niemczech potrzebny, ocaliła Polskę od strat większych, ale zawsze Inflanty i niektóre zamki pruskie pozostały w rękach szwedzkich de facto. Elektor książę pruski widocznie sprzyjał szwedom, i na to nie było żadnego sposobu. Gdyby nie śmierć Gustawa w Niemczech, Szwecja uorganizowałaby się w silne mocarstwo po wszystkich brzegach morza baltyckiego, które stałoby się wtedy prostem jeziorem. Zygmunt wszędzie z położenia swego mógł być pośrednikiem w sprawach europejskich, a został stroną i to bardzo podrzędną. Z Hiszpanją nawet oddaloną znosił się, na wielką krzywdę Polski, bo nie darowali królowi tego współczucia bliżsi Rzplitéj nieprzyjaciele.

Wewnątrz zaś kraju panowanie tego króla oświecać zaczęła ponura łuna wojen domowych z kozakami. Zawiązek to był dopiero téj śmiertelnéj bitwy, która w lat pięćdziesiąt późniéj śmiercią na Rzplitę zionęła. Ale z téj strony przychodzi nam bronić pamięci Zygmunta, do wojen tych nie dokładał ognia, pożar samochcąc się wzniecał za zbiegiem sprzyjających okoliczności. Unja religijna w Brześciu w r. 1596 zawarta, namnożyła dużo niesnasek. W ogóle król chętną podawał rękę do popierania katolicyzmu, bo jak Batory rozumiał potrzebę jedności narodowéj pod względem religji; to co przed reformą lutrową być mogło, teraz już być nie mogło w pośród wzbudzonych nienawiści. Niezmuszał król nikogo do zmiany religji, bo tego nie mógł, gwałciłby przez to kardynalne prawa Rzplitéj, ale nie tak dzielny energią ducha jak Batory, utrzymać nie umiał w ryzie pomocników swoich; ztąd, czego dawniéj nie bywało, katolicyzm za dawne swoje upokorzenia, bierze odwet nad różnowiercami, studenci napadają na zbory luterskie, a tu i owdzie słychać o moralnym nacisku. Sam król nie umiał być sprawiedliwym, skoro wyłącznie tylko pomiędzy katolików rozdawał urzędy i dostojności koronne, co miało także minę prześladowania. Stefan Batory poprowadziłby dobrze tę sprawę, to odrodzenie się narodu w jednéj wierze; już za niego zaczęły się pojedyńcze nawracania panów, szlachty i mieszczan, których nikt nie nakazywał, a które się stawały same, bo taki był duch czasu, kolej na reakcję religijną następowała. Król Zygmunt nie umiał być dzielnym i to go zgubiło w oczach potomności.

Panowanie jego sławne jeszcze trzecim statutem litewskim z r. 1588: sam statut i przedmowa do niego Lwa Sapiehy, są dowodem wysokiéj ówczesnéj cywilizacji narodu. Prowincja pruska napisała sobie korrekturę prawa w 1598. Do zbioru jednak praw koronnych nie przyszło, chociaż pod przewodnictwem Firleja wojewody krakowskiego, Januszewski zajmował się zgromadzeniem pomników prawodawstwa. Za tego panowania nowym z powszechnéj reguły wyjątkiem, zaczęła szlachta wyższa odróżniać się od ogółu narodowego tworzeniem cudzoziemskich ordynacji. Nie udawało się jéj to za poprzednich królów, za Kazimierza Jagiellończyka, za Zygmunta Starego; nie udawało się tron oddać austrjakom, którzy umieli brać się do rzeczy; więc za słabego króla zrobili wyłom w prawie narodowem. Powstały zaraz cztery ordynacje: ołycka, zamojska, pinczowska i ostrogska.

Zygmunt osobiście był to pan najzacniejszych przymiotów, najlepszego serca, pełen dobréj woli, chyba że się uparł czego nierozumnie. Z początku nie mógł się jakoś przyzwyczaić do Polski, ale pod koniec życia spolszczył się zupełnie, i pokochał naród, który go tak szlachetnie przyjął na łono swoje. Życie rodzinne króla było też najprzykładniejsze i tak świątobliwe, że nawet dziwim się czemu wówczas nie przyszła myśl starania się o jego kanonizację. Kłopotał się o dzieci, którym nie zostawiał tronu, dlatego dwóch synów swoich poświęcił stanowi duchownemu, i obudwu wyniósł na biskupów. Inne dzieci zostawił na łasce Rzplitéj.

Król Zygmunt był znakomitym artystą i rękodzielnikiem. Pamiątek pracy jego i dzisiaj jeszcze dosyć znajduje się w Polsce. Znał się doskonale na malarstwie i na muzyce. Za jego czasów mistrze włoscy zdobili obrazami swojemi ściany naszych kościołów lub mury zamku warszawskiego. Kapela królewska słynna była szeroko w Europie, i towarzyszyła zawsze nabożeństwom w kollegiacie Sgo Jana w Warszawie.

Nigdy Polska, powtarzamy, nie odnosiła takich tryumfów, nigdy takich wojowników nie miała: Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz, Krzysztof Radziwiłł, Koniecpolski, Gosiewski. Struś, Koreccy, Konaszewicz. Lisowski, Jan Sapieha i t. d. wsławili to panowanie. Uczonych historyków, pisarzy, całe setnice można przywodzić: Górnicki, dwaj Bielscy, Orzelski, Starowolski, Stryjkowski, Kojałowicz, Stanisław Łubieński, historycy; poeci: Kasper Miaskowski, Grochowski, Szymonowicz, Bendoński i Zimorowicz, potem Sarbiewski spółzawodnik Horacego i Piotr Skarga najsławniejszy kaznodzieja i teolog, chluba narodowa, a po nim Fabian Birkowski dominikan; z zakonu też kaznodziejskiego wyszedł ks. Abraham Bzowski niedoszły kardynał, historyk kościoła powszechnego po Baroniuszu. Sławnym był Kluwer gdańszczanin prawodawca jeografii i t. d. A mimo to wszystko gust dobry za tego również panowania zaczął się kazić, język makaronizował się. Jak w literaturze tak wszędzie ludzie nic nie zrobili, kiedy już zły kierunek ku upadkowi zaczęło brać wszystko. Nie było mężów stanu, którzyby na pochyłości utrzymali naród. Od króla też Zygmunta datuje się epoka „Polski upadającéj.“

Panował król ten lat 45. Żył lat 66.

2 IV 1640 Odszedł Maciej Kazimierz Sarbiewski, poeta, teolog, teoretyk literatury

Czytywali go katolicy i protestanci, tłumaczony był z łaciny na język polski, niemiecki, francuski, angielski, włoski, flamandzki, litewski, czeski,
naśladowano go, dyskutowano i wykładano na akademiach. Ale był poetą łacińskim [podkr. WP]. Upadek literatury łacińskiej i postępujący upadek
łaciny, jej znaczenia i znajomości – to czynniki, jakie zaważyły na losie pośmiertnym poety. Poezje Sarbiewskiego traciły bowiem na

wartości, kiedy traciły swoje tworzywo językowe łacińskie, jego prawa, jego odniesienia do dawnych mistrzów. Wraz z tym ginęły z tekstu elementy wewnętrznego dialogu, jaki toczyła młoda kultura kontrreformacji ze starą kulturą łacińskich pogan; zostawały tezy, myśli, ale ginęły stylistyczne aluzje, gra wyobraźni wykorzystującej tradycyjną topikę, eksperymenty wersyfikacji, a więc to, comieściło się w tworzywie poezji w języku
Życie Sarbiewskiego, według dzisiejszej miary niezbyt długie, przypadło na czasy panowania dwóch pierwszych Wazów – Zygmunta III i jego syna, Władysława IV. Urodził się 24 lutego 1595 w niewielkim Sarbiewie pod Płońskiem w szlacheckiej rodzinie Mateusza herbu Prawdzic (Prawda) i Anastazji z Milewskich, rodzinie chyba wyróżniającej się na tle licznej i na ogół ubogiej szlachty mazowieckiej, skoro młodszy brat Macieja, Stanisław, doszedł z czasem do senatorskiej godnościwojewody mazowieckiego. Około 1606 r. Maciej Kazimierz rozpoczął naukęw kolegium jezuickim w Pułtusku i odtąd na całe życie związał się z zakonem, który zdążył już wydać tak wybitnych twórców polskiej kultury i literatury, jak Jakub Wujek i Piotr Skarga czy nieco mniej znani Benedykt Herbest i Stanisław Grodzicki. Po pięcioletniej nauce wstąpił do nowicjatu jezuickiego w Wilnie, po czym w l. 1614-1617 w kolegium w Braniewie przeszedł studia filozoficzne, by następnie kontynuować studia humanistyczne w kolegiach jezuickich w Krożach na Żmudzi i w Połocku. W latach 1620-1622 zgłębiał teologię na Akademii Wileńskiej, a od listopada 1622 do 1624 r. — w rzymskim Collegium Germanicum. Trzeciego czerwca 1623 r. przyjął w Rzymie święcenia kapłańskie. Pobyt w Rzymie okazał się szczególnie owocny dla Sarbiewskiego, który mógł nie tylko pogłębić swoją znajomość języka łacińskiego, ale także poznać włoski i, być może, francuski. Zapewne w tym czasie obudziło się w nim głębsze zainteresowanie starożytnościami rzymskimi, które znalazło wyraz w jego późniejszej działalności naukowej, a także teorią poetyki i retoryki. Tam też nawiązał kontakty ze środowiskiem intelektualnym i artystycznym skupionym wokół dworu papieża Urbana VIII, który docenił talent poetycki polskiego jezuity, czego wyrazem było odznaczenie go, zgodnie z wskrzeszonym w czasach renesansu starożytnym zwyczajem, laurem poetyckim (1623). Po powrocie do Polski, jesienią 1625 r., zajął się Sarbiewski głównie działalnością naukową i dydaktyczną. Wykładał retorykę oraz filozofię i teologię, najpierw w Połocku, a od 1628 r. — w Akademii Wileńskiej. W ścisłym związku z jego pracą dydaktyczną pozostają powstałe wówczas dzieła z zakresu filozofii, teologii, a zwłaszcza poetyki (De perfecta poesi – O poezji doskonałej, Praecepta poetica – Wykłady poetyki) i wiedzy o starożytności (Dii gentium – Bogowie pogan). Mimo że niewydane za życia autora, były rozpowszechniane w formie rękopisów i czytane nie tylko w kolegiach jezuickich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, ale także w środowisku związanym z Akademią Kijowsko-Mohylańską na Ukrainie i w szkołach na terenie państwa rosyjskiego. Wydane i przetłumaczone na język polski dopiero po drugiej wojnie światowej, są obecnie przedmiotem
naukowych studiów w Polsce i za granicą, ugruntowując sławę Sarbiewskiego nie tylko jako poety, ale i jako wybitnego teoretyka, pierwszego Polaka w dziejach estetyki, jak z pewną dozą przesady określił go przed laty Władysław Tatarkiewicz. Ukoronowaniem kariery naukowej Sarbiewskiego był doktorat z filozofii, uzyskany w 1633 r., oraz z teologii. Uroczystość nadania tego ostatniego miała szczególną oprawę, odbyła się bowiem 5 lipca 1635 r. w obecności samego króla Władysława IV Wazy. Wyrazem uznania króla dla znanego już w Europie poety, było powołanie go w sierpniu 1635 roku na urząd kaznodziei nadwornego. Stanowisko to tyleż zaszczytne, co uciążliwe, piastowane wcześniej przez tak słynnych
mówców kościelnych jak Piotr Skarga i Fabian Birkowski, wiązało się nie tylko z obowiązkiem wygłaszania licznych i długich kazań, ale także z męczącymi podróżami w otoczeniu monarchy (m. in. do uzdrowiska Baden pod Wiedniem w 1638 r.) oraz, do pewnego stopnia, z udziałem w sprawach publicznych i typowych dla każdego dworu układach i intrygach. Nic dziwnego, że już od stycznia 1639 roku zmęczony stosunkami na dworze królewskim Sarbiewski zaczął zabiegać o zwolnienie z obowiązków kaznodziei. Upragnioną dymisję otrzymał jednak dopiero w marcu 1640 r. Niestety wkrótce potem, 2 kwietnia 1640 r., zmarł na wskutek wylewu krwi do mózgu, który nastąpił w czasie pożegnalnego kazania wygłoszonego w ówczesnej kolegiacie, a obecnie archikatedrze św. Jana w Warszawie. W momencie śmierci sława Sarbiewskiego jako poety była już dobrze ugruntowana w kraju i za granicą. Jego talent liryczny ujawnił się dość wcześnie, bo w latach studiów w kolegiach jezuickich, o czym świadczy wydany w 1619 r. okolicznościowy druk poświęcony hetmanowi wielkiemu litewskiemu – Janowi Karolowi Chodkiewiczowi, zawierający, oprócz wierszy innych autorów, dwadzieścia dwa epigramaty i dłuższy poemat panegiryczny pióra Sarbiewskiego. Ale chyba dopiero
w czasie pobytu w Rzymie twórczość Sarbiewskiego rozbłysła pełnym blaskiem i zwróciła uwagę tamtejszych elit z papieżem Urbanem VIII z rodu Barberinich na czele, który sam nie stronił od twórczości poetyckiej (wysławiał ją i Sarbiewski w jednej ze swych ód) i chętnie występował w roli mecenasa artystów, uczonych i poetów. Jemu oraz jego bratankowi, kard. Francesco Barberiniemu, polski jezuita poświęcił całkiem pokaźną liczbę swoich utworów, kreując świeżo wybranego (6 sierpnia 1623 r.) papieża na odpowiednika Horacjuszowego Mecenasa, a jego pontyfikat – na nowy wiek złoty (aureum saeculum), czas powszechnej szczęśliwości pod rządami łaskawego i mądrego władcy. Papieżowi też ofiarował dwie pierwsze rękopiśmienne księgi liryków. Wedle dość powszechnie akceptowanej tradycji, papież odwdzięczył się poecie laurem poetyckim i złotym medalem, choć warto też przypomnieć alternatywną hipotezę, sformułowaną przed laty przez ks. Józefa Warszawskiego, o antagonizmie obu poetów – Sarbiewskiego i ambitnego papieża, który w młodym jezuicie z dalekiej Polski dostrzegł groźnego rywala i przyczynił się do jego nagłego wyjazdu z Rzymu. Nawet jeśli tak było, to można by to potraktować jako dość specyficzny, ale nie mniej wyrazisty niż laur czy medal, dowód uznania dla poety z Sarbiewa.

Obie tradycje czy hipotezy nie muszą się zresztą wykluczać – papież mógł pozbyć się poety, osładzając gorycz „wygnania" z Rzymu zaszczytnym wyróżnieniem. Byłoby to nawet bardzo w rzymskim i papieskim stylu, zgodnie ze znaną i praktykowaną do dziś w Watykanie maksymą: promoveatur ut amoveatur (promować, awansować, żeby się pozbyć).

Autor: Wiesław Pawlak- Katolicki Uniwersytet Lubelski-Ks. Maciej Kazimierz
Sarbiewski SJ (1595-1640), Z SARBIEWA K. PŁOŃSKA
Źródło:
http://www.kul.pl/files/268/pawlak_wieslaw_sarbiewski_z_sarbiewa.pdf

15 IV 1658 Odszedł Andrzej Leszczyński, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski od 1653 r.

Sprawował urząd arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego w trudnych czasach potopu szwedzkiego. Historycy podkreślają, że był bardziej mężem stanu niż księciem Kościoła. Nie znaczy to jednak, że sprawy tego ostatniego nie leżały mu na sercu.

Andrzej Leszczyński od wczesnej młodości związany był z dworem królewskim. Karierę zaczął od stosunkowo wysokiego urzędu, był bowiem kanclerzem królowej Cecylii Renaty, pierwszej żony Władysława IV. Inteligentny, doskonale wykształcony (studiował prawo cywilne, kanoniczne i filozofię), obyty w świecie szybko zyskał zaufanie i sympatię pary królewskiej. Nie dziw, że powierzano mu coraz bardziej odpowiedzialne stanowiska.

Mało kto wie, że ojciec Andrzeja Leszczyńskiego, Wacław pieczętujący się herbem Wieniawa był wychowywany w wyznaniu kalwińskim. Później wyrzekł się błędów i wrócił na łono Kościoła katolickiego. Z żoną Anną Rozdrażewską miał ośmioro dzieci: czterech synów i cztery córki. Andrzej zaszedł najwyżej. Uczył się początkowo u jezuitów, a potem za granicą. Zdobył tam nie tylko wiedzę i dyplom, ale także znajomości i ogładę towarzyską. Wszystko to przydało się na dworze królewskim, z którym związany był praktycznie przez całe swoje życie. W 1640 roku, mając 32 lata, Andrzej Leszczyński otrzymał królewską nominację na biskupstwo w Kamieniu Podolskim. Sześć lat później monarcha zdecydował o przeniesieniu go na biskupstwo chełmskie. Obarczony urzędem podkanclerza i obowiązkami względem państwa, Leszczyński nie miał wiele czasu dla diecezji. Niemniej zadbał o karność duchowieństwa i upiększenie kościołów, zwłaszcza katedry w Chełmnie. W mieście tym utworzył i uposażył także seminarium duchowne. Niebawem spłynął na niego kolejny honor. Od króla Jana Kazimierza otrzymał pieczęć wielką (urząd kanclerza wielkiego koronnego) i tym samym stał się jednym z najbardziej wpływowych ludzi w państwie.

W styczniu 1653 roku papież Innocenty X zatwierdził translację Andrzeja Leszczyńskiego na tron arcybiskupi w Gnieźnie. Nowy prymas złożył pieczęć wielką i w 1654 roku odbył ingres do katedry gnieźnieńskiej. Rok później zaczął się potop szwedzki. Gnieźnieńscy kanonicy chcąc uchronić katedralne skarby kazali je zamurować. Murarz jednak zdradził skrytkę. Szwedzi zabrali wszystko: złote i srebrne naczynia liturgiczne, relikwiarze, a także trumienkę na relikwie św. Wojciecha ufundowaną przez Zygmunta III Wazę. Uratowało się tylko to, co kanonicy osobiście ukryli. Ograbiona katedra opustoszała. Zaniechano sprawowania nabożeństw, a w 1657 roku świątynię na kilka miesięcy zamknięto. Prymas Andrzej Leszczyński zabiegał w tym czasie o pomoc dla Polski. Przewidywał, że kraj samodzielnie nie poradzi sobie z najeźdźcą. Zwrócił się o pomoc do cesarza Ferdynanda III, apelował do papieża Aleksandra VII, wezwał szlachtę wielkopolską do walki o niepodległość. Wstawił się również za tymi, którzy początkowo popierali Szwedów, a później odstąpiwszy od nich, gotowi byli bronić Ojczyzny. Ciekawostką jest energiczna postawa ówczesnej królowej Polski, Włoszki z pochodzenia, Ludwiki Marii Gonzagi, która osobiście zagrzewała polskie wojska do walki i na potrzeby wojny przeznaczyła swoje klejnoty. Warto również dodać, że to właśnie ona sprowadziła do Polski trzy obecne tu do dziś dnia zakony: szarytki, wizytki i lazarystów.

Na początku 1557 roku prymas Leszczyński był jeszcze bardzo aktywny. Wziął udział w zjeździe senatorów w Kurzelowie i w Częstochowie. W kwietniu złożony niemocą sporządzał już testament. Żegnał się z życiem biedny i zadłużony. Jego potężny dwór rozproszył się po najeździe szwedzkim, a z dóbr niewiele zostało. Zmarł 16 kwietnia w Skierniewicach opatrzony sakramentami świętymi. Zgodnie z ostatnią wolą został pochowany w kolegiacie łowickiej. Pomnik wystawił mu jego następca i krewny Wacław Leszczyński.

„Arcybiskupi gnieźnieńscy" – J. Korytkowski
„Słownik biograficzny arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski" – ks. K. Śmigiel
Fotografia pochodzi z książki P. Mrozowskiego „Poczet Arcybiskupów Gnieźnieńskich Prymasów Polski"

Autor: Bernadeta Kruszyk
Źródło:
http://www.archidiecezja.pl/historia_archidiecezji/poczet_arcybiskupow/andrzej_leszczynski_.html

1 IV 1666 Odszedł Wacław Leszczyński, biskup warmiński, arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski

Syn kalwina Andrzeja, wojewody brzesko-kujawskiego i katoliczki Zofii z Opalińskich, urodził się 15 sierpnia 1605 r. w Baranowie Sandomierskim. Jego brat rodzony Jan był kanclerzem wielkim koronnym, natomiast brat stryjeczny Andrzej arcybiskupem gnieźnieńskim i Prymasem Polski. Początkowe nauki pobierał w poznańskim kolegium jezuickim, następnie trafił pod opiekę tamtejszych bernardynów. Kształcenie kontynuował na włoskich uczelniach, zaczynając od fakultetu prawa kanonicznego w Perugii, w 1622 r. przenosząc się do Padwy . Uzupełnieniem studiów prawniczych Wacława był dwuletni pobyt (1635–1637) w towarzystwie brata ciotecznego Łukasza Opalińskiego w Paryżu. Około 1630 r. znalazł się na dworze Zygmunta III w charakterze sekretarza królewskiego. Wraz z pracą u boku kolejnych monarchów otrzymywał pierwsze prebendy kościelne. W 1633 r. kanonie: krakowską, następnie płocką i warszawską, w 1634 r. scholasterię łęczycką, kolejną w 1640 r. przy kolegiacie tumskiej pod Łęczycą wraz z uzyskaniem tamtejszej prepozytury. Przyjęte w 1637 r. święcenia kapłańskie umożliwiły mu ubieganie się o wyższe godności. W celu uzyskania biskupstwa warmińskiego w 1644 r., cztery dni przed wyborem kapituły, przyjął funkcję kanonika katedry fromborskiej. Diecezją tą zarządzał aż do 1659 r. Uzyskany jeszcze przed sakrą biskupią urząd referendarza koronnego duchownego w 1643 r. potwierdzał zaufanie, jakim darzył go Władysław IV, co znalazło dalsze poświadczenia w pełnionych przez Wacława misjach dyplomatycznych. Po śmierci jego kuzyna Andrzeja zebrana 5 maja 1658 r. kapituła metropolitalna wybrała Wacława arcybiskupem gnieźnieńskim. Zgodę papieża na translację uzyskał 27 stycznia 1659 r., a paliusz 17 lutego tegoż roku. Administracyjne przejęcie rządów nad archidiecezją nastąpiło 8 kwietnia 1659 r.

Uroczysty ingres, prawdopodobnie wskutek panującej w Gnieźnie zarazy, odłożony został aż do 20 października 1662 r. Uchodzący za zwolennika stronnictwa francuskiego Leszczyński w 1645 r., wraz z bratem ciotecznym Krzysztofem Opalińskim, w charakterze posła sprowadził do Rzeczypospolitej małżonkę królewską Marię Ludwikę. Wzrost jego aktywności publicznej nastąpił jednak dopiero po obiorze na Prymasa. W tym czasie znacząco przyczynił się on do podpisania traktatu kończącego konfederację w 1663 r. Rozpoczętego w 1665 r. rokoszu marszałka Lubomirskiego, mimo podejmowanych zabiegów, nie zdołał załagodzić, nie doczekał również jego ostatecznego rozstrzygnięcia. Jako biskup warmiński pierwszy używać miał tytułu „księcia Cesarstwa". Podejmował liczne działania restauracyjno-budowlane. Za jego staraniem część rodziny dokonała konwersji na katolicyzm. Wacław testamentowym zapisem ofiarował kapitule zbiór 37 woluminów konstytucji soborowych wydanych w Paryżu w 1644 r. Pod koniec życia często przebywał w Łyszkowicach k. Łowicza, gdzie zmarł 1 kwietnia 1666 r., pochowany został w kolegiacie w Łowiczu.

Źródło: http://prymaspolski.pl/prymasi/waclaw-leszczynski/

4 IV 1682 Odszedł Michał Kazimierz Pac, hetman wielki litewski, wojewoda wileński

Michał Kazimierz Pac herbu Gozdawa (ur. ok. 1624, zm. 4 kwietnia 1682 w Wace pod Wilnem) – hetman wielki litewski w latach 1667-1682 i hetman polny litewski w latach 1663-1667, wojewoda wileński od 1669.
Uczestniczył za panowania króla Jana Kazimierza w wojnach z wszystkimi wrogami Rzeczypospolitej. W 1649 odznaczył się w walkach przeciwko Chmielnickiemu. W 1658 mianowany pułkownikiem królewskim, w 1659 cześnikiem wielkim litewskim, a następnie oboźnym wielkim litewskim i regimentarzem wojsk koronnych. Podczas potopu prowadził kampanię w Kurlandii przeciwko Szwedom, a następnie działania wojenne przeciwko Rosjanom okupującym Litwę (walczył m.in. pod Szkłowem. W 1663 stłumił bunt żołnierski, w wyniku którego zginął hetman polny litewski Wincenty Gosiewski. Między innymi dzięki temu w tymże roku otrzymał urząd wojewody smoleńskiego i buławę hetmańską po Gosiewskim. W czasie rokoszu Lubomirskiego stanął po stronie króla, lecz w czasie bitwy pod Mątwami nie wziął udziału w boju. Mimo to wkrótce (1667) uzyskał buławę hetmana wielkiego litewskiego.
Po abdykacji Jana Kazimierza początkowo zwolennik stronnictwa profrancuskiego popierającego kandydaturę księcia d'Enghien do tronu polskiego, w 1668 stał na Litwie na czele stronnictwa szlacheckiego popierającego Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W 1669 objął urząd wojewody wileńskiego i miał duży wpływ na rządy Rzeczypospolitej, mianowany wojewodą wileńskim. Jako hetman przyczynił się do rozbudowy artylerii litewskiej, ale również wydania przepisów regulujących życie wewnętrzne wojska, przepisów dyscyplinarnych i sądowych.
Jego stosunki z Janem Sobieskim były od początku zaostrzone, jako przeciwnika polityki profrancuskiej. Podczas wyprawy chocimskiej w 1673 wszczął w wojsku litewskim bunt, który o mało nie skończył się odejściem Litwinów. Uczestniczył jednak w zwycięstwie pod Chocimiem, ale zaraz po bitwie odszedł wraz z wojskiem litewskim nie pozwalając na wyzyskanie owoców zwycięstwa. Kiedy Sobieski został już królem, Pac stał na czele litewskiej opozycji przeciw władcy. Po jego elekcji prowadził zażartą opozycję, wiążąc się z Moskwą, Austrią i Brandenburgią. Za jego głównie sprawą nie doszło do skutku planowane przez Sobieskiego wystąpienie przeciw Wielkiemu Elektorowi w związku z Szwecją celem odzyskania Prus Wschodnich.
Ufundował Kościół św. Piotra i Pawła w Wilnie na Antokolu. Tam też został pochowany - zgodnie z testamentem, pod schodami wejściowymi kościoła. Na płycie nagrobnej wprawionej w posadzkę wyryto napis "Tu leży grzesznik".

Źródło: http://ksiegarniahistoryczna.com/michal-kazimierz-pac-wojewoda-wilenski-hetman-wielki-litewski.html

3 IV 1702 Odszedł Stanisław Jan Jabłonowski, hetman wielki koronny

Stanisław Jan Jabłonowski herbu Prus III (ur. 3 kwietnia 1634 w Łuczy[1] koło Jabłonowa, zm. 3 kwietnia 1702 we Lwowie) – polski hetman wielki koronny od 1683, hetman polny koronny od 1676, kasztelan krakowski od 1692, wojewoda ruski od 1664, oboźny wielki koronny od 1661, strażnik wielki koronny od 1660 roku.
Był synem Jana Stanisława Jabłonowskiego (ok. 1600–1647), miecznika koronnego, i Anny Ostroróg, córki wojewody, mówcy i pisarza, Jana Ostroroga. Karierę wojskową rozpoczął w 1655 prowadząc walki z Rosją i Kozakami. W 1657 brał udział w wojnie z Jerzym II Rakoczym. Później odznaczył się w czasie wojny szwedzkiej (1656), walcząc pod dowództwem Stefana Czarnieckiego. W 1659 walczył na Ukrainie pod rozkazami Stanisława "Rewery" Potockiego oraz Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. W 1660 został strażnikiem wielkim koronnym, a w 1661 oboźnym wielkim koronnym. Od 1664 wojewoda ruski, w latach późniejszych walczył z Turkami i Tatarami pod wodzą Jana Sobieskiego. Wziął udział w wojnie polsko-kozacko-tatarskiej 1666-1671, gdzie już wtedy Sobieski powierzał mu dowództwo nad częścią swych sił, jak w bitwach pod Podhajcami czy pod Kalnikiem.
Po abdykacji Jana II Kazimierza w 1668 roku, popierał do polskiej korony kandydaturę francuskiego księcia Wielkiego Kondeusza.
W roku 1673 poprowadził szarżę polskiej husarii pod Chocimiem, w 1674 blokował garnizon turecki w Kamieńcu Podolskim, w 1675 bronił przed Turkami Złoczowa, w 1676 dowodził częścią armii polskiej pod Żurawnem. W bitwie pod Wiedniem w 1683 dowodził prawym skrzydłem. Dowodził także częścią armii pod Parkanami. Walczył na Bukowinie i Multanach.
Podczas elekcji w 1673 zażarty zwolennik Jana Sobieskiego, przyczynił się do jego wyboru na króla. W roku 1676 został hetmanem polnym koronnym i odtąd trwał na straży południowo-wschodnich kresów Rzeczypospolitej. W 1683 sejm przyznał mu buławę hetmana wielkiego koronnego. Wcześniej jednak, bo już w 1681 wszedł czynnie w ówczesne życie polityczne, intrygując przeciw królowi Janowi III. Z tego powodu popadł z królem w zatarg, a wzajemnych niechęci nie zdołała zatrzeć nawet odsiecz wiedeńska, w której Jabłonowski wybitnie się odznaczył. W latach następnych brał udział we wszystkich walkach na rubieżach południowo-wschodnich. W 1684 wyprawiał się na Kamieniec Podolski, w 1685 dowodził nieudaną wyprawą na Bukowinę, w 1686 brał udział w wyprawie na

Wołoszczyznę. W 1692 został kasztelanem krakowskim. W tym samym roku bez powodzenia oblegał Kamieniec Podolski. W 1694 wziął udział w bitwie pod Uścieczkiem z Tatarami oraz rozbił na drodze do Kamieńca Podolskiego konwój turecki. W 1695 wziął udział w rozgromieniu ostatniego najazdu Tatarów w bitwie pod Lwowem, za co Lwowianie uczcili hetmana pięknym pomnikiem. Na jego cześć jedną z głównych ulic Lwowa nazwano Wałami Hetmańskimi. Po śmierci króla Jana III Sobieskiego (1696) był kandydatem do ręki królowej i korony. W 1697 roku podpisał elekcję Augusta II

W roku 1699 odebrał z rąk tureckich twierdzę kamieniecką, straconą za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

W swoim długim życiu odznaczył się dużą ofiarnością, przede wszystkim jako wojownik, który na potrzeby wojny i wojska nie szczędził własnych, nieraz bardzo dużych sum pieniężnych, przez co cieszył się dużym powodzeniem.

Jego synem był Jan Stanisław Jabłonowski, a jego córka Anna, która wyszła za Rafała Leszczyńskiego, była matką króla Stanisława Leszczyńskiego.

12 lutego 2013 sekretarz stanu Czesław Mroczek działając z upoważnienia Ministra Obrony Narodowej nadał 3 Regionalnej Bazie Logistycznej w Krakowie imię patrona - Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Jana Jabłonowskiego. Stanisław Jan Jabłonowski (1634-1702) hetman wielki koronny, kasztelan krakowski. W latach „potopu" szwedzkiego dochował wierności królowi Janowi Kazimierzowi, zdobywał doświadczenie wojskowe pod komendą Stefana Czarnieckiego, w r. 1658 podczas wyprawy do Jutlandii został ciężko ranny. Królowa Ludwika Maria objęła go swoją protekcją dla związania go z planami elekcji vivente rege. Wspólna działalność w stronnictwie królowej zbliżyła go do Jana Sobieskiego, wspierał go też podczas walk politycznych za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a w r. 1673 wraz z hetmanem wziął udział w bitwie pod Chocimiem. Przyczynił się do jego wyboru na króla w r. 1674. Popierał profrancuską politykę króla, a kiedy Jan III zaczął skłaniać się ku Austrii, Jabłonowski pozostał przy swojej opcji politycznej, co doprowadziło do rozdźwięków z dworem. Mimo to król mianował go w r. 1683 hetmanem wielkim koronnym.

W bitwie pod Wiedniem dowodził prawym skrzydłem wojska polskiego. W następnych latach ciężar dowództwa w wyprawach przeciw Turcji i Tatarom przechodził z barków królewskich na hetmana wielkiego. Popularny wśród wojska, wykładał wielkie sumy na wyprawy wojenne, z własnych zasobów utrzymywał garnizony twierdz pogranicznych, na jego polecenie wybudowano m.in. Okopy św. Trójcy. Fortece te ochraniały także jego własne ogromne dobra, położone w województwie ruskim i na Pokuciu. Jeszcze za życia Jana III myślał o objęciu po nim tronu. W r. 1687, podczas choroby Jana III, królowa Maria Kazimiera dawała do zrozumienia, że owdowiawszy mogłaby poślubić hetmana. Po śmierci Sobieskiego w r. 1696 Jabłonowski poparł kandydaturę królewicza Jakuba, ale gdy większość szlachty na elekcji w r. 1697 opowiedziała się za ks. Franciszkiem Contim, przeszedł na stronę elektora saskiego Fryderyka Augusta. Przyczynił się do odzyskania przez Polskę niezniszczonego Kamieńca Podolskiego z rąk tureckich w r. 1699. U schyłku życia sprzeciwiał się planowanemu przez Augusta II udziałowi Rzeczpospolitej w wojnie ze Szwecją. Zmarł we Lwowie i tam został pochowany.

Poprzez ślub z Marią Anną Kazanowską, Jabłonowski znalazł się w stronnictwie dworskim. Jego los w tym epizodzie jest niezwykle podobny do drogi Jana Sobieskiego, z którym łączyły go więzy przyjaźni. Znakomicie uzupełniał swego bardziej utytułowanego kolegę. Odznaczył się pod Podhajcami (6 X 1667), gdzie dowodził polskim centrum. Swe umiejętności potwierdził w wyprawie na czambuły (1671) i bitwie chocimskiej, gdzie poprowadził szarżę husarii. Chciał detronizacji Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a na polu elekcyjnym opowiedział się za Sobieskim, za co został nagrodzony hetmaństwem polnym. Walczył zawzięcie z Turcją i Tatarami, we wszystkich ważniejszych bataliach. Wziął jednak udział w spisku przeciwko Janowi III. Oskarżony na sejmie 1683 r. o zamiary zagarnięcia korony dla siebie, wyparł się wszelkich związków ze spiskiem. Pozwoliło mu to zapisać się chwalebnie pod Wiedniem i Parkanami, choć w tej drugiej bitwie nie ustrzegł się poważnych błędów, podobnie jak sam Sobieski. Jego talent nigdy nie rozwinął się w pełni, ponieważ Jabłonowski działał w cieniu wielkiego wodza, jakim był król. Okazał się dobrym dowódcą wykonującym powierzone zadania. Jako samodzielny wódz już nie miał tylu możliwości, by zademonstrować swój talent. Okazał się za to świetnym organizatorem i reformatorem armii. Dbał o to, aby słabe chorągwie łączyć w silniejsze skwadrony. Dążył do ujednolicenia uzbrojenia i wprowadzał nowinki, jak chociażby bagnet do karabinu piechura. Usprawnił działania urzędu hetmańskiego. W przeciwieństwie do króla, nie chciał ofensywnie działać w Mołdawii, a jedynie skupić się na odebraniu Kamieńca Podolskiego. Wobec niechęci ordy do bitew, próbował przeciwstawić się najazdom tatarskim poprzez rozrzucenie na dużych obszarach wojsk koronnych. Zdawał sobiesprawę z regresu polskiej wojskowości i pogłębiającego się kryzysu państwa, toteż był przeciwny wojennym planom nowego króla Augusta II. Przez Turków i Tatarów, zwany był „lwowskim hetmanem", ponieważ to miasto było jego ulubioną kwaterą, z której kierował obroną kraju.

Źródło: http://prusowie.pl/wybitni_prusowie/Jan_Jablonowski.php

7 IV 1763 Odszedł Benedykt Chmielowski, ksiądz, pisarz, „koń jaki jest, każdy widzi"

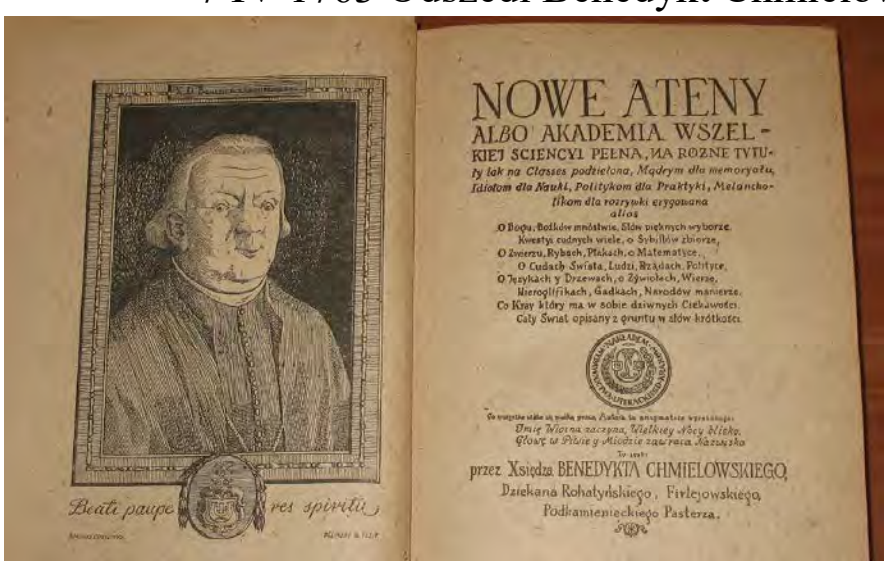

Urodzony w Łucku, kształcony od 1715 w szkołach jezuickich we Lwowie, a w 1722 przyjęty został do seminarium katedralnego w tym mieście. Przebywał na dworze Jana Jabłonowskiego, gdzie pracował jako nauczyciel Jabłonowskich. Był preceptorem jego syna Dymitra Jabłonowskiego. Dzięki nim otrzymał w 1725 probostwo w Firlejowie. Przed 1743 został prałatem domowym arcybiskupa lwowskiego Mikołaja Wyżyckiego. W latach 50. XVIII w. był proboszczem w Podkamieniu, a także dziekanem rohatyńskim. W 1761 został kanonikiem katedralnym kijowskim. Mieszkał w Firlejowie i poświęcał się głównie pisarstwu kompilacyjnemu z różnych dziedzin wiedzy. Zmarł w Firlejowie pod Rohatynem w ziemi halickiej, gdzie przez wiele lat był proboszczem.

Zasłynął jako twórca pierwszej polskiej encyklopedii powszechnej wydanej pod typowym dla jego epoki tytułem Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scjencji pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana [...] przez xiędza Benedykta Chmielowskiego dziekana rohatyńskiego, firlejowskiego, podkamienieckiego pasterza. Encyklopedia miała 2 wydania: pierwsze w latach 1745-1746; drugie, uzupełnione i rozszerzone, w latach 1754-1756.

Jego dziełem był również niezwykle popularny modlitewnik Bieg roku całego (1728), w XVIII i XIX wieku drukowany ponad 20 razy. Był ponadto autorem herbarza Zbiór krótki herbów polskich oraz wsławionych cnotą i naukami Polaków wydanego w 1763 oraz książki religijnej Ucieczka przez świętych do Boga 1730.

Zdaniem Wojciecha Paszyńskiego[1], wiele dotychczasowych ustaleń – jak miejsce narodzin czy atrybucja herbowa Chmielowskiego - należy uznać za błędne. Brak bowiem jednoznacznych dowodów wskazujących na przyjście na świat w Łucku (w źródłach mowa jest o diecezji łuckiej)[2]:

"Nie jest znane dokładne miejsce narodzin Benedykta Chmielowskiego. Wiemy tylko tyle, że przyszedł na świat na obszarze diecezji łuckiej. Grzybowski, na którego powołuje się Rybicka–Nowacka podaje co prawda, że przyszły duchowny urodził się w samym Łucku, ale wydaje mi się to całkowitym nieporozumieniem. W żadnym innym opracowaniu bowiem nie spotkałem się z taką informacją. [...] Pomyłka ta wiąże się, być może, z utożsamieniem przez autora diecezji z samą jej stolicą, czyli Łuckiem, lub też z swoistym uogólnieniem i uproszczeniem, tudzież niezrozumieniem samej definicji diecezji bądź jej zakresu, którą ograniczał on do samego miasta lub okolic. Bo jak inaczej wytłumaczyć ów rażący błąd?"[3].

Również nieporozumieniem jest przypisywanie duchownemu herbu Nałęcz, który z całą pewnością pieczętował się herbem Jastrzębiec[4]: "Ogrodziński, a za nim inni powołujący się na niego badacze (Grzybowski, Rybicka–Nowacka i in.), podają że używał herbu Nałęcz. Aczkolwiek w wyniku uważnych studiów herbarzy szlachty polskiej doszedłem do innych ustaleń. Rodzina Chmielowskich z całą pewnością należała do stanu szlacheckiego, ale nie pieczętowała się ona herbem Nałęcz, lecz Jastrzębiec. Poza herbarzem Stupnickiego [...], czytamy o tym również w Herbach szlachty polskiej Zbigniewa Leszczyca. Źródła te nie wspominają, natomiast o żadnych Chmielowskich używających herbu Nałęcz. Na temat rodu szlacheckiego o tym nazwisku, mającego nosić ów herb, nie ma też wzmianki w piętnastotomowym dziele heraldycznym opracowanym przez hrabiego Seweryna Uruskiego. Wśród wylegitymowanych na początku lat 30–tych XIX wieku, w ówczesnym Cesarstwie Rosyjskim i zapisanych do szlachty guberni wołyńskiej, nie było żadnych osób noszących nazwisko Chmielowski, które posługiwałyby się herbem Nałęcz. W rejestrze figurują natomiast Chmielowscy używający herbu Półkozic i właśnie Jastrzębiec. [...] Wobec powyższych dowodów zastanawiające wydaje się powielanie tego błędu w wszelkich, nawet najbardziej poważnych publikacjach. Najwidoczniej autorzy nie weryfikując tych danych bezkrytycznie powtarzali je za Ogrodzińskim"[4].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Benedykt_Chmielowski

29 IV 1848 Poległ mjr. Florian Dąbrowski

mjr Florian Dąbrowski ur. 1798 - zm. 1848, dowódca obozu Książ podczas bitwy 29 kwietnia 1848 r.

Urodził się 6 marca 1798 roku w Trojanach pod Zgierzem, jako syn Marianny i Kazimierza Dąbrowskich. Do armii Królestwa Polskiego wstąpił w 1816. Rok później awansował na podporucznika. Należał do spisku podchorążych i w 1830 roku przystąpił do powstania listopadowego w randze kapitana, a później majora. Za zasługi w obronie Warszawy został odznaczony złotym krzyżem Virtuti Militari. Po upadku powstania przebywał we Francji na emigracji. Tam został członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

W marcu 1848 roku, na wieść o wybuchu powstania poznańskiego przybył do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i oddał się do dyspozycji Ludwika Mierosławskiego, dyktatora powstania. Został mianowany dowódcą obozu wojsk polskich w Mieściskach. Utworzenie tego obozu nie doszło jednak do skutku. Po dobrowolnej dymisji pułkownika Jana Budziszewskiego, major Florian Dąbrowski objął dowództwo obozu Książ. Był 23 kwietnia 1848 r.

29 kwietnia 1848 wojska pruskie pod dowództwem pułkownika Heinricha Brandta zaatakowały z miażdżącą siłą. Major Dąbrowski spełnił rozkaz bronienia obozu do końca. Po czterogodzinnej bitwie z przeważającymi siłami wroga powstańcy się poddali. Śmiertelnie ranny dowódca został przewieziony wraz innymi rannymi do szpitala w Śremie, gdzie zmarł 2 maja.

Pogrzeb majora Dąbrowskiego i innych zmarłych powstańców był wielką patriotyczną manifestacją mieszkańców Śremu i okolic. W rok później na mogile majora wzniesiono pomnik z dwóch ogromnych głazów. Pomnik ten został rozebrany po 9 latach zarządzeniem landrata śremskiego Karola Funcka. Przypuszcza się, że właśnie wtedy, w 1858 roku, prochy Floriana Dąbrowskiego przeniesiono do podziemi kościoła w Winnej Górze, grobowca rodziny Dąbrowskich. Uczynił to Bronisław, syn generała Jana Henryka Dąbrowskiego, mimo braku pokrewieństwa z bohaterskim majorem.

Autor: Krzysztof Budzyń
Źródło: Śremski Notatnik Historyczny nr 5
http://wir-ksiazwlkp.pl/index.php?k=idx&l=D&item=3

3 IV 1849 Odszedł Juliusz Słowacki, poeta, dramaturg

Poeta, dramatopisarz, epistolograf, twórca filozofii genezyjskiej. Zaliczany do grona tak zwanych "trzech wieszczów romantycznych" (wraz z Adamem Mickiewiczem i Zygmuntem Krasińskim). W jego różnorodnej tematycznie i gatunkowo twórczości romantyzm polski osiągnął swe apogeum.

Urodził się w Krzemieńcu na Wołyniu, wzrastał i studiował w Wilnie. Wcześnie osierocony przez ojca - literata, nauczyciela wymowy w Gimnazjum Krzemienieckim, profesora literatury Uniwersytetu Wileńskiego - pozostawał pod wpływem matki, późniejszej adresatki najcenniejszego bloku listów do niej pisanych. Jej sentymentalna wrażliwość nie pozostała bez wpływu na najwcześniejszą twórczość syna: przekłady z Alphonse`a de Lamartine`a i z Thomasa Moore`a (Melodie irlandzkie) oraz własne w sentymentalnym stylu pisane

wiersze. Słowacki wychowany w środowisku elity inteligenckiej i intelektualnej był ogromnie przywiązany do szlacheckiej genealogii swej rodziny, czemu wielokrotnie dawał wyraz w twórczości.
Na początku 1829 roku wyjechał do Warszawy, gdzie pracował jako aplikant w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Jako jedyny z wielkich poetów romantycznych był przez pewien czas obserwatorem powstania listopadowego. Napisał trzy patriotyczne wiersze zagrzewające do boju, dzięki którym na krótko zyskał popularność. Jeszcze w czasie powstania wyjechał z misją dyplomatyczną do Londynu, po jej wypełnieniu osiedlił się w Paryżu. Tutaj, w 1832 roku, wydał dwutomowy zbiór młodzieńczych utworów z okresu warszawskiego (Poezje). Daleko odszedł w nich od sentymentalnych stylizacji w stronę byronicznej powieści poetyckiej (m. in. Hugo, Jan Bielecki, Mnich, Arab) oraz ku nawiązującym do Szekspira dramatom (Mindowe, Maria Stuart). W utworach z warszawskiego okresu pokazywał świat przeżyć wybitnych jednostek: skłócenie ze światem i zamknięcie w kręgu problemów własnego wnętrza, problematykę zemstę, zdrady, występku - romantycznego „bólu istnienia".
Niechęć paryskiego środowiska emigracji polistopadowej - wywołana publikacją Poezji - na wiele lat negatywnie określiła odbiór twórczości Słowackiego. Po upadku powstania listopadowego nie do zaakceptowania okazał się proponowany przez poetę indywidualistyczny model romantyzmu. Nie Słowacki, lecz Mickiewicz, z wydaną w tym samym 1832 roku Dziadów częścią III, trafiał w horyzont oczekiwań wychodźców, żyjących problemami powstańczej klęski i emigracyjnego losu. Krytykowany i osamotniony Słowacki krótko po wydaniu Poezji wyjeżdża do Genewy, zapoczątkowując tym wyjazdem kilkuletni okres podróży do: Rzymu i Neapolu, Grecji, Egiptu, Palestyny (1836 - 1837). Dopiero z końcem 1838 roku powróci przez Florencję do Paryża, by pozostać tu już do końca życia.
W czasie pobytu w Szwajcarii pisze poeta wielkie dramaty romantyczne, w których dominują refleksje nad historią oraz aktualną sytuacją polityczną. Należy do nich przede wszystkim Kordian (1834) jako próba zrozumienia własnej generacji oraz przyczyn upadku powstania. Problematyka patriotyczna i narodowa splata się w nim z egzystencjalną problematyką „dziecięcia wieku", najwyraźniej artykułowaną w René m Chateaubrianda (1802) i, późniejszej od dramatu Słowackiego, Spowiedzi dziecięcia wieku Musseta (1836). W okresie szwajcarskim powstają jeszcze dwa dramaty: Horsztyński (1835, niepubl.), bliski Kordianowi tematyką egzystencjalną i Balladyna (1834, wyd. 1839), baśń polityczna na temat władzy osnuta na legendarnych dziejach narodu (posługująca się wielorakimi ironiczno-tragicznymi szekspirowskimi aluzjami). Szekspir był dla Słowackiego: znawcą serc ludzkich, malarzem namiętności, demaskatorem natury ludzkiej, szekspiryzm stanowił sposób poznania zła historycznego. W liście do matki (1834) poeta pisał: „Szekspir i Dante są teraz moimi kochankami - i już tak jest od dwóch lat".
Piękno alpejskiej przyrody (wycieczka w Alpy Berneńskie, dłuższy pobyt nad Lemanem), rodzące się uczucie miłości do Marii Wodzińskiej, panny z arystokratycznego domu, stają się inspiracją wielu liryków tego okresu. Poezją, prozą poetycką i literacko kształtowaną epistolografią owocuje też podróż na Wschód. Jest to podróż nie tylko w przestrzeni egzotycznej dla poety natury, ale także wyprawa w czasie: ku bohaterom walczącej o wolność Grecji (Grób Agamemnona), ku dawnym władcom Egiptu (Rozmowa z piramidami), w stronę Chrystusa i Nowego Testamentu (Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu). Podróż ta uświadamiała poecie przemijanie i kruchość ludzkiego życia (Hymn. Smutno mi Boże), budziła refleksje na temat podobieństw losów różnych narodów, utwierdzała w typowym dla polskich romantycznych emigrantów przekonaniu o skazaniu ich przez los na wieczną tułaczkę i niemożność powrotu do kraju. Pojawiają się teraz utwory będące pesymistycznymi prognozami na przyszłość: stylizowany na biblijną przypowieść Anhelli (1838) o sybirskim losie Polaków, porównywana ze sztukami Victora Hugo Lilla Weneda (1840), dramat o inspiracjach antyczno-szekspirowskich, z tragiczną wizją narodu w centrum (wraz z Lillą Wenedą wydany został Grób Agamemnona zapowiadający konieczność przeobrażenia narodu, aby mógł on odzyskać wolność). W utworach tych pojawiają się już sygnały nowej postawy wobec życia i historii, postawy, która stanie się wyłączną w latach czterdziestych.
Za utwór graniczny uznać należy pisany oktawą poemat dygresyjny Beniowski (1841): ariostyczny w zmienności tonów, byronowski w gatunku - bliski formalnie Don Juanowi angielskiego mistrza i Eugieniuszowi Onieginowi Aleksandra Puszkina. Beniowski stanowi szczyt, a zarazem kres romantycznego indywidualizmu w twórczości Słowackiego, przezwyciężenie byronowskiego typu bohatera, zafascynowanego własną samotnością. Poeta ogłasza w nim wejście na nową drogę twórczości, dla ktorej w zakresie dramatu tradycją najbliższą stanie się twórczość Calderona, którego Księcia Niezłomnego przekłada Słowacki w 1844 roku. Poeta określa siebie teraz jako przewodnika narodu w czekającej naród koniecznej wielkiej przemianie.
Katalizatorem tej dojrzewającej wcześniej zmiany staje się znajomość z mistykiem Andrzejem Towiańskim i przystąpienie (na krótko) do założonego przez niego Koła Sprawy Bożej, skupiającego znaczną część emigracji z Mickiewiczem na czele. Za najwyższe wartości uznaje teraz Słowacki: prostotę, pokorę, ofiarę (wiersz programowy: Tak mi Boże dopomóż 1842), za zadanie: tworzenie siebie doskonalszego, by godnie i mądrze wspomagać naród. Poprzez wybitne mistyczne dramaty: Ksiądz Marek (1843), Sen srebrny Salomei (1844), w których historiozofii pojawia się idea zniszczenia i śmierci dla postępu, dochodzi do wykrystalizowania oryginalnego systemu myślowego zwanego przez poetę filozofią genezyjską. Zostaje on wyłożony przez Słowackiego w poetyckim traktacie Genezis z Ducha (1844 - 1846), który jest jego wersją biblijnej Księgi Rodzaju.
Poeta umiera na gruźlicę i zostaje pochowany na cmentarzu Montmartre. W 1927 roku jego prochy przewieziono do kraju i złożono obok Mickiewicza w krypcie na Wawelu.

Autor: Prof. dr hab. Anna Kubale
Źródło: http://literat.ug.edu.pl/autors/slowac.htm
Zdjęcie źódło: https://pl.wikipedia.org

1 IV 1855 Odszedł Józef Zaliwski, członek sprzysiężenia Piotra Wysockiego

Józef Zaliwski – (1797 – 1855) był polskim działaczem niepodległościowym, pułkownikiem wojsk Królestwa Polskiego oraz wychowankiem jezuitów.
Uczestniczył w powstaniu listopadowym (1830) gdzie kierował atakiem na warszawski Arsenał oraz tworzył oddziały powstańcze na Litwie. W 1833 r zajmował sie organizacja partyzantek. Został uznany za najwybitniejszego dowódce. Józef Zaliwski emigrował do Francji, po upadku powstania listopadowego. Tam działał w organizacji Zemsty Ludu wraz ze swoim współpracownikiem Joachimem Lelewelem. W 1822 roku aranżował oddzialy powstańcze które funkcjonowały w zaborze rosyjskim. Działania te nie przyniosły pożądanych skutków i doprowadziły do aresztowania w Królestwie oraz Galicji. Józef Zaliwski został aresztowany przez Austriaków a nastepny skazany na karę śmierci. Kara ta uległa zmianie na 20 lat więzienia w twierdzy Kufstein. W 1848 roku Zaliwski został amnestionowany i powrócił do Francji. Tam brał udział w Towarzystwie Demokratycznym Polski, a następnie zmarł z Paryżu 1855.

Źródło: http://nauka.jaworzno.pl/2015/01/jozef-zaliwski/

5 IV 1857 Odszedł Jan Tyssowski, działacz polityczny, żołnierz powstania listopadowego

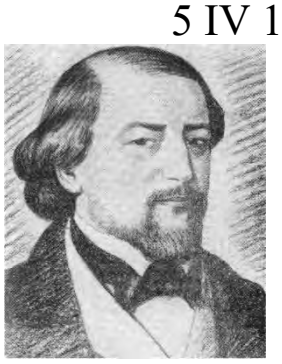

Jan Tyssowski, urodził się w Polsce w roku 1811. Zmarł on na emigracji w roku 1857. W naszej historii narodowej, zasłynął on jako wybitny polski działacz niepodległościowy. Widząc totalny marazm, zgotowany nam przez zaborców, ochoczo wziął on udział w powstaniu listopadowym, mającym miejsce w roku 1830. Po upadku wspomnianego powstania, wraz z Edwardem Dembowskim, chciał on odzyskać niepodległość dla swojego kraju organizując kolejny zryw powstańczy zwany powstaniem krakowskim.
Był on członkiem spisków niepodległościowych w Galicji, czyli inaczej mówiąc na terenach zajętych zaborem austriackim. Dnia 21 lutego 1846 roku, po wybuchu rewolucji w Krakowie wszedł on w skład Rządu Narodowego i od 24 lutego do 3 marca był dyktatorem powstania krakowskiego.
Wobec wybuchu rozruchów chłopskich, w porozumieniu z pozostałą w Krakowie arystokracją, dążył on do ograniczenia walk, które nie tylko były zagrożeniem dla przeciwników, ale też i dla walczących o swoją niepodległość Polaków.
Zagrożony przez wojska rosyjskie, austriackie i zrewoltowanych chłopów, wycofał się na czele wojska powstańczego, za otaczający jego oddział kordon pruski. Po roku więzienia, otrzymał zgodę na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. gdzie m.in. współorganizował Towarzystwo Demokratyczne Polskie w Ameryce. Zmarł na emigracji.

Autor: EWA MICHAŁOWSKA WALKIEWICZ
Źródło: http://www.poland.us/strona,13,7276,0,jan-jozef-tyssowski-dyktator-powstania-krakowskiego.html
Zdjęcie źródło: https://pl.wikipedia.org

12 IV 1861 Odszedł Adam Tytus Działyński

Adam Tytus Działyński - ur. 24 grudnia 1796 r. w Poznaniu z ojca Ksawerego i matki Justyny z Dzieduszyckich.
Początki wykształcenia odebrał w domu, dalsze nauki odbywał w Berlinie, w latach 1808-1812 w Paryżu studiował nauki humanistyczne i 1813-1815 w Pradze kończył szkołę politechniczną.
Po powrocie porządkował archiwum i księgozbiór w rodzinnym Konarzewie. Około 1817 r. rozpoczął gromadzenie rękopisów i starych druków z zakresu politycznych i kulturalnych dziejów Polski, dążąc do utworzenia biblioteki, w której by te pomniki przeszłości znalazły ochronę przed zagładą i służyły jako materiał do prac badawczych. W tym celu odbywał w latach 1817-1823 podróże po kraju i Europie, nawiązywał stosunki z antykwariuszami i uczonymi. Z biegiem czasu rozszerzył swe zainteresowania na zabytki muzealne. Jeszcze przed r. 1822 powziął zamiar publikowania swym nakładem gromadzonych źródeł i w roku 1828 rozpoczął druk tekstów praw litewskich, a w r. 1829 wydał Pamiętniki Jana Kilińskiego.
Powstanie listopadowe
Gdy wybuchło powstanie listopadowe, Działyński zgłosił się i służył najpierw w 2. pułku strzelców konnych jako podporucznik, a w kwietniu przeszedł do sztabu naczelnego wodza, gdzie był adiutantem Skrzyneckiego. W czerwcu odznaczony został złotym krzyżem, a w sierpniu przeniesiony do sztabu korpusu gen. Ramorino.
Za udział w powstaniu rząd pruski obłożył sekwestrem dobra Działyńskiego. Sekwestr trwał do 3 marca 1838 r. Pozbawiony majątku mieszkał w Krakowie, u krewnych w Wysocku i Zarzeczu oraz w Oleszycach pod Jarosławiem, posiadłości żony. Nie zaniechał nabywania książek, dawnej broni i zbroi. Uzyskawszy w wyniku procesu z rządem pruskim zniesienie sekwestru włości kórnickich, przybył do Wielkopolski w listopadzie 1839 r., ale na stałe osiadł tu ponownie dopiero w r. 1842.
Powrót do Poznania
Mieszkał odtąd na przemian w Kórniku i w Poznaniu, rozwijając bardzo żywą działalność kulturalną. Przebudował zamek Kórnicki specjalnie w celu pomieszczenia zbiorów bibliotecznych i muzealnych. Z pomocą bibliotekarza Kajetana W. Kielisińskiego przystąpił do przerwanych powstaniem i tułaczką planów naukowych i ogłaszał swym nakładem cenne źródła do dziejów Polski oraz zabytki literackie.
Działyński troszczył się o sprawy nauki i oświaty w Księstwie. W czerwonej sali swego pałacu w Poznaniu organizował wykłady z różnych dziedzin wiedzy, zabiegał o utworzenie uniwersytetu, był jednym z założycieli istniejącego do dzisiaj Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i drugim, po Cieszkowskim, jego prezesem od 12 lutego 1858 r. do śmierci.
Polityka
W życiu politycznym Księstwa brał udział jako poseł na sejm prowincjonalny w latach 1841-46. W okresie Wiosny Ludów wsparł ruch w Księstwie. Uwięziony został w twierdzy poznańskiej, wkrótce zwolniony, utwierdził się w postanowieniu usunięcia się od życia politycznego. Dopiero w r. 1858 zgodził się stanąć do wyborów sejmowych, licząc na zmianę polityki Prus wobec Polaków. Uzyskał mandat, ale złożył go zaraz w roku 1859, by nie głosować za wnioskiem rządu pruskiego o pożyczkę na wojnę włoską. Wybrany ponownie do sejmu pruskiego w 1859 r. przyjął mandat i uczestniczył w pracach Koła Polskiego i parlamentu.
Spuścizna

Działyński poświęcał wiele uwagi rozwojowi polskiego rzemiosła, przemysłu, gospodarki i zagadnieniu ekonomicznego podniesienia kraju, gdyż tu widział środki mające podtrzymać narodowość polską. Sam szkolił własnym kosztem polskich rzemieślników, urządzał wystawy polskich wyrobów i pokazy ogrodnicze. Był jednym z założycieli i prezesem Towarzystwa Przemysłowego. Utworzył w Kórniku park, w którym aklimatyzował różne gatunki drzew i krzewów, nie rosnące na ziemiach Polski, a czynił to z myślą o przyszłej uczelni rolniczej.

Ożenił się 19 listopada 1825 r. z Gryzeldą Celestyną Zamoyską i miał z nią 5 córek i jednego syna: Elżbietę, Jana, Jadwigę, Marię, Cecylię i Annę.
Zmarł w Poznaniu w nocy z 11 na 12 kwietnia 1861 r., został pochowany w Kórniku. Zapisał się trwale w dziejach nauki i kultury polskiej założeniem Biblioteki Kórnickiej i swą działalnością wydawniczą.

Źródło:
http://poznan.wikia.com/wiki/Tytus_Dzia%C5%82y%C5%84ski

15 IV 1862 Odszedł gen. Jan Paweł Jerzmanowski

Jerzmanowski w mundurze oficera wyższego pułku lekkokonnego polskiego gwardii cesarza Napoleona I. Ubrany w kurtkę mundurową, z dystynkcjami generała brygady i widocznymi na lewej piersi Legią Honorową, krzyżem złotym Virtuti Militari oraz Orderem Połączenia (l'Ordre de la Reunion), którym odznaczony został w 1813 roku.
Paweł Jan Jerzmanowski herbu Dołęga (ur. 25 czerwca 1779 w Mniewie, w parafii w Umieniu w Wielkopolsce, zm. 15 kwietnia 1862 w Paryżu) – polski wojskowy, generał. Pochodził z ubogiej szlachty. Był synem Franciszka Jerzmanowskiego z Jerzmanowa herbu Dołęga i Franciszki Dobrskiej. Szwoleżer gwardii – w 1807 r. w stopniu kapitana, w 1811 awansowany na szefa szwadronu, w 1815 r. pułkownik, w 1831 – generał. Przebywał z Napoleonem na Elbie, walczył z nim do końca pod Watelroo. W 1810 r. otrzymał Krzyż Virtuti Militari i tytuł Kawalera Cesarstwa. W 1813 tytuł Barona Cesarstwa.
12 kwietnia 1815 roku ożenił się w Tours z Marią Anną Józefą Desormaux.
Do roku 1819 w Armii Królestwa Polskiego. Razem ze swoją francuską małżonką wyjechał do Francji. W 1831 r. w czasie powstania listopadowego działał w Paryżu w Komitecie Polskim. Dowodził nieudaną wyprawą morską mającą dostarczyć broń na Litwę.
Pochowany na cmentarzu Montmartre w Paryżu niedaleko Juliusza Słowackiego.

Źródło:
http://encyklopedia.naukowy.pl/Plik:Pawe%C5%82_Jerzmanowski.PNG

24 IV 1863 Mieczysław Romanowski, poeta i żołnierz

Niedawno minęła 135 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego, z którym Małopolska Wschodnia - choć pod innym zaborem - związała się mocno i pamiętnie. Z tej też, bowiem dzielnicy podążały setki młodych ludzi, by walczyć o wolność podzielonej ojczyzny - i zginąć na mazowieckiej, lubelskiej czy kieleckiej ziemi. a nieco później do Lwowa i innych miast i wsi wschodnio-małopolskich przybyły setki żołnierzy, ratując się przed Sybirem i katorgą. Pozostała po nich kwatera powstańcza w najwyższej części cmentarza Łyczakowskiego. W 1998 minęła również 135 rocznica śmierci poety-powstańca, Mieczysława Romanowskiego (i zarazem 165 rocznica jego urodzin). W trzydziestoleciu 1833-863 zamyka się niedługie, lecz godne i twórcze życie syna ziemi kołomyjskiej, urodzonego w Żukowie. Jego ojciec, Emeryk, dzierżawił ten majątek od swych krewnych Dzieduszyckich. Brat Mieczysława, Emeryk junior, gospodarował w pobliskim Żukocinie, drugi brat Konstanty w Piotrkowie nad Dniestrem, a siostra Józefa Skwarczyńska w Kośmierzynie - wszystko to Pokucie. Jeden z braci został księdzem - był wikarym w Złoczowie i we Lwowie, a w końcu proboszczem w pod lwowskim Janowie.
W 10 roku życia Mieczysława oddano do gimnazjum w Stanisławowie. Jako 15-letni sztubak zetknął się po raz pierwszy ze sprawą niepodległościową, w czasie rozruchów, które - jako echo Wiosny Ludów - nie ominęły również Stanisławowa. Nie zdał niestety matury w swoim gimnazjum, powtórzył ją dopiero we Lwowie w 1853 r. tak chwalebnie, iż otrzymał stypendium Zakładu Ossolińskich i podjął studia prawnicze (stypendium zobowiązywało do kilku godzin pracy dziennie w Zakładzie). W tym samym czasie zaczął drukować swoje młodzieńcze wiersze w lwowskich czasopismach.
We Lwowie zetknął się Romanowski z młodymi ludźmi, którzy w przyszłości mieli stać się wybitnymi przedstawicielami polityki i kultury: swymi imiennikami Dzieduszyckim, Pawlikowskim i Kamińskim (synem Jana Nepomucena - wielkiej postaci lwowskiego teatru), Ludwikiem Wolskim, Adamem Pajgertem, wchodząc w ten sposób w środowisko ambitnej młodzieży. Życie kulturalne Lwowa toczyło się w tamtych czasach nieoficjalnie, lecz intensywnie. Miejscami spotkań były domy prywatne: znane salony literacko-artystyczne związane były z nazwiskami Stanisława Piłata, Leonii Wildowej, Felicji i Tadeusza Wasilewskich, Jana Dobrzańskiego, życie społeczne zaś koncentrowało się w Towarzystwie Agronomicznym, gdzie przewodził Leon Sapieha. W salonach tych bywali [udzie, których nazwiska nosiły potem lwowskie (i nie tylko lwowskie) ulice: A. Bielowski, w. Poi, K. Ujejski, j. Dzierzkowski, J. Su-piński, K. Szajnocha, J. Zachariasiewicz, uczeń Chopina K. Mikuli. Romanowski przybliżył się szczególnie do Kornela Ujejskiego i liczył się z jego krytyką, bywał u niego w Podlipcach k. Złoczowa. Miał kontakt z W. Syrokomlą i T.T. Jeżem. Odwiedzał Medykę Pawlikowskich.
W lwowskich salonach spotykano też młodzież, wcześnie dojrzewająca, intelektualnie. u Felicji Wasilewskiej bywały jej uczennice, słynne później klaudynki - Zofia Romanowiczówna, Julia Dzierżanowska i Wanda Dybowska - Ta trzecia była przedmiotem afektu poety, lecz wyszła potem za Franciszka Longchamps. Stan ducha Mieczysława w owym czasie ilustruje taki wiersz:

Spojrzenia twego!… nieba chcę raz jeszcze!
Dłon podaj! - szczęście moje miałaś w ręku,
a teraz żegnaj! żegnaj! ja ból zmieszczę

W sercu jak miłość; patrz! idę bez lęku
- Idę i serce już się nie pokusi,
O nie… i wiem to, że drogi dokonam,
Co mi nie dało szczęścia - ból dać musi!
Potem zdobędę spokój - potem skonam.

Wiele lat później Z. Romanowiczówna pisała o Romanowskim: Nie był pięknością męską w catym znaczeniu tego wyrazu, ale uroda jego była jakąś taką swojska., miłą dla oka i sympatyczną. Był to prawdziwy łyp słowiański. Wzrostu wiece; niż średniego, cery bardzo świeżej, rysy miał nieregularne, lecz kształtne, usta bardzo pełne i pąsowe, żywy rumieniec, oczy szafirowe pełne blasku, włosy ciemnoblond, bujne, kędzierzawe… Głowę nosił wysoko. Uderzał w niej wyraz owej pewności siebie (…) na jasnym ładnie sklepionym czole leżała zaduma, w oczach błyszczał zapał, często natchnienie. Mówił żywo i dość był mówiący, ale nie zanadto; śmiał się łatwo i serdecznie, niemal dziecinnie; skłonny byt nie do smutku, lecz do rzewnej słowiańskiej zadumy i tęsknoty. Pamiętam, że Szujski zarzucał mu, iż jest zawsze na koturnie, ale to nie było słuszne - ja. co go znałam tak dobrze, powiem raczej, że był zawsze poetą, w każdej chwili powszedniej czy uroczystej, poetą w uczuciu i myśli, w patrzeniu na świat i w sławie, ale było to tak szczere, pełne prawdy. Lubił życie, towarzystwo, przyrodę, lecz patrzył na nią jakoś inaczej, po swojemu, nie szukał w niej sztucznie nastrojów i nie wyrzeźbiał wykwintnie szczegółów, nie melancholizował na jej temat ani wreszcie nie widział jej nigdy ze strony brutalnie realistycznej. Brał ją z prostotą i czystością dziecka, cieszył się nią, zachwycały go jej czary, ale jakoś zdrowo; koiła go ona albo porywała w górę. Była to natura dziwnie zdrowa i świeża, bujna a czysta, bogata, silna. Wielką miał wiarę, wielki hart woli, a panującym w tej duszy był entuzjazm. Młodzi ludzie tamtego czasu zawsze marzyli o wyzwoleniu, o wskrzeszeniu Polski. Łączyli to z dobrobytem narodu, akceptowali wyzysku, charakterystycznego dla owej epoki. Romanowski pisał:

Przekleństwo cywilizacji!
Nowe ona tworzy kasty,
Murzynami robi braci -
Oto wiek nasz dziewiętnasty!

(w 150 lat później, na przełomie XX i XXI wieku mamy podobne odczucia). Kres epoce szlachetnych pięknoduchów przyniósł przełom lat 50/60. Sukcesy Garibaldiego w walce o wyzwolenie i zjednoczenie Włoch rozbudziły nadzieje w całej Polsce. Z Kongresówki, potem i z Galicji podążyli do Italii ochotnicy. Nie doszło jednak do wyprawy lwowskich zapaleńców (na skutek donosu), ale ziarno zostało posiane. Do Lwowa napływały wieści z Królestwa o radykalizujących się nastrojach wśród młodzieży. Po wydarzeniach w Warszawie w lutym 1861 Romanowski pisze:

Kornie gniemy w proch kolano.
Bądź pschwalon krwią rozlaną!
Wnet mściciele z krwi tej wstaną,
A ty grom nam w ręce dasz, Boże nasz!

W tym czasie Romanowski zapalał miłością, do Modesty Krasnopolskiej z niepodległych od Żukowa Potoczysk. Przez jego życie przewijało się wiele obiektów afektu, jednak bez sukcesu dla poety. Tym razem jednak wydawało się… Na Boże Narodzenie 1862 r. spotkał się z nią w Medyce. W miesiąc później, gdy w Kongresówce trwało już powstanie, napisał:

Módl się za nas, lilio biała!
Bogu poleć serca żal;
Tyś powstańca pokochała -
Pobłogosław stal!

W stronę granicy, w 30 osób - przeważnie młodzieży rzemieślniczej i gimnazjalnej - wybrali się 1 lutego 1863. Złapano ich pod Żółkwią, osadzono w więzieniu karmelitańskim we Lwowie. Romanowskiego uwolniono po pięciu tygodniach, ale w parę dni później wyruszył do powstania powtórnie. Wedle relacji dostał się do oddziału Lelewela-Borelowskiego, sformowanego w Medyce. Granicę przekroczyli w okolicy Tarnogrodu. Złe przeczucia podyktowały poecie taki wiersz:

Więc o śmiertelne prosim was koszule,
0 garść ołowiu i stali,
I o krzyż, bracia! o serdeczne słowo
Na naszą drogę grobową.

Stanęli w Roztoczu, nad Tanwią i tam stoczyli pierwszą bitwę. Potem poszli przez Rebizanty do Józefowa - po śmierć. W bitwie stoczonej 24 kwietnia pod Józefowem Biłgorajskim zginęła większa część oddziału. Należał do niej poeta Mieczysław Romanowski.

Nie jest znane miejsce wiecznego spoczynku Romanowskiego i jego towarzyszy. W zakątku cmentarza Józefowskiego jest nieznaczna wypukłość, uważana za mogiłę powstańczą. Postawiono na niej skromny pomniczek.

W Polsce Odrodzonej i Państwowe Gimnazjum w Stanisławowie otrzymało imię Mieczysława Romanowskiego. Poezje i inne utwory Romanowskiego wydawano w ciągu stu lat parokrotnie, napisano też o nim i wydano wiele prac. Po II wojnie - wedle naszej wiedzy - ukazały się tylko dwie książki: Konrad Bartoszewski, Mieczysław Romanowski. Poeta powstaniec, Państw. Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968.

W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki. Listy Mieczysława Romanowskiego 1853-1863. Opracowali Bolesław Gawin i Zbigniew Sudolski. Państw. Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972.

Autor: Maria Klara Bohomolec
Źródło: http://stanislawow.net/ludzie/m_romanowski.htm

26 IV 1883 Odszedł Napoleon Orda, malarz, muzyk; więzień carski

Akwarelista i rysownik amator. Po 1831 przebywał we Włoszech, Szwajcarii a głównie w Paryżu, gdzie uczył się rysunku. Przyjaźnił się z Chopinem. Od 1856 w Polsce, w licznych wędrówkach po kraju zgromadził wiele rysunków przedstawiających widoki miast i zabytków architektury. Wydał je w Albumie widoków Polski... (1873-83).

Orda Napoleon, kompozytor i pianista, literat i rysownik, * 1807 w Worocewiczach w gub. Grodzieńskiej, kształcił się w Świsłoczy i w uniwersytecie wileńskim, następnie służył w wojsku, od 1831 przebywał w Paryżu, gdzie r. 1838 wydał album dzieł kompozytorów polskich i

(Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1975)

Tyle encyklopedia. Wkrótce napiszę więcej o Napoleonie Ordzie, gdyż strzelec pułku Czwartaków, odznaczony za waleczność w Powstaniu Listopadowym krzyżem Virtuti Militari, pozbawiony majątku wieloletni wygnaniec amnestiowany dopiero w 1856 roku, zasługuje na nasz szacunek nie tylko ze względu na pozostawione ponad 1000 rysunkow i akwarel o wartościach dokumentalnych i artystycznych.

Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Orda/Orda_bio.htm

napisał wiele utworów na fortepjan, pełnych wytwornej elegan cji. Wróciwszy r. 1856 do kraju, osiadł we wsi Worocewicze pod Pińskiem. Przebywał w War szawie, + 1883. Oprócz prac muzycznych, wydał bardzo dobrą gramatykę polską dla Francuzów, p. t.: „Grammaire analitique et pratique de la lan gue polonaise à l'usage des Franęais" (Paryż, 1856, część druga, Berlin, 1858; powtórnie prze robiona, Warszawa, 1874); tudzież „Gramatykę muzyki" (Warszawa, 1873); „Album widoków, przedstawiających miejsca historyczne księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich" (Kraków, 1880); „Album widoków gubernji: Grodzieńskiej, Wileń skiej, Mińskiej, Kowieńskiej, Wołyńskiej, Podol skiej i Kijowskiej" (1875–78); „Album dzieł kompozytorów polskich" (1838)

16 IV 1888 Odszedł Zygmunt Wróblewski, fizyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Zygmunt Florenty Wróblewski urodził się 28 października 1845 w Grodnie na “ziemiach zabranych”, w zubożałej rodzinie szlacheckiej Ojciec Antoni, prawnik, Matka Karolina z Mankowskich, urodziła 11 dzieci (troje zmarło w niemowlęctwie) Starszy brat Witold (1838-1927) studiował w Kijowie, był nauczycielem geografii handlowej w Szkole Handlowej Kronenberga w Warszawie. Popularyzator nauki, pisywał do
“Wszechswiata”, później został jego wydawcą. Młodszy brat Edward (1848-1892) studiował w Petersburgu, profesor chemii na Uniwersytecie Technologicznym w Petersburgu. W 1881 stracił wzrok. Cichy i spokojny, przygnębiony cierpieniem, poza ukochaną swoją nauką nie odzywał się nigdy i w niczem (z nekrologu).
Dwu innych braci i trzy siostry 1862 — Zygmunt Wróblewski kończy gimnazjum w Grodnie, uzyskując srebrny medal (wyróżnienie uprawniającej do ubiegania się o posadę w administracji państwowej). W tym samym roku zapisuje się na studium fizyczne Wydziału Fizyczno-Matematycznego Uniwersytetu w Kijowie.

Zygmunt Wróblewski uczestniczył w polskiej konspiracji powstanczej. Nie jest jasne, czy brał udział w walkach. Na Ukrainie walki zresztą trwały tylko przez około trzy tygodnie, w maju 1863.
Powstanie i zesłanie Zesłanie
1863 — aresztowany — nie groziła mu kara śmierci, gdyż był niepełnoletni spędził półtora roku w więzieniach w Grodnie i w Wilnie. Zesłany do Tomska, utrzymywał się z korepetycji.
1867 — staraniami rodziny przeniesiony na europejską stronę Uralu
1869 — amnestia, wyjezd˙ za do Warszawy
1869 — Zygmunt Wróblewski przybywa do Berlina, żeby się poddać operacji oczu. Utrzymuje się dzięki skromnemu wsparciu rodziców, a także z honorariów za artykuły popularnonaukowe publikowane w Petersburgu.
1870-72 — próbuje przedstawic swoją teorię kosmiczną Kirchhoffowi, Clausiusowi, Helmholtzowi. Ten ostatni radzi Wróblewskiemu przeprowadzenie doswiadczeń, które pozwolą zrozumieć mu błąd. Wstęp do laboratorium kosztuje 160 marek; Wróblewskiego na to nie stac.
W 1872 Wróblewski zostaje asystentem profesora Johanna Philippa Gustava von Jolly’ego i uzyskuje dostęp do laboratorium. Prowadzi eksperymenty z zakresu elektrycznosci, za które 28 lutego 1874 uzyskuje doktorat. W ten sposób Zygmunt Wróblewski formalnie konczy edukację
Von Jolly najbardziej znany jest z tego, że w 1878 odradzał Maxowi Planckowi studiowanie fizyki, gdyż w tej dziedzinie wszystko już zostało odkryte i pozostaje tylko wypełnienie kilku nieistotnych luk”.
W 1874 Zygmunt Wróblewski zostaje asystentem profesora Augusta Kundta na Uniwersytecie w Strasburgu. Uniwersytet jest bogato wyposazony przez władze chcące podkreslic niemieckość miasta. 7 marca 1876 Wróblewski habilituje się w Strasburgu, uzyskując tytuł Privatdozenta. Prowadzi
wykłady, ale wciąż jest zatrudniony jako asystent. W Strasburgu Wróblewski zajmuje się dyfuzją gazów przez ciała stałe. Projektuje własną aparaturę.
1877: Gazy, będąc pochłanianemi, rozchodzą się w ciele pochłaniającym według tych samych praw, podług których rozchodzi się ciepło w ciałach stałych.
Interesuje się współczesnymi osiągnięciami naukowymi: telefonem, mikrofonią, fotometrią (zwłaszcza w zastosowaniu do badania dyfuzji).
Publikuje liczne prace dotyczące dyfuzji, w tym zaproszony artykuł w “Nature”. Pisuje artykuły do polskich czasopism popularnonaukowych (lwowski “Kosmos”).
31 marca 1880 uzyskuje naturalizację w Niemczech.
Patriota i naukowiec
Zawsze byłem tego zdania, ze nam Polakom, pracującym nad nauką, wypadałoby podac sobie ręce i pomagac sobie wzajemnie, o ile to można. Wszak nas tak niewielu. Dlatego tez powinniśmy mieć jeden wspólny cel i do urzeczywistnienia go dążyć wspólnymi siłami, a tym celem powinno by było być — obudzenie naszego narodu z letargii umysłowej. Każdy z nas w trojaki sposób może przyczynić się do tego 1) kształcąc siebie, 2) pracując nad nauką i 3) kształcąc drugich bądź to piórem, bądź to słowem. -z listu do Ludwika Birkenmajera, 16 października 1876. Dotąd moje usiłowania były skierowane na to, aby w razie potrzeby byc pozytecznym dla kraju. [. . .] Nie pozostanie mi więc nic innego, jak przyszedłszy do przekonania, że usługi moje dla kraju są rzeczą zbyteczną i nie potrzebną, pomysleć ostatecznie o zużytkowaniu swych sił na obczyźnie. z listu do dr. Józefa Majera, prezesa Akademii Umiejętnosci
Stypendium Gałęzowskiego dr Józef Majer, prezes AU Zygmunt Wróblewski uzyskuje na okres 1 kwietnia 1880 — 31 marca 1882 stypendium GałEzowskiego, administrowane przez Akademię Umiejętnosci w Krakowie, w kwocie 5000 franków rocznie. Odbywa liczne podróże naukowe do Francji i Wielkiej Brytanii. Nisko ocenia stan nauki francuskiej. W Paryżu spotyka Louisa Paula Cailleteta, pomysłodawcę metody kaskadowej.
W Paryzu projektuje i każe (za własne pieniądze) zbudowac aparaturę, w której może przeprowadzac doświadczenia pod ciśnieniem 70 atmosfer.
1882: Odkrywa klatrat dwutlenku węgla, wyniki publikuje w biuletynie Akademii Francuskiej.
1 października 1882 Zygmunt Wróblewski zostaje profesorem fizyki na Uniwersytecie Jagiellonskim. Ma 37 lat. Otrzymuje 1800 zł pensji rocznej plus 480 zł rocznego dodatku za aktywną pracę naukową. To jest dobra pensja. Sprowadza aparature kupioną, bądź wykonaną za własne pieniądze. Zostaje cenionym i szanowanym wykładowcą. Uniwersytet Jagiellonski jest wówczas małą uczelnią, ma 770

studentów. Uniwersytet Jana Kazimierza 1100, Uniwersytet Karola 1700, Uniwersytet Wiedenski 4400.
Karol Olszewski (1846-1915) w 1882 był profesorem nadzwyczajnym chemii, ale podówczas nie miał znaczącego dorobku naukowego.
Fizyka skroplenia gazów.
Zycie rozwija się w okolicach przejść fazowych wody — zmiany stanów skupienia nie są niczym dziwnym. Antoine Laurent de Lavoisier, 1789: każdy gaz można przeprowadzić w stan ciekły. Pierwsza połowa XIX wieku — skroplenie licznych gazów (Michael Faraday i inni), próby skroplenia "gazów trwałych" pod wielkimi cisnieniami. ´
1869 — stwierdzono istnienie temperatury krytycznej, poniżej której danego gazu skroplic się nie da, niezależnie od ciśnienia.
1877 — Szwajcar Raoul Picket oraz Francuz Louis Paul Cailletet niezaleznie dokonuj ¸a "dynamicznego" skroplenia tlenu: tlen w postaci niestabilnej mgły Cailletet stosował wrzący etylen w swojej metodzie kaskadowej. Nie obniżał on jednak temperatury poniżej temperatury krytycznej tlenu i dlatego Cailletet uznał etylen za bezuzyteczny. Kluczowym pomysłem Wróblewskiego i Olszewskiego było zastosowanie wrzącego etylenu
pod obniżonym cisnieniem.
5 kwietnia 1883 — skroplenie tlenu; Wróblewski i Olszewski obserwują menisk ciekłego tlenu zgromadzonego w rurce.
13 kwietnia 1883 — skroplenie azotu. Później w 1883 — zestalenie dwutlenku węgla i metanolu. Skroplenie tlenu i azotu Znaczenie skroplenia tlenu i azotu Skroplenie "gazów trwałych" miało przede wszystkim kolosalne znaczenie dla potwierdzenia teorii kinetycznej gazów.
Działo się to przed powstaniem nowoczesnej termodynamiki; nawet sam fakt budowy atomowo-molekularnej materii nie był wówczas na ogół akceptowany. Inne zastosowania naukowe i przemysłowe przyszły później. Sukces Wróblewskiego i Olszewskiego był wysoko oceniony w Niemczech, Wielkiej Brytanii i Holandii. Obaj otrzymali członkostwo w licznych stowarzyszeniach naukowych (Wróblewski 4 maja 1883
został członkiem korespondentem Akademii Nauk). Wróblewski (choc nie Olszewski!) był bardzo mocno krtykowany we Francji, nieledwie oskarzany o kradzież odkrycia Cailletetowi. Wróblewski prowadził długotrwałą polemikę z sekretarzem Akademii Francuskiej Julesem Jamin, ze zmiennym skutkiem. Kontekst polityczny?
Jules Celestin Jamin Louis Paul Cailletet, Kontrowersje Spór z Karolem Olszewskim
Niedługo po dokonaniu przełomowych odkryć, Zygmunt Wróblewski poróżnił się z Karolem Olszewskim. Zapewne poszło o ustalenie, kto miał jaki wkład do eksperymentu. Odtąd obaj pracowali niezaleznie. Przez cały 1884 i później Wróblewski, na forum Akademii Umiejętnosci, spierał się z Olszewskim o to, który z nich, i czy w ogóle, skroplił wodór (dynamicznie). Prasa krakowska nieustannie czyniła Wróblewskiemu drobne
złosliwości. Wróblewski pracował nadal nad fizyką niskich temperatur, w tym nad termoelektrycznosci ¸a. W 1885 zauważył, że w temperaturze około−200◦C miedź "zaczyna wykazywać nadzwyczaj ciekawe własności", mianowicie drastycznie wzrastało jej przewodnictwo elektryczne.
Niestety, Wróblewski nie kontynuował tych badan. Takze w 1885 Wróblewski obliczył i opublikował parametry krytyczne wodoru. W roku 1911 Karol Olszewski (niechętnie) przyznał, że wyniki obliczen Wróblewskiego zgadzały się z tym, co Olszewski sam zmierzył w 1906.
Dalsza działalność. Dziekan Zygmunt Wróblewski został wybrany dziekanem Wydziału Filozoficznego na rok akademicki 1886/87. W tym charakterze uczestniczył w otwarciu Collegium Novum oraz w wizycie arcyksięcia Rudolfa w Krakowie.
W kolejnym roku akademickim Wróblewski pełnił funkcję prodziekana Wydziału.
Nie wiadomo, czy Zygmunt Wróblewski miał jakiekolwiek zycie osobiste. Nigdy nie założył rodziny, podobnie jak jego bracia Witold ˙ i Edward. Uchodził za człowieka małomównego, interesował się głównie nauką i swoją sławą naukowca. Szczególnie niechętnie opowiadał o swoim zesłaniu. Współczesni nastrój i charakter Wróblewskiego przypisywali własnie cierpieniom — psychicznym i fizycznym — z czasów zesłania.
W Strasburgu mieszkał na terenie instytutu, gdzie przysługiwało mu mieszkanie jako asystentowi. W Krakowie posiadał mieszkanie, ale prawie cały czas, w tym niedziele, spędzał w swojej pracowni. Pod koniec zesłania i po powrocie dokuczała mu choroba oczu, na skutek której przez całe miesiące nie mógł czytać ani pisać.
Smierć. Wypadek 25 marca 1888 poparzenie naftą z przewróconej lampy 16 kwietnia 1888. Zygmunt Wróblewski umiera na skutek poparzeń
w wieku niespełna 43 lat 19 kwietnia 1888 pogrzeb na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie Imię Twoje nie zginie wraz z tobą, bo je zapisałes w naszych sercach i w dziejach nauki.
Autor: dr Józef Majer, prezes Akademii Umiejętnosci
http://th-www.if.uj.edu.pl/zfs/gora/varia/wroblewski.pdf
Zdjęcie: https://www.findagrave.com/memorial/11298961/zygmunt-florenty-wroblewski#

29 IV 1893 W Krakowie Odszedł Józef Bliziński, komediopisarz

BLIZIŃSKI JÓZEF (1827-93) prozaik, komediopisarz, uczestnik powstania styczniowego. Debiutem komediowym Imieniny (pierwotny tytuł Konkurenci, 1860) zapoczątkował schemat dramaturgiczny, w którym dominują wyraziste postacie środowiska szlacheckiego; korzystając z własnych doświadczeń, kreślił w swych utworach portrety obyczajowe pol. szlachty, np. Przezorna mama (1878), Lekkoduch (1887), Panna z posagiem (1894). W repertuarach teatrów pozostały jego komedie Pan Damazy (1878) i Rozbitki (1882). Specyficzny obraz zakłamania moralnego zawarty jest w ostatnim utworze B. Chwast (1894). Prócz lit. interesowały go także etnografia i badania nad jęz., czego efektem stała się praca Barbaryzmy i dziwolągi językowe (1888).

Źródło: http://encyklopedia.interia.pl/literatura-polska/news-blizinski-jozef,nId,2085816#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome
Zdjęcie źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Blizi%C5%84ski

19 IV 1899 Odszedł Stanisław Kierbedź, inżynier, budowniczy mostów stalowych

Stanisław Kierbedź 1810—1899-Inżynier komunikacji, budowniczy mostów, generał-major inżynierii w służbie rosyjskiej. Należał do najwybitniejszych inżynierów europejskich swej epoki.
Urodził się w Nowym Dworze. Studiował matematykę i fizykę na Uniwersytecie Wileńskim (1826—28), a w latach 1828—31 ukończył Instytut Korpusu Inżynierów Komunikacji w Petersburgu. Pracę pedagogiczną rozpoczął w tymże instytucie w 1831 r. jako repetytor, a w 1837—49 jako pomocnik profesora budownictwa i mechaniki praktycznej.
W latach 1830—31 współpracował przy budowie Kanału Windawskiego. Odbył liczne podróże i studia w Niemczech, Francji, Anglii, Belgii i Szwajcarii. W 1842 r. wystąpił z projektem zbudowania stalowego mostu żelaznego przez rzekę Newę w Petersburgu. Postawił pierwszy most z żelaza lanego – Błagowieszczeński. W latach 1859—64 zbudował kratownicowy most Aleksandrowski w Warszawie zwany później mostem Kierbedzia (zburzony 1944). W latach 1857—94 był członkiem zarządu Głównego Towarzystwa Rosyjskich Dróg Żelaznych. W 1873—74 pełnił funkcję kierownika budowy kanału między Kronsztadem a Petersburgiem.
W uznaniu jego działalności inżynierskiej i profesorskiej został wybrany w 1858 r. Członkiem Honorowym Petersburskiej Akademii Nauk, a w 1883 r. członkiem Rady Inżynierskiej Rosyjskiego Ministerstwa Komunikacji w Petersburgu.

Źródło: http://www.mostypolskie.pl/stanislaw-kierbedz,111,.html

6 IV 1914 Odszedł Józef Chełmoński, malarz

Autoportret. Józef Chełmoński -ur. Boczki k. Łowicza 1849 -zm. Kuklówka k. Grodziska Maz. 1914. Studiował w Warszawie u Wojciecha Gersona i w Klasie Rysunkowej. W 1871-75 przebywał w Monachium, gdzie związał się z polską kolonią artystyczną, skupioną wokół Józefa Brandta i Maksymiliana Gierymskiego. W 1875-87 w Paryżu. Powrócił do Polski i w 1889 r. osiadł we wsi Kuklówka.
Realizm i wrażliwość na piękno rodzimego pejzażu znalazły odbicie w krajobrazach (Żurawie 1870), a żywiołowy temperament i wirtuozeria formy przejawiły się w przedstawieniach pędzących zaprzęgów konnych (Czwórka 1881) i w scenach rodzajowych o tematyce wiejskiej (Sprawa u wójta 1873, Przed deszczem 1873).
Oryginalność i egzotyka obrazów Chełmońskiego zapewniły mu popularność oraz liczne zamówienia, które obniżyły poziom artystyczny wykonywanych płócien. Po powrocie do kraju ponowne zetknięcie Chełmońskiego z przyrodą (liczne podróże po Ukrainie i Podolu) wpłynęło na odrodzenie jego malarstwa. Do tego okresu należą nastrojowe, liryczne pejzaże ożywione niekiedy motywem dzikiego ptactwa (Kuropatwy na śniegu 1891) i sceny podkreślające związek człowieka z naturą (Bociany 1900, Przed burzą 1896).

Źródło:
http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Chelmonski/Chelmonski_bio.htm

3 IV 1915 W Warszawie Odszedł Icchok Lejb Perec, poeta, prozaik, dramaturg, tworzący w języku jidysz

Icchak Lejb Perec jest uznany za twórcę nowoczesnej literatury jidisz. Poeta, prozaik, dramaturg, krytyk, klasyk literatury jidysz i hebrajskiej. Pisał w językach: polskim, hebrajskim i jidisz.
Przyczynił się do powstania w Warszawie wiodącego centrum literatury jidysz, m.in. dzięki wydawnictwom: „Perec-Błetłech” (jid., Gazetki Pereca) i „Jontew-Błetłech” (jid., Gazetki [Pisemka] Świąteczne) – w okresie 1865-1915 ukazało się ok. 300 pozycji wydanych z jego inspiracji oraz w serii Jidisze Bibliotek (jid., Biblioteka Żydowska, 1891-1895).

Źródło: http://baedekerlodz.blogspot.com/2015/04/szkoa-zydowska-im-icchaka-pereca.html

Urodził się w Zamościu w rodzinie żydowskiej, jako syn Jehudy Pereca (1825–1898) i Rywki z domu Lewin (1828–1914). Bogata twórczość literacka Pereca obejmuje poezję, prozę (głównie nowele), dramaturgię i publicystykę. Pisał w języku jidysz, hebrajskim i polskim. Już za życia uznano go za klasyka literatury żydowskiej, przede wszystkim z powodu świetnych nowel.
Perecowie byli hiszpańskimi sefardyjczykami, którzy pod koniec XVI wieku osiedlili się w Zamościu. Icchok Lejb Perec ukończył cheder i jeszibot, a w domu uzupełniał wykształcenie o świecką literaturę (w języku jidysz, francuskim, hebrajskim, niemieckim, polskim i rosyjskim), historię, filozofię i socjologię.
Niespełna 20-letni próbował sił w biznesie (zakładał szkołę, piwiarnię, młyn), ale bez powodzenia. W 1876 (po kursach w Warszawie) zdał egzamin i zdobył koncesję na prowadzenie kancelarii adwokackiej. Prowadził ją w Zamościu przez 11 lat. Koncesję władze rosyjskie odebrały mu z powodu zarzutów (formułowanych głównie przez żydowskich religijnych ortodoksów) o używanie i propagowanie języka polskiego i bronienie polskich "buntowników".
Po wyjeździe do Warszawy (1888[2]) od 1890 przez następne 25 lat pracował jako urzędnik w gminie żydowskiej. Mieszkał przy ul. Ceglanej 1 obecnie noszącej jego imię. W 1899 został aresztowany i spędził kilka miesięcy w cytadeli warszawskiej. Po wybuchu I wojny światowej organizował pomoc dla ofiar wojny. Współpracował z prasą związaną z Bundem i Żydowską Organizacją PPS.
Jest pochowany w Mauzoleum Trzech Pisarzy w alei głównej cmentarza żydowskiego przy ulicy Okopowej w Warszawie (kwatera 44)[3]. Na jego pogrzeb przyszło ponad 100 tys. ludzi. Oddelegowany urzędnik gminy chwalił zmarłego słowami: „To był wspaniały człowiek. Przez dwadzieścia pięć lat ani razu nie spóźnił się do pracy”[4].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Icchok_Lejb_Perec

6 IV 1929 Odszedł Feliks Jasieński, krytyk i kolekcjoner sztuki, japońskiej „Manggha”

Przyszedł na świat 8 lipca 1861 roku w położonej na terenie ówczesnego zaboru rosyjskiego wsi Grzegorzewice jako potomek dwóch bogatych ziemiańskich familii - Jasieńskich i Wołoskich. Paradoksalnie, choć rodzice posłali go do najlepszych możliwych szkół, przyszły kolekcjoner z formalnego punktu widzenia miał jedynie wykształcenie podstawowe. W podejściu do matury przeszkodziła mu poważna choroba oczu (prześladowała Feliksa przez całe życie i ostatecznie pozbawiła go wzroku), która następnie zmusiła go do przerwania studiów podjętych jako wolny słuchacz na Uniwersytecie Dorpackim. Kiedy jednak Jasieński jako tako wydobrzał, ruszył w podróż po Europie, w trakcie której, wędrując pomiędzy uniwersytetami Niemiec i Francji oraz odwiedzając wiele innych państw, zdobył dogłębne, choć nie dające dyplomu wykształcenie. Do pierwszego zetknięcia Jasieńskiego ze sztuką japońską doszło w Paryżu. Zapaławszy do niej dziką miłością, zaczął przetrząsać nadsekwańskie antykwariaty, wykupując z nich wszystko, co tylko miało związek z Japonią. W ten sposób powstała olbrzymia kolekcja licząca około 5000 japońskich drzeworytów, a także sporą ilość mieczy, hełmów, rzeźb i ubiorów. Zaczął też używać pseudonimu Manggha, który zaczerpnął od tytułu albumu zawierającego drzeworyty wybitnego japońskiego artysty Hokusaia.

Źródło: http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/690051,feliks-jasienski-samuraj-z-krakowa,id,t.html

2 IV 1934 Odszedł Adam Skwarczyński, działacz PPS, żołnierz I Brygady Legionów

Jeśli mówić o ruchu umysłowym obozu rządowego po maju 1926, to stworzył go właśnie Adam Skwarczyński – pisał Andrzej Micewski. Ale postać ta zasługuje na pamięć nie tylko, ani nawet nie przede wszystkim jako „mózg” sanacji. Skwarczyński to wielki nauczyciel, który nieustannie przypominał, że życie publiczne to przede wszystkim problem moralny. Nauczyciel, który uczył jednocześnie patrzyć i w niebo, i na ziemię. Cel musi być wysoki, realizacja prawdziwa, przyziemna, niefałszowana pięknym słówkiem – tak wspominał go uczeń i współpracownik, Jan Hoppe.

Krzyczeli, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć – to móc!
„My, Pierwsza Brygada” (autor nieznany)

W kraju, gdzie postać Józefa Piłsudskiego stanowi jedną z najważniejszych „ikon” politycznych, mało kto pamięta o czołowym ideologu jego środowiska. W kraju, w którym niedawno rządziła partia nawołująca do „rewolucji moralnej”, niemal nikt nie wie, że już wiele lat temu ktoś posługiwał się tym hasłem.

***

Urodził się 3 grudnia 1886 r. w Wierzchni Polnej w Małopolsce Wschodniej, w zubożałej rodzinie ziemiańskiej. Jego ojciec, Wincenty, to uczestnik powstania styczniowego, zaś matka Maria była córką powstańca listopadowego. Po śmierci ojca, gdy chłopiec miał zaledwie dwa lata, rodzina przeniosła się do Lwowa.

Tu w roku 1898 rozpoczął naukę w gimnazjum. Należał do tajnych kółek samokształceniowych polskiej młodzieży. Do raczej standardowych, lecz głęboko przeżywanych lektur Mickiewicza, Słowackiego i Norwida wkrótce doszło zainteresowanie dorobkiem Żeromskiego i Wyspiańskiego, a także ideami Edwarda Abramowskiego i Stanisława Brzozowskiego. Tym właśnie inspiracjom pozostanie wierny całe życie. Wkrótce dołączyła do nich kolejna, tyleż ideowa, co personalna fascynacja – 17-letni Skwarczyński jesienią 1903 r. wziął udział w tajnym lwowskim odczycie dla młodzieży, poświęconym powstaniu styczniowemu. Prelegentem był Józef Piłsudski. Jemu też pozostanie wierny aż do śmierci.

Źródło: http://jpilsudski.org/artykuly-ii-rzeczpospolita-dwudziestolecie-miedzywojnie/mysl-polityczna/item/1390-adam-skwarczynski-moc-woli

3 IV 1935 Odszedł gen. Daniel Konarzewski, prawnik, archeolog

Od 10 lat mieszkańcy podwileńskich miejscowości Maguny, Bujwidze i Punżany gromadzą się 11 listopada w pobliskich Punżankach, w kaplicy rodziny gen. Daniela Konarzewskiego, zasłużonego w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej, by modlić się w intencji Polski. „Gromadzimy się tutaj, bo tu jest nasza historia” – mówi PAP prezes Wspólnoty Lokalnej Wsi Maguny „Wilia” Anna Kondratowicz.

Daniel Konarzewski – polski dowódca wojskowy, uczestnik czterech wojen: rosyjsko-japońskiej, I wojny światowej, polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej – urodził się w Petersburgu w 1871 r. i ukończył carskie szkoły wojskowe. Studiował też prawo i archeologię.

Początkowo Konarzewski służył w armii rosyjskiej, następnie formował polskie jednostki w Rosji. W 1920 r. jako dowódca 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich bronił Warszawy przed bolszewikami i dowodził Grupą Operacyjną „Bieniakonie” w strukturze Wojsk Litwy Środkowej. W 1926 roku objął stanowisko wiceministra spraw wojskowych II Rzeczypospolitej. Ukoronowaniem jego kariery wojskowej była służba na stanowisku inspektora armii w latach 1931-1935. Został odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari.

Generał Konarzewski był związany z Wileńszczyzną. W Punżankach znajdował się majątek Konarzewskich, tu też – z inicjatywy generała – nieopodal dworku na wzgórzu w 1935 r. rozpoczęto budowę rodzinnej kaplicy, gdzie znajdują się obecnie groby członków rodu.

W dniu śmierci generała, 3 kwietnia 1935 r., kaplica była jeszcze w budowie, dlatego początkowo Konarzewski spoczął na parafialnym cmentarzu w Balingródku obok swojej żony – Wincenty Prewysz-Kwinto. Po ukończeniu budowy do krypty kaplicznej przeniesiono szczątki generała i jego żony. W późniejszych latach spoczęli tu również: córka generała, Maria, brat żony Henryk Kwinto i trzyletni Maciuś – synek córki generała, Haliny.

Po II wojnie światowej majątek Konarzewskich rozparcelowano. Kaplica przez długie lata niszczała, była dewastowana. Szczątki Konarzewskich zostały sprofanowane.

„Wyglądało to okropnie. Ściana pęknięta, drzwi wyważone, okna powybijane, na dachu rosła brzoza, w krypcie porozrzucane kości” – wspomina ” Anna Kondratowicz.
W 1999 r. mieszkająca w Polsce rodzina Konarzewskiego chciała przenieść szczątki z kaplicy na warszawskie Powązki, ale – jak mówi pani Ania – „udało się ich przekonać, by tego nie robili, bo wolą generała było spoczęcie w Punżankach”.
Wspólnota lokalna nieustanie, ale bezskutecznie poszukiwała sposobu i pieniędzy na odbudowę kaplicy. Aż w 2006 r. mieszkaniec wsi Maguny Jan Kondratowicz przyszedł do starościny gminy maguńskiej Łucji Majewskiej z propozycją odprawienia 11 listopada Mszy świętej w kaplicy. Początkowo pomysł ten wydał się niedorzecznym: „Jaka msza? Przecież kaplica jest całkowicie zrujnowana!”, ale po rozmowie z księdzem Ryszardem Pieciunem postanowiono jednak Mszę św. odprawić.
„Posprzątaliśmy, ołtarz zawiesiliśmy tkaniną, żeby przykryć brudy, okna zakleiliśmy folią, żeby przeciąg nie hulał, porozrzucane kości w krypcie złożyliśmy do jednej trumny” – wspomina Majewska.
Od tego czasu Msze święte 11 listopada w kaplicy Konarzewskich stały się tradycją. Gromadziły one tyle osób z okolicznych wsi, a także z Polski, że kaplica została zauważona przez władze rejonu święciańskiego, do którego należą Punżanki. W końcu władze podjęły decyzję o odbudowie kaplicy za pieniądze unijne. Wyświęcenie odbudowanej kaplicy nastąpiło 11 listopada 2013 r., w 95. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.
Dzisiaj kaplica to nieduży biały budynek z czerwonym dachem stojący na wzgórzu, widoczny z daleka, z pięknie uporządkowanym wokół terenem. Nad drzwiami wejściowymi umieszczona jest marmurowa tablica z napisem „Mauzoleum generała Daniela Konarzewskiego i jego rodziny”. W kaplicy w ołtarzu wisi obraz „Jezu, Ufam Tobie”. Prawdopodobnie początkowo był tu obraz Matki Boskiej, który zaginął. Na ścianach kaplicy umieszczono zdjęcia członków rodziny Konarzewskich, które wspólnota lokalna odnalazła w internecie oraz otrzymała od rodziny generała.
W krypcie kaplicznej stoi jedna trumna, w której zebrane są szczątki pięciu pogrzebanych tu osób. Na przykrytej biało-czerwoną flagą trumnie leżą rogatywka i szabla.
„Pamięć o generale Konarzewskim i sprawa odbudowy kaplicy zjednoczyły naszą wspólnotę – mówi Kondratowicz. – Gromadzimy się tu nie tylko 11 listopada, ale też w Boże Ciało. Wówczas msza święta jest połączona z zabawą piknikową. A w przyszłym roku 100. rocznicy odzyskania niepodległości z okazji (rocznicy uchwalenia) Konstytucji 3 maja chcemy zorganizować tu koncert orkiestry wojskowej”.

Źródło: http://www.radiomaryja.pl/informacje/litwa-swieto-niepodleglosci-kaplicy-rodziny-gen-daniela-konarzewskiego/

9 IV 1937 Odszedł Franciszek Fiszer, filozof, erudyta, facecjonista

Franciszek Fiszer, czyli człowiek-legenda. Erudyta, filozof, przyjaciel poetów, smakosz, znany z opowiadania anegdot i powiedzonek, które powtarzało towarzystwo artystyczno-literackie, bywalec najmodniejszych warszawskich kawiarni i kabaretów, błyszczał w towarzystwie. Był legendą za życia.
Portret Franciszka Fiszera n amalowany przez Juliusza Nagórskiego Foto: Wikipedia/domena publiczna
25 marca 1860 w majątku rodzinnym Ławy pod Ostrołęką urodził się Franciszek Fiszer.
Ojciec pochodził ze spolonizowanej szlachty niemieckiej, matka należała do polskiego ziemiaństwa. Niewiele wiadomo o jego dzieciństwie, poza tym, że urodził się, kiedy jego rodzice byli już po 40. roku życia, i że dość wcześnie został osierocony. Studiował filozofię w Lipsku, ale studiów nie skończył. Odziedziczył duży majątek, który jednak szybko stracił. Około 1900 roku zamieszkał na stałe w Warszawie. W krótkim czasie został znaną postacią życia towarzyskiego stolicy.
- Mieszkał zawsze kątem u przyjaciół z wszelkimi przywilejami i bez obowiązków. Życie spędzał w restauracjach i kawiarniach, na wielkich przyjęciach i proszonych obiadach – opowiadała Maria Sawicka, autorka audycji z cyklu "Wizerunki warszawskich oryginałów". – Próżniacze życie brodatego olbrzyma wypełnione było gorączkową pracą myśli. Wytyczał sobie cel właściwie nieosiągalny – rozwiązanie zagadek istnienia i znalezienie najdoskonalszych form rozumienia świata.
Posłuchaj audycji i dowiedz się, co prof. Władysław Tatarkiewicz sądził o filozofii Fiszera oraz co o jego humorze, anegdotach i kpinach opowiadał malarz Jerzy Zaruba i pisarz Wacław Grubiński.
Był zaprzyjaźniony z większością najbardziej znanych polskich pisarzy, poetów, artystów i polityków. Znany był ze swoich egzystencjalnych monologów i anegdot. W okresie międzywojennym Fiszer stał się najbardziej znaną postacią warszawskiej śmietanki towarzyskiej, ozdobą niezliczonych balów i rautów. Całe dnie spędzał w warszawskich modnych kawiarniach, np. w "Ziemiańskiej" czy "Udziałowej", zaprzyjaźniony był mocno z poetami Skamandra.
Wśród najbliższych przyjaciół Fiszera byli Bolesław Leśmian (sądzi się, że to Fiszer stworzył jego pseudonim artystyczny), Stefan Żeromski, Władysław Reymont, Skamandryci: Antoni Słonimski i Julian Tuwim, Jan Lechoń, Zenon Przesmycki, Artur Rubinstein oraz Antoni Lange. Chociaż Fiszer sam nie wydał żadnej książki, jego osoba pojawia się w niemal każdym ze wspomnień polskich artystów okresu międzywojennego. Uważa się, że Fiszer był pierwowzorem postaci Pana Kleksa z powieści dla dzieci Jana Brzechwy.
Pierwsze spotkanie z Franciszkiem Fiszerem w roku 1921, stosunki ze znajomymi, styl życia, przyzwyczajenia - posłuchaj wspomnień lekarza Romana Rogowskiego na temat warszawskiego filozofa i intelektualisty.
im

Źródło:
https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1093976,Franciszek-Fiszer-czyli-czlowieklegenda

25 IV 1937 Odszedł Michał Drzymała, chłop z Poznańskiego

Zwyczajny Polski chłop mający problemy z władzami zaborczymi stał się osobą opisywaną w USA, Wielkiej Brytanii jak i Francji, stając się symbolem walki z germanizacją. Kim tak naprawdę był Drzymała? Jakie były koleje jego życia? I czy posiadał jeno jeden wóz cyrkowy, który tak bardzo utarł nosa prusakom? Posłuchajmy o chłopie, który doczekał się nazwania wsi własnym nazwiskiem, niczym możnowładca…

Michał i Józefa Drzymałowie

Urodził się 13 września 1857 roku w Zdroju (Wielkopolska) w ubogiej chłopskiej rodzinie, co nie przeszkodziło mu nauczyć się, że tożsamość narodowa jest wyjątkowo potrzebna, zwłaszcza w tych trudnych czasach zaborów. Ożenił się z o rok młodszą Józefą Vetter, robotnicą folwarczną gdy miał 24 lata. Od tej chwili zaczął prawdziwe „życie na walizkach" nie zostając zbyt długo w jednym miejscu. Najsampierw kupił dom od pewnego Niemca wraz z kawałkiem ziemi, jednak już po pięciu latach sprzedał posiadłość i przeniósł się do Słocinia, a następnie do Narożnik, gdzie również zakupił cztery hektary ziemi wraz z gospodarstwem. Mimo to niebawem (a był to już rok 1900) sprzedał majątek i ruszył w dalszą drogę zaciągając się na folwarkach z żoną, zazwyczaj na okres jednego roku. Rakoniewice na osiem miesięcy stały mu się domem, po tym czasie udał się do Podgradowic (istniejących w ten czas pod Pruską nazwą Kaisertreu (Wierna Cesarzowi)). Michał pracował również jako przewoźnik dla browaru w Grodzisku Wielkopolskim. Richard Neldner, najbogatszy Niemiec we wsi Podgradowice sprzedał działkę ze stodołą w 1904 roku, i wtedy się zaczęło…

Dowód wpłaty dotyczący zakupu drugiego wozu z 1908 r.

Wóz, albo przewóz

Drzymała pragnął wybudować dom na swojej działce, a do tego była mu potrzebna zgoda władzy pruskiej. Na jego nieszczęście w 1904 roku w Prusach wprowadzono ustawę o nie wydawaniu zgody na budowę osadniczą Polaków. Była to kolejna akcja germanizacyjna po zlikwidowaniu języka polskiego ze szkół i urzędów. Drzymała nie dostał zgody i był zmuszony przez dwa lata mieszkać w starej stodole wraz z małżonką. Prusacy nie dawali mu mimo to spokoju – zabraniali mu palić w stodole (palenisko było dla Drzymałów niezbędne do utrzymania ciepła stodoły jak i sporządzania posiłków), z czego Michał nic sobie nie robił, nawet gdy zaczęto nakładać na niego grzywny. Zresztą, nie zamierzał płacić zaborcom. Mieszkanie w stodole było kłopotliwe, zwłaszcza zimą, dlatego zakupił stary cygański, bądź cyrkowy wóz w którym zamieszkał z żoną i trzema synami. Cała sprawa zaczęła nabierać rozgłosu, polskie i zagraniczne media zaczęły rozpisywać się o nieugiętej postawie Drzymały i jego walce z zaborcą. Rysunek przedstawiający stary wóz w którym mieszkał znalazł się na łamach paryskiego „Illustration", londyńskiego „Graphic" oraz amerykańskiego „Amerikan Geographic Magazine". Władze pruskie szukały różnych dróg, by jak najbardziej szkodzić Michałowi. Najczęściej nachodziły go organy policyjne i nakładały grzywnę za palenie w piecu, gdy to nie skutkowało, zaczęto rekwirować piec – Drzymała za każdym razem załatwiał nowy piec na miejsce zabranego przez władzę. Został nawet zamknięty do aresztu, a idąc doń śpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła". W więzieniu spożywał jeno posiłki przyniesione przez jego żonę, nie ufał prusakom i obawiał się otrucia. W wozie rodzina Drzymałów mieszkała do maja 1908 roku, potem w darze od ludu polskiego otrzymał nowy wóz. Polacy w ten sposób chcieli pokazać, że są razem z nim w tej nierównej walce. Ponownie zdarzył się incydent z piecem i ponownie Michał trafił do aresztu. Władze pruskie jednak nie próżnowały i odnalazły przepis o nie dłuższym niźli doba postoju wozów cygańskich. Nieugięty Drzymała przesuwał swój wóz codziennie o kilka metrów, co też również codziennie sprawdzał pruski żandarm. Przechytrzeni i w ten sposób prusacy odnaleźli następny przepis mówiący o tym, że dom mieszkalny musi mieć przynajmniej dwa i pół metra wysokości. Drzymała próbował jeszcze odwołać się od decyzji, jednak ostatecznie wyeksmitowano go. Michał wraz z rodziną przeniósł się do ziemianki…Michał Drzymałą w Grodzisku

Ziemianka również nie przetrwała długo i Drzymała został zmuszony do zakupu domu w Cegielsku pod Rostarzewem wraz z ziemią. Na remont starego domu nie potrzebował już pozwoleń prusaków. Zajmował się uprawą ziemi jak i również przewożeniem pisaku do Grodziska. Cały czas był na monitorowanym przez Niemców. W trakcie I wojny światowej zginęło jego dwóch synów na froncie. W trakcie Powstania Wielkopolskiego Drzymała spotkał się z powstańcami wyzwalającymi jego ziemie. W wolnej już Polsce Drzymałę dopadła starość, choć nie porzucił pracy furmana, a wszelkie dolegliwości zdrowotne leczył starym polskim sposobem – alkoholem. Społeczeństwo przypomniało sobie o buntowniku – patriocie w 1925 roku wraz z wydaniem książki Józefa Weyssenhoffa. Ponownie zainteresowały się nim media, robiąc wywiady i zdjęcia. Został zaproszony przez prezydenta Mościckiego do Belwederu oraz na uroczysty bal. W lipcu 1927 roku w towarzystwie prezydenta uczestniczył w uroczystym odsłonięciu pomnika Henryka Sienkiewicza w Bydgoszczy. 1 października tegoż roku władze Polskie przekazały mu ziemię w Grabównie (15 hektarów). Tam też dostała go śmierć 25 kwietnia 1937 roku. Pochowano go w Miasteczku Krajeńskim z honorami. Nadano mu również pośmiertnie Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Nastała jednak wojna, a Niemcy wciąż żywili urazę do cwanego Polaka. We wrześniu hitlerowcy dewastują grób Drzymały, a jego żonę wywożą do obozu na terenie Niemiec. Józefa zmarła w 1942 roku.

Niewątpliwie miał ogromną popularność Wielkopolski chłop Drzymała, zważywszy na fakt opisywania jego niezłomności w ogólnoświatowych mediach. Doczekał się również już za swego życia sztuki teatralnej Wojciecha Rączkowskiego pt. „Wóz Drzymały" wystawianej w Krakowie z okazji 400 – lecia bitwy pod Grunwaldem. Dodajmy, że odnoszącej sukcesy sztuki.

O Drzymale mówiły takie postacie literackie jak np. Maria Konopnicka, Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, a nawet Lew Tołstoj.

W czasie walki z komunistyczną rzeczywistością Jan Pietrzak w 1981 roku na Festiwalu w Opolu w pieśni „Żeby Polska była Polską" wspomina o Drzymale.

Miejscowość w której odgrywała się owa walka Drzymały z systemem z nazwy Podgradowice już wiosną 1939 roku ku pamięci zmieniono. W czasie wojny Niemcy zmieniają nazwę na Volkstreu, po wojnie do dnia dzisiejszego funkcjonuje nazwa Drzymałowo. Dziś we wsi stoi replika drugiego wozu Drzymały.

Źródła: CKR Brzostowo, Wikipedia, Dziedzictwo Narodowe Polska.pl, 2.bm.blogspot.com, Onet.pl, Historia Polski, Deagostini
http://historiamagistravitae.blox.pl/2011/02/Michal-Drzymala.html

3 IV 1939 Odszedł Walery Sławek, twórca BBWR, trzykrotny premier i marszałek Sejmu.

Data urodzenia / odejścia:
*niedziela, 02-11-1879
†poniedziałek, 03-04-1939
Kalendarium: Nie żyje od 79 lat.
Żył 59 lat (21701 dni).
Miejsce urodz. / zamieszkania: Strutynka k. Niemirowa na Podolu / Niemirów, Warszawa
Miejsce śmierci / pochówku: Warszawa / Cmentarz Wojskowy na Powązkach w Warszawie
Rodzice: brak danych
Współmałżonek: brak danych
Polski polityk okresu II Rzeczypospolitej
Premier Polski II RP
Marszałek Sejmu
Wolnomularz
Członek Polskiej Partii Socjalistycznej i jej Organizacji Bojowej
Współpracownik Józefa Piłsudskiego
Lider obozu sanacyjnego (tzw. grupy pułkowników)
Jeden z głównych twórców założeń konstytucji kwietniowej
Syn Bolesława Sławka, zubożałego szlachcica h. Prus we wsi Strutynka na Podolu, pracownika cukrowni należącej do Józefa Mikołaja Potockiego i Florentyny z domu Przybylska, Sławkowie byli daleko spokrewnieni z rodziną Ignacego Paderewskiego.
W latach 1888–1894 uczęszczał do gimnazjum w Niemirowie, następnie ukończył w 1899 r. Wyższą Szkołę Handlową Kronenberga w Warszawie i podjął pracę w bankowości. Był również słuchaczem uniwersytetu latającego. W 1900 r. wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). W czasie rewolucji w 1905 r. należał do grupy czołowych konspirantów Organizacji Bojowej PPS, był uczestnikiem wielu akcji bojowych, za co został uwięziony w Cytadeli Warszawskiej. Po rozłamie PPS-u znalazł się wraz z Józefem Piłsudskim we Frakcji Rewolucyjnej, w 1909 r. był aresztowany za działalność w Związku Walki Czynnej, z więzienia wyszedł po dwóch tygodniach.
Po wybuchu I wojny światowej i powstaniu Legionów Polskich był oficerem I Brygady Legionówi, jednym z najbliższych współpracowników późniejszego Naczelnika Państwa. Po wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej do Kongresówki pozostał w Krakowie, zajmując się organizowaniem zaopatrzenia dla polskich oddziałów. Od 1914 r. ponownie wchodził w skład, po kilkuletniej przerwie, CKR PPS (Frakcji Rewolucyjnej).
W latach 1914–1915 był oficerem Legionów Polskich, w 1916–1917 działaczem w Polskiej Organizacji Wojskowej i Centralnym Komitecie Narodowym w Warszawie. Po 1918 roku był oficerem do zadań specjalnych, zatem prowadził działania zmierzające do przygotowania "przewrotu majowego" w 1926 r., po przewrocie powrócił na krótko do służby czynnej, potem przystąpił do działalności politycznej, był posłem i przewodniczącym poselskiego koła BBWR. W latach 1930–1931, w 1935 r. był marszałkiem sejmu, pracował nad konstytucją kwietniową. Na Zjeździe Legionów przedstawił założenia nowej ustawy zasadniczej, która zakładała solidaryzm społeczny. Trzykrotnie pełnił urząd premiera. Po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, w wyniku rozbieżności politycznych w obozie rządzącym, stopniowo tracił wpływ na sprawy państwa, rozwiązuje BBWR i poświęca się pracy w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, którego został prezesem 1936 r. W wyborach listopadowych 1938 r., wobec gwałtownej kampanii Obozu Zjednoczenia Narodowego przeciwko jego kandydaturze, nie uzyskał mandatu poselskiego. Jest postacią kontrowersyjną w historii Polski. Przez jednych jest postrzegany jako patriota, obywatel i działacz społeczny i niepodległościowy. Przeciwnicy sanacji zauważają jego fanatyczne oddanie się Piłsudskiemu, aż do chwili jego śmierci, niechęć wobec partii i demokracji.
Popełnił samobójstwo, o tej samej godzinie, w której nastąpił zgon Józefa Piłsudskiego, strzelił sobie w usta w swym warszawskim mieszkaniu. Kula nie przebiła jednak czaszki i utkwiła w podniebieniu niedoszłego samobójcy. Przewieziono go do szpitala wojskowego im. Józefa Piłsudskiego, gdzie trafił do Instytutu Chirurgii Urazowej, przeszedł transfuzję krwi, po czym poddano go operacji. Jego stan chwilowo się poprawił, ale tego samego dnia zmarł nie odzyskawszy przytomności, został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.
Odznaczenia
Order Orła Białego
Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari
Krzyż Niepodległości z Mieczami
Krzyż Walecznych (czterokrotnie)
Odznaka Pamiątkowa Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (GISZ)
Order Świętych Maurycego i Łazarza (Włochy)
Order Zbawiciela (Grecja)
Order Korony (Jugosławia)
Order Karola III (Hiszpania)
Order Krzyża Orła I klasy (Estonia)

Źródła: 1.JPiłsudski org http://jpilsudski.org/przemyslaw-adamski-plk-dypl-walery-slawek-biografia-polityczna-1928-1939-od-bbwr-do-smierci
https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/59745

22 IV 1940 Poległa por. Janina Lewandowska

Janina Lewandowska (fot. Z Wikipedii)

Śpiewaczka i pilotka sportowa, latała na szybowcach, pierwsza kobieta w Europie, która wykonała skok ze spadochronem z wysokości 5 km. We wrześniu 1939 roku poszła walczyć, dostała się do niewoli radzieckiej, najpierw trafiła do obozu w Ostaszkowie, następnie w Kozielsku. W kwietniu 1940 roku została zamordowana w katyńskim lesie, jako jedyna kobieta.
Janina Lewandowska z domu Dowbór-Muśnicka (1908-1940) - urodziła w Charkowie w Rosji. Latem 1918 r. z rodzicami powróciła do Polski i zamieszkała w Lusowie (Batorowie) w Wielkopolsce. Planowała karierę śpiewaczki, jednakże niedostatki głosu i sprzeciw ojca nie pozwoliły jej na to. Pracowała na poczcie, dorywczo na Międzynarodowych Targach Poznańskich, a od czasu do czasu występowała w kabaretach i śpiewała przed seansami w kinie "Muza". Dowbór-Muśnicka zainteresowała się lotnictwem jeszcze jako gimnazjalistka, prawdopodobnie pod wpływem swego starszego brata Olgierda, który był oficerem 3 pułku lotniczego w Poznaniu. Wstąpiła do Aeroklubu Poznańskiego, gdzie w 1937 r. uzyskała licencję pilota sportowego. W czerwcu 1939 r. wyszła za mąż za lotnika Mieczysława Mariana Lewandowskiego.
Po wybuchu wojny, 22 września 1939 r., wraz z częścią personelu Bazy Lotniczej nr 3 dostała się do radzieckiej niewoli. Trafiła do oficerskiego obozu jenieckiego w Ostaszkowie, skąd w listopadzie 1939 r. przeniesiono ją do Kozielska. W tym czasie nosiła już mundur podporucznika pilota.

Źródła: https://www.kongreskobiet.pl/pl-PL/text/inicjatywy/sladami_kobiet_-_spacery

30 IV 1940 Poległ mjr Henryk Dobrzański "Hubal"

Major Henryk Dobrzański Hubal (1897 – 1940)

Henryk Dobrzański urodził się 22 czerwca 1897 r. w Jaśle jako drugie dziecko Henryka i Marii hrabiny Lubienieckiej. W 1903 r. rozpoczął naukę na domowych zajęciach z zakresu czteroklasowej Szkoły Ludowej, a następnie, po przeprowadzeniu się do Krakowa, kontynuował naukę w siedmioklasowej Szkole Realnej. Najpierw uczęszczał do II Wyższej Szkoły Realnej przy ulicy Michałowskiego, która powstała w 1902 r. i od początku miała profil matematyczno-przyrodniczy. Następnie Henryk kontynuował naukę w I Wyższej Szkole Realnej mieszczącej się przy ulicy Studenckiej 12, gdzie znajduje się ona do dnia dzisiejszego (obecnie jako V Liceum Ogólnokształcące im. Augusta Witkowskiego). Szkoła o profilu politechnicznym odznaczała się bardzo wysokim poziomem nauczania i uchodziła za jedną z najlepszych w Galicji. Młody Dobrzański nauki jednak nie ukończył zaliczając jedynie 6 klas. W 1914 roku w miesiąc po zabójstwie arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie, wybuchła I wojna światowa. Do wojska powołano zarówno kadrę naukową jak i część studentów. Dobrzański jako absolwent kursu w Polskich Drużynach Strzeleckich starał się, aby przyjęto go do Legionów Polskich.

Na przeszkodzie jednak stał jego młody wiek, dlatego też zmienił rok urodzenia na 1896 i został przyjęty do Legionów. 1 grudnia 1914 r. siedemnastoletni Henryk Dobrzański stawił się na stacji zbornej Legionów Polskich w Krakowie. W maju 1915 r. w stopniu kaprala, został odkomenderowany do plutonu kawalerii sztabowej przy Komendzie Legionów Polskich, a już w grudniu na własną prośbę, został przeniesiony do 3 szwadronu 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich by brać bezpośredni udział w działaniach frontowych. W czasie kryzysu przysięgowego w lipcu 1917 r. znaczna część II Brygady Legionów wraz z 2 Pułkiem Ułanów złożyła przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej i została przemianowana na Polski Korpus Posiłkowy. W styczniu 1918 r. kpr. Dobrzański jako jeden z wyróżniających się żołnierzy został skierowany do Szkoły Podchorążych II Brygady w Mamajesti.

Nauki jednak nie ukończył, gdyż w lutym 1918 r. na znak protestu przeciwko podpisaniu traktatu brzeskiego, część oddziałów Polskiego Korpusu Posiłkowego, głównie z II brygady Legionów, pod dowództwem płk. Józefa Hallera, przebiła się pod Rarańczą przez front austriacko – rosyjski i przeszła na teren Rosji, łącząc się z II Korpusem Polskim. Znaczna część żołnierzy oddziałów, do których nie dotarł rozkaz płk. Hallera oraz słuchacze Szkoły Podchorążych wraz z kpr. Dobrzańskim, zostali uwięzieni w obozie internowanych w Saldabos na Węgrzech. Henryk Dobrzański trafił najpierw do obozu w Talabor. Kiedy został przeniesiony w ciężkim stanie do szpitala w Marmarosz Sziget postanowił wraz z dwoma żołnierzami uciec z obozu. Jako pomocnik palacza przedostał się przez granicę i znalazł schronienie najpierw w Głębowicach a później w Czechach. W listopadzie 1918 r. / już po uzyskaniu przez Polskę niepodległości / zgłosił się do formującego się w Krakowie 2 Pułku Ułanów Wojska Polskiego. Został awansowany do stopnia plutonowego i rozpoczął szkolenie nowo przybywających do pułku ułanów. W trakcie walk polsko – ukraińskich Dobrzański objął dowództwo utworzonego w pułku oddziału wydzielonego w sile plutonu i znalazł się w grupie mjr. Juliana Stachiewicza. Z końcem 1918 r. został awansowany do stopnia chorążego i przejął dowództwo szwadronu „Odsieczy Lwowa", w dywizji płk. Władysława Sikorskiego.

Za okazane męstwo i czyny bojowe podczas walk o utrzymanie Galicji Wschodniej został odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Po zakończeniu walk o Lwów dowodzony przez ppor. Dobrzańskiego szwadron w połowie maja 1919 r. powrócił do macierzystej jednostki, która 2 czerwca otrzymała nazwę 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. Wraz z pułkiem rozpoczął służbę patrolową na Śląsku, strzegąc polsko – niemieckiej linii demarkacyjnej, a następnie od października 1919 r. na Pomorzu. Po wybuchu wojny z Rosją Radziecką szwoleżerowie 2 Pułku zostali w kwietniu 1920 r. skierowani na front. Ppor. Dobrzański ze swoim plutonem wziął udział we wszystkich walkach podczas ofensywy kijowskiej m.in. w akcji na Koziatyń, bitwach pod Białajewką i Szczurowicami. Niebywałe męstwo a także zdolności dowódcze wykazał w czasie kontrofensywy 1 Armii Konnej Siemiona Budionnego w walkach pod Klekotowem, Kulikowem i Komarowem. Za brawurową akcję pod Borowem, gdzie dowodził odwodami pułku został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari a także /po raz czwarty/ Krzyżem Walecznych. W sierpniu 1920 r. został awansowany do stopnia porucznika i objął funkcję adiutanta d-cy pułku mjr. Rudolfa Ruppa.

Po zakończeniu wojny pułk został przeniesiony do garnizonu w Bielsku (obecnie Bielsko-Biała), gdzie w chwilach wolnych od obowiązków służbowych, por. Dobrzański rozpoczął pierwsze treningi jazdy konnej. Próbował również swoich sił na zawodach konnych z udziałem jeźdźców innych pułków odnosząc swoje pierwsze sukcesy. Do stopnia rotmistrza Dobrzański awansowany został w maju 1922 roku. Miesiąc wcześniej został dowódcą 4 szwadronu w 2 pułku szwoleżerów, w którym pozostawał przez okres czterech miesięcy, po czym został wyznaczony na dowódcę szkoły podoficerskiej pułku. W listopadzie 1922 r. został odkomenderowany na kurs dowódców szwadronów do Centralnej Szkoły Jazdy w Grudziądzu, gdzie oprócz programowych zajęć teoretycznych systematycznie doskonalił swoje umiejętności jeździeckie. Po powrocie Dobrzańskiego z kursu dowódców szwadronu, sezon hippiczny dobiegał już końca, dlatego też na parcoursach pojawił się dopiero w następnym roku. Na zawodach, które odbyły się w Warszawie, Bielsku – Białej, Lwowie, Piotrkowie Trybunalskim, Nowej Wsi rtm. Dobrzański odnotował 16 pierwszych i 6 drugich miejsc. Doskonałe wyniki sportowe zadecydowały, że w lutym 1925 r. został powołany do powstałej w Warszawie pod kierownictwem ppłk.Rómmla „grupy przygotowawczej" sportu konnego i wszedł do ekipy jeźdźców na międzynarodowe konkursy w Nicei, Londynie i Aldershot. Na międzynarodowych zawodach w Nicei reprezentacja Polski w

składzie: H. Dobrzański, K. Rómmel, A. Królikiewicz, K. Szosland i W. Zgorzelski pierwszy raz w historii polskiego jeździectwa zdobyła Puchar Narodów. Rtm. Dobrzański wygrał konkurs o „Nagrodę Monaco" a w innych zajmował czołowe miejsca, zdobywając łącznie 7 nagród. Dużym sukcesem zakończyły się również występy jeźdźców w Londynie i Aldershot. Rtm. Dobrzański za dwukrotne bezbłędne przejechanie parcoursu na koniu „Generał" w konkursie o Puchar Narodów otrzymał od księcia Walii złotą papierośnicę z wygrawerowanym napisem: „Dla najlepszego jeźdźca spośród oficerów wszystkich narodów". Dalsze starty rtm. Dobrzańskiego w reprezentacji Polski na konkursach międzynarodowych nie wypadły już tak imponująco. W dniach 15 – 18 kwietnia 1926 roku odbyły się VI Międzynarodowe Wojskowe Konkursy Hipiczne w Nicei, na których Dobrzański pojechał słabo. Jego forma jednak rosła i na kolejnych zawodach, które odbyły się w Neapolu zajął drugie i trzecie miejsce. W Mediolanie rtm. Dobrzański zajmował czołowe miejsca ale nie odniósł znaczących sukcesów. Do kraju ekipa polska wróciła już po wydarzeniach przewrotu majowego. Mimo dobrych wyników w konkursach krajowych i zagranicznych nie został zakwalifikowany do ekipy jeźdźców wyjeżdżających na jesienne konkursy do Nowego Jorku.

Z początkiem 1927 r., prawdopodobnie w głównej mierze dzięki sukcesom sportowym Dobrzański został awansowany do stopnia majora. Ciągle jednak nie rozstawał się ze sportem jeździeckim, prowadząc systematyczne treningi, chciał udowodnić swoje wysokie umiejętności jeździeckie, a tym samym powrócić do reprezentacji kraju. W 1927 r. nie brał udziału w zawodach zagranicznych, a jedynie startował na konkursach krajowych w Grudziądzu, Ciechocinku i Sierakówku, gdzie zajmował czołowe lokaty. Dużym wyczynem było zajęcie I miejsca na I Międzynarodowych Konkursach Hippicznych w Warszawie. W pierwszym dniu zawodów w trakcie jazdy próbnej koń pod Dobrzańskim wywrócił się wraz z jeźdźcem. Na skutek upadku stracił on przytomność i został odwieziony do szpitala. Po otrzymaniu pierwszej pomocy, mocno poturbowany, mimo protestów lekarzy powrócił na stadion, wygrał, po czym wrócił do szpitala. W sierpniu 1927 r. został przeniesiony do 18 Pułku Ułanów Pomorskich w Grudziądzu gdzie objął stanowisko dowódcy szwadronu. Dobre wyniki Dobrzańskiego spowodowały, że został powołany do tworzącej się grupy olimpijskiej w Centrum Wyszkolenia Kawalerii, która przygotowywana była w Grudziądzu przez ppłk. Karola Rómmla. Do Amsterdamu na IX Olimpiadę pojechało ośmiu zawodników, wśród nich jako rezerwowy mjr Dobrzański. Zespół polski zdobył tam srebrny i brązowy medal oraz czwarte miejsce indywidualnie, zajęte w Pucharze Narodów przez K. Gzowskiego. Po powrocie z olimpiady mjr Dobrzański w drugiej połowie września 1928 r. wziął udział w II Międzynarodowych Konkursach Hippicznych rozgrywanych w Warszawie, gdzie znów pokazał wielką klasę doskonałego jeźdźca. W Konkursie Rzeki Wisły zajął drugie miejsce pokonując m.in. Czechosłowaka Venturę – mistrza olimpijskiego z Amsterdamu oraz wszystkich najlepszych jeźdźców krajowych. Warszawskie zawody praktycznie zakończyły wielką karierę sportową majora. Dobrzański reprezentował Polskę na 11 międzynarodowych konkursach hippicznych, zdobywając 3-I miejsca, 1-II miejsce, oraz 24 dalszych. Po zakończeniu czynnego uprawiania sportu jeździeckiego, sportową pasję przeniósł na wyścigi, w których startował sporadycznie i ze zmiennym szczęściem aż do 1937 r.

We wrześniu 1929 r. został przeniesiony do 20 Pułku Ułanów w Rzeszowie. Tam też nastąpiła stabilizacja w życiu osobistym mjr. Dobrzańskiego. Na jednym z balów w Dębicy poznał siostrę swego kolegi Zofię Zakrzeńską, którą poślubił 3 czerwca 1930 r. 7 września 1932 r. przyszła na świat jedyna córka Dobrzańskiego, Krystyna.

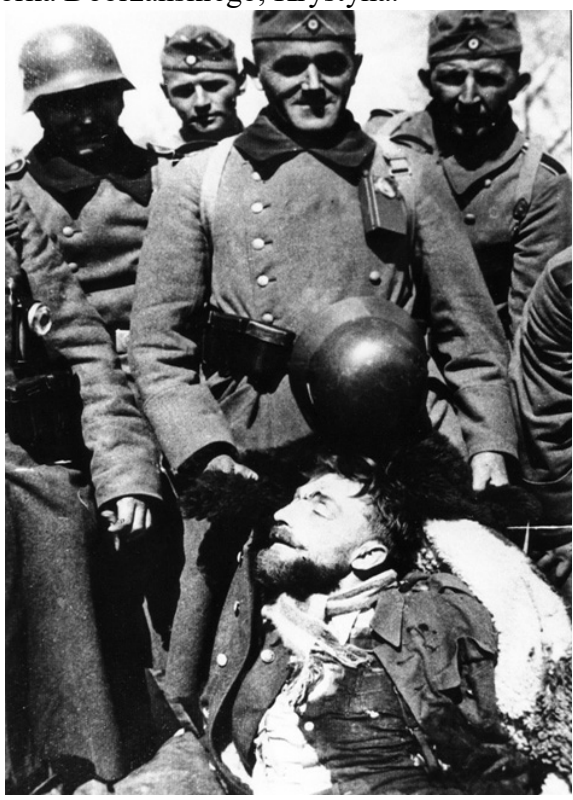

Wiosną 1934 r. po czterech latach służby w Rzeszowie mjr Henryk Dobrzański został skierowany do 2 Pułku Strzelców Konnych w Hrubieszowie na stanowisko kwatermistrza pułku. Stosunki Dobrzańskiego z dowódcą płk. Romualdem Niementowskim układały się niezbyt pomyślnie. W 1936 r. został przeniesiony do Wilna, gdzie objął stanowisko kwatermistrza w 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Pod koniec 1938 r. Dobrzański otrzymał przydział na stanowisko dowódcy szwadronu zapasowego 4 pułku ułanów w Wołkowysku. Z dniem 31 lipca 1939 roku major Dobrzański został przeniesiony w stan spoczynku. Potwierdza to dokument ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego w którym Szef Biura Personalego Ministerstwa Spraw Wojskowych pisał: „Zawiadamiam Pana Generała [gen. bryg.Piotra Skuratowicza – dop. Ł.K.], że mjr kaw. Dobrzański Henryk z 4 P.uł. został przeniesiony w stan spoczynku z dniem 31 lipca 1939 r. w drodze postępowania rew. lek." W pierwszych dniach września 1939 r. w ośrodku zapasowym w Białymstoku organizowano Rezerwową Brygadę Kawalerii w skład której wszedł 110 pułk ułanów dowodzony przez ppłk. Jerzego Dąmbrowskiego. Jego zastępcą został mjr Henryk Dobrzański. Po osiągnięciu gotowości bojowej pułk wyruszył do walki kierując sie w stronę Wilna. 17 września w granice Polski wkroczyła Armia Czerwona. Pomimo rozkazu przekroczenia granicy z Litwą i złożenia broni 110 pułk skierował się do Puszczy Augustowskiej, gdzie po utracie w walce z sowietami 3 szwadronu ppłk Dąmbrowski podjął decyzje rozwiązania pułku. Grupa kilkudziesięciu dobrze uzbrojonych żołnierzy ze 110 i 102 pułku pod dowództwem mjr Dobrzańskiego zdecydowała kontynuować marsz na pomoc broniącej się Warszawy. Po dotarciu do miejscowości Krubki pod Warszawą oddział otrzymał informację o kapitualcji stolicy. W majątku Krubki mjr Dobrzański ogłosił żołnierzom swą decyzję nie zdejmowania munduru i przebijania się na Węgry z zamiarem dotarcia do Francji. W pierwszej dekadzie października, po morderczym marszu, oddział nękany przez Niemców dotarł do Gór Świętokrzyskich. W trakcie postoju w gajówce Podgórze leżącej na południowy – zachód od Bodzentyna (ok. 5 – 9 października) major zakomunikował żołnierzom decyzję o pozostaniu w kraju, wierząc, że wiosną 1940 r. ruszy ofensywa aliantów. Tam też przyjął pseudonim Hubal i rozpoczął organizować konspiracyjne placówki oporu tzw. ośrodki bojowe, które w przyszłości miały wystawić gotowego do walki żołnierza. Na postoju w Zychach opracowany został schemat organizacji Okręgu Bojowego Kielce, a także zręby Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego. Przemieszczając się z miejsca na miejsce oddział stale powiększał swoje szeregi, do końca stycznia 1940 roku osiągnął stan ok. 30 ludzi.

W lutym 1940 r. podczas dłuższego postoju w Gałkach liczebność oddziału wzrosła do około 320 żołnierzy.
13 marca 1940 r. do Gałek przybył ówczesny Komendant Okręgu Łódzkiego ZWZ – płk. ”Miller” /Leopold Okulicki/ z rozkazem demobilizacji oddziału lub znacznym jego zmniejszeniu. Wobec zaistniałej sytuacji major Hubal pozostawił wolną rękę swoim podwładnym. Oddział opuścili prawie wszyscy oficerowie oraz część żołnierzy, przechodząc do pracy konspiracyjnej w szeregach Związku Walki Zbrojnej. Przy majorze pozostało około 70 – 80 żołnierzy. Z nadejściem wiosny Niemcy rozpoczęli zakrojoną na szeroką skalę akcję wymierzoną przeciwko polskiemu podziemiu konspiracyjnemu, w tym również przeciwko oddziałowi Hubala. 30 marca 1940 r. pod Huciskiem oraz 1 kwietnia 1940 r. pod Szałasem doszło do zwycięskich potyczek oddziału z przeważającymi siłami wroga. Niemcy po nieudanej akcji, rozpoczęli działania odwetowe wobec ludności cywilnej mordując i paląc wiele wsi na szlaku Oddziału Wydzielonego WP majora Hubala. Dobrzański bardzo mocno przeżył owe pacyfikacje, obwiniając siebie za śmierć setek bezbronnych ludzi. Ale pomimo przygnębienia postanowił działać dalej. Nękany licznymi obławami i zasadzkami, oddział ciągle zmieniał miejsce postoju, unikając z obawy przed represjami, postojów we wsiach oraz gajówkach. Z końcem kwietnia, oddział przeniósł się w lasy spalskie. Przed świtem 30 kwietnia 1940 r. oddział wyminąwszy wieś Anielin, dotarł do sosnowego zagajnika przylegającego do wysokopiennego lasu, gdzie major zarządził postój. Ponieważ wszyscy żołnierze byli przemęczeni nocnym marszem, na warte od strony wsi wystawiony został tylko kpr. Lisiecki („Zemsta”). Tu, rankiem 30 kwietnia 1940 r. mjr Henryk Dobrzański Hubal wsiadając na swego konia został ostrzelany z broni maszynowej, a jedna z kul przeszyła jego pierś. Wraz z nim poległ jego luzak kpr. Antoni Kossowski („Ryś”) oraz koń majora „Demon”.

Odznaczenia:	
	Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski /pośmiertnie/
	Krzyż Virtuti Militari IV klasy /pośmiertnie/
	Krzyż Virtuti Militari V klasy Nr 3822 - Krzyż Niepodległości

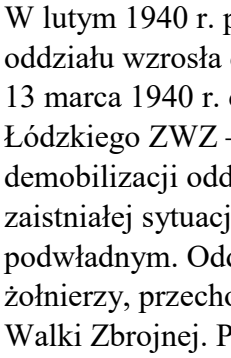	Krzyż Walecznych 4-krotnie
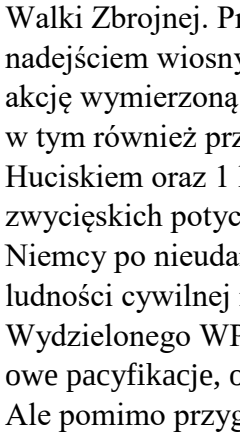	Medal za wojnę 1918-1921
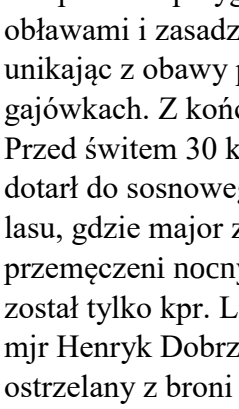	Medal 10-lecia Odzyskania Niepodległości
Odznaki pamiątkowe:	
	Odznaka pamiątkowa II Brygady Legionów Polskich
	Odznaka pamiątkowa 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich
	Odznaka pamiątkowa Komendy Legionów Polskich

	Odznaka pamiątkowa za niewolę węgierską „Huszt”
	Odznaka honorowa „Orlęta”

	Odznaka pamiątkowa „Gwiazda Przemyśla"
	Odznaka pamiątkowa Krzyż Obrońców Kresów Wschodnich

Źródło: http://www.majorhubal.pl/index.php?d=strona_zyciorys

5 IV 1941 Odszedł gen. Franciszek Kleeberg

Franciszek Kleeberg (1888-1941) - polski generał, dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Polesie", z którą stoczył, jak się przyjmuje, ostatni bój kampanii wrześniowej.
Urodził się 1 lutego 1888 roku w Tarnopolu. Pochodził z rodziny o głęboko zakorzenionym patriotyzmie, był synem powstańca styczniowego Emiliana i Józefy z domu Kuschée. Kształcił się w szkole w Hranicach, a w 1905 roku zdał egzamin dojrzałości. W latach 1905-08 studiował w Wojskowej Akademii Technicznej w Austrii. W 1911 roku zakończył edukację na wyższej Szkole Strzeleckiej Artylerii w Hajmasker. Następnie rozpoczął naukę w Szkole Sztabu Generalnego w Wiedniu. Jego edukację zakończyła I wojna światowa. W maju 1915 roku wstąpił do Legionów Polskich i został szefem Sztabu II Brygady. Potem był kolejno zastępcą szefa Sztabu i szefem Sztabu Komendy Legionów Polskich. W 1916 roku objął stanowisko szefa Sztabu III Brygady Legionów. Do zakończenia I wojny światowej pełnił jeszcze rozmaite funkcje. Wspomnieć należy przede wszystkim o pozycji komendanta Kursu Wyszkolenia Artylerii w Garwolinie, skąd odszedł w kwietniu 1918 roku. W czerwcu 1918 roku Kleeberg znalazł się armii austriackiej. Jego prośba o zmianę obywatelstwa na polskie została rozpatrzona negatywnie. Do końca wojny służył w 54. Brygadzie Piechoty. Po zakończeniu I wojny został przyjęty do Wojska Polskiego. Pełnił tam funkcję szefa Sztabu Dowództwa "Wschód". Następnie, od kwietnia do czerwca 1919 roku, był szefem Sekcji Organizacyjnej, od czerwca 1919 roku do marca 1920 roku zastępcą szefa Departamentu Mobilizacyjno-Organizacyjnego i zastępcą szefa Oddziału I Mobilizacyjno-Organizacyjnego Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. W marcu 1920 roku otrzymał przydział na stanowisko pomocnika szefa Oddziału Organizacyjno-Mobilizacyjnego. W lipcu 1920 roku został szefem Sztabu 1. Armii, a po miesiącu szefem Sztabu Grupy Operacyjnej gen. Raszewskiego. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej był szefem Sztabu Okręgu Generalnego Poznań. Stanowisko to objął 7 października 1920 roku. Sprawował je do października 1922 roku, kiedy to objął dowództwo 14. Dywizji Piechoty. Pracował tam do czerwca 1924 roku. Wtedy też nakazano mu wyjazd do Francji, gdzie studiował w Wersalu i Metzu (w centrach wyszkolenia piechoty i artylerii). Uczył się również w elitarnej École Supérieure de Guerre. Po powrocie do Polski najpierw krótko był jednym z dyrektorów Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, a następnie w 1927 roku został dowódcą 29. Dywizji Piechoty. 1 stycznia 1928 roku został mianowany generałem brygady. Awans ten niewiele zmienił w rozwoju jego kariery. Dopiero w 1936 roku nastąpiła zmiana miejsca jego służby, gdy został mianowany dowódcą Okręgu Korpusu nr III na terenie Grodna. W 1938 roku mianowano go dowódcą Okręgu Korpusu nr IX, tym razem w Brześciu nad Bugiem. Na tym stanowisku znajdował się w momencie rozpoczęcia II wojny światowej. Na początku kampanii wrześniowej jego jednostki nie zostały mocno zaangażowane walkę. 9 września powierzono mu dowodzenie Samodzielną Grupą Operacyjną "Polesie". Wraz ze swoją jednostką stoczył ostatni bój Wojny Obronnej 1939 roku pod Kockiem. 5 października, z powodu niewystarczającej ilości amunicji, lekarstw i żywności, postanowił poddać ostatnią zorganizowaną jednostkę polską. Bitwa została jednak uznana za zwycięstwo oręża polskiego, a sam Kleeberg wydał ostatni rozkaz do jednostek Wojska Polskiego, kończąc tym samym kampanię wrześniową. Po bitwie dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w Oflagu IVB. Zmarł 5 kwietnia 1941 roku w niemieckim szpitalu wojskowym. Pochowano go na cmentarzu w Neustadt, lecz w 1969 roku, w rocznicę bitwy pod Kockiem, jego prochy przeniesiono na cmentarz wojskowy w Kocku. Pośmiertnie został mianowany generałem dywizji z dniem 1 stycznia 1943 roku.

Odznaczono go:
Krzyżem Komandorskim, Kawalerskim, Złotym i Srebrnym Orderu Virtuti Militari
Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski
4-krotnie Krzyżem Walecznych
węgierskim medalem zasługi wojskowej Signum Laudis
Krzyżem Komandorskim Orderu Legii Honorowej
Krzyżem Żelaznym II kl.

Awansował:
podporucznik - sierpień 1908
porucznik - maj 1913
kapitan - listopad 1915
major - sierpień 1917
podpułkownik - grudzień 1918
pułkownik - kwiecień 1920
generał brygady - styczeń 1928

generał dywizji - styczeń 1943 (pośmiertnie rozkazem Naczelnego Wodza z 1 stycznia)

Rozkaz dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Polesie":
SGO "Polesie"
L. dz. 1/5/Op/
Mp., dnia 5 X 1939 roku
Żołnierze!
Z dalekiego Polesia, znad Narwi, z jednostek, które się oparły w Kowlu demoralizacji - zebrałem Was pod swoją komendę, by walczyć do końca.
Chciałem iść najpierw na południe - gdy to się stało niemożliwe - nieść pomoc Warszawie.
Warszawa padła, nim doszliśmy. Mimo to nie straciliśmy nadziei i walczyliśmy dalej, najpierw z bolszewikami, następnie w 5-dniowej bitwie pod Serokomlą z Niemcami.
Wykazaliście hart i odwagę w czasie zwątpień i dochowaliście wierności Ojczyźnie do końca.
Dziś jesteśmy otoczeni, a amunicja i żywność są na wyczerpaniu. Dalsza walka nie rokuje nadziei, a tylko rozleje krew żołnierską, która jeszcze przydać się może.
Przywilejem dowódcy jest brać odpowiedzialność na siebie.
Dziś biorę ją w tej najcięższej chwili - każąc zaprzestać dalszej bezcelowej walki, by nie przelewać krwi żołnierskiej nadaremnie. Dziękuję Wam za Wasze męstwo i Waszą karność, wiem, że staniecie, gdy będziecie potrzebni.
Jeszcze Polska nie zginęła!
Powyższy rozkaz przeczytać przed frontem wszystkich oddziałów.
Dowódca SGO "Polesie"
(-) Kleeberg
gen. bryg."

Źródło:
http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=biografia_franciszek_kleeberg

8 IV 1941 Poległ gen. Mariusz Zaruski, twórca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego

Generał, który kochał morze i Tatry

Gen. Mariusz Zaruski (drugi od prawej) podczas służby na stanowisku adiutanta prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. Od lewej stoją por. Tomasz Łaszkiewicz, mjr Andrzej Meyer, gen. Zaruski i kpt. Janusz Horodecki. fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Żołnierz, poeta, podróżnik, taternik, wychowawca - tak w dużym skrócie można opisać postać generała Mariusza Zaruskiego. Na stałe wpisał się on w historię polskiego morza i gór. Dziś jego imię upamiętnia m. in. flagowy żaglowiec Gdańska.

Mariusz Zaruski urodził się 31 stycznia 1867 roku we wsi Dumanów na terenach dzisiejszej Ukrainy. Po zdaniu egzaminu maturalnego rozpoczął studia fizyczno-matematyczne na uniwersytecie w Odessie. Tam po raz pierwszy na własne oczy zobaczył Morze Czarne. Wywarło ono na nim tak wielkie wrażenie, że postanowił je uwieczniać na obrazach. Malowanie tak go zafascynowało, że swą przyszłość widział w akademii sztuk pięknych.

W pewnym momencie zrezygnował jednak z planów pozostania malarzem, a zamiast tego zaciągnął się na statek. Podczas pierwszego rejsu przyszły generał połknął morskiego bakcyla. Następnie były rejsy na Daleki Wschód, do Japonii, Syrii czy Egiptu.

Po powrocie z kolejnego z nich wstąpił do Szkoły Morskiej, a następnie - według niektórych materiałów archiwalnych na wyraźne polecenie władz konspiracyjnych - do carskiej armii, w której dosłużył się stopniu chorążego.

W tym okresie tajna carska policja Ochrana rozpoczęła serię aresztowań osób podejrzewanych o działalność konspiracyjną. Dotyczyło to także Zaruskiego, który został na 5 lat zesłania do Archangielska.

Mimo faktycznego skazania, także tam oddawał się swojej morskiej pasji. Udało mu się dostać do gubernatora u którego wyprosił zgodę na powrót na morze.

Podczas jednego z rejsów Zaruskiemu udało się uratować statek przed wejściem na skały w za co w nagrodę został wysłany do szkoły morskiej. Po jej ukończeniu wstąpił w szeregi rosyjskiej floty handlowej, gdzie objął dowództwo statku "Nadjeżda". Z tego okresu pochodzi również seria sonetów autorstwa Zaruskiego - "Sonety morskie", "Sonety Żeglarskie" i "Sonety polarne" w których wyrażał swój wielki podziw i miłość do morza.

Gdy skończył się okres zesłania, Zaruski wrócił do Odessy, gdzie wziął ślub z Izabelą Kietlińską.

Niebawem oboje przenieśli się do Krakowa, a następnie do Zakopanego, gdzie Zaruski odkrył nową pasję czyli taternictwo. Jako pierwszy zdobył szczyt Giewontu (obok innych 19 tatrzańskich szczytów, na które również wszedł jako pierwszy).

W Tatrach Zaruski interesował się tematem lawin i ratownictwa górskiego. W zestawieniu, które sam przygotował wykazał, że w latach 1850 - 1908 w Tatrach zginęło 27 osób. Zaruski stał się gorącym orędownikiem utworzenia specjalnej służby ratunkowej, która miała nieść pomoc na górskich szlakach. 10 września 1907 roku wyruszył na pierwszą akcję ratunkową zakończoną pełnym sukcesem, gdyż zagubionego turystę udało się cało i bezpiecznie sprowadzić do schroniska.

Na utworzenie stałej służby ratunkowej władze zgodziły się jednak dopiero po tragedii z 8 lutego 1909 roku, gdy pod lawiną zginął przyjaciel Zaruskiego, kompozytor Mieczysław Karłowicz.

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, którego Zaruski został naczelnikiem, powstało 29 października 1909 r. Ułożone przez niego słowa przysięgi TOPR-owców obowiązują po dzień dzisiejszy.

Górska pasja została przerwana przez wybuch I wojny światowej. Na początku sierpnia 1914 roku Zaruski objął dowództwo nad jedną z kompanii piechoty armii Austro-Węgier, z którą wyruszył w kierunku Kielc. Krótko potem przeniesiony został do 1 Pułku Ułanów, z którym przeszedł praktycznie cały szlak bojowy. Podczas kryzysu przysięgowego Zaruski został na krótko aresztowany, a po opuszczeniu więzienia powrócił do Zakopanego. Tam, 1 listopada

1918 roku, razem z Zakopiańską Organizacją Narodową ogłosił powstanie Rzeczypospolitej Zakopiańskiej, która istniała zaledwie przez dwa tygodnie. W stopniu majora, dowodząc jednym z Pułków Ułanów brał udział w walkach o Wilno. Warto tu zaznaczyć że za swą wielokrotną odwagę otrzymał krzyż Virtuti Militari oraz aż pięciokrotnie Krzyż Walecznych.
Po wojnie i powstaniu Rzeczpospolitej Polski Zaruski przeniósł się do Warszawy, gdzie w marcu 1923 roku, będąc już w stopniu pułkownika, został adiutantem prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Na tym stanowisku m. in. dowodził prezydencką kompanią przyboczną. 15 sierpnia 1924 roku odebrał z rąk prezydenta awans na generała brygady.
W stan spoczynku przeszedł niedługo przed przewrotem majowym. Będąc już na emeryturze Zaruski poświęcił się idei propagowania wartości morskich wśród Polaków. Aktywnie wspierał yachting tworząc m. in. Yacht Klub Polski. To dzięki jego staraniom udało zakupić jacht "Witeź". Stojąc na czele Komitetu Floty Narodowej przyczynił się do zakupu dla Polski żaglowca "Dar Pomorza". Oddzielnym ale również niezwykle ważną rzeczą w życiu Generała było harcerstwo, które aktywnie wspierał już od końca I wojny światowej działając głównie na rzecz rozwoju morskich drużyn harcerskich. Tworzył kursy morskie oraz skupiał się na pracy z młodzieżą, która uwielbiała go za życzliwie aczkolwiek niezwykle wymagające podejście.
W 1934 roku harcerze przeprowadzili zbiórkę z której zakupili szkuner "Petrea" który następnie przemianowano na "Zawiszę Czarnego". Harcerze własnymi rękami i z własnych składek całkowicie wyremontowali żaglowiec, który w tamtych czasach był największą harcerską jednostką szkolną na świecie. Gdy statek był gotowy do drogi rozpoczęły się poszukiwania jego kapitana. Trwały one niezwykle krótko a wybór mógł być tylko jeden - nowym dowódcą 3 maja 1935 roku został Mariusz Zaruski.
Podczas wojny w 1939 roku Zaruski znalazł się we Lwowie. Mieszkał tam pod okupacją sowiecką, gdyż został aresztowany przez NKWD. Przewieziono go więzienia w Chersoniu, gdzie zapadł na cholerę i zmarł 8 kwietnia 1941 roku. Pochowano go na więziennym cmentarzu. Dzięki staraniom harcerzy w 1997 roku do Polski sprowadzono urnę z jego prochami, którą 11 listopada 1997 roku uroczyście pochowano na Starym Cmentarzu w Zakopanem.

Źródło: https://historia.trojmiasto.pl/General-ktory-kochal-morze-i-Tatry-n88707.html#tri

29 IV 1942 Zginął mjr Marian Pisarek

Marian Pisarek, urodził się 3 stycznia 1912 roku we wsi Łosie pod Radzyminem, syn Stanisława i Józefy z Oleksiewiczów. Maturę zdał w 1931 roku Korpusie Kadetów nr 2 w Chełmnie, a 13 lipca 1932 roku wstąpił do Szkoły Podchorążych w Ostrowii Mazowieckiej (Komorowo). Szkołę ukończył w 1934 roku z nominacją na ppor. piechoty i dostał przydział do 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Targu, gdzie dowodził plutonem. Jesienią tego roku zgłosił się do lotnictwa. W 1935 roku ukończył kurs podstawowy pilotażu i został skierowany do 6 Pułku Lotniczego we Lwowie. Latał w 61 eskadrze liniowej na samolotach Potez XXV. W następnym roku ukończył Lotniczą Szkołę Strzelania i Bombardowania w Grudziądzu i skierowany został do 4 Pułku Lotniczego w Toruniu. 18 marca 1938 zostaje mianowany na zastępcę dowódcy eskadry (19 marzec 1938 - awans na porucznika), a od 3 września zostaje dowódcą 141 eskadry , po tragicznej śmierci dowódcy III/4 dywizjonu, kpt. Stanisława Laskowskiego.
Już 1 września podczas patrolu zestrzeliwuje Hs126. Patrol złożony z dwóch sekcji ze 141 : Pisarek i Mielczyński i 142 : Skalski i Pniak, około godziny 15.00. przechwytuje Hs 126. Zywcięstwo zostaje przyznane por. Pisarkowi. Sprawozdanie dowódcy eskadry Tadeusza Rolskiego, Salon 20.09.1939 : "1.IX.39 r. o godz. 14.00 dyon otrzymał wiadomość z sieci obserwacyjno-meldunkowej o bombardowaniu Bydgoszczy i locie npla na Toruń. Wystartowały 3 klucze po 3 samoloty. Wyprawy nie napotkano, natomiast napotkano 1 samolot npla Hs126, którego zestrzelił por. Pisarek Marian. Samolot spadł 10 km na zachód od Torunia. Lądował przy nim ppor. Skalski. Obserwator ciężko ranny, pilot lżej, samolot rozbity. Jeńców oddano d-twu armii."
Przed południem 2 września w trakcie patrolu zestrzeliwuje w rejonie Kwidzyna Hs126 i Do17. Oto meldunek pilota : "Godz. 11:39 wystartowałem w kierunku na Bydgoszcz. Na wysokości 2000 mtr zauważyłem pojedynczy samolot nplski, dwusilnikowy Dornier 17, lecący w kierunku na Świecie. Ponieważ miałem przewagę wysokości ok. 500 mtr, więc poleciałem w jego kierunku, jednakże odległość przez cały czas była między nami ok. 2000 mtr. Na płn. Od Grudziądza spotkała nas burza. Gdy wyszedłem z burzy zauważyłem ten sam samolot 500 mtr wyżej ode mnie. Byłem z tyłu tego samolotu i teraz niezauważony, zbliżałem się do niego nabierając wysokości... Tak zupełnie nie spostrzeżony zbliżyłem się do niego pod ogon na ok. 30 mtr. Oddałem długą serię i samolot przeszedł w prawy rumwers i zwalił się do lotu nurkowego, dymiąc mocno z prawego silnika. W tym momencie zrobiłem również skręt w prawo i zauważyłem samolot drugi, typu Henschel (dwuosobowy) niżej ode mnie między cumulusami. Zaatakowałem go z tyłu, z góry. Samolot ten zaczął schodzić lotem nurkowym do ziemi, robiąc przy tym gwałtowne skręty. W locie koszącym zaatakowałem go z odległości ok. 40 mtr. Samolot nplski zaczął dymić i zaczęły lecieć różne kawałki z kabiny obserwatora. Samolot ten dotknął kołami ziemi i zwalił się na skrzydło. Pilot wyskoczył i pobiegł w kierunku budki stacyjnej, gdyż było to przy torze. Obserwator był prawdopodobnie zabity, gdyż nie ruszał się jeszcze w locie koszącym i nie strzelał do mnie. Jak się przekonałem samolot upadł przy torze Kwidzyn-Iława. Obydwa więc spotkania miałem obok m. Kwidzyn. Następnie przeleciałem na zachodni brzeg Wisły i zawróciłem do Markowa". Po południu uczestniczy w tragicznym ataku na niemiecką kolumnę pancerną .Rozkaz ze sztabu lotnictwa Armii "Pomorze" : "Dywizjon zaatakuje z lotu koszącego zgrupowanie pancerno-motorowe nieprzyjaciela posuwającego się szosą Brodnica-Grudziądz. Czas ataku - godzina 14.00..". O godzinie 14.30 wystartowały 3 klucze ze 141 eskadry myśliwskiej pod dowództwem kpt. Laskowskiego. Pierwszy klucz : kpt. Laskowski, ppor. Jankowski, kpr. Jeka, drugi : por. Pisarek, ppor. Urban, kpr. Mielczyński, trzeci : kpt. Rolski, ppor. Różycki i kpr. Budziński. Tak opisuje ten lot por. Pisarek : "Po dolocie lotem koszącym do m. Gruta rozpocząłem ostrzeliwanie wojska znajdującego się w tym rejonie oraz grup samochodów i koni. Po doleceniu do rzeki Ossa zrobiłem skręt w lewo, a następnie jeszcze raz w lewo, tak że szedlem na kierunek południowo-zachodni. Przez cały czas ostrzeliwałem zgrupowania samochodów i koni. W pewnym momencie zauważyłem, że jeden z moich bocznych zwalił się na ziemię. Zrobiłem dwa okrążenia, jednakże żaden z moich bocznych nie nadleciał. Przyleciałem sam do m. Markowo. Po wylądowaniu stwierdziłem w moim samolocie przestrzelone śmigło, cylinder z popychaczem oraz klilkanaście dziur w płatach i kadłubie. Drugi mój boczny został prawdopodobnie strącony, gdyż nieprzyjaciel bardzo gwałtownie się ostrzeliwał z km-ów ..".

3 września dywizjon III/4 osłaniał przeprawę swoich wojsk przez Wisłę, kluczami ze 141 EM dowodzili kpt. Rolski i por. Pisarek, na zmianę. Wieczorem tego dnia zestrzeliwuje samolot PZL23B Karaś z 42 eskadry rozpoznawczej (ppor. obs. Mazurkiewicz zmarł 4 września w szpitalu w wyniku obrażeń, kpr. pil. Banasiuk, kpr. strz. Więckowski zostali ranni). 4 września bierze udział powietrznej bitwie na Poczałkowem, po ciężkiej przeprawie z Messerschmitami 109 ląduje na uszkodzonej maszynie. 15 września odbywa swój ostatni lot bojowy wraz z ppor. Lachowickim, atakując w rejonie Lwowa niemiecką kolumnę. 17 września przekracza granicę z Rumunią.

Do Francji przybywa 23 czerwca 1940 roku. Zgłosza się wraz z 16 pilotami, po wyraźnej sugestii kpt. Rolskiego, do wyjazdu na Wysyp Brytyjskie. Oczekiwali na wyjazd na lotnisku Le Bourget. Kiedy jednak 10 maja Niemcy zaatakowali Belgię i Holandię, Francuzi nie zgodzili się na wysłanie polskich pilotów i utworzyli nową grupę szkoleniową pod dowództwem kpt. Rolskiego. Ocywiście w tym zespole znalazł się por. Pisarek. Grupa wysłana zostaje do St. Etienne, na przeszkolenie na samolotach "Romano" i ku zaskoczeniu tamtejszego komendanta lotniska, drugiego dnia jest już po wszystkim. Piloci wracają na lotnisko Lyon-Bron i trafiają prosto pod niemieckie bomby, na szczęście nikt z pilotów nie ucierpiał. Wobec zaaostrzającej się sytuacji piloci przeniesieni zostają do ośrodka szkoleniowego w Lyon-Mions, gdzie przechodzą szkolenie na samolotach Caudron "Simon", Morane 406 i Caudron "Cyclone" 714. 13 czerwca grupa skierowana zostaje do Clermont-Ferrand, po odebranie nowych Moran'ów. Stąd zespół udaje się do Chatearoux, by zasilić francuski dywizjon. Na miejscu okazuje się, że lotnisko jest puste, wobec czego po naradzie przelatują do Rochefort. Tam natykają sie na płk. Pawlikowskiego, który radzi by udali się do La Rochelle, do którego lada dzień ma przypłynąć brytyjski frachtowiec. Po namyśle udają się jednak na lotnisko Gaillac koło Tuluzy, gdzie spotykają pilotów "LOT'u" , Stanisława Płonczyńskiego i Ignacego Giedgowda. Okazuje się, że do ich dyspozycji są dwa 8-osobowe Caduron "Goelandy". Pilotów jest jednak 19 (dwóch pilotów "LOT'u" plus mjr. Leonard Krzemieński), wobec czego trzech z nich udaje się do Vendres i ewakuuje statkiem do Afryki. Pozostali, z międzylądowaniem w Perpignian, docierają , na resztkach paliwa, do Oranu. Tam 2 lipca rozpoczyna się zaokrętowanie na brytyjskie jednostki i następnego dnia rejs na brytyjski Gibraltar. Tutaj przesiadka na brytyjskie transportowce i w konwoju dorga na Wyspy Brytyjskie. Ostatnim transportowcem przewożącym polskich lotników, który dobił do brytyjskiego brzegu, była "Wilia". Był 17 lipca 1940 roku.

2 sierpnia 1940 roku zostaje przydzielony do 303 dywizjonu myśliwskiego. 21 sierpnia przybywa wraz z grupą pilotów z Blackpool do Northolt. 7 września startuje o godz 16.25 w sekcji z por. Paszkiewiczem i ppor. Łokuciewskim na samolocie RF-T, nr R4173. Do walki dochodzi o 16.40, w której zestrzeliwując Me109, sam zmuszony jest do ratowania się spadchronem. Ląduje szczęśliwie, lecz tylko w jednym bucie. Zapis z kroniki dywizjonu, opisuje Pisarek : "7 września. Wystartowałem po raz pierwszy na lot bojowy nad Anglię, razem z Paszka i Tolem. Już myślałem, że lot się nie uda , gdy nagle zauważyłem dymki artylerii przeciwlotniczej, co dawało do zrozumienia, że nieprzyjaciel jest blisko. Paszka również zauważył dymki i zaczął gwałtownie kiwać skrzydłami na znak, żeby się przygotować do ataku. Zrobił skręt w prawo w kierunku na nieprzyjaciela i zaatakował dwa ostatnie Dorniery. Po chwili jeden z nich się zapalił. Pozostało dwóch z mojego klucza na jednego Dorniera. Dla mnie nie było roboty. W lewo pod nami toczyła sie również bitwa. Postanowiłem pójść tam. Rzeczywiście nasunął mi sie samolot ze swastyką na ogonie. Miałem przewagę wysokości. więc bez trudu zaatakowałem go z tyłu z góry. Zauważyłem buchające z niego płomienie. Był to Me109. Ale po chwili dostałem serię z tyłu i mój Hurricane zaczął mocno dymić i przechodzić w pikę.Odpiąłem pasy i zdjąłem kominiarkę. W tym momencie wyrzuciło mnie z kabiny, poniewaz samolot był prawie na plecach. Zmienne koleje losu, na dodatek wylądowałem na spadochronie bez jednego buta, gdyż podczas skoku zaczepiłem nim o coś w kabinie." Opuszczony przez pilota samolot uderzył w ziemię w miejscowości Loughton, w ogródek przy Roding Road 40, zabijając właścicieli, państwa Bockwell i teściową właściciela, pania Gurden, która umiera po przewiezieniu do szpitala. Po trafieniu samolotu Pisarek próbował skierować samolot w rejon niezabudowany, o czym zaświadczył członek Home Guard pan Bullen w swoim raporcie. Pisarka zniosło na ulicę Alberton Hill i wylądował w ogródku posesji numer 59. Oto pisemny raport Bullena : "Wyszamotawszy się z uprzęży spadochronu pilot zsunął się na ziemię i tu został otoczony przez podejrzliwych mieszkańców. Por. Pisarek, wysokie, o blond włosach chłopisko, nie znał dobrze języka angielskiego, został więc uznany za nieprzyjacielskiego lotnika i po prostu przez mieszkańców aresztowany. Zaraz został odprowadzony na posterunek policji w Loughton. Tam go wylegitymowano i sprawdzono jego tożsamość. Przed, odwiezieniem go jego lotniczej bazy w Northolt , należał do składu 303 polskiego dywizjonu myśliwskiego, zapoznano go z tragedią , jako spowodował jego płonący Hurricane". W 1976 ekipa z London Air Museum, wydobyła z ziemi to co zostało z Hurricane'a i odnalazła ...buta Pisarka.

(Od lewej: Zdzisław Henneberg, John Kent, Marian Pisarek)

Następne zwycięstwo nad Me109 odnosi 15 września. Jak sam wspomina : "15 września, godz 12 - start. Leciałem w ostatnim kluczu[mając za skrzydłowych: sierż. Brzozowskiego i sierż. Frantiska]. Kręciliśmy sie dość długo bez skutku. W powietrzu było jednak niewyraźnie i w każdej chwili można sie było spodziewać npla. Rzeczywiście spotkaliśmy się ze szwabami niespodziewanie. Lecieliśmy niestety w kierunku na słońce i zobaczyłem tuz przed sobą z lewej strony Messerschmitty 109, a z prawej bombowce. Zrobiłem skręt kierunku Me109, ponieważ byłem już przez nie zaatakowany. Upatrzyłem sobie jednego i zacząłem go ścigać, oglądając się czy drugi nie włazi mi na ogon. Lekko dymiąc wpadł w cumulus, lecz nieszczęśliwie zrobił skręt w kierunku "Vaterlandu" wychodząc z chmury i tu dostał jeszcze jedną serie i zapalił się. Nabrałem wysokości około 20 000 stóp, lecz nic juz nie widziałem, więc wróciłem na lotnisko."

(Gen. Władysław Sikorski dekoruje polskich lotników Dywizjonu 303, 18 wrzesień 1940 r., z prawej Marian Pisarek)

Kolejne zwycięstwo uzyskuje 5 października nad Rochester, podczas pierwszego lotu dywizjonu tego dnia o godz 11.05. Jego łupem pada Me110D-O wersja prototypowa, oznaczenie S9+EH z Erprobungsgruppe 210, prawdopodobnie dowódca grupy mjr Werner Weimann, trafiony nad Kentem, rozbił się koło Calais. 7 października start dywizjonu o godzinie 13.15 i spotkanie z nieprzyjacielem, które kończy się gonitwą, aż nad kanał i zestrzeleniem 3 Me109. Jednym ze zwycięzców był por. Marian Pisarek. 23 grudnia 1940 roku został odznaczony Krzyżem Srebrnym VM o numerze 08830. 21 stycznia 1941 roku zostaje przeniesiony do 315 DM, który formował się w Acklington. 1 lutego 1941 roku otrzymuje Krzyż Walecznych.

30 marca zostaje przeniesiony do 308 DM na stanowisko dowódcy eskadry. Od 23 czerwca 1941 roku dowodzi 308 dywizjonem myśliwskim. 27 czerwca zestrzeliwuje 1 Me109 (dyon 308 zgłosił po walce z JG26 4 zestrzelenia, wg. źródeł niemieckich stracili oni 2

maszyny oraz 1 uszkodzoną). Dnia 2 lipca zestrzelił 1 Me109 po walce dyonu z ok. 50-60 Me-109 z JG26 w osłonie 12 Blenheimów wracających z bombardowania elektrowni w Lille. 308 zgłosił 5-2-1 strat npla (raporty JG26 mówią o 2 maszynach, w walce została postrzelana maszyna Gallanda). 17 lipca ratuje swoją postawą i umiejętną taktyką dywizjon od zagłady. Zaatakowani przez klilkadziesiąt Me109 podczas lotu na wymiatanie w okolicy St.Omer, na rozkaz dowódcy, piloci tworzą krąg obrony, wycofując się w stronę Anglii. Kpt. Pisarek uzyskuje jedno wspólnie z por. Schiele (leciał jako boczny dowódcy, był to zarazem jego pierwszy lot bojowy), z 4 zwycięstw dywizjonu. Wspomina Tadeusz Schiele : "To byczy chłop ten Pisarek. Jak on pięknie lata i walczy. Gdyby nie on, nie sądzę by ktokolwiek z nas wrócił." 22 lipca zestrzelił 1 Me-109 w walce na małej wysokości koło lotniska St.Omer. 1 PSM wystartowało 14 sierpnia osłonę bombowców, w drodze powrotnej myśliwcy przeprowadzają wymiatanie w rejonie : Boulogne - St.Omer- Calais. Skrzydło natknęło się nad celem na 25 Me109. Piloci 308 DM zestrzelili 3 maszyny wroga, jednego Me109 strącił kpt. Pisarek. Kiedy 10 grudnia 1941 roku zdaje dowództwo, okazuje sie iż jego dywizjon uzyskał największą ilość zestrzeleń nie tylko w PSP, ale w całym Fighter Command : 52 pewne,10 prawdopodobnych,13 uszkodzeń. Ponownie Tadeusz Schiele : "Kapitan Pisarek zdał dowództwo dywizjonu porucznikowi Wesołowskiemu. Odszedł od nas na stanowisko dowódcy Skrzydła. Żegnaliśmy go ze łzami w oczach.". 30 października odznaczony zostaje KW po raz 4 i brytyjskim DFC. W grudniu 1941 przeniesiony do 11 Grupy Myśliwskiej jako oficer łącznikowy.

19 kwietnia 1942 roku mjr Pisarek obejmuje dowództwo 1 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. Pierwszy lot bojowy jako dwódca skrzydła odbywa dnia 24 kwietnia 1942 roku w ramach operacji "Circus 132". 29 kwietnia 1942 r., 1 Polskie Skrzydło Myśliwskiego wyrusza na wymiatanie w rejonie Herdelot - Desvres - Marck, operacja "Circus 145". Dowodził nim mjr Pisarek, lecąc na samolocie Spitfire Mk.VB, numer MB307. Błyskawiczny atak przeprowadziło z nurkowania z przewagi wysokości ok. 15 FW-190 (z JG26 pod dowództwem Hptm. J. Muncheberga - było to jego 74 lub 75 zwycięstwo) na 317 dywizjon oraz będący poniżej 316 w okolicach Le Treport (wg innych źródeł - Le Touquet lub Bologne). Pisarek lub Ozyra (jeden z nich, ale raczej Pisarek) został zestrzelony niejako przez "przypadek" wchodząc w linię ognia Münchenberga (zestrzelenie to nie zostało przez niego "zauważone faktycznie, samolot został prawdopodobnie tylko uszkodzony) i nie zostało w związku z tym zgłoszone, latał wtedy na FW190A-3 nr 20209). Pisarek prawdopodobnie spadł do morza w uszkodzonej maszynie.

"[..] zginął bohatersko w walce powietrznej major Marian Pisarek, kawaler orderu Virtutti Militarii, potrójnego Krzyża Walecznych i DFC, pierwszy i najlepszy dowódca 308 dywizjonu". (Tadeusz Schiele). Konto zwycięstw mjr Mariana Pisarka to 12-1-1 i siódme miejsce na liście polskich asów myśliwskich w II Wojnie Światowej, według tzw. listy Bajana. Najnowsze badania J.B.Cynka dowiodły, iż w 1939 roku por. Marian Pisarek uzyskał 3 pewne zwycięstwa (wg listy Bajana - 1 1/2), wobec tego jego konto wzrosło do 12 1/2. Dekretem z dnia 11 czerwca 1945 roku Prezydent RP nadał mjr Marianowi Pisarkowi pośmiertnie Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari numer 00143. Odznaczenie przyznane zostało za Kampanię Wrześniową.

(Na podstawie : www.mysliwcy.pl, www.polishairforce.pl)

Warto również przeczytać: Zdzisław Henneberg - pilot Dywizjonu 303
Piotr Ozyra, pilot Dywizjonu 317
Witold Urbanowicz, pilot Dywizjonu 303

Źródło: http://www.solidarni.waw.pl/303_Pisarek.htm

22 IV 1953 Odszedł prof. Jan Czochralski, chemik, twórca metody wzrostu kryształów

22 kwietnia 2018 roku obchodzona będzie 65 rocznica śmierci prof. Jana Czochralskiego – wybitnego polskiego uczonego pierwszej połowy XX wieku. Był on znanym metalurgiem, chemikiem i metaloznawcą oraz opracował szereg nowych metod badawczych i patentów. Dziś, w czasie rewolucji elektronicznej, prof. Czochralski jest znany przede wszystkim z jego słynnej i szeroko na świecie stosowanej metody wzrostu kryształów nazwanej **„metodą Czochralskiego”,** a opublikowanej 102 lata temu.

Jan Czochralski urodził się w małym polskim miasteczku – Kcyni, leżącym pomiędzy Poznaniem a Bydgoszczą. Życie naukowe spędził w Berlinie, Frankfurcie nad Menem, w Niemczech, i w Polsce – w Warszawie. Po drugiej wojnie światowej powrócił do rodzinnej Kcyni, tam zmarł i został pochowany na Starym Cmentarzu i zapomniany prawie przez wszystkich.

Na szczęście, zastosowanie jego metody pomiaru szybkości krystalizacji metali do otrzymywania monokryształów półprzewodników dało mu znaczącą pozycję w nauce i technologii. Jego nazwisko zostało na stałe przypisane do tej metody. Ale dopiero od nie tak dawna ów Czochralski znany z nazwy popularnej metody został „odkryty” jako osoba i uczony.

Mam nadzieję, że nazwisko Czochralskiego nie będzie już tylko fragmentem terminu naukowego i technicznego bez żadnego odniesienia do konkretnego człowieka.

Źródło: http://www.janczochralski.com/en

6 IV 1961 W Londynie Odszedła Stefania Zahorska

Pisarka, publicystka, krytyczka sztuki. Urodziła się 25 kwietnia 1889 roku jako Stefania Ernestyna Leser w zasymilowanej rodzinie żydowskiej w Krakowie. Mieszkała z rodzicami przy ul. Mostowej 6. Po śmierci matki znalazła się pod opieką starszej siostry w Budapeszcie, gdzie w 1907 roku zdała maturę w języku węgierskim. Studiowała najpierw na Wydziale Lekarskim, a potem przeniosła się na historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1919 roku, po obronie dysertacji doktorskiej zatytułowanej Przyczynek do dziejów pierwszych śladów stylu Odrodzenia w Polsce, przeprowadziła się do Warszawy i tam opublikowała pierwszy tekst krytyczny w czasopiśmie „Wianki”. Wykładała w Wolnej Wszechnicy Polskiej, jej wykłady cieszyły się dużą popularnością. Była cenioną krytyczką sztuki oraz pionierką krytyki filmowej, publikowała w „Wiadomościach Literackich”, „Miesięczniku Literackim” i „Przeglądzie Warszawskim”, gdzie w latach 1924-25 była kierowniczką działu sztuki. Współzakładała również w 1928 roku pismo „XX wiek”. W Warszawie mieszkała przy ul. Nowowiejskiej 36, a następnie na Saskiej Kępie – przy ul. Walecznych 35. W 1937 roku debiutowała powieścią Korzenie, w której zawarła wiele autobiograficznych wątków z lat młodości w Krakowie. Po wybuchu II wojny światowej przedostała się do Francji, a stamtąd w 1940 roku do Londynu, gdzie mieszkała aż do śmierci. Na emigracji założyła Stowarzyszenie Pisarzy Polskich oraz wydawała kolejne powieści:

Stację Abbesses (1952), Ofiarę (1955) i Ziemię pojoną gniewem (1961). Od 1950 roku wspólnie z Adamem Pragierem prowadzili w „Wiadomościach Literackich" rubrykę „Puszka Pandory". Zmarła 6 kwietnia 1961 roku w Londynie i została pochowana na cmentarzu Hampstead. W 1964 roku ukazała się jej nieukończona powieść Warszawa–Lwów 1939. W 1988 roku został wydany obszerny zbiór jej listów opracowany przez Marię Elżbietę Cybulską Potwierdzone istnienie. Archiwum Stefanii Zahorskiej. W 1998 roku opublikowano jej korespondencję z Leonią Jabłonkówną, osobistą sekretarką Zahorskiej i jej długoletnią przyjaciółką zwaną Jelonką pt. „Przychodź do mnie". Listy do Leonii Jabłonkówny. W 2010 roku ukazał się Wybór pism. Reportaże, publicystyka, eseje, opracowany przez Annę Nasiłowską.

Stefania Zahorska, fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-K-1956

Źródło: M. Struzik, I przychodź do mnie często. Osobista sygnatura Stefanii Zahorskiej, [w:] Krakowski Szlak Kobiet. Przewodniczka po Krakowie emancypantek. Tom III, pod red. E. Furgał, Fundacja Przestrzeń Kobiet, Kraków 2011.
oprac. Ewa Furgał, Krakowski Szlak Kobiet
Źródło: http://www.herstorie.pl/kobiety/

7 IV 1962 Odszedł gen. Walerian Czuma, żołnierz Legionów Polskich, dowódca na Syberii (1918-1920)

Walerian Czuma urodził się 24 grudnia 1890 r. w Niepołomicach, w rodzinie Jana (1860 – 1933) i Emilii (ok. 1864 – 1941) z domu Ptak. Ojciec był flisakiem na Wiśle, ale gdy w 1896 r. Czumowie przenieśli się do Czańca, zajął się uprawą 20-morgowego gospodarstwa rolnego. Walerian ukończył szkołę powszechną w Kętach, a tuż po tym rodzinę czekała kolejna przeprowadzka. W 1906 r. bowiem, Jan zakupił w Wadowicach ośmiohektarową działkę z murowanym domem, przy późniejszej ulicy Zygmunta Krasińskiego, ciągnącą się aż do działu choczeńskiego. Teren ten do dziś nazywany jest przez mieszkańców Czumą lub Czumówką.

Walerian miał kilkoro rodzeństwa, ale poza nim i dwoma młodszymi braćmi pozostałe dzieci zmarły jeszcze w Niepołomicach.

Ignacy (1891 – 1963), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, został profesorem prawa skarbowego i skarbowości na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zajmując się m.in. doktryną ustroju, skarbowością i metodologią filozofii.

Władysław (1893 – 1968), był absolwentem wadowickiego gimnazjum w 1914 r. i komendantem Związku Strzeleckiego w Wadowicach. Uczestniczył w I wojnie światowej, i jako jeniec rosyjski znalazł się na Syberii, gdzie walczył w białogwardyjskiej armii adm. Kołczaka. Po powrocie do niepodległej już Rzeczypospolitej służył w Wojsku Polskim. Wybuch II wojny światowej zastał ppłk. Władysława Czumę na Śląsku, gdzie pracował w sztabie Górnośląskiej Brygady Obrony Narodowej. Zawierucha wojenna zawiodła go przez Francję do Wielkiej Brytanii, gdzie był komendantem Kwatery Głównej 3 Brygady Kadrowej Strzelców. Po wojnie pozostał na emigracji. Zmarł w październiku 1968 r. w Polish Home Penrhos, Pwllheli (Północna Walia) i został pochowany na cmentarzu w Wrexham. W 2004 r. jego szczątki przeniesiono na warszawskie Powązki.

Po przeprowadzce do Wadowic, przyszły generał i obrońca Warszawy kontynuował naukę w c.k. wyższym gimnazjum humanistycznym, gdzie w 1911 r. złożył egzamin maturalny. Już jako młody gimnazjalista był niespokojnym duchem, ogarniętym ideami patriotycznymi i współorganizował w szkole ruch młodzieżowy „Zarzewie". Na studia wyjechał do Wiednia, gdzie uczył się na Wydziale Rolnym tamtejszej Hochschule für Bodenkultur (ukończył 5 semestrów).

Wychowane w duchu patriotycznym pokolenie Waleriana Czumy oczekiwało wybuchu wojny jako wielkiej szansy na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Do walki przygotowywała młodych patriotów m.in. służba w Drużynie Strzeleckiej, do której Walerian przystąpił podczas wiedeńskich studiów w 1912 r. Rok wcześniej odbył ochotniczą służbę w austriackim 13 pułku piechoty.

Po wybuchu Wielkiej Wojny chorąży Walerian Czuma wstąpił do Legionów Polskich. Najpierw dowodził plutonem, później kompanią, a w grudniu 1915 r. awansowany do stopnia porucznika, Czuma objął dowództwo nad 9. kompanią 3. pułku piechoty II Brygady Legionów Polskich. Odważny, nieustępliwy i niezwykle ofiarny oficer został ciężko ranny w boju o tzw. Polską Górę pod Kostiuchnówką (4 lipca 1916 r.), i blisko półtora roku spędził na leczeniu w Krakowie. Po rekonwalescencji Czuma, już jako kapitan, wrócił na front (1 stycznia 1918 r.) obejmując dowództwo nad 2 batalionem 3 pułku piechoty II Brygady, która od 1916 r. walczyła w ramach utworzonego przez Austriaków Polskiego Korpusu Posiłkowego. Niedługo potem – 6 lutego – państwa centralne podpisały w Brześciu traktat pokojowy z Ukraińską Republiką Ludową. Jego warunki były dla Polaków nie do przyjęcia – porozumienie przewidywało bowiem oddanie Ukrainie ziem, do których stojąca na progu niepodległości Rzeczypospolita rościła sobie prawa historyczne i etniczne. Na wieść o tych wydarzeniach, w nocy z 15 na 16 lutego 1918 r. znaczna część żołnierzy II Brygady pod dowództwem płk. Józefa Hallera przeszła przez front pod Rarańczą, łącząc się z walczącym u boku Rosji II Korpusem Polskim. Front przekroczył też kpt Walerian Czuma, rozpoczynając tym samym swoją pięcioletnią epopeję w Rosji.

W chylącym się ku upadkowi Imperium Carów szalała rewolucja. Do walki przeciwko bolszewikom tworzyły się ochotnicze formacje wojskowe, złożone z różnych narodowości, także Polaków. Czuma z polecenia Hallera działał w Moskwie, organizując wsparcie finansowe dla rodaków chcących walczyć z bolszewikami, a latem 1918 r. wyjechał na Syberię, gdzie kierował akcją werbunkową ochotników do tworzonej tam 5 Dywizji Strzelców Polskich (Syberyjskiej). Walka polskiej jednostki w rosyjskiej wojnie domowej była niezwykle trudna. Jej żołnierze zabezpieczali bowiem odwrót wojsk adm. Kołczaka i Korpusu Czechosłowackiego na Daleki Wschód. Nieustannie nękana przez zagony bolszewickie dywizja została zmuszona do kapitulacji na początku 1920 r. Płk Czuma miał możliwość uniknięcia niewoli, ale w poczuciu odpowiedzialności za swoich żołnierzy oddał się w ręce bolszewików. Był więziony w Krasnojarsku i Omsku, a od listopada 1920 r. w osławionej moskiewskiej katowni na Butyrkach. Do Polski wrócił w styczniu 1922 r., na drodze wymiany za wziętych do niewoli podczas wojny polsko-bolszewickiej sowieckich komisarzy.

Bohaterstwo organizatora i dowódcy polskich wojsk na Syberii docenił Haller, wnioskując o odznaczenie płk. Czumy krzyżem Virtuti Militari.

Po krótkiej rekonwalescencji Walerian Czuma zgłosił się do służby w odrodzonym Wojsku Polskim. Dowodził 19 Dywizją Piechoty w Wilnie (1922-1927), pełnił funkcję komendanta wileńskiego obozu warownego (1927-1928), a w lutym 1928 r. objął dowództwo nad 5 Dywizją Piechoty we Lwowie. Niespełna rok później, w styczniu 1929

r. został awansowany na generała brygady. W lutym 1939 r. prezydent Mościcki mianował go komendantem Straży Granicznej.
"W dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy tylko pozwalał na to czas, generał odwiedzał swoich rodziców w Wadowicach. Kiedy przyjeżdżał pociągiem na dworzec kolejowy czekał już na niego powóz (dbało o to dowództwo 12 pułku piechoty), który wiózł go aż do skrzyżowania ulic Słowackiego i Krasińskiego, gdzie na Waleriana czekał już jego ojciec. Generał wysiadał z powozu, klękał, całował ojca w rękę, a potem wstawał... Obejmując się wzajemnie, ojciec i syn podążali na Czumówkę "(R.A. Gajczak, Wadowice, miasto rodzinne Jana Pawła II, Warszawa 1986, s. 180).
Po wybuchu II wojny światowej gen. brygady Walerian Czuma przebywał w Warszawie. 3 września, z pozostającego dotąd w rezerwie dowództwa operacyjnego, utworzono Dowództwo Obrony Warszawy, na czele którego stanął Czuma. Był to moment krytyczny – w kierunku miasta od strony Piotrkowa podążały już niemieckie zagony pancerne. Doświadczony i zaprawiony w bojach oficer jakim był Czuma sprostał pokładanym w nim nadziejom – opanował chaos i zorganizował obronę stolicy. Tworzył kolejne oddziały piechoty, kompanie saperskie, kolumny transportowe, ściśle współpracował z prezydentem Stefanem Starzyńskim, którego mianował komisarzem cywilnym przy dowództwie Obrony Warszawy. O podejściu do służby i powierzonego mu obowiązku obrony stolicy dobitnie świadczą słowa, które powiedział na odprawie do swoich oficerów – "Z zajętych stanowisk nie ma żadnego odwrotu i na nich giniemy" (A. Zawilski, Bitwy polskiego września, Kraków 2009, s. 341). Generał osobiście brał udział w prowadzeniu ognia artyleryjskiego na nacierające niemieckie czołgi z 1 Dywizji Pancernej gen. Reinhardta. Mimo heroicznej walki, 28 września 1939 r. Warszawa skapitulowała. Dowódca jej obrony miał możliwość włączenia się do powstałej dzień wcześniej konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polski, ale Czuma zdecydował się na niemiecką niewolę wraz z towarzyszami broni.
W obozach jenieckich spędził całą wojnę. Najpierw w Murnau (Oflag VII A), a następnie Johannisbrunn (Oflag VIII E) i Doessel (Oflag VI B). Ten ostatni obóz wyzwolili Amerykanie i w kwietniu 1945 r. przetransportowali więzionych tam oficerów do Paryża, a później do Nicei.
Generał nie wrócił już do Polski. Wspólnie z bratem Władysławem pozostał na emigracji – początkowo we Francji a następnie w Wielkiej Brytanii. Wejście do Polskiego Korpusu Przysposobień i Rozmieszczeń umożliwiło mu znalezienie pracy w kooperatywie na farmie Cobalder w okolicach Peterborough. Od 1956 r. Generał mieszkał w polskim ośrodku dla byłych wojskowych w Polish Home Penrhos, Pwllheli w Północnej Walii. Zmarł 7 kwietnia 1962 r., a jego pogrzeb odbył się 4 dni później. Został pochowany na cmentarzu w Wrexham. Prochy generała, zgodnie z jego wolą, sprowadzono do Polski 2 lipca 2004 r. i pochowano na cmentarzu powązkowskim.
Gen. Walerian Czuma był wielokrotnie odznaczany. Kawalerem orderu Virtuti Militari był trzykrotnie: za udział w kampanii syberyjskiej (VM V klasy), za obronę Warszawy (VM IV klasy) i pośmiertnie (VM III klasy). Wśród innych odznaczeń zdobiących jego pierś były m.in.: Polonia Restituta, Krzyż Niepoległości z Mieczami, Krzyż Walecznych (nadany czterokrotnie), Złoty Krzyż Zasługi a także francuski Krzyż Legii Honorowej i belgijski Krzyż Leopolda.
Płyta ku czci generała, ufundowana przez angielską Polonię i byłych towarzyszy broni, znajduje się w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie.

Bibliografia

H. Czuma SJ, Generał Walerian Czuma, bdw., mps.
Ł. Czuma, Ignacy Czuma, w: Encyklopedia "Białych Plam", t. IV, Radom 2000.
R.A. Gajczak, Wadowice, miasto rodzinne Jana Pawła II, Warszawa 1986.
M. Klimecki, K. Filipow, Legiony Polskie. Dzieje bojowe i organizacyjne, Warszawa 2014.
O moralne podstawy ustroju. Wybór pism Ignacego Czumy (1891-1963), red. K. Ostaszewski, J. Szot, Lublin 2007.
P. Stawecki, Generałowie Polscy. Zarys portretu zbiorowego 1776-1945, Warszawa 2010.
A. Stępora, Walerian Czuma, w: Encyklopedia "Białych Plam", t. IV, Radom 2000.
G. Studnicki, Kto był kim w Wadowicach?, Wadowice 2004.
G. Studnicki, Pierwsza wśrod równych. Dzieje Gimnazjum i Liceum w Wadowicach, Wadowice 1991.
Walerian Czuma, w: Słownik biograficzny historii Polski, t. 1, red. J. Chodera, F. Kiryk, Wrocława – Warszawa – Kraków 2005.
J. Wieliczka-Szarkowa, Żołnierze niepodległości 1914-1918, Kraków 2013.
L. Wyszczelski, Warszawa 1939, Warszawa 2009.
Życie i tworczość profesora Ignacego Czumy, red. K. Ostaszewski, J. Szot, Lublin 2009.

Źródło: https://wadowice.pl/dla-mieszkancow/osobistosci-wadowic/walerian-czuma
Zdjęcie: https://pl.wikipedia.org/wiki/Walerian_Czuma

12 IV 1963 Odszedł prof. Kazimierz Ajdukiewicz, filozof, logik, szkoły lwowsko-warszawskiej

Prof. Kazimierz Ajdukiewicz, 1949 rok, fot. Witold Czarniecki, źr. archiwum Uniwersytetu Adama Mickiewicza

12 grudnia 1890 urodził się Kazimierz Ajdukiewicz, profesor filozofii, wybitny logik, rektor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.
Kazimierz Ajdukiewicz studiował na Uniwersytecie Lwowskim u takich profesorów - legend polskiej filozofii, jak Kazimierz Twardowski i Jan Łukasiewicz. Po wybuchu I wojny światowej walczył w armii austriackiej, w 1920 roku służył jako oficer artylerii. W dwudziestoleciu międzywojennym wykładał na swojej Alma Mater. W czasie okupacji uniknął pogromu profesorów i pracował w rzeźni miejskiej, prowadził też tajne komplety. Po wojnie objął kierownictwo Katedry Teorii i Metodologii Nauk na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1948-1952 był rektorem tej uczelni.
Ajdukiewicz był racjonalistą, badał poznanie naukowe i odrzucał rolę przeczuć i uczuć w poznaniu. Był twórcą koncepcji konwencjonalizmu radykalnego.
- Zdaniem Ajdukiewicza, nasza aparatura pojęciowa, zawarta w języku, wyznacza perspektywę, obraz świata. Ajdukiewicz chciał badać poznanie poprzez badanie języka, jako słownego wyrazu naszych myśli i przekonań – mówił gość audycji Urszuli Lipińskiej. Co wynikało z tej koncepcji?
Jako naukowiec sprzeciwiał się ograniczaniu samorządności uniwersytetów i centralizacji zarządzania polską nauką. Z drugiej strony: po przeniesieniu się do Warszawy został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk. Zorganizował i prowadził Zakład Logiki Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Zmarł 12 kwietnia 1963.
bm

Źródło:
https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1556053,Kazimierz-Ajdukiewicz-wybitny-logik

9 IV 1968 Odszedła Zofia Kossak-Szczucka, pisarka, publicystka, współorganizatorka-"Żegota"

Zofia KossakZofia Kossak-Szatkowska primo voto Szczucka. **Jedna z najwybitniejszych pisarek XX wieku, publicystka, współzałożycielka społeczno-katolickiej organizacji Front Odrodzenia Polski oraz Rady Pomocy Żydom („Żegota").** Odznaczona medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata" oraz tablicą pamiątkową w Jerozolimie.

Zofia Kossak-Szatkowska primo voto Szczucka (1889-1968) wywodzi się z rodu wybitnych malarzy. Jest córką Tadeusza, bliźniaczego brata Wojciecha Kossaka i wnuczką Juliusza Kossaka. Urodzona w Kośminie nad Wieprzem, dzieciństwo i młodość spędziła na Lubelszczyźnie i na Wołyniu, gdzie przeżyła piekło rewolucji bolszewickiej. Swoje wspomnienia z tego okresu opisała w „Pożodze", która jednocześnie stała się jej udanym debiutem literackim. Po śmierci męża, Stefana Szczuckiego, osiadła w 1923 roku w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim, gdzie ponownie wyszła za mąż w 1925 roku za Zygmunta Szatkowskiego, oficera WP i historyka wojskowości. W okresie międzywojennym w Górkach Wielkich powstały jej najwybitniejsze utwory: książki poświęcone Śląskowi (m.in. „Nieznany kraj", „Wielcy i mali"), utwory dla dzieci i młodzieży („Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata", „Topsy i Lupus", „Bursztyny"), opowieści hagiograficzne („Szaleńcy Boży"), a przede wszystkim wielkie powieści historyczne, wśród których trylogia: „Krzyżowcy", „Król trędowaty", „Bez oręża", tłumaczona na 16 języków, przyniosła jej rozgłos i znaczące nagrody. W 1939 roku Zofia Kossak opuściła Górki Wielkie. Lata okupacji spędziła w Warszawie. Zaangażowana w pracę konspiracyjną, redagowała podziemną prasę, była współzałożycielką Rady Pomocy Żydom („Żegota"). Za tego rodzaju działalność została odznaczona medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata" oraz tablicą pamiątkową w Jerozolimie. Przeżyła obóz koncentracyjny Auschwitz II-Birkenau („Z otchłani"), a potem Pawiak, gdzie została skazana na śmierć. Uwolniona w lipcu 1944 roku dzięki staraniom władz podziemia, wzięła udział w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie wyjechała z kraju i przebywała w Anglii. Razem z mężem pracowała w trudnych warunkach na farmie Trossell. „Wspomnienia z Kornwalii 1947-1957" wydane w 2007 roku stanowią zbiór barwnych zapisków z tamtego okresu. Podczas przymusowej emigracji powstało wysoko cenione przez zagranicznych krytyków i czytelników „Przymierze", a także „Rok polski", i cz. I „Dziedzictwa". W 1957 roku pisarka powróciła do Polski i osiadła w ukochanych Górkach Wielkich. Zamieszkała w domku dawnego ogrodnika, w którym obecnie mieści się Jej muzeum biograficzne (dwór górecki spłonął w roku 1945). Tutaj spędziła ostatni okres swego życia, pracując wspólnie z mężem nad „Troją Północy", dalszymi częściami „Dziedzictwa" i innymi utworami. Pochowana została na cmentarzu w Górkach Wielkich obok ojca Tadeusza Kossaka i synka Julka Szczuckiego.

Kalendarium życia Zofii Kossak

1889 narodziny Zofii Anny Kossak na Lubelszczyźnie, w Kośminie nad Wieprzem
1899 brat Zofii Kossak, Witold, tragicznie tonie we Wieprzu
1911 z politycznych względów rodzina przeprowadza się na Wołyń do Skowródek
1913 podejmuje studia malarskie w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych
1913-1914 spędza rok akademicki na studiach w Szkole Rysunku w Genewie
1915 poślubia Stefana Szczuckiego i zamieszkuje w Nowosielicy (w pobliżu Skowródek)
1916 narodziny syna Juliusza Szczuckiego
1917 narodziny syna Tadeusza Szczuckiego
1922 debiut literacki z „Pożogą"
1923 śmierć męża Stefana Szczuckiego we Lwowie
1923 przenosi się z synkami do rodziców w Górkach Wielkich
1925 drugie zamążpójście – za Zygmunta Szatkowskiego
1926 narodziny syna Witolda Szatkowskiego
1926 śmierć syna Juliusza Szczuckiego
1928 narodziny córki Anny Szatkowskiej
1935 śmierć ojca Tadeusza Kossaka
1939 opuszcza Górki Wielkie i angażuje się w ruch konspiracyjny
1943 syn Tadeusz Szczucki ginie w Auschwitz
1943-1944 aresztowana i osadzona w obozie Auschwitz II-Birkenau
1944 przewieziona do Warszawy na Pawiak i skazana na śmierć
1944 uwolniona z Pawiaka bierze udział w Powstaniu Warszawskim, śmierć matki Anny Kossak
1944-1945 przebywając w Częstochowie pisze wspomnienia obozowe „Z otchłani"
1945-1957 pozostaje na przymusowej emigracji w Anglii (Londyn, Trossell w Kornwalii)
1957 powraca do Polski
1964 podpisuje List 34
1966 odmawia przyjęcia Nagrody Państwowej I Stopnia
1968 śmierć Zofii Kossak Szczuckiej Szatkowskiej
1976 śmierć męża Zygmunta Szatkowskiego

Źródło: http://zofiakossak.pl/?page_id=12

7 IV 1972 W Londynie Odszedł August Zaleski, minister spraw zagranicznych II RP (1926-1932)

Ponad Trzydzieści dziewięć lat temu zmarł w dniu 7 kwietnia 1972 roku w Londynie w wieku 88 lat, Prezydent Rzeczypospolitej na Uchodźstwie, August Zaleski, herbu Lubicz,
Potomek posłów na Sejm Wielki Czteroletni. Był synem Szczęsnego Zaleskiego herbu Lubicz i Anny Szydłowskiej z Wielkiego Szydłowa h. Lubicz,
Żoną pana Prezydenta Zaleskiego była Ewelina Komorowska z Żywca h. Dołęga / rodzinnie związana z Komorowskimi herbu Dołęga z Kowakiszek; Bronisław /

Był najdłużej urzędującym Prezydentem na Uchodźstwie. Prezydentem został wybrany w dniu 9 czerwca 1947. Obowiązki swe zakończył wraz ze śmiercią. Obowiązki swe pełnił przez lat 25.
Urodził się dyplomatą, politykiem. Po uzyskaniu niepodległości, August Zaleski, był przedstawicielem Rzeczypospolitej, akredytowanym w: Szwajcarii. Grecji, w latach 1922 do 1926 roku. Italii. W latach 1922-1926.
W 1928 roku w imieniu Polski podpisał pakt Brianda-Kellogga , pakt paryski, pakt przeciwwojenny. Pakt o pokojowym rozstrzyganiu sporów międzynarodowych. Następnie 9 lutego 1929 r w Moskwie

Pakt Litwinowa, wielostronny układ międzynarodowy o charakterze paktu o nieagresji podpisany przez Polskę, Związek Sowiecki, Rumunię,Estonię i Łotwę.
Pakt o nieagresji z ZSRR w dniu 25 lipca 1932 roku.
Od przewrotu majowego w dniach 12-15 maja 1926 do 1932 minister spraw zagranicznych we wszystkich rządach II Rzeczypospolitej.
1. Pierwszy rząd Kazimierza Bartla – gabinet pod kierownictwem premiera Kazimierza Bartla, utworzony 15 maja 1926 roku. Rząd istniał do 4 czerwca 1926 roku.
2.Drugi rząd Kazimierza Bartla funkcjonował od 8 czerwca 1926 do 24 września 1926.
3.Trzeci rząd Kazimierza Bartla istniał od 27 września 1926 do 30 września 1926.
4.Pierwszy rząd Józefa Piłsudskiego – gabinet pod kierownictwem Józefa Piłsudskiego, funkcjonujący od 2 października 1926 do 27 czerwca 1928.
5.Czwarty rząd Kazimierza Bartla – gabinet pod kierownictwem premiera Kazimierza Bartla, funkcjonujący od 28 czerwca 1928 do 13 kwietnia 1929
6. Rząd Kazimierza Świtalskiego – pierwszy z tzw. "rządów pułkowników", gdyż 6 na 14 ministrów było wyższymi oficerami. Powołany 14 kwietnia 1929 roku, upadł 7 grudnia 1929.
7.Piąty rząd Kazimierza Bartla;Powołany 29 grudnia 1929 roku, upadł 17 marca 1930 roku.
8.Pierwszy rząd Walerego Sławka, Powołany 29 grudnia 1929 roku, upadł 17 marca 1930 roku.
9.Drugi rząd Józefa Piłsudskiego; Powołany w dniu 25 sierpnia 1930 roku. Upadł 4 grudnia 1930 roku.
10.Drugi rząd Walerego Sławka; funkcjonujący w okresie od 5 grudnia 1930 do 26 maja 1931 roku
11.Rząd Aleksandra Prystora; funkcjonujący w okresie od 27 maja 1931 do 9 maja 1933.
W dniu 2 listopada 1932 Pułkownik Józef Beck z BBWR zastąpił Augusta Zaleskiego na stanowisku ministra spraw zagranicznych.
Ponownie zostaje ministrem spraw zagranicznych:
1.W Drugim rządzie Władysława Sikorskiego – gabinet pod kierownictwem premiera Władysława Sikorskiego, urzędujący od 30 września 1939 r. do 18 lipca 1940 r.
2.Trzeci rząd Władysława Sikorskiego; gabinet pod kierownictwem Władysława Sikorskiego, istniejący od 20 lipca 1940 do śmierci premiera w wyniku katastrofy lotniczej nad Gibraltarem, która nastąpiła 4 lipca 1943.
Po uzyskaniu prezydentury na Uchodźstwie, część polityków w brew konstytucji odmówiło mu posłuszeństwa. Wśród nich byli:
były dowódca II Korpusu Generał broni Władysław Anders oraz Generał dywizji Tadeusz Bór Komorowski.
Generałowie Władysław Anders i Tadeusz Bór Komorowski, powołali Radę Trzech - kolegialny organ władzy Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie z prerogatywami prezydenta od 1956. Rada Trzech istniała w latach 1954-1972; opozycyjny wobec prezydentury Augusta Zaleskiego.

Rada Trzech;

Rada trzech to swoistego rodzaju triumvirat, kolegialny organ władzy Rządu Rzeczypospolitej na Uchoźstwie. Rząd Rzeczypospolitej na Uchodźstwie to legalny rząd w latach 1939 -1990 Siedzibami rządu na zasadzie eksterytorialności były Paryż, Angers we Francji. Po kapitulacji Francji, 22 czerwca 1940 roku, Londyn.
Rezydencja Prezydenta znajdowała się w londyńskiej dzielnicy Chelsea, 43 Eaton Place i została obecnie zamieniona w Muzeum.

August Zaleski po zakończeniu kadencji odmówił przekazania władzy i urzędu wyznaczonemu następcy.
Tymczasowa Rada Jedności Narodowej powołała w 1954 Radę Trzech, której w 1956 nadała uprawnienia prezydenta oraz Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego, której nadała uprawnienia rządu.
Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego (EZN) − powstała w 1954 jako organ wykonawczy Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, od której w 1956 otrzymała uprawnienia rządu. Funkcjonowała do 1972 roku.
W skład rady trzech weszli i uczestniczyli w latach 1954-55
Generał Władysław Anders
Tomasz Arciszewski
Edward Bernard hrabia Raczyński
W Latach 1955-56
Generał Władysław Anders,
Edward hrabia Raczyński
Generał hrabia Tadeusz Bór Komorowski.
W latach 1966 -68
Generał Władysław Anders
Edward hrabia Raczyński
Generał Roman Odzierzyński , szef rządu na Uchodźstwie w latach 1950-53.
W latach 1968 -1969
Generał Władysław Anders
Edward hrabia Raczyński
Stanisław Mglej, uczony.
W latach 1969 -1970
Generał Władysław Anders
Edward hrabia Raczyński
Alfred Urbański, ekonomista
W latach 1970-72
Edward hrabia Raczyński,
Generał Stanisław Kopański
Alfred Urbański
Rada Trzech rozwiązała się w lipcu 1972 roku uznając nowego prezydenta Stanisława Ostrowskiego,ostatniego prezydenta Lwowa, Legionista. Lekarz
Po śmierci Pana Prezydenta Augusta Zaleskiego, jego następcą został Stanisław Ostrowski. Legionista, Uczestnik obrony Lwowa w 1918 roku.

August Zaleski był przeciwnikiem jakichkolwiek sojuszy ze związkiem sowieckim. W proteście w wyniku podpisania układu polsko-sowieckiego z dnia 30 lipca 1941 roku, ustąpił ze stanowiska Ministra spraw Zagranicznych. Nowym ministrem, został Wielkopolanin z Rogalina, hrabia Edward Raczyński, herbu Nałęcz.
W 1945 roku August Zaleski, został wyznaczony przez Pana Prezydenta Władysława Raczkiewicza na urząd Prezydenta

Rzeczypospolitej na Uchodźstwie. Prezydent August Zaleski, został na Cmentarzu Lotników Polskich w Newark, hrabstwie Nottinghamshire w regionie East Midlands, nad rzeką Trent w Wielkiej Brytanii.

Grób Augusta Zaleskiego

Na cmentarzu Newark-on-Trent byli pochowani Władysław Sikorski i Władysław Raczkiewicz

Źródło: http://blogmedia24.pl/node/47123

4 IV 1980 Odszedł prof. Władysław Tatarkiewicz, filozof, historyk

Władysław Tatarkiewicz urodził się 3 kwietnia 1886 r. w Warszawie. Kształcił się na tajnych kompletach Uniwersytetu Latającego w Warszawie, a także w Zurychu, Berlinie, Marburgu, Paryżu i Lwowie. Już wtedy ujawnił się szeroki wachlarz jego zainteresowań (studiował prawo, psychologię, filozofię, antropologię, zoologię oraz historię sztuki).
Karierę naukową rozpoczynał w 1915 r. jako wykładowca filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Następnie pracował na uniwersytetach w Wilnie (1919 – 1921) i Poznaniu (1921 – 1923), gdzie wykładał filozofię, estetykę oraz historię sztuki współczesnej.
W 1931 r. we Lwowie opublikował pierwsze dwa tomy monumentalnej Historii filozofii. Rękopis trzeciego tomu spłonął podczas Powstania Warszawskiego. Ostatecznie tom trzeci został przez autora odtworzony po wojnie i wydany w 1950 r. Zaraz po ukazaniu się książki komuniści wprowadzili zakaz jej sprzedaży, który obowiązywał do 1957 r
W latach 50 – tych, po odebraniu profesorowi wykładów ze studentami, powstało kolejne wielkie dzieło, uważane za ukoronowanie dorobku naukowego Władysława Tatarkiewicza. Mowa tu o trzytomowej Historii estetyki, po raz pierwszy wydanej w latach 1960 – 1967. Wśród innych prac profesora szczególne miejsce zajmują napisana podczas okupacji Rozprawa o szczęściu oraz Dzieje sześciu pojęć.
Władysław Tatarkiewicz był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności (w latach 1930 – 1951) oraz Polskiej Akademii Nauk (od 1956 r.). Za wybitne osiągnięcia w badaniach na dziejami filozofii oraz estetyką w 1966 r. otrzymał nagrodę państwową I stopnia, a w 1979 r. specjalną nagrodę państwową.
Zmarł 4 kwietnia 1980 r. w Warszawie.

Autor: Liliana Kycia
Źródło: http://www.kul.pl/zyciorys-prof-wladyslawa-tatarkiewicza,art_11967.html

7 IV 1981 Odszedł Krzysztof Klenczon, kompozytor, wokalista i gitarzysta

Krzysztof Klenczon urodził się 14.01.1942 r w Pułtusku. Rodzice, ze względu na nową pracę musieli przenieść się do Szczytna.
Tam Krzysztof uczęszczał do Szkoły Podstawowej.
W 1946 roku ojciec Krzysztofa, jako były żołnierz Armii Krajowej zostaje aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. W oczekiwaniu na wyrok (odpowiadał z wolnej stopy), ucieka z miasta i ukrywa się przez 10 lat pod zmienionym nazwiskiem.
Ojciec, po odwilży politycznej wraca do Szczytna. Jego niekończące się rozmowy z Krzysztofem zaszczepiają w nim ogromny patriotyzm.
W roku 1959 Krzysztof zdał maturę w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym i dostaje się na studia na Politechnice Gdańskiej – budowa dróg i mostów. Szybko rezygnuje z Politechniki i po wakacjach przenosi się na SN – Wychowanie Fizyczne w Gdańsku – Oliwie. Tam poznaje Karola Wargina, który zaszczepia w nim dążenia do sukcesów muzycznych. Karol namawia Krzysztofa do uczestnictwa w eliminacjach. Przypadek sprawia, że jako duet przeszli eliminacje i występują w Szczecinie na Festiwalu Młodych Talentów. Uplasowali się w złotej trójce i uznani zostali za najlepszy duet wokalny. Od tego momentu zaczyna się kariera Krzysztofa.
Po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w Oliwie otrzymuje nakaz pracy w małej wiosce Rumy k/Szczytna. To było dla Krzysztofa jak zesłanie. Trudno było wyobrazić sobie energicznego, pełnego muzycznych pomysłów Krzysztofa w tej małej mieścinie, na lekcjach WF. Zrządzenie losu sprawiło, że następnego dnia otrzymuje telegram od Franciszka Walickiego – kierownika zespołu Niebiesko – Czarni z prośbą o stawienia się na próby zespołu. Rzuca wszystko i natychmiast wyjeżdża na wybrzeże. Wystarczył jeden dzień, aby mała miejscowość Rumy na Mazurach przeszła do historii.
Krzysztof z natury nieśmiały, szybko adoptuje się w zespole. Jest samoukiem. Do wszystkiego dochodził sam. Wspomagali go koledzy z zespołu –Janusz Popławski i bracia Bernolakowie. Wkrótce pisze swój pierwszy utwór muzyczny -„Gdy odlatują bociany”.
W grudniu 1963 roku zespół, wraz Krzysztofem Klenczonem, zostaje zaproszony do Paryża. Było to niebywałe w tamtych czasach wyróżnienie, najwyższe wtajemniczenie estradowe. Zaprosił ich sam Bruno Coquatrix – dyrektor paryskiej „Olimpii”. Tam występowały wówczas gwiazdy najwyższego, muzycznego formatu. Edith Piaf, Marlena Dietrich, Yves Montand, Gilbert Becaud, The Beatles, Frank Sinatra, Ray Charles, Jerry Lee Levis i wielu, wielu innych piosenkarzy z najwyższej półki muzycznej.
Od 12 do 25 grudnia Niebiesko – Czarni wystepowali w paryskiej „Olimpii” w programie pod nazwą: „Les Idoles des Jeunes” (idole młodzieży, młodości) u boku takich sław jak „Little”Stevie Wonder, Dionne Warwick, The Shirelles, The Eagles, Rockeros (słynna La Bamba), Frank Alamo.
Ten okres wspólnych występów z wielkimi gwiazdami wywarł ogromne wrażenie na całym zespole a później, na twórczości Krzysztofa.
Krzysztof był z natury nieśmiały, ale również impulsywny. Można było zauważyć to w jego kompozycjach. Jego pierwsze występy na scenie, były dla niego wielkim przeżyciem i okupione były ogromną tremą. Chował się za kolumnami głośnikowymi tak, żeby było go jak najmniej widać. Z czasem, oswoił się ze sceną, widownią i stał się idolem nastolatek.
Był bardzo pracowity. Potrafił godzinami ćwiczyć chwyty gitarowe dochodząc do perfekcji. Słynny był z tego, że utwory które komponował miały zawsze piękne, długie wstępy i zakończenia. Jego muzyczną podporą w zespole Niebiesko – Czarni był Janusz Popławski, który pomagał Krzyśkowi nadrabiać zaległości repertuarowe. W późniejszym czasie Janusz uczył się już od Krzysztofa.
Któregoś dnia Franciszek Walicki usłyszał Krzysztofa grającego nową melodie na gitarze. Spodobało się. Franciszek Walicki pod muzycznym pseudonimem Jacek Grań napisał tekst i tak powstała piosenka „Taka jak ty”.
Odejście Krzysztofa z zespołu Niebiesko – Czarni było zaskoczeniem dla wszystkich. Również dla Franciszka Walickiego, który doceniał talent Krzysztofa i jego muzyczny rozwój. Cóż Krzysztof nie mieścił się w ramach zespołu. Był niepokorny, chodził własnymi ścieżkami, ale miał wytyczony cel. Zbyt dużo było gwiazd wokół. Był na tyle dobrym muzykiem i wokalistą, że postanowił iść własną drogą. Nie

jest miło stać w cieniu Niemena, Wojtka Kordy – miał własne pomysły na życie i na muzykę. W zespole czuł się niepotrzebny. Chciał grać i śpiewać swoje, własne piosenki. Nie interesowało go naśladowanie zespołów zachodnich. Franciszek Walicki określił Krzysztofa „Zbuntowanym Aniołem" – takim był w rzeczywistości. W lutym 1964 roku nie pojawił się na koncercie Niebiesko – Czarnych. Powstała nowa grupa muzyczna pod nazwą „Pięciolinie". Tu Krzysztof mógł wykazać swój kunszt muzyczny i wokalny. Wkrótce – myślę, że pod dużym wpływem zespołu „The Beatles"- powstała w wielkiej tajemnicy „Grupa X", która 3 stycznia przeobraziła się w zespół „Czerwone Gitary". Głównym prowodyrem zakładania nowych zespołów był Jerzy Kossela. To on dobierał najlepszych muzyków. Mało tego, Jurkowi zawdzięczał Franciszek Walicki swoje muzyczne osiągnięcia i drogę którą wybrał. Występowanie z zespołem Czerwone Gitary był najlepszym okresem twórczości Krzysztofa Klenczona. Powstało w tym czasie wiele utworów, które z czasem stały się przebojami. Historia jednej znajomości, Gdy kiedyś znów zawołam cię, Biały Krzyż, Nie przejdziemy do historii, Retrospekcja, Kwiaty we włosach, My z XX wieku, Port, 10 w skali Beauforta to tylko nieliczne utwory z wielu kompozycji tego wybitnego artysty. Jego przyjaźń i współpraca z Januszem Kondratowiczem – autorem tekstów - rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Rozumieją się doskonale, słowa i muzyka stanowią całość i pasują do siebie jak puzle.

25 grudnia 1967 roku miało miejsce niezwykłe wydarzenie. W katedrze Oliwskiej odbył się ślub Krzysztofa z Alicją. Ogromna tragedia dla wielkiej rzeszy fanek Krzysztofa Klenczona. Świadkiem Krzysztofa miał być Czesław Niemen. Niestety, coś mu w tym czasie wypadło i zastąpił go Bernard Dornowski.

Pięcioletnia współpraca Krzysztofa z zespołem „Czerwone Gitary" była najbardziej twórczym a zarazem najwspanialszym okresem Jego życia. Był to okres niekończących się sukcesów zespołu. Koncerty, nagrania radiowe i płytowe, koncerty zagraniczne, festiwale. Ogromna popularność zespołu sprawiała, że byli wręcz rozchwytywani. Powstające piosenki kompozycji Krzysztofa jak również Seweryna Krajewskiego stawały się natychmiast przebojami. Ogromne wrażenie pozostawił Krzysztof piosenką do słów Janusza Kondratowicza – „Biały Krzyż"-. Piosenka, o wydźwięku patriotycznym zadedykowana została Ojcu Krzysztofa – Czesławowi.

Na VII Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu w czerwcu 1969 roku piosenka ta otrzymuje Główną Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki.

Nagród jest coraz więcej. Otrzymują dwie złote płyty za trzy długogrające krążki (longplay'e). Na targach płytowych „MIDEM" w Cannes (Francja) otrzymują Nagrodę MIDEM razem z zespołami The Beatles, The Seekers, The Monkes. Nagrody otrzymują również Lulu i Tom Jones. Jako najpopularniejszy zespół w Polsce wyróżnieni zostają specjalną nagrodą przez czasopismo muzyczne „Billboard".

W 1969 roku w Chicago przychodzi na świat córka Alicji i Krzysztofa - Karolina.

W styczniu 1970 roku w zespole narasta konflikt. Dwie silne indywidualności, dwa odmienne charaktery i ogromna rywalizacja w zespole.

To musiało się tak zakończyć! Filary zespołu nie mogą dojść do porozumienia i Krzysztof opuszcza Czerwone Gitary, by już 21 marca, ogłosić powstanie nowej grupy muzycznej pod nazwą „Trzy Korony". Tu powstają takie utwory jak 10 w skali Beauforta, Port, Spotkanie z diabłem (do słów Andrzeja Olechowskiego), Nie przejdziemy do historii i inne.

Krzysztof chciał pójść własną, muzyczną drogą trochę na skróty. Nie przypuszczał jak trudne jest to zadanie, jak ciężko będzie dorównać „Czerwonym Gitarom". Gdyby Krzysztof wiedział jak ciężko jest powołać nowy zespół i utrzymać go na wysokim poziomie, – nie zrobiłby tego. Koledzy z nowego zespołu nie spełnili jego oczekiwań, popularność gasła. Z zespołem Trzy Korony wydał tylko jedną płytę – 15 utworów własnych jedna Grzegorza Andriana.

Na ostatnim koncercie w Sali Kongresowej w dniu 18 kwietnia 1972 wystąpił wspólnie z legendarnym piosenkarzem, solistą zespołu „Rhythm & Blues" – Markiem Tarnowskim oraz zespołem „Niebiesko – Czarni". Pożegnał się z publicznością i estradą. Piosenka „Nie przejdziemy do historii" zabrzmiała jak gorycz porażki i niespełnionych marzeń.

Wraz z żoną Alicją i córką Karoliną odpłynęli Batorym do Ameryki do rodziny Alicji. Tam Krzysztof imał się różnych prac aby zarobić na utrzymanie rodziny. Nie rozstawał się jednak z gitarą. Występował w klubach polonijnych. Jedynym Jego sukcesem za Oceanem było nagranie płyty. W 1977 roku wytwórnię płytową „Cley Pigeon" opuścił czarny krążek – longplay – „The Show Never Ends" – Christopher. Piosenki do których słowa napisał emigrant Vyto Beleska. Niestety, na promocję płyty potrzebny był „zielony" kapitał. Płyta sprzedawała się powoli, zbyt powoli.

W 1973 roku urodziła się druga córka Jacqueline – Natalie. To właśnie dla niej Krzysztof napisał nostalgiczną piosenkę „Natalie – piękniejszy świat".

Krzysztof bardzo tęsknił za Polską, gdzie spędził najlepsze lata swojego życia. Napisał kilka piosenek świadczących o jego słowiańskiej duszy i tęsknocie za Ojczyzną. „Latawce z moich stron","Wiśniowy Sad", „Muzyka z tamtej strony dnia",„Dom", „Natalii -piękniejszy świat".

W 1976 roku Krzysztof przyjeżdża do Polski na pogrzeb swojego ojca. Nawiązuje kontakty z Polską Federacją Jazzową co skutkuje powrotem na polskie sceny. W lipcu 1978 roku na lotnisku Okęcie witają Krzysztofa tłumy jego fanów. Nie zapomnieli o swoim idolu, wierzą. że wróci na scenę, że wróci do Czerwonych Gitar. Jego występ w Sali Kongresowej był już w zupełnie innym stylu.

Śpiewał rockandrollowe standardy, kilka piosenek ze swojej nowej, amerykańskiej płyty by na koniec przypomnieć fanom swoje największe przeboje. Rok później wystąpił z zespołem Ryszarda Kruzy ...nagrał wokale na nową płytę i wrócił do Ameryki. Płyta ukazała się z aranżem Ryszarda Kruzy zupełnie nie pasującym do Klenczona. Gdzie podziały się pozostawione wokale Krzysztofa, nikt nie wie! Szkoda, bo teraz można by nagrać płytę ponownie np. z Czerwonymi Gitarami.

W Ameryce Krzysztof ciężko pracuje. Jednak nie zapomina o muzyce, która jest dla niego całym życiem. Każdą wolną chwilę spędza z gitarą. Występuje w klubach polonijnych.

W okresie nastania w Polsce pierwszej Solidarności, włączył się w działalność charytatywną. 26 lutego 1981 roku zostaje zaproszony do uczestnictwa w koncercie w polonijnym Klubie Milford w Chicago. Cały dochód z koncertu miał być przeznaczony dla na rzecz polskich dzieci w szpitalach. Gdy wracał z koncertu wraz z żoną Alicją doszło do tragicznego w skutkach wypadku samochodowego. Krzysztof doznał licznych, ciężkich obrażeń ciała. Pomimo wysiłku lekarzy, zmarł 7 kwietnia 1981 roku.

Przyjaciele i fani pamiętają Krzysztofa Klenczona. Porównują Go do Johna Lennona. Analogia tych dwóch wybitnych artystów jest wyraźna.

W 1993 roku powstało w Gdyni Stowarzyszenie Muzyczne Jego imienia -„Christopher".

W Warszawie i Sopocie nadano nazwy ulic imienia Krzysztofa Klenczona. Czerwone Gitary nagrały Epitafium dla Krzysztofa. W Szczytnie, rodzinnym mieście Krzysztofa, organizowane są koncerty i festiwale Jego muzyki.
W dalekiej Australii w słynnym studio Tommirock nagrano piosenkę dla Krzysztofa „Zbuntowany Anioł" w wykonaniu Asi Lunarzewskiej, która przyjechała zza Oceanu i wystąpiła na festiwalu w Szczytnie. W nagraniu tej piosenki uczestniczy australijski, światowej sławy muzyk Tom Williams, który jest również współkompozytorem utworu.
W tym roku Miasto Gdańsk upamiętniło Jego imieniem supernowoczesny tramwaj bydgoskiej Pesy.
Organizowane są koncerty pamięci artysty, powstał musical „Kwiaty we włosach". Młode zespoły grają jego piosenki.
Krzysztof śpiewał – Nie przejdziemy do historii – jakże się mylił!

Autor: Krzysztof Klenczon - wspomnienia
Źródło: http://klenczon.blogspot.com/2011/11/zyciorys-krzysztofa-klenczona-wiesaw.html

17 IV 1981 Odszedł Ludwik Sempoliński, aktor, śpiewak, reżyser, profesor

Data urodzenia Warszawa: 1918. 07. 09, Debiut teatralny w teatrze "Sfinks" 1969 Nagroda miasta stołecznego Warszawy
Data śmierci: 1969 1981. 04. 17, Warszawa; pochowany na Starych Powązkach (kwatera 111-III-30/31)

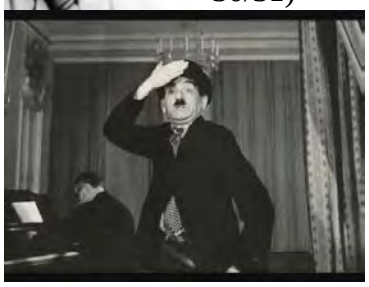

Aktor, mistrz sztuki estradowej. Po maturze (1917) rozpoczął studia w Wyższej Szkole Handlowej i jednocześnie w szkole dramatycznej . Po ich ukończeniu występował w "Sfinksie", a następnie związał się z teatrami operetkowymi w Krakowie, Wilnie i Warszawie, będąc aktorem i dyrektorem. Na sezon 1939/1940 zaangażował się do Teatru Letniego i zdążył wystąpić w pierwszej premierze sezonu. Po wybuchu wojny dotarł do Wilna, gdzie zorganizował nowy teatr "Miniatury", którym kierował do wybuchu wojny radziecko - niemieckiej. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Wilna ukrywał się, gdyż Niemcy poszukiwali go w związku z występami w teatrze "Ali Baba" , **w których ośmieszał Hitlera.** Po repatriacji (kwiecień 1945) dawał recitale w całym kraju. Jednocześnie był aktorem warszawskich teatrów Nowego, Buffo i T. "Syrena". W latach 1954-69 był także wykładowcą, a potem profesorem warszawskiej PWST. Warunki zewnętrzne i kabaretowe doświadczenie określały od samego początku charakter jego ról filmowych. Grywał postaci charakterystyczne niemal wyłącznie w komediach, i to takich, których schemat fabularny oparty na nieporozumieniach pozwalał eksploatować "skeczowe" zacięcie jego aktorstwa. W filmie zadebiutował w roku 1935.

Źródło: http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=1110758

23 IV 1981 Odszedł Henryk Józewski, polityk, artysta malarz; komendant POW w Kijowie

Uczęszczał do I Gimnazjum Państwowego w Kijowie, następnie podjął studia na Wydziale Fizyko-Matematycznym Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, które ukończył w czerwcu 1914 roku. Jeszcze w 1905 roku wstąpił do organizacji samokształceniowej polskich gimnazjalistów „Korporacja", w której był przewodniczącym jednego z kół. W 1910 roku założyciel Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. W 1915 r. został mianowany zastępcą komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej w Kijowie. Jako poddany rosyjski, został, wraz z ojcem, zesłany przez władze carskie do Saratowa. Po wybuchu rewolucji lutowej w Rosji, w czerwcu 1917 roku powrócił do Kijowa, gdzie kontynuował działalność w tamtejszej organizacji POW.
W tym czasie zajmował się również malarstwem – tworzył akwarele i portrety olejne. W 1919 r. opuścił Kijów i wyjechał do Warszawy. W kwietniu następnego roku został wiceministrem spraw wewnętrznych w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej. Podczas wojny polsko-bolszewickiej przebywał przy rządzie Petlury w Kijowie, a następnie w Tarnowie (gdzie po odwrocie wojsk polskich i ukraińskich z Kijowa znajdowała się siedziba rządu URL).
Po zakończeniu działań wojennych od 1921 roku mieszkał w Warszawie, gdzie wrócił do pracy artystycznej. Zaangażował się osobiście w sprawę wydalenia Petlury z Polski, czego żądała strona sowiecka po zakończeniu wojny. Podjął na własną rękę decyzję o ukryciu Petlury (którego bardzo cenił osobiście) do czasu ucichnięcia wrzawy wokół jego osoby. Pierwszym etapem było przewiezienie atamana z Tarnowa do Warszawy i ukrycie go we własnym mieszkaniu w Pałacu Raczyńskich. Po kilku tygodniach Stanisław Stempowski wywiózł Petlurę do majątku Kośmin pod Grójcem. Później przywieziono go z powrotem do Warszawy i ukryto z żoną i córką w mieszkaniu kijowskiego adwokata Włodzimierza Redlicha.
W 1923 roku otrzymał w spadku gospodarstwo w Narutowiczach koło Krzemieńca na Wołyniu, które objął.
31 grudnia 1923 r. Petlura, po przejęciu władzy w Polsce przez rząd nacjonalistycznej[1] i programowo antyukraińskiej[2] endecji (tzw. rząd Chjeno-Piasta), pod naciskiem władz opuścił Warszawę i przez Wiedeń, Budapeszt, Berno oraz Genewę, wiosną 1924 r. przyjechał do Paryża, gdzie 25 maja 1926 został postrzelony przez agenta OGPU a (Shalom Schwartzbard). Symon Petlura zmarł w konsekwencji zamachu, a zamachowca uniewinnił sąd przysięgłych dzięki zaangażowaniu w jego obronę dziennikarza Bernarda Lecache'a, który utworzył w tym celu "Ligę Przeciw Pogromom" (la Ligue contre les pogroms[3], późniejsza Międzynarodowa Liga Przeciw Rasizmowi i Antysemityzmowi /Ligue Internationale Contre le Racisme et l'Antisémitisme, LICRA/), przedstawiając Petlurę jako winnego pogromów antysemitę[4], zaś czyn zamachowca jako uzasadnioną pomstę[5][6].
Henryk Józewski utrzymywał znajomości z wieloma twórcami, m.in. z Marią Dąbrowską (towarzyszką życia Stanisława Stempowskiego – przyjaciela Józewskiego) oraz skamandrytami. Był bliskim przyjacielem Piłsudskiego. Do czynnej polityki wrócił po zamachu majowym, w przygotowaniach do którego czynnie uczestniczył. Od końca sierpnia 1927 szef Gabinetu Prezesa Rady Ministrów Józefa Piłsudskiego, w grudniu 1928 został mianowany wojewodą wołyńskim. W grudniu 1929 został ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Kazimierza Bartla, a następnie Walerego Sławka.
W 1930 objął po raz drugi stanowisko wojewody wołyńskiego. Na Wołyniu prowadził politykę dążenia do zgodnego współżycia Polaków i Ukraińców. Uważał, że ośrodkiem porozumienia powinien stać się właśnie Wołyń. Twierdził, że ukraiński ruch narodowy musi stanąć przed alternatywą wyboru między Polską a ZSRR. Był zwolennikiem rozwoju samorządu lokalnego w oparciu o urzędników ukraińskich i koncentrował się na zwiększeniu ukraińskiego stanu posiadania w dziedzinie samorządu. Twierdził, że Wołyń powinien stać się ukraińskim Piemontem – podstawą budowy niepodległej Ukrainy

analogicznie do zjednoczenia Włoch (risorgimento). W oświacie, w szkołach dwujęzycznych (tzw. utrakwistycznych) wprowadzono jako obowiązkowy język ukraiński, liczbę szkół wyłącznie ukraińskojęzycznych rozbudowano z ośmiu (istniejących w roku 1930) do kilkuset. Józewski popierał również rozbudowywanie ukraińskich i polsko-ukraińskich organizacji społecznych. Wśród jego współpracowników znaleźli się liczni działacze państwowi URL (m.in. były adiutant Petlury Stepan Skrypnyk)[7]. Jednocześnie Józewski był przy tym przeciwny rozszerzaniu wpływów i działalności ukraińskich organizacji politycznych i społecznych (np. Proswity) z Małopolski Wschodniej na Wołyń, co motywował obawą przenikania ukraińskich zapędów nacjonalistycznych na Wołyń[8] Po śmierci Piłsudskiego pozycja Józewskiego na Wołyniu zaczęła słabnąć. Jego przeciwnicy zarzucali mu, że zbytnio faworyzuje Ukraińców. W proteście przeciw akcji odbierania i burzenia cerkwi w ramach tzw. akcji polonizacyjno-rewindykacyjnej, Józewski złożył w kwietniu 1938 na ręce gen. Sławoja-Składkowskiego swoją dymisję ze stanowiska wojewody wołyńskiego. Eksperyment wołyński Józewskiego był jedną z największych, najbardziej konsekwentnych i kompleksowych prób rozwiązania kwestii ukraińskiej w II Rzeczypospolitej[9].

Po wybuchu wojny już w październiku 1939 znalazł się wśród twórców konspiracji wojskowej. W latach 1939–1940 w Komendzie Głównej Służby Zwycięstwu Polski (SZP), następnie – komendant okręgu Warszawa-Miasto i komendant okręgu Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) Warszawa-Województwo. Współzałożyciel Biuletynu Informacyjnego, konspiracyjnej Grupy Olgierda (od pseudonimu, którym się posługiwał Józewski) i Polskiego Stronnictwa Demokratycznego (PSD). Od 1940 redaktor dwutygodnika „Polska Walczy". Stał się czołowym przedstawicielem podziemnej myśli piłsudczykowskiej.

W 1945, po zakończeniu okupacji niemieckiej, nie przerwał wraz z PSD działalności konspiracyjnej, a walki o niepodległość Polski nie uważał za zakończoną. Założył pismo i kolejną grupę konspiracyjną. Był jednym z najdłużej ukrywających się działaczy powojennego podziemia. W 1947 funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa wpadli na jego trop i w końcu września 1947 przeprowadzili operację, mającą na celu jego schwytanie. Staremu konspiratorowi udało się wydostać z obławy w Podkowie Leśnej i przemknąć lasami do Milanówka. Po kilku dniach pobytu w Milanówku wyjechał potajemnie do Warszawy. Stolica nie była jednak dobrym miejscem do ukrywania się. Za namową przyjaciół wyjechał na Śląsk i trafił do Gliwic. Od drugiej połowy listopada 1947 do wiosny 1948 przebywał w Gliwicach, następnie we Wrocławiu, po czym w listopadzie 1948 lub na przełomie lutego i marca 1949 powrócił na krótko do Gliwic. Ukrywał się jeszcze w Warszawie, Radomiu i Jaszczowie na Lubelszczyźnie, gdzie został aresztowany przez UB 5 marca 1953. 16 marca 1953 aresztowano najbliższą współpracowniczkę Józewskiego Marię Sipayłło. W więzieniach znalazły się również inne osoby wspierające Józewskiego od wielu lat, najpierw w działalności niepodległościowej, później w długoletnim ukrywaniu się przed komunistami: Jan Zbigniew Chomicz, Wacław Drojanowski, Halina Juszczakowska, Michalina Krzyżanowska, Idalia Korsak, Janusz Sipayłło oraz Irena Wojnicz. Proces Józefskiego i sądzonego wraz z nim rodzeństwa Sipayłłów odbył się 14 września 1954 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie[10].

Józewski oskarżony o przestępczą i kontrrewolucyjną działalność oraz próbę obalenia ustroju PRL został skazany na dożywotnie więzienie. W maju 1956 Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie na podstawie amnestii zmniejszył mu karę do 12 lat więzienia, a w listopadzie 1956 udzielił rocznej przerwy w odbywaniu kary na leczenie. Po październiku 1956 najpierw zmniejszono Józewskiemu karę do 5 lat, później anulowano wyrok. Nigdy nie ubiegał się o rehabilitację.

Po zwolnieniu zajął się malarstwem. Malował głównie pejzaże i portrety. Od 1958 był członkiem ZPAP. Jego obrazy znajdują się w Muzeum Narodowym w Warszawie.

W kwietniu 1981 zachorował – przewieziony do szpitala zmarł 23 kwietnia 1981. Spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (kw. 234–V–5/6)[11].

Żonaty od 1919 z Julią z domu Bolewską (1892–1939), artystką-malarką, łączniczką POW, nie pozostawił potomstwa.

W latach 1981–1982 ukazały się w Zeszytach Historycznych nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu jego wspomnienia.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_J%C3%B3zewski

28 IV 1983 Odszedł płk Jan Rzepecki, szef Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, komendant Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość".

Pseudonim "Prezes" Data urodzenia 1899-09-29
Data śmierci 1983-04-28
Stopień Szef Oddziału KG AK
Stopień Dyplomowany oficer służby stałej piechoty Wojska Polskiego: podpułkownik (1938), pułkownik (1.VII.1940) Miejsce urodzenia Warszawa, Imiona rodziców Kazimierz - Izabela z domu Moszczeńska
Wykształcenie (w tym wojskowe)

Uczył się w Gimnazjum im. A. Kreczmara. Po ukończeniu kursu wyszkolenia w Zamborowie (sierpień 1917) został kadetem klasy "A" Szkoły Aspirantów Oficerskich, utworzonej we wrześniu 1917 r. w Ostrowi Mazowieckiej i przekształconej później w Szkołę Podchorążych Piechoty. Gdy wstąpił w szeregi Wojska Polskiego ukończył kurs dowódców kompanii w Rembertowie (listopad 1920 - kwiecień 1921) oraz kurs dowódców kompanii i batalionów we Francji (czerwiec-sierpień 1921). W 1920 r. otrzymał świadectwo dojrzałości i następnie studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (1921-1922) i w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie (1923-1924). W tym samym czasie (1924) ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie.

Przebieg służby wojskowej do 1939 r.

Od maja 1914 r. należał do Związku Strzeleckiego, a od sierpnia tego roku służył w 1. pułku piechoty Legionów Polskich, awansując na dowódcę sekcji. Po kryzysie przysięgowym (lipiec 1917) wstąpił do Polskiej Siły Zbrojnej. Po ukończeniu kursu w Ostrowi Mazowieckiej w styczniu 1918 r. był tam instruktorem, a od czerwca 1918 r. dowódcą plutonu, potem zastępcą Stefana Roweckiego, dowódcy klasy "F". Od listopada 1918 r. w szeregach odrodzonego Wojska Polskiego, nadal był instruktorem, dowódcą plutonu i zastępcą dowódcy klasy w Szkole Podchorążych Piechoty. Od maja do grudnia 1919 r. dowódca kompanii III batalionu 3. pułku piechoty Legionów na froncie, następnie do listopada 1922 r. wykładowca i dowódca klasy w Szkole Podchorążych Piechoty. Po ukończeniu WSWoj.

Udział w wojnie obronnej 1939 r.

We wrześniu 1939 r. szef Oddziału III Sztabu Armii "Kraków". Nie podporządkował się decyzji kapitulacji oddziałów Armii "Lublin" i "Kraków" pod Tomaszowem (20 września) i przedarł się do Warszawy.

Udział w konspiracji 1939-1944

W konspiracji od października 1939 r. szef sztabu Okręgu Warszawa-Miasto SZP-ZWZ (Służba Zwycięstwu Polski - Związek Walki Zbrojnej) pod pseudonimem "Białynia", następnie "Krawczyk". Rozkazem L.1 z 1 lipca 1940 r. mianowany pułkownikiem służby stałej. Od października 1940 r. szef Oddz. VI BiP (Biuro Informacji i Propagandy) Komendy Głównej ZWZ-AK pod pseudonimami: "Burmistrz", "Górski", "Prezes", "Rejent", "Sędzia", "Wolski". Kierował aparatem propagandowym i informacyjnym aż do upadku

Powstania Warszawskiego, przyczyniając się w poważnym stopniu do jego rozbudowy i osiągnięcia wysokiej sprawności organizacyjnej, kładąc duży nacisk na rozwój prasy konspiracyjnej i propagandy dywersyjnej (akcja "N"). Jednocześnie od stycznia 1941 r. do stycznia 1942 r. redaktor fachowego miesięcznika wojskowego "Insurekcja". Z racji stanowiska szefa BiP K-dy Gł. AK wchodził do Rady Propagandowej, złożonej z przedstawicieli AK i Delegatury Rządu RP na Kraj, oraz do KWP (Kierownictwo Walki Podziemnej), utworzonego w lipcu 1943 r. W marcu 1944 r. złożył na ręce gen. Tadeusza "Bora"-Komorowskiego, Dowódcy AK, memoriał "Ocena położenia", konstatujący "przesuniecie się światopoglądów na lewo" i domagający się idących w tym kierunku przemian politycznych. Autor broszury "W rocznicę czynu wrześniowego (1940) i współautor zbioru "Siły Zbrojne Trzeciej Rzeczypospolitej" (1942, 1943).

Używane pseudonimy

"Białynia", "Burmistrz", "Górski", "Krawczyk", "Ożóg", "Prezes", "Rejent", "Sędzia", "Ślusarczyk", "Wolski"

Adres w latach okupacji

Warszawa, ul. Filtrowa 71

Oddział

W czasie Powstania Warszawskiego nadal szef Oddziału VI BiP KG AK.

Szlak bojowy

Wola, Stare Miasto, Śródmieście Północ, Śródmieście Południe

Odznaczenia

Virtuti Militari V klasy - 1923 r. Krzyż Niepodległości - 1932 r. Krzyż Walecznych - trzykronie, - po raz trzeci 28 IX 1944 r.

Po Powstaniu

Od 5.X.1944 w niewoli niemieckiej. Początkowo przebywał w Oflagu Lamsdorf (Łambinowice k/Opola) następnie Woldenberg

Losy po wojnie

Mianowany w marcu 1945 r. I zastępcą gen. Leopolda Okulickiego "Niedźwiadka", po jego aresztowaniu w końcu tego miesiąca został p.o. komendanta organizacji "Nie" ("Niepodległość"). Następnie stał na czele Delegatury Sił Zbrojnych, utworzonej w kwietniu (formalnie mianowany na to stanowisko w 13 maja 1945 r.) i rozwiązanej w sierpniu 1945 r. Następnie został prezesem Głównego Komitetu Wykonawczego Zrzeszenia "WiN" ("Wolność i Niezawisłość"), powołanego we wrześniu tego roku. Używał wówczas pseudonimów: "Ożóg" i "Ślusarczyk". Aresztowany przez UB 5 listopada 1945 r., w procesie kierownictwa "WiN" (toczącym się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie od 4 stycznia do 3 lutego 1947) został skazany na karę 8 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. **Ułaskawiony decyzją prezydenta RP B. Bieruta w pierwszym dniu jego urzędowania (5.02.1947), 22 kwietnia wygłosił odczyt pt: "Wyjdź z podziemia - buduj Polskę", którego tekst opublikowano następnie w kilku pismach.** Od 1947 r. wicedyrektor Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, potem pracownik Wydziału Studiów Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Od 1949 r. ponownie więziony. Zwolniony w grudniu 1955 r. i zrehabilitowany, został pracownikiem naukowym Instytutu Historycznego Polskiej Akademii Nauk, gdzie uzyskał doktorat. Od grudnia 1956 r. członek Zarządu Głównego i Rady Naczelnej ZBoWiD (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację), w pracach ZG jednak nie brał udziału i w 1958 r. został z niego usunięty, natomiast członkiem RN pozostawał do 1959 r. Od tego roku wchodził do komitetu redakcyjnego czasopisma "Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej".

Miejsce śmierci

Warszawa

Źródło: https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jan-rzepecki,838.html#

23 IV 1989 Odszedł Stefan Korboński, w marcu 1945 r. objął obowiązki Delegata Rządu na Kraj

Stefan Korboński Pseudonim "Nowak", Data urodzenia 1901-03-02, Data śmierci 1989-04-23, Stopień porucznik, Miejsce urodzenia Praszka powiat Wieluń Pseudonimy: "Nowak", "Trojanowski", WykształcenieOd 1908 r. mieszkał w Częstochowie, gdzie uczył się w miejscowym gimnazjum. W latach 20. ukończył studia prawnicze i odbył aplikację na Uniwersytecie Poznańskim.

Służba wojskowa do 1939 r.

Jako uczeń brał udział w obronie Lwowa na przełomie 1918/1919. Do wojska zgłosił się ponownie podczas wojny polsko-bolszewickiej (1920), zaś w 1921 brał udział w III Powstaniu Śląskim. Został odznaczony Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi oraz Krzyżem Virtuti Militari V klasy.

Działalność do 1939 r.

W latach 20. mieszkał w Słupcy; pracował jako nauczyciel w Pyzdrach. Po studiach pracował w Prokuratorii Generalnej w Poznaniu, a w 1929 r. otworzył praktykę prawniczą w kancelarii adwokackiej w Warszawie. W 1925 r. związał się z ruchem ludowym. Wstąpił do PSL "Wyzwolenie", a od 1931 r. działał w Stronnictwie Ludowym. W 1930 r. uczestniczył w Kongresie Centrolewu (Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu) w Krakowie. Od 1936 r. był przewodniczącym SL w województwie białostockim.

Udział w wojnie obronnej 1939

We wrześniu 1939 r. służył jako oficer w 57. Pułku Piechoty. Jego oddział znalazł się na terytorium Rzeczypospolitej okupowanym po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 przez Armię Czerwoną. Korboński dostał się do niewoli sowieckiej. Udało mu się uciec i wkrótce powrócił do okupowanej przez Niemców Warszawy.

Udział w konspiracji 1939-1944

W konspiracji od 1939 r. - początkowo w Związku Walki Zbrojnej; jednocześnie działał w konspiracyjnym Stronnictwie Ludowym "Roch". Wraz z żoną Zofią kierowali radiostacją, która z terenu okupowanego kraju codziennie przekazywała do Londynu bieżące informacje, które następnie były retransmitowane do Polski przez rozgłośnię "Świt". Rozgłośnia ta, umiejscowiona w Anglii skutecznie do 1944 r. sprawiała wrażenie rozgłośni fonicznej, nadającej z terenu kraju (dzięki szybkiemu serwisowi Korbońskich). Od 1940 r. był członkiem Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, a w kwietniu 1941 r. objął funkcję szefa Kierownictwa Walki Cywilnej. Na tym stanowisku zajmował się organizowaniem cywilnego ruchu oporu, a także kierował działalnością cywilnych sądów specjalnych. Od lipca 1943 r. był szefem Oporu Społecznego w Kierownictwie Walki Podziemnej z ramienia Delegatury Rządu RP na Kraj.

Oddział

Po wybuchu Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944 r. objął stanowisko dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych w Delegaturze Rządu RP na Kraj.

Dzielnica Śródmieście

Rodzina walcząca w Powstaniu Warszawskim

Jego żona Zofia była łączniczką w Delegaturze Rządu RP na Kraj.

Losy po Powstaniu

Wyszedł z Warszawy z ludnością cywilną

Losy po wojnie

Po aresztowaniu przez NKWD Jana Stanisława Jankowskiego w marcu 1945 objął funkcję Delegata Rządu RP na Kraj i sprawował ją do aresztowania przez NKWD w czerwcu 1945. Pełnił też de facto obowiązki przewodniczącego Rady Jedności Narodowej. Z więzienia został zwolniony po utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (czerwiec 1945). Po uwolnieniu powrócił do praktyki

adwokackiej i działalności w ruchu ludowym, został członkiem ścisłego kierownictwa Polskiego Stronnictwa Ludowego, największego ugrupowania politycznego opozycyjnego wobec władz komunistycznych. W styczniu 1947 r. został wybrany posłem na Sejm Ustawodawczy z Okręgu Warszawskiego. W związku z narastającym zagrożeniem represjami ze strony władz komunistycznych i organów bezpieczeństwa, zdecydował się opuścić kraj. Decyzję przyspieszyła ucieczka Stanisława Mikołajczyka. Na przełomie października i listopada wraz z żoną, Zofią uciekł do Szwecji, a następnie do USA, gdzie zamieszkał. Tam zaangażował się w działalność publicystyczną. Był aktywnym uczestnikiem życia polskiej emigracji politycznej. Pełnił funkcje przewodniczącego Polskiej Rady Jedności w Stanach Zjednoczonych, przewodniczącego polskiej delegacji do Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych (ACEN), kilkakrotnie był przewodniczącym ACEN, był członkiem Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce oraz Międzynarodowego PEN Clubu na Uchodźstwie. Był stałym współpracownikiem rozgłośni "Głos Ameryki". W 1973 r. otrzymał nagrodę Fundacji Alfreda Jurzykowskiego za swoją działalność literacką. Autor licznych publikacji w języku polskim i angielskim, poświęconych szczególnie dziedzictwu Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, m.in.: "W imieniu Rzeczypospolitej" (Paryż: Instytut Literacki, 1954), "W imieniu Polski Walczącej" (London: B. Świderski, 1963), "Polskie Państwo Podziemne" (Paryż: Instytut Literacki, 1975), "Między młotem a kowadłem" (London: Gryf, 1969), "W imieniu Kremla" (Paryż: Instytut Literacki, 1956), "The Jews and the Poles in World War II" (New York : Hippocrene Books, 1989), "Za murami Kremla" (powieść - New York: Bicentennial Publishing Corporation, 1983).

Odznaczenia

Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, Krzyż Virtuti Militari V klasy, Krzyż Armii Krajowej, Medal za Wojnę 1939-1945, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Zasługi Legionów Amerykańskich, Medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego (1995).

Miejsce śmierci: Waszyngton

Źródło: https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stefan-korbonski,22463.html#1

7 IV 1990 Odszedł prof. Konrad Górski

Konrad Górski urodził się 22 kwietnia 1895 r. w Wągrach pod Brzezinami (obecnie woj. łódzkie). Studiował polonistykę w Warszawie i slawistykę w Pradze. W 1929 r. habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1934 – 1939 wykładał na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Po wojnie przez pięć lat pracował na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1950 r. został pozbawiony praw do nauczania. Przez kolejne lata pracował w Instytucie Badań Literackich PAN. W 1956 r. powrócił na UMK, gdzie wykładał do roku 1965.

W swoich badaniach koncentrował się przede wszystkim na warstwie ideologii oraz tekstologii w twórczości Mickiewicza (Pogląd na świat młodego Mickiewicza 1815 – 1823, Zagadnienie emendacji tekstów Mickiewicza, Staropolszczyzna w języku Adama Mickiewicza, Z badań nad słownictwem Mickiewicza, Mickiewicz: artyzm i język, Słownik języka Adama Mickiewicza – red. wspólnie z S. Hrabcem, był też redaktorem pierwszych trzech tomów Dziel wszystkich wieszcza). Poza tym jego zainteresowania naukowe dotykały historii literatury reformacyjnej (m.in. Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej XVI w.) oraz teorii literatury (m.in. Poezja jako wyraz. Próba teorii poezji).

Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiej Akademii Nauk, Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz przewodniczącym Komisji Tekstologicznej Międzynarodowego Komitetu Slawistów. Jego wybitne osiągnięcia zostały uhonorowane nagrodą Episkopatu Polski za twórczość naukową oraz nagrodą polskiego PEN Clubu za pracę edytorską. Profesor Konrad Górski zmarł 7 kwietnia 1990 r.

Źródła: http://www.kul.pl/zyciorys-prof-konrada-gorskiego,art_11969.html
http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1428-polska-tolerancja-prof-konrad-gorski

17 IV 1990 Odszedł Witold Łokuciewski, pułkownik WP, as myśliwski, pilot Dywizjonu 303

Witold Łokuciewski, *(na zdjęciu po prawej*) ps. Tolo (ur. 2 lutego 1917 w Nowoczerkasku w Rosji, zm. 17 kwietnia 1990 w Warszawie) – pułkownik pilot Wojska Polskiego, major (ang. Squadron Leader) Królewskich Sił Powietrznych, as myśliwski II wojny światowej. Syn Antoniego Łokuciewskiego i Beniaminy z Pobiedzińskich. Jego rodzina przeniosła się do Wilna w 1918 roku. Po ukończeniu liceum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie i zdanej maturze w 1935 rozpoczął służbę wojskową w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Szkołę ukończył w 1938 (XI promocja, 89 lokata) i został przydzielony do 112 Eskadry Myśliwskiej 1 Pułku Lotniczego w Warszawie. W ramach tej jednostki uczestniczył w obronie Warszawy w 1939 na samolotach P.11. 18 września po uderzeniu Armii Czerwonej wraz z całą eskadrą ewakuował się do Rumunii.

Od 17 maja 1940 walczył we Francji (II Klucz Kominowy „Op") na samolotach MS 406. 18 czerwca klucz zakończył loty i 21 czerwca został ewakuowany do Anglii (otrzymał numer służbowy P1492). Od 2 sierpnia 1940 był pilotem w dywizjonie 303. 20 listopada 1941 został dowódcą eskadry „A" w dywizjonie.

13 marca 1942 jego samolot został uszkodzony nad okupowaną Francją i po awaryjnym lądowaniu Łokuciewski dostał się do niewoli niemieckiej. Został osadzony przez Niemców w Stalag Luft III w Żaganiu. 15 sierpnia 1943 uczestniczył w ucieczce 26 więźniów z obozu. Po kilku dniach został złapany przez Niemców w Legnicy. Uczestniczył w przygotowaniach do słynnej Wielkiej Ucieczki[1]. Pod koniec wojny w maju 1945 został oswobodzony i powrócił do Anglii. 29 listopada 1945 ponownie został przydzielony do dywizjonu 303. 1 lutego 1946 został dowódcą dywizjonu 303 i pełnił tę funkcję aż do jego rozwiązania.

Do Polski powrócił w 1947 i został aresztowany. Dopiero w listopadzie 1956 został przyjęty do lotnictwa wojskowego. W latach 1969–1971 pełnił funkcję attaché wojskowego w Londynie. W roku 1974 przeszedł na emeryturę. Wieloletni członek Rady Naczelnej ZBoWiD. W 1985 powołany w skład Prezydium Rady Naczelnej

ZBoWiD. W latach 1988-1990 członek Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa[2].
11 listopada 1988 r. wszedł w skład Honorowego Komitetu Obchodów 70 rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę, którego przewodnictwo objął I sekretarz KC PZPR gen. armii Wojciech Jaruzelski. W 1989 kandydował w wyborach do Sejmu. 5 października 1989 roku Minister Obrony Narodowej wyróżnił go wpisem do „Honorowej Księgi Czynów Żołnierskich".
Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.
Wizerunek pilota został umieszczony na samolocie myśliwskim MiG-29 nr 83 z 23 Bazy Lotnictwa Taktycznego[3

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Witold_%C5%81okuciewski

9 IV 1992 Odszedł Alfred Szklarski, pisarz

Alfred Szklarski - autor m.in. cyklu powieści o przygodach Tomka Wilmowskiego - debiutował na łamach okupacyjnego "Nowego Kuriera Warszawskiego", walczył w Powstaniu Warszawskim, po wojnie siedział w stalinowskim więzieniu. 21 stycznia mija 105 lat od jego urodzin.
Alfred Szklarski urodził się 21 stycznia 1912 roku w Chicago, jego ojciec, działacz PPS, emigrował ścigany przez carską ochranę. Przyszły pisarz szkołę rozpoczął w Chicago, a zakończył we Włocławku, dokąd na stałe powrócił z ojcem w 1928 roku. W latach 1932-1938 studiował na Wydziale Konsularno-Dyplomatycznym Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, co miało mu otworzyć drogę do kariery dyplomatycznej. Plany te zniweczył wybuch II wojny światowej.
W czasie niemieckiej okupacji Szklarski pod pseudonimem Alfred Murawski publikował opowiadania romansowe i przygodowe w tygodnikach "Fala" i "7 dni", ale też w "Nowym Kurierze Warszawskim". I właśnie za współpracę z tym dziennikiem władze Polski Podziemnej wymierzyły mu w 1942 roku karę infamii (...) Szklarskiego trudno jednak uznać za kolaboranta, skoro wziął udział w Powstaniu Warszawskim.
Debiutanckie opowiadania sensacyjne, pisane jeszcze podczas studiów, Szklarski posłał popularnemu wówczas autorowi Adamowi Nasielskiemu, który ocenił je bardzo nisko i odradzał dalsze próby pisarskie. Młody pisarz nie oparł się pokusie debiutu w okupacyjnej prasie ukazującej się za zgodą władz hitlerowskich, w czasie, gdy inni polscy pisarze ostentacyjnie ignorowali ich łamy. Szklarski pod pseudonimem Alfred Murawski publikował opowiadania romansowe i przygodowe w tygodnikach "Fala" i "7 dni", ale też w "Nowym Kurierze Warszawskim". I właśnie za współpracę z tym dziennikiem władze Polski Podziemnej wymierzyły mu w 1942 roku karę infamii, co ogłoszono w konspiracyjnym "Biuletynie Informacyjnym". Szklarskiego trudno jednak uznać za kolaboranta, skoro wziął udział w Powstaniu Warszawskim, jako strzelec ochotnik (pod pseudonimem "Szklarz") w II Plutonie Kompanii Lotniczej Batalionu "Piorun", w zgrupowaniu Zaremba-Piorun.
Walczył o opanowanie Okęcia, a we wrześniu 1944 roku miał opuścić Warszawę, ukrywając się wśród personelu szpitala. Potem zbiegł z transportu przed dotarciem do obozu przejściowego w Pruszkowie. Po wojnie odnalazł rodzinę i zamieszkał w Katowicach. W 1946 roku, jako Alfred Bronowski, debiutował w księgarni książką "Gorący ślad" o sobowtórach Hitlera, potem ukazały się kolejne powieści: "Trzy siostry", "Błędne ognie", "Nie czekaj na mnie". Jako Fred Garland opublikował też "Tomka w tarapatach" - opowieść o przygodach polskiego nastolatka w Afryce.
W styczniu 1949 r. Szklarski został aresztowany i skazany na 8 lat więzienia za "kolaborację z hitlerowskim okupantem", czyli współpracę z "Nowym Kurierem Warszawskim". Odsiedział pięć lat, wyszedł na wolność w 1953 roku. Wtedy rozpoczął pracę redaktora w wydawnictwie Śląsk, gdzie sukcesywnie wydawał też ośmiotomową sagę o Tomku Wilmowskim - warszawskim gimnazjaliście z początku XX stulecia, który wraz z ojcem - emigrantem politycznym - i przyjaciółmi: bosmanem Tadeuszem Nowickim i podróżnikiem Janem Smugą podróżują po całym świecie.
Książka okazała się wielkim sukcesem, przygody Tomka Wilmowskiego są do dziś dnia wznawiane i czytane. Pierwsza powieść cyklu „Tomek w krainie kangurów" została wydana w 1957 roku, a ostatnia – „Tomek w grobowcach faraona" w 1994 roku, w dwa lata po śmierci Szklarskiego (książka została ukończona przez przyjaciela pisarza, księdza Adama Zelgę, na podstawie notatek pozostawionych przez autora).
Osobny rozdział twórczości Szklarskiego stanowi trzytomowa saga "Złoto Gór Czarnych" (I tom 1974, II tom 1977, III tom 1980), napisana wraz z żoną Krystyną o losach indiańskiego plemienia Dakotów, oparta na faktach historycznych.
Alfred Szlarski zmarł 9 kwietnia 1992 roku. (PAP)
Alfred Szklarski. Fot. PAP/ADM/CAF/D. Rago
aszw/ ls/

Źródło: http://dzieje.pl/kultura-i-sztuka/rocznica-urodzin-alfreda-szklarskiego

19 IV 1997 Odszedła gen. Maria Wittek

Pseudonim "Mira", Data urodzenia 1899-08-16 Data śmierci 1997-04-19
Stopień komendantka WSK
Stopień major
Miejsce urodzenia Trąbki powiat Gostyń, Imiona rodziców: Stanisław - Maria z domu Fawrel
Młodość i działalność przed wojną
Urodzona w powiecie gostynińskim na Mazowszu.Ojciec Stanisław Wittek, członek PPS, zagrożony aresztowaniem w czasie I wojny światowej przeniósł się wraz z rodziną na Wschód. Od 1911 r. należała do uczniowskiej konspiracji w Kijowie. Równolegle ze wstąpieniem do szkoły Zofii Żukiewiczowej należała do 3 Polskiej Drużyny Harcerskiej. Od 1917 należała do Polskiej Organizacji Wojskowej i skończyła szkołę podoficerską. Równocześnie wstąpiła na Wydział Matematyczny Uniwersytetu Kijowskiego, jako pierwsza kobieta na tym wydziale. Od grudnia 1919 służyła w Wojsku Polskim. W 1920 brała udział w obronie Lwowa w szeregach Ochotniczej Legii Kobiet (OLK). Została wówczas po raz pierwszy odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. W grudniu 1921 odkomenderowano ją do pracy w Ochotniczej Legii Kobiet, która w marcu 1922 r. w skutek cięć budżetowych uległa likwidacji.
W 1928 r. została Komendantką Naczelną Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Od 1935 r. pełniła funkcję Naczelnika Wydziału WF i PW Kobiet w powołanym do życia przez Marszałka Piłsudskiego Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.
Kampania wrześniowa
Po otrzymaniu awansu na pułkownika 15.09.1939 r. i zlustrowaniu kobiecego batalionu pomocniczej służby wojskowej we Lwowie wzięła udział w obronie miasta. Po jego upadku, przedarła się do

Warszawy, gdzie .11.10.1939 r. zameldowała się do służby po rozkazami gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. Od 12.10.1939 r. kierowała osobiście głęboko zakonspirowaną komórką KG SZP o kryptonimie „Spółdzielnia", której zadaniem była pomoc w organizowaniu i obsadzie centralnej i terenowej sieci łączności SZP oraz odtworzenie sieci terenowej PWK. O „Spółdzielni" i działalności Marii Wittek wiedzieli jedynie gen. Tokarzewski, Janina Karasiówna „Bronka" i płk Antoni Sanojca ps. „Kortum". W szeregach powstańczych oddziałów znalazły się kobiety z WSK, które do służby liniowej skierowała „Czytelnia". 23 IX 1

Udział w konspiracji 1939-1944

W marcu 1940 r. gen. „Grot" utworzył z PSK Wojskową Służbę Kobiet i nadał jej kryptonim literowy „WSK". Maria Wittek została szefem Wojskowej Służby Kobiet w KG ZWZ-AK, a jej mieszkanie u Sióstr Urszulanek przy ul. Gęsiej 1 (obecnie ul. Wiślana 1) aż do upadku Powstania było jednym z głównych ośrodków polskiej konspiracji. Przydział: Komenda Główna Armii Krajowej - Oddział I (Organizacyjny) - Wojskowa Służba Kobiet ("WSK", "Spółdzielnia", "Czytelnia") - komendantka

Oddział

Komenda Główna Armii Krajowej - Oddział I (Organizacyjny) - WSK - komendantka

Szlak bojowy

Śródmieście Północ

Losy po Powstaniu

Po upadku Powstania wyszła z miasta z ludnością cywilną. Wkrótce znalazła się w gronie współtworzących konspirację antysowiecką o kryptonimie „Nie"- „Niepodległość". W końcu 1945 r. uczestniczyła w odtworzeniu PUWF i PW. Objęła stanowisko kierownika sekcji PW - 2, a następnie szefa Wydziału Kobiecego KG Powszechnej Organizacji „Służba Polsce".

Okres powojenny

W 1948 r., na fali represji wobec żołnierzy WP i konspiracji, została aresztowana, osądzona i osadzona w więzieniu. Po wyjściu na wolność pracowała jako kioskarka „Ruchu" w Polskim Radio, zdobywając skromne środki na swe utrzymanie. Utrzymywała łączność z Londynem. W 1970 r. zainicjowała powstanie przy TMH Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość, zabezpieczając spuściznę archiwalną po swoich podkomendnych i tworząc Słownik uczestniczek walk o niepodległość polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej (Warszawa 1988). W 1988 r. była członkinią Prymasowskiego Komitetu Obchodów 70-lecia Niepodległości.

Odznaczenia i awanse

3 maja 1991 r. otrzymała nominację na generała brygady, przez co stała się pierwszą kobietą-generałem Wojska Polskiego. Za działania wojenne 1920, 1939–1945 i Powstania Warszawskiego odznaczona dwukrotnie Krzyżem Wojennym Orderu Virtuti Militari, a za działalność niepodległościową Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

Miejsce śmierci

Zmarła 19 IV 1997 r. w mieszkaniu przy klasztorze Sióstr Urszulanek w Warszawie. Pochowana została na Wojskowych Powązkach. 19 kwietnia 2007, w 10-lecie jej śmierci, przy Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie został odsłonięty pomnik dłuta rzeźbiarza prof. Jana Bohdana Chmielewskiego ufundowany przez gen. Elżbietę Zawacką.

Źródło: https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/maria-wittek,49174.html#

10 IV 2004 Odszedł Jacek Kaczmarski, poeta, pieśniarz, bard Solidarności

Urodził się w 22 marca 1957 r. w Warszawie. Uczył się w XV. Liceum Ogólnokształcącym im. Narcyzy Żmichowskiej, studiował na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Zadebiutował na Warszawskim Jarmarku Piosenki (1976). Na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie zdobył w 1977 r. nagrodę za utwór "Obława". Trzy lata później napisał - wraz z Przemysławem Gintrowskim i Zbigniewem Łapińskim - program poetycki "Mury". Pieśń tytułowa, inspirowana piosenką katalońskiego barda Lluisa Llacha, okazała się najsłynniejszym utworem Kaczmarskiego. Piosenka stała się hymnem Solidarności i symbolem antykomunistycznej opozycji. Jej pełną nadziei w zwycięstwo nad reżimem pieśń kończy jednak pesymistyczna zwrotka, w której poeta śpiewa: "A mury rosną, rosną, rosną/ Łańcuch kołysze się u nóg".

Wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 r. zastało Kaczmarskiego we Francji, gdzie koncertował wraz z Gintrowskim i Łapińskim. Od tego czasu artysta przebywał na emigracji, pracował m.in. w Radiu Wolna Europa, koncertował w Europie, Ameryce i Australii, na rzecz podziemnej Solidarności. Każda kaseta z koncertu przeszmuglowana do Polski stawała się wydarzeniem; taśmą-matką, z której powielano tysiące kopii.

W swojej twórczości muzycznej Kaczmarski przez długi czas pozostawał pod wpływem Włodzimierza Wysockiego, od którego "zaczerpnął" charakterystyczny, rwany styl gry na gitarze. – Po spotkaniu z Wysockim w 1974 r. zrozumiałem, że piosenka nie jest jedynie umiejętnością napisania tekstu i skomponowania muzyki. Może być sposobem wyrażania najgłębszych, najbardziej podstawowych treści – mówił w rozmowie z Tygodnikiem Solidarność. Rosyjskiemu pieśniarzowi poświęcił kompozycję "Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego". Inspirował się również twórczością Bułata Okudżawy, Georgesa Brassensa i Boba Dylana.

Po powrocie do Polski w 1990 r. Kaczmarski nagrał płytę "Wojna postu z karnawałem". W sumie jest autorem 23 albumów m.in. "Sarmatia", "Między nami", "Dwie skały", "Mimochodem". W 2001 r. otrzymał Złotą płytę za sukces koncertowego albumu "Live". Kaczmarski pisał też powieści. Wśród bardziej znanych są: "Plaża dla psów", "O aniołach innym razem" i "Napój Ananków". Wydał także osiem tomików poezji m.in. "Wiersze i Piosenki", "Rozbite oddziały" i "Tunel".

W 1995 r. zamieszkał z rodziną w Australii, skąd przyjeżdżał do Polski na koncerty, wykonując nowy materiał. Nowe utwory znalazły się na płytach "Między nami" (1997) i "Dwie skały" (1999). W 2000 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Rok później świętował 25-lecie działalności twórczej.

W 2002 r. wykryto u artysty raka krtani. Przeszedł operację w Innsbrucku. Na wieść o jego chorobie w wielu miastach Polski zorganizowano koncerty i akcje charytatywne, z których dochody przeznaczono na leczenie artysty. W 2004 r. Kaczmarski otrzymał nagrodę Fryderyka za całokształt twórczości, ale nie był już w stanie odebrać jej osobiście.

Trzy godziny przed śmiercią, 10 kwietnia 2004 r., w Wielką Sobotę, w szpitalu w Gdańsku został ochrzczony w wyznaniu rzymskokatolickim. Jego prochy są pochowane na warszawskich Powązkach Wojskowych.

– Jacek Kaczmarski nie należał do ludzi, którzy byli zadowoleni z sytuacji kraju po 89. roku. Jacek na tyle źle się tutaj czuł, że wyjechał do Australii. Jednak po pewnym czasie stwierdził, że bez słuchaczy, bez ludzi, dla których mógłby tworzyć nie czuje się dobrze i wrócił do

Polski – mówił na antenie Telewizji Republika Andrzej Mietkowski, polski dziennikarz, tłumacz i publicysta, działacz opozycji w okresie PRL. Mietkowski przypomniał, że Kaczmarskiego często uważa się za "Mickiewicza, który żył obok nas".
Rozmowa redaktora naczelnego portalu telewizjarepublika.pl o Jacku Kaczmarskim na antenie Radia Wnet - LINK.

Źródło: pap, telewizja republika
http://telewizjarepublika.pl/10-lat-temu-zmarl-poeta-i-bard-jacek-kaczmarski,5731.html

2 IV 2005 Odszedł Św. Papież Jan Paweł II

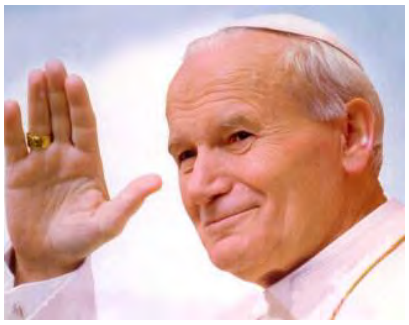

Karol Józef Wojtyła urodził się 18 maja 1920 r. w Wadowicach, niewielkim miasteczku nieopodal Krakowa, jako drugi syn Emilii i Karola Wojtyłów. Został ochrzczony w kościele parafialnym 20 czerwca 1920 r. przez ks. Franciszka Żaka, kapelana wojskowego. Rodzice nadali imię Karolowi na cześć ostatniego cesarza Austrii, Karola Habsburga.
Rodzina Wojtyłów żyła skromnie. Jedynym źródłem utrzymania była pensja ojca - wojskowego urzędnika w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w stopniu porucznika. Edmund, brat Karola, studiował medycynę w Krakowie i został lekarzem. Wojtyłowie mieli jeszcze jedno dziecko - Olgę, która zmarła zaraz po urodzeniu.
W dzieciństwie Karola nazywano najczęściej zdrobnieniem imienia - Lolek. Uważano go za chłopca utalentowanego i wysportowanego.
13 kwietnia 1929 r. zmarła matka Karola, a trzy lata później, w 1932 r., w wieku 26 lat, zmarł na szkarlatynę brat Edmund. Chorobą zaraził się od swojej pacjentki w szpitalu w Bielsku.
Od września 1930 r. Karol rozpoczął naukę w ośmioletnim Państwowym Gimnazjum Męskim im. Marcina Jadowity w Wadowicach. Nie miał żadnych problemów z nauką; już w tym wieku, według jego katechetów, wyróżniała go także ogromna wiara. 14 maja 1938 r. Karol zakończył naukę w gimnazjum, otrzymując świadectwo maturalne z oceną celującą, następnie wybrał studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zamieszkał z ojcem w Krakowie.
Karol Wojtyła po maturze W lutym 1940 r. poznał osobę ważną dla swego rozwoju duchownego. Był to Jan Tyranowski, który prowadził dla młodzieży męskiej koło wiedzy religijnej. Uczestniczący w nim Wojtyła poznał wówczas i po raz pierwszy czytał pisma św. Jana od Krzyża.
18 lutego 1941 r. po długiej chorobie zmarł ojciec Karola. Było to poważnym ciosem dla młodego chłopaka, który w 21. roku życia pozostał zupełnie bez rodziny. Po śmierci ojca Karol Wojtyła pozostał bez środków do życia. W normalnych czasach mógłby liczyć na studenckie stypendium, ale w czasie wojny uczelnie nie działały. Karol wykorzystał ten czas na intensywne samokształcenie. Środowisko akademickie utrzymywało więzi i działało w podziemiu.
W 1942 i 1943 r. jako reprezentant krakowskiej społeczności akademickiej udawał się do Częstochowy, by odnowić śluby jasnogórskie (tradycja akademickich pielgrzymek majowych zapoczątkowana w 1936 r. trwa do dziś).
Za jedną z najważniejszych dla siebie inicjatyw okresu okupacji Karol uważał pracę aktorską w konspiracyjnym Teatrze Rapsodycznym, pod kierownictwem Mieczysława Kotlarczyka (teatr działał pod auspicjami podziemnej organizacji narodowo-katolickiej Unia). W tym czasie powstało wiele utworów poetyckich Wojtyły, publikowanych później pod pseudonimem Andrzej Jawień (inne pseudonimy literackie to AJ, Piotr Jasień, a od 1961 r. - Stanisław Andrzej Gruda). Twórczość literacką kontynuował także w latach późniejszych.
Karol podjął pracę jako pracownik fizyczny w zakładach chemicznych Solvay, początkowo w kamieniołomie w Zakrzówku, a potem w oczyszczalni sody w Borku Fałęckim (obecnie na terenie Krakowa). Współpracownicy wspominali później, że każdą przerwę w pracy spędzał zatopiony w lekturze. W drodze do pracy wstępował do kaplicy Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach, obok cmentarza, na którym w 1938 r. pochowano przyszłą świętą - s. Faustynę Kowalską.
W 1942 r. wstąpił do tajnego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie, nie przerywając pracy w Solvayu. W tym samym czasie rozpoczął w konspiracji studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. 29 lutego 1944 roku potrąciła go niemiecka ciężarówka wojskowa i dwa tygodnie musiał spędzić w szpitalu. Zapytany po latach, czy łączy w jakiś sposób ten wypadek z zamachem na swoje życie w 1981 roku, przyznał: "Tak, w obu przypadkach czuwała nade mną Opatrzność".
Kiedy w Warszawie wybuchło Powstanie, w Krakowie hitlerowski terror nasilił się (w tzw. "czarną niedzielę" 6 sierpnia 1944 r. Niemcy aresztowali ponad 7 000 mężczyzn). Wówczas kardynał Sapieha, chcąc ratować przyszłych kapłanów, zdecydował, że alumni mają zamieszkać w pałacu arcybiskupim. Tam Karol pozostał do końca wojny, do czasu odbudowania krakowskiego seminarium na Podwalu.
Ksiądz Karol Wojtyła 13 października 1946 r. alumn Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie Karol Wojtyła został subdiakonem, a tydzień później diakonem. Już 1 listopada 1946 r. kard. Adam Stefan Sapieha wyświęcił Karola na księdza. 2 listopada jako neoprezbiter Karol Wojtyła odprawił Mszę św. prymicyjną w krypcie św. Leonarda w katedrze na Wawelu.
15 listopada 1946 r. wraz z klerykiem Stanisławem Starowiejskim poprzez Paryż wyjechał do Rzymu, aby kontynuować studia na Papieskim Międzynarodowym Athenaeum Angelicum (obecnie Papieski Uniwersytet św. Tomasza z Akwinu). Podczas studiów zamieszkiwał w Kolegium Belgijskim, gdzie poznał wielu duchownych z krajów frankofońskich oraz z USA. W 1948 r. ukończył studia z dyplomem summa cum laude.
W lipcu 1948 r. na okres 7 miesięcy ks. Karol został skierowany do pracy w parafii Niegowić, gdzie spełniał zadania wikarego i katechety.
W marcu 1949 r. został przeniesiony do parafii św. Floriana w Krakowie. Tam założył chór gregoriański, z którym wkrótce przygotował i odśpiewał mszę De Angelis ("O Aniołach"). Swoich chórzystów zaraził pasją i miłością do gór - razem przewędrowali Gorce, Bieszczady i Beskid. Organizowali także spływy kajakowe na Mazurach. W Krakowie otrzymał też w końcu (1948) tytuł doktora teologii (którego nie dostał w Rzymie z powodu braku funduszy na wydanie drukiem rozprawy doktorskiej). Uzyskawszy po śmierci kard. Sapiehy urlop na pracę naukową, w latach 1951-1953 rozpoczął pisanie pracy habilitacyjnej, która, chociaż przyjęta w 1953 roku przez Radę krakowskiego Wydziału Teologicznego, została odrzucona przez Ministerstwo Oświaty i tytułu docenta Karol Wojtyła nie uzyskał (aż do roku 1957). W roku 1956 objął za to katedrę etyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
Biskup Karol Wojtyła W 1958 r. Karol Wojtyła został mianowany biskupem pomocniczym Krakowa i biskupem tytularnym Umbrii. Przyjął wówczas, zgodnie z obyczajem, jako hasło przewodnie swej posługi słowa Totus tuus (łac. "Cały Twój"); kierował je do Matki Chrystusa. Konsekracji biskupiej ks. Karola Wojtyły dokonał 28 września 1958 r. w katedrze na Wawelu metropolita krakowski i lwowski, arcybiskup Eugeniusz Baziak. Współkonsekratorami byli biskup Franciszek Jop i biskup Bolesław Kominek. W tym okresie powstały najgłośniejsze prace biskupa Wojtyły, które przyniosły mu

sławę wśród teologów: "Miłość i odpowiedzialność" (1960) oraz "Osoba i czyn" (1969). W 1962 r. został krajowym duszpasterzem środowisk twórczych i inteligencji. Na okres biskupstwa Karola przypadły także obrady Soboru Watykańskiego II, w których aktywnie uczestniczył.

30 grudnia 1963 r. Karol Wojtyła został mianowany arcybiskupem metropolitą krakowskim. Podczas konsystorza 26 czerwca 1967 r. został nominowany kardynałem. 29 czerwca 1967 r. otrzymał w kaplicy Sykstyńskiej od papieża Pawła VI czerwony biret, a jego kościołem tytularnym stał się kościół św. Cezarego Męczennika na Palatynie.

Jako pasterz diecezji starał się ogarniać swą posługą wszystkich potrzebujących. Wizytował parafie, odwiedzał klasztory. W 1965 r. otworzył proces beatyfikacyjny siostry Faustyny Kowalskiej. Utrzymywał dobry i ścisły kontakt z inteligencją krakowską, zwłaszcza ze środowiskiem naukowym i artystycznym. Zyskał dojrzałość jako myśliciel, sięgając nie tylko do rozległej tradycji filozoficznej, lecz także do Biblii i do mistyki (zawsze był mu bliski święty Jan od Krzyża) i budując harmonijnie koncepcję z pogranicza filozofii oraz teologii: człowieka jako integralnej osoby. Stał się znanym poza Polską autorytetem. Był obok Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego najważniejszą postacią Episkopatu Polski. Z Prymasem Tysiąclecia ściśle współpracował, okazując szacunek dla jego doświadczenia i mądrości. W nielicznych wolnych chwilach nadal z chęcią jeździł na Podhale i w Tatry, chodził po górach, uprawiał narciarstwo.

Święty Jan Paweł II zaraz po wyborze na papieża

W nocy z 28 na 29 września 1978 roku po zaledwie 33 dniach pontyfikatu zmarł papież Jan Paweł I. 14 października rozpoczęło się więc drugie już w tym roku konklawe - zebranie kardynałów, mające wyłonić nowego papieża. 16 października 1978 roku około godziny 17.15 w siódmym głosowaniu metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła został wybrany papieżem. Przyjął imię Jan Paweł II. O godz. 18.45 kard. Pericle Felici ogłosił wybór nowego papieża - HABEMUS PAPAM!

Jan Paweł II udzielił pierwszego błogosławieństwa "Urbi et Orbi" - "Miastu i Światu". 22 października na Placu Świętego Piotra odbyła się uroczysta inauguracja pontyfikatu, a następnego dnia pierwsza audiencja dla 4000 Polaków zgromadzonych w auli Pawła VI. Msza św. inaugurująca pontyfikat była transmitowana przez radio i telewizję na wszystkie kontynenty. Dla Polaków, w kraju rządzonym przez komunistów, była to pierwsza transmisja Mszy św. od czasów przedwojennych. 12 listopada Jan Paweł II uroczyście objął katedrę Rzymu - Bazylikę św. Jana na Lateranie, stając się w ten sposób Biskupem Rzymu.

Jan Paweł II był pierwszym papieżem z Polski, jak również pierwszym po 455 latach biskupem Rzymu, nie będącym Włochem. Wybór na głowę Kościoła osoby z kraju socjalistycznego wpłynął znacząco na wydarzenia w Europie Wschodniej i w Azji w latach 80-tych i 90-tych XX w.

Pontyfikat Jana Pawła II trwał ponad 26 lat i był drugim co do długości w dziejach Kościoła. Najdłużej - 32 lata - sprawował swój urząd Pius IX (nie licząc pontyfikatu Piotra - pierwszego następcy Jezusa).

Podczas wszystkich pielgrzymek Jan Paweł II przebył ponad 1,6 miliona kilometrów, co odpowiada 40-krotnemu okrążeniu Ziemi wokół równika i czterokrotnej odległości między Ziemią a Księżycem. Jan Paweł II odbył 102 pielgrzymki zagraniczne, podczas których odwiedził 135 krajów, oraz 142 podróże na terenie Włoch, podczas których wygłosił 898 przemówień. Z 334 istniejących rzymskich parafii odwiedził 301. Jego celem było dotarcie do wszystkich parafii, zabrakło niewiele.

Święty Jan Paweł II, papież-apostoł Jan Paweł II mianował 232 kardynałów (w tym 9 Polaków), ogłosił 1318 błogosławionych (w tym 154 Polaków) i 478 świętych. Napisał 14 encyklik, 14 adhortacji, 11 konstytucji oraz 43 listy apostolskie. Powyższe dane statystyczne nie oddają jednak nawet skrawka ogromnego dziedzictwa nauczania i pontyfikatu pierwszego w dziejach Kościoła Papieża-Polaka.

Wprawdzie już począwszy od Jana XXIII papiestwo zaczęło rezygnować z niektórych elementów ceremoniału, jednakże dopiero Jan Paweł II zniwelował większość barier, przyjmując postawę papieża bliskiego wszystkim ludziom, papieża-apostoła. Chętnie spotykał się z młodymi ludźmi i poświęcał im dużo uwagi. Na spotkanie w Rzymie w roku 1985, który ONZ ogłosiła Międzynarodowym Rokiem Młodzieży, napisał list apostolski na temat roli młodości jako okresu szczególnego kształtowania drogi życia, a 20 grudnia zapoczątkował tradycję Światowych Dni Młodzieży. Odtąd co roku przygotowywał orędzie skierowane do młodych, które stawało się tematem międzynarodowego spotkania, organizowanego w różnych miejscach świata (np. w 1991 r. w Częstochowie, a w 2016 r. - w Krakowie).

Chociaż kardynał Wojtyła rozpoczynając posługę Piotrową był - jak na papieża - bardzo młody (miał 58 lat), cieszył się dobrym zdrowiem i był wysportowany, to niemal cały jego pontyfikat naznaczony był cierpieniem. Choroby Jana Pawła II zaczęły się od pamiętnego zamachu na życie papieża. 13 maja 1981, podczas audiencji generalnej na Placu św. Piotra w Rzymie o godzinie 17.19 papież został postrzelony przez tureckiego zamachowca Mehmeta Ali Agcę w brzuch oraz rękę. Ocalenie, jak sam wielokrotnie podkreślał, zawdzięczał Matce Bożej Fatimskiej, której rocznicę objawień tego dnia obchodzono. Powiedział później: "Jedna ręka strzelała, a inna kierowała kulę". Cały świat zamarł w oczekiwaniu na wynik sześciogodzinnej operacji w Poliklinice Gemelli. Papież spędził wtedy na rehabilitacji w szpitalu 22 dni.

Niestety, do pełnego zdrowia nie powrócił nigdy. Następstwa postrzału spowodowały liczne komplikacje zdrowotne, konieczność kolejnych operacji, pobyty w szpitalu. Zaraz po zamachu w przekazie nadanym przez Radio Watykańskie papież powiedział: "Modlę się za brata, który zadał mi cios, i szczerze mu przebaczam". Później odwiedził zamachowca w więzieniu.

Papież nigdy nie ukrywał swojego stanu zdrowia. Cierpiał na oczach tłumów, którym w ten sposób dawał niezwykłą katechezę. Wielokrotnie też podkreślał wartość choroby i zwracał się do ludzi chorych i starszych o modlitewne wspieranie jego pontyfikatu.

W pierwszą rocznicę zamachu na Placu świętego Piotra, 13 maja 1982 r., papież udał się z dziękczynną pielgrzymką do Fatimy. Tam, podczas nabożeństwa, niezrównoważony mężczyzna Juan Fernández y Krohn lekko ugodził papieża nożem. Ochrona szybko obezwładniła napastnika, a papież dokończył nabożeństwo pomimo krwawienia. Na szczęście ten drugi zamach nie miał poważnych następstw.

Święty Jan Paweł II w ostatnim okresie swego życia Jan Paweł II od początku lat 90. cierpiał na postępującą chorobę Parkinsona. Mimo licznych spekulacji i sugestii ustąpienia z funkcji, które nasilały się w mediach zwłaszcza podczas kolejnych pobytów papieża w szpitalu, pełnił ją aż do śmierci. Nagłe pogorszenie stanu zdrowia papieża rozpoczęło się 1 lutego 2005 r. Przez ostatnie dwa miesiące życia Jan Paweł II wiele dni spędził w szpitalu i nie pojawiał się publicznie. Przeszedł grypę i zabieg tracheotomii, wykonany z powodu niewydolności oddechowej. W czwartek, 31 marca, wystąpiły u Ojca Świętego silne dreszcze ze wzrostem temperatury ciała do 39,6 st. C. Był to początek wstrząsu septycznego połączonego z zapaścią sercowo-naczyniową.

Kiedy medycyna nie mogła już pomóc, uszanowano wolę papieża, który chciał pozostać w domu. Podczas Mszy św. sprawowanej przy jego łożu, którą Jan Paweł II koncelebrował z przymkniętymi oczyma, kardynał Marian Jaworski udzielił mu sakramentu namaszczenia. 2 kwietnia 2005 r. o godz. 7.30 papież zaczął tracić przytomność. W tym czasie w pokoju umierającego czuwali najbliżsi, a przed oknami, na Placu św. Piotra modlił się wielotysięczny tłum. Relacje na cały świat nadawały wszystkie media. Wieczorem, przy łóżku chorego

odprawiono Mszę św. wigilii Święta Miłosierdzia Bożego. Ok. godz. 19.00 Jan Paweł II wszedł w stan śpiączki. Monitor wykazał postępujący zanik funkcji życiowych. O godz. 21.37 osobisty papieski lekarz Renato Buzzonetti stwierdził śmierć Jana Pawła II. Jan Paweł II odszedł do domu Ojca po zakończeniu Apelu Jasnogórskiego, w pierwszą sobotę miesiąca i wigilię Święta Miłosierdzia Bożego, które sam ustanowił.

Trumna z ciałem św. Jana Pawła II Pogrzeb Jana Pawła II odbył się w piątek, 8 kwietnia 2005 r. Uczestniczyło w nim na placu św. Piotra i w całym Rzymie ok. 300 tys. wiernych oraz 200 prezydentów i premierów, a także przedstawiciele wszystkich wyznań świata, w tym duchowni islamscy i żydowscy. Po zakończeniu nabożeństwa żałobnego, w asyście tylko duchownych z najbliższego otoczenia, papież został pochowany w podziemiach bazyliki św. Piotra, w krypcie bł. Jana XXIII, beatyfikowanego w 2000 r.

13 maja 2005 r. papież Benedykt XVI zezwolił na natychmiastowe rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II, udzielając dyspensy od konieczności zachowania pięcioletniego okresu od śmierci kandydata, jaki jest wymagany przez prawo kanoniczne. Formalny proces rozpoczął się 28 czerwca 2005 r., kiedy zaprzysiężeni zostali członkowie trybunału beatyfikacyjnego. Postulatorem został ksiądz Sławomir Oder. 23 marca 2007 r. trybunał diecezjalny badający tajemnicę uzdrowienia jednej z francuskich zakonnic - Marie Simon-Pierre - za wstawiennictwem papieża Polaka potwierdził fakt zaistnienia cudu. Po niespodziewanym uzdrowieniu, o które na modlitwie prosiły za wstawiennictwem zmarłego papieża członkinie jej zgromadzenia, s. Marie powróciła do pracy w szpitalu dziecięcym. Przy okazji podania tej wiadomości ks. Oder poinformował, że istnieje kilkaset świadectw dotyczących innych uzdrowień za wstawiennictwem Jana Pawła II.

2 kwietnia 2007 r. miało miejsce oficjalne zamknięcie diecezjalnej fazy procesu beatyfikacyjnego w Bazylice św. Jana na Lateranie w obecności wikariusza generalnego Rzymu, kardynała Camillo Ruiniego.

16 listopada 2009 r. w watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych odbyło się posiedzenie komisji kardynałów w sprawie beatyfikacji Jana Pawła II. Obrady komisji zakończyło głosowanie, w którym podjęto decyzję o skierowaniu do Benedykta XVI prośby o wyniesienie polskiego papieża na ołtarze.

19 grudnia 2009 r. papież Benedykt XVI podpisał dekret o uznaniu heroiczności cnót Jana Pawła II, który zamknął zasadniczą część jego procesu beatyfikacyjnego. Jednocześnie rozpoczęło się dochodzenie dotyczące cudu uzdrowienia przypisywanego wstawiennictwu polskiego papieża.

12 stycznia 2011 r. komisja Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych zaaprobowała cud za wstawiennictwem Jana Pawła II polegający na uzdrowieniu francuskiej zakonnicy. Zgodnie z konstytucją apostolską Jana Pawła II Divinus perfectionis Magister z 1983 r. ustalającą nowe zasady postępowania kanonizacyjnego, orzeczenie Kongregacji zostało przedstawione papieżowi, który jako jedyny ma prawo decydować o kościelnym kulcie publicznym Sług Bożych.

Święty Jan Paweł II 14 stycznia 2011 r. papież Benedykt XVI podpisał dekret o cudzie i wyznaczył na dzień 1 maja 2011 r. beatyfikację papieża Jana Pawła II. Dokonał jej osobiście podczas uroczystej Mszy Świętej na placu św. Piotra w Rzymie, którą koncelebrowało kilka tysięcy kardynałów, arcybiskupów i biskupów z całego świata. Liczba wiernych uczestniczących w nabożeństwie jest szacowana na 1,5 mln osób, w tym trzysta tysięcy Polaków. Warto wspomnieć, że Benedykt XVI uczynił wyjątek, osobiście przewodnicząc beatyfikacji swojego Poprzednika - jako zwyczajną praktykę Benedykt XVI przyjął, że beatyfikacjom przewodniczy jego delegat, a on sam dokonuje jedynie kanonizacji.

Na datę liturgicznego wspomnienia bł. Jana Pawła II wybrano dzień 22 października, przypadający w rocznicę uroczystej inauguracji pontyfikatu papieża-Polaka.

Papież Franciszek dokonał kanonizacji papieża-Polaka w niedzielę Bożego Miłosierdzia, 27 kwietnia 2014 r., w Rzymie. Do chwały świętych Jan Paweł II został wyniesiony razem z jednym ze swoich poprzedników, Janem XXIII.

Źródło: http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/10-22a.php3

29 IV 2007 Odszedł prof. dr. hab. Kazimierz Majdański

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Bezpośredni wpływ reformacji na Polskę był minimalny. Historia reformacji u nas jest zjawiskiem bardzo charakterystycznym dla polskiej umysłowości, oceniającej wszystkie prądy kulturalne przede wszystkim ze stanowiska praktycznej moralności. Hasła reformacji miały u nas powodzenie tak długo, póki nie nastąpiła reorganizacja Kościoła w duchu postanowień trydenckich i jego moralne okrzepnięcie, a także póki sama reformacja mogła robić wrażenie, że przynosi wyższe wartości niż zwalczany przez nią Kościół. Ale gdy z kolei ten sam obóz reformacyjny, który zdawał się odrodzonym zborem z pierwszych wieków chrześcijańskich, pogrążył się w opinii gorszącymi sporami teologicznymi i wyłonieniem z siebie sekty ariańskiej, budzącej świętą zgrozę zarówno wśród katolików, jak i wśród protestantów, los reformacji polskiej został przesądzony. Kompromitacja ruchu reformacyjnego niweczyła jego wpływ kulturalny już na współczesnych, cóż mówić wobec tego o potomnych! Zresztą nawet wyznawcy tego ruchu u nas nie zawsze rozumieli zagadnienia, na których teologia protestancka wyrosła. Bardzo znamienny pod tym względem jest koryfeusz naszego piśmiennictwa kalwińskiego, Mikołaj Rej, który w sprawach wiary, a zwłaszcza etyki, rozumuje tradycyjnie po katolicku, a w przekładach utworów protestanckich (np. w „Kupcu") osłabia, jak może, tendencje luterańskie, obce jego umysłowości i wpojonym od dziecka wyobrażeniom.

Fragment pochodzi z „Literatura a katolicyzm", 2004

Jeżeli dziś słyszymy zbitkę słowną „Polak – katolik", to nie powinniśmy się tego wstydzić, że niby jesteśmy ograniczeni, ani się obawiać, że jako społeczeństwo popadniemy w jakiś skrajny dogmatyzm czy fundamentalizm. Rzecz ma się inaczej, chodzi o ten niezwykły wpływ cywilizacji łacińskiej poprzez Kościół, który sprawiał, że umieliśmy być naprawdę tolerancyjni, otwarci na innych, a ci spośród nas, którzy gdzieś się zagubili, jakże często pozostawali w głębi duszy katolikami, nie tylko protestanci, ale nawet ateiści.

-Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Piątek, 7 lutego 2014, Nr 31 (4873)

Źródło: http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1428-polska-tolerancja-prof-konrad-gorski

---

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegli wszytkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż peniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy nasza tożsamość - dojrzałość moralną.

Szkolenie rycerskie jako istotny element wychowania młodego szlachcica w XVI – XVII wieku – autor Kuba Pokojski

W dziejach Rzeczypospolitej Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego nie brak wspaniałych zwycięstw i doniosłych, chwalebnych wydarzeń, przepełniających dumą nawet wiele następnych pokoleń.

Świetne szarże husarii, jak „szarża 600" czyli pamiętne zwycięskie uderzenie ok. 600 husarzy na 10 000 Turków (stosunek sił 1:15!) 7 września 1621 roku pod Chocimiem, na widok którego wódz wojsk osmańskich, sułtan Osman II zapłakał[1] czy też uderzenie ok. 140 husarzy na ok. 700 - 1 000 kirasjerów moskiewskich i 1 000 – 2 500 Kozaków (stosunek sił nawet 1:25!) 26 września 1660 roku pod Kutyszczami zakończone rozbiciem wroga[2] pokazują, jak wspaniałych synów wydała Rzeczypospolita.

Podobnie znane bitwy, jak pod Kircholmem 27 września 1605 roku (ok. 3 800 : 11 000)[3], Kłuszynem 4 lipca 1610 roku (ok. 2 700 : 18 330)[4] czy Hodowem 11 czerwca 1694 roku (ok. 400 : 40 000)[5], gdzie husarze i pancerni odparli nawet 100-krotnie liczniejszego wroga, świadczą o znakomitym wyszkoleniu i wysokim morale[6], które pozwalało dokonywać takich czynów.

Wreszcie, to te pokolenia wojowników-rycerzy Rzeczypospolitej pozwoliły osiągnąć Ojczyźnie największy rozrost terytorialny (w roku 1619 ponad 1 milion 140 tysięcy kilometrów kwadratowych) i były świadkami najchwalebniejszego wydarzenia w historii, czyli tzw. hołdu ruskiego, który odbył się 29 października 1611 roku zwanego również hołdem carów Szujskich lub najbardziej poprawnie, hołdem zdetronizowanych wielkich książąt moskiewskich[7].

Zwycięstwa owe nie byłyby możliwe bez odpowiednich ludzi. Rycerzy, wojowników o niepospolitych umiejętnościach. Jednakże owe umiejętności nie pojawiały się „ot tak sobie" ale przychodziły wraz z latami ćwiczeń, ćwiczeń w ramach szkolenia rycerskiego, które było bodajże najważniejszym elementem wychowania polskiego szlachcica-rycerza:

„Nie mogą bowiem słuchać ochotnie rozkazów wodza albo umiejętnie wypełniać powinności żołnierskie ludzie nie mający w tych rzeczach wyćwiczenia. Jakżeż ma bowiem koniem powodować, jak strzelby używać, jak szablą robić, jak kopią składać się ten, co przedtem nigdy tego nie próbował?"[8]

Czym było owe szkolenie rycerskie, mówią o tym artykuły hetmańskie ogłoszone na sejmie 1609 roku:

„uciesznych i rycerskich zabaw nie mają zaniedbywać; owszem uchraniając się od zabaw niepotrzebnych, rycerskimi się bawić, jak: przejazdkami, gonieniem do pierścienia, strzelaniem do celu, sposobieniem konia do dzieła i innemi tym podobnemi zabawami, zwłaszcza niebywałe i pacholiki ucząc (...)"[9]

W XVI –XVII wieku wzorzec szkolenia rycerskiego był kontynuacją doświadczeń i wzorów z wieków wcześniejszych, kiedy synowie rycerstwa polskiego przechodzili podobne jak ich potomkowie szkolenie. Jednak w pełni uzasadnione jest stosowanie nazwy „szkolenia rycerskiego" dla wieków XVI-XVII a nawet XVIII, ponieważ polscy wojownicy dalej nazywali się i uważali za rycerzy oraz kultywowali wzorce rycerskie.

Pierwszym elementem, który odróżniał Polaków od reszty Europy[10] i sprzyjał kształtowaniu przyszłych zwycięzców spod Orszy, Kircholmu, Kłuszyna czy Wiednia było hartowanie od urodzenia dzieci i to zarówno chłopskich jak i, co ważne, szlacheckich.

Gaspar de Tende, będący dworzaninem króla Jana Kazimierza Wazy pisał w połowie XVII wieku:

„Dzieci chłopskie (...) gdy się wybrudzą, matka myje je w zimnej wodzie. Nie należy się dziwić, że są tak bardzo wytrzymałe. I to do tego stopnia, iż – jak sam widziałem – ślizgały się po lodzie na gołych stopach. (...) Każdego ranka myją szyję i twarz zimną wodą, nieważne jak byłoby mroźno. Jest to tak powszechnie spotykane wśród tego ludu,

---

[1] R. Sikora, *Niezwykłe szarże i bitwy husarii*, Warszawa 2017, s. 69-85.
[2] Tamże, s. 177-182.
[3] H. Wisner, *Kircholm 1605*, Warszawa 2005, s. 117-130.
[4] R. Sikora, *Kłuszyn 1610*, Warszawa 2010, s. 77.
[5] R. Sikora, *Niezwykłe…*, s. 226-227.
[6] A to właśnie morale było (i często ciągle jest) najważniejszym czynnikiem decydującym o zwycięstwie lub porażce, por. R. Sikora, *Z dziejów husarii*, Warszawa 2010, s. 17-25.
[7] Z. Librowicz, *Car w polskiej niewoli*, Radom 1994, s. 33-37.
[8] A.F. Modrzewski, *O Naprawie Rzeczpospolitej*, (cytat za: Z. Sawicki, *Traktat szermierczy o sztuce walki szabla husarską. Podstawy*, Zawiercie 2004, s. 23.)
[9] K. Górski, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894, s. 89.
[10] K. Pokojski, *Sarmaci najczystszym narodem chrześcijańskiej Europy*, http://www.kresy.pl/kresopedia,historia,rzeczpospolita?zobacz%2Fsarmaci-najczystszym-narodem-chrzescijanskiej-europy-brud-w-xvi-xvii-wiecznej-europie.

że nawet ojcowie przyzwyczajają dzieci do mycia się od momentu, gdy te potrafią ustać na własnych nogach” [11]

Podobnie pisał Ulryk Werdum:

„Na Rusi kapią dzieci aż do roku codziennie dwa razy w ciepłej wodzie i to kładąc je cale do wody, tak że tylko głowa wystaje. Tak leżą w wodzie dłużej jak godzinę i pluskają się jak żaby. Sądzą bowiem że to popiera wzrost dzieci” [12]

Zresztą zabiegi higieniczne przechodziły i szlacheckie dzieci. Regularnie kąpane, czasami nawet dwa razy dziennie, hartowane wystawianiem na ciężkie warunki, dobrze odżywiane szlacheckie dzieci wyrastały na wytrzymałych wojowników. Liczni zagraniczni podróżnicy zawsze podkreślali dobrze zbudowane i „wojenne” sylwetki polskiej szlachty.

Co ważne, szlachcie polskiej (ale również innym stanom, mieszczaństwu i chłopstwu) zamiłowanie do kąpieli zostawało na całe życie, co miało zasadniczy wpływ na zachowanie higieny i czystości w narodzie, co tak kontrastowało z podejściem mieszkańców pozostałej części chrześcijańskiej Europy:

„Mimo że w Polsce jest niezmiernie zimno, to jednak skłonność do kąpieli jest tam tak duża, że właściwie nie ma domu szlacheckiego, w którym nie byłoby łaźni. W każdym mieście istnieją łaźnie publiczne, do których chodzi lud. Damy i ich córki kąpią się każdego miesiąca [tzn. bez względu na porę roku]. *Zwyczaj ten może pochodzić stąd, że generalnie w całej Polsce kąpie się dzieci dwa razy dziennie, od momentu ich narodzin aż do wieku dwóch lat. W efekcie Polacy nie są w ogóle narażeni na świerzb i to zarówno na twarzy, jak i na głowie”.* [13]

Natomiast Wacław Borejko przekazuje nam:

„(…) Od kolebki przeto do lat pięciu, powodowały, nawet synami, najwięcej matki, a później użyty był do synów dworak zasłużony i przywiązany do rodziców, a tym samym do ich potomstwa, a ten, już z woli ojca czuwał, aby synów oswajając ze wszystkiemi przedmiotami, utrzymywać na wolnem powietrzu, ile każda pora roku dozwalała, króciej, lub dłużej, dla czerstwości zdrowia, sił i wolnego ruchu.” [14]

Kolejną bardzo ważną sprawą było żywienie. Wg badań przeprowadzonych nie tylko na zachodzie Europy, w okresie nowożytnym największe spożycie mięsa na świecie przypadało na kontynent europejski. W Polsce, dostatniej w mięsiwa, i również licznie spożywającej zdrowe ryby, rośli najsilniejsi, (co podkreślają liczni podróżnicy) mężczyźni w Europie – a *per analogiam* – na świecie. Silni, wyrośnięci, zahartowani byli idealnym „budulcem” do rycerskiej obróbki i sprostania potrzebom pola chwały. Warto nadmienić, że jeszcze w epoce wojen napoleońskich polscy żołnierze mieli zasłużoną sławę najsilniejszych ludzi w Wielkiej Armii.

Szkolenie rycerskie było bardzo różnorodne i poszczególne jego elementy zależne od wieku, jednakże zaczynano je bardzo wcześnie, o czym świadczy przykład Zygmunta, trzeciego syna Jakuba Różna:

„który prawie a cunabulis [od kołyski] *w sprawach rycerskich się ćwiczył, i wiele mu w nich szczęście służyło (…)”* [15]

W Polsce, która nie poszła, tak jak zachód, w stronę broni palnej i szkolenia mas chłopskiej piechoty, dostrzegano przewagę walki bronią białą oraz jej znaczenia dla kształtowania postaw „rycerskich”:

„Na wojnie, na której bitwę tylko strzelbą zwodzą, żadnej różności nie masz miedzy mężem a nie mężem, ale gdzie wręcz idzie tam się dopiero pokaże, kto mąż a kto nie mąż.” [16]

Dlatego też, wzorce rycerskie, opierające się na wyszkoleniu ciała i walki bronią białą miały tak kolosalne znaczenie podczas całego wychowania.

Na początku, pieczę nad wychowaniem rycerskim przejmował ojciec, stryj lub dziad (również mógł być to znajomy wiarus, weteran wielu walk i zacny szermierz lub, na dworach magnackich, na przykład wynajęty nauczyciel szermierki – często również były (lub czynny) żołnierz) i to on wprowadzał młodego szlachcica w świat „rycerskich zabaw”.

W świecie naszych przodków ogromne znaczenie miał przykład idący od starszych, znaczniejszych, lepiej wyszkolonych oraz ich autorytet przemawiający do adeptów, podobnie zresztą jak w dzisiejszych czasach[17], gdy dobry trener nie jest li tylko i wyłącznie nauczycielem technik walki:

„(…) aby się młodsi przy starszych a umiejętniejszych ćwiczyli a wprawowali a dobry przykład brali…” [18]

Przytoczmy tu zdanie Mikołaja Reja:

„Na konika wsiąść, zbroiczki sobie przypatrzyć, słudze też drugiemu kazać wsieść […] więc tu sobie pomiernie pobiegać […] i drzeweczka

---

[11] R. Sikora, *Dzieciństwo w dawnej Polsce*, [w:] *Wzrastanie*, 303-304, 2014, s. 50.

[12] Tamże, s. 50.

[13] Tamże, s. 50.

[14] *Pamiętniki domowe*. Zebrane i wydane przez Michała Grabowskiego. Warszawa 1845. s. 13 – 17.

[15] B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858, s. 132.

[16] R. Lorichius, *Księgi o wychowaniu i o ćwiczeniu każdego przełożonego nie tylko panu ale i poddanemu każdemu ku czytania bardzo pożyteczne*, Kraków 1558, (cytat za: Z. Sawicki, Traktat…, s. 36).

[17] J. Femiak, *Metody wychowawcze Sokratesa – czyli o tym, czego powinien wymagać od siebie nauczyciel*, artykuł w zbiorach autora, W.J. Cynarski, A. Litwiniuk, *Metody przygotowania psychicznego w sztukach walki*, artykuł w zbiorach autora.

[18] J.A. Tarnowski, *Rada sprawy wojennej*, (cytat za: Z. Sawicki, *Traktat*…, s. 35.).

wziąć, nadobnie sobie z nim poigrać albo też do pierścionka albo do czapeczki pomierzyć"[19]

Podstawową umiejętnością, o której mówiły artykuły z 1609 roku była jazda konna. Każdy szlachcic był rozmiłowany w koniach[20] i, gdy tylko pozwalały finanse, posiadał ich znaczną ilość. Naukę jazdy zaczynano wcześnie, powiadano, że młody szlachcic wsadzany na siodło nieomal wprost z kołyski szybciej uczył się jeździć niż chodzić.

Podróżujący po Polsce w roku 1778 Anglik, William N. Wraxall, pisał:

„W Polsce mężczyźni z wyższych sfer posiadają zniewalającą powierzchowność i nigdzie nie znajdzie się znakomitszych kawalerów. Są oni biegli we wszystkich ćwiczeniach ciała, celują jednak w konnej jeździe – Polak rodzi się na koniu – niezmiennie zachowują oni tę pierwotną cechę charakterystyczną dla ich sarmackiego czy scytyjskiego pochodzenia. Nie widziałem nigdy mężczyzn jeżdżących konno z takim wdziękiem i łączących większą marsowość z elegancją i delikatnością nowoczesnych obyczajów."[21]

Oprócz samej jazdy konnej, młody szlachcic poznawał arkana posługiwania się bronią. Od najmłodszych lat szlachcic uczony był (jak jego przodkowie z wieków wcześniejszych) umiejętności „zażycia" kopii – broni trudnej ale zabójczo skutecznej w sprawnych rękach. Właśnie przez potrzebę długotrwałego treningu (oraz posiadania długo szkolonego konia) na Zachodzie Europy zarzucono z czasem tworzenie oddziałów kopijników, mimo że cały czas dostrzegano ich potencjał.

Treningowi obsługi kopią służyło tak często przywoływane „gonienie do pierścienia", którego opis znamy dzięki zachowanym artykułom z 1578 roku:

„We wszystkich narodziech, przy których obyczaje dobre, i uczciwe dworskie zabawy zostały, zachował się ten zawżdy obyczay, ysz na zieździech wielkich, a zwłaszcza na dworzec Monarchów zacnych, ludzie dworscy, a młodzi rozmaite krotochwile wywodzili, czyniąc to częścią dla tego aby w tych mnieyszych rzeczach y ćwiczenie swe w rzemiośle Rycerskim po sobie pokazowali, y pieknemi postępkami, tudzież też i dworskiemi inventiami im się przypodobali. A ysz tych czasów uczciwy ten zwyczay na dworzec wszystkich z pochwałą ludzi bacznych hest statecznie zachowan; rozumiejąc ia tesz ysz na dworze Króla Jmci N.M.P. na zjeździe tym, na którym concurs *ludzi ma być niemały, ku ozdobie zacnych przenosin Jmci P. Jana Zamoyskiego Podkanclerzego koronnego; przez Jmci PP. Bracia rodzone, małżonki iego PP. Radziwiłły Xiążęta z Ołyki, najdować się będzie ludzi dworskich młodych niemało, którzyby tych krotochwil radzi uzyli; pozwoliłem to za pozwoleniem chętnym Króla Jmci placu na gonitwę do pierścienia przed oczyma Pańskiemi w Jazdowie na przyszły czwartek. A ysz pewnie tak sobie obiecują ludzie dworscy, ysz się naydą ci którzy y sobie gwoli y dla zabawienia Króla Jmci, y dla przyznania każdemu chęci ćwiczenia y inventiey iego, więc tesz y dla ozdobienia tego festu zacnego, ochotnie się do tey krotochwili przyczynią, tedy y tym pismem się publikuje y pobudki daie. Będą Sędziowie zacney tey krotochwile, zaczem y szlacheckimi znakami, y upominki będą poczczeni. To iest tym kształtem: pierwszy upominek weźmie który nayczęściey pierścień brać będzie; wtóry, który z naycudnieyszą inventią na plac przyjedzie,t trzeci, który naykształtniey drzewce podniesie. A yszby to się porządkiem swym toczyło tedy tymi artykuły to gonienie się obwieszcza.*

1. *Ktokolwiek będzie chciał gonić, ma być w słusznym do tego ubiorze; bronią żadną któraby ku zwaśnieniu być mogła przyczyną, a miasto krotochwile niepokóy uczynić, nie ma być ozdobion.*
2. *Przyjechawszy na plac na oznaczone mieysce do gonitwy, raz obyechawszy, ma spokoynie stanąć na tym końcu, z którego począć maią biegać.*
3. *Żaden przed tym gonić nie ma, nisz mu będzie od sędziów rozkazano.*
4. *Kto pierścień weźmie, za każdą razą napiszą mu razów …….. 6.*
5. *Kto wzgórę krawędzi pierścienia uderzy, razów …….. 3.*
6. *Kto w nadolny krawędź ugodzi, razów …….. 2.*
7. *Kto w stronę pierścienia lewą, albo prawą raz …….. 1.*
8. *Kto drzewcem sznur przeniesie, na którym pierścień będzie wisiał wszystkie razy traci, jeśliby takich przed takową omyłką dostał.*
9. *A jeśliby ich nie miał, a potym równo razów z kim inszym dostał, już będzie bliższy wygrania ów, co takiej pomyłki nie uczynił.*
10. *Komuby z strzemienia noga wypadła w biegu traci wszystkie razy.*
11. *Komu się głowa odkryie traci wszystkie razy.*
12. *Komuby kopia z rąk wypadła, albo komu się o ziemię ułamała, albo dotknęła, traci razy wszystkie, y po tem nic zgoła do gonitwy nie ma.*
13. *Ktoby z mieysca poskoczywszy wpuł kresu, dla nieudanego złożenia drzewca konia zastanowił, drugi raz poprawić się nie może, y owszem on raz idzie mu na zgubne imie.*
14. *Wolno też będzie każdemu, kopią tą gonić którą sobie na plac przyniesie.*

Dan Varsaviae 6, Januarii 1578."[22]

Szkolenie konia bojowego, było raczej zadaniem starszych, tudzież wykonywane pod okiem starszych, jakkolwiek dawało poczucie zgrania z koniem, tak by można było walczyć konno a nie z konia, a to zasadnicza różnica dla wojownika. Dlatego też, ceny

[19] M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, Kraków 1568, s. 374.
[20] W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Warszawa 2006, s. 245.
[21] Wraxall N. William: *Memoirs of the courts of Berlin, Dresden, Warsaw and Vienna in the years 1777, 1778, 1779*.t. 1. Londyn 1806. (cytat za: Jan Antoni Wilder, *Okiem cudzoziemca.* Warszawa 1959. s. 108, cytat za: R. Sikora, *Wychowanie szlachcica polskiego,* https://kresy.pl/kresopedia/wychowanie-szlachcica-polskiego/
[22] Andrzej Opaliński ze Bnina Marszałek W. Kor. Rohatyński, Strzemski Starosta i t.d., *Artykuły gonienia do pierścienia*, Warszawa 1578, dostępne na stronie: http://www.signum-polonicum.com.pl/kategorie/artykuly_gonienia_do_pierscienia_1578.

elitarnych, wyszkolonych koni husarskich, dochodziły do horrendalnych wysokości[23].

Szlachcic, od młodości przysposabiany do szarżowania z kopią, mierzenia w ściśle określony cel (pierścień), ćwiczący na rozmaitych turniejach i zawodach, gdzie pojawiał się jakże ważny element współzawodnictwa, był później w stanie w bitwie, w cwale, w stresie celować w głowę przeciwnika (lub jego pępek) i to nawet ponad 6 metrową kopią[24]. Szkolono się również we władaniu innymi rodzajami broni drzewcowych - włóczni, rohatyn, co również niezbędne było na polu walki. Ćwiczyli nie tylko zwykli szlachcice ale również magnaci i królewskie dzieci.

Tomasz Zamoyski, syn hetmana Jana Zamoyskiego, mając 11 lat, trenował specjalnie przygotowanymi dla niego kopiami husarskimi[25]. Zarówno jazdę konno jak i składanie się długą bronią drzewcową ćwiczył regularnie, co czwartek.[26]

Już 9-letni Bogusław Radziwiłł, podczas wizyt u stryja w Kiejdanach dopominał się o małą kopię, by mógł ćwiczyć gonienie do pierścienia.[27]

O królewiczu Aleksandrze, młodym synu Zygmunta III Wazy, pisano, że podczas zawodów („igrzysk") świetnie umiał:

„jako koniem najechać, jako drzewem toczyć – ułożyć się do wężyka, do pierścienia skoczyć" [28]

Opiewano również rycerskie zawody, w których brał udział królewicz:

„Jedni na chyżych koniach do pierścienia skoczą,
Drudzy w kole obrotnym na nich kształtnie toczą,
Ten z łuku do magierki, ten z ptaszej rusznice,
Ten rohatyną ciskał…"[29]

Można domniemywać, że liczne turnieje, zawody i formy współzawodnictwa młodych szlachciców (acz nie tylko) miały być formą zachęcenia ich do treningów, szczególnie poprzez umożliwienie popisania się swoimi umiejętnościami, czyli przekuciem ludzkich wad (pycha) na korzyść Ojczyzny.

Młodych szlachciców uczono również strzelania, głownie z łuku, ale również z broni palnej, zarówno do walki jak i do polowań. Jazda kozacka (pancerna) miała w swoich szeregach świetnych łuczników a Polacy słynęli w całej Europie, głównie dzięki indywidualnym wyczynom. Przykładem są popisy lisowczyków w czasie przeprawy przez Ren, gdy jeden z tych wojowników stojąc na płynącym koniu strzelał do celu na obu brzegach rzeki, zyskując uznanie żołnierzy cesarskich. Również w okresie bitwy pod Tczewem z 1627 roku można spotkać się z popisami skuteczności polskiego łucznika:

„Jeden się też ze Szwedów założył z naszym, że strzałą szyszaka nie przebije, lecz gdy on nie raz ale dwa razy przeszył, Szwed zląkwszy się o talary uciekł między drugich, że słowa nie dotrzymał".[30]

O Teodorze Lackim pisano, wymieniając również inne, oprócz łuczniczych, umiejętności „rycerskie":

„mąż między wielą narodów przez wielką dzielność znajomy, w ciągnieniu łuku strudna, aby mógł sobie podobnego znaleźć, szermierz sławny, czerstwości wielkiej, zapaśnik fotrelny i dosużny, z Siemionem książęciem słuckim do Włoch jadąc, w 1580 roku był przedniejszym na dworze."[31]

Kolejnym, niezwykle ważnym elementem szkolenia rycerskiego była nauka walki bronią białą – na początku palcatami, bronią ćwiczebną, potem bronią stalową. Młodzi szlachcice pod okiem ojca, stryja czy dziada, poznawali podstawy technik walki, które później miały przydać się w życiu, w obronie Ojczyzny.

„uczono nas czytać i pisać potrosze, jeździć na koniu i bić się w palcaty. Miałem nie więcej nad lat siedem, gdym przy karabeli, którą zachowałem do dziś dnia, dosiadał już konia, i co dzień musiałem, dla wprawy w robieniu bronią, bić się w kije krajką okręconą z Jasiem, synem podstarościego."[32]

Przykładem jest Michał Starzewski, który od najmłodszych lat, aż do 13 roku życia (do chwili śmierci ojca) poznawał sekrety walki palcatami od znakomitego szermierza, jakim był jego ojciec.[33]

Oprócz walki bronią, uczono również zapasów, jako nieodłącznego elementu wyszkolenia rycerskiego, tak by umiejętności walki były pełne i wszechstronne. Kontynuuje to średniowieczne, rycerskie metody edukacyjne.

Nauka pływania wchodziła w zakres szkolenia rycerskiego - sławę zdobył Marek Sobieski, dziad króla Jana, który pod Lubieszowem 17 kwietnia 1577 w zbroi, przepłynął wpław Wisłę![34]

---

[23] R. Sikora, *Fenomen husarii*, Toruń 2003, s. 160.
[24] K. Pokojski, *Tczew 1627*, Warszawa 2015, s. 46.
[25] J. Kowalczyk, *Wychowanie hetmanica Tomasza Zamoyskiego w świetle wydatków z lat 1605-1608*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce cz1 Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. Maria Dąbrowska i Andrzej Klonder, Warszawa 2002, s. 123.
[26] S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego kanclerza wielkiego koronnego*, opr. Aleksander Batowski, Lwów 1860, s. 8.
[27] U. Augustyniak, *Wychowanie młodych Radziwiłłów na dworze birmańskim w XVII wieku* [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce cz1 Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. Maria Dąbrowska i Andrzej Klonder, Warszawa 2002, s. 143.
[28] S. Twardowski, *Pamięci… Aleksandra Karola Królewica*, [w:] *Zbiór różnych rymów*, Kraków 1861, s. 40
[29] Tamże, s.40.
[30] B. Czart, *Teki Naruszewicza*, rkp. 118, karta 179, Z obozu pod Lubieszowem 11 Sep.
[31] B. Paprocki, *Herby…*, s. 856.
[32] J. D. Ochocki, *Pamiętniki. t. 1*. Warszawa 1910. s. 7 –8.
[33] Z. Sawicki, *Michała Starzewskiego traktat „O szermierstwie" w interpretacji Zbigniewa Sawickiego*, Zawiercie 2008, s. 8.
[34] R. Sikora, Z dziejów…, s.82.

Długotrwały trening skutkował w wielu przypadkach niezwykłym poziomem wytrenowania, co można zaobserwować na przykładzie Wojciecha Chodzickiego:

„[…] tak bardzo goła głowę miał, że chyba na szyi włosy były, którą najtęższe drzwi wybijał, chłopa we zbroi ubranego bił, aż mu dosiedzieć nie mógł, wiele inszych mężnych sztuk czynił, w domu zborowskich się schował”[35]

W domowym wychowaniu rycerskim duże znaczenie miało również kształtowanie osobowości i świadomości – rodowej i patriotycznej. Uczono dzieci podstaw heraldyki, genealogii, tak, by wiedziały skąd pochodzą, kim są, kto jest ich rodziną i jak umiejscowione są w swoim świecie, by z tego czerpały dumę i siłę. Z tym zagadnieniem wiąże się głęboki szacunek dla przodków, nieomal ich kult, mający na celu zarówno pokazanie chwały przodków (i odkreślenie powagi rodu z którego młody szlachcic pochodzi) ale i wyrobienie w przyszłym rycerzu poczucia, że musi co najmniej sprostać osiągnięciom swoich przodków. Tu ważna była również rola matek, które edukowały swoje dzieci (choć z reguły pieczę nad edukacją kobiety sprawowały z reguły do 7 roku życia swojego dziecka, co nie znaczy że nie zachowywały dużego wpływu na swoje dzieci, szczególnie ze względu na aspekt uczuciowy). Widać to świetnie na obrazie „Teofila Sobieska z synami u grobu Żółkiewskiego” Walerego Eliasza Radzikowskiego[36]. Tam właśnie widzimy małych Jana i Marka Sobieskich, którzy wraz z matką Teofilą przypatrują się grobowi swojego pradziada, hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Na grobie wyryta jest inskrypcja: „*Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*” – oby z kości naszych powstał mściciel. Czasy współczesne Janowi Sobieskiemu ukazały, iż przepowiednia się dopełniła, zwłaszcza na polach Chocimia i Wiednia.

Edukacja domowa składała się również z wychowania religijnego:

„Gdy dzieci uczono jeść, najprzód przed podaniem pokarmu uczono je formować znak krzyża św., wyrażając dziecięciu tenże znak jego własną rączką na czele, piersiach i ramionach; a gdy poczęło wymawiać słowa, natychmiast uczono go pacierza, nie pozwalając mu żadnego pokosztowania pokarmu, póki się przynajmniej nie przeżegnało, a doskonalsze, póki choć jakiej części pacierza nie nauczyły się na pamięć.”[37]

Choć powyższy cytat pochodzi z XVIII wieku, jest adekwatny również do wieków wcześniejszych.

Wychowanie religijne charakterystyczne dla epoki istotnie miało znaczenie dla procesu kształtowania charakterów wojowników, ponieważ (bez względu czy katolickie czy protestanckie) głęboka wiara zmniejszała strach przed śmiercią, oraz dawała poczucie, że Siła Wyższa, Bóg, stoi za rycerzem, który walczy w słusznej sprawie – a to dawało wojownikom siłę, pewność i zdecydowanie – a to przekładało się na morale, czynnik decydujący na polu bitwy[38]. Poza tym wiązało się to z ideałem rycerza chrześcijańskiego, obrońcy Ojczyzny.

Szkoła to kolejny etap rycerskiego szkolenia (czas edukacji poza domem rodzinnym), tam oprócz poszerzania wiedzy, ćwiczono ciało, w licznych zabawach na świeżym powietrzu ale przede wszystkim rozwijano umiejętności walki palcatami, najważniejszej umiejętności polskiego szlachcica (oprócz jazdy konnej) która miała służyć do uzyskania biegłości w walce ukochaną bronią narodu polskiego – szablą[39].

Jak pisał francuski dworzanin Jana III Sobieskiego, Françoise Paulin Dalerac:

„[Polska] *szabla, dłuższa trochę niżeli turecka i cięższa, ale daleko lepiej rąbiąca. Czy dlatego, że jest w niej dobre żelazo, czyli też, że nią ręka dobrze przycina. I dlatego to Polacy przyzwyczajają się do jej ciężkości przez noszenie ustawiczne w ręku obucha, jako ich co dzień widzieć* [można*], aby się i ręka, i pięść do czynienia szablą przyuczała. Oprócz tego, aby się dobrze nauczyli pojedynkować, czynią sobie jeszcze exercytacyią [*ćwiczenia*] przez częste bicie się w kije, którymi młódź ustawiczne czyni experymenta. Widzieć nieustannie prawie [można], na ulicach warszawskich i po innych miastach, tam osobliwie, kędy jest dwór [królewski] zgromadzony, wielkie kupy małych dzieci – chłopców i innej młodzieży – jak się w okrąg formują do bicia w kije, wabią i tych którzy tam przychodzą, dając im kije w ręce, aby się też także i oni popisywali, jako to przechodzącym daje się widzieć. To używanie generalne z niechęcią naturalną złączone i wzajemną, która jest między Polakami a Litwą, dało akces zwyczajowi niegodziwemu, któremu Rzeczpospolita pozwala się exercytować, czyli to z polityki jakiej, czyli też z niedbalstwa. […] Podczas sejmu chłopcy i inni służący, którzy idą za panami, gromadzą się, każdy od swego kraju i wychodzą w pole, dawszy wprzód znać w kotły i trąby zatrąbiwszy. Toż przechodząc zbierają tych, których gdzie napadną [spotkają] na ulicach i onych werbują do swego koła. Tam dopiero, aż do rozlania krwi, chociaż tylko kijami, pojedynkują* [się], *po placach się ścigają jedni drugich, w domach pobliskich nachodzą. Po tym wszystkim powracają do miasta jak jakie wojsko regularne. I to się prawie co dzień dzieje, gdy sobie każda partia obierze marszałka. Co jest powinność niedyspensowana* [obowiązkowa], *w każdym kongresie [spotkaniu] takowych ludzi […] Ten marszałek każdego koła [zgromadzenie], powinien wprzód wiele pojedynków odprawić. Albowiem on, żeby był na marszałka obrany z tej racji powinien wszystkich swoich konkurentów zwyciężyć. Dla czego nienawiść i pragnienie zwycięstwa te koła bardziej niebezpieczne uczyniły ponieważ już i strzelbę nosić do koła zaczynano. A w roku zaś 1669 […] potrzeba było na nich sprowadzać wojsko gwardii królewskiej, ażeby tę hałastrę rozproszyć […]”*[40]

Przykład bicia się w palcaty dostrzec możemy na obrazie Martino Altomonte „Sejm elekcyjny 1697 roku”[41]. Dwóch młodych

---

[35] B. Paprocki, *Herby*…, (cytat za: Z. Sawicki, Traktat…, s. 40.).
[36] Obraz znajduje się w Muzeum Narodowym w Poznaniu.
[37] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, opr. Zbigniew Goliński, Warszawa 2003, s. 54.
[38] R. Sikora, *Z dziejów*…, s. 17-25.
[39] Z. Sawicki, *Traktat…*, s.7-10.
[40] F. P. Dalerac, *Historya*, B. Oss., 1993/I, k. 34v–35r. (cytat za: R. Sikora, *Palcaty ulubiona zabawa młodzieży polskiej w XVII-XVIII wieku*, https://kresy.pl/kresopedia/palcaty-ulubiona-zabawa-mlodziezy-polskiej-w-xvii-xviii-w/ oraz Z. Sawicki, *Palcaty. Polska sztuka walki. Podręcznik dla początkujących*, Zawiercie 2005, s. 27-28 w nieco innym tłumaczeniu.
[41] Obraz znajduje się w zbiorach Muzeum Zamku Królewskiego w Warszawie.

szlachciców, dzieci w zasadzie, pod okiem dorosłego, walczy na drewniane kije – palcaty.

Z wieku XVII pochodzi kolejny cytat, dotyczący uczniów jezuickiego kolegium w Kaliszu:

„[…] Nie chodzi tu wcale o normalny gwar, wrzaski młodzieży w czasie przerw w nauce, bitwy na tak modne wówczas palcaty czyli pojedynki kijami […]”[42]

Jak pisze nasz nieoceniony Jędrzej Kitowicz odnośnie czasów połowy XVIII wieku:

„Drugą zabawą podczas rekreacji [czasu wolnego od nauki szkolnej*] były kije, zwane palcatami, w które pojedynkowali studenci dwaj a dwaj* [parami] *z sobą. Ten sposób wielce był potrzebny dla stanu osobliwie szlacheckiego, jako wprawiający młódź do zręcznego w swoim czasie użycia szabli, którą nasi przodkowie na wojnach najwięcej dokazywali. Jakoż było się czemu przypatrzeć, kiedy się dwaj dobrali do palcatów, bili się aż do zmordowania, a tak sztucznie każdy się palcatem swoim układał, zastawiając się ze wszelkich stron a oraz wzajemnie adwersarza swoim przycięciem sięgając, że żaden żadnego ani w gębę, ani w głowę, ani po bokach nie mógł dosiągnąć. I tacy byli to już jak metrowie do wprawiania i uczenia drugich. Co się trafiało i między profesorami młodszymi, tak jezuitami, jak pijarami, że się w kije arcyprzednio bili. Te tedy palcaty u studentów były w najczęstszym używaniu nie tylko na rekreacjach, ale nawet i w samych szkołach, nim nastąpiła godzina lekcji. Jeżeli był który student bojaźliwy, że nie śmiał z drugim stanąć do palcata, musiał taki wiele wycierpieć prześladowania i urągania od całej szkoły, a nieraz i guzów po łbie albo dęgów po plecach naobrywać.”*[43]

Bicie się w palcaty należało do normalnych zajęć czy to w Colegium Nobilium założonym przez Stanisława Konarskiego w 1740 roku czy w Szkole Rycerskiej założonej przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1764 roku[44].

Komisja Edukacji Narodowej (w II połowie XVIII wieku) wprowadziła przełomowy zapis, który miał obowiązywać na terenie całego kraju. Bicie się w palcaty, jak przygotowanie do późniejszej nauki władania szablą miało dotyczyć wszystkich uczniów na poziomie szkolnictwa średniego.[45]

Dla części starszej młodzieży, która często zakończyła już etap edukacji w szkołach, dalsze szkolenie rycerskie odbywało się bądź przez bardzo popularne w XVI i pierwszej połowie XVII wieku wyjazdy zagraniczne (gdzie oprócz poznawania świata, poszerzania wiedzy i nabywania „ogłady” wielu szlachciców szkoliło swoje umiejętności walki) lub przez praktyczne doświadczenia pola walki. Popularne były również szkoły walki na dworach magnackich, gdzie młodzi szlachcice byli oddawani na „służbę” by nam nabyć ogłady i kontynuować naukę sztuki walki.

Przykładam zagranicznych wypraw, podczas których młodzież szlachecka bardzo często zatrzymywała się na dworach władców lub arystokracji, gdzie odbywały się liczne turnieje, zawody czy inne uroczystości i można było zarówno sprawdzić swoje umiejętności jak i nabyć nowych, były peregrynacje Jana z Tęczyna:

„Tenże to Jan hrabia kasztelan wojnicki, syn Andrzeja kasztelana krakowskiego, naprzód był pacholęciem u cesarza Ferdynanda. Chcąc potem hominium mores [dobrych manier] *widzieć, na peregrynację się udał, mając listy cesarskie do królów i książąt ziem rozmaitych, do papieża, do króla hiszpańskiego, francuskiego, królowej angielskiej, do króla portugalskiego, i do innych wiela książąt, na każdego dworze szczęścia mu wielkie służyło, w gonitwach, turniejach, etc…”*[46]

Również rotmistrz Andrzej Zborowski :

„Z młodych lat swoich we Włoszech , w królestwie neapolitańskim, między ludźmi rycerskimi schował”[47]

Podobnie Mikołaj Radziwiłł Czarny:

„W chłopięcym wieku wysłał go [ojciec] *za granicę, by wśród obcych ludów nabrał ogłady. Zwiedziwszy cała prawie Europę, powrócił do Ojczyzny jako dorastający młodzieniec. Niespodziewanie szybko wzbudził podziw całego stanu rycerskiego i wszystkich na królewskim dworze czy to jeżdżąc konno, czy to rzucając oszczepem, czy tez strzelając z łuku do koła zakreślonego na ścianie i niebawem przewyższył w tym swoich rówieśników tak bardzo, że mogli mu zazdrościć nawet mistrzowie.”*[48]

Mikołaj Radziwiłł Sierotka za młodu zwiedził prawie cały kontynent:

„Jeszcze jako młodzieniec powodowany pragnieniem poznania, jakie ziemie i jakie ludy sa poza granicami Sarmacji, przewędrował całą Europę.[49]

Zagraniczne wojaże i rycerskie szkolenie Jana Baptysty Tęczyńskiego znamy z wiersza, który poświęcił mu sam Jan Kochanowski:

„[…] a na swoje lata
Dosyć młode zwiedziłeś część niemałą świata,
Przypatrując się pilno wielkich królów sprawie
A chociaś był nie prawie jeszcze dorósł wojny,
Szedłeś miedzy lud króla francuskiego zbrojny.”[50]

Oprócz podróży zagranicznych niektórzy młodzieńcy odbywali szkolenie rycerskie niejako „w praktyce”, szkoląc się pod okiem sławnych wodzów i wojowników, zaciągając się na wyprawy wojenne i czynnie broniąc Ojczyzny. Jak mówią źródła, Mikołaj Firlej:

---

[42] Z. Sawicki, *Palcaty…,* s. 30.
[43] J. Kitowicz, *Opis*…, s. 98.
[44] Z. Sawicki, *Palcaty*…, s. 31.
[45] Tamże, s. 32.
[46] B. Paprocki, *Herby*…, (cytata za: Z. Sawicki, *Traktat*…, s. 46).
[47] Z. Sawicki, *Traktat*…, s. 46.
[48] Sz. Starowolski, *Wojownicy sarmaccy*, Warszawa 1978, s. 222.
[49] Tamże, s. 224.
[50] Z. Sawicki, *Traktat*…, s. 45.

„Najpierw, gdy był młodzieńcem, rodzice wysłali go na Podole, by tam zaprawiał się do wojaczki. Ćwiczył siew sztuce wojennej pod kierunkiem owego wielkiego męża Andrzeja Odrowąża. Gdy bowiem inne umiejętności można przyswoić sobie drogą ćwiczenia i nauki, to sztukę wojenną posiąść można jedynie przez doświadczenie. Ciało staje się wtedy silne, wytrzymałe na trudy, gotowe znosić upał i zimno i – co najważniejsze – zdobywa umiejętności żołnierskie."[51]

Mikołaj Radziwiłł Rudy rozwijał umiejętności walki pod okiem ojca:

„Jeszcze jako młodzieniec służył pod dowództwem swego ojca, Jerzego, wdrażając się w życie czynne i pełne trudów"[52]

Natomiast Mikołaj Talwosz zaciągnął się na wojnę z Moskwicinami będąc jeszcze bardzo młodym człowiekiem:

„Jako mąż potężnego ducha w chłopięcym jeszcze wieku przyłączył się do wojska Romana Sanguszki w czasie wojen moskiewskich".[53]

Gruntownie wyszkoleni, wyćwiczeni po rycersku, silni, zahartowani wojownicy potrafili dokonać niesamowitych czynów. Nie tylko w bitwach, o których była już mowa, ale również w popisach indywidualnych, gdzie najlepiej było widać biegłość polskich wojowników. Wyczyny niektórych wprawiały w osłupienie postronnych obserwatorów. Andrzej Modliszewski popisywał się niezwykłym opanowaniem ostrza szabli:

„Był Andrzej pisarzem u królowej węgierskiej, Gabryel komornikiem, był to mąż wielki i szermierz niepospolity, tak ręki był miernej, iż ścinał chłopcu pieniądz drobny z głowy, włosa żadnego nie ruszył".[54]

Prokop Sieniawski natomiast słynął z niesamowitej siły fizycznej i dynamiki cięć szablą:

„Prokop z Granowa Sieniawski, marszałek nadworny za Zygmunta III, powóz sześciokonny w kłusie zatrzymał. Za jednym cieciem szabli konia lub wołu przez środek ciała na dwie połowy przecinał".[55]

Podobnie Tomasz Olędzki:

„Tomasz Olędzki, kasztelan zakroczymski pięć dukatów bitych, jeden na drugich położonych, szablą przerąbywał".[56]

Sam hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski zyskał przydomek „Nacinacz" ze względu na swoje umiejętności szermiercze. Dowiódł ich m.in. 17 sierpnia 1627 pod Tczewem, gdy otoczony przez 6(!) w pełni opancerzonych kirasjerów armii szwedzkiej (prawdopodobnie zbroje tzw. ¾) mając tylko szablę w ręku, bez uszczerbku zdołał się wyrwać z matni i dołączyć do swoich sił[57]. Zresztą Koniecpolski również podczas tej bitwy stracił konia i przez pewien czas w chaosie bitewnym walki kawaleryjskiej walczył pieszo ale dzięki gruntownemu wyszkoleniu[58] i z tej opresji wyszedł zwycięsko.[59]

Przykładem zastosowania nieprzeciętnych umiejętności w bitwie jest wyczyn Wojciecha Padniewskiego:

„Wojciecha Padniewskiego, który w boju na Wołoszczyźnie jednym zamachem korda ściął Turczynowi głowę z ręką do pachy".[60]

Wreszcie słynne starcie 1 polskiego młodzieńca z 40 (!) niemieckich knechtów, gdzie Wacław Jankowski na wieczną chwałę upamiętniony został przez Bartosza Paprockiego:

„[...] w onę poswolską potrzebę, w Kownie z Niemcy knechty zwadziwszy się, mając ich na się przez czterdzieści, każdego z nich, mężnie się broniąc, ranił. A gdy nań przyszła skarga przed króla, szło mu o gardło, iż pod ramieniem królewskim poranił tak wiele ludzi, wszakoż iż był i z domu znacznego, k'temu młody natenczas, wiele się panów za nim przyczyniło. Tam Wager gdy stanął przed królem, obaczywszy Jankowskiego, na którego przedtem skarżył o swoje knechty rzekł: I ten młodzik te łotry posiekł? Etc. Podobniej miłościwy królu dać te powiesić co się dali temu młokosowi tak sromotnie poranić, a niżby ten cnotliwy młodzieniec mail o nie być karan. Zatem wolno wypuszczon."[61]

Obraz szkolenia rycerskiego w Rzeczypospolitej nie byłby pełen, gdyby ograniczyć go tylko do mężczyzn. Nie raz i nie dwa polskie niewiasty przechodziły ciężki trening i uzyskiwały niezwykłą biegłość w sztukach walki. Oczywiście, nie było to tak powszechne zjawisko jak wojenne wychowanie męskich potomków, ale istniało, szczególnie w rodzinach o dużych tradycjach militarnych bądź w regionach kraju szczególnie narażonych na najazdy wroga. W „Dworzaninie" Łukasza Górnickiego Kryski powiada:

„że znał białogłowy, i są jeszcze żywe, które mieczem, oszczepem tak dobrze umieją jak mężczyzna, który k'temu na koń ochotnie wsieść i dobrze nim toczyć. Myśliwych pań nie wspominam, bo tych w Polsce pełno."[62]

Władysław Łoziński w fenomenalnej książce „Życie polskie w dawnych wiekach" przytacza symptomatyczną anegdotę. Otóż, kiedy król Władysław IV w 1638 roku w przejeździe do wód bawił na dworze cesarskim w Wiedniu, i urządzono tam strzelanie do tarczy o

---

[51] Sz. Starowolski, *Wojownicy*…, s. 199.
[52] Tamże, s. 226.
[53] Tamże, s. 240.
[54] B. Paprocki, *Herby*…, s. 103.
[55] A. Grabowski, *Starożytności polskie*, Tom II, Poznań 1852, (cytat za: Z. Sawicki, *Traktat szermierczy o sztuce walki polską szablą husarską część druga*, Zawiercie 2012, s.150.)
[56] Sawicki, *Traktat*…, s. 150.
[57] *Warhaffte und ausfurlishe Erzehlung dess erntlichen Treffens, welches sich unlangst in Preussen zwischen dem Koenig in Polen und Schweden nit weit von Dyrschaw begeben*, Gdańsk 1627.
[58] Z. Sawicki, *Traktat*…, s. 148-149.
[59] K. Pokojski, *Tczew*…, s. 161.
[60] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1978, (cytat za: Z. Sawicki, *Traktat*…, s. 150).
[61] B. Paprocki, *Herby*…, (cytat za: Z. Sawicki, *Traktat*…, s. 40.)
[62] Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, Kraków 1566, s. 291.

nagrody, za najcelniejsze trzy strzały wzięły premie trzy Polki z orszaku królowej: kasztelanowa sandomierska Kazanowska, wojewodzina łęczycka Leszczyńska i panna Lukrecja Guldenszternianka, późniejsza starościna warszawska Grzybowska.[63]

Podobnie słynna była wojewodzianka Helena Ogińska, która łamała podkowy w rękach[64], więc nie ustępowała ona wyczynom króla Augusta II Mocnego, który przydomek zyskał m.in. właśnie za łamanie podków w rękach.

Wreszcie należy wspomnieć o słynnej Teofili Chmieleckiej, „wilczycy kresowej", żonie nie mniej słynnego Stefana Chmieleckiego, pogromcy Tatarów. Wierna towarzyszka męża, dzieląca z nim trudy wypraw, dowodząca nierzadko oddziałami, sprawowała nadzór nad wywiadem i, jak powiadano, jeździła konno jak kozak, strzelała z rusznicy niby rajtar. A i w szabli była sprawna, choć to znamy z afery obyczajowej, gdy podejrzanej o afekt do jej męża służebnej szlachciance jednym cięciem obcięła nos i rzuciła psom na pożarcie[65]. Tatarzy wielokrotnie organizowali zasadzki tylko na Teofilę, ale nigdy nie udało się im jej nie tylko złapać ale nawet zranić. Potrafiła nawet porwać ukochaną dla swego syna (dokonać staropolskiego raptu) spod opieki niechętnego temu związkowi ojca przyszłej panny młodej.[66]

Warta wspomnienia jest również Anna Dorota Chrzanowska, bohaterska komendantowa zamku w Trembowli. Mieszczanka, po zwycięstwie wraz z mężem nobilitowana, wspierała go z całych sił, czuwała nad całą obroną, którą sam król Jan III Sobieski powierzył Samuelowi Chrzanowskiemu. Dzięki swej postawie nie dopuściła do wzrostu nastrojów kapitulanckich u części obrońców. Wreszcie, w chwilach największej potrzeby, przy braku wystarczającej ilości żołnierzy, sama stanęła do boju. Z bronią w ręku prowadziła wycieczki na szańce tureckie, brała osobisty udział w starciach z wrogiem.[67]

Niestety, w XIX wieku, na skutek działań zaborców, wychowanie rycerskie zanikło. Zakazano ćwiczeń na palcaty w szkołach, represje popowstaniowe raz za razem spadały głównie na szlachtę, zmieniało się pole walki. Ćwiczenia o charakterze wojskowym stopniowo zamierały. A jeszcze podczas wojen napoleońskich, polscy żołnierze walczący w szeregach Wielkiej Armii byli powszechnie uważani za najsilniejszych fizycznie wojowników – podobnie zresztą jak za najwartościowszych, o czym świadczą słowa cesarza Francuzów w 1812 roku:

„A więc wielu Polaków zostało przy tobie Książę? " – zapytał cesarz – „Około 800" – było odpowiedzą: „800 Polaków, dodał z żywością i pochlebną ufnością Napoleon: „Jest to więc przynajmniej 8 000 mężnych!".[68]

Jednakże już w połowie XIX Polacy tracą (wypracowaną przez wieki wychowania „po rycersku") przewagę fizyczną i sprawnościową nad innymi narodami. Przeciwko planowej polityce zaborców starano się przeciwdziałać na różne sposoby.

W 1867 roku we Lwowie powstało (na wzór czeskiego) Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", które w duchu nowoczesnych metod wychowawczych i patriotyzmu podjęło kompleksową działalność nad rozwojem młodzieży, szczególnie w zakresie wyszkolenia fizycznego (gimnastycznego) i patriotycznego. Nie udało się niestety wskrzesić ćwiczeń palcatami czy walki szablą (tylko nieliczne ćwiczenia lancą[69], kosą[70], bagnetem[71] i maczugami[72]).

Później pojawiło się harcerstwo, stanowiące część ruchu skautowego, które również przez rozmaite gry, zabawy i służbę oraz działalność wychowawczą i edukacyjną uczyło dzieci i młodzież patriotyzmu i ogólnej sprawności fizycznej oraz zaradności, jednak nie występowały tam już „klasyczne" rycerskie ćwiczenia rozwijające umiejętności walki.

Dopiero od 1981[73] roku Mistrz[74] Zbigniew Sawicki w ramach działalności Signum Polonicum (a więc już ponad 35 lat) rozwija i odtwarza staropolskie wzorce wychowania rycerskiego ze szczególnym uwzględnieniem walki palcatami, szablą, lancą i jazdy konnej oraz łucznictwa i wychowania patriotycznego, jak również ćwiczeń gimnastycznych.

Szkolenie rycerskie było istotnym elementem wychowania młodego szlachcica w XVI – XVII wieku, podobnie zresztą jak w wiekach wcześniejszych i, również, w wieku XVIII. Kompleksowe, nie podlegające odgórnemu wzorcowi na szczeblu państwowym a jednak zdumiewająco jednolite, niezależnie od czasu jak i regionu Rzeczypospolitej. Dzięki długotrwałej pracy, wzorce rycerskie wpajane od najmłodszych lat pozwalały na osiąganie niesamowitych sukcesów na polach bitew zarówno indywidualnie jak i grupowo

Kształciły świadomego swego pochodzenia i swoich obowiązków obywatela, który w swej odpowiedzialności za kraj był gotów postawić na szali swoje życie. Jednakże gruntowne wyszkolenie „bojowe" oraz nabywane przez lata umiejętności, pozwalały

---

[63] W. Łoziński, *Życie…*, Warszawa 2006, s. 227.
[64] Tamże, s. 227.
[65] A. Rolle, *Teofila Chmielecka wojewodzianka kijowska*, [w:] *Niewiasty kresowe*, Warszawa 1883, s.75-76.
[66] Z. Kuchowicz, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI-XVIII wieku*, Łódź 1974, s. 194-201.
[67] Tamże, s. 272.
[68] A. Ostrowski, *Żywot Tomasza Ostrowskiego ministra Rzeczypospolitej później Prezesa Senatu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego oraz rys wypadków krajowych od 1763 roku do 1817. Tom II.* Paryż 1840, (cytat za: Z. Sawicki, *Wpływ polskiej sztuki walki na armie europejskie XVIII-XIX wiek*, artykuł w zbiorach autora.
[69] *Pamiętnik V. Zlotu Sokolstwa Polskiego w Krakowie w dniach 14-16 lipca 1910*, Lwów 1911, s. 97-101.
[70] Tamże, s. 106-109.
[71] Tamże, s. 101-106.
[72] Tamże, s. 60.
[73] Z. Sawicki, *Srebrna księga polskiej sztuki walki Signum Polonicum*, materiał w zbiorach autora, s. 20.
[74] W dniu 9 kwietnia 2016 roku po raz pierwszy w Polsce i zarazem na Świecie zostały przyznane stopnie mistrzowskie w staropolskiej sztuce szermierczej będących odpowiednikami stopni w japońskim *budo*. Decyzją Zarządu IDOKAN POLAND ASSOCIATION organizacji uznanej przez Japońską Akademię Budo, niemiecki DDBV i IMACSSS zostały po raz pierwszy w historii przyznane najwyższe stopnie mistrzowskie (odpowiednik *hanshi* w japońskim *budo*) miedzy innymi Zbigniewowi Sawickiemu: ***Mr Zbigniew Sawicki*** – GM of 9th degree / 9 dan in the Polish Traditional Sabre Fencing and the honorary title: Grand Master of Sabre of the Polish Fencing Tradition (like *hanshi*), materiał dostępny na stronie: http://www.signum-polonicum.com.pl/aktualnosci/66.

szlachcicowi z reguły zwycięsko wychodzić z prób, jakie stawiał przed nim los na trudnej drodze służby Ojczyźnie. Dlatego też, polska szlachta, całkiem słusznie nazywała się aż do XVIII wieku „rycerstwem". Rycerzami-obrońcami Ojczyzny, zahartowanymi, silnymi, i świetnie wyszkolonymi wojownikami, którzy w długim procesie wychowania nabywali umiejętności oraz ducha, który pozwalał im wypełniać swoją powinność.

Bibliografia:

Źródła:

1. B. Czart, *Teki Naruszewicza,* rkp. 118, karta 179, Z obozu pod Lubieszowem 11 Sep.
2. **Dembołecki W.,** *Przewagi elearów polskich co ich niegdy lisowczykami zwano*, Toruń 2005.
3. **Gloger Z.,** *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1978.
4. **Górnicki Ł.,** *Dworzanin polski*, Warszawa 1950.
5. **Kitowicz J.,** *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Red. Zbigniew Goliński. Warszawa 2003.
6. **Lorichius R.,** *Księgi o wychowaniu i o ćwiczeniu każdego przełożonego nie tylko panu ale i poddanemu każdemu ku czytania bardzo pożyteczne*, Kraków 1558
7. **Ochocki J. D.,** *Pamiętniki*. t. 1., Warszawa 1910.
8. **Opaliński A.**, *Artykuły gonienia do pierścienia*, Warszawa 1578, dostępne na stronie: http://www.signum-polonicum.com.pl/kategorie/artykuly_gonienia_do_pierscienia_1578.
9. **Paprocki B.,** *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858.
10. *Pamiętniki domowe*. Zebrane i wydane przez Michała Grabowskiego. Warszawa 1845.
11. **Rej M.,** *Żywot człowieka poczciwego*, Kraków 1568.
12. **Starowolski Sz.,** *Wojownicy sarmaccy*, Warszawa 1978.
13. **Twardowski S.,** Pamięci… Aleksandra Karola Królewica, [w:] Zbiór różnych rymów, Kraków 1861.
14. *Warhaffte und ausfurlishe Erzehlung dess erntlichen Treffens, welches sich unlangst in Preussen zwischen dem Koenig in Polen und Schweden nit weit von Dyrschaw begeben*, Gdańsk 1627.
15. **Żurkowski S.,** *Żywot Tomasza Zamoyskiego kanclerza wielkiego koronnego*, opr. Aleksander Batowski, Lwów 1860.

Opracowania:

1. *125 lat Sokolstwa Polskiego 1867-1992*, Warszawa-Inowrocław 1992.
2. **Augustyniak U**., *Wychowanie młodych Radziwiłłów na dworze birmańskim w XVII wieku* [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce cz1 Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. Maria Dąbrowska i Andrzej Klonder, Warszawa 2002.
3. **Besala J.,** *Rzeczpospolita Szlachecka. Czas wielkich wojen,* Poznań 2002.
4. **Byliński J.,** *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970.
5. **Cynarski W.J., Litwiniuk A**., *Metody przygotowani psychicznego w sztukach walki,* artykuł w zbiorach autora.
6. **Femiak J.,** *Metody wychowawcze Sokratesa – czyli o tym, czego powinien wymagać od siebie nauczyciel*, artykuł w zbiorach autora**.**
7. **Górski K.,** *Historia Jazdy Polskiej*, Kraków 1894.
8. **Grabowski A.,** *Starożytności polskie*, Tom II, Poznań 1852.
9. **Hausner W., Wierzbicki M.,** *Sto lat harcerstwa*. Warszawa 2015.
10. *Hołd carów Szujskich*, pod red. Juliusza Chrościckiego i Mirosława Nagielskiego, Warszawa 2002.
11. **Kowalczyk J.,** *Wychowanie hetmanica Tomasza Zamoyskiego w świetle wydatków z lat 1605-1608*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce cz1 Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. Maria Dąbrowska i Andrzej Klonder, Warszawa 2002.
12. **Kuchowicz Z**., *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI-XVIII wieku*, Łódź 1974.
13. **Leśniewski S.**, *Wielcy Hetmani Rzeczpospolitej*, Warszawa 2003.
14. **Łoziński W.,** *Życie polskie w dawnych wiekach*, Warszawa 2006.
15. **Markiewicz M**., *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2002.
16. **Nowak T., Wimmer J.**, *Historia Oręża Polskiego 963-1795*, Warszawa 1981.
17. *Pamiętnik V. Zlotu Sokolstwa Polskiego w Krakowie w dniach 14-16 lipca 1910*, Lwów 1911.
18. *Poczet Hetmanów Rzeczpospolitej. Hetmani Litewscy*, pod red. Mirosława Nagielskiego, Warszawa 2006.
19. **Pokojski K.**, *Bitwa pod Kircholmem*, http://www.signum-polonicum.com.pl/kategorie/jakub_pokojski_kircholm_1605.
20. **Pokojski K.,** *Sarmaci najczystszym narodem chrześcijańskiej Europy – brud w XVI-XVII wiecznej Europie,* http://www.kresy.pl/kresopedia,historia,rzeczpospolita?zobacz%2Fsarmaci-najczystszym-narodem-chrzescijanskiej-europy-brud-w-xvi-xvii-wiecznej-europie.
21. **Pokojski K.**, *Tczew 1627*, Warszawa 2015.
22. **Rolle A**., *Teofila Chmielecka wojewodzianka kijowska*, [w:] *Niewiasty kresowe*, Warszawa 1883.
23. **Sawicki Z.,** *Michała Starzewskiego traktat „O szermierstwie" w interpretacji Zbigniewa Sawickiego*, Zawiercie 2008.
24. **Sawicki Z.,** *Palcaty. Podręcznik dla początkujących*, Zawiercie 2005.
25. **Sawicki Z.,** *Srebrna księga polskiej sztuki walki Signum polonicum ,* materiał w zbiorach autora.
26. **Sawicki Z.,** *Traktat szermierczy o sztuce walki polską szablą husarską część druga*, Zawiercie 2012.
27. **Sawicki Z.,** *Traktat szermierczy o sztuce walki szabla husarską. Podstawy*, Zawiercie 2004
28. **Sawicki Z.,** *Wpływ polskiej sztuki walki na armie europejskie XVIII-XIX wiek*, artykuł w zbiorach autora.
29. **Sikora R**., *Dzieciństwo w dawnej Polsce*, [w:] *Wzrastanie*, 303-304, 2014.
30. **Sikora R.,** *Fenomen husarii*, Toruń 2003.
31. **Sikora R.,** *Kłuszyn 1610. Rozważania o bitwie*, Warszawa 2010.
32. **Sikora R.,** *Lubieszów 17 IV 1577,* Zabrze 2005**.**
33. **Sikora R.**, *Niezwykłe bitwy i szarże husarii*, Warszawa 2017.
34. **Sikora R.,** *Palcaty ulubiona zabawa młodzieży polskiej w XVII-XVIII wieku,* https://kresy.pl/kresopedia/palcaty-ulubiona-zabawa-mlodziezy-polskiej-w-xvii-xviii-w/.
35. **Sikora R.,** *Wychowanie szlachcica polskiego*, https://kresy.pl/kresopedia/wychowanie-szlachcica-polskiego/.
36. **Sikora R**., *Z dziejów husarii*, Warszawa 2010.
37. **Winkler W.,** *Katana i karabela, obyczaje szablą pisane*…, Bydgoszcz 2010
38. **Wisner H.**, *Kircholm 1605*, Warszawa 2005.
39. **Wisner H.,** *Lisowczycy,* Warszawa 1995.
40. **Wójcik Z**., *Historia powszechna wiek XVI-XVII*, Warszawa 2008.

Autor: Kuba Pokojski

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.

2018 03 11 Przystanek Historia IPN Nowy York w Katolickim Klubie dyskusyjnym Św. Jana Pawła II.

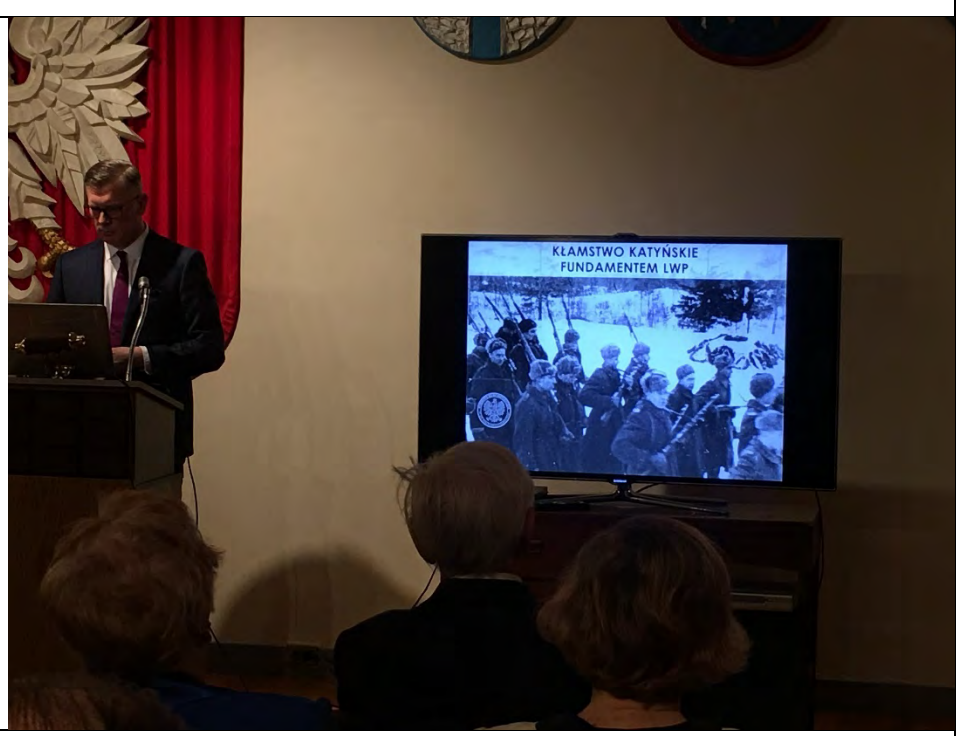

2018 03 12 Wykład dyr. Sławomira Cenckiewicza „Geneza LWP" w siedzibie Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce w NYC.

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania

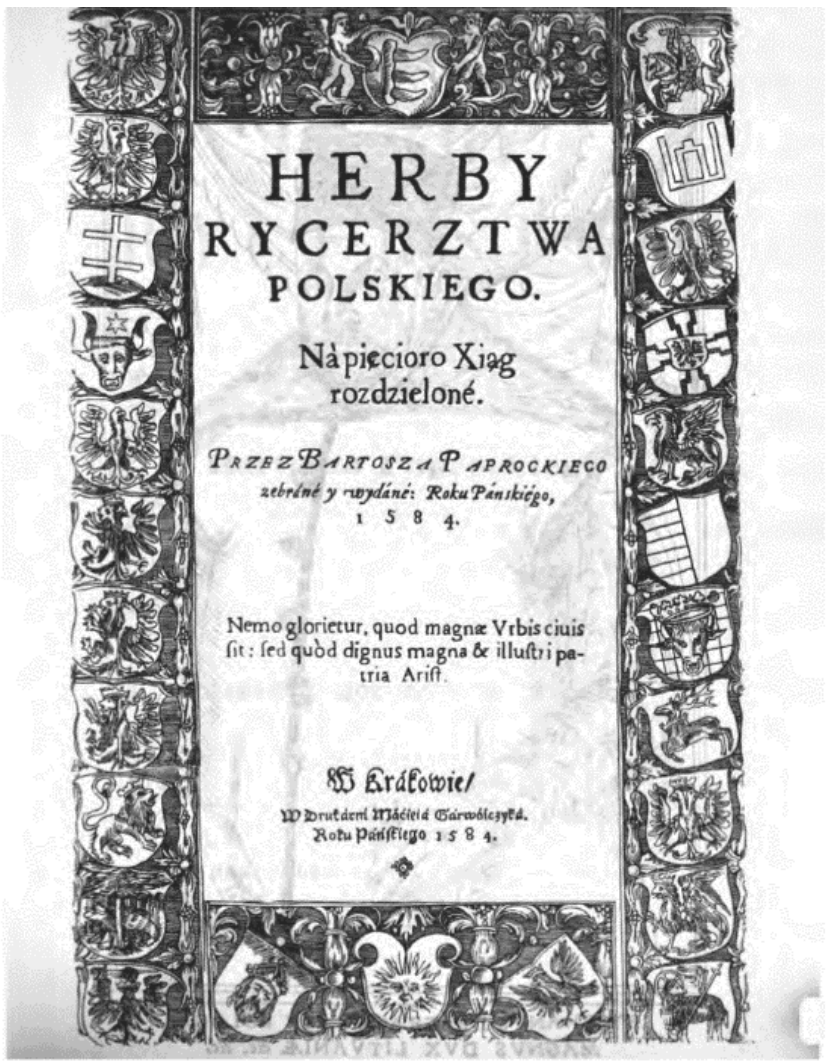

HERBY
RYCERZTWA
POLSKIEGO.

Nàpiecioro Xiąg
rozdzielonè.

PRZEZ BARTOSZA PAPROCKIEGO
zebrànè y wydànè: Roku Pànskiego,
1584.

Nemo glorietur, quod magnæ Vrbis ciuis
sit: sed quòd dignus magna & illustri pa-
tria Arist.

W Krákowie/
W Drukárni Máćieia Wárwólczyká.
Roku Pánskiego 1584.

miony gonili Polacy i hajducy, wołał na nie hetman, aby wżdy więźniów co zostawili, a nie mordowali tak wiele ludzi. Wtem mu dano znać, że szyki stanąwszy na Wiśle, gęstą strzelbę do miasta puszczali. Rozkazał zaraz trąbić na odwrót ludziom, nie mając przy sobie jedno dwieście ludu jezdnego. Obrócił się śpiesznie miastu na ratunek, dawszy im znać, aby się mieszczanie nie bali, bo już do nich idę, nieprzyjaciela poraziwszy. Ludzie się potem do niego z onych zabiegów ściągali. Tam jako one szyki rozgromione były, o tem pod herbem Rawiczem czytać będziesz.

Nazajutrz i po kilka dni potem słał hetman w góry, szukając onych obłąkanych Niemców, wszakoż potem mało było, sami szlachta i chłopi onego kraju bili, imali, tak, że wszędy między górami pełno trupów leżało.

A iżbyś to pewnie wiedział, wiele ludzi było z obu stron, tak do potrzeby, jako i pobitych w potrzebie, tu się z tego rejestru dostatecznie sprawisz:

Naprzód rota hetmana pomienionego Jana Zborowskiego kasztelana gnieźnieńskiego koni . . . . . 100.
Andrzeja Firleja z domu Lewart kasztelana lubelskiego i starosty sędomierskiego koni . . . . . 100.
Marcina Osolińskiego starosty krzyszowskiego, w której był poruczuikiem Maciej Pilchowski z domu Jastrzębiec koni . . . . . 100.
Kazanowskiego koni . . . . . 100.
Gostomskiego Mikołaja chorążego rawskiego koni . . . . . 100.
Balińskiego koni . . . . . 100.
Zebrzydowskiego z domu Radwan koni . . . . . 100.
Gniewoszowych z domu Rawa koni . . . . . 100.
Leśniowskiego z domu Roch koni . . . . . 100.
Jordana Spytka z domu Trąby koni . . . . . 50.

Rot kozackich.

Jerzego Strusa starosty bracławskiego i winnickiego z domu Wręby koni . . 100.
Temruka Pietyhorca koni . . . . . 70.
Tatarów królewskich z Litwy koni . . . . . 30.

Między którymi jeden w szarej sukience, albo siermiędze, na wałachu płeśniwym. Ten gdy naprzód Niemcy nasze zabawiali harcem nic podług myśli, jakoś wyżej czytał, wybieżawszy żarko do nich, z taką ochotą, jakoby się sam miał ze wszystkimi potkać, skoro który do niego wybieżał na harc, on obróciwszy koniem nazad, podniósł tylko zada, a suknie odsłonił, a zwarwszy konia ostrogami, do swych uskakował. A gdy się Niemiec nazad obracał do swych, on się za nim obróciwszy żarko, albo samego, albo wżdy konia pod nim z łuku postrzelił, a czynił to po kilka razów. Niemcy plwali nań, gniewając się i wstydając, że go dogonić nie mogli.

Tych panów i dworzan,
którzy poczty swe z chęci swojej stawili na tę potrzebę królowi.

Naprzód Jan Zamojski, który na ten czas był podkanclerzym koronnym koni . . 40.
Gostomskiego Jarosza podkomorzego rawskiego koni . . . . . 10.
Stanisława Przyjemskiego starosty konińskiego z domu Rawa koni . . . . 16.
Andrzeja hrabie z Górki kasztelana międzyrzeckiego Tatarów koni . . . . . 30.
Karchowskiego Andrzeja koni . . . . . 5.

Dworu królewskiego.

Jana hrabie na Tęczynie kasztelana wojnickiego, podkomorzego koronnego, jakoś czytał pod Toporem, koni . . . . . 50.
Pieniążka kawalera z domu Odrowąż koni . . . . . 10.
Piotra Słostowskiego koni . . . . . 7.
Jakóba Pilchowskiego z domu Rogala koni . . . . . 7.
Malickiego koni . . . . . 5.
Bielawskiego koni . . . . . 4.
Węgrów koni . . . . . 40.

Ludu pieszego.

Hajduków królewskich . . . . . 600.
Hetmańskich . . . . . 30.
Andrzeja Firleja kaszstelana lubelskiego z domu Lewart . . . . . 100.

Pobitych w tej potrzebie.

Naprzód Polaków . . . . . 14.
Rannych Polaków . . . . . 45.
Koni polskich pobitych . . . . . 31.
Rannych . . . . . 58.
Węgrów zabitych . . . . . 4.
Rannych . . . . . 5.
Koni zabitych węgierskich . . . . . 7.
Rannych . . . . . 7.
Hajduków zabitych . . . . . 40.
Rannych . . . . . 80.

Liczba ludzi gdańskich.

Naprzód hetmański proporzec . . . . . 600.
Kapitan Kleywer . . . . . 500.
Kapitan Lemka . . . . . 600.
Kapitan Esterwejcher . . . . . 600.
Kapitan Rauczan . . . . . 500.
Kapitan Weczein . . . . . 300.
Rajtarów służebnych . . . . . 400.
Miejskich synków . . . . . 400.

Cechów z miasta liczby dostatecznej więźniowie nie wiedzieli. Jedni powiedali ośm, drudzy dziesięć tysięcy, bo szło co żywo, jako po pewną korzyść. Wozy, działa, wszystko Polacy zabrali. Proporców knechtskich wzięli pięć, jeden jezdecki, na którym było napisane *Aurea Libertas*. Trupów które na karbiech oddali ludzie przysiężni 4416. Więźniów u polskich samych żołnierzów 1000. U szlachty i u wieśniaków tyle czworo, bo już one Niemce zbierali po górach i po dąbrowach tak jako grzyby.

Taką oto posługę uczyniwszy królowi panu swemu i wszystkiej rzeczypospolitej tento Zborowski, potem przez wszystek czas, póki pode Gdańskiem król Stefan był z ludem, miał z Niemcy wszystkie utarczki fortunne. Co nietylko męstwu jego albo sprawie, ale samego Boga wszechmogącego łasce, który królowi dobremu, sprawiedliwemu, a który w porządku kościoła jego żyje zawsze, zwykł szczęście i błogosławić, to przypisować możem.

Tenże we wszystkich potrzebach przez te czasy, jako z Moskiewskim zaczęła się nieprzyjaźń i wojna, był z rotą. O czem na drugich miejscach, a potem w historyi dostatecznie czytać będziesz.

Miał trzy żony, naprzód Maliczyanownę z Śląska, z którą miał syna, wszakoż młodo zaraz z matką umarł. Potem miał księżnę Prońską, wojewodzankę kijowską, z której także jedyna córka została Helżbieta.

Trzecią Konarską z domu Abdank, kasztelana kaliskiego córkę.

ANDRZEJ ZBOROWSKI, brat rodzony tegoż Jana, syn kasztelana krakowskiego, marszałek nadworny, tego czasu starosta radomski. Ten się z młodych lat swoich we Włoszech, w królestwie neapolitańskiem, między ludźmi rycerskimi schował. U Maxymiliana cesarza w wojsku będąc, u Rabu w roku 1570, swym kosztem z kilkudziesiąt koni czas niemały się bawił, znacznie sobie poczynając w potrzebie z nieprzyjacioły. Tamże był od cesarza na rycerstwo pasowan. Był rotmistrzem u Radosławic przeciwko Moskiewskiemu.

W *interregna* wiele a pożytecznie służył rzeczy pospolitej, na elekcyi króla Stefana z bracią swą, jako wojewodą krakowskim i z Janem hetmanem wyżej pomienionymi, był *fautor et promotor*, i tego dowiedli, bo za ich powodem wiele się innych panów ku rycerstwu obracało. Ci prawie *in libera electione* obudwu królów rycerstwu byli *custodes*, Annę królewnę natenczas, Zygmunta pierwszego córkę, z Warszawy do Krakowa przyprowadziwszy na koronacyą króla, zaraz i na wesele, sam urząd marszałkowski sprawował, bo jeszcze natenczas marszałek koronny nie uhamował się był w przedsięwzięciu swojem, jako się był na cesarza i z drugimi zasadził.

Tenże do Moskwy kosztem swym poczet niemały królowi Stefanowi stawiał. We Zborowie kościół, który był ojciec jego kasztelan krakowski sprofanował, naprawić i konsekrować dał. Plebana, wszystkie mu procenta od przodków zdawna przywróciwszy, prezentował, etc. i z innych spraw poczciwych mąż pochwalenia godny.

Zostawił z Barbarą Jordanownę, kasztelana krakowskiego córką, potomstwo: syna Marcina i córki, acz na ten czas *minorenes*, z których *optima fruges sperandа*.

MIKOŁAJ ZBOROWSKI, brat piąty wyżej pomienionych, szydłowski, rumunburski i

dzierbienski starosta. Był rotmistrzem w Węgrzech i do Inflant, był to mąż taki, który nad wszystko *artem rei militaris caeteris virtutibus praestare dicebat*. Wszakoż jego tak wspaniały umysł, śmierć w młodym wieku odjęła, bo tylko mając lat 28 umarł na sejmie w Warszawie d. 28 kwietnia, zostawiwszy potomstwo z Zofią hrabianką z Tęczyna, kasztelana krakowskiego córką, synów dwóch: Chrzysztofa i Piotra, córkę jednę Elżbietę. Jego ciało leży we Zborowie w kościele, nad którem ten napis i wiersze w te słowa:

Natalium splendore, prudentia, fortitudine, a multis praeclaris virtutibus ornatissimi viri, praefecti sidloviensis, ruenburgensis, et dzierzbnensis etc. etc.

Zborovius jacet hac sacra Nicolaus in aede,
Extremus donec venerit ille dies.
Quem sublime genus, studio virtutis et armis
Fortibus insignes si videamus avos,
Non tantum ornavit quantum quo rarius aevo
Hoc nihil est nostro, candor et integritas,
Ingeniumque sagax, nec seguis dextera bello,
Horrifice ad pugnam cum sonuere tubae;
Sed rapuit fati vis hunc inopina sub aevi
Florentis, nonam Varsaviae triadem.
Hinc veris lachrimis uxor deplorat ademptum,
Tenczenia Sophia progenerata domo,
Filios enixa duos, natamque doloris,
Quae magni viduae dulce levamen erit,
Molliter haec quisquis pius dic, ossa quiescant,
Quorum sidera spiritus arce manet.

Samuel Zborowski, szósty syn kasztelana krakowskiego, rotmistrz na Podolu, u Baliny w wojsku cesarza Maxymiliana Wtórego i indziej, w sprawach rycerskich ćwiczony, *vir animosus*. Na koronacyi króla Henryka przez zwadę zabił Andrzeja Wapowskiego kasztelana przemyskiego z domu Nieczuja, o co był *exilio* skaran, wszakoż takiem, które nigdy domowi Zborowskich szkodzić nie miało. Ten jako posłuszny, uczynił był dosyć tej exekucyi, wyjechał do Węgier, tamże był przy siedmiogrodzkim wojewodzie Stefanie z domu Batorych, którzy za herb noszą trzy zęby wilcze. Tego wojewodę gdy Polacy za króla obrali, po zjechaniu Henryka Francuza, on też przyjechał do Polski, któremu *propter animum ejus* żaden nie kontradykował. Tenże potem był od niżowych Kozaków, którzy się zaporozkiemi mołojcy zowią, deklarowan za hetmana, z którymi był w takiéj potrzebie, która się zaczęła tym sposobem: Kozacy niżowi wiedząc go być mężnym, bojaym, a dobrej sławy cheiwym, wskazali do niego, żądając go o to, aby był hetmanem ich. Który niedługo się na to rozmyślając, jako człowiek *magni animi*, posłał im zaraz przez one posły upominki i pieniądze, chcąc je sobie zjednać na potrzebę, ku otrzymaniu dobrej sławy ojczyznie i domowi swemu. Umyślił inną stroną do Moskwy z nimi wtargnąć.

Naprzód tedy do Kaniowa przyszedł z pocztem niemałym sług swoich i hajduków, wsiadł na rzekę Dniepr, konie na brzeg puścił etc. Znowu mołojcy zaporozcy wiedząc im, posłali do niego posły, radując się przyjazdowi jego, a już mu zwierzchność nad

sobą zlecając. Za co on im podziękował i znowu upominki posłał. Oni zatem wzgardziwszy obietnicami starosty pogranicznego, który je odwodząc od służb Zborowskiego, do siebie namawiał, wielkie łaski z siebie samego i od króla im obiecując. Oni chcąc prędko pokój mieć, przez posły przysięgli posłuszeństwo Zborowskiemu, a potem i sami ustnie to wszystko, coby czynić chciał, pomagać mu wszystkiego obiecali. Jechał potem do Cyrkas, z Cyrkas do Pskły rzeki, którą chciał iść pod Putywl zamek moskiewski, tak jako się był przedtem zmówił przez listy z starostą jednym ukrainnym, wszakoż ten starosta w słowie mu się nie ziścił. On bacząc nieustawiczność w słowie starosty onego, radzili mu Kozacy, aby jechał do wojska. A tak się od onej rzeki Pskły obrócił, do drugiej rzeki Samary. Tam znalazł 200 Kozaków rzecznych, którzy tylko zwierz a ryby łowią drugim na żywność, a ci już tam mieli starszego co im rozkazował. Jest tam rzek wiele obfitych barzo w ryby i zwierz różnego rodzaju, który się nad nimi na pastwiskach chowa, o czem będziesz miał szerzej w historyi. A temi tam rzekami może iść do Hordy i do Moskwy, i chodzą dla korzyści.

A tak gdy przyjechał Zborowski do miejsca onego, kędy się Kozacy chowają, wszyscy mu czołem uderzyli, i posłuszeństwo wszelkie obiecali; bo ci tam ustawicznie między rzekami mieszkają, mając pożytek z zwierzu, jako z rysiów i z innych, a co do żywności należy, drugim odsyłają.

Od onych wodnych, prosto się puścił do progów, kędy rycerscy ludzie mieszkają. Tam jest miejsce na Nieprze trudne do przebycia, bo te progi są z wielkich skał, przez które woda jakoby kędy z wysokich grobli spada, i tam nie może nikt przejechać, oprócz tych Kozaków, bo oni z tych progów w czelniech się spuszczają po linach. Tamże u Jawołzanego uroczyska między progami, chcieli mu dać Kozacy bitwę, kiedy go obaczyli, a ujrzeli przy nim hajduki: rozważali to sobie: Pewnie, że ten będąc panem, nie znając nigdy żadnej nędze, z nami tu nie będzie mógł wycierpieć niedostatków. A tak go rozumieli być przeciwnym, a iżby ich z naprawy królewskiej chciał wygubić. Ale on dał sprawę dostateczną o sobie, i to powiedział: żem ja tu przyjechał na żądanie posłów waszych, któreście do mnie słali, przeto się odemnie nie obawiajcie nic inszego, tylko miłości towarzyskiej, i tego pewni bądźcie, że ja tu zajechawszy z tymi wszystkimi, które przy mnie widzicie, chcę z wami złe i dobre cierpieć równo, i z wami szczęście swoje dzielić. Oni mu zatem, to od niego usłyszawszy, posłali ośmdziesiąt Kozaków, którzy go przeprowadzili przez one progi, których jest tam dwanaście: bo nie miał ze sobą tylko wszystko ludzie nowe jako i sam. Było szlachciców samych polskich siedmdziesiąt, oprócz hajduków. Wszakoż niektórzy szlachcicy ulęknąwszy się onych strasznych przewozów, nazad się wrócili. Tam niedaleko jest zamek Chortycza, który był Wiśniowiecki postawił; pod ten nie mogą iść galery. Tamże pod nim sam hetman postrzegł straż tatarską, bo tam często bywają, a zawsze ich Kozacy gromią; wszakoż na ten czas natrzeć na nich nie chcieli, chociaż ich więcej niż Kozaków było. Za progami skoro potkali się naprzód z szarańczą, która acz ludziom nie barzo szkodzi, wszakoż koni dla niej odeszło przez trzysta, ludzie też niektórzy puchnęli.

Wyjechawszy z Chortycze zamku, na którym nocleg mieli, tam dopiero dojechał Kozaków i posłów, którzy od nich do niego słani byli. Tam gdy się zjechali, uczynił

do niego rzecz jeden starszy, radując się z przyjazdu jego, a winszując mu, aby z miejsca tego ojczyznie miłej był pożyteczny, a iżby fortunnie nieprzyjaciela jéj gromił, czego mu sami do gardł swoich, w posłuszeństwie jego będąc, pomagać obiecali. Podziękował im za chęć i za winszowanie Zborowski, a zatem jechał z nimi na miejsce to, kędy mieszkania swe mieli. To uroczysko zowią Tomakowski Ostrów, który jest tak szeroki, że może na nim wychować 20 tysięcy ludzi, i koni niemało. Przy tymże ostrowie jest jezioro wielkie i barzo rybne, tam skoro wysiedli, był od wszystkich radośnie witan, zaraz go obwołali hetmanem, z rusznic strzelali. Nazajutrz uczyniwszy koło rycerskie, tam mu deferowali jako hetmanowi, i oddali mu bulawę hetmańską, rzecz do niego uczyniwszy temi słowy: My, miłościwy panie, wiedząc cię być panem rycerskim i zacnie urodzonym, co acz to u nas mało waży, tylko sprawa a serce mężne, cośmy o tobie wiele od postronnych narodów słyszeli, także i od braci swej, jakoć zawsze Bóg przeciwko każdemu nieprzyjacielowi twemu wielkiej fortuny pożyczał. My też gdyżeśmy się tu ciebie doczekali tak zacnego Polaka, wielkiego urodzenia pana, z szczęścia i z męstwa sławnego, nie mogąc cię tu niczem inszem tak znacznie udarować, podawamyć tę broń pierwszych hetmanów miejsca tego, którzy nam fortunnie z dobrą sławą rozkazowali. A my sami siebie z wiernemi chęciami naszemi i z posłuszeństwem wszelakiem, zaraz ci przy tej bulawie oddawamy, życząc ci tego, abyś nam długo rozkazował, zkądbyś sobie, nam i ojczyznie miłej, i potomstwu swemu nieśmiertelną sławę otrzymał.

Wziąwszy bulawę od nich, odpowiedział im w te słowa: Nie baczę ja tego w sobie, moi mili a zacni rycerze, abym się do tego urzędu na który mię teraz przekładacie, (a już mi go zgoła mocno w ręce za podaniem tej bulawy oddawacie) zejść mógł, bom i nie na to tu przyjechał, abym się tego podjąć miał, tak wielu mężnym, sprawnym ludziom rycerskim rozkazować miał, ale tylko temu k'woli, abym wespółek z wami przyjąwszy towarzystwo, w obojgu szczęściu złem i dobrem równo cierpiał, potem ojczyznie swej miłej służył, tak jako młodszy między wami, za radą i nauką was ludzi rycerskich. Wszakoż znając w was tak wielką chęć i miłość przeciwko sobie, śmiele od was ten urząd przyjmuję, w którym jeśliby się przydało zbłądzić, jako mało bywałemu, mam za to, że od was samych łaskawie ostrzeżonym będę. Potem szli pod zamek Putywl, który jest u Pskły rzeki, chcąc się tam starosty jednego ukrainnego doczekać, uskarżali mu się na niełaskę wielką przeciwko sobie panów polskich i niewdzięczność za swe posługi etc. Co potem w historyi być może.

Nie ruszywszy się z miejsca onego, chcieli to po nim wiedzieć, kiedy im Pan Bóg da we zdrowiu przyjść z Moskwy, gdzieby się też miał wolą obrócić. On ich nie chcąc długo trzymać na słowie, pokazał im pisanie od cara tatarskiego z Przekopu, który mu był w dom do niego jeszcze z niemałemi upominki posłał, obiecując mu chorągiew u cesarza tureckiego na ziemię wołoską zjednać. Tam oni prosili go zaraz, aby posłał do cara, dawając mu już o sobie znać na Nizie, aby przypomniał cesarzowi obietnicę, żeby się w tem uiścił, który to dla niego uczyni, bo mu ludzi niemało do Persyi posłał, gdzie mu brata Adylkirya pojmano. A chcąc być pewniejszy tamtej obietnice, darowali mu więźnia znacznego Tatarzyna, którego zaraz hetman posłał przez posły swe ca-

rzowi, przy czem był Bielecki komornik króla Stefana, którego był carz zatrzymał, wszakoż go zą perswazyą posłów hetmana niżowego puścił.

Zlecił też to był hetman posłom swoim, aby dali zrok, albo miejsce posłom cesarskim, gdzie się zjechać mieli, jeśliby które do niego posłał, aby się z nimi zjechali w dziesięci koni tylko. Dali wzrok na uroczysko Karajteben, które jest *forum*, albo rynek, gdzie Tatarowie z Kozaki wszelakie targi swe miewają.

Na to tedy miejsce jechał hetman; tam zasłał posły cesarskie i swoje, którzy skoro przyjechał, przywitali go z wielką uczciwością, listy oddawszy, zdrowie od carza nawiedził, potem mu oddawszy upominki, koni dwanaście rumaków pięknie ubranych, i trzy szaty złotogłowowe, którą gdy na hetmana włożyli w onem polu, znowu rzecz piękną do niego uczynili, radując się z dobrego zdrowia jego, a iż na to miejsce przyszedł, gdzie tak swawolne Kozaki hamować może, z tego się cieszyli. A iż carz kochając się z tego, a wdzięczen będąc przyjazdu twego, za syna cię swego przyjmuje, obiecując ci do wszystkiego pomagać, w czemby go jedno używał, i téj obietnice około chorągwie wołoskiej potwierdzili, tylko o to pilnie prosili, żeby spokojnie czekał na Dnieprze chorągwie. On nie dbając o chorągiew, prosił, aby mu carz w towarzystwo posłał do Moskwy hetmana swego, powiedając że Moskwicin wiele w litewskiem księstwie czyni w granicach szkody królowi panu naszemu.

Skoro mu to powiedzieli posłowie, zaraz rzekł, żebym tego k'woli królowi nie uczynił nigdy, co dla niego jako dla syna swego uczynię, i dał mu znać o tém, czem go barzo ucieszył. A gdy się kazał z nim gotować hetmanowi, w tem carz turecki pisał do niego, aby mu się w obietnicy uiścił, iżby z nim jachał do Persyi, tak jako obiecał. Dał o tem znać Zborowskiemu na Niż przez posła swego carz przekopski. Wtem już zwątpił, że ojczyznie posłużyć nie mógł, zatrzymawszy posła na onem miejscu, jachał sam do stanowiska swego, a gdy noc zaszła, począł myśleć, co czynić miał.

Rano do onych posłów jachał, zawołać kazał onego Tatarzyna, którego już był wolno wypuścił, żeby do niego z przedniejszym posłem przyszedł. — On strwożony szedł do niego, obawiając się tego, aby go znowu nie kazał związać. On powiedział: Gdyż tego carz dla mnie uczynić nie chciał, niechżeby mi wzdy był Bakaja z ludem posłał; oto ja jemu k'woli to uczynię, że z nim pojadę do Persyi, tylko mi niech przysięże, że mam być wszędzie przespieczen zdrowia swego, abym nie był albo otrut, albo z naprawy jego stracon zdradliwie. Niechże do mnie przyszle mustalika i radę swą naprzedniejszą z murzami, którzyby mi na to przysięgli. Posłowie podziękowawszy za tę chęć wielką, u nóg padali podług obyczaju swego hetmanowi, a z radością do carza swego jechali; dał im zrok Zborowski za tydzień, niedaleko od tegoż miejsca, gdzie się zjechać mieli.

Gdy posłowie z tą nowiną do carza przyjechali, wdzięcznie ich przyjął i udarował. Hetman też Zborowski jechał do wojska swego, które było na ostrowie nazwanym Kartamłyk, powiedział rycerstwu to co z posły postanowił. Wnet się rozerwali, jedni chcieli z nim jechać, drudzy na to nie dali słowa rzec, powiedając, że to psi zdradliwi, słować nie zdzierżą, zginiesz i nasby przy sobie pogubił. A wtem w nocy wielki się rozruch stał, że nie wiedział co z nimi czynić miał hetman, i nie był od nich przespieczen

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY I SZTUKI ZAŚCIANKOWEJ

Kanon literatury– wybrane przykłady:
Gal Anonim (Kronika polska)
Jan Kochanowski (Na dom w Czarnolesie, Kto mi dał skrzydła)
Mikołaj Rej (Żywot człowieka poczciwego)
Łukasz Górnicki (Dworzanin polski)
Piotr Skarga (Kazania sejmowe)
Mikołaj Sęp Szarzyński (O cnocie ślacheckiej)
Adam Mickiewicz (Pan Tadeusz, Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego, Do matki Polki)
Juliusz Słowacki (Anhelli, Król Duch)
Zygmunt Krasiński (Psalmy przyszłości, O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów)
Cyprian Kamil Norwid (Fraszka, Moja piosenka)
Wincenty Pol (Pieśń o ziemi naszej)
Kornel Ujejski (Wiersze po roku 1863)
Maria Konopnicka (Rota)
Eliza Orzeszkowa (Nad Niemnem)
Władysław Bełza (Dla polskich dzieci)
Krzysztof Kamil Baczyński (Polacy, Byłeś jak wielkie stare drzewo)
Zbigniew Herbert (Przesłanie Pana Cogito, Wilki)
Henryk Sienkiewicz (Trylogia, Krzyżacy)
Józef Ignacy Kraszewski (Stara baśń)
Bolesław Prus (Lalka, Placówka)
Władysław Reymont (Chłopi)
Stefan Żeromski (Syzyfowe prace)
Kornel Makuszyński (Złamany miecz, Skrzydlaty chłopiec)
Maria Rodziewiczówna (Lato leśnych ludzi, Florian z Wielkiej Hłuszy)
Joseph Conrad (Książę Roman, Ze wspomnień)
Zofia Kossak Szczucka (Pożoga)

ODCZYTANE Z OBRAZU

Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Artists.htm

CZARNY OSTRÓW Pałac Przeździeckich. - Napoleon Orda
Widok od strony podjazdu. Pałac dwukondygnacjowy z parterowym ryzalitem z tarasem na pierwszym piętrze; z lewej strony parterowy pawilon z narożną czworoboczną wieżą z krenelażem i wieżyczką zegarową oraz dwukondygnacjowym ryzalitem ze schodkowym szczytem i balkonem; wieża pawilonu połączona z korpusem łącznikiem wspartym na wielkiej arkadzie. Dat.: 11 Czerwca. Napis: Czarny Ostrów; Hr. Karol Przeździecki ż. Lachman; napis na podkładzie: Podole Czarny Ostrów, - pałac. 1871-1873. Rys. ołówkiem podmalowany akwarelą. 20,5 x 27,7 cm. Muzeum Narodowe, Kraków. III-r.a. 2952. (Teka Podole).

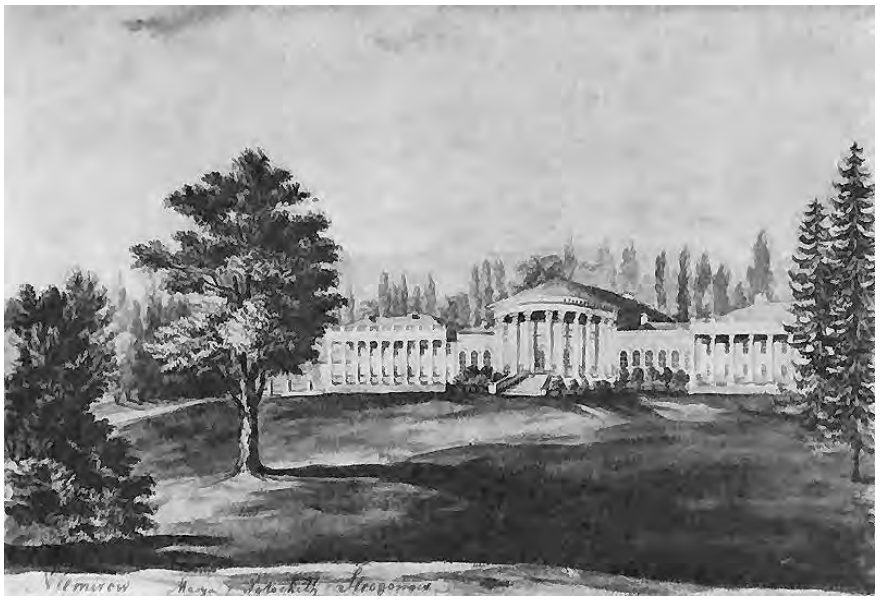

NIEMIRÓW Pałac Strogonowów dawniej Potockich. - Napoleon Orda. Widok od strony ogrodu. Pałac na planie wydłużonego prostokąta, dwukondygnacjowy z wyższą częścią środkową półkoliście zamkniętą i otoczoną kolumnadą oraz ryzalitami bocznymi z dziesięciokolumnowymi portykami. Dat.: 29 Sierp. 1871 [?]. Napis: Niemirów - Marya z Potockich Strogonow; napis na podkładzie: Niemirów Gub. Podolska. Wyrugowawszy Olgerd W.X.L. Tatarów oddał Podole r. 1331. Synowcom Korjatowiczom. Niejakiś Niemira wynagrodzony ziemią za długi orężem - Wybudował ... [nieczytelne] 1688. - Kozacy pod Chmielnickim r. 1648 wielką rzeź sprawili - Własność Jeremiasza Wiśniowieckiego, a następnie familij Szczęsnego Hr Potockiego.
1871 [?]. Rys. ołówkiem podmalowany akwarelą. 19,4 x 28,3 cm. Muzeum Narodowe, Kraków. III-r.a. 3005. (Teka Podole).

PORZECZE NOWE Pałac Skibniewskich. - Napoleon Orda. Widok od strony podjazdu.Na wysoko podpiwniczonym tarasie pałac parterowy z mezzaninem i piętrowymi ryzalitami bocznymi, z portykiem kolumnowym w wielkim porządku w części środkowej, zwieńczony attyką wnękową; z prawej strony czworoboczna wieża i parterowy pawilon z ostrołukowymi oknami, sterczynami i krenelażem. Napis: Porzecze; Pałac Henryka Skibniewskiego nad rzeczką Trościanką; napis na podkładzie: Podole Porzecze, - pałac. 1871-1873. Rys. ołówkiem podmalowany akwarelą. 20,1 x 28,1 cm. Muzeum Narodowe, Kraków. III-r.a. 3020. (Teka Podole).

WOŃKOWCE Pałac Kosielskich. Napoleon Orda. Widok od strony ogrodu. Pałac wysoko podpiwniczony, z obiegającym elewację tarasemwspartym na arkadach oraz zewnętrznymi schodami. Dat.: 2 Sierpnia. Napis: Wońkowce Karola Kosielskiego żona Skibniewska; Napis na podkładzie: Wońkowce, - pałac Podole. 1871-1873. Rys. ołówkiem podmalowany akwarelą. 19,5 x 28,3 cm. Muzeum Narodowe, Kraków. III-r.a. 3052. (Teka Podole).

Powstańcy przed karczmą, 1885. - Józef Chełmoński Olej na płótnie. 64 x 125 cm. Obraz zaginiony.

Żyd na wozie 1885. Józef Chełmoński, Olej na płótnie. 85 x 106 cm. Własność prywatna.

Sielanka (Przed burzą), 1885.- Józef Chełmoński Olej na płótnie. 71 x 117 cm., The Bowers Museum, Santa Ana (Kalifornia), USA.

Targ koński (Jarmark w Bałcie) 1886. - Józef Chełmoński Olej na płótnie. 79,5 x 144 cm. Obraz zaginiony.

W kościele 1887. .- Józef Chełmoński Olej na płótnie. 81 x 104 cm., Obraz zaginiony.

Modlitwa przed bitwą (Racławice), 1906. - Józef Chełmoński Olej na płótnie. 172 x 244 cm. Muzeum Narodowe we Wrocławiu.

Kozak na koniu (Dojeżdżacz) 1907. - Józef Chełmoński Olej na płótnie. 105 x 136 cm. Muzeum Narodowe w Warszawie.

Krzyż w zadymce 1907. - Józef Chełmoński Olej na płótnie. 137 x 106 cm. Muzeum Narodowe w Warszawie.

KALIGRAFIA I ŁACINA

Szanowni Państwo, gdy uczyliśmy się Greki i Łaciny, wówczas mieliśmy dostęp do całej wiedzy klasycznej ludzkości, do tysięcy lat wiedzy! Gdy zaprzestaliśmy nauki języków klasycznych, wówczas zdaliśmy się na łakę tłumaczeń.
Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej litaratury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego
2. Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLITEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

Kontynuacja z poprzedniego wydania

JÓZEF CZERNECKI,
JÓZEF SZABLOWSKI i STEFAN TATUCH.

PODRĘCZNIK
DO
NAUKI KALIGRAFII
DLA
UŻYTKU SZKOLNEGO I DOMOWEGO.

Część I. napisał J. Czernecki i J. Szablowski; Część II. i III. Józef Czernecki; Część IV. o Monogramach Józef Czernecki i S. Tatuch; Część V. J. Czernecki i J. Szablowski, Część VI. i Spis rzeczy zestawił J. Czernecki. Wzory do klisz w i Tablice wedle układu J. Czerneckiego wykonał S. Tatuch.

LWÓW 1904.
Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.
[illegible]

I tutaj połączenie atramentu i ołówka lub dobór barw nadaje pismu kółeczkowemu wiele wdzięku.

Tablica XV.

Bardzo prostem a jednak wdzięcznem urozmaiceniem pisma jest rozdzielenie strzałkowe kresek w połowie ich wysokości, jak to widoczne na Tablicy XV. I to pismo wykonuje się leciuchno i konturowo, następnie nad linijką, połowiącą wysokość, rozdzielam trzon litery rozbieżnie, a pod linijką zbieżnie, w przestrzeni zaś między skrzydełkami tak od siebie odwróconych strzałek, umieszczam silniejszą kropkę lub kółeczko. To pismo również zezwala na rozmaitość kolorów.

Uwaga. Nadto daje się ono ozdobić listewką, bieżącą do końca i od końca skrzydełek po stronie prawej i opatrzyć nawet cieniem z kresek ukośnie bieżących czyli grzebyczkiem, jak na Tablicy XVII.

Tablica XVI.

Pismo na tej Tablicy nazywa się pismem wstążkowem. Wykonawszy napis, tytuł, nagłówek i t. d. pismem zamaszystem, o grubych trzonach, obracam zeszyt w przeciwną stronę tak, żeby był nachylony ku prawej ręce, by przekątnia jego prostopadle biegła do piersi. Następnie każde zgięcie i każde zakończenie znaku opatruje się w ukośną kreskę styczną dowolnej długości, ale tak, by przyjęta długość została tasama w całym napisie. Potem łączę te ukośne, cieniuchno i z lekkiem zagięciem wykonane kreski, kreskami równoległemi do właściwej postaci litery, bacząc przytem, aby na zgięciach stykały się z owemi ukośnemi kreskami, które oznaczają szerokość wstążki. Można to wykonać początkowo ołówkiem a potem pociągnąć atramentem, poczem wyciera się radyrką części przeciągnięte.

Zakończenia liter czasem zaopatruje się w wycięcia tak, jak to widzimy w kokardkach lub chorągiewkach, a wierzchołki liter i ich podstawy możemy pocieniować kreskami ukośnemi lub równoległemi z góry na dół, ale tak, by poczynając od krótkiej, coraz się więcej wydłużały a potem znów skracały do długości kreski pierwszej. Wstążka, ołówkiem lub jakąś kredką delikatnie wykonana, bardzo pięknie odbija

od tła i z wdziękiem występuje z niego. Wogóle połączenie atramentu i ołówka lub różnobarwnych kredek może i powinno znaleźć zastosowanie w każdym rodzaju pisma ozdobnego.

Tablica XVII.

Tablica ta podaje nam pismo, które nazywają litografowie rastrowanem, dzieci z własnego natchnienia grzebyczkowem, a kreski grzebyczkiem. Widzimy, że wzór ten niczem innem nie jest, tylko pismem wstążkowem, w którem wstążki zastąpiono gęsto obok siebie idącemi kreskami ukośnemi równej długości. Cienie te można wykonać ołówkiem czarnym lub kolorowym, albo atramentem jakiejkolwiek barwy, jeżeli chcemy nadać pismu więcej życia.

Dodają się albo bezpośrednio do każdego znaku, albo pośrednio do listewki, biegnącej wzdłuż trzonu poszczególnych liter, jak na dodanej Tablicy. Listewka ta, zostawiając wolne miejsce jasne między sobą a trzonem, pozwala kształtom litery wystąpić z tła żywo i dobitnie.

Tablica XVIII.

Wzór na tej Tablicy XVIII. należy do najozdobniejszych, jeżeli jest wykonany poprawnie i dwoma kolorami. Nazywa się on obwódkowym, albowiem ujmuje właściwe rysy z obu stron w obwódki, które powinny być wykonane jak najdelikatniej i najcieniej; kończyny należy zamykać kreską poziomą, a właściwy napis wykonać zamaszyście z należytym naciskiem, by litery w obwódkach nie tonęły, lecz jasno występowały.

Tablica XIX.

Ostatnim wzorem, który nas już prowadzi na pole liter rysowanych i malowanych, jest wzór listkowy, wykonany sposobem festonowym. Kreśli się znak leciuchno tylko, konturowo, i w połowie wysokości litery każdej umieszcza rozetkę, składająca się z kółeczka, otoczonego 6 listkami w promieniu gwiazdki. Rozetki te powinny wypaść jasno i czysto, i dobitnie odznaczać połowę litery. Od tej rozetki idą coraz mniejsze listeczki zwrócone ku górze, gdy zmierzam do kończyn górnych lub górnego wydłużenia,

zwrócone zaś na dół, gdy zmierzam do końca dolnego wydłużenia. Kreski cienkie są leciuchno i rzadko listeczkami tylko obrzucone tak, że raz listeczek znajduje się po prawej, drugi raz po lewej stronie. Rozetki mogą otrzymać środek żółty a listeczki niebieskie, czyli zmienić się w kwiat niezapominajki, albo jednolite otrzymać zabarwienie. Ale tu już zamiast kredki, można lepiej posłużyć się pendzelkiem, co, jak powiedziałem, prowadzi nas na pole pisma rysowanego i malowanego, które nie jest zadaniem ani celem niniejszych wzorków.

Z tego powodu napomkniemy tylko, że listkowanie może być zastąpione przez gałązeczki, grubsze tam, gdzie są trzony czyli kreski fundamentalne, a cieńsze, gdzie przypadają wstępne owale lub rzuty czyli kreski cienkie. Gałązkowe postaci liter, jak umieszczone obok *J*, *C*, należą już do wcale ozdobnych, ale rysowanych pism.

Listkowe i gałązkowe pismo, odpowiednio powiększone, nadaje się bardzo dobrze do haftów niewieścich na najrozmaitszych tkaninach.

* * *

Zamiast wyrazów nic nie znaczących, o brzmieniu pustem i do serca nie przemawiającem, wybierać na ćwiczenia nazwiska drogie sercu polskiemu. Krok od tych poezyą owianych wyrazów do zwrotów, mających znaczenie praktyczne, jest taksamo łatwy, jak przejście od poetycznych wzorów do potrzeb życia potocznego. Uczniowie tedy wykonają łatwo temi 8 odmianami pisma ozdobnego następujące napisy:

W imię Boże. Bóg z nami. Ceny stałe. Spis rzeczy. Inwentarz. Biblioteka. Kancelarya. Dyrekcya. Wstęp wzbroniony. Schody I. Wejście. Wychód. Proszę na prawo. Garderoba. Bufet. Szkoła ludowa. Klasa I. Gabinet przyrodniczy. Gabinet fizykalny. Zielnik. Księga wydatków i t. d.

Lekko barwami nałożone napisy zyskują nadzwyczaj na żywości i rozmaitości i dlatego częste próby w tym kierunku jak najsilniej się zaleca. Chcąc jednak do tych liter zastosować barwy, należy kontury wykonać ołówkiem lub tuszem, bo atrament mógłby puścić i robotę zeszpecić.

Jeżeli się zdoła uczniów nakłonić do wykonania przytoczonych wyżej napisów, nagłówków lub tytułów jednem z pism dotąd poznanych, można być pewnym, że zamiłowanie do pięknych form i ozdobnej strony zewnętrznej głębokie zapuści korzenie tak, iż bez wątpienia będzie ich staraniem pisać wszystko pięknie i schludnie, aby oko mogło miłe odnieść wrażenie.

Rzymskie pismo ozdobne.

Tablica XX.

Tablica XX. zawiera t. zw. rzymskie pismo ozdobne, które się zaleca przedewszystkiem prostotą wykonania, pominąwszy ten ważny wzgląd, że jest w istocie piękne. Chcąc na tablicy ten wzorek wykonać, musimy w czareczce rozrobić wodą, niezbyt rzadko ani gęsto, proszek biały (Edelweiß), który w każdym handlu materyałów nabyć można, zaopatrzyć się w pendzel twardy szczecinowaty i laskę, na którejbyśmy oparli rękę prawą, gdy nią kreślimy na tablicy poszczególne znaki. Pamiętać zaś należy, że pismo to powstało z kropki dowolnej wielkości, odbywającej ruch postępowy; niema tu więc ani cienkich ani grubych kresek, lecz wszystkie znaki, we wszystkich swoich częściach składowych, mają jednakową grubość. Piękne zaokrąglenia, zwoje, łuki, półkola i owale są znamieniem pisma tego, które niema nic ostrego, kanciastego ani załamanego. Tyle co do wykonania na tablicy.

Na papierze wykonuje się to pismo ołówkiem lub kredką dowolnej barwy, albo drewienkiem okrągło zaciętem na sposób ołówka, lub wreszcie zwykłą trzciną stawową, lecz nie rozkłutą, tylko zaokrągloną. Można w tym celu mieć kawałek szmirglu lub papieru szklistego, aby koniuszek trzciny należycie zaokrąglić.

Daje się ono w rozmaitych wykonać rozmiarach i użyte może być jak inne pisma do nagłówków, tytułów i napisów. Dodatkowe ozdoby wykonują się jak najdelikatniej cieniuchnem piórkiem, a jeżeli się je wykona barwą odmienną, niż główne rysy, natenczas nabiera całość niezmiernie wiele uroku, wdzięku i rozmaitości. Początkowe litery i tutaj dobrze

*

jest wykonać złotem, srebrem lub inną barwą, a ozdobić barwą różową lub niebieską.

Z postępem ćwiczeń wzrastać będzie z jednej strony ochota do ozdobnego wykończenia każdej pracy piśmiennej, czy to rachunków lub rejestrów, czy napisów lub tytułów, z drugiej strony chęć do wykonania tychże sposobem swobodniejszym, do którego każdy niemal alfabet, na poprzedzających Tablicach podany, niejedną nastręcza sposobność. Pismo rzymskie może być n. p. opatrzone w listewki, obwódki lub grzebyki i doznać w ten sposób urozmaicenia, jeżeli zwłaszcza na większe rozmiary jest wykonane.

Pismo a) igiełkowe czyli palikowe, b) deszczułkowe czyli klockowe.

Tablica XXI.

Tablica ta zawiera w górnej połowie tak zwane pismo igiełkowe czyli palikowe, bardzo często używane do sygnifikacyi planów, rysunków geometrycznych, wykreślnych, fizykalnych i t. p., szczególnie zaś w pieczęciach i stampiliach wszelkiego rodzaju. W drugiej połowie mamy pismo deszczułkowe czyli klockowe, nadające się do wszelkich napisów.

Zamiast zwykłego pióra lepiej użyć do jego wykonania grafionu i trzeba koniecznie posługiwać się linijką, bo chcąc w obu rodzajach pisma wykonać litery poprawnie, nie będziemy mogli się obejść bez linijki, a nawet cyrkla. Oba pisma są raczej konstrukcyjnie rysowane niż pisane. Wprawdzie później oko i ręka nawyka do poprawności bez wszelkiej pomocy, z wyjątkiem chyba linii wytycznych, mimo to w napisach, mianowicie na rozmiary większe, linia i cyrkiel będą niezbędne.

Wykonanie pisma palikowego.

Przystępując do wykonania wzoru pisma palikowego, dzieli się kratki papieru, którego dotąd używaliśmy, zapomocą linii prostopadłych na dwie połowy, a tak powstałe prostokąty na mniejsze kwadraciki. W tych prostokątach czyli w dwu nad sobą stojących kwadracikach, powstają litery środkowe małego abecadła, w trzech kwadracikach litery z górnem lub dolnem wydłużeniem.

Znaki abecadła wielkiego wpisują się w dwa prostokąty (czyli cztery kwadraciki) nad sobą stojące, a stosunek małego abecadła do wielkiego jest temsamem dokładnie oznaczony.

Chcąc jednak nadać wielkim literom więcej wyrazistości i pełniejsze formy, możemy: 1. ich szerokość o połowę prostokątów powiększyć. 2. albo bierzemy zamiast prostokątów całe dwie kratki, czyli dwa kwadraty, za miarę ich wysokości i szerokości.

Uwaga. Celem ominięcia żmudnego dzielenia kratek na prostokąty, względnie na cztery kwadraciki mniejsze, mogę wzorek górny wykonać w podwójnej wielkości, powiększając szerokość wielkich liter z lewej strony połową prostokątów, dla większej wyrazistości i formy pełniejszej.

Miarą odległości jednej litery od drugiej jest prostokąt, a odległości słowa od następnego wyrazu dwa prostokąty czyli kratka cała. — Najczęściej zestawia się tylko znaki wielkiego abecadła ze sobą (nie wiążąc go ze znakami abecadła małego) i nadaje im się postać urozmaiconą, budując je zamiast w dwu nad sobą, w czterech nad sobą i obok siebie ułożonych kratkach. Pismo takie jest niemniej wyraźne od budowanego w dwu kratkach i chętnie używane w napisach i nagłówkach planów rozmaitych i w kartografii.

Pismo palikowe jest najbardziej zbliżone do pierwotnego pisma rzymskiego, jakie widzimy na najpiękniejszych pomnikach i grobowcach rzymskich. Z niego powstały inne alfabety zachodnio-europejskie, ono posiada w najwyższym stopniu zalety pisma doskonałego, bo jest czytelne, odznacza się prostotą i charakterystyczną odrębnością jednej litery od drugiej.

Budowa jego jest nader prosta i jasna, bo wszystkie znaki dadzą się sprowadzić i wyjaśnić zapomocą kresek prostych i krzywych. Dla tej prostej budowy, jasności i wyrazistości, jest ono, szczególnie z pomiędzy rysowanych alfabetów, polecenia godne.

NA ĆWICZENIA można: 1. Wykonać wzorek tylko dużemi literami, biorąc dwie kratki, nad sobą ustawione, za

ich miarę. 2. Wykonać tenże sam wzorek znakami tylko dużemi ale w czterech kratkach nad i pod sobą ustawionych.

Wykonanie pisma deszczułkowego czyli klockowego.

Pismo deszczułkowe czyli klockowe jest właściwie tylko odmianą pisma palikowego, którego trzonom nadało się jedynie pewną szerokość, zbliżoną do deszczułek i stąd nazwa deszczułkowego: że zaś wysokość tego pisma składa się z 6, 7 do 8 kwadracików nad sobą ustawionych, a szerokość zawsze z 3 nakształt klocków obok siebie stojących kratek czyli kwadratów, przeto druga nazwa pisma klockowego.

Bez pomocy lineału i cyrkla trudno je na tablicy lub na niekratkowanym papierze, np. rysunkowym, całkiem poprawnie wykonać. Z tego powodu na tablicy przy pomocy laski malarskiej, na zeszycie przy pomocy lineału wykreślamy sobie 6, 7, do 8 pól poziomych i dzielimy je na równe kwadraty, z których 3, jak się wyżej rzekło, dają nam miarę szerokości każdej litery z wyjątkiem złożonych *W* i *M*, albowiem pierwsza obejmuje 5, drugie 4 kwadraty wszerz. Pismo to wdzięczne i łatwe do wykonania, da się nadto urozmaicić i ozdobić, jak to wzór na poszczególnych literach wykazuje: cieniowaniem, grzebyczkiem czyli rastrami, lub cieniem i wstęgą z prawej strony. Nadaje się szczególnie do napisów i nagłówków prac rysunkowych, planów, ksiąg, map, a kolorowane, czyli lekko farbami nałożone, nader miłe sprawia wrażenie. Lubiane jest też na tabliczkach adresowych, tablicach kancelaryjnych, godłach sklepowych, tablicach zwierzchności. — Cyfry potrzebne dadzą się taksamo klockowo i deszczułkowo zbudować jak inne znaki. — Zamiast łuków można użyć odpowiednich cięciw, czyli przekątni małych kwadracików, i otrzyma się pewną odmianę tegosamego pisma, nader efektowną.

NA ĆWICZENIA: Wykonać w zeszytach napisy: 1. *C. k. Namiestnictwo, Rada Szkolna, Dyrekcya, Departament I., Klasa II., Biuro Rachunkowe, Kasa Główna, Protokół podawczy.* 2. Własne imię i nazwisko, nazwiska znakomitych poetów, muzyków, malarzy, zasłużonych ludzi. 3. Sporządzić większych rozmiarów tablicę, z jednym z wymienionych napisów.

UWAGI OGÓLNE.

Przy zastosowaniu któregokolwiek rodzaju pisma zważać należy: 1. na równość odległości liter wśród jednego słowa; 2. na równość odległości słów między sobą; 3. na równość odległości jednego szeregu pod drugim; 4. na równość wysokości, grubości, szerokości znaków i ich poszczególnych części; 5. na równość stosunku tychże między sobą i do całości. Zasad jednak szczegółowych, bezwarunkowo obowiązujących, reguł niewruszonych, co do wymienionych względów ani podać ani zastosowania ich bezwzględnego wymagać nie można. Kaligraf musi się kierować własnem poczuciem piękna, a zasady i reguły ogólne dają mu tylko w przybliżeniu pewne wskazówki i niejakie wytyczne, które go tylko ogólnie, ale nie bezwzględnie mogą obowiązywać. Musi się on starać jedynie, żeby n. p. nie ścieśniać zbyt znaków kosztem wyrazistości, a przez zbytnie oddalenie nie przerywać związku. Odstęp (interlinie) poszczególnych szeregów jest tak wielki, jak wysokość liter małych, czyli pola środkowego, a tylko w tytułach, n. p. książek, może wynosić więcej niż wysokość małych liter, bo tytuły mają odrębny układ. Jednakowa grubość, wysokość i szerokość znaków wywołuje miłe wrażenie czegoś jednolitego i zgodnego, ale jaką być ma ta szerokość, o tem rozstrzyga smak piszącego, choć w przybliżeniu mogą istnieć zasady ogólne.

Zaletą też to główną pisma staro-rzymskiego, że pisarz kierował się nie martwym schematem lub zużytym szablonem, lecz artystycznem poczuciem i smakiem, swobodą fantazyi i polotem pomysłu.

Zdaje się wprawdzie, że już Rzymianie wielkie litery wedle pewnych budowali proporcyi, mimo to próby rozmaite, podejmowane począwszy od XV. stulecia, by budowę liter objaśnić zapomocą konstrukcyi geometrycznych i stałych stosunków, nie doprowadziły do właściwego, zadowalającego rozwiązania wszystkich wątpliwości.

Uwaga. Dotyczy to taksamo sławnego mnicha włoskiego nazwiskiem Lucas Paciuolus, i dzieła jego: „Divina proportione“ 1509, jak i jego naśladowców, niemieckiego malarza Albrechta Dürera „Unterweisung der Messung mit dem Zir-

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytć ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względow, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlanosci uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzacych po polsku – Mikolaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanislaw Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były badziej upowszechniane niż katolicich twórcow? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikolaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczpospolitej, Kościoł Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniec, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niehybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicyi).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA ═══ LUBLIN ═══ ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

jaki w niej panuje w połączeniu z lekkością i humorem. Porównanie z dziełem Boileau'a *Le luttrin* wypada pod tymi względami na korzyść naszego poety. Najlepsze zaś są ustępy z pieśni 3-ciej — szukanie biblioteki i z pieśni 5-tej — walka. Typy mnichów natomiast są ledwie szkicowane: brak im wyrazistości i plastyki. Brak przedmiotowości okazuje się też i w tem, że wszystkie figury są ujemne.

Monachomachia zjednała sobie u współczesnych wielki rozgłos. W samym XVIII wieku miała trzy wydania. Stała się jednem z najbardziej ulubionych pism Krasickiego.

Antimonachomachia. Jędza rzuca księgę *Monachomachii* do mieszkania doktora. Ten czyta księgę z uśmiechem, gdyż »prawdziwa cnota krytyk się nie boi«. Ale gdy wszedł ojciec Honorat i przeczytał, rozsrożył się okrutnie. Biegnie do biblioteki, przewraca cztery pulpity z księgami, złorzeczy. Jędza budzi tymczasem ojca Gaudentego: obaj ojcowie chcą się mścić i spalić księgę. Skoro się o niej dowiedzieli inni, znajdują się wśród nich i tacy, którzy łagodniej usposobieni, widzą w niej nieco dobrego. Doktor roześmiał się, O. Bonifacy broni nawet autora książki, proboszcz nareszcie na złagodzenie wzburzonych umysłów przynieść każe dzban czterogarncowy. Piją, a na dnie puharu zjawia się prawda, która uspokaja, udziela obecnym przestrogi i znika.

Poemat wyszedł w parę lat po Monachomachii. Napisany łagodniej, spokojnie, widocznie miał na celu ukojenie rozdrażnionych umysłów. Prawda na końcu powiada do zakonników, że ów gorszący poemat — »to lada pismo, które bajki plecie«, że autor wie, »jak święte wasze zgromadzenia«, »że wy jesteście ludzie — i on nie bez ale«, że oświadczył, »iż chętnie odwoła«, »jeśli szkodzi, gotów pismo spalić«. Sam poeta powiada znów na czele księgi czwartej, że *Monachomachię* »płochość wykradła z kryjówek, ciekawość fraszkom dodała zalety, złość ślepa rozniosła, a sława bajki uczyniła rzecz szacowną«. Możnaby stąd nawet wnosić, że poprzedni poemat wydany niezupełnie z wolą i zgodą autora. Zaznacza wreszcie, że wyśmiewał nie zakony i wiarę, lecz złych zakonników. *Antimonachomachia* nie posiada już tych zalet akcyi, werwy i dowcipu, co poemat poprzedni; w charakterystyce zaś osób różni się od poprzedniego tem, że obok ujemnych wprowadza postaci dodatnie, jak np. doktor, proboszcz lub Bonifacy. Nie przypadła też tak do smaku czytelnikom i mniej zjednała sobie rozgłosu.

Satyry. 1. *Do króla.* Zarzuca niby królowi, że był przedtem tylko »mości panem«, że nie jest cudzoziemcem, że młody, że chce

być dla poddanych przystępnym, że lubi księgi, że jest łagodny: w istocie zaś szydzi z tych, którzy niesłusznie przyganiali królowi i nie lubili go. 2. *Świat zepsuty.* Namiętnie i gorąco skarży się na niedowiarstwo, rozpustę, matactwa i łgarstwa. Co dawniej uważano za uczciwość, dziś nazywa się prostactwem. Małżeństwo kojarzy chęć zysku, przysięga staje się żartem, młodzi i starcy toną w nierządzie. Po takim strasznym obrazie rozkładu społecznego, dodaje na końcu, że rozpacz jest udziałem nikczemnych; kiedy burza się wszczęła, »poczciwiej być w okręcie — ocaleć lub zginąć«. 3. *Złość ukryta i jawna.* Filutów ciżba. Wojciech gładki i układny z wierzchu, stara się każdego podejść i oszukać i jak pająk, rozstawia zdradne sieci; Konstanty o umyśle zwrotnym a języku przedajnym zdradza i okrada, ale zdradza »przystojnie« a zdziera »przykładnie«, stąd nosi miano galantoma; Paweł słucha trzech mszy, odmawia cztery różańce, dmucha na gromnice, wpisuje się w cztery bractwa, klęczy dwie godziny, a daje pieniądze na lichwę; Jędrzej brzydzi się hipokrytą, a jawnem zgorszeniem zaraża i truje. To mędrzec gotowalniany, badacz tajemnic, poprawiacz wieków, śmie uwłóczyć prawdzie a na jawność szczeka. Jan, dumny pokrewieństwem i Litwy i Polski, sądzi, że nie trzeba cnoty i rozumu, skoro jest herb; Mikołaj, ufny w swe folwarki i włości, nadyma się, choć je źle nabył. Słowem — wszędzie liche obyczaje. Jeżeli chcemy, aby stan kraju polepszył się, musimy się starać o ich odmianę. »Niech będą dobrzy, będą szczęśliwi Polacy«... 4. *Szczęśliwość filutów.* Nowy rok. Poeta winszuje filutom »oświeconym i jaśnie wielmożnym«, że im się powodziło w dostątkach: jednemu, którego oko śmiałe a czoło jak z miedzi, że ma złota dość, że choć zdradził, jeszcze mu wierzą, że choć ukradł, nie każą mu wracać; drugiemu, że utył, co zasługą jejmości; trzeciemu, że kupił majętność, nie dawszy szeląga. A cnotliwa hołota powinna cierpieć. Ale — dodaje poeta — prawda zawsze, choć późno, wychodzi na swoje. 5. *Marnotrawstwo.* Poeta maluje żywemi barwami utracyuszostwo; jeden traci nabyty majątek przez to, że zbyt zawierza fałszywym przyjaciołom; drugi — co gorsza, trwoni odziedziczoną fortunę przez swe artystyczne zachcianki, podróże i zbytek. 6. *Oszczędność.* Nie polega na powiększeniu dochodów z krzywdą ludzką, lecz na wydatkowaniu podług potrzeby i oszczędzaniu szelągów. Za ojców naszych rachowano na grosze — trzymały się lepiej, my liczymy na talary i czerwone złote, to też niema ich.

»Lepszy szeląg z intraty, chociaż jest miedziany,
Niż pieniądz złoto-stemplny, ale pożyczany«.

7. *Pijaństwo.* Sylwetka pijaka nałogowego. Widzi on jasno całą ohydę nałogu, widzi korzyści pozbycia się go; jednak nie działa nań przestroga i ze skargą na ustach na pijaństwo idzie — napić się wódki. 8. *Przestroga młodemu.* Powinien się mieć na ostrożności w wyborze przyjaciół. Spotka filuta z pozoru grzecznego, znajdzie pozornie bogacza i wytwornisia: ci go ciągną do miłostek, a kobiet

dzisiejszych strzedz się należy. Spotka filozofa, który stwarza nowy rząd rzeczy i wiary systema — a mądrość to fałszywa. Lepsza staropolska, zaprawiająca do wiary i cnoty. 9. *Żona modna.* Szlachcic ożenił się, skuszony posagiem. Dostał za żonę panią, dla której wszystko, co dawne, złe i pogardy godne. Cały porządek w domu przewraca na nice i unieszczęśliwia męża. 10. *Życie dworskie.* Polega ono na pozorach; fałsz uprzejmy, to zwykła cecha dworu. Dalej — próżność i czczość rozmów, wzajemne obmowy i plotkarstwo, bezmyślna politykomania, płaszczenie się wobec pana i jego faworytów bez względu na to, czy to są ludzie czy pieski. 11. *Pan nie wart sługi.* Zły pan znęca się nad sługą, choć nie winien; zły sługa okrada pana. Taki to świat, w którym raczej pytać trzeba, kto nie kradnie, niż o to, kto ukradł. »Służy wiernie, kto kocha, nie ma sług, kto dręczy«. 12. *Gracz.* Stopniowo i zwolna staje się człowiek »hrabią na żołędzi«. Zaczyna od gry w pliszki, w rusa, w bicza i cisankę; przechodzi potem do salonów gry, nurza się w namiętności, staje się egoistą, pozwala w domu zamierać z głodu rodzinie, wreszcie podrabia karty i oszukuje. 13. *Pochwała milczenia.* Zręcznie wyzyskują korzyści milczenia pisarze i mowcy; zręcznie milczą szalbierze, których trudem łgać, złorzeczyć, gdy są zbyt poznani; ale nie powinni milczeć uczciwi, bo »znać, czuć, mówić, dać przykład — jestto być kapłanem. Milczenie nie w istocie, lecz w skutkach bywa złe; jest ono sprawcą myśli, w łonie jego myśl wznosi się, działa, krzewi, poznaje, odkrywa«. 14. *Pochwała wieku.* Dziś pełno mędrców, ale czy świat co zyskał? Jest tak, jak było, gdyż »co się wszerz zyskało — w głąb się utraciło«. Literatura poszła w handel, autorowie poszli w jarmark, — i stąd mnóstwo ksiąg bez treści, gorszących, bluźnierczych, anegdotycznych. A cóż nauka zdziałała u ludu? Ciemnota i przesądy są owocem przeszłowiecznego posiewu, nauka zaś nie tępi ich. 15. *Pochwała głupstwa.* Dobrze dziś być głupim. Paweł gada dużo i głośno, a choć plecie nie do rzeczy — słuchają go. Jurgieltowi chwalacze, autorowie głodni dają im patent na nieśmiertelność. Przytem głupcy nie tracą zdrowia nad zdobywaniem mądrości, lecz tuczą się swojem głupstwem. 16. *Wziętość.* Łukasz odgadł sekret wziętości: »do możniejszych przystać, strzedz się słabych, śmiać z cnoty a korzystać z głupstwa«. Mały złodziej wart chłosty, ale zdrajca kraju »wstęgi nosi na szyi, co warta powroza. Kraj zdarł, kradł go bez wstrętu a wyszedł , jak święty«. Poeta też chciałby urość, ale to chęć bez nadziei — bo nie kradnie. 17. *Człowiek i zwierzę.* Człowiek — to najgłupsze zwierzę, bo wiedząc, co czynić, nie czyni, co trzeba. Zwierzęta gnębią się nawzajem, gdyż żyć muszą. Człowiek sam idzie w niewolę, sam łamie prawa, które stanowi. Powinien dbać o własne dobro, ale też i o dobro społeczeństwa. 18. *Klatki.* Otóż klatki z ludźmi. W jednej siedzi sławny rachmistrz, co ma milion długu, w drugiej szepce pacierze święty, który ukradł trzy części, czwartą dał w jałmużnę; dalej sławny jurysta, który »bierze co napadnie«, potem mędrzec, co skarbnicę mądrości

trzyma pod korcem, bo pusta; po nim wielki człowiek: dał na druk i w przedmowie został wielkim; wreszcie ten, co bardzo kochał ojczyznę a z miłości ją okradał. 19. *Mędrek.* Konstantyn »szedł zawsze nawiasem«, nic nie czynił jak drudzy, więc w wielkim świecie urósł na wielkiego. Dziś wiek »polerowany« bierze rozum od Szwajcarów a dowcip z Paryża, nie trzeba tedy pracy, by ujść za mądrego. Gmin zaś czci szumne głupstwo »owczem powtarzaniem«. Mądrość dzisiejsza naucza ganić to, co dawniej chwalono — i odwrotnie. 20. *Małżeństwo.* Wiek XVIII niby oświecony, ale stadła są złe i rozwodów dużo. Winą — chciwość mężów na posagi i, albo złość, albo głupota żon. 21. *Podróż.* Niedobre są podróże z powodu niewygód. Niedobre do wód zagranicznych, bo wody nie uleczą, gdy brak wstrzemięźliwości. Najgorsze zaś po rozum zagraniczny. Jeśli jeździć — to po własnym kraju. 22. *Odwołanie.* Poeta odwołuje wszystko, co powiedział i oświadcza, że pan Paweł, pan Piotr, pan Jędrzej — wszyscy są czcigodni ludzie. Pragnie ich wymienić z nazwiska, ale oni się wstydzą i nie chcą, — poeta więc wstyd ich jako skromność tłómaczy.

Satyry powstawały w różnym czasie, przeważnie jednak po rozbiorze kraju, stąd częste w nich wzmianki o zdradzie, zdrajcach i niedoli. Typy się powtarzają, co właśnie wypłynęło stąd, że pisał poeta satyry różnymi czasy. Nie są te typy zresztą specyficznie polskie, ale należą wogóle do czasu, t. j. do XVIII wieku. Poszczególne rysy i charaktery przypominają: Boileau'a, Pope'a i Aryosta. To też godzi się zauważyć, że w wyśmiewaniu wad i zdrożności nie jest Krasicki ściśle narodowym poetą i owszem podstawę dają mu ogólnoludzkie przymioty człowieka. Charakterystycznem jest to, że Krasicki, który w *Monachomachii* był zwolennikiem postępu, tu niejednokrotnie gani naukę nową, a chwali stary obyczaj. Wogóle moralny obraz społeczeństwa w satyrach przedstawia się nader ujemnie. Co do swej formy należą one do najlepszych nie tylko w polskiej, ale i w europejskiej literaturze. Krasicki nie płonie oburzeniem, gdy wyśmiewa wady, nie unosi się namiętnym gniewem, nie prawi morałów, jeno szydzi i ironizuje. Jego ton humorystyczny jest mieszaniną komiki i wzniosłości. Humor, ironia, sarkazm i dowcip — to składowe części środka, za pomocą którego działa poeta, a trzeba przyznać, że to nader trafne, bo ludzie niczego tak się nie lękają, jak śmieszności. Nadto poeta nie mówi najczęściej wprost o wadach, ale wprowadza szereg sylwetek, uosabiających te zdrożności, używa dyalogu, kreśli rodzajowe obrazki, co sprawia, że satyra jego posiada

niezwykłą lekkość i czyta się, jak powiastka lub homoreska. Język przytem bywa barwny, dowcipny, cięty, poetyczny i czysty, wiersz gładki i wytworny. Mnóstwo zwrotów ze satyr w języku utarło się, i stało się przysłowiowymi, co jest najlepszym dowodem ich niepożytej siły. Takie wyrażenia, jak »hrabia na żołędzi«, »lepszy szeląg z intraty«, »drzemał Homer niekiedy, my nie drzemiem, lecz śpimy«, »po rozum za granicę jeździć«, i t. p. stały się niemal przysłowiami.

Wojna chocimska poemat oktawą pisany w 12 pieśniach, wyszedł w roku 1780. Miał to być epos bohaterski. Być może, że Krasicki napisał go na wezwanie króla, zwłaszcza że po wydaniu król kazał wybić medal na cześć poety z napisem: *musa vetat mori.* Być może, że dostarczył mu pomysłu Naruszewicz, który wówczas pisał życie Chodkiewicza. Nawet i to być może, że Krasicki nie czuł się zdolnym do stworzenia epopei i pisał bez zapału. To pewna, że poemat się nie udał. Pisany w stylu szumnym na wzór *Henryady* Woltera, po części pod wpływem wspomnień o poematach epicznych włoskich z XVI wieku, nie odtwarza przeszłości w kształtach i szczegółach realnych, nie ma spokoju epicznego, a tembardziej naiwności. Blade postaci bohaterów przesuwają się przed okiem czytelnika, osłonięte gazą mgły, opromienione sztuczną aureolą wielkości, która zgoła nie wypływa z ich czynów. Życia narodowego ani śladu; przyrodę zgoła pominięto. Żywioł nadzmysłowy w dość gruby sposób odmalowany w postaciach pustelnika i czarodzieja, którzy w sojuszu z aniołami lub szatanami kierują ludzkim losem. Romans sędziwego Chodkiewicza z młodą oblubienicą, Anną z Ostroga, powleczony barwami czułostkowości sielankowej z XVIII wieku. Wiersz wogóle gładki, ale w szczegółowem obrobieniu słabych lub niefortunnych wyrażeń sporo. Całe stronice zajęte abstrakcyjnem rozumowaniem i moralizującymi wywodami.

Bajki. Wyszły w roku 1780 — w czterech częściach, razem sto sześć bajek. Później wydał Krasicki *Bajki nowe*, również w czterech częściach, a tych jest siedmdziesiąt. Na wstępie znajduje się dedykacya *Do dzieci*, ale i do tych, którzy potrzebują nauki, bo ubiegając się za niecnemi fraszkami lub baśniami łudzą współbraci.

Bajki różnią się od *Bajek nowych* tem, że pierwsze mają charakter kosmopolityczny, drugie są narodowe. Daleko czę-

ściej spotyka się alluzye do stosunków polskich w *Bajkach nowych.* Dla pierwszych przyświecał Krasickiemu wzór bajkopisarzy starożytnych; w drugich szedł śladami francuskich poetów, zwłaszcza La Fontaine'a. Wszystkie atoli posiadają cechy wzorowych bajek, są podobnie jak satyry arcydziełami. Bajka jest z natury swej właściwie porównaniem. Jakkolwiek w każdej prawie bajce przedstawia się jakieś zdarzenie z życia zwierząt, roślin lub z zakresu świata martwego, to jednak nie chodzi ani o życie zwierząt, ani roślin, ani o ten świat martwy. Chodzi natomiast o zjawiska umysłowego życia ludzi. Istotne zatem, najcharakterystyczniejsze znamiona, wzięte od osobników innego świata, porównuje się i przenosi na odpowiednie znamiona duchowego życia ludzi. Z tej właściwości bajki wypływają potrzeby jej formy. Zależy wiele na tem, aby zużytkować znamiona istotne danego zwierzęcia lub przedmiotu, a więc: zając płochliwy, rak powolny, lew silny, osieł leniwy, lis chytry, chmiel pnący się, potok szumiący i t. d. Zależy dalej na tem, aby to istotne zjawisko fizycznego życia znalazło swój odnośnik w duchowem życiu ludzi. Tylko wówczas bowiem związek okaże się jasny i łatwo domyślny. Już w istocie swej — jako takie porównanie — dość skomplikowana, bajka nie da się obciążyć jeszcze pięknemi ozdobami formy. Nie miewa też ona misternej budowy zwrotkowej, sztucznych średniówek, niezwykłych rymów; obrazowanie języka nie bywa zazwyczaj bogate i wykwintne, jak np. w liryce. I owszem — nie miewa wcale zwrotek ani nawet jednostajnej długości wiersza — język prosty i jasny nie utrudnia zrozumienia natychmiastowego allegoryi. Jedyną okrasą bajki bywa dramatyczność powiastki i dosadność wyrażeń. Otóż *Bajki* Krasickiego są arcydziełami. Wszystkie zawierają przejrzystą i w lot zrozumiałą allegoryę, a to tak przejrzystą i tak zrozumiałą, że poeta prawie nigdy nie dodaje od siebie morału czy wytłómaczenia; jeżeli zaś i dodaje, to wyraża je w jednem, najwyżej w dwu zwięzłych zdaniach. Ta właśnie zwięzłość *Bajek* jest wprost zadziwiającą. W czterech wierszach potrafi Krasicki zawiązać jakąś intrygę, przeprowadzić ją, rozwikłać, nakreślić katastrofę — słowem, z niesłychaną zręcznością i precyzyą odmalować całe zdarzenie w tak trafnych, prostych liniach, że nie wiedzieć, czemu się dziwić, czy ożywieniu akcyi, czy niezrównanemu stylowi, czy zręcznemu wyborowi przedmiotu, czy zrozumiałej allego-

ryi. *Bajki nowe* są dłuższe, we wierszu swym bardziej urozmaicone, posiadają może więcej jeszcze ruchu i akcyi, nie tracąc lekkości i jasności stylu. Tak jak w Myszeidzie i satyrach, tak i w bajkach obok żywiołu satyrycznego i nauki, pragnął Krasicki społeczeństwu dać arcydzieła prostoty i jasności stylu według najlepszych wzorów. Mają one nadto swoje wybitne pedagogiczne znaczenie. Całe pokolenia uczyły się czytać na bajkach Krasickiego, dla małych dzieci są one dostępne i zrozumiałe; we wszystkich podręcznikach dziecinnych i szkolnych z upodobaniem czytywane i memorowane. Spółcześni cenili je, jak na to zasługują, a można bez przesady powiedzieć, że żadna inna książka polska nie miała i nie ma tylu wdzięcznych czytelników i małych wielbicieli, co bajki. Zapewne liczne bajki zawierały alluzye do spółczesnych wypadków. Niekiedy są one dość wyraźne, np. Trzcina i chmiel, Chleb i szabla, Konie i furman, Wilk i owce, Lew, jagnię i wilk, Nocni stróże, Kulawy i ślepy, Zajączek i t. p. Rozumieli je lepiej przodkowie nasi. Dziś alluzye się zatarły, ale bajki nie straciły pomimo tego ogólno-ludzkiej swej wartości.

Oprócz powyższych dzieł poetycznych wyszły w tym czasie prozą dwa utwory: *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* i *Pan Podstoli.*

Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Bogaty szlachcic wychowuje się zrazu na wsi pod kierunkiem rodziców, ludzi starej daty, u których nie tylko wieś, ale sposoby mówienia i myślenia były dziedziczne. Raz przyjechał do nich wuj i po naradzie postanowiono wyrostka oddać do szkół pod dozorem najętego dyrektora. Ojciec poufnie nakazał dyrektorowi bić syna, matka poufnie zagroziła, iż jeśli się tknie dziecięcia — i służbę straci i skórą odpowie. Dyrektor więc pieścił, »gdzie nie było potrzeba, bił, kiedy nie należało«. Po takiej edukacyi, gdy ojciec chłopca odumarł, wrócił Mikołaj ze szkoły do domu. Dla dokończenia wychowania wzięła matka francuskiego nauczyciela Damona, który lubo w Polsce sługiwał jako kamerdyner, przyznawał się po cichu, że jest markizem wypędzonym z ojczyzny. Ten nie lubił gramatyki: reguły umysł zacieśniają. Cóż jest gramatyka, jeśli nie zbiór reguł? »Nauka kawalerska zawisła na konwersacyi i nabieraniu sentymentów«. Nabierał tedy Mikołaj odtąd sentymentów, zaprawiając się w czytaniu książek »miłosno-moralnych«. Wyjechali potem obaj do Warszawy. Tam gra w karty, awantury miłośne sprawiły tyle, że — po śmierci matki — postanowił Doświadczyński zastawić na kontraktach lwowskich parę wsi dziedzicznych i wyjechać za granicę. Wypadło mu jednak przedtem być w Lublinie dla poparcia sprawy,

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

POLONIŚCI ZAŚCIANKOWI DODAJĄ FRAGMENTY:

Śluby Lwowskie Jana Kazimierza-Henryk Sienkiewicz - "Potop" t.II. rozdział 30

Śluby Lwowskie Jana Kazimierza-Jana Matejko

Lwów od chwili przybycia króla zmienił się w istotną stolicę Rzeczypospolitej.

Wraz z królem przybyła większa część biskupów z całego kraju i wszyscy ci świeccy senatorowie, którzy nie służyli nieprzyjacielowi. Wydane lauda zwołały również pod broń szlachtę województwa ruskiego i dalszych przyległych, która stanęła licznie a zbrojne z tym większą łatwością, że i Szwedów wcale w tych stronach nie było. Rosły też oczy i serca na widok tego pospolitego ruszenia, w niczym albowiem nie przypominało ono owego wielkopolskiego, które pod Ujściem tak słabą stawiło nieprzyjacielowi zaporę. Przeciwnie, nadciągała tu groźna i wojownicza szlachta, z dziecka na koniu i w polach hodowana, wśród ciągłych napadów tatarskiej dziczy przywykła do przelewu krwi i pożogi, lepiej władnąca szablą niż łaciną. Świeżo jeszcze wyćwiczyła ją chmielnicczyzna, siedm lat bez przerwy trwająca, tak że nie było między nimi człowieka, który by tyle razy przynajmniej w ogniu nie był, ile sobie lat liczył. Coraz nowe ich roje przybywały do Lwowa. Jedni ciągnęli od przepaścistych Bieszczadów, inni znad Prutu, Dniestru i Seretu; którzy siedzieli na krętych dorzeczach dniestrowych, którzy siedzieli nad roztoczystym Bohem, których nad Smiuchą nie starła z łona ziemi inkursja chłopska, którzy na tatarskich rubieżach się ostali, ci wszyscy na głos pana dążyli teraz do Lwiego Grodu, aby stamtąd na nie znanego jaszcze nieprzyjaciela pociągnąć. Waliła szlachta z Wołynia i z dalszych jeszcze województw, taką nienawiść rozpaliła we wszystkich duszach straszna wieść o podniesieniu przez nieprzyjaciela świętokradzkiej ręki na Patronkę Rzeczypospolitej w Częstochowie.

Zaś kozactwo nie śmiało stawić przeszkód, bo nawet w najzatwardzialszych poruszyły się serca, zresztą samo było od Tatarów zmuszone bić przez posłów czołem królowi i po raz setny przysięgi wierności ponawiać. Groźne dla królewskich nieprzyiaciół poselstwo tatarskie pod wodzą Subaghazi-beja bawiło we Lwowie ofiarując w imieniu chanowym sto tysięcy ordy na pomoc i Rzeczypospolitej, z której czterdzieści tysięcy mogło zaraz spod i Kamieńca w pole wyruszyć.

Prócz poselstwa tatarskiego zjechała i legacja z Siedmiogrodu dla prowadzenia wszczętych z Rakoczym o następstwo tronu rokowań; bawił i poseł cesarski, był nuncjusz papieski, który razem z królem przyjechał, co dzień nadjeżdżały deputacje od wojsk koronnych i litewskich, od województw i ziem, z oświadczeniami o wierności dla majestatu i chęci obrony do upadłego najechanej ojczyzny.

Rosła tedy fortuna królewska, podnosiła się w oczach ku podziwowi wieków i narodów tak niedawno zupełnie pognębiona Rzeczpospolita. Rozpaliły się dusze ludzkie żądzą wojny i odwetu, a jednocześnie okrzepły. I jak na wiosnę deszcz ciepły a obfity topi śniegi, tak potężna nadzieja stopiła zwątpienie. Nie tylko chciano zwycięstwa, ale wierzono w nie. Coraz to nowe wieści pomyślne, choć często nieprawdziwe, przechodziły z ust do ust. Raz w raz opowiadano to o odebranych

zamkach, to o bitwach, w których nie znane pułki pod nie znanymi dotąd wodzami rozgromiły Szwedów, to o strasznych chmurach chłopstwa, podnoszącego się jako szarańcza przeciw nieprzyjacielowi. Imię Stefana Czarnieckiego coraz częściej pojawiało się na wszystkich ustach.

Szczegóły w onych wieściach były często nieprawdziwe, ale razem wzięte, odbijały jako zwierciadło to, co się działo w całym kraju.

Lecz we Lwowie było jakoby ustawiczne święto. Gdy król przybył, witało go miasto uroczyście: więc duchowieństwo trzech obrządków, rajcy miejscy, kupiectwo, cechy. Na placach i ulicach, gdzie okiem rzuciłeś, powiewały chorągwie białe, szafirowe, purpurowe, złociste. Dumnie podnosili lwowianie swego złotego lwa w błękitnym polu, z chlubą wspominając zaledwie przeszłe kozackie i tatarskie napady. Za każdym ukazaniem się królewskim krzyk się czynił pomiędzy tłumami, a tłumów nigdy nie brakło. Ludność podwoiła się w ostatnich dniach. Prócz senatorów, biskupów, prócz szlachty napłynęły tłumy chłopstwa, bo się rozbiegła wieść, że król zamyśla los chłopski poprawić. Więc sukmnany i gunie pomieszały się z żółtymi kapotami mieszczan. Przemyślni Ormianie o smagłych twarzach porozbijali szałasy z towarem i bronią, którą chętnie kupowała zgromadzona szlachta.

Była znaczna liczba i Tatarów przy poselstwie, i Węgrzyni. i Wołosi, i Rakuszanie, moc luda, moc wojska, moc odmiennych twarzy, moc strojów dziwnych, barwnych, jaskrawych a rozmaitych, moc służby dworskiej: więc olbrzymich pa juków, hajduków, janczarów, kraśnych Kozaków, laufrów z cudzoziemska przybranych. Na ulicach od rana od wieczora gwar ludzki, przejeżdżanie to chorągwi komputowych, to oddziałów konnej szlachty, krzyki, komendy, migotanie zbroi i gołych szabel, rżenie koni, hurkot armat i śpiewy pełne gróźb i przekleństw dla Szweda.

A dzwony w kościołach polskich, ruskich i ormiańskich biły nieustannie, zwiastując wszystkim, ze król jest we Lwowie i że Lwów to ze stolic pierwszy, ku wieczystej swej chwale, przyjął króla wygnańca.

Bito mu też czołem, gdzie się tylko pokazał; czapki wylatywały w górę, a okrzyki vivat! wstrząsały powietrzem; bito czołem i przed karocami biskupów, Którzy przez okna żegnali zgromadzone tłumy; kłaniano się też i wykrzykiwano senatorom, czcząc w nich wierność dla pana i dla ojczyzny.

Tak wrzało całe miasto. Nawet nocą palono na placach stosy drzewa, przy których koczowali mimo zimy i mrozu ci, którzy się w kwaterach dla zbytniego ścisku pomieścić nie mogli.

Król zaś trawił dnie całe na naradach z senatorami. Przyjmowano poselstwa zagraniczne, deputacje ziem i wojsk; obmyślano sposoby zapełnienia pustego skarbca pieniędzmi; używano wszelkich sposobów, aby rozniecić wojnę tam wszędzie, gdzie nie płonęła dotąd.

Latali gońcy do miast znaczniejszych, we wszystkie strony Rzeczypospolitej, aż hen do dalekich Prus i na Żmudź świętą; do Tyszowiec, do hetmanów, do pana Sapiehy, który po zburzeniu Tykocina szedł z wojskiem swoim wielkimi pochodami na południe; szli gońcy i do pana chorążego wielkiego Koniecpolskiego, który jeszcze stał przy Szwedach. Tam, gdzie było trzeba, posyłano zasiłki pieniężne, ekscytowano ospalszych manifestami.

Król uznał, uświęcił i potwierdził konfederację tyszowiecką i sam do niej przystąpił wziąwszy wodze wszelkich spraw w swe niestrudzone ręce; pracował od rana do nocy, więcej dobro Rzeczypospolitej niż własny wczas, niż własne zdrowia ważąc. Lecz jeszcze nie tu był kres jego usiłowań; postanowił bowiem zawrzeć w imieniu swoim i stanów takie przymierze, którego by żadna potęga ziemska przemóc nie zdołała, a które by w przyszłości do poprawy Rzeczypospolitej mogło posłużyć. Nadeszła nareszcie ta chwila.

Tajemnica musiała się przedrzeć od senatorów do szlachty, a od szlachty do pospólstwa, gdyż od rana mówiono, że w czasie nabożeństwa stanie się coś ważnego, że król jakieś uroczyste śluby będzie składał. Mówiono o poprawie losów chłopskich i o konfederacji z niebem; inni wszelako twierdzili, że to są niebywałe rzeczy, których przykładów dzieje nie podają, ale ciekawość była podniecona i powszechnie czegoś oczekiwano.

Dzień był mroźny, jasny, drobniuchne źdźbła śniegu latały po powietrzu, błyszcząc na kształt iskier. Piechota łanowa lwowska i powiatu żydaczowskiego, w półszubkach błękitnych, bramowanych zlotem, i pół regimentu węgierskiego wyciągnęły się w długi szereg przed katedrą, trzymając muszkiety przy nogach; przed nimi na kształt pasterzy przechodzili wzdłuż i w poprzek oficerowie z trzcinami w ręku. Pomiędzy dwoma szpalerami płynął, jak rzeka, do kościoła tłum różnobarwny. Więc naprzód szlachta i rycerstwo, a za nią senat miejski z łańcuchami pozłocistymi na szyjach i ze świecami w ręku, a prowadził go burmistrz, słynny na całe województwo medyk, przybrany w czarną togę aksamitną i biret; za senatem szli kupcy, a między nimi wielu Ormian w zielonych ze zlotem myckach na głowie i w obszernych wschodnich chałatach. Ci, chociaż do innego obrządku należąc, ciągnęli wraz z innymi, by stan reprezentować. Za kupiectwem dążyły cechy z chorągwiami, a więc rzeźnicy, piekarze, szewcy, złotnicy, konwisarze i szychterze, płatnerze, kordybanci, miodowarzy, i ilu tylko innych jeszcze było; z każdego ludzie wybrani szli za swoją chorągwią-którą niósł okazalszy od wszystkich urodą chorąży. Za czym dopiero waliły bractwa różne i tłum pospolity, w łyczkowych kapotach, w kożuchach, guniach, sukmanach, mieszkańcy przedmieść, chłopi. Nie tamowano przystępu nikomu, dopóki kościół nie zapełnił się szczelnie ludźmi wszelakich stanów i płci obojej. Na koniec zaczęły zajeżdżać i karety, lecz omijały główne drzwi, albowiem król, biskupi i dygnitarze mieli osobne wejście, bliżej wielkiego ołtarza. Co chwila wojsko prezentowało broń, następne żołnierze spuszczali muszkiety do nogi i chuchali na zmarznięte dłonie, wyrzucając z piersi kłęby pary.

Zajechał król z nuncjuszem Widonem, potem arcybiskup gnieźnieński z księciem biskupem Czartoryskim, potem ksiądz biskup krakowski, ksiądz arcybiskup lwowski, kanclerz wielki koronny, wielu wojewodów i kasztelanów. Ci wszyscy znikali w bocznych drzwiach, a ich karoce, dwory, masztalerze i wszelkiego rodzaju dworscy utworzyli jakoby nowe wojska, stojące z boku katedry.

Ze mszą wyszedł nuncjusz apostolski Widon, przybrany na purpurze w ornat biały, naszywany perłami i złotem. Dla króla urządzono klęcznik między wielkim ołtarzem a stallami, przed klęcznikiem leżał rozpostarty dywan turecki. Kanonickie krzesła zajęli biskupi i świeccy senatorowie. Różnobarwne światła wchodzące przez okna w połączeniu z blaskiem świec, od których ołtarz gorzeć się zdawał, padały na twarze senatorskie,

ukryte w cieniu kanonickich krzeseł, na białe brody, na wspaniałe postawy, na złote łańcuchy, aksamity i fiolety. Rzekłbyś: rzymski senat, taki w tych starcach majestat i powaga; gdzieniegdzie wśród sędziwych głów widać twarz senatora-wojownika, gdzieniegdzie błyśnie jasna główka młodego panięcia; wszystkie oczy utkwione w ołtarz, wszyscy modlą się; błyszczą i chwieją się płomienie świec; dymy z kadzielnic igrają i kłębią się w blaskach. Z drugiej strony stallów kościół nabity głowami, a nad głowami tęcza chorągwi jako tęcza kwiatów się mieni.

Majestat króla Jana Kazimierza padł wedle zwyczaju krzyżem i korzył się przed majestatem bożym. Wreszcie wydobył ksiądz nuncjusz z cyborium kielich i zbliżył się z nim do klęcznika. Wówczas król podniósł się z jaśniejszą twarzą, rozległ się głos nuncjusza: - Ecce Agnus Dei..., i król przyjął komunię. Przez jakiś czas klęczał schylony; na koniec podniósł się, oczy zwrócił ku niebu i wyciągnął obie ręce. Uciszyło się nagle w kościele tak, że oddechów ludzkich nie było słychać. Wszyscy odgadli, że chwila nadeszła, i że król jakiś ślub będzie czynił; wszyscy słuchali w skupieniu ducha, a on stał ciągle z wyciągniętymi rękoma, wreszcie głosem wzruszonym i jak dzwon donośnym, tak mówić począł:

- Wielka człowieczeństwa boskiego Matko i Panno! Ja, Jan Kazimierz, Twego Syna, Króla królów i Pana mojego, i Twoim zmiłowaniem się król, do Twych najświętszych stóp przychodząc tę oto konfederację czynię: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram. Mnie, Królestwo moje Polskie Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernihowskie, wojsko obojga narodów i pospólstwo wszystkie Twojej osobliwej opiece i obronie polecam-Twojej pomocy i miłosierdzia w teraźniejszym utrapieniu królestwa mego przeciwko nieprzyjaciołom pokornie żebrzę...

Tu padł król na kolana i milczał chwilę, w kościele cisza ciągle trwała śmiertelna, więc wstawszy tak dalej mówił:

- A że wielkimi Twymi dobrodziejstwy zniewolony przymuszony jestem z narodem polskim do nowego i gorącego Tobie służenia obowiązku, obiecuję Tobie, moim, ministrów, senatorów, szlachty i pospólstwa imieniem. Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu, cześć i chwałę przez wszystkie krainy królestwa polskiego rozszerzać, czynić wolą, że gdy za zlitowaniem Syna Twego otrzymam wiktorię nad Szwedem, będę się starał, aby rocznica w państwie mym odprawiała się solennie do skończenia świata rozpamiętywaniem łaski boskiej i Twojej, Panno Przeczysta!

Tu znów przerwał i klęknął. W kościele uczynił się szmer, lecą głos królewski wnet go uciszył i choć drżał teraz skruchą, wzruszeniem, tak dalej mówił jeszcze donośniej:

- A że z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia w opresji ubogiego pospólstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemiężonego, od Boga mego sprawiedliwą karę przez siedm lat w królestwie moim różnymi plagami trapiącą nad wszystkich ponoszę, obowiązuję się, iż po uczynionym pokoju starać się będę ze stanami Rzeczypospolitej usilnie, ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa, w czym, Matko Miłosierdzia, Królowo i Pani moja, jakoś mnie natchnęła do uczynienia tego wotum, abyś łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypełnienia tego, co obiecuję.

Słuchało tych słów królewskich duchowieństwo, senatorowie, szlachta, gmin. Wielki płacz rozległ się w kościele, który naprzód w chłopskich piersiach się zerwał i z onych wybuchnął, a potem stał się powszechny. Wszyscy wyciągnęli ręce ku niebu, rozpłakane głosy powtarzały: "Amen! amen! amen!", na świadectwo, że swoje uczucia i swoje wota ze ślubem królewskim łączą. Uniesienie ogarnęło serca i zbratały się w tej chwili w miłości dla Rzeczypospolitej i jej Patronki. Za czym radość niepojęta jako czysty płomień rozpaliła się na twarzach, bo w całym tym kościele nic było nikogo, kto by jeszcze wątpił, że Bóg Szwedów pogrąży.

Król zaś po ukończonym nabożeństwie, wśród grzmotu wystrzałów z muszkietów i dział, wśród gromkich okrzyków: „Wiktoria! Wiktoria! Niech żyje!" - jechał do grodu i tam one niebieską konfederację wraz z tyszowiecką roborował.

Źródło: http://www.lwow.home.pl/potop.html

Anhelli-Juliusz Słowacki

Rozdział IX

A gdy już miał Szaman wychodzić z Anhellim na gwiazdy, pocieszywszy niektóre więźnie[53], usłyszał szczęk wielki w jednym z korytarzów.

Więc obróciwszy się do jednego z tych, co szli za nim, spytał go: co by to było, ów szczęk żelaza i bicie? A zaś aresztant odpowiedział: karzą jednego z nas.

Zapewne starca, który wczoraj nie chciał pracować dla święta boskiego, pędzą przez łańcuchy.

A udawszy się na miejsce męki, Szaman z Anhellim ujrzeli w korytarzu dwa szeregi ludzi stojących z łańcuchami w ręku, każdy w postawie człowieka, co się zamierza uderzyć.

I ujrzeli postępujących naprzód dwóch żołnierzy z lampami, a we środku za nimi obnażonego po pas człowieka z brodą siwą.

A za każdym krokiem, gdy się przybliżał, słychać było uderzenie łańcucha i szczęk drugi wychodzący z chudéj piersi bitego starca.

Gdy zaś już był u końca kary i zostawało mu zaledwie dziesięć kroków lub mało więcéj, usłyszał Anhelli dwa uderzenia słabsze, jakoby dane przez ludzi litośnych[54].

Lecz starzec, odebrawszy je, upadł krzyżem na ziemi i był martwy.

Więc owi dwaj młodzieńcy, którzy go uderzyli litośnie, padli mu na ramiona i położyli się na trupie, wołając jeden i drugi: mój ojcze!…

I odwrócił się Szaman, a spojrzawszy na Anhellego, nakrył mu głowę połą szaty swojéj.

I kazał się wynieść duchom niebieskim, a otworzywszy oczy, Anhelli zobaczył śnieg i gwiazdy.

I przekonany był, że widzenie kopalni snem było, albowiem nie wiedział, jak z nich wyszedł.

Ksiądz Marek-Juliusz Słowacki

JUDYTA:
Patrzaj ty na mnie, człowieku,
Jestem Izraelitanką.
Mój Bóg nie wisiał na ćwieku,
Nie pił octu i piołunów,
Ale stał na wielkiej górze

Pośród dwunastu piorunów,
W czarnej i ognistej chmurze,
I rozbłyskał się na całe niebiosa.
Otoż ten Bóg teraz broni
Każdego mojego włosa,
A pioruny trzyma w dłoni
Bóg Izraela i Judy,
Pioruny nad twoją skronią!
A jak spojrzy, to się góry pokłonią!
A jak błyśnie, to ślepota na ludy!
A jak zagrzmi, to się groby odsłonią!
A jak ścichnie, świat się cały odmieni,
A skrę rzuci, to świat będzie z płomieni
I w słoneczne się ognie roztrzaśnie;
A brwi zmarszczy na czole, to zgaśnie
Jako węgiel pod wodą i syknie;
A gdy rękę podniesie, świat zniknie
I nie będzie ani mnie, ani ciebie,
Tylko ciemność i sam Pan Bóg na niebie.
I któż jesteś ty, gwałtowny goimie?

I któż jesteś ty, chrześcianinie?
Że chcesz Bogiem być judzkiej dziewczynie
Jak ten drugi, co w Jerozolimie,
Choć poselstwa do Judy nie mając,
Zaćmił księżyc i słońce, konając.
Któż ty jesteś? nu, że chodzisz cieniem,
Jak duch jaki za owczem gdzieś runem?
I dotykasz się piersi piorunem?
I z rąk chwytasz za szyję płomieniem?
Nu, ty zginiesz jak duch w błyskawicy!
I przy lampie, co stoi przy łożu,
Łba twojego w żydowskiej miednicy
Twoi słudzy obaczą przy nożu,
I przelękną się łóżka i ciała.
Nu, ja sama, gdy to rzekła, zadrżała,
A ty nie drżysz?
któż ty jesteś, człowieku?

JUDYTA:
Nu, do razu
Ja to zgadła i wiedziała,
Że się to przed Bogiem wyda.
Ty okradł i zabił Żyda,
I z jego martwego ciała
Zostawił posag Żydówce;
A sam poprowadził hufce,
Jak wiatr, co się w polu miota,
Jako Polak patryota,
Jako rycerz krwią czerwony,
Jak pan wielki oświecony,
Jak twej ojczyzny dobrodziej;
Choć ty zabójca i złodziej
Brzęczysz od mojego złota;
A ja przez ciebie sierota,
Przy okradzionym kantorku
Siedzę w popiele, na worku,

Nu, tam teraz u Moskala
Wielki strach Chrystusa Pana:
Ksiądz wziął krzyże, zdjął ornaty,
Duchem rozrywa harmaty
I krwi ma aż po kolana;
A ja tu, żydowskie dziecię,
Sierota w waszej krainie,
Siedzę przy trupiej drabinie,
Przy wietrze, co wieje od trupa,
A pode mną popiołów kupa,
A na mnie wór podły szary;
A ja podobna do mary
Z twarzą bielszą od miesiąca,
Z zabójcą rozmawiająca,
Z szczęścia jak kwiat oberwana,
W żałości jak obłąkana,
O zabójstwie jakby śniąca,
A we śnie łzami zalana,
A w strachu jak wiedźma blada,

JUDYTA:
Co zrobisz ze mną, goimie?
Nu, ksiądz mi odpuścił święty.
Ja przyjęła sakramenty
A przede mną z trupem drabina.
Nu, czy ty wiesz? jak rabina
Trup po śmierci straszny, srogi?
Jak do wschodu leży głowa?
A z drabiny sterczą nogi?
Czy ty wiesz, co się nazywa
U chłopów noc rabinowa?
Co dęby w puszczach porywa,
Domy znosi jak namioty
I całą noc sypie grzmoty
Głośne jak Jehowy słowa:
A dlaczego rabinowa?
Nu?… a czemu piorun głuchy
Taki jasny? a świat drżący?
Bo to są rabinów duchy,
Nu… i trup się ten modlący,
Co siedzi wtenczas w bożnicach

A zemstą w niebo porwana,
A w przekleństwach jak piorun, co spada!

Nu, więc teraz ja się zrywam
I o ściany tłukę głową.
Ja przekleństwem się nazywam
I nazywam się zagubą,
Krwią i burzą rabinową,
Wichrem, deszczem, nocą grubą,
Duchem, gwiazdą, trumną, trwogą!
Bo w tem sercu są wichrzyce,
Co was i rozerwać mogą!
Nu, bo w puchu błyskawice,
Co świat cały mogą spalić!
Bo oto ja tchnęła na pole
I chorągwie zaczęły się walić,
I wasz duch leży na dole
Podobny wężowej chmurze;
A ja tu stoję na górze
Z jego rąk i mam na imię
Salomea.
KOSSAKOWSKI:
Więc ksiądz żywy?
JUDYTA:
Przy wichrze i błyskawicach,
Pod czarnym kahałów dachem,
I z pacierzem i z rejwachem,
I z płaczem aż do niebiosów,
I z jękiem, i z rwaniem włosów,
I z żałobliwymi słowy,
Modlący się do Jehowy,
Aby zdjął już z Izraela
Przekleństwo… A gdy Jehowa
Piorunami wtenczas strzela
I sprawuje taki zamęt;
To widać, że płacz i lament
Panu Bogu się podoba.
Że biednych Żydków żałoba
Pioruny jego zapala.

I podnoszę zemsty ramię,
I nogami go depcę i łamię,
I odpędzam precz z pola do miasta!
Abyś wiedział, że judzka niewiasta,
Będąc w usprawiedliwieniu
Przed Bogiem swego zakonu
Zemstą ojcowskiego zgonu,
Jest jak noc, cała w płomienia,
Jest jak burza, cała w mocy,
Jest jak siła, cała w ciszy,
Jest jak głaz w Dawida procy,
Jest jak płacz, który Bóg słyszy,
Jest jak grad, co bije w twarze,
Jest jak strach, co serca napełnia,
Jest jak miecz, którym Bóg karze,
Jest jak sąd, który Bóg spełnia.
Ten sąd macie chrześciany,
Ja go na was trzęsę z rąk!

Ksiądz, on człowiek sprawiedliwy,
Umrze, gdy go Pan obudzi.
Nu, on nie lęka się ludzi…
KOSSAKOWSKI:
Ale go pletniami zbito?

JUDYTA:
A kto tego bicia liczył?
Jego palmami zakryto
Słonecznymi od niebiosów,
A kat się na śmierć zaćwiczył
I szedł krwią kapiący z włosów,
W koszuli, cały rumiany,
Przez siebie zakatowany
Na śmierć… i umarł w szpitalu.
Nu, a potem w tym Moskalu
Była myśl księdza uwozić,
Na Sybirze gdzieś zamrozić.
Więc okuli jemu nogi,
Ubrali go w chłopskiej świtce[87],
Położyli na kibitce,
Koń zaprzęgli do niej srogi
I szalony, i gorący,
Jak smok dyszlem targający.
I siadł na kibitce zwoszczyk
I kapitan w hełmie z blachy
A blady był jak nieboszczyk;
I usiedli dwa szyldwachy.
A noc była ciemna, głucha,
Wielki lament i rozpacze,
Słychać było, że lud płacze,
Słychać było, że Bóg słucha;
Bo stanęła po rejwachu
Jakaś wielka cichość strachu,
Gdy kibitka się ruszyła
Z naszym ojcem śród miasteczka.
Bo wieść między Żydków była,
Że on, ten ksiądz, jak owieczka
Dał się okuwać w kajdany,
Że mu krew bluznęła z rany,
Że był znowu biczowany,
W pysk przez Braneckiego bity,
Jak trup dlatego zakryty,
I cały we krwi czerwony;
Bez sił, dlatego niesiony,
Bez ducha, bo już nie jęczał,
A w łańcuchu, bo zabrzęczał,
Gdy go kładli do kibitki.
Nu, i potem tylko kitki
Tych Moskali jak płomienie
Poleciały na stracenie,
Poszły w ciemność z wielką burzą.
Nu, a ludzi było dużo
Na tym placu, wszyscy czarni,
Przy jednej tylko latarni,
Która była pałająca;
Bez gwiazd żadnych i miesiąca,
W nocy na strasznej pustoszy,
Jak na jakiem grobowisku.
Nu, a kiedy Pan Bóg spłoszy
Konie jakie na urwisku,
To co? — głowy się strzaskały!
A on został jeden, cały,
A na wozie ludzkie trzewo,
Trup na prawo, trup na lewo,
Kapitan przy swoim Dońcu[88],
Zwoszczyk żyw, lecz jak śmierć biały.
I wóz jego we krwi cały,
A ksiądz, jakby cały w słońcu,
Na wozie, w męczeńskiej szacie,
Jak na jakim majestacie
Jechał spokojny i żywy,
Bo on człowiek sprawiedliwy
I święty…

POŻOGA, Wspomnienia z Wołynia 1917-1919-Zofia Kossak-Szczucka-FRAGMENTY

sów. Jenerał Dowbor Muśnicki, dowódca I Korpusu, był otoczony takim nimbem i powagą, że jeden jego rozkaz stanowczy, jeden manifest byłby wywarł to wrażenie, o którym pisałam, i zasadniczo zmienił bieg wypadków. Nie uczynił tego – czyli, że nie mógł uczynić; przyjął konwencję z Niemcami, narzuconą przez Radę Regencyjną, a tym samym rozstrzygnął stanowisko pozostałych na Rusi oddziałów.

W półtora roku później, gdy za ówczesny błąd polityczny byłe Królestwo (które ten sam błąd podzielało lub stało przed nim bezsilne) wytoczyło proces moralny ziemiaństwu Podola, padły zarzuty ciężkie i niesłuszne, jak np. że obywatele nie przyjęli Hallera, nie dozwolili wojsku połączyć się z nim z obawy o swoje majątki lub o „cenną opiekę niemiecką".

Ależ w zimie 1918 roku wszystkie majątki na Podolu były już tak zniszczone, że nie było się o co obawiać! Jeśli ocalał gdzie jaki wyjątek, nie byłby mógł wywierać wpływu na ogół. Stanowisko zaś Niemców w stosunku do inteligencji polskiej było dłuższy czas chwiejne, dwuznaczne, skłaniające się raczej ku Ukraińcom, i o „opiece" niemieckiej wtedy, gdy rozstrzygała się sprawa Hallera, mowy być nie mogło. Głośne rozporządzenie w sprawie siewów, wydane w pierwszych dniach kwietnia przez Eichhorna, nie zapowiadało jeszcze nic dobrego dla ziemiaństwa. „Kto obsiał, ten zbierze" – rozcinał krótko sprawę ziemi sztab niemiecki. Ja na Podolu wówczas nie byłam, jakie były motywy poszczególnych jednostek, wiedzieć nie mogę, ale znając dobrze warunki miejscowe i nastrój ogólny, wiem, co było wtedy możliwe, a co niemożliwe.

Zatem stało się.

Wojsko, zawierając umowę z Niemcami, odrzekło się tym samym Hallera, a społeczeństwo poszło w ślad za wojskiem. To zaprzeczenie najskrytszych pragnień, triumf rozsądku nad instynktem i porywem serca, zostawił w duszy osad niesmaku i żółci, jakieś umniejszenie samych siebie, jakąś głuchą urazę do wszystkich czynników, które sprawiły, że postąpiono tak, a nie inaczej. Choć oficjalnie Hallerowi obcy, ogół nie przestawał interesować się losem II Korpusu, zwanego już teraz Korpusem Hallera, podczas gdy zwątpienie w trafność obranego kierunku wzrastało z każdą godziną.

Szerokie, bujne Kresy, gotowe zawsze do wielkich porywów, czuły, że w tym wypadku postąpiły niezgodnie z tradycją, że były małe, a jak każda rzecz mała – ślepe.

Żal prosty, serdeczny, niezależny od widoków politycznych, zalewał duszę na myśl o braciach-żołnierzach, których się wyparto, jak Piotr się wyparł Chrystusa. „Nasi tu byli, nasi właśni byli...", przyszli jak do swoich i odeszli – nie przyjęci.

Jak gdyby zaś na urągowisko grubym sztychem klecone widmo polsko-niemieckiej ugody szczerzyło zęby w uśmiechu coraz to bardziej szyderczym. Wprawdzie każdy prawie komendant etapu posiadał i chętnie pokazywał tekst umowy, na mocy której wojska polskie miały być traktowane jako korpusy posiłkowe; dowództwo niemieckie miało dostarczać im odpowiedniej ilości żywności i furażu, za które zobowiązywała się zapłacić gotówką lub produktami Rada Regencyjna, ale wszystko to było tylko na papierze.

Dopóki Niemcy nie mieli dostatecznej ilości wojsk dla obsadzenia „sprzymierzonej" Ukrainy, dopóty zostawiali oddziałom polskim pewną swobodę i traktowali je jako równe. Z chwilą gdy przestały być potrzebne, planowo, nieubłaganie zaczęli prowadzić do ich rozbrojenia. Pamiętna umowa I Korpusu z Niemcami była prostym morderstwem wojsk polskich – i każdy z nas odczuł ją jako taką. Niemcy zastrzegali sobie prawo wyznaczenia rejonów dla postoju wojsk polskich. W obrębie tych rejonów Niemcy mieli prawo rekwirować, co im się podobało, lecz oddziałom polskim nie wolno było linii rejonu przekraczać ani dla rekwizycji, ani w żadnym innym celu. Koleje, znajdujące się w rejonach polskich, pozostawały w rozporządzeniu niemieckim. Gdyby w rejonie polskim zabrakło żywności, dowództwo niemieckie miało takowej dostarczyć, lecz wojsko polskie żadną miarą nie mogło się starać o wydostanie jej same.

Tych i tym podobnych punktów, tendencyjnie dążących do ogłodzenia wojsk polskich, sprowokowania ich, było czternaście.

Czując wrogi nastrój panujący wśród polskich oddziałów, wybuch wiszący na włosku, Niemcy oparli na tej nienawiści nadzieję szybkiego zlikwidowania niedogodnych polskich wojsk. Zastrzegali się więc surowo przeciw wszelkim możliwym starciom między oddziałami lub poszczególnymi żołnierzami. Tych starć zaś nie było sposobu uniknąć. Żołnierz polski był wściekły i chciał iść na Niemca.

Nie mógł zostać obojętnym na rozmyślne prowokacje, zdarzające się prawie codziennie. Toteż pomimo zachowywanych starannie pozorów, oddawania czci itp. drobiazgów, los wojsk polskich na Ukrainie był już przesądzony, a rozbrojenie stanowiło kwestię czasu. Ostatnie miesiące ich egzystencji były tylko dogorywaniem. Cierpka gorycz bezsilności, niewymowny żal wszystkiego, co szło w ten sposób na marne, żal do samych siebie, że nie przyjąwszy Hallera, nie miało się chociaż zaszczytu umierania w pięknie, uraza o własne krótkowidztwo – przejadały duszę, zatruwały myśli. Mimo radości wiosennej, mimo czaru tak dawno nie kosztowanego osobistego bezpieczeństwa i spokoju społeczeństwo polskie na Wołyniu, skręcone w sobie jak robak, przeżywało jedną z najboleśniejszych ówczesnych tragedyj.

Nie zapomnę nigdy dnia, w którym III Korpusowi kazano opuścić Starokonstantynów.

Jak każdy plan niemiecki, tak i ten został obmyślony i przeprowadzony z wyrafinowaną chytrością.

Wybrano więc porę najgorszych roztopów, gdy drogi wołyńskie zamieniły się w bagna bezdenne, a nieustający deszcz pogłębiał je z każdą godziną. Garnizon przeznaczony do zajęcia miasta przyszedł już na stację, a wtedy dowództwo niemieckie wydało rozkaz ewakuowania rejonu starokonstantynowskiego do następnego dnia rano.

W ten sposób, nic o tym nie wspominając, nie robiąc żadnych zastrzeżeń, zmuszano wojsko polskie siłą rzeczy do pozostawienia całego swojego dobytku, nie mówiąc o bogactwach w Starokonstantynowie.

Biedacy nasi! Wzięli kilka dział, trochę wozów, i wszystko to musieli zostawić o parę wiorst stamtąd, zagrzęzłe w błocie gościńca!

Och, ten odjazd wtedy tych naszych ukochanych wojsk. Te wozy, z głuchym turkotem szeleszczące w błocie; widne poprzez strugi deszczu, posępne, zastygłe twarze żołnierzy, beznadziejność ich pochodu...

Biegliśmy chodnikiem równolegle z nimi, dopytując się, gdzie pójdą, gdzie się zatrzymają. Z okropnym w swoim tragizmie uśmiechem oficerowie odpowiadali: „Przed siebie..., w stronę Sieniawy"... Innych wskazówek nie było. Żołnierze mieli tępy wzrok i milczeli lub syczeli przez zęby: „Psiakrew!! Niemcy cholery!!..."

I tak szli – a w miarę jak wychodzili, miejsce po nich zajmowali dobrze odkarmieni, opaśli Bawarczycy, z głośnym entuzjazmem witani przez Żydów.

Gdy nasi przeszli, zaszłam do pobliskiej piekarni po bułki. Stało tam już kilku Niemców, rozpierających się zdobywczo i głośno szwargocących z uśmiechającą się do nich Żydówką. Nie patrząc w tę stronę, czekałam na swój sprawunek, gdy wpadło trzech zapóźnionych naszych żołnierzyków. Zeskoczywszy z wozu, zabiegli tu jeszcze kupić chleba. Popatrzyli na siebie wzajemnie z Niemcami. Po raz pierwszy odczułam, co znaczy nienawiść wiekowo – rasowa. Nagle, bez żadnego powodu, z oczu, z ust milczących, trysnęły takie prądy nienawiści, coś tak potężnie, impulsywnie realnego, że ramiona ugięły się, niby pod niespodzianym ciężarem. W powietrzu kotłowały się jakieś szalone zapasy, wszystko wirowało, wciągając w obroty swe umysł. Ręce mimowolnie wyciągały się do walki, oczy widziały czerwono. Czegoś podobnego nie doznałam nigdy ani wobec bolszewików, ani tłumu chłopstwa, ani Moskali, ani siczowników. Jak gdyby tamto

wszystko było nic, a tu dopiero stał wróg. Patrząc automatycznie na latające ze strachu ręce Żydówki, zawijające w papier chleb żołnierzowi, myślałam: Teraz... teraz... już się stanie... Ten gruby Niemiec na prawo odezwie się czymkolwiek, a piechociarz stojący najbliżej schwyci go za gardło... Reszta wzajemnie rzuci się na siebie... już... już... teraz...

Czekałam na walkę, czując – Boże odpuść! – że gdy wybuchnie, ja wezmę w niej udział. Że, nieodpowiedzialna za swoje czyny i gesty, będę okładać Niemców parasolem, czy czym się da, że będę bić się jak przekupka, krzyczeć jak histeryczka, prawdopodobnie drapać paznokciami, z całą jaskiniową, na znającą tamy furią człowieka pierwotnego, zasadniczo i głęboko skrzywdzonego.

Ale żaden z Niemców nie drgnął, nie odchrząknął nawet. Żołnierze zabrali swój chleb i wyszli, doganiając znikający wśród szarugi tabor. Nic nie zaszło. W powietrzu drgały nawałnice myśli nie przyobleczonych w ciało, gdy wojska polskie opuściły już Starokonstantynów.

Bankructwo idei polskiego wojska na Kresach, będąc najcięższą ówczesną tragedią inteligencji polskiej, nie było jedyną. Obok tej najważniejszej przyczyny zgryzoty znajdowały się drugie, prawie równie bolesne i jątrzące.

Wspominałam już, że ubiegła zima sprzyjała powstaniu i rozwojowi luźnych, partyzanckich oddziałów, nie połączonych z żadną większą całością, i że oddziałów podobnych namnożyło się niemało na obszarze Wołynia i Podola. Dopóki trwał stan anarchii i bezrządu, oddziały te mogły egzystować, niektóre nawet położyły znakomite usługi w dziele obrony polskiej inteligencji po poszczególnych powiatach. Z chwilą jednak, gdy Niemcy zawładnęli Ukrainą, zaprowadzając jaki taki ład, oddziały podobne nie mogły już istnieć nadal i musiały być zlikwidowane. Likwidacja ta była nad wyraz bolesną. Ponieważ luźne owe oddziały utrzymywały się całą zimę z rekwizycyj i kontrybucyj, nakładanych samowolnie na pojedyncze miasteczka i wsie, przeto ich jako takich żadna organizacja wojskowa nie mogła uznać za co innego jak za bandy zbrojne, kwalifikujące się pod sąd polowy. Prawda, że niektóre z nich na nic innego nie zasługiwały. Skala wartości moralnej tych formacyj była niezmiernie różną, poczynając od najistotniejszych zbójów, jak ów legendarny oddział na Podolu, którego członkowie walczyli w czarnych maskach, nie wypuszczali nikogo żywcem i słynęli zarówno z męstwa, dzikości i grabieży – aż do oddziałów spokojnych i karnych, stworzonych w porywie obywatelskiego uczucia, na podstawach naiwnej, ale czystej donkichoterii. O tych jedynie chcę mówić, gdyż one tylko zasługują na wspomnienie. Proces powstawania tych od-

działków był wszędzie mniej więcej jednaki. Młodzi, energiczni chłopcy ze sfer inteligentnych w poczuciu konieczności stworzenia samoobrony zaczynali zbierać na początku zimy oddział dla ochrony najbliższych osad polskich i dworów. Ochotnicy zgłaszali się licznie: młodzież porwana ideą, niżsi pracownicy rolni, pozbawieni z racji przewrotu chleba i dachu na zimę, ludzie, którym wymordowano rodziny, pragnący się pomścić, żołnierze Polacy z byłej armii rosyjskiej, nie mający gdzie się podziać, i inne typy podobne.

O broń nie było trudno. Niezmierne ilości tejże leżały na każdym kroku, i nie tylko w jednym Starokonstantynowie bolszewicy sprzedawali karabiny maszynowe. Raz mając broń, oddział, upoważniony przez poprzednich właścicieli, odbierał w najbliższych wsiach zagrabione po folwarkach konie. Nowa jednostka zbrojna była już gotową. Należało ją teraz ubrać i wyżywić. W założeniu powinno było tego dokonywać ziemiaństwo, to, dla obrony którego oddział był głównie stworzony; w praktyce okazywało się, że ziemiaństwo żadnych produktów już nie posiadało. Furaż, ziarno, bydło, wszystko to było w ręku chłopów. Nowo kreowany oddział partyzancki miał zatem z polecenia ziemian odbierać chłopom zagrabioną własność dworską i obracać ją na swe utrzymanie. W tym leżał drażliwy punkt sprawy. Utrzymanie granicy między tym, co było zabrane dworowi, a co już naprawdę stanowiło własność chłopską, sprawiedliwe przeprowadzenie tego odbioru – przy żołnierzach zazwyczaj mało karnych a nienawidzących chłopów – było niezmiernie trudne. Doraźne niebezpieczeństwo kryło się w procederze rewindykowania zagrabionego mienia, które Centralna Rada prawnie oddawała chłopom. Na tym fatalnym punkcie mogły oprzeć się wszystkie zarzuty bandytyzmu i grabieży, wszystkie oszczerstwa, jakich nie szczędzili Żydzi i Ukraińcy. W rzeczywistości organizatorowie i przywódcy tych oddziałów przy najszlachetniejszych zamiarach grzeszyli tylko krańcowym niewyrobieniem politycznym i brakiem poczucia prawdy zasadniczej, że człowiek prywatny nie może przywłaszczać sobie prawa sądu, nawet chociażby działał z najlepszych pobudek.

Każdy z tych poszczególnych oddziałów tworzył się początkowo z zamiarem przejścia do regularnego wojska polskiego, połączenia się z którymkolwiek z trzech oficjalnie istniejących korpusów. Mało któremu jednak udało się to, tak jak Jaworskiemu. Chwilę przyłączenia się odkładano na później, aż stracono jedyną możliwą ku temu porę. Przede wszystkim, z chwilą gdy powstały świeżo oddział zaczął jakąkolwiek akcję, nie mógł już opuścić swojej okolicy bez narażenia wszystkich pozostających tam Polaków na straszną zemstę i rzeź. Toteż ani społeczeństwo miejscowe nie

byłoby go puściło, ani oddział nie byłby miał serca wyjść. Pewną rolę niewątpliwie grała także miłość własna młodziutkich dowódców. Każdy z nich w zakresie swojego rejonu czuł się pewną wielkością, samodzielnym wodzem, a wiedział, że przeszedłszy do regularnego wojska, spadnie z wyżyn naczelnictwa do roli małego pionka. Więc nie tracąc sprzed oczu owej idei jako zasadniczego celu uformowania oddziału, odkładał jej wykonanie z dnia na dzień, aż było za późno: Niemcy przyszli, wszelki przemarsz wojsk został surowo wzbroniony, a wszystkie luźne formacje nie wchodzące w skład I albo III Korpusu ogłoszono jako bandy wyjęte spod prawa. Zostawał wprawdzie ratunek: natychmiastowe rozbrojenie się i rozejście do domów, ale mało który dowódca poszedł tą drogą. Każdy prawie liczył na szczęśliwą zmianę, na cud, na nowy przewrót w polityce. Żołnierze nie chcieli się rozchodzić, nie mieli dokąd co prawda – oddział pozostawał. Wobec zaprowadzonego przez Niemców porządku pozbawiony roli obrońcy, jedynego swego uprawnienia i uzasadnienia, zmuszony w dalszym ciągu rekwirować, aby żyć, prędko wchodził w kolizję z Niemcami i ulegał najsmutniejszemu losowi. Trudno obliczyć nawet w przybliżeniu, ile wówczas ludzi zmarnowało się, rozstrzelanych, wywiezionych w głąb Niemiec lub po prostu włóczących się po kraju, wykolejonych, zdziczałych, istotnych już bandytów. A przecież wszystko to byli Polacy i mogli z nich stać się ludzie użyteczni społeczeństwu!

Jedną z najcharakterystyczniejszych postaci tego rodzaju był Szaniawski, młody chłopiec, syn znanej i szanowanej ogólnie rodziny, dowódca oddziału partyzanckiego na Wołyniu. Ten dążył już ku Antoninom dla połączenia się z III Korpusem, niestety o kilka tygodni za późno. Zaskoczony koniecznością rozbrojenia oddziału, nie mógł się z nią pogodzić; roił o przedostaniu się do Hallera, jak inni, liczył na cud. Tymczasem w dalszym ciągu rekwirował po wsiach konieczne dla oddziału zboże i brał pieniądze. Chłopi odnieśli się do Niemców. Szaniawski rozbił parę patroli niemieckich, wysłanych dla aresztowania go. Sprawa stała się nader poważną. III Korpus, zagrożony w swym istnieniu (jeszcze w możność istnienia wierzono), ogłosił Szaniawskiego za podlegającego sądowi wojennemu i polecił go ścigać. Szaniawski byłby mógł jeszcze się ukryć, rozpuścić oddział – nie uczynił tego. Zaaresztowany przez pułkownika Pieńkowskiego, został skazany na śmierć za „samowolne i bezprawne nakładanie kontrybucyj i zbrojne naruszenie neutralności wojsk niemieckich". Legia oficerska wykonała wyrok, dając tym szczytny przykład posłuszeństwa i zaparcia się siebie. Na ręce tych wykonawców – przyjaciół i kolegów – Szaniawski zostawił list do rodziny, w którym prosił, aby oczyszczono jego pamięć, i

---

DO ZAPAMIĘTANIA:

NMP Łaskawa Lwowska: Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa

1. Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa,
Maryja, Matko nasza i Królowa, Maryja,
Maryja, Maryja, o Maryja, Królowa.

2. Nieba i ziemi Królowa, Maryja,
Opiekunko miasta Lwowa, Maryja,
Maryja...

3. Uciekamy się do Ciebie, Maryja,
Bądź nam matką tu i w niebie, Maryja,
Maryja...

4. Aby winy nam odpuścił, Maryja,
I do łaski swej przypuścił, Maryja,
Maryja...

5. Jezus Chrystus, Syn Twój w niebie,
Maryja,
Wszystko uczyni dla Ciebie, Maryja,
Maryja...

6. Jesteś nadzieją strapionych, Maryja,
Zewsząd nieszczęściem ściśnionych, Maryja
Maryja...

7. Od nieszczęścia, głodu, wojny, Maryja,
Broń nas, uproś czas spokojny, Maryja,
Maryja...

8. Niech poznają wszyscy Ciebie, Maryja,
Żeś jest Panią tu i w niebie, Maryja,
Maryja...

9. Przychodzimy do kościoła, Maryja,
Matko nasza, lud Twój woła, Maryja,
Maryja...

10. Bo ty słyniesz swymi cudy, Maryja,
I zgromadzasz liczne ludy, Maryja,
Maryja...

11. Racz nas przyjąć za Twe sługi, Maryja,
Bóg nam zgładzi grzechów długi, Maryja,
Maryja...

12. Bądź nam Matką miłosierną, Maryja,
Opiekunką naszą wierną, Maryja,
Maryja...

13. Niech nas dojdzie Twa nowina, Maryja,
Macie pokój mego Syna, Maryja,
Maryja...

14. Chwała Bogu wszechmocnemu, Maryja,
Z Trójcy Świętej jedynemu, Maryja,
Maryja...

15. Chwała Ojcu i Synowi, Maryja,
Chwała Świętemu Duchowi, Maryja,
Maryja...

Tekst tradycyjny cytowany za: Ks. Michał Jagosz, Pieśni Sanktuariów Maryjnych, Calvarianum, 1997.
Źródła:
http://spiewnik.katolicy.net/index.php?topic=4174.0

https://www.youtube.com/watch?v=MZzlOIF2i0g

„Hymn strzelecki”-Anonim

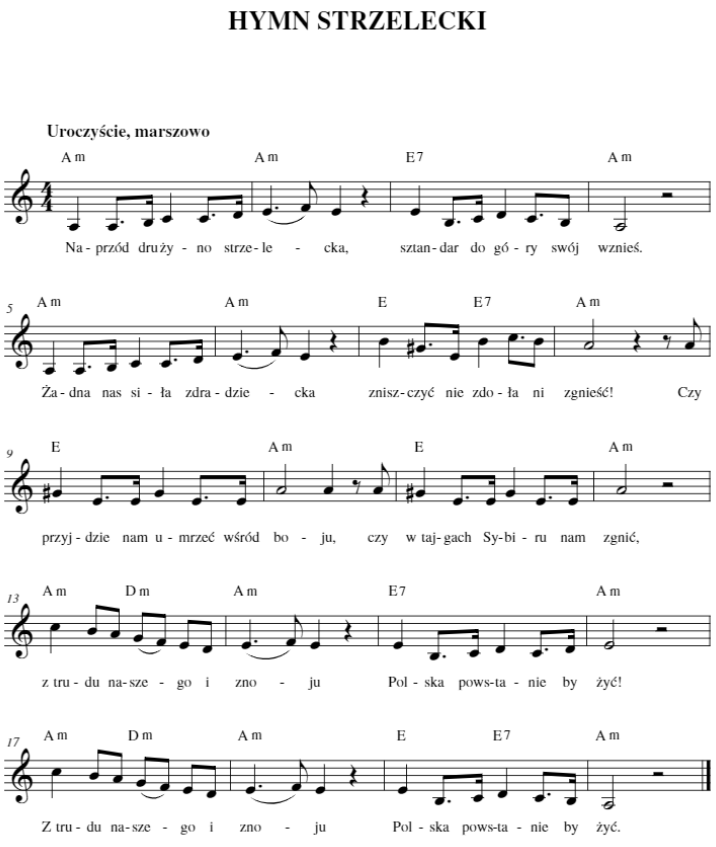

Naprzód, drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swój wznieś,
Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść.

Ref: Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju,
Czy w tajgach Sybiru nam zgnić,
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie, by żyć.

Nic nie powstrzyma rycerzy
Ofiarnych na mękę i trud,
Każdy pod sztandar swój bieży
Do walki o wolność i lud.

Ref: Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju (itd.)

Hufiec nasz ruszy zwycięski
Do walki o wolność i byt,
Wrogowi odpłacić za klęski,
Polsce swobodny dać świt.

Ref: Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju (itd.)
Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść,
Śmiało drużyna strzelecka,
Sztandar do góry swój wznieś!

Ref: Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju (itd.)

Źródła:
http://www.strzelec.malopolska.pl/dokumenty/spiewnik/anonim-hymn-strzelecki/

POSRÓD NIESNASKÓW - PAN BÓG UDERZA...Juliusz Słowacki

Posród niesnasków - Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla Slowianskiego oto Papieza
Otwarty tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Wloch,
On smialo jak Bóg pójdzie na miecze;
Swiat mu - to proch.
Twarz jego, sloncem rozpromieniona,
Lampa dla slug,
Za nim rosnace pójda plemiona
W swiatlo - gdzie Bóg.
Na jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud -
Jesli rozkaze - to slonce stanie,
Bo moc - to cud.
*
On sie juz zbliza - rozdawca nowy
Globowych sil,
Cofnie sie w zylach pod jego slowy
Krew naszych zyl;
W sercach sie zacznie swiatlosci Bozej
Strumienny ruch,
Co mysl pomysli przezen, to stworzy,
Bo moc - to duch.
A trzebaz mocy, bysmy ten Panski
Dzwigneli swiat...
Wiec oto idzie - Papiez Slowianski,
Ludowy brat...
Oto juz leje balsamy swiata
Do naszych lon,
Hufiec aniolów - kwiatem umiata
Dla niego tron.
On rozda milosc, jak dzis mocarze
Rozdaja bron,
Sakramentalna moc on pokaze,
Swiat wziawszy w dlon.
*
Golab mu slowa - slowem wyleci,
Poniesie wiesc,
Nowine slodka, ze Duch juz swieci
I ma swa czesc;
Niebo sie nad nim - piekne otworzy
Z obojgu stron,
Bo on na tronie stanal i tworzy
I swiat - i tron.
On przez narody uczyni bratnie,
Wydawszy glos,
Ze duchy pójda w cele ostatnie
Przez ofiar stos.
Moc mu pomoze sakramentalna
Narodów stu,
Ze praca duchów - bedzie widzialna
Przed trumna tu.
*
Wszelka z ran swiata wyrzuci zgnilosc,
Robactwo - gad,
Zdrowie przyniesie - rozpali milosc
I zbawi swiat.
Wnetrza kosciolów on powymiata,
Oczysci sien,
Boga pokaze w twórczosci swiata,
Jasno jak dzien.

"Totus tuus ego sum, et omnia mea tua sunt. Accipio te in mea omnia. Praebe mihi cor tuum, Maria."
- modlitwa Św. Jana Pawła II

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE
Lwów

Mapa Polski 1:2,000,00, Opublikowa w 1920 r.
Autor: Henryk Arctowski

Mury Starego Miasta i Rynek
Źródło: http://www.robswebstek.com/2012/06/lviv-lwow-lemberg.html

Miasto Lwów.

Było stolicą niegdyś książąt Halickich zacząwszy od czasów Lwa syna Danielowego, a potém stolicą województwa Ruskiego. Było jedném z piękniejszych miast Rzpltéj.

Kazimiérz W. na wyższą skalę Lwów zaraz podniósł, gdy go obmurował, owarował i podwójny zamek wzniósł. Założył fundamenta katedry Łacińskiéj, która późniéj już ukończona została. Jadwiga postanowiła, aby wszelkie towary do Polski ze wschodu sprowadzane, we Lwowie tylko były sprzedawane, i wzajemnie, te co na wschód zabierali kupcy z Polski, we Lwowie tylko kupowali. Lwów stał się głównym punktem handlu bogatego ze wschodem. Stefan Batory utworzył senat we Lwowie złożony z osób 40; od ciężarów wojennych i wielu podatków miasto uwolnił, dobrami i dochodami uposażył. Przywileje ściągały rozmaitych mieszkańców, którzy osiadali we Lwowie: Ormijan, Wołochów, Wenecyan i kolonistów niemieckich. Wielu bogatych Wołochów uciekając od prześladowań, ojczyznę sobie w Polsce obrali, i zamieszkali we Lwowie jako Tomża hospodar. Korniacy czynili rozmaite fundacye, założyli: cerkiew Wołoską. Ormijanie, Wenecyanie władzy magistratu lwowskiego i starostom nie ulegali; wśród siebie wybierali urzędników, którzy ich własném prawem w rodowitym języku sądząc, rządzili nimi; mieli swój rząd z ojczyzny własnéj przeniesiony. To się stało powodem przybycia znacznéj liczby do Lwowa Ormijan i Włochów Wenecyan, którzy

w późniejszym czasie narodowość polską przyjęli. Królowie mieli zwyczaj przebywać we Lwowie i przemieszkiwać. W zamku była piękna rezydencya królewska, krużganki, bogata kaplica, sale. Pobyt królewski miasto wznosił. Za przykładem królów, panowie i szlachta lubili się zbierać i przemieszkiwać we Lwowie. Król Zygmunt I przybył do Lwowa w zamiarze odzyskania Wołoszczyzny r. 1527, i wtedy zebrała się cała szlachta Polska. Był to zjazd niepraktykowany, przedtém niewidziany, smutnie tylko ukończony, bo szlachta uczyniła rokosz w Glinianach. Władysław IV we Lwowie z braćmi długo się bawił. Jan Kazimiérz we Lwowie ślub uczynił, którym powierzył opiece N. M. Panny koronę Polską, i królową ją we Lwowie ogłosił r. 1656. Niemniéj był świetny zjazd r. 1663. Związkowi, którzy rokosz w wojsku przeciw Janowi Kazimiérzowi podnieśli, we Lwowie w Kościele Bernardynów publicznie go przepraszali, paląc wszystkie akta związku. Wielkie było wówczas zebranie narodowe. Król Michał pełen pobożności, we Lwowie się na śmierć gotował i tu życie zakończył. Często tu przebywał Jan III. Roku 1675 pod murami tego miasta świetne odniósł zwycięstwo nad Turkiem. Tryumfujący z wojskiem we Lwowie przebywał; 1686 r. posłów zagranicznych przyjmował uroczyście. Traktat z Rossyą był tu zawarty.

Konstytucya 1633 postanowiła do Lwowa wprowadzić szkołę rycerską, dla uczenia artyleryi i *mathematicam militarem*. We Lwowie z fundacyi Aleksandra Zborowskiego był zakład dla starych żołnierzy, kalek chorych, ubogich, przez stany Rzpltéj osobną konstytucyą approbowany. Miasto Lwów odznaczyło się zamiłowaniem nauk i opieką dla swojéj młodzieży zdolnéj, którą kształcił w naukach w publicznych akademijach magistrat własnym kosztem. Lwów przeto miał wielu ludzi uczonych, którzy staraniem miasta się wychowali, jako Dresner profesor akademii Zamojskiéj, Jan Leopolita. Miasto Lwów zaszczycone zostało przez Syxtusa V przydatkiem do

herbu 3ch pagórków z gwiazdą, za przysłanych 100 argumentów w obronie Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny.

Tę zasługę miał Lwów, że własną gorliwością bez udziału i wpływów swego rządu niedopuścił do miasta protestantów i ewangelistów. To było jedyne miejsce, w którém przy rozkrzewieniu nowości luterskich, kalwińskich, aryańskich, żaden innowierca we Lwowie nie zamieszkał i zboru ewangelickiego nie założył. Związek z sobą uczynili w tym względzie Rusini greccy, Ormijanie i Polacy katolicy. Jeszcze przed zjednoczeniem się w wierze, w tém się naprzód z sobą zjednali. Nie zwrócił na ten fakt dotąd nikt jeszcze uwagi. Téj gorliwości i obronie miasta od protestantyzmu i reformy winien Lwów swe ocalenie; przez całe wieki, wśród strasznych wojen od nieprzyjaciół zdobytym nie był. Nieskalane miasto było w swéj wierze, nie dał go Bóg w nieprzyjaciół ręce.

Roku 1524 Turcy i Tatarzy na próżno Lwów oblegali. Roku 1648 w czasie najzupełniejszego swego tryumfu, Chmielnicki w 300,000 ludzi przyszedł do Lwowa, górny zamek zdobył, kilka niedziel stał pod miastem, odstąpił poprzestając na wykupie. W roku 1655 powtórnie Chmielnicki przybył, po dłuższém jeszcze oblężeniu odstąpił. Czasów piérwszego szturmu Arciszewski, a drugiego, Grodzicki Krzysztof generałowie artylerii, nabyli sławy. Roku 1672 była straszniejsza jeszcze trwoga. Po zdobyciu Kamieńca, Turcy natychmiast rzucili się do Lwowa i zdobyć go chcieli; z zabraniem Lwowa padłby Kraków i cała Polska. Pod przewodnictwem Łąckiego wytrwał Lwów oblężenie silne od dnia 27 września do 11 października, do przybycia posłów z traktatem Buczackim. Po 4 kroć Lwów od najstraszniejszych napadów cudownie wyratowanym był. Roku 1676 najświetniejsze pod jego murami Jan III odniósł zwycięstwo. Wiara została wynagrodzona. Z szczérą wiarą uznawano, że miasto, Jan z Dukli świątobliwy Lwowski Bernardyn, długo żyjący w ślepocie, ocalił. Jego wzniesione, skruszone serce, gorące modlitwy odparły miecz Chmielnickiego. Od ognia i miecza pokorna modlitwa okazała

402

się silniejsza. Lwów uzbrojony był ludźmi duchowéj potęgi. Tymi byli: Mościcki, Birkowski, Dominikanie, Jan z Dukli Bernardyn. Pomnik jego we Lwowie oznacza modlitwę w najświętszém uniesieniu. Pokorny, ślepy zakonnik w najostrzejszéj i najsurowszéj żyjący pokucie, podniósł ręce w zachwyceniu do nieba, Bóg mu dał łaskę dla miasta, które niezmieniło nigdy piérwszéj wiary. Księża Dominikanie znakomite mieli imię i sławę we Lwowie. Z śmiałością i odwagą nieśli słowo Boże, które jakby im wyraźnie było poruczone. Było silne, poruszające, przeszywające. Z niezwyczajną, sobie właściwą siłą, z darem Boskim li dla kaznodziejstwa udzielonym, opowiadali je narodowi. Birkowski zwykle kazał w obozach. Siła jego słowa nie dała się zawrzéć w murach kościoła. Potrzebował większéj przestrzeni, obrał sobie obozy rycerskie. Gdy zebrały się po rzeziach tatarskich we Lwowie znalezione dziatki bez rodziców, wtedy mówił Birkowski. Słowo jego było odpowiednie téj chwili, gdy się w niezwyczajném poruszeniu zebrano około siérót, które wojna po krwawéj śmierci rodziców oddała miastu w opiekę. Mościcki był młotem heretyków, herezyą tłumił, kruszył, w proch rozsypywał. Nikt się nie mógł oprzéć potędze słowa i sile, jakby z nieba rzuconego płomienia i ognia. Dominikanie Ruscy najznakomitsi byli w zakonie, ich misya na Rusi najgorliwszą była i najzasłużeńszą. Walczyli z herezyą z Syzmą, służyli w obozach, ponosili niejednokrotnie śmierć męczeńską. Nosili przeto pasy czerwone sami jedni tylko w kościele. Mieli szczególne przywileje Stolicy Apostolskiéj i niezwyczajne łaski. Z klasztorów Dominikańskich Ruskich, Lwowski był najznakomitszy z kaznodziejstwa i wyboru zakonników. W ich kościele była statua, którą Św. Jacek r. 1240 przyniósł z Kijowa i Cudowna Matka Boska Lwowska, łaskami słynąca. Był to obraz książąt Ruskich, który im był z Konstantynopola udzielony, z Halicza przeniesiony do Lwowa, w zamkowéj był kaplicy umieszczony. Obraz ten należał do Daniela księcia Halickiego a przez syna jego Lwa, we Lwowie umieszczony i oddany zakonnikom

403

obrządku wschodniego, którzy w zamku kaplicę mieli. Książę Daniel był żonaty z Konstancyą córką króla Węgierskiego, Beli IV, która była wielkiéj pobożności, przyjęła tercyarski habit Dominikanów i uprosiła u syna swego, aby księżom Dominikanom zamek i obraz oddał. Za staraniem Konstancyi kaplica księży wschodnich z obrazem, Dominikanom oddana została. Przez wszystkie czasy obraz ten był cudownym. Dominikanie wspaniały dla uczczenia N. M. Panny zbudowali we Lwowie kościół i klasztór. Roku 1751 odbyła się tego obrazu koronacya przez arcybiskupa Lwowskiego Wyżyckiego, w roku jubileuszu. Jubileusz i koronacya odbyły się jednocześnie. Te dwie uroczystości spowodowały zjazd niezwyczajny i solenny. Jubileusz uświetnił się koronacyą. Tryumfalne bramy, illuminacye tę uroczystość ozdobiły, kazania misyjne, nauki dla ludu długi czas trwały, cuda były wymalowane na płótnie z opisaniem ich w 27 językach. Wtedy były wprowadzone uroczyście do Kościoła Dominikańskiego, ciała dwóch Św. męczenników: Mansweta i Koronata i 237 drobniejszych relikwii w relikwiarzu formą Arki Pańskiéj. W czasie téj uroczystości było téż solenne wprowadzenie kanonizacyi Św. Katarzyny de Riccis Dominikanki.

We Lwowie r. 1772 przed rozbiorem Polski było 40ci kościołów. Organizacya Józefińska bardzo wiele ich zniosła. Katedrę łacińską przez Kazimiérza Wielkiego założoną i rozpoczętą, mieszkańcy Lwowa sami skończyli. Przeniesienie metropolii z Halicza nastąpiło, jak mówiłem 24 grudnia r. 1414. J. Rzeszowski był wtedy arcybiskupem Lwowskim. Biskup Ruski obrządku greckiego, Jan Łopata Ostałowski był pierwszym biskupem Lwowskim, przeniósł katedrę z Halicza 1570 r. do cerkwi Św. Jerzego. Przedtém Lwów biskupów Ruskich dyecezyalnych nie miał. Józef Szumlański, biskup Ruski Lwowski zjednoczył się z Kościołem Rzymsko-katolickim na Synodzie Zamojskim. Trzecim we Lwowie katedralnym kościołem był Ormijański. Z klasztorów znakomitsze były

26*

404

Jezuicki, Dominikański i Bernardynów. Księża Jezuici we Lwowie akademiją za czasów Augusta III otworzyli.

We Lwowie było zwyczajem krajowym, odbywać solenne familijne uroczystości, śluby, pogrzeby; to uświetniało Lwów i czyniło go ludniejszym. Do rozbioru kraju, na Lwowskie kontrakty zbierała się zewsząd szlachta, majątkowe sprawy w sposób sobie właściwy, iż tak sobie powiem, narodowy, ułatwiając. Te sprawy domowe odbywały się w życiu publiczném z przyjemnością i uciechą licznego zjazdu, który był Polskim żywiołem. Opinia publiczna, jéj wpływ, ta czujna straż nad ludźmi, trzymała ich na wodzy w zjazdach publicznych pod okiem narodu i jego opinii. Wszystkie przeto i domowe sprawy spełniały się szlachetnie. Lichwa, ucisk bliźniego nie mogły mieć miejsca, utworzył się kredyt wzajemny, oparty tylko na ufności moralnéj. Strzeżono go jak oka źrenicę. Kontrakty Dubieńskie, Kijowskie były dalszym ciągiem i echem Lwowskich jako żywioł Polski po jéj zniszczeniu zginęły.

O Dominikanach prowincyi Ruskiéj.

Mówiąc o Lwowie, wspomnieć należy księży Dominikanów, których zasługi były znakomite i wielkie w całéj Polsce, szczególnie na Rusi. We Lwowie był główny klasztór prowincyi Ruskiéj. W nim były studija młodzieży i zakonne kapituły. Gdy się odbywały, przez czas ten nadane były przez Stolicę Św. odpusty. Obchodzono je solennie. Dzieje księży Dominikanów w Polsce niedawno były przez księdza Dominikana Borącz spisane, przeto słów tylko kilka o nich powiem.

Zakon księży Dominikanów był jedném z największych świateł Kościoła. Założyciel jego Św. Dominik jest przedstawiany jako kolumna wspierająca Kościół. Słynął Świętymi cudownymi ludźmi, jakimi byli: Św. Dominik i Wincenty Ferraryusz. Św. Katarzyna Seneńska, dominikanka ocaliła Kościół Święty od zgubnego rozdwojenia. Z Awinionu wprowadziła

ROZMOWY O POLSKIEJ KORONIE – E. Helleniusz, Kraków 1873

KSIĘGARNIA ZAŚCIANKOWA

Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom

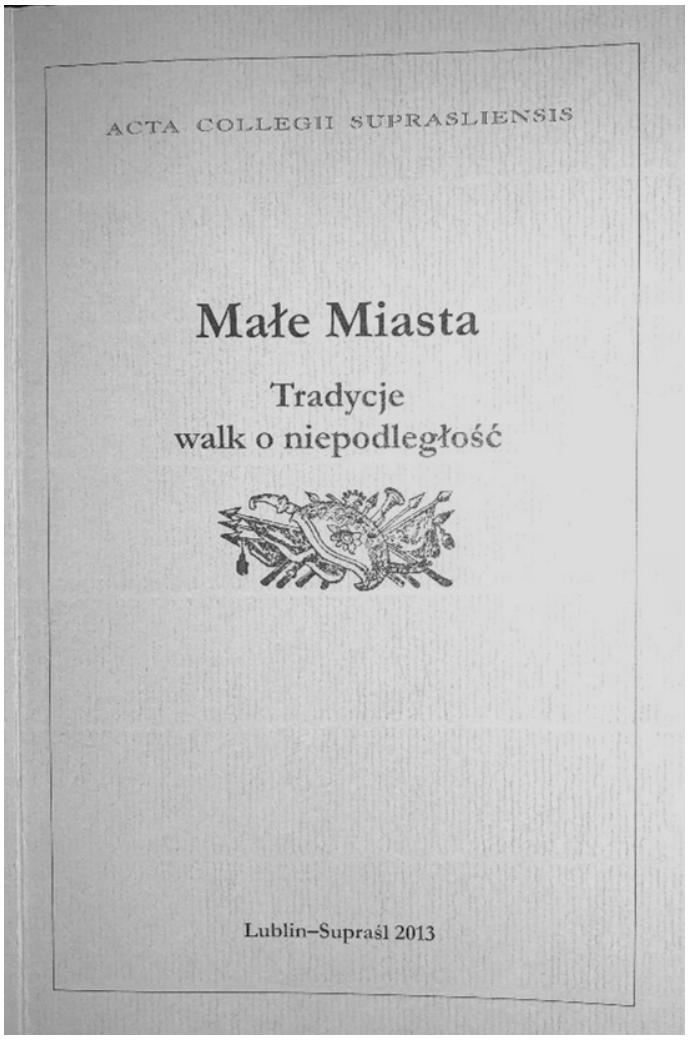

„Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom”- Red. Zemło, Mariusz i Dobrowolski, Radosław.

Współpraca:
Katedra Socjologii Wiedzy i Edukcji Katolickiego Universytetu Lubelskiego Św. Jana Pawła II

Stowarzyszenie Kulturalne "Collegium Suprasliense" (Supraśl).
Wydawca Collegium Suprasliense, 2014.Opis fizyczny 447 s., [13] k. tabl. kolor. : il. ; 21 cm. Seria:Acta Collegii Suprasliensis ; t.16
ISBN 9788393639236,
Cena $25 plus koszt przesyłki z Nowego Jorku.

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

Należy zdać sobie sprawę z tego, że wszyscy interesanci są sobie równi, każdy bowiem w swojem rozumieniu uważa, że jego sprawa jest najpilniejsza. Wobec tego sprawiedliwość nakazuje, by ci, co przyszli pierwsi, mogli naprzód załatwić swą sprawę. Żadne protekcje, znajomości, sute napiwki dawane woźnym nie powinny wpływać na okazanie komuś pierwszeństwa. Wyjątki mogą mieć miejsce wówczas jedynie, jeśli interesant jest człowiekiem pracującym dla ogółu i czas jego jest tak cenny, że stracenie nawet pół godziny może przynieść dużą szkodę. Tego rodzaju ludzie posiadają zazwyczaj jakieś kartki polecające, na zasadzie których urzędnik może im udzielić pierwszeństwa. Lecz zarówno jedni jak drudzy powinni to czynić dyskretnie, nie wywołując oburzenia wśród czekającej publiczności.

Mając interes w urzędzie, powinniśmy zawsze pamiętać o tem, że pracują w nim nie maszyny, lecz ludzie, mający nerwy i podlegli zmęczeniu, a przedewszystkiem zajęci. To też każdy kulturalny człowiek będzie się streszczał, wykładając swoją sprawę, nie będzie, jak to mówią, „przelewać z pustego w próżne" ani zawracać po kilka razy do tego samego.

Faktem jest niestety, że urzędnicy są częstokroć nieuprzejmi. Ale uderzmy się w piersi i zastanówmy się, czy nie my sami, publiczność, jesteśmy temu winni? Rzadko się zdarza, aby ktoś, co się zwrócił grzecznie i spokojnie do urzędnika otrzymał nieuprzejmą odpowiedź. Przeważnie wina jest zobopólna. „Urzędnik jest dla nas, nie my dla niego", tak twierdzimy wszyscy. Jest to zupełna racja, równie jednak słusznem jest to, że nie wolno nikomu utrudniać i tak niełatwej pracy i że ludzkim stosunkiem, uprzejmem słówkiem, uśmiechem można osiągnąć znacznie więcej, niż gburowatem, ostrem wymaganiem.

Ponadto trzeba umieć być sprawiedliwym. Cóż winna jest skromna kancelistka, że, dajmy nato, rząd nakłada na nas podatki, których nam trudno zapłacić? Zaco traktować niegrzecznie tę Bogu ducha winną ofiarę, która wszak nie uczestniczyła w posiedzeniu, na którem to zostało postanowione, nie podpisywała ustawy, a może wogóle wczoraj dopiero dowiedziała się o jej istnieniu. Jeśli sobie każdy spokojnie rozważy tę sprawę, potrafi na przyszłość uniknąć wypowiadania skarg i pretensyj przed urzędnikami, którzy tylko ściśle spełniają to, co im zostało powierzone.

O ile istotnie urzędnik nie umie się odpowiednio zachować, należy mu spokojnie, bez uniesienia zwrócić uwagę na jego nietakt, albo wreszcie odwołać się do wyższej władzy. Kto się przy tem uniesie — ten nie zdziała nic, postawi się tylko na równym poziomie z owym źle wychowanym funkcjonarjuszem, a wówczas nie ma prawa czynić mu wymówek.

PODRÓŻ

Podróżą nazywamy każdy dłuższy przejazd pociągiem, okrętem i t. p., lub też szereg przejazdów przez rozmaite miejscowości, bądź w interesach, bądź dla rozrywki i odpoczynku. Z chwilą, gdy pociąg lub statek wyrusza, wiemy, że przez szereg godzin jesteśmy zmuszeni przebywać w nieznajomem towarzystwie, z którem musimy sobie ułożyć ten czy inny sposób spółżycia. Nigdy niewiadomo, czy nie będziemy potrzebowali jakiej usługi od sąsiada, dlatego też nie trzeba go zrażać ani spoglądać na niego z niechęcią. Bo i cóż on winien, że jedzie w tym samym przedziale — zapewne również wolałby nie mieć koło siebie sąsiadów. Niewskazane jest jednak popadanie w inną krańcowość, zbyt szybkie znajomienie się i prowadzenie rozmów z obcymi nie zawsze jest bezpieczne, przeważnie wszak nie wie się, z kim się ma do czynienia.

Jedyną wskazaną taktyką w stosunku do nieznajomych sąsiadów jest uprzejmość, niedopuszczająca żadnego zbliżenia. Z łatwością wyczujemy, czy mamy do czy-

nienia z osobą dobrze lub źle wychowaną, będziemy woleli pierwszą, tak w podróży, jak i przy każdem zetknięciu, ale samo wychowanie nie jest jeszcze synonimem wartości człowieka, boć i złodziej może mieć wykwintne maniery.

Zasadą tą powinny się przedewszystkiem przejąć kobiety podróżujące samotnie, a tem bardziej, oczywiście, młode panny. Najpraktyczniej uczynią, zająwszy miejsce w przedziale dla dam. Nie znaczy to bynajmniej, aby jeżdżenie w ogólnych przedziałach było czemś nieprzyzwoitem; niema w tem nic złego, jednak kobieta winna w takim wypadku być bardzo ostrożna, aby jej nikt nie posądził o szukanie przygód. Za oddawane jej przez mężczyzn drobne usługi powinna dziękować uprzejmie, lecz z rezerwą, nie wdając się w dłuższe gawędy. Młode, niedoświadczone panny i kobiety niech się mają na baczności i nie dadzą się zwieść żadnym pozorom — dość przeczytać kronikę wypadków w pismach, aby wiedzieć, jak często wytrawne oszustki i oszuści wykorzystują łatwowierność i brak doświadczenia.

Jest to może bardzo smutne, ale każdy dojrzały, zrównoważony człowiek zgóry odnosi się do swych współtowarzyszy podróży z pewną nieufnością. Nazwanoby szaleńcem tego, kto, wychodząc z przedziału, zostawiłby większą sumę pieniędzy na opiece nieznanego sobie pasażera. Nielepiej postąpiłby ten, ktoby w otwartej kajucie pozostawił leżące na wierzchu kosztowności.

Trzeba mieć jednak tyle taktu, by nie podkreślać sąsiadom, że się im nie ufa. Każdy to rozumie i nikt się temu nie dziwi, ma bowiem te same odczucia względem innych.

W podróży więcej, niż gdziekolwiek potrzebna jest względność w stosunku do bliźnich. Zamknięci w małem pudle, skrępowani w ruchach ludzie powinni sobie wzajemnie ustępować i dopomagać. Dla mężczyzny na pierwszym planie stoi usługiwanie kobiecie, to też nie trzeba znać osobiście sąsiadki, aby jej zdjąć ciężką walizkę z gó-

ry lub podnieść woreczek. Rzecz prosta, iż nie chcąc obrzydzić podróży swym towarzyszom, niewiasta nie powinna nadużywać ich uprzejmości. Ciągłe manewrowanie walizkami, pudłami, paczkami jest dowodem niedelikatności, lepiej się obyć bez jakiejś drobnostki, niż szukać jej na samem dnie kuferka.

Wogóle należy unikać podróżowania z wielką ilością ręcznych tobołków. Przedewszystkiem zabierają one tyle miejsca w przedziale, że inni nie mają gdzie podziać swych pakunków, powtóre trudno jest ich upilnować, wciąż trzeba się za czemś oglądać, wreszcie wsiadanie i wysiadanie z mnóstwem rzeczy jest zawsze bardzo utrudnione. Człowiek prawdziwie kulturalny i przyzwyczajony do podróżowania potrafi się obyć minimalną ilością ręcznych pakunków. A już najwstrętniejsze są rozmaite wielkie toboły, nieporządnie zapakowane, rozlatujące się co chwila, z których wyziera to róg poduszki, to obcas od pantofla, to znów butla z wodą. Bardzo przykro jest mieć sąsiadów tak obładowanych.

O ile się zabiera w drogę żywność, trzeba pamiętać o tem, by była tak zapakowana, aby sam proces jedzenia nie budził wstrętu w sąsiadach. Rozrywanie brudnemi palcami kawałów mięsa, wydobytych z tłustego papieru, jest wysoce nieapetyczne. Trochę estetyki i staranności uczyni z nas bardziej pożądanych towarzyszy podróży.

Strój podróżny powinien być praktyczny i skromny, ale porządny. Są osoby, które uważają, że na drogę szkoda czystego ubrania i wkładają swe najstarsze, nieporządne i brudne rzeczy. Jest to jednak oszczędność źle umieszczona. Samemu jest niemiło czuć się źle ubranym, dalej sprawia się tem przykrość sąsiadom, wreszcie wszak i w podróży można spotkać znajomych, którym przykro się będzie pokazać w niestosownym stroju. O ile się jedzie dłuższy czas pociągiem, nie mając miejsca sypialnego, nie należy się rozbierać. Zdejmowanie marynarki, kołnierzyka, obuwia czyni człowieka niepożądanym

współpasażerem. Lepiej ubrać się wygodnie, aby móc znieść drogę bez rozbierania się.

Wchodząc do przedziału, należy uprzejmie zapytać obecnych, czy są wolne miejsca. Zupełnie nieludzkim, niekulturalnym zwyczajem jest, jak to czynią niektórzy, skrywanie wolnych miejsc. Każdy pasażer, który posiada bilet jazdy, ma prawo do zajęcia miejsca wolnego jeszcze w granicach przepisanej normy.

Nie można żądać, aby jadąc w dalszą drogę mężczyzna wyzbywał się wszelkich wygód dla kobiety, jednak ludzkie uczucia podyktują każdemu prawdziwie porządnemu człowiekowi ustąpienie miejsca staruszce lub chorej. Niech każdy w takiej chwili pomyśli sobie, że w takiej samej sytuacji mogłaby się znaleźć jego matka, a przykroby było, gdyby się nikt o nią nie zatroszczył.

Jest jeszcze jeden sposób ułatwienia podróży stojącym, bez ustępowania im swego miejsca: oto gdy wszyscy zajmujący ławkę posuną się ku sobie i stworzą nadprogramowe miejsce. Potrzebna jest do tego zgoda wszystkich, to też nikt ze stojących nie ma prawa tego wymagać, może co najwyżej uprzejmie poprosić.

Jeśli podróżujemy w swojem towarzystwie, zajmując część przedziału, powinniśmy zachowywać dyskrecję i ostrożność w rozmowach, nie nazywać żadnych nazwisk i nie opowiadać o sprawach poufnych. Tem bardziej należy być ostrożnym w rozmowach z przygodnymi towarzyszami podróży.

Opuszczając przedział, należy złożyć ogólny ukłon obecnym. Można ponadto wyróżnić uprzejmiejszem pożegnaniem osobę, z którą się prowadziło dłuższą pogawędkę. Wreszcie, jeśli w trakcie rozmowy okaże się, że mamy wspólnych znajomych z naszym współpasażerem, można się z nim zapoznać lub zaprezentować mu przy wyjściu.

O ile podróżujemy po obcym kraju, trzeba się dostosowywać do panujących tam zwyczajów, nie zatracając

jednak swych indywidualnych cech narodowych. Należy pamiętać, że jesteśmy nietylko sobą, lecz też przedstawicielami Narodu Polskiego i musimy przeto podtrzymywać honor Polaków. W każdym razie osoba prawdziwie dobrze wychowana będzie zawsze uważana za taką nawet choćby nie znała jakichś drobnych, lokalnych zwyczajów.

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO - FRAGMENTY

3. Ziele tymianku (Hb. Thymi)
4. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
5. Ziele marzanki (Hb. Asperulae)
6. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
7. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
8. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
9. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
10. Kwiat lawendy (Flos Lavandulae)

Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

Zwiotczenie żołądka

Schorzenie to występuje w wieku starczym na skutek osłabienia całego organizmu po przebytej ciężkiej chorobie, bądź spowodowane jest deficytem soli mineralnych lub witamin.

Po 50 g.
1. Owoc jarzębiny (Fr. Sorbi)
2. Owoc róży (Fr. Rosae)
3. Korzeń cykorii (Rd. Cichorii)
4. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
5. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
6. Liść orzecha włoskiego (Fol. Juglandis)
7. Ziele tysiącznika (Hb. Centaurii)
8. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)
9. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
10. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
11. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)

Pić jak wyżej. Do tego stosować kąpiele następująco:

Kąpiele

Po 50 g.
1. Pączki sosny (Gemmae Pini)
2. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
3. Ziele macierzanki piaskowej (Hb. Serpylli)
4. Kora wierzby (Cort. Salicis)

Wszystko razem zmieszać i na kąpiel brać: 7 łyżek tej mieszanki zalać 2 litrami wody, gotować 10 minut (wrzenie), odstawić pod przykryciem na 30 minut. Przecedzić i odwar wlać do wody w wannie. Kąpać się wieczorem przez 15 minut co drugi dzień.

Wzdęcie żołądka

Na powstanie tej choroby składa się wiele czynników, które zakłócają prawidłowość procesu trawienia, stwarzają nadmierną fermentację w żołądku i jelitach. Często przy pobieraniu leków przeciwgruźliczych występuje silna fermentacja w przewodzie pokarmowym i wzdęcia na skutek gromadzonych gazów w jelitach.

Po 50 g.
1. Owoc kolendry (Fr. Coriandri)
2. Ziele drapacza (Hb. Cnici bened.)
3. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
4. Owoc kopru włoskiego (Fr. Foeniculi)
5. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
6. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
7. Liść bobrka (Fol. Menyanthidis)
8. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
9. Ziele tymianku (Hb. Thymi)
10. Liść melisy (Fol. Melissae)
11. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)

Pić 3 razy dziennie po szklance przed posiłkiem.

Rozstrój żołądka (biegunki)

Po 50 g.
1. Kora wierzby (Cort. Salicis)
2. Liść maliny (Fol. Rubi idaei)
3. Liść borówki czernicy (Fol. Myrtilli)
4. Kora dębu (Cort. Quercus)
5. Liść szałwii (Fol. Salviae)
6. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
7. Ziele poziomki (Hb. Fragariae)
8. Kłącze pięciornika (Rhiz. Tormentillae)
9. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
10. Ziele przywrotnika (Hb. Alchemillae)

Pić 2 razy dziennie po szklance przed śniadaniem i przed kolacją.

Zaparcia

Zatrzymanie wypróżnień przez dłuższy czas zatruwa cały organizm, a skutkiem są nie tylko przeróżne wysypki na twarzy, ale i poważniejsze powikłania chorobowe wewnątrz ustroju.

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych." O Andrzej Czesław Klimuszko

W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

KONIE i powozy – fragmenty: „Domy i dwory”-Łukasz Gołębiowski

ny, czaprakiem przykryty, pod którym z boków dwie torby skórzane, a w nich schowanie wszelkich sprzętów. Jeśli przypadkiem, albo trunkiem zamroczony spadł furman z takiego kozła, czekało go zwykle łóżko, albo mazy. Karéty pomienione już nie skórą, ale papiérową massą lakierowaną były powlekane, i kolorem jednostajnym: białym, popielatym, zielonym, żółtym, według barwy liberyi pociągnięto, z przydaniem figur jakich, cyfr i herbów. Najwięcéj wszakże dawano lakier czarny, a niekiedy w pasy.

W tymże czasie nastały karéty z francuzka nazwane *vis à vis*, tak wązkie, że jedna osoba na przeciw drugiéj siedzieć musiała, ponieważ niekażdy mógł siedzieć tyłem do koni, często godniejsza osoba swego miejsca ustępować musiała. Wymyślono *soliterki* na jednę osobę; upowszechniły się wszakże karéty podwójne i poczwórne; dwie osoby w nich wedle siebie wygodnie siedzieć mogły, w ostatnich 2 z przodu, 2 z tyłu.

Zjawiły się w końcu panowania Augusta III najemne karéty. Kilku siodlarzy warszawskich trzymało do swych powozów parę koni i *stangreta* w barwie. Za najem od 7 z rana, do 12, a od 2 do 9, latem do 10, brali po dukacie, a najmniej po 12 zł. Kto dłużéj zatrzymał pojazd, coś dopłacał, albo stangreta ujmował. Mniejsi panowie, szlachta majętna, posłowie na sejm najmowali je; że porządniejsze częstokroć, jak ich powóz, a furman znał wszystkie miejsca; wielcy panowie wstydziliby się ich używać, mając własne, a nawet na przemiany coraz to innego, a zawsze o sześciu koniach, potrzeba im było pojazdu.

Moda sześciokonnych zaprzęgów i z *kalwakatą* przed karetą ciągle trwała; kogo niestać było na to, wolał

chodzić pieszo po Warszawie, albo jeździć konno, niż w karécie parokonnéj, ażeby się nie zdawał mieszczaninem jakim. W ostatnich sześciu latach tego panowania i możni zaczęli się powściągać nieco; pierwsze *wizyty* odbywszy sześcią końmi z *kalwakatą*, jeździli potém parą końmi tylko bez *kalwakaty*, o jednym lokaju i bajduku za karétą, albo o 2 lokajach. Pochwycili dogodniejszy ten obyczaj pomniejsi, zagęściło się używanie karet parokonnych; mało kto z majętniejszych dał się widzieć pieszo, tylko w karecie, lub kolasce z lada służką do otwierania i zamknięcia drzwi u powozu.

W dni galowe u dworu piérwsi panowie zajeżdżali na królewski pałac 6 końmi z 1 dworzaninem, służbę dzienną odprawującym. Hetmani, marszałkowie, kanclérze zawsze jeździli poszóstno, równie jak wielkie panie, osobliwie niemłode. Przedtém liczniejszy zaprzęg był potrzebnym dla wyciągnięcia z błota, gdyż przedmieście krakowskie i stare miasto było tylko brukowane; po wysłaniu kamieniem innych ulic, dość było wszędzie pary koni.

Za naszych czasów karéty i kocze postać swą zmieniały często: wyższe, niższe, obszérniejsze, węższe, téj, lub owéj farby i wewnętrznych ozdób, równe, wypukłe nieco, *bombowane* całkiem, z bronzem pośrébrzanym, złoconym. Mniéj wszakże widać karét, zagęściły się kocze.

Ludzie stajenni: *stangrét* z kozła, albo z konia umiejący powozić, *foryś* forytarczyk, *furman*, *fornal*, *forszpan*, a do koni wiérzchowych: *masztalérz*, *angielczyk*, *żokéj*; nadto: *owiesny* do wydawania obroków, (a) *ro-*

(a) Był nim za Zygmunta III Massalski.

strucharz, który konie pokładał, léczył, przedawał; *kalwakator*, czyli *kawalkator*, *berejter*, którego powinnością było ujeżdżać konie. Zwierzchność nadewszystkiém powierzona była *podkoniuszemu i koniuszemu*. (a) Wszakże wielcy panowie tylko mieli ujeżdżaczów z powołania; Zygmunt August do tego 3 czyli 4 Włochów trzymał. (b) Inni obchodzili się końmi nie ujeżdżanemi, albo ujeżdżali je sami, do tego stopnia posuwając tę sztukę, że były konie wprawne nietylko dla trzéwych, ale i dla podpiłych; uczono je: latać pod górę i na dół, drapać się na przykre skały, na schody nawet, i innych tego rodzaju wymysłów. *Relacye o Polsce Ruggierego w* 1568, *Lipomana w* 1575 *roku*.

Przydajmy jeszcze przedmiotów niektórych tyczących się stajni, w rozmaitych wiekach ceny. Z rachunków Kościeleckiego 1510 r. Wyzłocenie rzędu na konia królewskiego grzywien 26; od roboty rzędu srebrnego na konie królewskie grzywien 29 gr. 26. Siodlarzowi za uzdę stroją ze wszystkiemi porządkami dla P. Jana (natur. syna królew.) grzywna 1 gr. 15.—Wedle taxy krakowskiej 1573 r. siodło hiszpańskie z blachami polerowanemi i śrubami złp. 3, brunświckie z blachą na 2 palce w szérz, około kraju, złp. 2, włoskie z poduszkami z zamkiem w siądzeniu złp. 1. gr. 15, bez zam-

(a) U Zygmunta Augusta koniuszym był Piasecki Jakób; u Zygmunta III, wedle rachunków Wołłowicza od 1604 do 1615 Godaczewski podkoniuszym litewskim, Czarnecki kalwakatorem,

(b) Prospera Anaderi, neapolitańczyka, wspomniał Albetrandy z pamiętników biskupa Kamerina wyczerpnąwszy. *Patrz dziennik wileński* 1818 *r. t. I. str.* 544.

ku 1 gr. 6; tureckie proste złp. 1 gr. 10, po krajach Białą skórką obłożone złp. 1 gr. 15, sufianem złp. 1 gr 26, małe siodło gr. 20, *karczuk* bez sufianu gr 24, siodło woźnicze gr. 18, pokład nowy do siodła gr 6. Ostrogi ślósarskie z szérokiemi sprzążkami, jak dziś noszą, po 10 gr. włoskie, niemieckie gr. 5, proste 3, woźnicze gr. 1.—Strzemiona włoskie szmelcowane czarno gr. 6, nierozcinane po gr. 8, rozcinane piłowane gr. 10. Wędzidło woźnicze gr 1½, gończe 2 gr, pobielane proste *krygowane* gr. 6, *krygowe* z munsztukiem, podkówką gr. 12, przednie włoskie z munsztukiem dętym gr. 15.—Zgrzebło proste mniejsze gr. 1 dobre gr. 2½. Uzda prosta kmiecia gr. 3, wiązana tyleż, nowa dobra szyta gr. 4, gończa juchtowa mniejsza gr. 4, większa gr. 5, woźnicza uzda wiązana ½ gr. szyta z cuglami gr. 9. Uzdzienica prosta na małe konie gr. 3, széroka na wielkie gr. 7. Nagłówek prosty gr. 8, puśliska proste pojedynkowe gr. 4, wązkie włoskie tyleż. Podpiersień nie juchtowy gr. 8, włoski z rzemienia gr. 10, z pochwami juchtowemi gr. 12. Szleje szyte mniejsze gr. 8, dobre przednie gr. 10. Nabiodrek na chomonta o 6 pasach gr 10, po 8 pasów każdy gr. 12. Rydwanik na 2, 3, albo 3½ łokcia złp. 2 gr 15, na 4 ł. złp. 3, na 5 łokci albo 5½ złp. 4 do 5, koła 4 niekute do rydwanu złp. 1, kowale od szyny gr. 1, za przybicie nowéj podkowy średniemu koniowi gr. 1.—Podług warszawskiéj taxy od 1669, deka turecka na konia 36 do 40 złp, półszorki francuzkie złp. 46, polskie 34, szor na konia francuzki z postronkami 140 złp, polski 280, oków koleski 14, rydwanu na 5 koni 20, karéty złp. 70, spód do karéty 30, wóz skarbny złp. 20. Koń za Władysława IV dobry kosztow

wał grzy. 40, duk. 100 węg. i teraz tyleż i więcéj. Cena dzisiejsza koczów 100 do 180, karéty zaś 250 do 360 duk. (a)

Rydwan. Tak zwali Turcy wóz nakryty, który iż był lepszy od wozów otwartych, rymopisy nasze za coś nader szczególnego biorąc go, Feba weń wsadzają. Tak Dmóchowski w wierszu: sąd ost. str. 32 mówi:

Kiedy Feb złotowłosy na horyzont górny,
Dnia trzeciego wytoczył swój rydwan poczwórny.

Niemcy w tém słowie bliskość wyrazu swego *Reitwagen* uważają. *Słowniczek Czartor. w czasopiśmie biblio. Ossol. N.* 2.

Słupy z kółkami, albo kółka u okiennicy, uzaka. Był obyczaj, że na dziedzińcu stał słup, na nim 3 kółka do przywiązywania konia: dolne z żelaza, wiérzchnie z mosiądzu, najwyższe pobielane lub srebrne, a czasem średnie srebrne, a nad niém pozłacane. Do żelaznego tylko mógł przywiązać konia człowiek z gminnego stanu, jako to: kmiotek, mieszczanin. Srodze zbity bywał przez dworskich, gdyby wyżéj posiągnął. Do średniego kołka szlachcić każdy, do najwyższego pan jaki albo urzędnik. Gdzie nie było słupa, kółka takie bywały u okiennicy, u drzwi albo u narożnego słupa. W wielu miejscach, zwłaszcza w późniejszych czasach, bez téj różnicy bywało tylko jedno kółko.

Umieszczanie drzewek zielonych przy domach. Miły jest widok zieloności, miły drzew liściem okrytych po-

(a) Stosunek cen dawnych do teraźniejszych, znajdzie czytelnik w dziele Czackiego.

wiew. Starożytny to kraju naszego zwyczaj i powszechny przedtém, że i świątynie pańskie i możnych pałace i najuboższą chatkę, zdobiły drzewka zielone przy wnijściu, u okien i na rogach zatknięte. Wewnątrz kościoła: ołtarze, ławki, a w domach rogi pokojów były równie ozdobione młodemi drzewkami, od nieszporów zielonych świątek, aż do ich upłynienia. Od tego, jak domyślać się można, dnie świąteczne zesłania ducha S. *zielonych świąt* w naszym kraju przybrały nazwanie. Czyli to w pogańskich jeszcze wiekach, w podobnym czasie był u nas takowy obrządek i do chrześciaństwa przeniesiony, czyli później dopiéro nastał ten zwyczaj, trudno jest wyrzec z niejaką pewnością. I żydzi w zielone święta, przypadające dla nich w maju, świeczniki swe, belki u pułapu i okna stroją w gałązki zielone, lub festony z listków zaczepionych za nitki. W naszém, równie jak ich wyznaniu, drzew liściastych na to się używa, jako weselszych, nie posępnych zwykle ciemnością drzew iglastych. Ustaje ten zwyczaj dawny, chroniąc uszczerbku lasów, biednemu ludowi zabraniają ściąć parę osik, lub młodych brzózek na ten dzień uroczysty, dla przystrojenia lepianki jego; niechże pomną, by drzewa zielone przed jego chatką zasadzone, ciągle zieleniejąc, i w to święto przypominały mu dawny przodków jego zwyczaj, może to wskazujący; że kiedy najezdnik srogi zniszczył wiejską siedzibę, on zdążył odbudować chatkę, i uradowany, choć na chwilę zielonemi otoczył ją drzewy.

Wiejaczki z gałązek drzewnych z roślin i z piór może bywały; takiemi w starożytności chłodzono i trzéwiono niemi. *Kronika Galla przez Kownackiego*.

ZNALEZIONE W BIURKU W PETERBURKU

VII

Dzicy ludzie.

Na początku 1888 r. rozeszła się pogłoska o następującem zdarzeniu, które zwróciło powszechną uwagę europejskiego społeczeństwa. Z rozkazu cara przybył w Lubelskie z za Kaspijskiego morza zbrojny oddział Chiwińców dla okazania ludom nowych apostołów azjatyckiej cywilizacji. Chiwińce w przejeździe z okien wagonów, rzucali z nadzwyczajną zręcznością arkany na szyje stojących strażników kolejowych, lub innych ludzi niedaleko pociągu będących i dusili ich ku wielkiej radości swoich towarzyszów. Wieść może przesadna, zrobiła wrażenie.

Cała Europa, dowiedziawszy się o tem, drgnęła ze zgrozy i przerażenia. Dziennikarze nazwali ich *dzikiemi zwierzętami*. Śmieszni! Chiwiniec, nudząc się w drodze, dla rozrywki rzucał pętlę na człowieka i to go bawiło, gdy ten się przewracał. Widok zsiniałej twarzy, wysadzonych oczów, krew buchająca nozdrzami i ustami, ciało na stryczku rozbijane po kamieniach, wszystko to sprawiało mu przyjemność. Nie przywiązywał żadnej wartości do życia jakiejś nędznej istoty. Nie wiedział, może nie myślał nawet o tem, czy ta zabawka sprawia ból człowiekowi, którego drgające członki pobudzały go do śmiechu i zartów; nie zastanawiał się: czy śmierć jego doprowadzi do rozpaczy pozostałą wdowę, osieroci dzieci, które może zginą z głodu, Wreszcie ten lub ów Azjata może zadławił tylko *jednego* człowieka. Czyż dlatego jest "dzikim zwie-

VIII

rzem"? Czyż on jest dzikszym od Napoleona I, który w Jaffie kazał wystrzelać cztery tysiące bezbronnych jeńców, dlatego tylko, iż nie wiedział co z nimi zrobić, a nadto mało miał wojska do pilnowania ich? Czyż on jest dzikszym od Suworowa, który na Pradze, przedmieściu Warszawy, pozwolił wyrznąć dwadzieścia tysięcy osób, kobiet i dzieci, aby sobie kozacy "pohulali"? Czyż on jest dzikszym od niemieckiego doktora filozofji i praw Hartmanna, który podaje rządowi swemu środki: jakimby sposobem kilkadziesiąt miljonów Słowian wyniszczyć ze szczętem, *ausrotten?* Czyż dzikszym jest ten Azjata od owego wielkorządcy carskiego, który ma nadzieję, iż za lat dziesięć z dwudziestu kilku milionów nie zostanie ani jeden Polak na ziemi? Czyż dzikszym jest od owego pruskiego urzędnika, który zapowiada, że cywilizatorowie niemieccy tak będą postępować, aby za lat pięćdziesiąt język polski przestał być językiem piśmiennym a pozostał tylko narzeczem dla ludu jeszcze nie dość oświeconego przez Teutonów?

Pokąd pisarze polityczni, historycy, filozofowie nie będą nazywać właściwem mianem Cyrusów, Kambyzesów, Cezarów, Barbarossę, Tamerlana i podobnych bohaterów naszego wieku, niszczących narody mieczem lub piórem, póty nie będą sami różnić się od nich, póty społeczeństwo składać się będzie z tyranów i niewolników.

Mamyż nazywać dzikiemi zwierzętami tych wesołych Azjatów, gdy w naszej poważnej Europie, ilość wojsk regularnych dochodzi już do trzydziestu miljonów, gdy u nas ludzi nie arkanami dusić mają, lecz zabijać repetjerami, po pięćdziesięciu na minutę, po-

IX

rządnie, systematycznie, według wszelkich prawideł? Mamyż się szczycić postępem, gdy są uczeni, którzy pracują nad wynalezieniem przyrządu, aby nie pięćdziesiąt tylko trupów padało na minutę, lecz jeden trup każdej sekundy? Ale społeczeństwo europejskie jest tak *moralnie* ukształconem i tak *logicznie* oświeconem, że oburza się na myśl zadławionego pętlą człowieka, a nie przejmuje się grozą, słysząc o wyrokach i pomysłach mających na celu wyniszczenie całego narodu; społeczeństwo europejskie jest tak *postępowem*, że nie wznosi okrzyków przerażenia na widok rozkazów przemocy niszczących zbobycze wieków, za które ludy tyle krwi przelały, na widok zdeptanych wszystkich praw bożych i ludzkich, wolności, swobody wyznań; gdy silniejszy wydziera własność słabszemu, gdy wędrowny zbójca wypędza miljony rodzin z ich odwiecznych siedzib, gdy pozostałych stara się wygłodzić urzędowemi przepisami, gdy pod karą śmierci lub ostatniej nędzy, narzuca im swoją wiarę i swoją mniemaną oświatę, gdy dzieciom nawet nie pozwala mówić ojczystym językiem! I Europejczycy, którym sama nazwa: Europejczyk, powinna wstydem czoło palić — niewolnicy jednego czy dwóch gromowładnych bożków, trzymających w ręku losy trzechset albo czterechset miljonów ludzi, niewolnicy dwóch narodów pragnących nad całą kulą ziemską panować — nędzni a drapieżni, sponiewierani a pyszni, zdziczali choć ogładzeni, czyż mogą ośmielić się nazywać dzikiemi zwierzętami tych, którzy stokroć są od nich łagodniejsi?!

Wzrok europejski odwraca się ze wstrętem od jednego trupa, a obojętnie patrzy, jak w imię mniema-

X

nego prawa, nawet w imię Chrystusa, pogański miecz lub straszniejsze od miecza, pióro w ręku rozwścieklonych szaleńców, skazuje narody całe na zagładę, na powolne konanie, jeśli nie udało się zabić ich od razu! Nie razi europejskiego oka widok pola pokrytego stami tysięcy poległych, nie wiedzących nawet za co giną. Nie razi europejskiego ucha krzyk boleści pomordowanych, konających, z których jękami łączy się w jeden chór bluźnierczy *Te Deum laudamus* i *pochwalny hymn* na cześć zwycięzcy, hymn wesoły, dzikszy od śmiechu owych Azjatów z arkanami. Nie razi europejskiego sumienia ani potok łez wylewanych przez wdowy i sieroty, ani wzbierający strumień potu robotników, pracujących na wyrabianie bratobójczych narzędzi, ani wznoszący się, zamiast głosu ewangelicznej miłości bliźniego, codzienny ryk ludożerczej, wzajemnej nienawiści*).

*) Niedawno, w czasie wojny, po wielkiej bitwie, a w przeddzień stanowczej batalji, jeden z najsławniejszych mężów stanu pisał wieczorem do żony: "Dzięki Bogu odnieśliśmy świetne zwycięstwo. Tylko co wracam z pola bitwy. Jeszcze bucha para ze krwi trupów i rannych, pokrywających całą dolinę. Bądź zdrowa moja droga. Niech Bóg ma ciebie w swojej opiece. Przyszlij mi jaki francuski romans do czytania.

Obrona Spotwarzonego Narodu-
STEFAN BUSZCZYŃSKI, Chicago 1897

Z Szuflady Dziadka

Herb Jastrzębiec-klamra z herbem.

Herb grawerowany na ozdobnym Kartuszu.Tarcza Herbowa z Godłem pod Koroną Szlachecką nad Nią Klejnot-Jastrząb z Podkową w Szponie.
Klamra kuta w żelazie z zaczepem i ruchomym podwójnym zębem.
Wymiar 8,7 x 6,4 cm.Kartusz na którym wygrawerowany jest herb-srebro o wym. 4,2 x 4,2 cm.
Klamra od pasa- możliwe ,ze służyła jako element umundurowania prywatnego wojska,straży leśnej czy służby.
Datowana na XVIII/XIX w.

Każdy eksponat może być przedmiotem wymiany lub odstąpienia.
Data dodania: 30 stycznia 2013
Datowanie przedmiotu: 1680 - 1780
Miejsce pochodzenia: Polska
Stan eksponatu: Bardzo dobry

Źródła: http://myvimu.com/exhibit/50036517-herb-jastrzebiec-klamra-zelazna-z-srebrnym-herbem
http://myvimu.com/profile/46540310-szlacheckieostatki

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!

365 Obiadów- Lucyna C

O podawaniu wina przy obiedzie.

Stosownie do kraju posiadającego te lub owe gatunki wina, karta podanych w czasie obiadu ulega pewnéj zmianie. Zwykle jednak po żupie na proszonych obiadach podają Madetę lub Shery, w braku zaś tychże dobre czerwone nieco ogrzane. Po drugim daniu już zwykle ukazuje się wino czerwone, po dalszych potrawach następują cięższe wina to jest Węgierskie lub Reńskie. Po pieczystem podają Szampana który powinien być bardzo zimny, a nareszcie przy deserze słodkie wina jak Muskat-lunel, Malaga lub Tokaj. Po rybie podaje się Ponez rzymski w małych szklaneczkach (zamrożony). Po ostrygach zaś Białe francuzkie Chablès lub Sauterne. Przed obiadem Absynt lub gorzkie wódki, po obiedzie przy kawie likiery wszelkich gatunków.

KWIECIEŃ.

Ponieważ ten miesiąc przypada zwykle jeszcze, chociaż do połowy w poście podają więc jeszcze w tym miesiącu trzy obiady na tydzień postne.

†1. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
Sandacz z jajami, str. 150.
Łazanki z sérem, str. 215.

2. Rosół z kaszką, str. 1—36.
Sztuka mięsa z chrzanem ze śmietaną, str. 55—51.
Makaron opiekany z szynką, str. 214.
Cielęcina z sałatą świeżą, str. 82.
3. Kapuśniak, groch lub kartofle, str. 28.
Sztufada z musztardą, str. 59.
Legumina czekoladowa, str. 243.
4. Zupa grzybowa z kluseczkami, str. 17—38.
Potrawa z mostków cielęcych z białym sosem, str. 86.
Indyk z młodą sałatą, str. 167.
†5. Zupa rybna z kluseczkami, str. 22—38.
Kartofle, str. 200.
Lin smażony z kapustą z grzybkami, str. 159.
Krem pomarańczowy na słodkiéj śmietance, 273.
6. Barszcz czysty z uszkami, str. 7—40.
Szynka na zimno z sosem tatarskim, str. 54.
Pieczeń wołowa z rożna z kartoflami, str. 61.
†7. Zupa migdałowa z ryżem, str. 25—35.
Karpie na szaro, str. 156.
Łazanki z sérem, str. 215.
Pierożki kruche z konfiturami, str. 251.
†8. Sago na winie czerwoném, str. 33.
Leszcz w galarecie z chrzanem z jabłkami, str. 158.
Makaron opiekany ze śmietaną, str. 241.
Karaski smażone, str. 159.
9. Bulion z ryżem, str. 3—35.
Rostbeef z garniturem z jarzyn, str. 66.
Budyń z szodonem, str. 137.
10. Rosół z pulpetami, str. 1—39.
Sztuka mięsa ze śledziowym sosem, str. 57.
Szpinak z jajami na maśle, str. 211—173.
Nóżki cielęce smażone z sokiem wiśniowym, str. 93.
11. Kapuśniak, str. 28.
Pekeflejsz z musztardą i kartoflami, str. 75.
Mostek cielęcy nadziewany, str. 85.
†12. Zupa ogórkowa ze śmietaną, str. 22.

Sandacz lub okoń z holenderskim sosem, str. 151.
Kartofle smażone, str. 202.
Ryż z formy, str. 267.
13. Zupa cytrynowa, str. 16.
Polędwica z makaronem, str. 63.
Strudel z massą migdałową, str. 256.
†14. Zupa rybna, str. 22.
Kartofle ze śmietaną, str. 203.
Okonie smażone, str. 159.
Naleśniki z powidłami, str. 235.
†15. Grochówka z grzankami, str. 15—43.
Bliny z łososiem lub kawiorem, str. 225.
Leszcz na szaro, str. 158.
Legumina z naleśników z pomarańczową skórką, str. 236.
16. Krupnik z jęczmienną kaszą, str. 7.
Pieczeń huzarska z kapustą, str. 61.
Wątróbka cielęca z rożna, str. 94.
Omleciki z konfiturami, str. 237.
17. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
Kiełbasa z sosem, kartofle, str. 108.
Kotlety cielęce ze szpinakiem, str. 88.
Legumina ze śmietany kwaśnéj, str. 201.
18. Rosół z lanemi kluseczkami, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem korniszonowym, str. 57.
Brukiew lub galarepa z kotlecikami z mózgu, str 187.
Indyk z zieloną sałatą, str. 167.
†19. Zupa z drobnych ryb z kaszką w kostki kraj., str. 22—36.
Marynata ze szczupaka, str. 148.
Fasola na kwaśno, str. 190.
Legumina z ryżu z jabłkami, str. 247.
20. Polewka z piwa, str. 32.
Pekeflejsz na gorąco z chrzanem. str. 75.
Potrawa z kaszy perł. z grzyb. i podrób. gęsiemi, str. 180.
Pieczeń cielęca z sałatą mięszaną z jarzyn, str. 82.
†21. Zupa szczawiowa z jajami faszerowanemi, str. 14—42.
Salceson z lina.
Karaski ze śmietaną, str. 158.
Legumina chlebowa, str. 239.

†22. Zacierki na mleku, str. 32.
Kartofle z grzybami, str. 205.
Szczupak smażony, str. 159.
Legumina parzona, str. 239.
23. Zupa cytrynowa, str. 16.
Bigos z pieczeni lub zwierzyny z jabłkami, str. 77.
Kotlety cielęce z kartoflami smażonemi, str. 88.
Śmietana bita z biszkoptami, str. 270.
24. Rosół z fasolą, str. 1.
Sztuka mięsa z korniszonami, str. 57.
Makaron włoski po neapolitańsku, str. 213.
Kaczki dzikie, str. 155.
25. Krupnik z jęczmienną kaszą, str. 7.
Pierożki z mięsem, str. 79.
Polędwica z buraczkami, str. 63.
Kaszka puchowa z sosem, str. 269.
†26. Zupa rybna z kaszką drobną, str. 22.
Karaski ze śmietaną z kluseczkami, str. 158.
Pierogi ruskie ze śmietaną, str. 218.
27. Zupa zwana à la Julienne, str. 5.
Sztuka mięsa z sosem grzybowym, str. 58.
Szpinak z omletem, str. 211.
Kapłon z melonem w occie, str. 172.
†28. Zupa grzybowa z kaszką zacieraną, str. 17.
Pierogi ruskie z kapustą i rybą, str. 133.
Jaja na occie, str. 227.
Legomina biszkoptowa przekładana konfiturami, str. 240
†29. Kaszka na mleku.
Sandacz z jajami, str. 150.
Łazanki z sérem, str. 215.
Ciasto parzone, str. 265.
30. Rosół z pasztecikami, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem korniszonowym, str. 57.
Kasza jaglana opiekana, str. 229.
Pieczeń cielęca z zielona[illegible] str. 82.

BU

ROZDZIAŁ VIII.

PASZTETY, PASZTECIKI I PIEROGI RUSKIE.

1. Ciasto francuzkie do pasztetu, pasztecików, lub ciastek.

Wziąść funt pięknéj pszennéj mąki, 1 całe jajko i trochę wody; zagnieść ciasto, aby było miernie tęgie, pulchne i dało się dobrze wałkować, nie przylegając do wałka. Wyrobić to ciasto na stolnicy, podsypując niekiedy delikatnie mąką i tak wyrobione zostawić, aby się uleżało. Do tego bierze się funt dobrego masła, uważać żeby nie było gorzkie ani zbyt słone, które na godzinę przed robieniem ciasta, powinno być w wodzie wyrobione z soli i w niéj zostawione; gdy ma być użyte, wyjąć z wody, wycisnąć dobrze w serwecie, aby wszystka woda w nią wsiąkła, ciasto rozpłaszczyć, położyć na niém masło, również rozpłaszczone na cal grubości, złożyć brzegi ciasta w kształcie koperty i wałkować ostrożnie: skoro będzie cienkie na pół cala, znowu zwinąć na troje, wałkować i to powtarzać cztery razy, za każdą razą zostawiając ciasto złożone na stolnicy, za nim się wałkuje przez minut 10. Chcąc aby ciasto było dobre, należy je ciągle wałkować, pociągając wałek od siebie naprzód. Koniecznym warunkiem jest aby ciasto francuzkie robić w chłodném miejscu, w lodowni lub przynajmniéj w piwnicy. Piec trzeba napalić jak na drożdżowe ciasto, to jest, aby odrazu w gorący wstawić, bo inaczéj będzie płaskie i nie będzie się na listki dzielić.

2. Ciasto maślane do pasztecików.

Wszelkie paszteciki postne robią się albo w cieście francuzkiém, albo w cieście tak zwaném maślaném, które w następny robią się sposób: funt mąki, pół funta wypłókanego w zimnéj wodzie masła, tak aby stężało; trzy jaja, kilka łyżek wody albo śmietanki słodkiéj, wyrobić to razem dobrze, rozwałkować cienko, złożyć we czworo, znowu rozwałkować, i to powtórzyć dwa lub trzy razy; zostawić ciasto złożone na dziesięć minut, a biorąc do użycia znowu rozwałkować cienko i wykrawać szklanką okrągłe plasterki, których brzegi smaruje się białkiem na środku układa się farsz i pokrywa

— 116 —

drugim placuszkiem: powierzchu posmarować jajkiem i wstawić w dobrze gorący piec na pół godziny.

3. Pasztet z kuropatw, jabłek, kaczek dzikich, zajęcy, kwiczołów lub innéj jakiéj zwierzyny.

Oprócz wyżéj wymienionych ciast, używanych do pasztetów, robią jeszcze do dużych bardzo pasztetów ciasto żytnie, z którego robi się tylko forma, gdyż jest niezdatne do jedzenia, robi się w następny sposób: kwarta mąki żytniéj i kwarta pośledniéj pszennéj, parzy się pół kwartą wrzącéj wody; gdy nieco przestygnie, można dolać jaj lub samych białek, zgnieść twardo, i wyłożyć niém formę, a przed upieczeniem posmarować po wierzchu jajami i masłem. Najsmaczniejsze są jednak pasztety w cieście francuzkiém.

Zwierzyna jaka jest, oprawić jak na pieczyste: naszpikować gęsto, osolić, upiec na rożnie do połowy i pokrajać w kawałki, wyjmując zbyt wielkie kości. Na jeden np. pasztet średniéj wielkości półmiska, bierze się jedna duża cielęca wątróbka, którą obrawszy ze skórki, należy zeskrobać na miazgę, zaś funt jakiéj kolwiek zwierzyny z przodków zajęczych lub w braku zrazowéj pieczeni nożem zeskrobać i w maśle z tartą cebulą trochę udusić; funt świeżéj słoniny utrzéć na miazgę, wszystkie wątróbki ze zwie-

— 117 —

rzyny, jeżeli gdzie jeszcze jakie mięso na kościach pozostało, również usiekać, a potem jeszcze w moździerzu utłuc na miazgę; w końcu jednę lub dwie bułki otarte ze skórki, w mléku namoczone i wyciśnięte, ząbek czosnku utarty na tarce, trochę soli, pieprzu, odrobinę muszkatołowéj gałki i cztery żółtka, wszystko to razem na massę wymieszać doskonale. Wziąść blaszany półmisek głęboki, wyłożyć brzegi i dno cienko ciastem francuzkiém, aby cały półmisek dobrze ciastem był pokryty, i na tak wyłożony dopiero układać farsz i zwierzynę warstwami, aż będzie pełno, to jest z czubem; wtedy nakryć cały pasztet ciastem francuzkiém, porobiwszy na ciaście różne desenie nożem i paskami z ciasta, obsmarować jajkiem i wstawić w piec gorący na godzinę najmniéj. Osobno zaś zrobić sos z bulionu mocnego, z truflami, kaparami, cytryną; można go także zaprawić krwią zgęsłą od zwierzyny, co wybornie smakuje, biorąc jak zwykle dla zaprawy łyżkę mąki i łyżkę masła, zrumienione razem. Na samem wydaniu podnieść maleńki kawałek ciasta w samym środku pasztetu, który na surowo powinien już być nadkrajany, ażeby para mogła wychodzić, i tym otworem wlać szklankę sosu resztę podać w sosierce.

Jeżeli pasztet jest z kwiczołów, to do farszu należy wziąść także kilka sztuk, które po odpieczeniu,

— 118 —

trzeba utłuc w moździerzu na miazgę, i potem przefasować bulionem przez durszlak. Szyjki; skrzydełka i nóżki z każdéj zwierzyny nieużyteczne do pasztetu, gotują się na smak do sosu. Jeżeli zaś pasztet z zająca, nieużyteczne kawałki do pieczenia, z przedniéj części używa się na farsz, zamiast wołowiny, jako też wątróbkę, od zająca.

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Kwiatki maturalne - 3

Ukochaną Dantego była Petrarka.
***
Żeromski miał wizję szklanych domów i nie mylił się, szklarnie są bardzo dochodowe.
***
I wyjechał Hades zaprzężony w rydwan.
***
Wszyscy byli odświętnie ubrani i mieli pomalowane koła.
***
Własnoręcznie weszłam na drzewo.
***
Wielu ludzi w czasie wojny straciło życie lub inną część ciała.
***
We fraszce "Na lipę" Kochanowski dał mowę sośnie, która zaprasza przechodniów.
***
Ania była pozytywną postacią, nie miała żadnych cech charakteru.
***
Adam Mickiewicz był rzeźnikiem radykalnych idei społecznych.
***
Pewnego razu kot w butach widział, że król jedzie w złotej karecie. Król stanął, a konie zatrzymały się i wryły się do piasku.
***
Czytając fraszki Kochanowskiego, jestem z nich bardzo dumny i doceniam je.
***
Wieś była samo wystarczalna: kobiety dostarczały mleka, mięsa i skór.
***
Zenon kochał Elżbietę mimo, że był w ciąży z Justyna.
***
Justyna jest mądrzejsza od Marty - nie gardzi chłopem.
***
Zygier miał ospowata sylwetkę kulturysty a jego wyłupiaste oczy ładnie przylegały do twarzy.

Źródło: https://www.apostol.pl/humor/dowcipy/kwiatki-maturalne-3

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powolą nam ulepszyc kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia sie z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała sie naszym wspólnym dziełem.

OGŁOSZENIA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

APTEKI

Lorven Pharmacy-Apteka
Produkty z Polski: witaminy, zioła, herbaty, suplementy, kosmetyki,
942 Manhattan Ave., Brooklyn, NY 11222., Phone: 718.349.2255., Fax 718.349.2260., E-mail: info@lorvenrx.com
Business Hours: MON-FRI: 9:30am – 7:30pm, SAT 9:30am – 5:00pm

Markowa Apteka - Pharmacy,
Produkty z Polski: witaminy, zioła, herbaty, suplementy, kosmetyki,
831 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 389-0389
Business Hours: Monday-Friday 10AM–8PM, Saturday 10AM–6PM, Sunday Closed

ORGANIZACJE

ICONNEL®
ICONNEL OFERUJE PRACE BEZPŁATNIE OSOBOM KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM LUB DOCHODZACYCH. **APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK O GODZINIE 17.00** POD ADRESEM: **246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018.** Mówimy po polsku: TEL: 646-415-8818

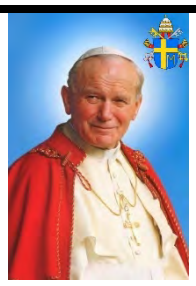

Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła II
zaprasza na spotkania w **2 niedzielę** każdego miesiąca o godz: 11.30 spowiedź po polsku,
12.00 Msza Święta po polsku, 13.00 Prelekcja z poczęstunkiem.
W **4 niedzielę** każdego miesiąca spowiedź jest o 15.30, Msza Św. jest o godz. 16.00, spotkanie o 17.00
Ogarniamy modlitwą naszych Gości, Gospodarzy oraz tych, którzy uświetnili nasze spotkanie darami Kościół Św. Stanisława B. i M. - 101 E 7 Street, Manhattan między 1 Av i Av A. Metro „6" do Astor Pl, „F" do 2 Ave i „L" do 1 Ave.

Placówka SWAP Nr 21/201, New York, NY Zaprasza w swoje szeregi!
Komendant cell phone: (347) 772-0757
Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce (SWAP) - najstarsza w świecie niezależna, samopomocowa organizacja b. polskich żołnierzy działająca nieprzerwanie od 1921 roku. Kwatera główna znajduje się w Nowym Jorku na Manhattanie w należącym do Okręgu 2. SWAP "Domu Weterana Polskiego" przy 119 East 15th Street. Mieści się tu również organizacyjne archiwum i powstałe w 1996 roku Muzeum Tradycji Oręża Polskiego.

Związek Narodowy Polski / PNA—Polish National Aliance zaprasza w swoje szeregi.
Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele PNA -Związku Narodowego Polskiego:
mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów o wyzwolenie Polski.
Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku.
Oprócz zabezpiecznia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych.
Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa.
Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com

PIEKARNIE

Bakery Rzeszowska
948 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8142
Business Hours: Mon-Sun 8:00 am - 19:00 pm

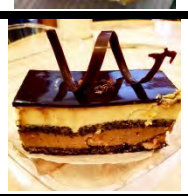

Café Riviera
830 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8450
Business Hours: Tuesday-Friday 8:00 am - 7:00 pm, Sunday 8:00 am – 5.00 pm, Mon CLOSED.

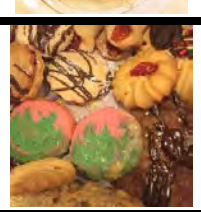

Krystyna Bakery Inc.
63 Belmont Ave, Garfield, NJ 07026, (973) 546-8060
Business hours: Monday-Friday: 9.00-19.00, Saturday: 9.00-18.00, Sunday: 9.00-16.00

Syrena Bakery
207 Norman Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 349-0560,
Business Hours: Mon-Fri 5:30 am - 8:00 pm, Sat 5:30 am - 7:00 pm

SKLEPY

Kinnelon Jewlery, Inc,
25 Kinnelon Rd., Kinnelon Mall, Kinnelon, NJ 07405, Tel: (973) 492-0160,
Jewlery for every occasion, Business Hours: Monday-Friday: 10.00-20.00, Saturdays: 10.00-17.00

Quo VadisGift Shop
Prezenty z Polski,
106 Broad St, New Britain, CT 06053., Phone: (860) 832-9420
Store Hours: Monday-Saturday: 8 am - 7pm, Sunday: 10 am - 3pm

Tusia, LLC / Ziółko
11 Botany Village SQ, 217 Dayton Avenue, Clifton, NJ 07011, (973) 393-0704
Cosmetics, teas and herbs from Poland, Business hours: Monday-Saturday: 9.00-20.00, Sundays: 9.00-16.00

RÓŻNE

MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business consulting, poradnictwo biznesoe, tłumaczenia w sprawach urzędowch, podatkowych, składanie wszelkich podań, aplikacji, rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów, pmoc w urzędach emigracyjnch i innych sytuacjach losowych.
Tel. 646-290-6039, Fax: 64-219-0009, info@marianaeverest.com www.marianaeverest.com

Syrena Foods from Poland

WAKACJE NA FLORYDZIE!
DOGODNE CENY W KWATERACH PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK
TEL: 954-658-4022

Zaściankowa Pracownia Krawiecka szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy:

Kontusz—Mundur Wojewódzki.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

Województwo	Kontusz	Wyłogi	Żupan
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kolnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękawkawy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały

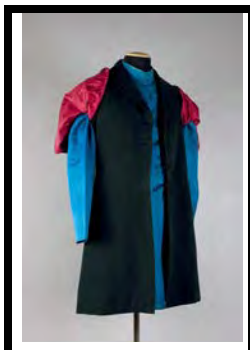

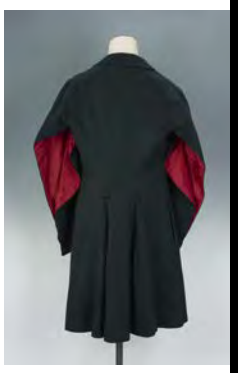

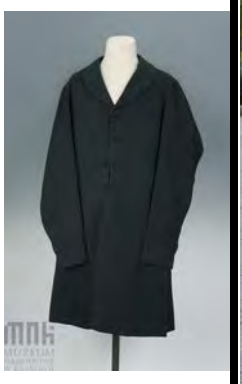

Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Bracławskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	bialy
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należącem i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła.

Zdjęcia: Muzeum Narodowe w Krakowie

http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743

lub przez e-mail info@zascianek.org

Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub według wojewodztwa pochodzenia, krój frontu: z wyłogami lub bez, z kołnierzem lub bez, z kieszeniami lub bez, i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743

lub e-mail info@zascianek.org

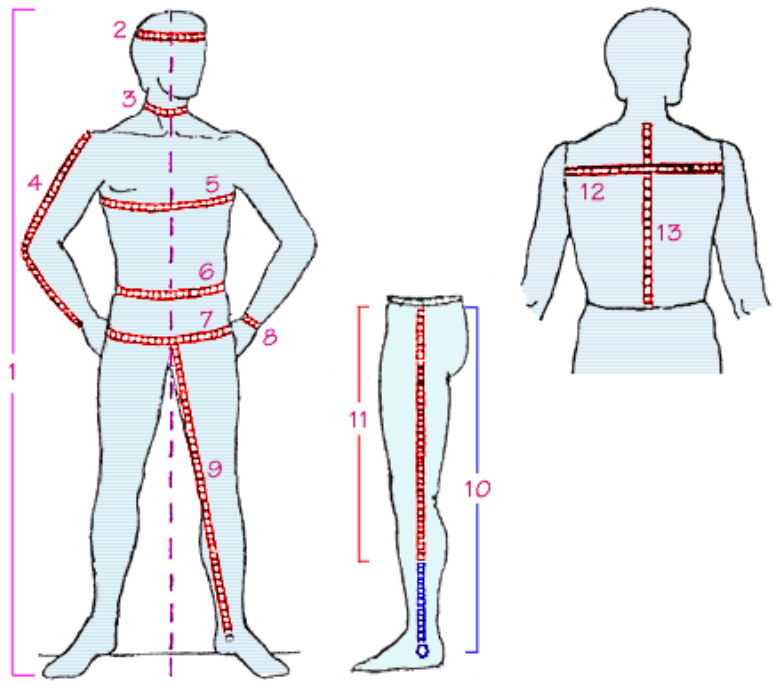

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCYA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI

Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Bełdowskiego.”

KOT W BUTACH - Jan Brzechwa

Janek:
Biedny jestem sierota,·
Ojca zmarłego syn,·
Tyś, bracie, dostał młyn,·
A ja dostałem kota,·
Dostałem kota w spadku·
I zginę w niedostatku.

Brat:
Idź, Janku, ruszaj w drogę,
Zabieraj swego kota,
Ja pomóc ci nie mogę,
Mnie czeka tu robota,
W ruch muszę puścić żarna,
A z ciebie korzyść marna.
Mnie nawet nie wypada
Mieć w domu darmozjada.

Bratowa:
Idź sobie, jesteś nędzarz.

Janek:
Skoro mnie stąd wypędzasz,
Odchodzę z moim kotem.

Bratowa:
Nie przychodź tu z powrotem,
Bo mieć takiego szwagra
To gorzej niż podagra.
A weź tę bułkę czerstwą,
Byś o nas źle nie gadał.

Janek:
Dziękuję wam, braterstwo,
Chodź, kocie, trudna rada.
Ruszajmy ścieżką polną,
Tu zostać nam nie wolno.

Nie mam srebra ani złota,
Lecz nie pragnę w życiu zmian,
Bo kto ma własnego kota,
Ten jest całą gębą pan.

Wszystko w lot
Miau-miau
Chwyta kot
Miau-miau
Co za kot
Miau-miau
Kot na chwał
Miau-miau

Gdy się z kotem zaprzyjaźnię,
Już nie będę czuł się sam.
Z przyjacielem żyć jest raźniej,
Raźniej czas popłynie nam.

Wszystko w lot
Miau-miau
Chwyta kot
Miau-miau
Co za kot
Miau-miau
Kot na chwał
Miau-miau

Zejdźmy nad rzeczułkę
Wymoczę w wodzie bułkę
I zjemy ją na spółkę.

Kot:
Miau-miau! Za bułkę dzięki,
Wystarczy kęs maleńki.

Janek:
Ojej! Po ludzku gada!
To chyba maskarada!

Kot:
Nie jestem zwykłym kotem,
Wnet się przekonasz o tym.
Są koty maltuzjańskie,
Kubańskie i birmańskie,
Syjamskie i tobolskie,
Są chińskie i są polskie,
A ja - to rzadka rasa,
Rasa, co dotąd hasa
Na Wyspach Bergamutach
I zawsze chadza w butach.
Gdy w buty się wystroję,
Nie zaznasz niedostatku.

Janek:
Włóż, kocie, buty moje,
Dostałem je po dziadku,
Są jeszcze prawie nowe,
A mnie, choć będę boso,
Nogi i tak poniosą.
Kapelusz włóż na głowę,
O, tak, wytwornym ruchem,
I kwiatek noś nad uchem.
Wyglądasz znakomicie!

Kot:
Twym wiernym będę sługą
Przekonasz się niedługo
O mym niezwykłym sprycie,
Zręczności i odwadze.
Ruszamy! Ja prowadzę.

Nie jestem Miś Puchatek,
Nie jestem Byk Fernando,
Ja jestem sobie kot,
Kot w butach na dodatek.

Jak mruczę - to mruczando,
Mruczano - murmurando,
Bo jestem właśnie kot,
Kot w Butach na dodatek.

Za uchem noszę kwiatek
I mruczę murmurando,
Ja jestem sobie kot,
Kot w Butach na dodatek.

Patrz, widzisz? Kuropatwy.
Ze cztery złapać muszę,
Mam na nie sposób łatwy:
Nakrywam kapeluszem,
Hop! I złapałem w locie.

Janek:
Cudownie! Brawo, kocie!
Lecz co to? Kurzu tuman,
Kolasa jedzie ku nam.

Kot:
To król ze swym orszakiem,
Idź, ukryj się za krzakiem,
Niech cię nie widzi świta.
Mnie pewna myśl już świta.
Siedź cicho, słuchaj bacznie,
Wnet się przygoda zacznie...

Chór:
Jedzie król,
Jedzie król,
Władca lasów, łąk i pól.
Jedzie król
Koni czwórką,
Jedzie król
Ze swą córką,
A za nimi dwór
Wiezie złota wór.

Ochmistrz:
Król jest dzisiaj nie w humorze,
Każdy batem dostać może,
Król jest dzisiaj zły i srogi,
Uciekajcie, ludzie, z drogi!

Chór:
Jedzie król,
Jedzie król,
Władca lasów, łąk i pól.
Jedzie król
Koni czwórką,
Jedzie król
Ze swą córką,
A za nimi dwór
Wiezie złota wór.

Stangret:
Uwaga! Z drogi, śledzie,
Bo król z królewną jedzie!
Któż to na drodze staje?
Kot w Butach, słowo daję!

Ochmistrz:
To dziwne niesłychanie,
Spójrz, najjaśniejszy panie,
Kot w Butach! Spójrz, królewno
Ubawisz się na pewno.

Król:
Kot w Butach! A to dziwy!

Królewna:
Czy aby jest prawdziwy?
Chcę widzieć go ogromnie!

Król:

Niech kot się zbliży do mnie,
To sprawa osobliwa.

Ochmistrz:
Chodź, kocie, król cię wzywa!

Kot:
Ja jestem Kot-Komando,
Mruczando-Murmurando,
Sługa możnego pana
Barona Barabana,
Na łowach pan mój hula,
Przysyła dar dla króla.

Król:
Wytworne masz maniery,
Co? Kuropatwy cztery?
Niech kucharz na śniadanie
Udusi je w śmietanie,
Bo mam apetyt na nie,
A panu swemu, kocie,
Podziękuj po powrocie.
Bądź zdrów!

Chór kobiet:
Bądź zdrów! Żegnamy!

Ochmistrz:
Czy już gotowe damy?
Panowie też? Ruszamy.

Chór:
Jedzie król,
Jedzie król,
Władca lasów, łąk i pól...

Kot:
Już możesz wyjść zza krzaka.

Janek:
I na co heca taka?
Do czego mi przemiana
W barona Barabana?

Kot:
Mój panie, mam to w planie,
Miej do mnie zaufanie,
Ja jestem Kot-Komando,
Mruczando-Murmurando,
Więc słuchaj mnie i nie łaj,
Musimy biec na przełaj

Łąkami ze dwie mile,
By orszak został w tyle,
A w czasie odpowiednim
Znów się zjawimy przed nim.
Biegnijmy żwawo, skrótem!

Janek:
Zadałem się z filutem
I co się teraz stanie?

Kot:
Leć, panie Barabanie,
Ja nogi za pas biorę,
By wyjść na drogę w porę,
A muszę wpierw na łące
Złapać dwa zające.

Piosenka zajączków:
My jesteśmy zajączki dwa,
Nie boimy się nawet lwa,
Niestraszny nam myśliwski pies,
Bo zając odważny, odważny jest!

Nikt nie złapie zajączków dwóch,
Bo my mamy wyborny słuch,
Niestraszny nam myśliwski pies,
Bo zając odważny, odważny jest!

Nic nie grozi zajączkom dwóm,
Choć się zjawi myśliwych tłum,
Niestraszny nam myśliwski pies,
Bo zając odważny, odważny jest!

Kot:
Zające psów się boją,
Lecz się nie boją kotów,
Wpadną w zasadzkę moją,
Proszę, kapelusz gotów,
Mimo ich czujnych uczu
Już mam je w kapeluszu.

Janek:
Zuch z ciebie, mości kocie!

Kot:
Czy jeszcze dziwi to cię?
Ja jestem Kot-Komando,
Mruczando-Murmurando!
Idź, schowaj się krzakiem,
Nadciąga król z orszakiem.

Chór:
Jedzie król,
Jedzie król,
Władca lasów, łąk i pól.
Jedzie król
Koni czwórką,
Jedzie król
Ze swą córką,
A za nimi dwór
Wiezie złota wór.

Stangret:
Uwaga! Z drogi, śledzie,
Bo król z królewną jedzie!
Uciekaj! Przecież wołam!
Chcesz dostać się pod koła?

Kot:
Jam sługa mego pana
Barona Barabana.

Król:
Kot w Butach, daję słowo!

Królewna:
Więc zjawił się na nowo?

Król:
Wyrasta tak jak z ziemi.
Czy pan twój dary śle mi?

Kot:
Mój pan ze swoich włości
Dla Króla Jegomości
Śle dwa zające w darze
I pokłon złożyć każe.

Król:
Dzięki ci, mości kocie,
Masz tu dukata w złocie.

Kot:
Nie trzeba mi zapłaty.
Mój pan jest dość bogaty, Nie dbamy o dukaty.

Król:
To pięknie! Na mym dworze
Mnie każdy tak, jak może,
Ze złota chciałby obrać
Licząc na moją dobroć.

Królewna:
Papo! Chcę poznać pana
Barona Barabana.
Czy słyszysz? Bo inaczej
Natychmiast się rozpłaczę!

Król:
Córeczko ukochana,
Nie teraz, jutro z rana,
Dziś przyjąć go nie mogę,
Ruszamy w dalszą drogę.

Chór:
Jedzie król,
Jedzie król,
Władca lasów, łąk i pól...

Kot:
Już możesz wyjść zza krzaka.
Teraz z szybkością ptaka
Musimy drogą prostą
Na przełaj gnać do mostu,

By znaleźć się nad rzeką.
To tutaj, niedaleko,
Byleby zdążyć w porę.

Janek:
Wszak robię kroki spore,
Nie widzisz? Biegnę, pędzę!

Kot:
Za wolno! Jeszcze prędzej!

Janek:
Z tym "prędzej" sprawa gorsza.

Kot:
TrzEba wyprzedzić orszak,
Zanim na moście stanie.
Leć, panie Barabanie!
Patrz! Spoza tego wzgórza
Rzeka się już wynorza
Teraz nie traćmy czasu,
Dobiega turkot z lasu.
Rozbieraj się do naga!

Janek:
A po co?

Kot:
Rób, co każę,
Tego mój plan wymaga.
Nie czas na komeraże!
Zaufaj! Mam powody,
Byś tonął! Skacz do wody!
Już widać kurzu kłęby,
Król będzie jechał tędy,
Zbliżają się do mostu,
No, prędzej! Toń po prostu!

Chór:
Jedzie król,
Jedzie król,
Władca lasów, łąk i pól...

Kot:
Hola! Zatrzymać konie,
Na pomoc! Pan mój tonie!
Kto żyw, niech go ratuje!
Napadli na nas zbóje,
Okradli, ograbili,
Ratujcie, ludzie mili!

Król:
Słyszycie to wołanie?
Niechżeż kolasa stanie,
Pośpieszcie się, dworzanie!

Ochmistrz:
Kot, najjaśniejszy panie,
Kot w Butach! Tak, poznaję!

Królewna:
O, papo! Wielkie nieba!
Popędź tę całą zgraję,
Z pomocą śpieszyć trzeba!
Skacz, paziu, jesteś młody,
Ocenię twe zasługi.

Dworzanin:
No, śmiało! Skacz do wody!
Ty pierwszy, a ja drugi!

Kot:
Zniknął w przybrzeżnym wirze,
Tędy, panowie, bliżej!

Dworzanin:
Mam! Trzymam go!

Kot:
Nareszcie!
Tu go na brzeg zabierzcie!

Królewna:
Czy żyje?

Dworzanin:
Tak, królewno!
Żyje i to na pewno,
Ale jest całkiem nagi.

Król:
To sprawa mniejszej wagi,
Dajcie mu nowe szaty,
Ubierzcie w strój bogaty
I niech tu przyjdzie żwawo.
Chcę poznać go! Mam prawo.

Królewna:
Osoba mi nieznana,
A jednak niespodzianie
Jestem zakochana
W panu Barabanie.

Skąd we mnie ta przemiana?
I co się teraz stanie?
Jestem zakochana
W panu Barabanie.
W serduszku mym do rana
Odczuwam kołatanie,
Jestem zakochana W panu Barabanie.

Ochmistrz:
Kot, najjaśniejszy panie,
Czeka na posłuchanie.

Król:
Kot w Butach? Witam, kocie,
No co, już po kłopocie?

Kot:
Ja jestem Kot-Komando,
Mruczando-Murmurando,
A pan mój tu, na moście,
Czeka.

Król:
Dworzanie, proście!
Mnie cieszą tacy goście.·

Dama I:
Spójrzcie, jak godnie kroczy.

Dama II:
Jakie ma piękne oczy.

Dworzanin:
Jest rzadkiej wprost urody.

Dama II:
Postawny,

Dama I:
Zgrabny,

Ochmistrz:
Młody.

Dama II:
Teraz przed królem staje.

Dama I:
Król rękę mu podaje.

Ochmistrz:
Królewna z nim się wita,
Coś mówi, o coś pyta.

Królewna:
Mój panie Barabanie,
Uczynię ci wyznanie:
Od dawna śniłeś mi się
Podobny w każdym rysie,
A teraz chcę niezłomnie,
Byś zawsze był koło mnie.

Janek:
Królewno, twoje słowa
Są jak anielska mowa,
Gdzież druga jest księżniczka
Tak nadobnego liczka?
Zaledwie cię ujrzałem,
Od razu pokochałem,
Lecz mnie wysłuchaj, bowiem
Całą ci prawdę powiem:

Prostaczek jam ubogi,
Twoje królewskie progi
Nie dla mnie, osądź sama,
A kot po prostu kłamał.

Królewna:
Chociażbyś był sierotą,
Co żyje w poniewierce,
Ja wcale nie dbam o to,
Ja dbam o czułe serce.
Papo! Nie kiwaj głową,
Powiedz królewskie słowo.

Król:
Córeczko, twoja chętka
Bywała mi rozkazem,
Lecz nie bądź taka prędka,
Przynajmniej nie tym razem.

Królewna:
Masz, papo, serce miękkie,
Więc każ, by pan Baraban
Poprosił mnie o rękę,
Bo zrobię taki raban
I tak się rozgrymaszę,
Jak kiedy jeść mam kaszę!

Herold:
Ludu! Ogłaszam wolę
Jego Królewskiej Mości!
Król przy biesiadnym stole
Czeka na zacnych gości!
Król cały lud zaprasza,
Bowiem królewna nasza
Dziś poślubiła pana
Barona Barabana!
W pałacu państwo młodzi
Sprawiają huczne gody.
Kto chęć ma, niech przychodzi
Spijać królewskie miody!
Król taką wieść ogłasza
I cały lud zaprasza!·

Janek:
H roldzie! Proszę ciszej!
Kot w Butach dla wywczasu
Poluje dziś na myszy.
Nie róbmy więc hałasu,
Bo myszy się wystraszą!
Czy mnie pan herold słyszy?
Kończymy bajkę naszą.

Atrament i kreda-Jan Brzechwa

Wzdychała kreda: "Wciąż jestem biała,
Nie chcę być biała!..." No i - sczerniała.

Jęczał atrament: "O, losie marny,
Wciąż jestem czarny, kompletnie czarny,

Jak gdyby we mnie kto smołę przelał.
Nie chcę być czarny! Dość już!" I zbielał.

W szkole straszliwy zrobił się zamęt:
Ładna historia! Biały atrament!

Któż go na białym dojrzy papierze?
Nikną litery i kleksy świeże,

Nie zda się na nic wypracowanie,
Gdy z liter nawet ślad nie zostanie.

Zbladł nauczyciel i bladolicy
Przez chwilę z kredą stał przy tablicy,

Lecz nic napisać na niej się nie da:
Czarna tablica i czarna kreda!

Jak tu rozwiązać można zadanie,
Gdy cyfr odróżnić nikt nie jest w stanie.

Rzekł nauczyciel zakłopotany:
"Dziwne to, bardzo dziwne przemiany!

Kreda jest czarna, atrament biały...
Wiemy, kto robi takie kawały!"

Mówiąc to palec przytknął do czoła,
Groźnym spojrzeniem powiódł dokoła

I mnie, choć ja się winnym nie czuję,
Ze sprawowania postawił dwóję.

Rozmawiała gęś z prosięciem-Jan Brzechwa

Rozmawiała gęś z prosięciem
Bardzo głośno i z przejęciem:

"Smutno samej żyć na świecie,
A po drugie i po trzecie -

Jeśli cenisz wdzięki gęsie,
Jak najprędzej ze mną żeń się."

Prosię na to: "Miła gąsko,
Głowę nieco masz za wąską,

Trochę masz za długą szyję
I zupełnie inny ryjek.

Niechaj ciebie to nie rani,
Lecz jesteśmy niedobrami."

A gęś znowu: "Cóż, mój drogi,
Popatrz, ty masz cztery nogi,

Nie masz pierza, nie masz dzioba,
Ale mnie się to podoba."

Prosiak skłonił się uprzejmie:
"Inny tak się tym nie przejmie,

A ja - owszem. Bo zauważ,
Że ja chodzę, a ty fruwasz,

Jak dogonić zdołam ciebie,
Gdy szybować będziesz w niebie?"

Na to gęś odpowie znowu:
"Domowego jestem chowu,

Fruwam raz na sześć miesięcy,
Żeby nie tyć, i nic więcej."

Na to prosię znów odpowie:
"Muszę dbać o swoje zdrowie,

Ty się kąpiesz nieustannie,
Ty byś chciała mieszkać w wannie,

Ja zaś - jeśli chodzi o to -
Właśnie bardzo lubię błoto."

Tutaj gęś już miała dosyć.
"Nie zamierzam ciebie prosić..."

I dodała z żalem w głosie:
"Teraz wiem, że jesteś prosię."

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

V

Widniała już z daleka w księżycowym świetle Wólka Głodowa. Do niej to dążył Skrobek, skręciwszy w bok z gościńca. Nagle odwróci się do jadących na wozie Krasnoludków i rzecze:

— Na mój kiepski rozum, trza by nie wszystkie panięta w jednym miejscu naraz wysypać; bo jakby tyle gąb w jednej wsi przybyło, toby się taka drogość stała, że to ha, i mogłoby być głodno.

— Racja! — odezwał się na to z głębi woza głos jakiś, a był to głos zakopanego w sianie po uszy Podziomka.
— Ano po dwóch, po trzech, po pięciu poprószyć sam, tam, to i paniętom lepiej będzie, i tym ludziom we wsi też!
Na to król:
— Roztropny z ciebie człek! Uczyń, jakoś powiedział.
Przystanął tedy Skrobek, podrapał się w głowę, a ukazując na wieś przydrożną, rzecze:
Podstęp, Fałsz— A choćby, na ten przykład, hajno, do tej tam wioski dwóch, trzech dać? Oj, dobrze by się miał taki, bo to Sytna Wólka jest, bogata wieś na całą okolicę, chłop w chłopa same gospodarze, a każdy spasiony tak, że za wołu waży! Te dzieci, te baby, to to się aż toczą jak kule, takie okrągłe, takie tłuste! Jak nie ma tłuste być, kiedy w każdej chałupie od rana do nocy warzą[365], a kraszą, a solą, a zasiekują, jakby na Wielkanoc, a siędzie tam chłop do miski z rana, to nie wstanie od niej aże do południa, by się do drugiej przysiąść.
— Stój!… Stój!… — zakrzyknie na to zagrzebany w sianie Podziomek.
Ale chłop prawił dalej, jakby go nie słyszał.
— Coby się nie miał przesiadać od miski do miski, kiedy tam ziemia taka, że sama bez człeka plonuje setnym ziarnem. A co tu sadła, a słoniny, a gęsiego szmalcu! Nieprzejedzone rzeczy!…
— Stój! stójże! — krzyknął głośniej teraz, gramoląc się z siana, Podziomek. — Stójże, kiedy wołam!
— A co tam? — zapytał chłop, jakby go pierwszy raz słyszał.
Wygrzebał się Podziomek i patrząc bystro chłopu w oczy, zapyta:
— Nie łżeszże ty, chłopie?
A Skrobek:
— Cobym miał łżyć? Prawda jest i już!
— Jadła dość, mówisz?
— Co żywot strzyma!
— I kraśno?
— Omastaaż po brodzie kapie!
— A misy duże?
— Jak to miesięczne koło!
A księżyc już zachodzić począł.
— Kiedy tak — rzecze Podziomek, do króla się obracając — to ja się tu, Miłościwy Królu, zostaję!
To mówiąc, ścisnął królewskie kolana, towarzyszom stojąc w półdrabku na waletę zakrzyknął i na chłopa wołać począł, żeby ku tej wsi nawrócił.
Co gdy Skrobek dość skwapliwie uczynił, zawadził o kamień kołem, wóz się zatoczył cały, aż podskoczył i Podziomek, jak stał, tak wyleciał z niego.
Nie uczyniła mu się co prawda najmniejsza krzywda, bo na głęboki, drobny piasek padł, jakby na pierzynę, wszakże narobił tak srogiego krzyku, że się wszystkie psy pobudziły we wsi i głośno ujadać poczęły.
Odezwał się na to szczekanie jeden, drugi gęsior, zagęgała tu, to tam jakaś gęś czujniejsza, za nią druga, dziesiąta, dwudziesta; za czym podniósł się po podwórkach i chlewikach wrzask tak przeraźliwy, jakby się cała wieś paliła.
— Aj! kości moje, kości!… — krzyczał, macając się po żebrach Podziomek, w nagłym przestrachu, z powodu owego szczekania i gęsiego wrzasku, ale głos jego niknął w tej wrzawie tak, że go i niewiele słychać było.
Skrobek, zaciął szkapę i ruszył sporym kłusem. Podziomek wstał, a obejrzawszy się, spostrzegł, że obok niego w piasku grzebie się ktoś drugi jeszcze; a kiedy księżyc wyjrzał spoza chmury, poznał z największym zdumieniem Koszałka-Opałka.
— Czyli mnie wzrok myli? — rzecze Podziomek — Czyliś to ty, uczony mężu, we własnej swej osobie?
— Jam jest, bracie! — rzecze na to Koszałek-Opałek.
— Czyliżbyś, uchowaj Boże, wypadł takoż z woza?
— Ej, nie! — rzecze Koszałek — wyskoczyłem tylko za pozwoleniem królewskim. Bo widzisz, bracie, kiedy tu taki wrzask gęsi jest, to same gęsi też być muszą. Czy jasno?
— Jasno jak słońce.
— A gdy gęsi są, to i pióra muszą być! — rzecze dalej Koszałek-Opałek. — Jakże?
— Jak dwa a dwa cztery! — zakrzyknie ów na to.
— A jak są pióra — prawi znów uczony — to i moja sława nie przepadnie, gdy księgę nową zamiast tej zgubionej napiszę. Nieprawdaż?
— Prawda jak wół! — potwierdził z zapałem Podziomek. Ale choć tak gorąco potakiwał towarzyszowi swemu, w rzeczy samej nie bardzo był rad, że do tych tłustych kęsków, jakie sobie obiecywał, kompana ma.
Więc po chwili rzecze:
— Wiesz co, uczony mężu? Moim zdaniem, nie przystoi mędrcowi między chłopstwo się pchać i razem z prostakami u misy siadać. Bo łatwo taką drogą uczoność na szwank narazić można. Zrobim tedy tak: ja pójdę do wsi, a ty do lasu. Jak już noc się zrobi i wszyscy się pośpią, ja cię, uczony mężu, sprowadzę i posilisz się tym, co tam gdzie na misie zostanie. Choćby i przyskąpo czasem wypadło, nic to, bo wszak nie samym chlebem człowiek żyje. A tak przynajmniej honor twój utrzymany będzie. A honor — rzecz główna!
— Dobrze radzisz, kochany bracie! — rzecze na to rozrzewniony Koszałek-Opałek. I rzuciwszy się na szyję Podziomka, nuż go ściskać i całować.
Markotno się zrobiło Podziomkowi, gdyż dobre serce miał, że jego podstępna rada tak zaraz przyjętą została, ale iż głos łakomstwa mocniejszy w nim był niżeli głos serca, wprędce się tedy z swej markotności otrząsnął i uściskawszy nawzajem Koszałka-Opałka sam go do boru odprowadził, pożegnał raz jeszcze, życząc jak najmędrszych myśli, po czym, chyłkiem pod płotami krążąc, do najpokaźniejszej chaty skierował swe kroki.
Nie było podobno nigdy większego zawodu jak ten, który spotkał w chacie tej Podziomka.
W komorze pustka, że i mysz by zdechła, dzieża od chleba nasypana otrębami, słoniny w ząb, kaszy ani śladu, o szmalcu i półgęskach ani się nie śniło.
Zajrzał Podziomek do garnków — puste; nie znać nawet, żeby się w nich wczoraj gotowała strawa; zajrzał do misek, do rynek, to samo.
Wymknął się co rychlej z tej chaty i do drugiej biegł, ale i tu lepiej nie było. Przepatrzył piątą, dziesiątą — to samo. A ci ludzie, których tam widział śpiących, toć skóra a kości.
Nigdzie porządnej pościeli, nigdzie statków jakich takich, nigdzie nawet dobrego konia w stajni lub krowy w oborze. Wiele też chałup zupełnie chyliło się ku ziemi, trzymając się tylko dylami[387] pod strzechę[388] wpartymi, jak kaleki o kulach stojące. Nawet i dom sołtysa niewiele był lepszy!
Taki to tam był ciężki przednówek wiosenny.
Rozczarowanie— A, niecnotliwy chłopie! — zakrzyknął w złości, zacisnąwszy pięście! — Otóżeś mnie podszedł! Otóżem w biedę popadł! Otóżem się oszukał! Głodowa Wólka! A powiadał niecnota, że „Sytna”, że omasta po brodzie kapie, że jadła — co żywot strzyma! Otóż masz jadło! Otóż masz omastę! A toć mi tu przyjdzie wyschnąć

jak żerdź w płocie. Żeby choć zuchelek chleba. Choć odrobinkę kiełbasy! Żeby choć ryneczkę barszczu!
Dniało już i coraz wyraźniej nędzę tej wioski widzieć było można, kiedy Podziomek na rozstaju stanąwszy, zadarł głowę i tablicę przybitą tu na słupie czytać z wolna zaczął.
Czytał, czytał i własnym oczom nie wierzył. Tuman czy co? „Gło-do-wa Wól-ka".
I znów zaczynał na nowo: Gło-do-wa Wól-ka. Najwyraźniej: Gło-do-wa!
Załamał ręce nieszczęsny Podziomek i stał w głębokiej pogrążony trosce, a słońce z wolna podnosić się zza lasu poczęło.
Wtedy raz jeszcze na słup ze smutkiem spojrzawszy — „Gło-do-wa Wól-ka" odczytał i westchnął.

Ciąg dalszy nastąpi.

Źródło: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html

---

„ZAŚCIANEK" POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,
"Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy…"
Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?
Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.
Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.
Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - "rozbiory", zaczęli używać nazwy "traktaty zagłady Polski" albo "traktaty eksterminacji Polski", a po nich „potrójna okupacja".
Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.
Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali "Zaścianek" - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.
"Zaścianek" to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.
Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków."
Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.
Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.
Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za $156 rocznie ($120 czasopismo + opłata pocztowa $3 miesiecznie). Przyjmujemy opłaty gotówka, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.
Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.
Dziękujmy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szcześć Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to *ZAŚCIANEK* for $156 ($120+$36 for shipping and handling.) $156 x _____=$ _____.

Name of Credit Card Holder

_____

Credit Card Number _____

Expiration _____/_____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card

_____

_____

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

_____ _____

Authorization Signature of Card Holder Date

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysyłać *ZAŚCIANEK)* :

Name: _____

Address1:_____

_____

_____

City, State and Zip: _____

E-mail (for administrative purposes only):

_____

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.
You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej, Odczytane z obrazu, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Ksiegarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Znalezione w biurku w Petersburku, Z szuflady dziadka, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org